PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

WARSZAWA Nr. 1 ROK 1937

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA,
głównego komendanta policji woj. śląskiego

WYDAWNICTWA ROK II

WARSZAWA 1937

SPIS RZECZY ZA ROK 1937

ARTYKUŁY

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK II WARSZAWA, STYCZEŃ 1937 Nr 1 (7)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

MR. EDWARD TEKSTOR

CZYN PRZESTĘPNY

I.

W każdym dniu naszego życia spotykamy niezliczone możliwości popełniania czynów przestępnych. Normalnie jednak możliwości te nigdy nie absorbują naszej uwagi, lecz pozostają na uboczu pola naszej świadomości. Tak np., gdy rozmawiamy przyjaźnie z kimkolwiek, nigdy nie myślimy równocześnie o możliwości uderzenia rozmawiającego lub gdy wchodzimy do sklepu po zakupy, nie myślimy o możliwości zabrania czegokolwiek, aby sobie przywłaszczyć.

Musi być przyczyna, która zwróci naszą uwagę na możliwość popełnienia konkretnego czynu przestępnego.

Gdy wchodzimy do otwartego mieszkania, w którym nikogo nie zastajemy, zwraca naszą uwagę okoliczność, w zasadzie u nas wyjątkowa, pozostawienia mieszkania bez opieki. W kojarzeniowym związku dalszych myśli zwracamy następnie uwagę na specjalnie dogodne warunki do kradzieży. Oczywiście kojarzenie tych myśli jest tak błyskawiczne, że przy późniejszej analizie mogą nawet powstać wątpliwości, czy najpierw zrodziła się świadomość możliwości popełnienia czynu przestępnego, a następnie dopiero zwróciliśmy uwagę na brak opieki i zamknięcia mieszkania, czy też, jakem wspomniał poprzednio, brak opieki w mieszkaniu był przyczyną, że w kojarzeniowym związku dalszych myśli zwróciliśmy naszą uwagę na specjalnie dogodne warunki do kradzieży.

Równocześnie z pojawieniem się uświadomienia możliwości popełnienia czynu przestępnego w danych okolicznościach, pojawia się w konstelacji psychicznej danej jednostki świadoma lub nawet niejednokrotnie podświadoma reakcja negatywna, która przeciwstawia się ewentualnemu zamiarowi popełnienia czynu przestępnego.

Siła i natężenie tej reakcji negatywnej zależna jest od stopnia, w jakim dana jednostka pragnęłaby wywołania skutków czynu przestępnego. Ponieważ np. możliwość przywłaszczenia drobnej kwoty nie budzi specjalnego pragnienia pozyskania tej kwoty u czlowieka zamożnego, przeto i reakcja negatywna u danej osoby jest minimalna, a nawet często wyłącznie podświadoma. Natomiast możliwość przywłaszczenia sobie tej samej drobnej kwoty przez wygłodniałego bezrobotnego wzbudzi w nim uzasadnione pragnienie pozyskania tej kwoty i dla przeciwstawienia się ewentualnemu zamiarowi popełnienia czynu przestępnego reakcja negatywna musi być znacznie silniejsza.

Poszczególne składniki tak ogólnie pojętej reakcji negatywnej, które moglibyśmy nazwać hamulcami myśli przestępczej, są bardzo różnorodne.

Podkreśla się zwykle, że najważnieiszym czynnikiem skutecznej reakcji negatywnej przeciwko zrodzeniu się woli przestępczej jest utrwalenie pewnych zasad etycznych w wychowaniu danej jednostki. T. zw. zasady etyczne nie zawsze jednak są dostatecznym hamulcem woli przestępczej. Mógłbym, zdaje mi się, zaryzykować twierdzenie, że są one wystarczającymi hamulcami jedynie w codziennym trybie życia przy pojawieniu się możliwości czynów przestępnych, których realizacji przeciwstawia się skutecznie reakcja negatywna o stosunkowo niskim natężeniu. A we wszystkich tych przypadkach, w których przeciwstawienie się woli przestępczej wymaga reakcji negatywnej o wyjątkowo silnym natężeniu, powstaje w świadomości danej jednostki walka między pragnieniem dobra a obawą przed złem.

Pojęcie dobra należy tu oczywiście rozumieć w znaczeniu subiektywnym danej osoby działającej, i to dobra w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, a nie tylko dobra materialnego. Zabicie więc drugiej osoby z zemsty będzie dla osoby działającej przedstawiało także pewnego rodzaju dobro w jej subiektywnej ocenie.

Pojęcie zła natomiast w danym przypadku obejmuje możliwość wszelkich zmian, które w skutkach zrealizowania czynu przestępnego zajść mogą, a których sprawca pragnąłby uniknąć.

Przede wszystkim dominującym czynnikiem jest tu obawa przed represją karną. Trzeba tu przytym podkreślić, że pojęcie represji karnej w naszym ustroju społecznym należy rozumieć bardzo szeroko. Sam wyrok w procesie karnym jest bowiem tylko cząstką tej represji. Wszystkie dalsze skutki, które pociąga za sobą wyrok skazujący, czy to w formie utraty pracy, jedynego źródła zarobkowania, czy też w formie utraty zaufania, z czym zawsze związane są dotkliwe straty materialne, są najczęściej dotkliwszą karą dla sprawcy, niż formalna

kara orzeczona w postępowaniu karnym, o ile oczywiście kara orzeczona nie pozbawia sprawcy wolności na czas dłuższy.

Obawa przed utratą dobrej opinii jest tym większa, im wyższe stanowisko społeczne dana jednostka zajmuje, i im więcej żywotność wszystkich interesów danej jednostki uzależniona jest od zaufania do niej mniejszej lub większej grupy społecznej. Niejednokrotnie ta obawa utraty dobrej opinii społecznej jest najistotniejszym składnikiem reakcji negatywnej w walce z myślą przestępczą, i bardzo często przypisujemy posiadanie wypróbowanych zasad etycznych tym jednostkom, które dzięki tej właśnie podświadomej lub czasem nawet świadomej obawie reprezentują nazewnątrz prawość zasad charakteru.

Mogą też być inne hamulce reakcji negatywnej, choć w zasadzie już rzadziej spotykane, jak różne hamulce w dziedzinie wrażeń uczuciowych, np. współczucie dla osoby pokrzywdzonej i t. p.

Walka reakcji negatywnej z myślą przestępczą może być bardzo krótka, a nawet niejednokrotnie podświadoma, jeśli obawa przed złem w natężeniu swym jest znacznie silniejsza od pragnienia dobra, które sprawca mógłby przy realizacji myśli przestępczej uzyskać. Walka taka natomiast wdziera się coraz silniej w świadomość danej jednostki i jest tym uciążliwsza, im więcej pragnienie dobra w natężeniu swym zbliża się do granicy obawy przed złem. Aż wreszcie natężenie pragnienia przewyższa natężenie obawy lub staje się tak silne, że zagłusza jakiekolwiek powstałe hamulce reakcji negatywnej, i wówczas rodzi się w konstelacji psychicznej danej jednostki zamiar popełnienia czynu przestępnego.

Jest to pierwsze ogniwo zdarzeń w działaniu przestępnym.

Z punktu widzenia etiologii i socjolgii kryminalnej, z których pierwsza stara się zbadać przyczyny przestępstw, druga zaś środki i cele dla obrony społeczeństwa przed przestępczością, dokładna analiza powstania zamiaru przestępczego ma ogromne znaczenie.

Równie ogromne znaczenie ma ta sama analiza dla sędziego wyrokującego przy wymiarze kary dla sprawcy, co nasz kodeks karny podkreśla w przepisie art. 54

Z punktu widzenia wszczęcia represji karnej przeciwko sprawcy natomiast sam zamiar popełnienia czynu przestępnego nie przedstawia żadnego znaczenia, bo myśl przestępcza jako taka nie jest jeszcze karalną. Myśl przestępcza nie jest karalna nie tylko dlatego, że jest to akt psychiczny zewnętrznie niespostrzegalny. Nawet wyraźne zewnętrzne ujawnienie zamiaru popełnienia przestępstwa, np. zapowiedzenie doko-

nania określonej kradzieży w formie zwierzenia się przed innymi osobami, nie jest karalne.

Oczywiście jeżeli zapowiedzenie dokonania przestępstwa jest nie tylko ujawnieniem samego zamiaru popełnienia czynu przestępnego, lecz równocześnie jest groźbą popełnienia przestępstwa, i to groźbą zwróconą do osoby, na której szkodę lub szkodę jej bliskich przestępstwo ma być popełnione, to zapowiedzenie takie jest karalne po myśli art. 250 k. k. Ściganie karne następuje jednak w tym przypadku nie dlatego, że ujawniony został zamiar popełnienia przestępstwa, ale dlatego, że groźba w okolicznościach opisanych w przepisie art. 250 k. k. jest czynem zakazanym i po jej dopełnieniu jest przestępstwem dokonanym niezależnie od dokonania lub zaniechania drugiego przestępstwa, którym groził sprawca osobie pokrzywdzonej.

Ujawniony lub nie ujawniony zamiar popełnienia przestępstwa nie jest karalny dlatego, że sama myśl przestępcza jako taka nie wyrządza jeszcze efektywnej szkody społeczeństwu, a osoba dana może jeszcze wielokrotnie od zrealizowania zamiaru przestępczego odstąpić.

II.

Dla wykonania zamiaru popełnienia przestępstwa sprawca przystępuje następnie do czynności przygotowawczych. Przy zamierzonej kradzieży bada warunki lokalne, przygotowuje sobie ewentualnie odpowiednie narzędzia dla ułatwienia sobie dostępu do przedmiotu zamierzonej kradzieży i t. p. Przy zamierzonej zbrodni zabójstwa kupuje broń palną lub inne jakieś narzędzia lub truciznę i t. p.

Czynność przygotowawcza z reguły, podobnie jak sam zamiar popełnienia przestępstwa, nie ulega karze. I tu motywy niekarania sprawcy w tym stadium są te same. Sama czynność przygotowawcza jako taka nie wyrządza w zasadzie jeszcze efektywnej szkody społeczeństwu, a naogół nie można tu też z całą pewnością ustalić, czy dana jednostka popełni przestępstwo, do którego popełnienia się przygotowuje. Mogą bowiem powstać choćby jakieś zupełnie nowe hamulce o najmniejszym natężeniu, a już może się przez nie wzmocnić ogólna reakcja negatywna o tyle, że dana jednostka odstąpi od zamiaru popełnienia przestępstwa, a tym samym w swoim działaniu przestępnym nie wyjdzie poza czynności przygotowawcze.

W wyjątkowych przypadkach same czynności przygotowawcze są tak groźne dla społeczeństwa, że nie można ich pozostawiać bezkarnie. Dla tych przypadków stworzył ustawodawca swoiste przestępstwa,

w których sama konkretnie opisana czynność przygotowawcza jest czynem zakazanym, i dlatego z chwilą podjęcia czynności przygotowawczej do pewnego przestępstwa już sama ta czynność jest ukończonym swoistym przestępstwem. Jest więc taka czynność karana nie dlatego, że jest przygotowawczą do popełnienia innego przestępstwa, ale dlatego że sama w sobie jest ukończonym swoistym przestępstwem. Takie swoiste przestępstwa stworzył np. ustawodawca polski w przepisie art. 96 k. k., w którym podaje, że karane są czynności przygotowawcze do popełnienia przestępstw określonych w art. 93. 94 lub 95 k. k.

Czynnością dalszą sprawcy, wykraczającą poza czynności przygotowawcze, jest usiłowanie popełnienia przestępstwa.

Usiłowanie jest już działaniem, które wskazuje na to, że dana jednostka popełniłaby przestępstwo, gdyby tylko okoliczności jej na to zezwoliły, to jest gdyby nie spotkała się przy realizacji swego zamiaru z jakąś nieprzewidzianą przeszkodą. Dlatego też jest już działaniem karalnym.

Z uwagi na bezkarność czynności przygotowawczych z jednej strony a ściganie karne usiłowania z drugiej strony powstaje bardzo ważne zagadnienie — przeprowadzenia linii granicznej między czynnością przygotowawczą a usiłowaniem.

Dawna ustawa karna obowiązująca na terytorium byłego zaboru niemieckiego określała usiłowanie jako t. zw. „początek wykonania“ samego działania przestępnego, i przez to pojęcie starała się odróżnić usiłowanie od innych czynności przygotowawczych sprawcy. Pojęcie „początku wykonania“ nic jednak w zasadzie nam nie mówiło, i dlatego też stworzyła się na tle tego zagadnienia olbrzymia literatura. Można było bowiem to pojęcie rozumieć zarówno w znaczeniu podmiotowym, jak i przedmiotowym, i zależnie od tego, dochodziło się do wniosków wręcz odmiennych. Praktyka także wahała się między interpretacją przedmiotową a podmiotową.

Polski kodeks karny określił usiłowanie jako działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego. Najważniejszym jest tu podkreślenie tego stosunku bezpośredniości, który jest obecnie słupem granicznym między bezkarną czynnością przygotowawczą a karalnym usiłowaniem.

Jeżeli więc np. osoba A chcąc otruć osobę B kupuje truciznę, to jest to wprawdzie działanie skierowane ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa, ale brak tu właśnie tego momentu bezpośredniości, i dlatego będzie to tylko czynność przygotowawcza, a nie usiłowanie. Osoba kupująca bowiem może jeszcze tę truciznę

zużyć dla innych celów, może ją też sprzedać, wyrzucić lub zniszczyć. Jeżeli natomiast A wrzuci truciznę do szklanki z herbatą, przeznaczoną dla B to będzie to już działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru otrucia osoby B, ponieważ bezpośrednio po tym działaniu nastąpić ma skutek przestępny. Oczywiście jeżeli zatruta herbata ma być dopiero przeznaczona dla osoby B, np. osoba A jest równocześnie osobą podającą herbatę do picia, to nie samo zatrucie herbaty, lecz dopiero podanie zatrutej herbaty osobie B będzie usiłowaniem popełnienia przestępstwa, chyba że podanie herbaty nie nastąpi z jakichkolwiek przyczyn niezależnych od osoby A a z towarzyszących okoliczności będzie niewątpliwie wynikało, że zatrutą herbatę przeznaczyła osoba A osobie B.

Jeżeli jakaś osoba wejdzie do publicznej klatki schodowej w zamiarze popełnienia występku kradzieży w jednym z mieszkań tegoż domu, to już samo wejście do tego domu jest niewątpliwie działaniem, zmierzającym ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia kradzieży. Czy mamy tu jednak do czynienia z wymaganym przez ustawę stosunkiem bezpośredniości? Zdaje się, że niewątpliwie jeszcze nie. Osoba taka może w korytarzu napotkać jeszcze różne przeszkody, które mogą jeszcze wzmocnić jej reakcję negatywną, w konsekwencji czego może jeszcze dana osoba od zamiaru popełnienia przestępstwa wogóle odstąpić. Jeżeli jednak ta osoba podejmie już pewne czynności, zmierzające do bezprawnego otwarcia drzwi mieszkania, w którym chce bezpośrednio po otwarciu drzwi zabrać cudze mienie, to będzie to już działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego.

Rozwiązanie przez polską ustawę zagadnienia rozdziału czynności przygotowawczych od usiłowania jest niewątpliwie szczęśliwszym od rozwiązania tegoż problemu we wspomnianej poprzednio ustawie karnej niemieckiej. I to rozwiązanie jednak w praktyce sprawia wiele trudności. Już choćby drugi podany wyżej przykład nasuwa także takie trudności. Jakkolwiek bowiem przyjąłem, i to z całą pewnością nawet, że samo wejście do korytarza dostępnego dla publiczności, choćby nawet w zamiarze popełnienia występku kradzieży, nie może jeszcze być poczytane jako działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego, to jednak nie mogę odmówić logiczności uzasadnienia stanowiska przeciwnego. Jeśli bowiem dana jednostka wchodzi do tego korytarza z jedynym celem i zamiarem: popełnienia występku kradzieży, i to zamiarem skonkretyzowanym bezpośredniego działania, a nie ewentualnie tylko zbadania warunków lokalnych, to

trudno odmówić też słuszności twierdzeniu, że już samo wejście do domu jest działaniem skierowanym bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa. Oczywiście w tym przypadku jest to raczej problem teoretyczny, w praktyce bowiem ogromnie trudno byłoby udowodnić skonkretyzowany zamiar bezpośredniego działania, bo nawet gdyby się w podobnych okolicznościach zatrzymało przestępcę-recydywistę, to mógłby się on tłomaczyć, że chciał dopiero zbadać warunki lokalne i wysondować możliwości kradzieży, a bynajmniej nie miał jeszcze skonkretyzowanego zamiaru bezpośredniego działania. Podobne wątpliwości mogą jednak powstać także w wielu innych przypadkach, w których mogą mieć nietylko teoretyczne, ale także praktyczne znaczenie.

Polski kodeks karny przepisuje za usiłowanie ten sam wymiar kary, jak i za przestępstwo dokonane (art. 24 k. k.). Obojętną jest przy wymiarze kary okoliczność, czy usiłowanie jest zupełne, t. j. gdy sprawca akcję działania swego już ukończył, czy też usiłowanie jest niezupełne, t. j. gdy sprawca zostaje schwytany w momencie, kiedy akcja jego działania jeszcze trwa. Jest to słuszna zasada subiektywizmu t. j. uzależnienie wymiaru kary od woli przestępczej sprawcy, a nie od momentów zewnętrznych, od sprawcy niezależnych.

Jest jednak od tej zasady w polskim kodeksie jeden wyjątek. Łagodniej dla sprawcy uregulował mianowicie ustawodawca polski zagadnienie t. zw. usiłowania nieudolnego. Ustawodawca podkreśla wprawdzie zasadę, że usiłowanie zachodzi także wtedy, kiedy sprawca nie wiedział, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu nadającego się do dokonania na nim zamierzonego przestępstwa lub ze względu na użycie środka, nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku (art. 23 § 2), jednak ustawodawca daje w tym przypadku sędziemu możność nadzwyczajnego złagodzenia kary (art. 24 § 2), której sędzia nie ma w każdym innym przypadku usiłowania, a nawet jeżeli sprawca tylko z powodu zabobonu lub ciemnoty wierzył w skuteczność swego działania, to wogóle nie może być karany (art. 23 § 3).

Tak jak podstawą bezkarności samego zamiaru przestępnego i czynności przygotowawczych jest nadzieja, że sprawca odstąpi jeszcze od zrealizowania zamiaru przestępnego, tak i przy usiłowaniu jeszcze pozostawiona jest sprawcy możliwość bezkarnego odstąpienia od zamierzonego działania przestępnego. Nie odpowiada bowiem za usiłowanie według przepisu art. 25 k. k., kto dobrowolnie odstąpił od działania. Oczywiście możliwe to jest tylko przy usiłowaniu niezupełnym, a więc tam, gdzie skutki działania jeszcze nie mogą nastąpić. Ale na-

wet w tym przypadku, gdzie usiłowanie jest zupełne i gdzie działanie sprawcy jest już ukończone, a do zaistnienia dokonanego przestępstwa brak tylko jeszcze zaistnienia skutku przestępnego, który w każdej chwili może nastąpić, ma jeszcze sprawca możliwość bezkarnego odstąpienia od zamierzonego przestępstwa. Nie wystarcza tu już jednak sam czynny żal i zaniechanie jakiegokolwiek dalszego działania, lecz sprawca w danym przypadku musi zapobiec powstaniu skutku przestępnego. Przytym nie wystarcza tu sama wola odwrócenia skutku przestępnego, lecz musi być dodatni wynik odwrócenia skutków przestępstwa, w przeciwnym bowiem razie, w przypadku zaistnienia skutku przestępnego mamy już do czynienia nie z usiłowaniem, lecz z dokonanym przestępstwem, przy którym czynny żal sprawcy nie może już uchronić go od kary.

III.

Działanie przestępne jest działaniem, które we wszystkich swych elementach składowych pokrywa się z ustawowym opisem czynu przestępnego. Wszystko więc, co jest zgodne ze stanem faktycznym, wymaganym przez przepis ustawy, jest działaniem przestępnym, natomiast to, co się zbliża do ustawowego opisu czynu zakazanego, ale nie pokrywa się z brzmieniem ustawy, może być albo usiłowaniem albo czynnością przygotowawczą. Linia graniczna między działaniem przestępnym, a usiłowaniem lub czynnością przygotowawczą jest więc zupełnie wyraźna.

Ustawodawca karny, zależnie od rodzaju przestępstwa i zagrożenia interesu społecznego, konstruuje opis czynu przestępnego bądź to w ten sposób, że uważa przestępstwo za dokonane z chwilą ukończenia działania sprawcy, bądź też w ten sposób, że dla zaistnienia przestępstwa wymaga nietylko ukończenia działania sprawcy, ale także zaistnienia skutku przestępnego.

W pierwszym przypadku mówimy o t. zw. przestępstwie formalnym. Takim jest na przykład przestępstwo, przewidziane w art. 267 k. k., na podstawie którego samo dochodzenie z dokumentu pokrytej już należności jest przestępstwem, niezależnie od tego, czy druga osoba została już poszkodowana, czy nie.

W drugim przypadku mówimy o t. zw. przestępstwie materialnym. Takim jest na przykład przestępstwo, przewidziane w art. 225 k. k., na podstawie którego przestępstwo jest dokonane dopiero z chwilą rzeczywistej śmierci ofiary, a nie z chwilą ukończenia działania zabójcy.

Oczywiście między ukończeniem działania sprawcy a zaistnieniem skutku przestępnego przy przestępstwach materialnych może nastąpić znaczniejszy upływ czasu. Powstaje wówczas zagadnienie związku przyczynowego między działaniem sprawcy a zdarzeniem, którego zaistnienie mogłoby być przyjęte jako skutek przestępnego działania sprawcy. Zagadnienie to jest bardzo trudne do rozwiązania zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Komentatorowie do polskiego kodeksu karnego dopatrują się rozwiązania tego zagadnienia w przepisie art. 15 § 2 k. k. Trzeba by jednak zauważyć, że na skutek podkreślenia przez ustawodawcę, iż chodzi tu o „wyższą" karalność, przepis ten nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia związku przyczynowego i jest w tej mierze jedynie przepisem fragmentarycznym. Przepis ten reguluje bowiem tylko zagadnienie dalszych skutków, wychodzących poza stan faktyczny będący już ściśle określonym przestępstwem, a więc ustala zasady odpowiedzialności za rozszerzony stan faktyczny, i w tym znaczeniu jest tylko uzupełnieniem przepisu art. 14 k. k. Zagadnienie związku przyczynowego zachodzi natomiast w każdym przestępstwie materialnym, niezależnie od dalszych następstw czynu, a właśnie przy każdym ustaleniu, czy stan faktyczny pokrywa się z ustawowym opisem czynu przestępnego. Analogii w prawie karnym stosować nie możemy. Dletego też zagadnienie związku przyczynowego między działaniem sprawcy a skutkiem przestępnym pozostało w zasadzie w polskim kodeksie karnym zagadnieniem otwartym.

Jakie wogóle przy ustalaniu związku przyczynowego mogą nasunąć się wątpliwości, zilustruję na następującym przykładzie.

Sąd ustalił, że szofer powinien był spostrzec znajdującą się na drodze przeszkodę i samochód zatrzymać. W rzeczywistości szofer we właściwym miejscu samochodu nie zatrzymał, a przed przeszkodą, chcąc uniknąć wypadku, skręcił w bok, zjeżdżając z drogi, na skutek czego samochód przewrócił się i przygniótł jadącego z nim pasażera. Dla wydostania przygniecionego podważono samochód dwoma drągami. Pasażer wówczas jeszcze żył, i gdyby go wtedy wydostano, najprawdopodobniej życiu jego nie zagrażałoby żadne niebezpieczeństwo. W chwili podnoszenia samochodu jednak drągi się złamały i samochód spadł całym swym ciężarem na leżącego, a gdy ponownie samochód podniesiono, pasażer już nie żył. Powstaje teraz pytanie, czy zachodzi tu związek przyczynowy między niedbałą jazdą szofera a śmiercią pasażera? Z punktu widzenia a przepisu § 2 art. 14 k. k. trzeba stwierdzić, że szofer powinien był przewidzieć, iż nagłe skręcenie z jezdni na nie-

równy teren grozi wywróceniem się samochodu, a to znów może spowodować wypadek śmiertelny. Trzeba też stwierdzić, że gdyby szofer zatrzymał we właściwym miejscu samochód na jezdni, to by śmierć pasażera nie nastąpiła. A więc wydaje się, że związek przyczynowy istnieje. Z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że akcja ratownicza była w pewnym momencie już tak daleko posunięta, iż pasażerowi nie groziło już niebezpieczeństwo śmierci, i że śmierć nastąpiła wskutek dalszej okoliczności, nie dającej się przewidzieć i nie będącej w żadnym związku przyczynowym z działaniem szofera, a mianowicie wskutek złamania się drążków, którymi podnoszono samochód. Ponieważ zaś sprawca może odpowiadać jedynie za stan faktyczny wywołany jego działaniem, a nie za rozszerzony stan faktyczny na skutek okoliczności od niego niezależnych, przeto wydaje się znow, że w podanym przez nas stanie faktycznym brak jest związku przyczynowego między działaniem szofera a śmiercią pasażera.

Przy zakończeniu analizy działania przestępnego w ewolucyjnym przebiegu zdarzeń po sobie następujących trzeba jeszcze wspomnieć o t. zw. „bezkarnym czynie poprzednim i następnym.

W teorii jak i w praktyce ustalona jest zasada, że gdy przestępstwo dokonane poprzedza jakieś karalne działanie, zmierzające właśnie do przygotowania lub nawet wykonania czynu przestępnego, którego się następnie sprawca dopuszcza, to jest to bezkarny czyn poprzedni.

Bezkarny czyn następny jest natomiast jedną z konsekwencyj czynu głównego, jest najczęściej sposobem zrealizowania korzyści, osiągniętych z czynu głównego.

Jeśli chodzi o prawną podstawę powyższej teorii dla stosowania jej w praktyce na podstawie polskiego kodeksu karnego, to trzeba tu zwrócić uwagę na następujące przepisy.

Jeśli mamy do czynienia z normalnym przestępstwem, przy którym ze specjalnych względów nie są karane czynności przygotowawcze lub usiłowanie jako swoiste odrębne przestępstwo, to bezkarność czynu poprzedniego jest zupełnie oczywista. Czynności przygotowawcze bowiem wtedy wcale nie są karalnym działaniem, a istotą usiłowania jest brak ukończonego działania przestępnego, co wyraźnie podkreśla przepis art. 23 k. k., wobec czego z chwilą zaistnienia ukończonego działania przestępnego nie można wogóle mówić o usiłowaniu, a tym samym także o wymiarze kary za usiłowanie.

Sprawa już się jednak komplikuje, gdy czynności przygotowawcze karane są jako odrębne przestępstwo. Jeśli ktoś na przykład nabędzie

środki techniczne dla umożliwienia i w celu podrabiania pieniędzy, to jest to niewątpliwie czynność przygotowawcza do popełnienia przestępstwa, przewidzianego w przepisie art. 175 k. k., to jest zbrodni podrabiania lub przerabiania pieniędzy. Jednak już samo nabycie środków technicznych w tym celu jest także odrębnym przestępstwem, przewidzianym w przepisie art. 179 k. k. Powstaje więc pytanie, jak w tym przypadku może być rozwiązane zagadnienie t. zw. bezkarnego czynu poprzedniego. Otóż jeżeli podrabianie pieniędzy następuje nie bezpośrednio po nabyciu środków technicznych w tym celu, lecz po nabyciu tych środków technicznych pojawiają się nowe przeszkody, które wzmacniają reakcję negatywną o tyle, że sprawca narazie odstępuje od zamiaru podrabiania pieniędzy, a później znowu do tego zamiaru powraca i podrabia pieniądze, to oczywiście mamy do czynienia z dwoma odrębnymi zamiarami popełnienia czynu przestępnego i z dwoma odrębnie ukończonymi działaniami przestępnymi, przy których nie można już mówić, aby jeden w stosunku do drugiego był czynem poprzednim Będą tu więc dwie odrębne kary, które jako wieloczynowy zbieg przestępstw utworzą karę łączną zgodnie z zasadami, wyrażonymi w przepisie art. 31 k. k. Jeżeli jednak podrabianie pieniędzy następuje bezpośrednio po nabyciu środków technicznych, czynności te są ściśle ze sobą związane jednym wspólnym zamiarem sprawcy, i jednym celem, do którego realizacji sprawca zmierza, to należy cały ten kompleks czynności sprawcy traktować jako jedno złożone działanie przestępne. W tym przypadku jeden czyn przestępny będzie wypełniał ustawowe wymogi przestępstw, przewidzianych w art. 175 i 179 k. k. i jako przy idealnym zbiegu przestępstw, po myśli przepisu art. 36 k. k., będzie miał zastosowanie tylko jeden przepis ustawy, a mianowicie przewidujący surowszy wymiar kary. Oczywiście czyn, którego popełnienie jest celem sprawcy, będzie zawsze zagrożony karą surowszą, niż jakikolwiek jego czyn poprzedni w formie karalnej czynności przygotowawczej. A w tym stanie rzeczy widzimy całkowite potwierdzenie teorii, że czyn poprzedni jest zawsze czynem bezkarnym.

Zupełnie podobną konstrukcję należy przyjąć, jeżeli chce się wykazać podstawę prawną przyjęcia t. zw. bezkarnego czynu następnego.

Stan faktyczny można tu zilustrować na następującym przykładzie. Pewna osoba czeka na chłopca, który ma zabrać garnitur do prasowania. Przychodzi chłopiec-żebrak, któremu osoba ta wydaje garnitur, przypuszczając, że jest to oczekiwany przez nią chłopiec od krawca. Żebrak nie wyprowadza danej osoby z jej błędnego przekonania, lecz przeciwnie, wykorzystując ten błąd odbiera garnitur, czym popełnia prze-

stępstwo, przewidziane w art. 264 k. k., a następnie sprzedaje ten garnitur, który to czyn zawiera znów znamiona występku z art. 262 k. k. I tu jednak mamy także do czynienia z jednym złożonym działaniem przestępnym i po myśli art. 36 k. k. będzie miał zastosowanie tylko jeden przepis ustawy karnej, na skutek czego następny czyn będzie bezkarnym. Oczywiście, o ile następny czyn będzie zagrożony surowszą karą, to będzie on czynem głównym, a pierwszy będzie poprzednim czynem bezkarnym.

IV.

Przebieg zdarzeń w ewolucyjnym rozwoju, jak dotychczas był przedstawiony, nie zawsze jest zupełny przy działaniu przestępnym.

Już jeśli chodzi o samo powstanie zamiaru popełnienia przestępstwa, trzeba podkreślić, że istnieje grupa przestępców zawodowych, którzy osiągane korzyści z popełnianych przestępstw traktują jako jedyne i wystarczające źródło zarobkowania. Oczywiście trudno tu mówić o tym, aby decyzja popełnienia konkretnego czynu przestępnego u tych jednostek była wynikiem walki myśli przestępczej z reakcją negatywną. U tych jednostek mamy do czynienia ze stałym zamiarem popełniania pszestępstw określonego najczęściej rodzaju, a poszczególne decyzje popełnienia czynów przestępnych uzależnia sprawca jedynie od nadarzenia się okazji, której zresztą sprawca sam szuka. Ale trzeba podkreślić, że i ci przestępcy popełniali przestępstwo kiedyś po raz pierwszy i że ta pierwsza decyzja popełnienia czynu przestępnego była wynikiem walki myśli przestępczej z reakcją negatywną, że reakcja ta prawdopodobnie pojawiała się jeszcze i przy następnych decyzjach popełnienia czynów przestępnych, choć w natężeniu swym była już coraz słabsza, aż wreszcie w psychice danej jednostki została mniej lub więcej zatarta. Oczywiście takie zatarcie czynników reakcji negatywnej u przestępcy zawodowego odnosi się jedynie do rodzaju popełnianych przez niego przestępstw. Dlatego też pierwszy zamiar popełnienia przestępstwa innego rodzaju jest nawet u przestępcy zawodowego wynikiem walki między myślą przestępczą a reakcją negatywną, dopóki w popełnianiu przestępstw nowego rodzaju nie stanie się dana jednostka także przestępcą zawodowym.

To samo można mniej więcej powiedzieć o przestępcy nałogowym.

Często też w działaniu sprawcy niema wogóle stadium czynności przygotowawczych, i sprawca realizuje zamiar popełnienia przestępstwa bezpośrednio w działaniu, które jest odrazu ukończonym działaniem przestępnym.

Ciekawa jest także analiza działania przestępnego przy t. zw. przestępstwie nieumyślnym. Przestępstwo to zachodzi, jak wiemy, wtedy, gdy:

a. albo sprawca możliwość skutku przewiduje, lecz bezpodstawnie przypuszcza, że go uniknie,

b. albo gdy skutku przestępnego lub przestępczości działania sprawca nie przewiduje, choć może lub powinien przewidzieć.

W pierwszym przypadku możemy także mówić o pewnym zamiarze sprawcy, przed którego zaistnieniem może pojawić się reakcja negatywna. Nie będzie to oczywiście zamiar popełnienia przestępstwa, wtedy bowiem mielibyśmy do czynienia z przestępstwem umyślnym, ale będzie to zamiar podjęcia działania, przy którego realizacji istnieje możliwość powstania skutku przestępnego, którą to możliwość sprawca przewiduje. Wprawdzie sprawca nie chce zaistnienia skutku przestępnego, ale jednak samo przewidywanie możliwości zaistnienia skutku przestępnego i związane z tym ryzyko działania wywoła u sprawcy reakcję negatywną, po której zwalczeniu dopiero następuje decyzja działania. Oczywiście im większe będzie przekonanie sprawcy, że skutku przestępnego uniknie, tym słabsza będzie reakcja negatywna. Wszystkie następne czynności, podjęte przez sprawcę przed ukończeniem działania, które wywoła następnie skutek przestępny, mogą być wyłącznie czynnościami przygotowawczymi, oczywiście bezkarnymi. O usiłowaniu nigdy już tu nie może być mowy, ponieważ istotą usiłowania jest działanie w zamiarze popełnienia przestępstwa, a takiego zamiaru u sprawcy niema.

W drugim przypadku, a więc gdy sprawca dopuścił się przestępstwa nieumyślnego, nie przewidując skutku przestępnego lub przestępczości działania, choć mógł lub powinien był to przewidzieć, nie może być mowy nawet o jakimkolwiek zamiarze, który poprzedziłaby reakcja negatywna. Jeśli tu przy wymiarze kary możnaby mówić o jakichkolwiek momentach subiektywnych, to chyba tylko o opieszałości i lekkomyślności sprawcy, która byłaby ogólną cechą jego charakteru. W tym przypadku kara może mieć wyłącznie znaczenie wychowawcze, a nigdy nie będziemy w niej mogli dopatrzyć się jakichkolwiek elementów represji karnej.

EUGENIUSZ KONOPKA,
podinspektor P. P.

SZKOLENIE SZEREGOWYCH POLICJI

UWAGI

Po raz pierwszy na łamach Przeglądu Policyjnego ukazują się artykuły poświęcone systemowi szkolenia policyjnego — jednocześnie dwa w tej materii.

Obaj autorzy zgodni są co do dwuch postulatów, a mianowicie: szkolenie należy dostosować do potrzcb służby i metodyka szkolenia wymaga modyfikacji.

Różnią się zaś autorzy w poglądach na organizację szkolenia, czemu dają wyraz w szerszych wywodach.

Redakcja drukując równocześnie obydwa artykuły ma nadzieję, że wywołają one dyskusję, prowadzącą do skonkretyzowania zasad szkolenia.

Red.

Celem mojego artykułu nie jest odkrywanie nowych prawd, ani doszukiwanie się luk w istniejących zarządzeniach, normujących problem wyszkolenia policyjnego. Chodzi mi o znalezienie najprostszej drogi, która pozwoli w sposób najbardziej dostępny i korzystny zrealizować istniejące rozkazy w dziedzinie wyszkolenia na posterunkach i komisariatach, aby naukę prowadzono w sposób najbardziej dostępny i łatwo przenikający do umysłu policjanta.

Liczne formacje organów bezpieczeństwa w zaraniu odzyskania niepodległości jednoczy policja państwowa, powołana ustawą z dnia 24 lipca 1919. Nieliczni członkowie tych różnych formacyj mieli pewne przygotowanie fachowe z czasów zaborczych. Większość jednak korpusu stanowili obywatele bez fachowego przygotowania do swej odpowiedzialnej służby. Z miejsca zaś stanąć musieli przed niebywale trudnymi zagadnieniami i zadaniami. Dzięki ofiarom nieraz życia i krwi, dzięki

zrozumieniu obowiązków obywatelskich, zadania swoje spełnili. Dopiero po zawarciu pokoju można było przystąpić do metodycznego szkolenia policjantów.

W pierwszej fazie tworzą się szkoły dla szeregowych przy ówczesnych okręgowych komendach policji, a nawet w niektórych powiatach. Szkoły te nie dawały żadnej gwarancji jednolitego szkolenia. Rozbite na 16 okręgów i wiele powiatów, kierowane indywidualnie przez różnych komendantów, mając nienależycie przygotowanych instruktorów, nie mogły policjantowi wszczepić potrzebnej mu wiedzy fachowej, co w tych warunkach było rzeczą naturalną.

W drugiej fazie, po roku 1926, następują radykalne zmiany. Centralizacja szkolenia w nowoczesnych szkołach policyjnych, z przygotowanymi instruktorami, gwarantuje właściwy kierunek. Tak jednak w pierwszej, jak i drugiej fazie, nie można było przeszkolić całego stanu korpusu policyjnego. W wyniku tego mamy dziś szeregowych:

a. z nowoczesnym wyszkoleniem,

b. przeszkolonych w dawnych szkołach okr. lub pow.,

c. bez żadnych szkół, a takich np. w województwie stanisławowskim jest około 39%.

Problem wyszkoleniowy policji polskiej odgrywa dominującą rolę tym bardziej, że przy stosunkowo szczupłym stanie liczbowym tylko jak najsprawniejsze pełnienie obowiązków przez znakomicie wyszkolonego policjanta może zagwarantować powierzone mu bezpieczeństwo.

Po tych wstępnych słowach chciałbym przedstawić, jak wyobrażam sobie rolę przełożonych, którym powierzono szkolenie.

Komendant wojewódzki, który ma obowiązek wykonywania kontroli metod szkolenia i czuwania nad jednolitością szkolenia, daje okresowo ogólne wytyczne komendantom powiatowym do sporządzenia programu. Wytyczne te, planowo przemyślane, obejmują całokształt nauki, którą w danym okresie należy przeprowadzić i wyczerpać.

Statystyka kryminalna daje nam podstawy do uwzględnienia w programach n. p. pewnych kategoryj przestępstw, właściwych przeważnie dla poszczególnych pór roku. Wiążmy więc szkolenie z porą roku i właściwymi dla niej przestępstwami. Również i charakterystyczne dla danego terenu przestępstwa tak kryminalne jak i karno-skarbowe wskazują nam, które z nich w danym okresie powinny być przedmiotem przeszkolenia.

Taka konstrukcja programu przypomni policjantowi we właściwym czasie kwalifikacie prawne, metody, którymi przestępcy się posługują

oraz najskuteczniejsze sposoby zwalczania tych przestępstw, z jakimi policjant w danym okresie najczęściej się na służbie zetknie.

Artykuł insp. Żółtaszka w „Przeglądzie Policyjnym“ nr 1/1936, omawiający na wstępie tworzenie się t. zw. pól niebezpiecznych, może służyć jako jeden z dowodów słuszności mych zapatrywań na te kwestie.

W wytycznych do sporządzania programu szkolenia uwzględnić poza tym musimy zagadnienie polityczno-społeczne, aktualne dla danego okresu.

Na podstawie głęboko przemyślanych wytycznych komendanci powiatowi sporządzają miesięczne programy szkolenia. Programy te często sporządza się szablonowo, powtarzają się bezkrytycznie z roku na rok, są często przeładowane, bądź też nie uwzględniają w pełni warunków miejscowych, nie wiążą się w jedną logiczną całość w zakresie wszystkich nauczanych przedmiotów.

Wydaje mi się ogromnie ważnym, aby poszczególne rozdziały przedmiotów nauczania, zazębiając się wzajemnie o siebie, dawały policjantowi jasny pogląd na całość przerabianego z nim zagadnienia, a więc przepisy prawne, służba śledcza, instrukcja służbowa, rozkazy komendanta głównego, ratownictwo i t. d., powinny być równocześnie omówione w zakresie zagadnienia, będącego przedmiotem szkolenia na danej lekcji.

Program należałoby każdorazowo omówić z komendantami posterunków — na odprawach powiatowych czy też rejonowych, które nie powodują kosztów, a odprawy te należałoby poświęcać przeważnie omawianiu metod szkolenia, gdyż komendanci posterunków, zwłaszcza ci, którzy nie posiadają nowoczesnego wyszkolenia, nie stosują odpowiedniego systemu nauczania.

Wiemy, jak ciężko jest uczyć człowieka dorosłego przedmiotów ściśle naukowych, jak kodeks karny, prawo administracyjne, jeżeli umysł jego nie nawykł do logicznego myślenia, albo też jak ciężko w tego rodzaju umysłach wytworzyć przedstawienie sobie pojęć abstrakcyjnych w zakresie teorii prawa, boć to, choćby w minimalnym zakresie, musi sobie policjant przyswoić; to też stałe szkolenie komendantów posterunków w zakresie opanowania przez nich właściwej metodyki jest kwestią doniosłą w całokształcie szkolenia policjanta.

Komendanci posterunków, nie przygotowani przeważnie i nie szkoleni w zakresie metod szkolenia, idąc po linii najmniejszego oporu, grzeszą najczęściej bezmyślnym odczytywaniem artykułów z podręczników; zatem ciągłe wdrażanie im sposobów, jak racjonalnie uczyć należy, jest stałą koniecznością.

Powtarzane często w rozkazach komendanta głównego szkolenie na zasadach przykładów praktycznych, wziętych z życia posterunku, wymaga obmyślenia dla każdego wykładu specjalnych założeń, któreby umysł policjanta pobudziły do samoistnego myślenia. Wykłady muszą zatem doprowadzić policjanta do rozwiązywania zadań, a nie zmuszać go do pamięciowego jedynie przyswajania sobie pewnych ustępów z podręczników.

Materiał pamięciowy należy ograniczyć do najkonieczniejszego minimum, a nad wszelką nauką górować musi metoda poglądowa.

Środki i sposoby, którymi rozporządzamy, są liczne i pewne, można w zupełności im zaufać, bo się je poznaje ze skutków.

Indywidualizowanie szkolenia na posterunku nie jest sprawą obojętną. Często spotykamy w składzie liczbowym pewną mozaikę pod względem poziomu umysłowego i przygotowania naukowego do służby w policji. Nie można jednej miarki stosować do wszystkich Komendant powiatowy, a zwłaszcza komendant posterunku, mając możność bezpośredniej obserwacji swych podwładnych, dostrzega łatwiej bystrość umysłu, tępotę lub niechęć u poszczególnych z nich, może łatwo usunąć uprzedzenia i niechęci oraz wzbudzać u każdego podkomendnego zaufanie we własne siły. Komendant posterunku, na którego barkach leży właściwy ciężar szkolenia podkomendnych, musi poza zdolnościami pedagogicznymi, wykazywać dużo taktu i cierpliwości, gdyż łatwo zabije ambicję i zniechęci do nauki, jeśli nie będzie indywidualizował swych metod. Stosowanie rygorów za brak należytych postępów w nauce może dotykać tylko tych, którzy wykazują złą wolę, nigdy zaś tych, którzy posiadają umysł mniej lotny i którym nauka wskutek tego ciężej przychodzi. Wyszkolenie zbiorowe załogi posterunku, komisariatu uzupełnia znakomicie samokształcenie się poszczególnych policjantów. Wypracowania pisemne na tematy z życia służbowego wzięte w tym kształceniu mogą spełnić doniosłą rolę.

Na odczytywanie opracowań i omawianie ich dobrych lub złych stron musi się czas znaleźć. Opracowanie zadanego tematu zmusza do przypomnienia sobie pewnych przepisów, poszukiwań w podręcznikach, podyskutowania z lepiej wyszkolonym kolegą. Metoda ta doprowadzi do powstania na posterunkach kółek samokształceniowych, pozwoli na wspólne przerabianie lekcji, pomaganie słabszym przez zdolniejszych oraz na ewentualne uzupełnienie lekcji przez policjanta, który, ze względów służbowych, w zbiorowym szkoleniu nie mógł wziąć udziału. Słabsi podciągną się do poziomu przy wspólnej pracy komendanta posterunku i zdolniejszych kolegów w kółku samokształcenia.

Wielce pożyteczną rolę odgrywa tygodnik „Na posterunku"; kształci, wychowuje, artykuły często służą do szkolenia, ale aby pobudzić i ośmielić szersze niż dotychczas szeregi policjantów do intensywniejszej pracy nad sobą, byłoby wskazane wprowadzić w tym piśmie dział zadań związanych ze służbą policjanta, a najlepsze rozwiązania premiować.

Dawszy policjantowi w sposób najbardziej dostępny możność przyswojenia sobie wiedzy fachowej w zakresie możliwie najszerszym, ułatwimy mu sprawne pełnienie obowiązków, w ramach których mieści się także współpraca w wielkim zadaniu obywatelskiego wychowania społeczeńswa.

NIEDZIELA WINCENTY,
nadkomisarz pol. woj. śl.

DOSZKOLENIE POLICJI

Kto, dajmy na to, ukończył studia prawnicze, nie może poprzestać na tym, co dała mu nauka uniwersytecka, lecz chcąc być dobrym praktykiem, musi szkolić się dalej w swym zawodzie sędziego, adwokata czy in. Tak samo rzecz się ma z każdym członkiem korpusu policyjnego bez różnicy stopnia służbowego i piastowanej funkcji. Jeśli chce być wartościowym oficerem czy szeregowym policji, nie może zadowolić się wiadomościami zdobytymi tylko w szkołach czy na kursach policyjnych, lecz musi się kształcić starannie i systematycznie w dalszej służbie praktycznej. Dlatego poza szkoleniem oficerów i szeregowych policji w szkołach fachowych istnieje dział naszej służby wymagający nie tylko pełnego zainteresowania wszystkich członków korpusu policyjnego, ale i starannej opieki oraz dokładnego przemyślenia i twórczego programu działania przełożonych władz policyjnych. Działem tym jest „doszkolenie policji".

Każdy policjant w zasadzie przechodzi fachowe wyszkolenie w specjalnej szkole policyjnej. Jeśli jednak szkoła policyjna poza wiadomościami podstawowymi nie może dać szeregowym więcej, a przede wszystkim nie może policjanta nauczyć praktycznego stosowania przepisów lecz najwyżej dać mu wskazówki do przyswajania sobie nowych wiadomości w czasie przyszłej służby praktycznej, to doszkolenie policji w oddziałach policyjnych jest środkiem do ugruntowania i utrwalenia zdobytych wiadomości, niezbędnych do prawidłowego wykonywania zadań służbowych oraz środkiem do zdobywania nowych wiadomości i tym samym do rozszerzania wiedzy fachowej oficerów i szeregowych policji. Celem tego doszkolenia jest usprawnienie i udoskonalenie instrumentu, którym jest policja w państwie.

Gdy autorowi artykułu p. t. „Szkolenie szeregowych policji — uwagi“ (zamieszczonego w numerze niniejszym wyżej — Red.) nie chodziło o poszukiwanie nowych sposobów rozwiązania problemu doszkolenia policji, lecz o znalezienie najprostszej drogi do zrealizowania w sposób możliwie najkorzystniejszy istniejących rozkazów, to ja ze swej strony, na podstawie doświadczenia w terenie pod tym względem bardzo niekorzystnym i dzięki możności długoletniej współpracy w dziedzinie doszkolenia policji, chciałbym stwierdzić i podkreślić, że dotychczasowy system doszkolenia policji nie tylko nie jest idealny, lecz koniecznie wymaga reformy. Autor artykułu p. t. „Szkolenie szeregowych policji” sam zauważa i każdy potwierdzić musi, że szkoły policyjne, rozbite swego czasu na 16 okręgów i wiele powiatów, kierowane indywidualnie przez różnych komendantów, nie mogły dać policjantowi potrzebnej wiedzy fachowej i dlatego też autor słusznie zaznacza, że centralizacja szkolenia, która nastąpiła po roku 1926 gwarantuje właściwy kierunek jednolitego szkolenia policji. W policyjnych szkołach fachowych poszczególne przedmioty nauki ze względu na koszta i czas określone być muszą ścisłymi ramami programów szkół. Programów tych nie można sporządzać dowolnie — muszą one być przedmiotem dokładnych badań i studiów władz centralnych. Tak samo doszkalanie policji w oddziałach, które zawsze będzie środkiem do utrwalenia zdobytych w szkole fachowej wiadomości zasadniczych i powinno obejmować jak najszersze sposoby zdobywania nowych i najaktualniejszych wiadomości z zakresu wiedzy fachowej policjanta — nie może być w założeniu postawione tak, że policyjne władze przełożone od komendy wojewódzkiej wzwyż nie wywierają na nie bezpośredniego większego wpływu. Ponieważ zasady szkolenia policji w szkołach fachowych oraz doszkalania jej w oddziałach w niczym się nie różnią, lecz wzajemnie uzupełniają, przeto przyjąć trzeba, że jak centralizacja szkół policyjnych wywarła skutek dodatni, tak samo jedynie sposób centralnego traktowania doszkalania policji w oddziałach będzie właściwy. Z tych powodów istniejącego dotąd obowiązku sporządzania periodycznych programów szkolenia przez komendantów powiatowych nie można nazwać systemem celowym. Twierdzenie to podtrzymuję, choć wiem, że na komendantów wojewódzkich mających kontrolować metody szkolenia nałożono obowiązek, aby dawali okresowo ogólne wytyczne komendantom powiatowym. Stanowisko swe uzasadniam jak następuje: Jest sprawą ogólnie znaną i potwierdza to także autor artykułu p. t. „Szkolenie szeregowych policji“, że mimo głęboko przemyślanych wytycznych i prowadzonej kontroli metod szkolenia przez ko-

mendantów wojewódzkich, bardzo częste są wypadki szablonowego, bezkrytycznego i nieumiejętnego sporządzania programów szkolenia. Objaw ten brany indywidualnie jest zjawiskiem zupełnie naturalnym, gdyż każdy przyzna, że nie ma i nie będzie województwa, w którym wszyscy bez wyjątku komendanci powiatowi pod względem umiejętności pedagogicznych staliby na poziomie najwyższym i wszyscy posiadali te zdolności i walory, które koniecznie potrzebne są do zestawienia programu szkolenia. Nie zamierzam bynajmniej ani na jotę uwłaczać komendantom powiatowym; musimy sobie zdawać sprawę, że niejeden oficer nie mający osobliwych zdolności pedagogicznych w pozostałych lub wielu innych dziedzinach służby policyjnej ma zdolności wybitne i dlatego może piastować funkcję komendanta powiatowego.

Jeżeli trzeba liczyć się z taką okolicznością, to dlaczego ma istnieć stan, że kilkaset a może kilka tysięcy policjantów doszkalać się będzie przez długie lata w sposób nieodpowiedni, bo niejednolity.

Z tego powodu przyjąć należałoby, że programy doszkalania policji będą korzystniejsze, gdy się je wyda centralnie. Programy te, mając na celu uzupełnienie wyszkolenia policjanta i dania mu wiedzy, która mu w danym miejscu służbowym i czasie byłaby potrzebna, z natury rzeczy nie mogłyby być zbyt szczegółowe, dlatego że centralnie rzecz traktując nie da się uwzględnić wszystkich miejscowych właściwości służby policyjnej, programy te jednak muszą zawierać wskazania, jaki materiał należy przepracować z przedmiotów ogólno - policyjnych. Danych do tego dostarczą obserwacje, wyniki inspekcji, potrzeby służby (np. w okresie rozruchów — ćwiczenia taktyczne) i t. d. Poza tym programy te powinny zawierać metodyczne wskazówki co do sposobu nauczania i materiału książkowego i instrukcyjnego, jako źródeł nauczania. Programy te będą wytycznymi dla programów szczegółowych, wydawanych przez komisję szkolną przy k-cie wojewódzkim, o której mowa poniżej.

Jeżeli centralne opracowanie programów miałoby być celowym, to opracowanie ich powinnoby było być powierzone komisji szkolnej przy k-cie głównym. Programy takie mogłyby się ukazywać co kwartał. Komisje wojewódzkie rozpracowywałyby je szczegółowo i wprowadzały w wykonanie.

Ponieważ jednak przypuścić musimy, że programy doszkalania policji, wydawane n. p. przez Komendę Główną P. P., z powodów technicznych i innych, nie mogłyby uwzględnić wszystkich warunków miejscowych w poszczególnych częściach kraju, przeto pozostaje tylko wniosek, że dalszym organem powołanym do ustalania programów

szkolenia policji w oddziałach jest komenda wojewódzka. Jest ona w hierarchii policyjnej tą jednostką, która bezwzględnie musi być zawsze zorientowana dokładnie we wszystkich przejawach i potrzebach służby na swoim terenie. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć z góry, że niewątpliwie w pewnych województwach co do niektórych przepisów, jak n. p. dotyczących prawa górniczego, żeglugi, rybołóstwa i innych, nie wszystkie powiaty będą zainteresowane i sprawę tę jako wyjątek należałoby uwzględnić przy układaniu programów szkolenia policji.

Wzorując się na wynikach takiego systemu stosowanego w województwie śląskim już od lat kilku i dającego jak dotąd wyniki bezsprzecznie lepsze od tych, które osiągnięto przy systemie poprzednim (podobnym do istniejącego w P. P.), należałoby powołać przy każdej komendzie wojewódzkiej t. zw. komisję wyszkolenia, której głównym zadaniem byłoby układanie należycie przemyślanych i wszechstronnie opracowanych programów szkolenia policji. Komendant wojewódzki ma możność dobierania wypróbowanych i uzdolnionych sił nadających się na członków komisji, którzy niekoniecznie muszą rekrutować się z oficerów komendy wojewódzkiej, lecz z grona oficerów lub wybitnych szeregowych pełniących służbę zewnętrzną. Komendant wojewódzki nadaje kierunek działania komisji. Kierownictwo komisji wyszkolenia — gdyby nie podjął go komendant wojewódzki osobiście—sprawować winien oficer komendy wojewódzkiej, który doskonale zna warunki służby we wszystkich powiatach i potrzeby służbowe na terenie województwa. Praca w komisji winna się podzielić na działy według przedmiotów szkolenia, a członkom komisji winno się przydzielać pracę według ich indywidualnych zdolności.

Programy szkolenia ujmować należy tak, aby nawet instruktorom (komendantom poster.) najsłabszym w sposób możliwie najprzystępniejszy dawały możność rozpracowania materiału szkoleniowego z podkomendnymi. Należy stosować system pytań i odpowiedzi, które łącznie z przykładami praktycznymi winny być ustalane w programach z góry. Poszczególne działy przepisów w każdym programie szkolenia muszą się zazębiać, jak np. kodeks karny ze służbą śledczą albo prawo o wykroczeniach z przepisami administracyjnymi lub rozkazami Komendy Głównej i t. d., a programy szkolenia jako całość bezwarunkowo muszą uwzględniać stosunki bezpieczeństwa, porę roku oraz wszystkie inne właściwości mające związek ze służbą policyjną w danym okresie i na danym terenie. Należy unikać przeciążania programów materiałem mało lub wogóle nie aktualnym.

Przez odpowiednie dobieranie materiału do programów komisja wyszkolenia może i powinna inspirować służbę policyjną zależnie od potrzeby. Programy nie mogą być przeładowane, a materiał przypadający do przeszkolenia należy ilościowo dostosować do norm szkolenia obowiązujących jednostki policyjne lub do możliwości przerobienia. W programach szkolenia, prócz nauki teoretycznej, należy także uwzględniać według potrzeby ćwiczenia praktyczne, jak naukę o broni, strzelanie, musztrę, chwyty policyjne, kucie w kajdanki, sposoby wystąpienia w służbie i t. d.

Jako materiał ożywiający przewidzieć należy mniej więcej na każdy miesiąc jedno zadanie, które każdy szeregowy musi rozwiązać na piśmie. Każde takie zadanie winna komisja wyszkolenia rozwiązać i z dokładnym umotywowaniem ogłosić w następnym z kolei programie (przytoczenie §§ lub artykułów ustawy i ewent. porównanie z nasuwającymi się artykułami lub §§-ami, których nie można zastosować). Zadanie wybierać należy z materiału szkoleniowego zawart go w tym samym programie; mogą one być dla szeregowych służbą młodszych łatwiejsze, dla służbą starszych policjantów—skomplikowane. Na podstawie popełnianych i wytkniętych przez instruktorów błędów szeregowi nauczą się myśleć i nabiorą praktyki w stosowaniu właściwych przepisów.

Idealnym będzie program szkolenia wtedy, gdy przystosuje się do potrzeb służby policyjnej. Natomiast kardynalny błąd by popełniono, gdyby układając program szkolenia całkowicie albo częściowo powtórzono program normalnych szkół fachowych. Coś podobnego byłoby, gdyby nakazano np. sędziemu przerabiać co rok program studiów uniwersyteckich. System taki w policji przysłużyłby się może do większego opanowania pamięciowo przepisów i ustaw, doprowadziłby jednak niewątpliwie do zaniku umiejętności stosowania przepisów w służbie praktycznej.

Programy szkolenia należy układać na jeden, a najwyżej na dwa miesiące. Ponieważ warunki służby bezpieczeństwa są zmienne, przeto i plan doszkolenia policji nie może być obliczony na zbyt długi okres czasu, lecz musi posiadać w założeniu cechy elastyczności i możliwość częstych zmian. Komisja wyszkolenia obowiązana byłaby każdorazowo podać metodyczne wskazówki co do każdego działu programu szkolenia (podręczniki, rozkazy, artykuły ustaw i t. d.). Wskazując ten materiał posiłkowy, nie dopuści się do samowolnego wyboru metody szkolenia i podręczników; ułatwi to pracę instruktorom i zapobiegnie błędom dotąd popełnianym.

Komisja wyszkolenia ponadto jest organem, który w wypadkach zachodzących wątpliwości winien załatwiać i rozwiązywać kwestie i pytania stawiane z zakresu wyszkolenia przez podległe jednostki policyjne lub pojedyńczych policjantów. Do stawiania takich pytań należy podkomendnych jak najbardziej zachęcać, a komisja wyszkolenia układając programy wyzyskiwać ma wszystko, co podkomendnych interesuje.

Nie poruszając w niniejszym artykule samej techniki szkolenia policji w oddziałach, pragnę zaznaczyć, że przez system układania programów szkolenia za pomocą komisji wyszkolenia rola komendanta powiatowego ograniczyłaby się do kontroli nad jednolitym sposobem doszkolenia policji. Poza tym, jak w innych dziedzinach służby policyjnej, w razie potrzeby udzielałby on pomocy lub wskazówek kierownikom komisariatów i komendantom posterunków, szczególnie tam, gdzie nie ukończyli oni nowoczesnych szkół policyjnych lub okazują mniejsze zdolności pedagogiczne. Inicjatywę w sprawach doszkolenia policji (rozszerzenia programu szkolenia) komendant powiatowy powinien mieć nadal w zakresie miejscowym, a odciążony w swych czynnościach służbowych dzięki otrzymaniu gotowego programu, sam pogłębiałby swą wiedzę bez porównania więcej niż dotąd i dałby gwarancję prowadzenia jednolitego i właściwego systemu doszkalania policji.

KURT DALUEGE,
generał dywizji,
komendant główny policji Rzeszy Niemieckiej,
d-ca nadgrupy S. S. i członek Rady Stanu

WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ W NIEMCZECH NARODOWO-SOCJALISTYCZNYCH

Komendant policji niemieckiej, generał i dyrektor ministerjalny Kurt Daluege wydał niedawno interesującą książkę pod tytułem „Nationalsozialistischer Kampf gegen das Verbrechertum". Za łaskawem zezwoleniem autora przytaczamy w przekładzie wyciąg z tego ciekawego dzieła. To, co pisze gen. Daluege o zwalczaniu przestępczości w dzisiejszej Rzeszy Niemieckiej, zainteresuje niewątpliwie i u nas zarówno fachowców jak i szerszy ogół. *Red.*

JAK TO BYWAŁO PRZEDTEM? PRZESTĘPCY PISYWALI „PAMIĘTNIKI"

Państwo, gdy pragnie zapobiegać zdziczeniu moralnemu, musi ostro przeciągnąć linję graniczną między uczciwą częścią ludności a świadomie niespołecznymi wrogami społeczeństwa. Stara Rzesza działała przeciwnie. Zezwalała, aby w szeroko rozpowszechnionych, wpływowych gazetach opromieniano romantyzmem najohydniejsze zbrodnie, a nawet aby sławiono pospolitych zbójów zamiast ich piętnować jako szumowiny społeczne.

Zbrodniarze, dumni ze swych czynów, pisywali pamiętniki i znajdowali nakładców. Autorem jednej z takich książek był zawodowy przestępca, którego już w czasie pokoju skazano na 15 lat więzienia, za to że podczas włamania do apteki zastrzelił jej właściciela, gdy go tamten zaskoczył. Takiego zbrodniarza niebezpiecznego dla ogółu i nieczułego mordercę wzniósł nakładca pod obłoki w swej przedmowie: „wielki człowiek z cechu kasiarzy to nie przeciętny przestępca, lecz człowiek pełen formy, osobistość o górującej inteligencji i usidlającej uprzejmości. Dżentelmen...". Tak, dżentelmen!

Musiało się to przyczynić do pomieszania wszelkich pojęć moralnych, gdy zbrodniarze mogli śmiało wystawiać na widok publiczny swą ohydę moralną.

ZAKŁADY KARNE JAKO „SANATORIA“

Stara Rzesza niemiecka popierała wybijanie się pewnej warstwy sędziów, pozujących na „dobrych“, przez co rozumiano łagodnych, gdy tymczasem byli to sędziowie słabi.

Łagodnie wymierzanym karom, działającym wprost jakby zachęta do zbrodni, odpowiadało tak łagodne odbywanie kary, że przestępcy mówili o zakładach karnych jakby o swych sanatoriach. Pojęcie kary, które przecież powinno być odpokutowaniem za winę, zatraciło się zupełnie. Dozorcy w zakładach karnych żyli w stałej obawie przed skargami więźniów i dosłownie bywało tak, że więźniowie wymyślali dozorcom, nie odwrotnie bynajmniej.

Morderców skazywano na śmierć tylko wtenczas, gdy już inaczej nie podobna było postąpić, a potem ułaskawiano ich z zasady na dożywotni dom poprawy. Dożywotni dom poprawy znaczył wówczas tyle, co zwolnienie po areszcie przeciętnie najwyżej dwunastoletnim.

ZORGANIZOWANY ŚWIAT PODZIEMNY.

Dawna Rzesza cierpiała, aby karani za haniebne czyny złączyli się w „Związek Karanych Rzeszy“. Dopuściła do tego, że zawodowi zbrodniarze nie tylko się spotykali we własnych stowarzyszeniach, ale się nawet przypatrywała lękliwie, jak te związki przestępców pokazywały się w pełnym świetle publiczności, a członkowie ich nabierając czcigodnego wyrazu twarzy, robili wrażenie zacnych obywateli.

Takie towarzystwa zawiązywały się w wielu niemieckich dużych miastach, n. p. w Hanowerze, Dreznie, Wrocławiu, Kilonii, Essenie, Kolonii, Lipsku. W Berlinie istniało przeszło 70 podobnych towarzystw świata podziemnego, w których łączyli się stręczyciele, włamywacze i wszelkie inne kategorje zawodowego zbrodniarstwa. Spotykali się w różnych swych klubach, jak „Koło Wielki Berlin“, „Loża Wielki Berlin“, „Spólnota Interesów”.

Bezecne te kluby były zamaskowane na zewnętrz jako kółka towarzyskie, loteryjne lub kluby sportowe. Nawet ich statuty drukowane mogli czytać ludzie uczciwi niczego nie podejrzewając. Gdy n. p. widniało tam, że „każdy członek w razie choroby lub w nadzwyczajnych wypadkach ma prawo do pomocy“, to nie trzeba się było jaśniej wyrażać

wobec członków towarzystwa, gdyż ci przecież wiedzieli, że potrzebują największej pomocy ze strony „braci" i „kolegów" — jak się nazywali między sobą wedle statutów — w nadzwyczajnym wypadku „wsypania" lub aresztowania. Wówczas to łączność związkowa okazywała swą największą wartość dla przestępcy. Trzeba było wtedy postarać się dla aresztowanego o tęgiego adwokata, dostarczać paczek żywnościowych do więzienia śledczego, udzielać rodzinie wsparcia i pociechy. Świadków obciążających należało onieśmielać, świadków zaś odwodowych przekonywać, że rzeczywiście widzieli to, co należało widzieć i niejedno trudne do skombinowania „alibi" bezczelnie sfabrykowano

Członkowie nosili złote szpilki, złote pierścienie z odznaką towarzystwa, a na uroczystościach i pogrzebach maszerowali pod cieżkimi, jedwabnymi, suto haftowanymi chorągwiami i sztandarami, wartości nieraz do 2000 marek. Wszystko to były przejawy życia na szeroką stopę, którego koszta pokrywali przestępcy sięgając do kieszeni ludności pracowitej i oszczędnej. W drogich lokalach odbywały się wielkie uroczystości, na które się nie wstydzili wstępować nawet niektórzy adwokaci jako goście honorowi. Brakowało tylko, i prawie nikogo by nie zadziwiło, gdyby również władze wysłały przedstawicieli jako gości honorowych na te obchody.

Setki i setki narodowo-socjalistycznych zebrań rozpędziła „systematyczna" policja pałkami gumowymi, lecz nigdy nie rozpędzała występów zbrodniarskich towarzystw.

Rzecz prosta, że i homoseksualiści, dla których w Berlinie wychodziły dwa pisma w kierunku ich gustu i którzy posiadali pseudonaukowego wodzireja w osobie żydowskiego medyka — dawali rocznie sześć do siedmiu balów w Berlinie. Część gości płci męskiej zjawiała się przy tym w sukniach kobiecych i w eleganckich toaletach balowych.

Stare państwo tolerowało także rodzaj wielkomiejskich adwokatów, którzy poufalili się ze swą klientelą z pośród zawodowych zbrodniarzy, pozwalali im klepać się po plecach, spacerowali sobie po korytarzach sądowych ramię w ramię z kochankami zbrodniarzy; ich obyczaje konkurencyjne wyzbyte ze wszelkich skrupułów pozbawiały chleba obrońcę karnego, który się trzymał w uczciwej odległości.

A JAK JEST DZISIAJ? WIELKA PRZECZYSTKA W ŚWIECIE ZBRODNICZYM.

W 24 godziny po podpisaniu przez prezydenta rady ministrów Göringa rozporządzenia o policyjnym areszcie zapobiegawczym dla zbrodniarzy zawodowych siedziało w Prusach już 134 zawodowych przestępców. Jak jasny piorun spadło na nich to zarządzenie—oczywi-

ście z nieba, które dla zawodowego zbrodniarza nie wydawało się już jak dawniej pogodnem. Gdy przedtem zawodowi przestępcy nie zajmowali się nigdy polityką, to od początku roku 1932 kwestia, czy Hitler dojdzie do władzy, zajęła w ich rozmowach wiele miejsca. Wyniku wyborów oczekiwali również i oni z napięciem. Jakie znaczenie ma rozwój polityczny dla przyszłości Niemiec, było im oczywiście całkiem objętne; ci ludzie myśleli o sobie. Jednak przeczuwali, co się dla nich święci, gdy zacznie rządzić Hitler.

Mimo to zawodowi zbrodniarze, nie zrozumieli jeszcze całkiem zmiany czasów, gdy spadło na nich zarządzenie aresztu zapobiegawczego. Między aresztowanymi z samego początku był na przykład jeden, który zażądał przede wszystkim 23 arkuszy papieru, potrzebnych mu do napisania zażalenia. Inny znów oświadczył uśmiechając się, że wkrótce znajdzie się na wolności. Ważył około 3 cetnarów; w areszcie karnym nabierał zawsze tak szybko wielkiej tuszy, że regularnie musiano go wypuszczać wkrótce na wolność, gdyż nie podobna było trzymać opasa w areszcie. Trzeci osobnik przybył o kulach i co trzeci krok trząsł się na całym ciele. Czwarty twierdził, że jest ślepy.

Wszystkich przeznaczonych do aresztu zapobiegawczego przed zastosowaniem tego środka bada oczywiście lekarz, czy zdolni są odbywać areszt i pracować. Owi trzej osobnicy nie kwestionowali wcale orzeczenia lekarskiego. Byli zapewne przekonani, że jak przedtem, uporem uda im się wreszcie uzyskać wolność.

Owóż — po 8 dniach aresztu zapobiegawczego człowiek ważący 3 cetnary współzawodniczył na ćwiczeniach gimnastycznych z osobnikami smukłymi, a jego stan cielesny przestał niepokoić lekarza zakładowego. Kulawy nie potrzebował już nadal szczudeł i nie trząsł się, a ślepy odzyskał wzrok. Spotrzegli się szybko, że dla symulantów rozpoznanych nie ma celu trwać w biernym oporze.

Rzucającą się w oczy właściwością wielu zbrodniarzy zawodowych jest ich poczucie ważności graniczące z manią wielkości. Tym daje się tłumaczyć wynoszenie się, z którym występowali przedtem wobec urzędników kryminalnych. Hasłem ich: „bezczelność zwycięża"; stąd zasada, aby zuchwałym wystąpieniem i groźbą zażaleń próbować onieśmielić urzędników. W obozie wychowawczym, w którym odbywa się areszt zapobiegawczy, straż SS napotykała z początku na trudności z każdym nowym przybyszem. Lecz już po trzech dniach osobnicy ci zrozumieli, że w obozie wychowawczym bezczelność nie zwycięża i że tam uważają ich za to, czym są rzeczywiście, t. j. za zbrodniarzy. Wszyscy poddali się szybko sprawiedliwej, lecz zarazem zelaznej dyscyplinie

obozowej, bez której nie możnaby utrzymać w ryzach tych kilkuset zbrodniarzy zawodowych.

Osoby uwięzione zapobiegawczo umieszczono najprzód w obozie wychowawczym Lichtenburg koło Torgau, a obecnie znajdują się w obozie Esterwegen w okręgu hanowerskim, który daje im stosowniejszą możność pracy.

Pod koniec roku 1935 mieściło się tam 476 zbrodniarzy zawodowych—ściśle odłączonych od aresztantów politycznych. Mianowicie:

215 włamywaczy,
144 złodziejów,
66 oszustów i paserów,
38 przestępców przeciw moralności,
13 rozbójników.

Tych 476 osobników było razem karanych na 2329 lat domu poprawy i 2492 lat więzienia.

Przy tym należy wziąć pod uwagę, że to konto poprzednich kar pochodzi bez wyjątku jeszcze z okresu kar łagodnych i najłagodniejszych. Śród tych przestępców nie ma chyba ani jednego, któregoby nie karano przynajmniej osiem—dziesięć razy, a znajduje się niejeden, co ma za sobą 20 — 30 kar więziennych. Że tych 476 osobników przebywa w obozie a nie na wolności, odczuje każdy obywatel jako dobrodziejstwo dla ogółu.

NIEMA NADUŻYĆ Z ARESZTEM ZAPOBIEGAWCZYM!

Celowy wybór przestępców uwięzionych zapobiegawczo zapewnia badanie uzupełniające. Do nałożenia aresztu nie są upoważnione władze policji miejscowej, lecz krajowe urzędy policji kryminalnej, do których tamte muszą kierować gruntownie umotywowane wnioski o areszt.

Następną władzą powołaną do badania jest pruski krajowy urząd kryminalny przy prezydium policji w Berlinie, który nadzoruje jednolite stosowanie aresztu zapobiegawczego, wytyka jego linje zasadnicze i bada każdy wypadek. Bez zgody krajowego urzędu kryminalnego, prowadzącego kartotekę szczegółową aresztów, nie wolno też nikogo wypuścić.

Przeniesienie zatrzymanych do obozu wychowawczego zależy w każdym poszczególnym wypadku od wniosku złożonego do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, które jest więc instancją ostatnią i najwyższą. A zatem nie ma mowy o jakimkolwiek nadużyciu tego ostrego środka przez organy podrzędne.

Jako środek prawny przeciw nałożeniu aresztu przewiduje się zażalenie w drodze służbowej przez dozorującą władzę, które rozstrzyga

najpierw prezydent rejencyjny, a następnie ministerstwo spraw wewnętrznych — po przesłuchaniu krajowego urzędu kryminalnego.

Dowodem jasnym, że wyboru aresztowanych dokonywa się właściwie, dowodem celowości całego postępowania, jest jego skuteczność.

Krajowe oddziały policji kryminalnej stwierdziły zgodnie nastepujące skutki aresztu zapobiegawczego: wszędzie uderzająco zmniejszyły się kradzieże z włamaniem, ciężkie i bijące w oczy występki, wszędzie duża część zawodowych przestępców zaczęła po raz pierwszy w życiu szukać uczciwego zarobku.

Od szeregu krajowych oddziałów policji kryminalnej, m. in. z Berlina, napływają sprawozdania o uderzającym objawie. Zawodowi przestępcy zgłaszają się do policji, aby złożyć informacje o popełnionych czynach karnych. Za pomocą aresztu zapobiegawczego udało się w dużej mierze przełamać solidarność zawodową świata przestępczego, która niegdyś łączyła się jak smoła i siarka.

Nic tak nie utrudniało pracy policji kryminalnej, jak to milczenie zbrodniarza, wynikające nie z pobudek wyższych, lecz samozachowawczych. Ponieważ badający wywiadowca nie rozporządzał żadnymi szczególnymi środkami siły, a decyzja o przeznaczeniu przestępcy leżała wyłącznie w rękach częstokroć bardzo łagodnie nastawionego sędziego, przeto autorytet wywiadowcy wobec przestępcy polegał wyłącznie na zaletach osobistych. Dzisiaj policja kryminalna w Niemczech otrzymała w postaci aresztu zapobiegawczego ostrą broń, która uderza w zawodowych przestępców bezpośrednio, a zatem posiada już autorytet. Dzięki temu dawne tak zuchwałe, po części bezczelne lub gwałtowne wystąpienia przestępców zawodowych zanikło.

Znaczna część przestępców opuściła kraj, gdyż grunt w Niemczech narodowo-socjalistycznych stał się dla nich za gorący.

S. TREGUBOW,
prof. Uniwersytetu Belgradskiego
Belgrad

DOCHODZENIE W SPRAWIE POŻARÓW I PODPALEŃ

I. Oględziny miejsca pożaru.

Podstawowa czynność śledcza w dochodzeniach o podpalenie to oględziny miejsca pożaru. Oględziny miejsca są nieodzowne, aby wyświetlić, z czego powstał pożar i czy było podpalenie. Dokonywać takich oględzin należy ze szczególną skrzętnością i uwagą i o ile można z udziałem biegłego-technika.

Oglądając miejsce pożaru należy przede wszystkim: 1. określić pierwotne ognisko, t. j. miejsce, skąd się zaczął pożar; 2. stwierdzić jak można najdokładniej czas wybuchu pożaru i 3. jeśli ognisk początkowego ognia okaże się kilka, co może stanowić bardzo poważny dowód umyślnego podpalenia—to dokładnie i jasno opisać w protokóle oględzin ilość tych ognisk oraz miejsca, gdzie się znajdowały. Na sporządzonym planie należy dokładnie oznaczyć wszystkie ogniska początkowego ognia. Nadto, rzecz nader ważna, aby wyjaśnić na oględzinach i utrwalić w protokóle, czy istnieje między zauważonymi osobnymi ogniskami komunikacja, czy też każde z nich jest samodzielne. Bardzo często na pierwszy rzut oka ogniska wydają się całkiem osobne, tymczasem uważne oględziny wykażą, że pod półkami, za szafami i t. p. istnieje przestrzeń, przez którą ogień z pierwszego ogniska przedostał się w miejsca inne. Takie łączące się ze sobą ogniska oczywiście same przez się nie dowodzą podpalenia.

Stwierdzenie miejsca pierwotnego ogniska pożaru czy pierwotnych ognisk, gdy ich było kilka, w większości wypadków ma nadzwyczaj ważne znaczenie, gdyż w tych miejscach głównie skupiają się dane świadczące o przyczynie pożaru i tutaj przeważnie znajdują się ślady podpalenia. Podpalacz najmniej dba o zatarcie śladów swego prze-

stępstwa w tych właśnie miejscach. Przypuszcza, nie bez podstawy zresztą, iż rzeczy które sobie nagromadził do podpalenia, jak nasycone palnymi materiałami szmaty, wióry, papiery i t. p. — cały ten materiał dowodowy strawi ogień. Jednak rachuby te nie zawsze się sprawdzają. Dlatego ze szczególną uwagą należy na miejscach pierwotnego ognia obejrzeć wszystkie przedmioty, wszystkie drobiazgi, choćby na pierwszy rzut oka wydawały się bez znaczenia. Przy tym wszystko co podejrzane, zwłaszcza co czuć naftą i t. p., należy podjąć i dołączyć do sprawy, aby później można było rzeczy te szczegółowo rozejrzeć i zbadać chemicznie.

Aby wyjaśnić sobie warunki, w jakich pożar wybuchł i co go wywołało, ważną jest rzeczą stwierdzić, które przedmioty pierwsze się zapaliły, jakiej barwy był początkowy dym, czy nie czuć było swoistej woni, jaką wydają płonące płyny łatwopalne. Dla tegoż celu wiele znaczy stwierdzić, jak szybko ogień się szerzył. Do odpowiedzi na to pytanie daje wzkazówkę owęglenie — czy jest powierzchowne o szerokim zasięgu, czy odwrotnie, o zasięgu szczupłym a głębokie. W pierwszym wypadku ogień się szerzył szybko, w drugim zwolna.

Następnie, badając miejsce pożaru jest rzeczą pożyteczną obejrzeć stan zasuw, zamków i zakrętek u drzwi i okien, aby stwierdzić, czy są ślady włamania lub inne poszlaki wskazujące, że przedostała się do domu osoba postronna, czy też śladów takich wcale nie ma, czy wreszcie, że jest ślad tego rodzaju, ale sztucznie robiony, mający odciągnąć podejrzenie od domowników. Z tym samym celem na widoku należy szczegółowo obejrzeć i opisać w protokóle oględzin rozbite szyby w oknach i drzwiach oraz wyjaśnić, czy rozbito je z zewnątrz czy od wewnątrz, czy pękły od pożaru czy pod ciosem lub od nacisku. Należy także zbadać i utrwalić ślady stóp i przełażeń mogące ujawnić i zdemaskować podpalaczy.

Na oględzinach wszystko, co może się zmienić lub zniknąć (zwłaszcza ślady po pierwotnych ogniskach pożaru) należy oznaczyć na planie czy szkicu i skrzętnie opisać w protokóle. Zaleca się, aby jeśli można, plan wykonał inżynier lub budowniczy, a prócz tego, aby miejsce podpalenia zdjęto fotogrametrycznie lub ostatecznie aparatem fotograficznym, jakim rozporządzamy.

W dochodzeniach nad pożarami składów, magazynów i t. p. ubezpieczonych od pożaru niezbędną jest rzeczą zwrócić uwagę na oględzinach miejsca, czy przed pożarem nie opróżniono składu z towaru. Dlatego należy się starać, aby straż, gdy tłumi taki pożar, zachowała ile można nie uszkodzone opalone skrzynie towarowe, a jeśli towar spłonął, aby

pozostawiła nietknięte spalone resztki, po których można oszacować ilość tego, co się spaliło.

W Petersburgu jeszcze przed wojną światową zapaliły się niespodzianie nocą ogromne śpichrze z sianem, które były ubezpieczone. Gdy na ratunek przybyły straże pożarne, to stało się jasnem, że ugasić płonącego siana nie sposób. Polecono strażakom, aby przede wszystkim chronili od ognia budynki sąsiednie, a na śpichrzach tylko rozebrali dachy dając sianu swobodnie się spalić. W wyniku takiego rozporządzenia ze śpichrzów zostały tylko murowane ściany, a wewnątrz, gdy ogień ugasł, zachowały się w niezmienionej postaci spopielałe kopy siana. Z oględzin tych kóp stwierdzono, że w chwili pożaru w spichrzach leżało zaledwie ćwierć tego siana, które ubezpieczono i które podług ksiąg miało znajdować się na miejscu. Tym sposobem nie pozostawała żadna wątpliwość, że ogień podłożono, aby uzyskać premię asekuracyjną.

Jeśli na miejscu pożaru znajdą się jakieś spalone lub opalone papiery, należy je skrzętnie zbadać. Papieru bowiem nie tylko można było użyć do podpalania, lecz resztki pozostałe może stanowią dowód, że papiery te sprawcy pragnęli właśnie zniszczyć ogniem. Aby wyświetlić tę okoliczność, może być pożyteczne odtworzenie treści zwęglonych papierów. W tym celu należy je skrzętnie zachować i dostarczyć do zbadania do laboratorium sądowo-lekarskiego w tym stanie, w jakim je znalezlono.

Co do ksiąg buchalteryjnych i rachunkowych Bischoff* wskazuje, że jeśli je znajdujemy na miejscu pożaru, to ważną jest rzeczą stwierdzić, czy w czasie pożaru były zamknięte czy otwarte. Wiadomo, że nadzwyczaj trudno spalić wielkie, grube księgi rachunkowe, gdy leżą zamknięte. Toteż zwykle podpalacz pragnąc zniszczyć księgi ogniem, aby się zatarły ślady sprzeniewierzeń, fałszerstw itp., ustawia je stojąco i otwiera umieszczając tam, gdzie podług jego rachub prędzej powinnny się spalić.

Jak dalece ważnym jest odtworzenie spalonych czy stlałych dokumentów, niech zilustruje następujący wypadek. W niewielkim szwajcarskim miasteczku Nionie dokonano szeregu podpaleń, jedno po drugim. Najskrzętniejsze poszukiwania sprawców nie dawały wyniku. Wkrótce spaliła się także wytwórnia pudeł. Na oględzinach miejsca pożaru zauważono m. in. kupę popiołu ze spalonych wiórów, które najwidoczniej

* *Bischoff.* Les méthodes de recherches en matière d'incendie. Revue Internat. de Criminal. 1929 nr. 1.

były ogniskiem, skąd rozszerzył się pożar. W tej kupie popiołu znaleziono napół spaloną książkę zapiskową, a między kartkami księgi tkwiły dwa włożone opalone strzępki papieru. Dalsze oględziny i badanie wykazało, że te strzępki są urywkami duplikatu kwitu wydanego przy ważeniu sań z sianem. Z liter tytułowych, które ocalały na strzępkach, udało się dojść osoby, na którą duplikat wystawiono. Właściciel duplikatu nie przecząc, że książka znaleziona na pogorzelisku należy do niego, oznajmił, że gdzieś mu zniknęła na dwa tygodnie przed pożarem. Tymczasem, gdy odtworzono treść opalonej książki, znaleziono w niej m. in. wpisany przez właściciela spis strażaków, uczestników gaszenia poprzedniego pożaru, który zdarzył się zaledwie na dwa dni przed podpaleniem owej wytwórni pudeł. Te nieodparte dane, wydobyte z uszkodzonych ogniem dokumentów, doprowadziły winowajcę, że się przyznał do wzmiankowanych wyżej podpaleń.

W Belgradzie inkasent pewnego domu handlowego wielce oryginalnie zainscenizował pożar w biurze przedsiębiorstwa, aby w ogniu zniszczyć ślady przeniewierstwa, którego się dopuścił. Rozrzucił po pokojach biurowych księgi handlowe, żeby je ogień łatwiej ogarnął, następnie zadał sobie kilka lekkich zadrapań i ran nożem i związał się, aby wyobrazić napad nieznanych rozbójników. Gdy już wszystko przygotował, podpalił skład, a sam związany położył się w przedpokoju, gdzie go też znaleźli strażacy. Może by się cały pomysł i udał, gdyby przechodnie nie zauważyli pożaru przez okna w samym zaczątku i nie podnieśli alarmu. Szybko nadjechała straż, stłumiła pożar w zarodku, zachowała przy tym wszystko w niezmienionej postaci w płonących pokojach i uwolniła z pęt związanego inkasenta. Na oględzinach miejsca przede wszystkim stwierdzono, że pożar zaczął się w dwóch ogniskach, leżących w przeciwnych końcach budynku i nie mających ze sobą łączności, zatem ogień nie mógł się przypadkiem przenieść z jednego miejsca w drugie. Następnie, księgi handlowe znajdowały się w rozkładzie, który świadczył, że je umyślnie rozmieszczono tak, aby je ogień szybciej zniszczył. Wreszcie, na rękach inkasenta ujawniono ślady kopcia, chociaż utrzymywał, że go zbóje związali i rzucili do przedpokoju przed pożarem, który przedpokoju nie tknął. Wobec takich miażdżących dowodów inkasent przyznał się, że podpalił biuro umyślnie, aby ukryć popełnione sprzeniewierzenie.

Należy jeszcze wspomnieć, że znajdujących się na pogorzelisku kas i szaf ogniotrwałych nie wolno otwierać, aż całkiem ostygną. Inaczej, od napływu tlenu z powietrza w mocno nagrzane wnętrze kasy papiery i kosztowności, które się tam znajdują, mogą się zapalić.

II. Zabezpieczenie i zbadanie dowodów rzeczowych.

Szczególną należy zwrócić uwagę w dochodzeniach pożarowych na zachowanie w stanie możliwie nietkniętym rzeczowych dowodów podpalenia. Wszelkie podobne dowody należy dołączyć do sprawy i skrzętnie zapakować w czyste opakowanie, przy tym różne przedmioty każdy z osobna.

Wióry, papiery, szmaty i inne drobne przedmioty, które na miejscu pożaru znaleziono mokre lub wilgotnawe czy też zalatujące naftą albo innymi palnymi materiałami, należy powkładać w słoje o szerokich gardłach i z dobrze dopasowanymi korkami; korki należy zalewać parafiną lub woskiem, a w ostateczności szczelnie okleić dokoła. Przedmioty duże owija się w gruby papier woskowany i umieszcza w skrzyniach, które się szczelnie zamykają. Jeśli przedmiot jest taki wielki, że nie podobna go przenosić, to zabiera się jego część.

O wszystkich tych czynnościach sporządza się protokół ze szczegółowym opisem, co mianowicie wzięto dla dołączenia do sprawy i jak zapakowano.

Obecność nafty, tak w wymienionych przedmiotach, jak również na ubraniu, obiciach meblowych, na portierach i innych tkaninach, stwierdza się wyparowując badany przedmiot przy 50^0 i ochładzając parę, a nafta wtedy osadza się w postaci kropli tłuszczu.

Dobre daje wyniki również następujący sposób ujawniania śladów nafty. Badany przedmiot obmywa się siarczanym eterem, który się następnie przecedza i paruje i gdy do otrzymanej reszty dodać mocnęgo kwasu siarczanego, to ślady nafty czy przerobów naftowych, jeśli były, zdradzi zawsze zabarwienie indygo-czarne.

Ale takich badań nie zalecamy organom śledczym, chyba w ostateczności. Przedmioty wzięte z pogorzeliska do zbadania chemicznego na obecność nafty należy jak najszczelniej zatkać i odesłać do laboratorium chemicznego. Słusznie wskazuje Bischoff[1], że dzisiejsze metody rozbioru chemicznego pozwalają wykryć i określić nawet nadzwyczaj małe ilości płynów palnych, pod warunkiem że przedmioty je zawierające zabezpieczymy od działania powietrza.

III. Oględziny osób podejrzanych o podpalenie i przesłuchanie świadków.

Jeśli istnieją osoby, na które pada podejrzenie, że podpaliły, należy możliwie jak najszybciej, t. j. bez zwłoki dokonać skrzętnych oglę-

[1] *Bischoff.* Incendies volontaires. Revue Internat. de Criminal. 1929. nr 1 — 3.

dzin zarówno ich samych, jak i ich odzieży. Na oględzinach osobowych należy zwrócić uwagę, czy nie ma u podejrzanego lekkich opaleń skóry na rękach i czy włosy na wierzchu rąk i dalej na zapięściu nie są opalone. Ślady takiego opalenia włosów przedstawiają się w postaci małych czarnych pęcherzyków na owęglonych końcach włosów.

W pewnym wypadku, który się zdarzył w Belgradzie, rozpatrzono pod mikroskopem włosy, które zdjęto z rąk osób podejrzanych o podpalenie; na włosach z rąk jednego z nich stwierdzono ślady opalenia ogniem. Dowód ten potwierdziły znalezione na miejscu podpalenia odciski palcowe; gdy je porównano z odciskami podejrzanego, okazały się identyczne.

Przeglądając odzież podejrzanego o podpalenie, należy zbadać, czy wierzchnie włókna na tkaninie odzieży, szczególnie u dołu rękawów, nie noszą śladów działania żaru lub płomienia, czy nie czuć odzieży dymem, naftą i t. p., czy nie ma w kieszeniach drobin materiałów używanych do podpaleń, jak lontu zapałowego, hubki, prochu i t. p.

Należy jeszcze wspomnieć o nadzwyczajnej wadze zbadania świadków, którzy widzieli pierwsze chwile wybuchu pożaru, jak i tych, którzy uczestniczyli w gaszeniu. Ważną jest rzeczą, aby ich przesłuchać jak najrychlej, wtedy, kiedy się jeszcze nie zatarły w ich wyobraźni pierwsze, jaskrawe wrażenia i gdy żyją w ich pamięci szczegóły tego, co zauważyli.

Na koniec przytoczymy ze swej praktyki pewien nader wymowny przykład, który pouczy, jak niezbędną jest rzeczą w dochodzeniu pożarowym zwracać uwagę na szczegóły na pierwszy rzut oka nie istotne.

W pewnym większym mieście powiatowym Rosji przedwojennej spłonęła w nocy wielka 4-piętrowa oficyna, która należała do miejscowego bogatego kupca Żyda. Straż przybywszy na alarm stwierdziła, że ogień buchał jednocześnie na trzech różnych piętrach, a przy tym w różnych częściach budynku. Było całkiem oczywiste, że pożar powstał z podpalenia. Dom był ubezpieczony. Zatem podjęto gruntowne śledztwo o podpalenie. Sędzia śledczy przez biegłych ocenił wartość spalonego budynku. Okazało się, że ubezpieczono oficynę na sumę nieco niższą od wartości. Ponieważ nie wyłoniły się żadne poszlaki, aby podpalić mogły dom osoby postronne z zemsty czy z innych pobudek, a przypuszczalne podpalenie przez właściciela nie przedstawiało dlań żadnego zysku, przeto sędzia śledczy skierował sprawę do umorzenia. Nadzór prokuratorski przeglądając dane ze śledztwa m. in. szczegółowo wejrzał w polisę asekuracyjną i zwrócił uwagę na jawną niewspółmierność między oceną murowanych ścian oficyny i wewnętrznych jego wiązań. Ściany, najdroższą część budynku, ubezpieczono na

niską sumę, a drewniane części i wykończenie nadzwyczaj wysoko. Zwrócono sprawę do uzupełniającego śledztwa. Stwierdziło ono, że właściciel, choć bardzo bogaty, odznaczał się niebywałym skąpstwem i już od wielu lat nie naprawiał oficyny, która doszła do takiego upadku, że mieszkać w niej nie było można i że z dwunastu mieszkań, które zawierała, zajęte były tylko dwa. Właściciel nie będąc skłonny do wydatku na gruntowną odnowę domu skusił się myślą, aby dokonać tego dzieła na koszt towarzystwa asekuracyjnego i w tym celu postanowił ubezpieczyć oficynę, a potem spalić. Przy tym słusznie rozumował, że gdyby ubezpieczył dom ponad wartość, to wzbudzi podejrzenie, że podpalił, natomiast liczył, że osiągnie zysk bez żadnych podejrzeń, jeśli zmniejszy sumę ubezpieczenia ścian murowanych, które nie spłoną, a zato zwiększy sumę ubezpieczenia drewnianych wiązań wnętrz i wykończenia tak, aby w ogólnej sumie nie przekroczyć rzeczywistej wartości oficyny. Tak też uczynił. Gdyby nadzór prokuratorski nie zwrócił uwagi w sprawie skierowanej już do umorzenia na niewspółmiernie niskie oszacowanie w polisie asekuracyjnej murowanych ścian budynku, to sprawę by rzeczywiście umorzono z braku cech przestępstwa czy z powodu nieujawnienia sprawców i podpalacz otrzymałby premię asekuracyjną, przewyższającą wydatki potrzebne na wykonanie wiązań i wewnętrzne wykończenie budynku. Sprawę sądzono z udziałem przysięgłych. Podpalacza uznano winnym i skazano na 4 lata ciężkich robót.

ST. SZWEDOWSKI,
sędzia grodzki

KRYMINOLOGIA W PRASIE SĘDZIOWSKIEJ

Zagadnienia kryminologiczne, mające za zadanie pogłębienie znawstwa prawa karnego procesowego i materialnego tudzież polityki kryminalnej, nie są wprawdzie sferą bezpośredniego zainteresowania służby bezpieczeństwa, raczej bowiem kwestie kryminalistyczne są tematem rozważań na łamach fachowych pism policyjnych. Wiadomości techniczne, sposoby czytania w terenie działań przestępnych oraz wiedza w najogólniejszym zarysie z dziedziny medycyny sądowej, ekspertyzy pisma, daktyloskopii, balistyki, fotografii, a nawet psychologii i t. p. są sumą bezpośrednich zainteresowań i fachowego wykształcenia służby bezpieczeństwa.

Zainteresowania jednak nie mogą się ograniczać do zagadnień wybitnie służbowych. Pełnia zawodowego wykształcenia wymaga przerzucenia się poza ramę kryminalistyki do zagadnień kryminologii, rozbudowanej bardzo poważnie i mające oparcie zarówno o katedry profesorskie, jak i o obfitą literaturę prawniczą naukową i publicystyczną.

Słuszne jest zdanie, że nie podobna dokładnie poznać charakteru narodu i ustroju państwa bez poznania kodeksu karnego społeczeństwa. Zagadnienia kryminologiczne wybiegają poza skromne ramy kodeksowe prawa formalnego i materialnego, ale interesują się wynikami zastosowania norm prawnych, podają sposoby zaradzenia złu i sięgają do psychiki ludzkiej, jako do motoru przestępczej działalności, a całokształt procesu ilustrują liczbami. Zagadnienia kryminologiczne nie są troską jednego państwa — w dziedzinie tej przejawiają się usiłowania całego kulturalnego świata dla uspołecznienia ludzkości, przy tym wobec wysoce rozbieżnych struktur państwowych i społecznych różnymi drogami stąpa polityka kryminalna.

Ogrom materiału zmusza do ograniczenia omówienia kryminologii w świetle prasy sędziowskiej tylko do roku 1935, tym bardziej że prasa ta niezmiernie żywy brała udział przy rozważaniu zagadnień kryminologicznych, i to zarówno w Polsce jak i zagranicą, a bezpośredniość współpracy policji z sądami niewątpliwie budzi w kołach policyjnych zainteresowanie myślami i zagadnieniami karno-prawnymi sądowników.

I.

ZAGADNIENIA PROCEDURALNE.

Największą żywotność w dziedzinie zagadnień proceduralnych przejawił świetnie redagowany „Głos Sądownictwa", naczelny organ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., wychodzący w Warszawie. Na jego łamach w r. 1935 podjęto w przedmiocie prawa procesowego głęboką dyskusję nad zagadnieniami przygotowawczymi do rozprawy. Przede wszystkim poruszono sprawę istoty obecnego śledztwa sądowego i reorganizacji prokuratury.

W artykule „Ustawowa konstrukcja śledztwa w praktyce" w nrze 2 „Głosu Sądownictwa" J. Salewicz w rzeczowy sposób zaatakował śledztwo, twierdząc, że jest ono niedopasowane do wymogów współczesnego życia, które bieży wartkim prądem, a uzależnienie śledztwa od wniosku prokuratora, poprzedzonego zazwyczaj dochodzeniami, powoduje spóźnione zetknięcie się sędziego śledczego ze sprawcami czynu i ze śladami przestępstwa, przeto zazwyczaj sędzia ogranicza się do powtórzenia czynności dokonanych już przez policję, czy to wskutek jej własnych dochodzeń, czy t. zw. dochodzeń prokuratorskich, przeprowadzanych w trybie art. 20 przep. wpr. k. p. k. Dla usprawnienia tej ważnej instytucji proponuje autor utworzenie w każdym mieście powiatowym stanowiska sędziego śledczego, któremu by bezpośrednio i wyłącznie podlegał obecny wydział śledczy przy powiatowej komendzie P. P. Powierzenie takiemu sędziemu obowiązku prowadzenia wszystkich większych śledztw, czy to osobiście, czy też przez podległe mu organa policji, zapewniłoby z jednej strony szybkość postępowania, a z drugiej dałoby obywatelom pełną gwarancję nietykalności. Dochodzenia w mniejszych sprawach pozostałyby nadal w rękach władz policyjnych.

Stanowisko powyższe zwalcza w nrze 6 „Gł. Sądownictwa" p. Wayzner. Twierdzi, że prowadzenie śledztwa bez wniosku prokuratora powodowałoby przede wszystkim obrazę podstawowej zasady art. 2 k. p. k., która głosi, że sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, a nadto, że sędzia śledczy winien raczej, zbierając materiał, działać niespiesznie, lecz subtelnie przy uwzględnieniu prawniczych kwestyj wyłaniających się z zagadnień. Praca sędziego śledczego i prokuratora, aby być owocną, winna być zharmonizowana; natomiast przebudowa obecnego stanu rzeczy jest zbędna.

Zaatakowanie instytucji śledztwa spowodowało następnie wystąpienie dr A. Eimera, który w art. „O nowy ustrój prokuratury" (Gł. Sąd. 1935, str. 710) twierdzi, że istniejący stan rzeczy powoduje obecnie „konkurencję" między prokuratorem a sędzią śledczym, że zarówo jeden, jak i drugi posiadają identyczne kwalifikacje naukowe, należałoby przeto śledztwo sądowe zupełnie zredukować i powierzyć całkowite zbieranie materiału prokuratorowi, uprawniając go do dokonywania wszelkich czynności sądowych z art. 254 k. p. k., przy jednoczesnym nałożeniu obowiązku osobistego prowadzenia dochodzeń w sprawach

skomplikowanych i poważnych. Dla przeprowadzenia tej zasady autor proponuje utworzenie stanowisk prokuratorów rejonowych w terenie, co przyczyni się do poznania przez prokuratora miejsca jego pracy, a sądy będą rozpoznawać sprawy na sesjach wyjazdowych.

Zauważyć trzeba, że założenia autora są dość śmiałe i podobne do stanowiska J. Salewicza. Lecz dr E. nie tylko reorganizuje śledztwo, ale wyłącza zeń pierwiastek sędziowski, powierzając prokuratorowi wiele tych funkcyj i wzmacniając niebywale prokuratora; obarcza go równocześnie funkcjami, które psychice ogółu prokuratorów są obce. Okoliczności te wytknął w art. „Sędzia śledczy czy prokurator" W. Strumieński (Gł. Sąd. str. 785) twierdząc, że istnieje zasadnicza różnica w podstawach pracy sędziego śledczego i prokuratora. Życie się tak układa, że nie wystarczy od śledztwa żądać tylko gorączkowego tempa — przeciwnie, sprawy kierowane obecnie do śledztwa wymagają niezmiernie wiele spokoju, uwagi, żmudnych dociekań, i to tak faktycznych jak prawnych, zwłaszcza n. p. w sprawach urzędniczych, bankructw, fałszowania ksiąg handlowych, nadużyć przy prowadzeniu przedsiębiorstw i t. p. Prokurator zasadniczo winien być typem emocjonalnym, nastawionym na wartość życia i zmienność problemów, natomiast sędzia śledczy, choćby w sprawach wyżej wspomnianych, musi się odznaczać wielką cierpliwością i skrupulatnością. Ta odmienność systemu prac nie może przemawiać za wyłączaniem sędziów śledczych na korzyść prokuratury.

Ścieranie się poglądów na omawiane zagadnienia nie skończyło się—wyraźnie zapowiada się ich ciąg dalszy.

Nieodosobnione były głosy sądowników, domagające się zmiany art. 301, 340, § 2 art. 350 i § 2 art. 459 k. p. k., zwłaszcza zasada z art. 301 k. p. k., która zakazuje r o z p o z n a w a ć z a o c z n i e s p r a w y zagrożone pozbawieniem wolności ponad rok jeden, przy naogół wysokich granicach sankcyj kod. kar. z r. 1932; powoduje to niebywałe niedogodności i koszty skarbu w wypadku niestawiennictwa oskarżonego, np. o przywłaszczenie drobiazgu lub naruszenie cudzego prawa rybołówstwa. Z drugiej strony za przestępstwa z art. 127, 161, 168, 170, 174 i 214, za które nie wolno orzekać zaocznie, można sprawcę ukarać nakazem karnym, co powoduje paradoks i jest nieomal nielogiczne.

Sprowadzanie oskarżonych na rozprawę nieraz bywa tak uciążliwe, że sądy jednak orzekają w zaoczności, ale każdy taki wyrok jest sprzeczny z wyraźnym przepisem art. 301 k. p. k. Usprawnienie przeto w tym kierunku postępowania sądowego jest konieczne. Leży ono w interesie nie tylko społeczeństwa, ale również i w interesie organów państwowych, czy to sądów czy służby bezpieczeństwa.

II.

PRAWO MATERIALNE.

Kodeks karny obowiązujący od 1.9.1932 wstępnym bojem opanował umysły prawnictwa polskiego i wywołał bardzo żywą dyskusję,

zwłaszcza wobec pojawiających się interpretacji w orzeczeniach Sądu Najwyższego.

Łamy prasy sędziowskiej szeroko otwarto dla roztrząśnięcia licznych zagadnień. Czasopismo Sędziowskie (dwumiesięcznik Oddz. Zrzesz. Sędz. i Prok., Lwów) od chwili ukazania się kodeksu ogłasza opracowanie prok. K. Kowalskiego w artykułach p. t. „Kodeks karny w dotychczasowej praktyce". Jest to bardzo szczegółowe omówienie zasad kodeksu karnego, naświetlone przede wszystkim licznym orzecznictwem kasacyjnym. Prace uwydatnia rozległość wiedzy prawniczej autora, opartej na dużym doświadczeniu praktycznym.

Poza tym opracowaniem ciągłym, zagadnienia związane z przepisami kodeksu karnego rozpatruje wiele artykułów rozrzuconych w bogatej prasie sędziowskiej. Aby ułatwić orientację, poszczególne zagadnienia omówimy w kolejności artykułowej kodeksu.

Stosowanie sankcyj karnych, przepisanych za poszczególne przestępstwa, nie jest pełne bez uwzględnienia części ogólnej kod. karnego. W Wileńskim Przeglądzie Prawniczym prokurator Sekita podkreśla, że przepisów art. 42 § 2 k. k., głoszących, iż za przestępstwa popełnione z chęci zysku należy wymierzyć dodatkowo grzywnę, z reguły nie stosuje się w praktyce tudzież że sądy orzekając warunkowe zawieszenie kary, nie korzystają z możliwości nakazania przestępcy naprawienia szkody pod rygorem wykonania zawieszonej warunkowo kary oraz że do recydywistów i przestępców zawodowych nie stosuje się z całą stanowczością rygorów z art. 60 i 84 k. k., ale raczej przestępców przypadkowych karze się stosunkowo surowo. Nie można odmówić celowości i zasadności wszystkim wyżej wymienionym przepisom, jednak uwagi autora nie są całkowicie trafne, albowiem uwzględniając, że przestępstwa te popełniają przede wszystkim ludzie zupełnie ubodzy, nie wydaje się słusznym obciążać sądy i ich sekretariaty manipulacyjną i bezowocną robotą nakładania nieściągalnych grzywien, czy też uchylania postanowień o warunkach odnośnie zawieszenia postępowania, gdy się okaże, że skazany rzeczywiście nie jest w stanie krzywdy naprawić. Natomiast nie można odmówić słuszności autorowi, gdy chodzi o wymiar kar recydywistom i zawodowcom.

Niestety, nasza skromna rzeczywistość (przepełnienie więzień), która w znacznej mierze podyktowała zeszłoroczną amnestię, nie pozwala narazie z całą bezwzględnością skorzystać w całej pełni z surowego ostrza sankcyj.

Obowiązek świadczenia prawdy na żądanie władz państwowych nie jest zbyt wielkim obciążeniem obywateli, jednak wobec obniżonego poziomu moralnego liczba ***fałszywych zeznań*** nie jest znikoma. Wprawdzie wysoka sankcja z art. 140 k. k. tudzież orzecznictwo S. Najw. idące dość daleko—bo podciągające pod pojęcia fałszywych zeznań wszelkie świadome kłamstwo, chociażby dotyczyło tylko nieistotnego szczegółu—zabezpieczają państwu wykonanie obowiązku świadczenia prawdy. W praktyce wyłoniła się kwestia, czy krzywoprzysięstwo może być nieudolne; rozważał ją w art. pod takim właśnie tytułem dr A. Eimer w nr 7/8 Gł. Sądownictwa.

Omówiono tam orz. S. N. z 11.3.1935, zresztą zgodnie ze stanowiskiem prof Makarewicza i dr Peipera, uzależniające przypisanie przestępstwa z art. 140 k. k. dopiero od stwierdzenia: a. że zeznanie było objektywnie nieprawdziwe i b. że uczynione było świadomie, ewentualnie, że sprawca przewidywał nieprawdziwość i na to się godził; przy tym w wypadku zeznania objektywnej prawdy mimo pragnienia zeznającego i osobistego jego przekonania, że zeznaje nieprawdę — może zachodzić tylko nieudolne usiłowanie (§ 2 art. 23 k. k.) przestępstwa z art. 140 k. k. Autor z tym stanowiskiem się nie godzi; twierdzi, że okoliczność, iż osobnik zamierzający z całą świadomością zeznać nieprawdę, co mu się tylko nie udaje wobec przypadku, że jego zamierzone fałszywe zeznanie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy— nie zasługuje na złagodzenie, subiektywizm bowiem naszego kod. kar. wprowadza introspekcję do zamierzeń przestępcy i niczym nie usprawiedliwia przyjęcia konstrukcji „nieudolnego usiłowania", a stosowanie złagodzenia kary (art. 24 § 2 k. k.), gdy napięcie złej woli sprawcy było pełne, jest bezzasadne i obce duchowi k. k. Stanowisko autora nie jest jednak słuszne, gdyż Sąd Najw. logicznie i trafnie ustalił, że nie ma fałszywych zeznań tam, gdzie zeznania pokrywają się z rzeczywistym stanem rzeczy; w takim wypadku może tylko powstać nieudolne usiłowanie złożenia fałszywych zeznań czy też krzywoprzysięstwa.

Uderza w kod. karnym zagrożenie ***paserstwa*** bardzo surowymi sankcjami tudzież zamieszczenie go w dziale przestępstw nie przeciwko mieniu, lecz przeciwko porządkowi publicznemu. W b. kod. austriackim i niemieckim zawierało się ono w dziale przestępstw przeciwko mieniu i z istoty swej jest raczej przestępstwem wtórnym, związanym z uprzednio popełnionym przestępstwem przeciwko mieniu. T. Kostecki w Gł. Sądownictwa (nr. 5/35) podkreśla sztywność dolnej granicy wymiaru kary za paserstwo, tym bardziej że paserstwem jest np. również świadome przyjęcie dla spożycia zwierzyny czy ryby uzyskanej z przestępstwa przez naruszenie cudzego prawa polowania lub rybołóstwa (art. 270 k. k.) albo też spożycie z nędzy kawałka chleba znalezionego przez inną osobę (art. 262 § 3 k. k.). W takich wypadkach paser musiałby być skazany na minimum 6 miesięcy więzienia i obowiązkową grzywnę, gdy tymczasem sam sprawca czynu, którym uzyskano przedmiot nabyty przez pasera, mógłby być skazany na jeden tydzień aresztu, a nawet tylko na 5 zł. grzywny. Słusznem przeto byłoby znowelizować art. 160 k. k., dodając doń § 2 o treści: „Sąd może od kary uwolnić, jeśli sprawca z nędzy przyjął bezpłatnie, celem użycia małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby pochodzący z przestępstwa", oraz uchylając obligatoryjną sankcję grzywny, a natomiast zostawiając sądom swobodę stosowania jej zależnie od każdorazowego stanu rzeczy.

Nader ciekawie potraktował ***konwencję międzynarodową do walki z fałszowaniem pieniędzy*** dr Wł. Sokalski (Gł. Sąd.. nr 4/35), który szczegółowo omówił historię powstania i istotę zagadnień konwencji podpisanej przez Polskę dn. 15.6 1934. Konieczność zawarcia konwencji spowodowało olbrzymie nasilenie fałszerstw; w latach 1926 — 1928 przeszło w 30 bankach emisyjnych świata przychwycono na około

3 miliony dolarów sfałszowanych pieniędzy papierowych, a na 35 milionów dolarów pieniędzy kruszczowych; biorąc zaś pod uwagę, że przychwycono tylko nieznaczną część, przyjąć należy, że fałszerstwo pieniędzy miało swą koniunkturę.

Zauważyć trzeba, że konwencja chroni tylko pieniądze papierowe wraz z biletami bankowymi oraz pieniądze kruszcowe mające kurs na mocy ustawy, natomiast nasz kod. karny z 1932 w przepisach szczególnych w zestawieniu art. 175 — 180, 186 z przepisami części ogólnej nie tylko przejął zasady konwencji, ale nadto ujął rzecz szerzej, chroniąc np. w art. 175 również dokumenty na okaziciela, zawierające obowiązek wypłaty kapitału, odsetek lub udziału w zyskach albo stwierdzenie uczestnictwa w spółce.

Najważniejszą zasadą konwencji jest fakt uznania fałszowania pieniędzy za przestępstwo pospolite (nie polityczne) i zobowiązanie państw sygnujących do wspólnego ścigania takich przestępstw oraz nieudzielania przestępcom azylu. Dla spełnienia tych celów mają powstać t. zw. biura centralne, które będą pozostawać ze sobą w ścisłym kontakcie, wymieniać wzajemnie potrzebne wiadomości, bezpośrednio korespondować i t. p. Tymczasowa centrala międzynarodowa powstała przy dyrekcji policji w Wiedniu, a w Polsce podobne biuro zorganizowano już w łonie wydziału IV. K. Gł. P. P.

Zawarte w art. 235, 236, 237 i 245 k. k. sankcje stoją na straży ***zdrowia i ciała człowieka***, przy czym konstrukcja ich nie jest zbyt odmienna od przepisów dawnych kodeksów, a jedyne novum stanowi przepis artykułu 245 k. k., przewidujący karę za narażenie przez osobę chorą wenerycznie innej osoby na zarażenie tą chorobą.

W bardzo wnikliwym artykule T. Kotecki[1], opierając się na dotychczasowych zdobyczach naukowych tudzież komentarzach do kodeksu karnego i licznym orzecznictwie S. Naj., rozważa bardzo szczegółowo wypadki uszkodzenia ciała i proponuje uzupełnienie redakcyjne przepisów kodeksu karnego w celu uniknięcia zarówno rozbieżnego orzecznictwa, jak i pełniejszej ochrony człowieka. W szczególności proponuje obecnie obowiązującemu art. 235 k. k. nadać brzmienie: „Kto powoduje nieuleczalne: kalectwo, ciężką chorobę, chorobę psychiczną, niezdolność do pracy zawodowej lub zeszpecenie albo zniekształcenie ciała...", przez co surową sankcją tego art. karane by było trwałe zeszpecenie, np. odgryzienie nosa, które dzisiaj może być nawet zakwalifikowane z art. 236 k. k., a stanowi rzeczywiście wielką i trwałą krzywdę dla poszkodowanego. Przepis art. 226 k. k. poddano krytyce zwłaszcza co do okresu 20-dniowego; twierdzi autor, że słuszna by była następująca redakcja tego przepisu: „kto powoduje przejściowe uszkodzenie ciała, rostrój zdrowia, niezdolność do pracy zawodowej lub chorobę psychiczną..." przez co upłynniona by została sztywna granica 20 dni.

Zagadnienie objektywnej odpowiedzialności z art. 240 k. k. osobnika biorącego udział w bójce, usankcjonowanej zasadą prawną

[1] Gł. Sądownictwa nr. 12/35.

Sądu Najw. [1], a obcej zdaniem autora duchowi naszego kod. karnego, uświęcającego nawet w motywach do tego art. zasadę subjektywnej odpowiedzialności, wywołało liczną bardzo polemikę na łamach wielu pism prawniczych, a winno spowodować zredagowanie art. 240 k. k. w sposób następujący: „kto bierze udział w bójce lub pobiciu człowieka, jeżeli stąd wynikła śmierć i uszkodzenie ciała przewidziane w art. 235 lub 236, które ze względu na sposób działania lub warunków, w jakich było podjęte, powinien lub mógł był przewidzieć..."

Wreszcie wysoce społecznego charakteru nabiera podniesiona przez autora konieczność wypowiedzenia walki już nie tylko rozszerzaniu chorób wenerycznych, ale wszystkich chorób zakaźnych, co autor uzasadnia danymi statystycznymi [2], z których wynika, że „procent śmiertelności niemowląt, zarażonych najgroźniejszą z pośród chorób wenerycznych kiłą, wynosi 50, przy przeszło 90-cio procentowej śmiertelności niemowląt zarażonych gruźlicą oraz że możność zarażenia jest daleko większa przy gruźlicy, a leczenie kiły skuteczniejsze". Przeto rozszerzenie sankcyj na wszystkie choroby zaraźliwe stworzyłoby podstawę do ścigania wszystkich, którzy przez lekkomyślność lub niedbalstwo są rozsadnikami chorób. Słabą stroną konstrukcji autora jest projekt ścigania przestępstw z tak znowelizowanego artykułu 245 k. k. z oskarżenia prywatnego zamiast publicznego, coby spowodowało zupełne unicestwienie wysiłków ustawodawcy w zamierzonej walce.

Wysoce ciekawe rozważania poświęca prok. S. Najw. St. Czerwiński zagadnieniu zgody pokrzywdzonego, jako czynnikowi wyłączającemu karalność czynu przestępnego w odniesieniu do uszkodzeń cielesnych (Gł. Sądow., str. 5:6/35). Zagadnienie to w świetle modnej dziś kastracji i sterylizacji nabiera większej wagi, jeżeli się uwzględni, że poważny prof. medycyny sądowej dr Grzywo-Dąbrowski, opierając się częściowo na wywodach prof. Makowskiego, zajął stanowisko, że dokonanie sterylizacji lub kastracji na dorosłej i odpowiedzialnej za swe czyny osobie za jej zgodą i nawet bez właściwych wskazań lekarskich według naszego ustawodawstwa nie jest przestępstwem i ani operujący, ani operowany nie ponoszą żadnej odpowiedzialności [2].

Z poglądem tym prok. Czerwiński się nie godzi i podnosi, że kraje, w których wprowadzono ustawę o sterylizacji, jak Niemcy, Dania, Szwajcarja, stawiają w każdym wypadku specjalne rygory, nie pozostawiają prawa dyspozycji samemu tylko zainteresowanemu. Wprawdzie sąd kasacyjny w Rzymie w sierpniu 1934 r. w sprawie 16-letniego studenta, który się za wynagrodzeniem 1.000 lirów poddał dobrowolnej operacji wyjęcia jednego jądra nasiennego w celu przeszczepienia na inną osobę, nie dopatrzył się ani pierwiastka karnego, ani tranzakcji sprzeciwiającej się dobrym obyczajom lub porządkowi publicznemu,

[1] zasada prawna z dn. 11.II 1933 4 K. 931/32.

[2] Dr F. K. Cieszyński „Opieka nad noworodkiem i niemowlęciem". Wwa r. 1930 str. 236, 239.

to jednak orzeczenie tego sądu spotkało się z ostrą krytyką, w szczególności prof. B. Petrocelli, i nie jest słuszne, albowiem zdaniem autora tylko stan wyższej konieczności, określonej art. 22 k. k. może usprawiedliwiać niekaralność uszkodzeń z art. 235, 236 k. k. zadanych za zgodą pokrzywdzonego na korzyść osoby trzeciej.

Interesująca ***kwestia stosunku zaboru z art 257, 258, 259 k. k. do zaboru z art 55 prawa o wykroczeniach*** została omówiona przez sędziego M. Różyckiego na łamach n-ru 4/35 Czasopisma Sędziowskiego (Lwów). Zdawałoby się, że treść art. 55 prawa o wykrocz., przewidującego karę aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 zł. oraz nawiązki za bezprawne zabieranie z cudzego ogrodu nieznacznej ilości owoców, warzyw lub kwiatów nie spotka trudności w praktyce, to jednak to wysoce chłonne ujęcie kradzieży w art. 257 powoduje niekiedy znaczną kolizję z wykr. z art. 55. Komentatorzy prof. Glaser i Mogilnicki zajmują stanowisko, że przepis art. 55 prawa o wykr. dotyczy tylko zaboru płodów rosnących i nie może mieć zastoswania do zaboru choćby np. nieznacznej ilosci ciętych kwiatów. Inni zajmują stanowisko podobne: że przestępstwa te mają być dokonywane raczej z łakomstwa, niż z chęci zysku i dotyczyć nieznacznych ilości.

Autor podziela w znacznej mierze to stanowisko, zastrzegając, że w wypadku zaboru wielkiej ilości owoców, warzyw lub kwiatów, albo działania z niskich pobudek (chęć zysku) należy czyn skwalifikować jako zwykłą kradzież. Natomiast w stanach faktycznych wykroczeń podobnych do czynu z art. 258 i 259 (rozbój) należy dodatkowe działanie przestępne skwalifikować z art. 251 k. k. jako groźbę, przeto w jednym działaniu znajdą się dwa przestępstwa. Przy wykroczeniach z art. 55 nie ma recydywy, ale i nie może być orzeczone zawieszenie wykonania kary; również przy następnym skazaniu za kradzież sprawcy uprzednio karanego z art. 55 pr. o wykr. nie można go traktować jako recydywisty dla braku podstawy prawnej, nie ma jednak przeszkód do zakwalifikowania sprawcy kradzieży jako przestępcy zawodowego lub nałogowego (§ 2 art. 60 k. k.), jeżeli z poprzedniego zachowania się sprawcy te okoliczności dadzą się ustalić.

Przy stosowaniu normy prawnej z art. 257 k. k. czy też z art. 55 pr. o wykr. nasuwają się liczne trudności. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy o dziedzinę prawa karnego zahacza prawo cywilne, i to z całą swą koronkową strukturą. Niewątpliwie karnicy mają duże trudności przy przestępstwach w związku z pobraniem przez „pracodawców" kaucji lub też w sprawach o oszustwa na tle zawieranych kontraktów kupna nieruchomości albo też pobieranych przez sprawców „pożyczek", które sprowadzają się do faktycznego wyłudzenia pieniędzy. Nie mniejszy kłopot sprawia stosowanie przepisów art. 271 k. k.

Stylizacja i układ sprawiają, że treść art. 271 k. k., który brzmi: „kto względem właściciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołóstwa albo osoby do ochrony tychże praw upoważnionej dopuszcza się przemocy lub groźby karalnej w celu przeszkodzenia w wykonywaniu lub

---

[1] „Zagadnienie sterylizacji" 1934 r., str. 13—14.

ochronie prawa, przytrzymania na gorącym uczynku naruszającego albo odebrania narzędzi przestępstwa, podlega karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu"—nasuwa różne interpretacje, zwłaszcza wobec wyroku S. Najw. z dn. 24.V.1934 r. (Zb. Orz. S. N. z 12/34). Dr Fudali w art. „Na marginesie art. 271 k. k." w Przeglądzie Sądowym (nr 5/35 str. 166 — Kraków) tudzież A. Zdanowicz. „O właściwą wykładnię art. 271 k. k." (Gł. Sądownictwa nr 6/35) zajmują stanowisko, że art. 271 k. k. jest ściśle związany z art. 270 k. k., ścigającym kłusownictwo i że dotyczy wypadków gwałtu jedynie w związku z wykonywaniem czy ochroną prawa polowania lub rybołóstwa. Autorzy twierdzą, że stanowisko ich jest zgodne z uzasadnieniem Komisji Kodyfikacyjnej tudzież z komentarzem prof. Makowskiego, który wszak opracował uzasadnienie dla Kom. Kodyfik. do rozdziału k. k. dotyczącego przestępstw przeciwko mieniu. Dalej twierdzą, że rozszerzająca wykładnia art. 271 k. k., przyjęta przez Sąd Najw. a dająca ochronę nie tylko właścicielowi prawa polowania lub rybołóstwa, lecz również wogóle właścicielowi lasu lub pola przed wszelkim naruszeniem ich prawa własności jest niczym nieuzasadniona i stwarza paradoksy, np. że osoba prywatna (właściciel pola, usuwający osobnika kopiącego ziemię na gruncie, a następnie przez tego osobnika zaatakowany) byłaby z art. 271 k. k. chroniona sankcją do 5-ciu lat więzienia lub aresztu, a zatem o wiele większą, aniżeli np. sędzia dokonujący rewizji, który chroniony jest z art. 129 k. k. — sankcja do 3-ch lat więzienia lub aresztu.

Za rozszerzającą wykładnią art. 271 k. k., przyjętą przez S. Najw., opowiada się St. Godlewski[1], twierdząc, że przepis tego art. nie pozostaje w żadnym związku z art. 270 k. k. i jako taki słusznie jest uważany za chroniący wszystkie prawa włościciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołóstwa, przy czym przez wyrażenie kodeksowe „narzędzia przestępstwa" nie mają być rozumiane tylko narzędzia kłusownicze, ale wszelkie narzędzia, którymi sprawca narusza prawo osób chronionych z art. 271 k. k.

Prawdopodobnie praktyka wielokrotnie będzie się starała sprawy z art. 271 k. k. zakwalifikować raczej do spraw cywilnych przy ewentualnym stosowaniu art. 251 k. k., ale gdy to się okaże niemożliwe, brak będzie szczególnie autorytatywnej interpretacji, albowiem obecnie autorytet orzeczenia S. Najw. jest zneutralizowany motywami Kom. Kodyfik. i poważnymi komentarzami. Życzyć by należało, aby dla ustalenia jednolitej praktyki sprawę rozpatrzył Sąd Najw. w składzie 7 sędziów.

Zagadnienie, czy możliwy jest zbieg ustaw wyższego rzędu przy *przestępstwach urzędniczych*, czy urzędnicy odpowiadają za swe czyny według ogólnych zasad kod. karnego, z zastrzeżeniem, że karani być mogą wymiarem o 1/2 wyższym od przepisanego za dane przestępstwo, czy też może być nadto zastosowany przepis art. 286 k. k. i z tego art. może być wymierzona kara, rozstrzygnął w sensie pozytywnym jeszcze w 1934 r. na łamach Gazety Sądowej Warszawskiej dr. St. Śliwiński, sędzia S. Najw., wykładający procedurę karną na uni-

[1] **Gł. Sądownictwa nr. 12/35 str. 894.**

wersytecie im. J. Piłsudskiego w Warszawie. Stanowiska tego nie podziela K. Bzowski. W art. p. t. „Stosunek art. 286 i 291 k. k.“ [1], wywodzi, że niesłuszne jest stanowisko sędziego Śliwińskiego, który domaga się, aby np. funkcjonariusza policji, który bezprawnie bije kogoś podczas swego urzędowania, albo strażnika więziennego, który gwałci kobietę uwięzioną, ścigać z art. 239 i 291 k. k. czy też z art. 204 i 291 k. k. oraz jednocześnie z art. 286 k. k., lecz twierdzi, że w takich wypadkach zbędne jest ściganie z art. 286 k. k., albowiem powiększona z art. 291 k. k. sankcja karna dostatecznie zabezpiecza społeczeństwo przed samowolą urzędnika, a ściganie z art. 286 k. k. winno pozostać tylko przy ściganiu właściwych przestępstw urzędniczych przez kodeks karny nie określonych. Autor przytacza wypadek z art. 204 k. k., że np. kobieta zgwałcona przez strażnika więziennego może nie życzyć sobie wyjawiania faktu i według art. 204 § 2 k. k. ściganie następuje na wniosek, natomiast przy podciągnięciu tego przestępstwa pod przepisy art. 286 k. k. ściganie odbywa się z urzędu i granica niewkraczania w intymną sferę życia udzielona z jednej strony przez ustawodawcę przez ściganie zgwałcenia jedynie na wniosek jest przy stosowaniu art. 286 k. k. całkowicie odebrana.

Argumentacja Bzowskiego jest bardzo przekonywująca i nie można jej odmówić logiki, a nadto poparta jest wywodami Kom. Kodyfik., w której przekroczenia władzy rozumiano, jako wyjście poza granicę kompetencji urzędowej czy też niedopełnienie opowiązku, czego nie ma np. przy zgwałceniu kobiety przez strażnika więziennego lub pobiciu aresztowanego przez policjanta.

Ta zdawałoby się wysoce trafna konstrukcja, nie ostała się wobec przyjętej przez S. Najw. w składzie 7 sędziów zasady prawnej z dnia 26.I.1935, że „popełniony przez urzędnika podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem czyn, zawierający znamiona przestępstwa ogólnego (np. przestępstwa przeciwko zdrowiu, mieniu, dyspozycji płciowej i t. p.) może podpadać pod przepis art. 286 k. k. na podstawie ogólnej zasady o zbiegu ustaw karnych wyższego rzędu (art. 36 k. k.)“.

Tak wyjaśniona istota art. 286 k. k. podkreśla stanowisko ustawodawcy, który wypowiedział bezwzględną walkę przestępczości i nawet gwałci udzieloną ogólnie dyspozycję ścigania na wniosek lub z prywatnego oskarżenia w wypadku, gdy przestępcą jest urzędnik.

Przeszło 3-letni okres, w którym obowiązuje kod. karny, jest nieustannym poszukiwaniem jego oblicza. A najżywiej poszukiwania te przejawiły się w odgłosach prasy sędziowskiej.

D. n.

[1] Głos Sądownictwa nr. 7/8/35 str. 264.

POLEMIKI I DYSKUSJE

STRAJKI OKUPACYJNE A BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

Pod wspólnym tytułem zamieszczamy poniżej 3 głosy dyskusyjne, które wywołał artykuł p. nkom. Potyki, drukowany w nrze 5 Przeglądu Policyjnego z r. ub. *Red.*

Artykuł p. t. „Strajk okupacyjny a bezpieczeństwo publiczne" pióra pana nadkomisarza Potyki zawiera pod koniec wezwanie do kolegów, aby stanęli w szranki dyskusji. Zabieram więc w tej materii głos, a dane czerpię z życia praktycznego i z doświadczenia w służbie bezpieczeństwa publicznego na Górnym Śląsku.

Strajki okupacyjne w różnych warsztatach pracy (w hutach, kopalniach, fabrykach, cegielniach, folwarkach i t. d.) wzmagają się w ostatnim czasie coraz bardziej, co siłą rzeczy pociąga za sobą naprężenie stosunków w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego.

Przy tego rodzaju strajkach wchodzą w grę trzy zasadnicze czynniki:

1. pracodawca (właściciel czy też zarząd),
2. pracobiorca (załoga, robotnicy, rady załogowe),
3. urzędy państw. (administracja, komisarz demob., policja).

Między pracodawcą a załogą pośredniczy wprawdzie komisarz demob., jednak nie zawsze udaje mu się doprowadzić obie strony do porozumienia.

Jeżeli wynik pośrednictwa nie zadowoli załogi lub pracodawcy, to wtedy zlikwidowanie przeciągającego się, a skądinąd groźniejszego w następstwach strajku, przechodzi w ręce administracji i policji.

Górny Śląsk, jako dzielnica Państwa najbardziej zaludniona i uprzemysłowiona, mógłby się stać terenem najbardziej niepokojących wydarzeń o podkładzie gospodarczo-politycznym.

Że na terenie Górnego Śląska nie doszło dotychczas do takich zajść, jakie zdarzyły się w bież. roku w kilku innych województwach, to zawdzięczamy tylko silnej organizacji i rozumnej polityce władz.

Gdym był w podmiejskiej robotniczej dzielnicy Wielkich Katowic, na stanowisku kierownika komisariatu o sile 26 szeregowych, unieruchomiono w r. 1931 jedną, najbardziej nowocześnie urządzoną, kopalnię, należącą do koncernu obcego kapitału. Kopalnia ta stanowiła w dziel-

nicy najpoważniejszą żywicielkę mieszkańców. Na kopalni pracowało około 3.000 górników i robotników. Dzielnica liczyła wówczas około 22.000 mieszkańców.

Na stanowisku kierownika komisariatu miałem sposobność często stykać się z robotnikami, bezrobotnymi i innymi mieszkańcami dzielnicy. Ta bliższa styczność z ludnością robotniczą wynikała stąd, że po unieruchomieniu kopalni, bezrobotni z wymienionej kopalni częstokroć zwracali się do policji i organizacji społecznych o pomoc w ponownym uruchomieniu warsztatu pracy.

Niestety, kopalnia do tej pory jest unieruchomiona i wszelkie zabiegi władz administracyjnych i organizacji społecznych nie odniosły pożądanego skutku, aczkolwiek jest to kopalnia o specjalnie jakościowo dobrym pokładzie węglowym.

Na unieruchomionej kopalni pozostało jeszcze 60 robotników i urzędników, pracujących w biurach i na powierzchni oraz około 300 robotników, potrzebnych do zabezpieczenia najkonieczniejszych robót górniczych pod ziemią. Kopalnia jest oddalona od osady robotniczej około 1 km. drogi. Dostępu na teren pilnuje zawodowa kop. straż ogniowa, która jednocześnie stanowi niejako policję kopalnianą.

Po unieruchomieniu kopalni cała jej załoga (około 3.000 robotników) urządziła strajk okupacyjny trwający kilka dni. Wśród rady zakładowej pośredniczącej między zarządem kopalni a robotnikami (gdzie podpisany był także obecny) byli również członkowie rekrutujący się z partii komunistycznej, wnoszący niemożliwe do przyjęcia warunki, wywołując burzliwy ferment wśród okupacyjnej załogi, domagającej się pod groźbą sabotażu uruchomienia kopalni.

Przebieg strajku nie przybrał groźniejszych rozmiarów, dzięki umiejętnemu postępowaniu policji i dzięki stałej dobrej służbie naokoło murów okupowanych przez załogę.

Ten strajk okupacyjny na kopalni odbił się echem śród członków rodzin strajkujących robotników. Strajk ten dał mi możność dokładnego zorientowania się w sytuacji tak na kopalni, jakoteż wśród członków rodzin mieszkających w blokach robotniczych.

Podczas strajku powstały niejako dwa nowe odrębne pola zagrożone, które trzeba było otaczać czujną opieką i wzmożoną uwagą.

Ze strajkujących okupantów na kopalni i demonstrujących członków rodzin powstały dwie odrębne grupy, a mianowicie:

P i e r w s z a g r u p a: to odosobniona na kopalni załoga okupacyjna w liczbie około 3.000 mężczyzn, która miała wywrzeć wpływ na pracodawców, aby uruchomili kopalnię, groziła w przeciwnym razie sabotażem (zalewem, podpaleniem, wysadzeniem) całej kopalni.

D r u g a g r u p a: to żony, dzieci, krewni, sympatycy oraz żywioł obcy, wywrotowy, podżegający strajkujących okupantów i zawzięcie solidaryzujący się z nimi.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego — pierwsza grupa nie była w swych zamiarach zbyt groźna, gdyż okupacyjna załoga znajdowała się wewnątrz murów kopalni pod ustawiczną obserwacją po-

licji, a nadto grupa ta nie miała dostępu ani środków do urzeczywistnienia zamiaru sabotażowego.

Natomiast grupa druga, stojąca od początku strajku pod wpływem żywiołów wywrotowych i rewolucyjnych, stanowiła dla organów bezpieczeństwa poważniejszą obawę ze względu na porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne w całym okręgu służbowym, gdyż chodziło o luźne, ruchome gromady.

Powszechny żal po utracie zarobkowania na kopalni, niepowodzenie w pertraktacjach, podjudzanie wywrotowców, obawa o przyszłość — podniecały i rozprężały coraz bardziej umysły tych mas robotniczych, z którymi przyszłoby stoczyć walkę o nieobliczalnych następstwach. Trzeba było się przenieść w uczucia, zamierzenia i psychikę rozgoryczonej ludności. Ta ruchoma masa ludzi (grupa druga) gromadziła się dorywczo, łatwo i szybko w różnych miejscach, a więc — to w pobliżu kopalni, to na placach czy w lokalach publicznych lub na głównej ulicy.

Za punkt zborny tłum obrał sobie ostatecznie główną ulicę, gromadząc się przed urzędem gminnym; zamierzał zaatakować go i zmusić urzędników do wypłaty doraźnych zasiłków.

Pod wpływem wywrotowych i skomunizowanych żywiołów tłum idąc pod hasłem zwycięstwa miał doprowadzić do walki z policją, a następnie do niszczenia składów i rabunku, po czym miał zamiar (według nawoływań i okrzyków prowodyrów) udać się gremialnie pod gmach urzędu wojewódzkiego, aby tam domagać się realizacji swych postulatów.

Warto zaznaczyć, że prowodyrzy i podżegacze wysunęli na czoło kobiety i dzieci, a sami ukrywali się na tyłach, skąd rzucali hasła do walki z policją i do opanowania urzędów i składów i swobody na ulicy.

Kobiety były zaopatrzone w kije i kamienie, przywódcy zaś zbrojni w broń palną, drągi, sztachety i kamienie, co dowodzi, że tłum zamierzał unieszkodliwić organa bezpieczeństwa i posiąść ulicę.

Grupa pierwsza (okupanci na kopalni) nie była i w danej chwili dla organów bezpieczeństwa zbyt groźna. Zato grupa druga (tłum na ulicy) wywołała ciężkie położenie pod względem bezpieczeństwa publicznego, w dodatku na ulicy o bardzo ożywionym ruchu.

Komisariat miejscowy będący w pełnym pogotowiu miał bardzo trudne i bardzo ryzykowne w skutkach zadanie co do skutecznego opanowania falującej, burzliwej i stale przybierającej na sile mieszanej masy ludzkiej.

Wytworzyło się położenie, którego uśmierzenie bez uciekania się do broni zależało wyłącznie od sposobu wystąpienia policji, od której w takich razach ogromnie dużo zależy, zważywszy że kobiety w zaciekłości nie oceniając następstw rzucały na organa bezpieczeństwa cegłami, kamieniami i biły kijami. Ze strony prowodyrów padły strzały w kierunku wkraczającej policji, na szczęście chybiły. Od kamieni i kijów dowódca i kilku szeregowych odnieśli małoznaczne okaleczenia na rękach i głowie.

Dzięki osobistemu autorytetowi dowódcy u ludzi zdających sobie sprawę z następstw, dzięki zimnej krwi, taktownemu i spokojnemu zachowaniu się dowódcy i jego podwładnych przy rozpraszaniu, udało się groźny ten zatarg załagodzić bez użycia broni.

Najbardziej atakujących i opornych rozgromiono pałkami.

Mimo odniesionych okaleczeń i bólu, najlepszą podzięką dla organów bezpieczeństwa była satysfakcja, że porządek i bezpieczeństwo w tak groźnym i poważnym położeniu przywrócono bez przelewu krwi i bez ofiar w ludziach z obu stron.

Nazwiska przywódców podżegaczy potem ujawniono i doniesiono do władzy karzącej.

Wyżej opisany fakt świadczy dobitnie, że prąd okupacyjny, chociaż unieruchamia załogę kopalni, może mieć jednak b. silny wpływ na wydarzenia nazewnątrz kopalni.

Fakt okupacji zakładu przemysłowego b. silnie oddziaływa na psychikę ludności, co wyzyskują żywioły wywrotowe. I chociaż w czasie rozruchów brak jest na ulicach tych najbardziej zainteresowanych, t. j. robotników okupujących zakład, oddziaływanie psychiczne jest tak silne, że rekompensuje jakby fizyczny brak głównych aktorów.

Opisane wypadki następowały szybko jedne za drugimi. Ciężar sytuacji dla władz bezp. przeniósł się na ulicę. Było to wprawdzie w okresie, kiedy strajki okupacyjne należały do rzadkości, dziś ich wpływ psychiczny na masy znacznie osłabł, niemniej jednak zawsze trzeba się liczyć, że strajku okupacyjnego nie da się umiejscowić w murach zakładu przemysłowego i że reperkusje nazewnątrz mogą się okazać b. groźne, a co zatem idzie punkt ciężkości zadania taktyczno-policyjnego znajdzie się także poza zakładem okupowanym.

Emil Cyroń,
podkomisarz

W nrze 5 Przeglądu Policyjnego ukazał się artykuł p. nkom. Potyki p. t. „Strajk okupacyjny a bezpieczeństwo publiczne", rozpatrujący bardzo aktualne, szczególnie w chwili obecnej, zagadnienie strajku okupacyjnego. Zagadnienie to zwęził jednak autor do kwestii strajków okupacyjnych w z a k ł a d a c h z a m k n i ę t y c h. Nie uwzględniono więc w artykule wypadków strajków okupacyjnych, np. w gospodarstwach rolnych i na robotach publicznych (otwarta przestrzeń), a strajki takie w ostatnich czasach zdarzają się dość często.

Zanim przystąpię do bliższej analizy, pragnę z góry zaznaczyć, że uważam każdy strajk okupacyjny za znacznie groźniejszy od strajku zwykłego czyli że z główną tezą autora artykułu nie zgadzam się zupełnie.

Analizując wpływ strajku na bezpieczeństwo, nie możemy ograniczać się tylko do rozpatrzenia formy strajku, ilości strajkujących i ubocznych wpływów, oddziałujących na przebieg strajku, gdyż jeszcze i inne elementy mogą mieć i mają wpływ na bezpieczeństwo w związku ze strajkiem. Tak np. nie będzie rzeczą obojętną, jakie warsztaty pracy,

czy też działy produkcji są objęte strajkiem, a pośrednio, jakie zakłócenia w nasyceniu rynku konsumcyjnego, w transporcie towarów, w komunikacji, w dostarczaniu światła, opału i wody mogą nastąpić. Przynależność strajkujących do tej czy innej organizacji i kierownictwo strajku również ma wpływ na przebieg strajku (wystąpienia zdyscyplinowane o określonych celach, a chaos i anarchia wśród strajkujących będą miały bardzo różny wpływ na bezpieczeństwo). Przyczyna, powód i cel strajku również mają wpływ na jego przebieg.

Autor mówi w artykule o okupacji „zakładu pracy". Ponieważ zwrot o zakładach pracy dla większości czytelników utożsamia się prawdopodobnie z pojęciem miejsca zamkniętego, ogrodzonego, które łatwo odosobnić — zresztą w dalszej treści artykułu autor sam tak to pojęcie określa, twierdząc m. in., że strajk okupacyjny „skupia masy poza miejscem publicznym wśród murów zakładów" — przeto będę używał dla rozszerzenia pojęcia strajku okupacyjnego zamiast określenia „zakłady pracy" słów „miejsca pracy".

Czy „z punktu widzenia kwalifikacji prawnej" należy uważać „okupację zakładu pracy za najgroźniejszą formę strajkową" pozostawiam do rozpatrzenia prawnikom. Wiem natomiast, że strajk zwykły nie stoi w kolizji z naszym ustawodawstwem, a strajk okupacyjny daje podstawę prokuratorowi do wkroczenia dla przywrócenia stanu prawnego.

Twierdzi autor, że okupacja miejsca pracy pozwala odosobnić strajkujących, przez co paraliżuje się ujemne przejawy strajku i usuwa strajkujących od wpływu żywiołów radykalnych i rewolucyjnych.

Odosobnienie strajkujących, w szczególności w większych ilościach, nigdy nie będzie zupełnie, całkowite i skuteczne, a wymaga użycia większej ilości policji i b. znacznych wysiłków. Mówiąc o paraliżowaniu ujemnych przejawów strajku nie zapominajmy, że sam fakt strajku okupacyjnego jest przejawem wysoce ujemnym. Odosobnienie nie uchroni strajkujących od wpływu żywiołów rewolucyjnych, przeciwnie, sam fakt okupacji i następnego odosobnienia wpływa drażniąco na strajkujących, robi ich podatnymi do dawania posłuchu wezwaniom osobników ryzykownych, zdeterminowanych, a zbadanie nastrojów wśród strajkujących, dokonanie w ich środowisku wywiadu lub też uzyskanie wpływów w kierunku dla bezpieczeństwa pożądanym staje się prawie że niewykonalne.

Autor stwierdza, że prasa wywrotowa nie zapala się do strajków okupacyjnych, a nawet przestrzega przed takimi strajkami. Otóż nie ulega wątpliwości, że większością strajków okupacyjnych w Polsce kierowali wywrotowcy, a tam, gdzie nie kierowali, starali się skwapliwie wyzyskać położenie stworzone przez strajk okupacyjny.

Niedawne strajki okupacyjne w Hiszpanii, a ostatnio we Francji nie nasuwają żadnych wątpliwości co do źródeł inspiracji i zamierzonych celów.

Sam autor zresztą stwierdza w końcowym ustępie swego artykułu, że w Hiszpanii siłą usuwano robotników z okupowanych zakładów przemysłowych, a po oświadczeniu premiera lewicowego rządu francuskiego, że strajk okupacyjny jest gwałtem, socjalistyczny rząd we Francji postanowił traktować strajki okupacyjne jako nielegalne i ogłosił,

że nie będzie ich cierpiał, czyli, że nawet czynniki dążące do radykalnej zmiany ustroju społecznego uznają strajk okupacyjny za przejaw groźny.

Francuska prasa socjalistyczna, chcąc usprawiedliwić strajki okupacyjne, tłumaczy je jako akt rozpaczy. U nas przed kilku miesiącami nazwano strajk okupacyjny „nielegalną formą obrony prawa gwałconego przez pracodawców".

Jeśli się nie mylę, to pierwsze strajki okupacyjne w Polsce miały jedynie na celu uniemożliwienie zamknięcia czy też zlikwidowania warsztatu pracy przez przedsiębiorcę. Np. w Zagłębiu Dąbrowskim pracujący okupowali kopalnię, aby uniemożliwić zatopienie jej przez właścicieli. Z czasem dopiero okupację miejsca pracy zaczęto stosować jako środek w walce o płacę, o warunki pracy, wreszcie o zmianę w organizacji przedsiębiorstwa, zmianę w składzie administracji, a ostatnio strajk okupacyjny w fabryce Zieleniewskiego powstał na tle sporu w robotniczych związkach zawodowych, a miał na celu wymuszenie na administracji fabryki zwolnienia robotników niepopularnych w związkach zawodowych.

Strajk okupacyjny przestaje być wynikiem sporu pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem o warunki pracy, natomiast staje się próbą zmiany organizacji przedsiębiorstwa, a w dalszych swych etapach, przeniesiony na szerszą platformę, jest próbą rozstrzygania kwestyj politycznych.

Strajk okupacyjny znacznie częściej kończy się rozruchami, a niejednokrotnie przelewem krwi, niż strajk zwykły.

Dla uświadomienia sobie, który ze strajków jest groźniejszy, porównajmy okoliczności.

Strajk zwykły polega na powstrzymaniu się od pracy i ma przebieg spokojny, nie wymagający interwencji policji. Strajkujący nie odrywają się od ognisk domowych, nocują i jedzą w domu czyli bytują w swych codziennych normalnych warunkach i zwykłym środowisku. Jedynie w wypadkach teroru strajkowego, zmierzającego do niedopuszczenia do pracy chcących pracować lub do utrudnienia wywozu i zbytu wyprodukowanych przedtem wyrobów konieczną się staje interwencja policji, co przeważnie da się uskutecznić siłami będącymi normalnie do rozporządzenia. Wszelkie zamierzenia tłumnych wystąpień strajkujących dochodzą do wiadomości organów bezpieczeństwa prawie zawsze we właściwym czasie, więc można je skutecznie niewielkim wysiłkiem sparaliżować lub też zlikwidować.

Inaczej sprawa przedstawia się w wypadku strajku okupacyjnego. Strajkujący są zgromadzeni w jednym miejscu, niejednokrotnie uzbrojeni w narzędzia pracy, a w każdym razie w b. dogodnych warunkach do stawiania zbiorowego oporu biernego i czynnego. Oderwani są od ognisk domowych, od normalnych warunków spędzania wolnego czasu, a więc wykolejeni. Wspólne tłumne przebywanie w nienormalnych warukach wywołuje u strajkujących zdenerwowanie, podniecenie, determinację, podatność do dawania posłuchu żywiołom niespokojnym, burzliwym i rozkładowym. Jednym słowem zbiorowisko takie staje się

materiałem b. zapalnym, zdolnym do czynów często rozpaczliwych i jest w stałej gotowości do wystąpień. Reakcję takiego tłumu na jakiekolwiek zarządzenia prawne niełatwo przewidzieć, wogóle możliwość niespodzianek jest większa. Już te wszystkie okoliczności wymagają wzmożonej czujności policji, zużywają więcej czasu, energii i inicjatywy, niżby to było przy strajku zwykłym. A jeśli zajdzie jeszcze potrzeba usunięcia strajkujących z okupowanego miejsca, wówczas napięcie staje się tak wielkie, że pochłonięcie sił policyjnych musi być oczywiście o wiele większe, niż przy strajku zwykłym.

W wyniku tego porównania musimy dojść do wniosku, że strajk okupacyjny jest znacznie groźniejszy dla bezpieczeństwa, niż strajk zwykły, gdyż:

1. zasięg psychiczny jest większy, obejmuje bowiem nie tylko strajkujących, ale również rodziny ich i bliskich,
2. podniecenie, stan wrzenia strajkujących jest silniejszy, a niespodzianki są prawdopodobniejsze,
3. opinia publiczna jest więcej zaniepokojona,
4. likwidacja takiego strajku jest trudniejsza, a pokonanie wystąpień strajkujących wymaga użycia znacznie większych sił policyjnych.

Znacznie groźniejsze położenie powstaje w czasie okupacyjnego strajku rolnego, kiedy to inwentarz żywy nie otrzymuje paszy, krów się nie doi, rzepaku nie sprząta i t. p. i kiedy strajkujący nie dopuszczają do wykonywania tych czynności nawet administracji majątku.

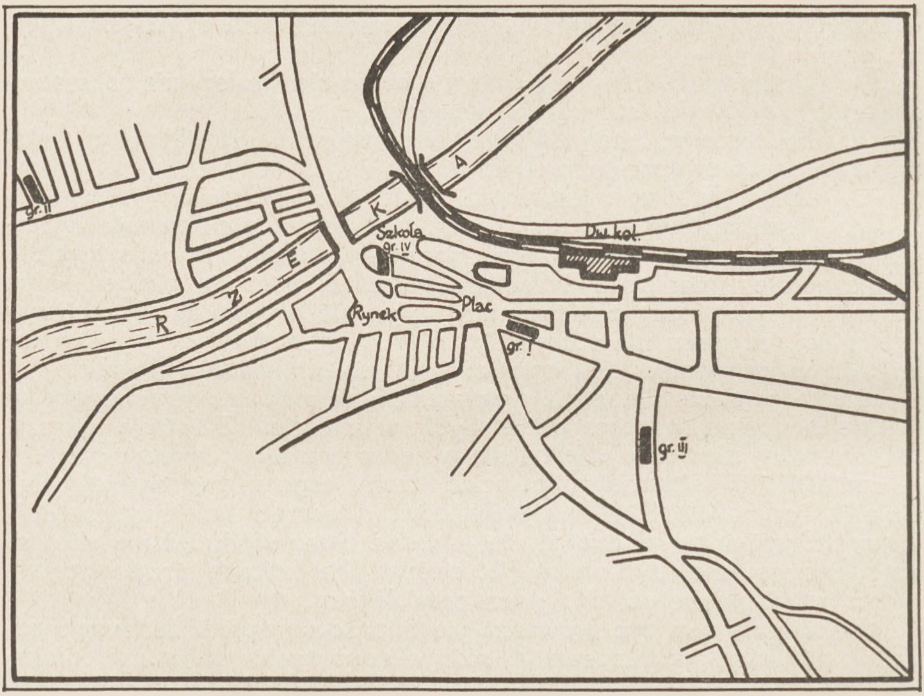
Najgroźniejsze położenie wytwarza się jednak w wypadku strajku okupacyjnego na robotach publicznych w mieście. Zilustruje to przykładem, który niedawno zdarzył się w jednym z miast małopolskich.

Miasto to (schematyczny szkic części tego miasta zamieszczam poniżej) liczy około 60.000 mieszkańców. Dworzec kolejowy znajduje się w śródmieściu. Rzeka płynie również przez śródmieście, ulice są gęsto zabudowane, przeważnie b. ciasne. Na ulicach przyległych do dworca mieszczą się sklepy, jeden przy drugim.

W mieście tym przeprowadza się finansowane przez fundusz pracy roboty publiczne w przeszło 20 różnych punktach. M. in. w 6 miejscach odbywa się budowa kolektorów kanalizacyjnych, w 4 — naprawa wybrzeży rzecznych, w 6 — przebudowa nawierzchni ulic i w kilku szkołach remont. Zatrudnieni przy tych robotach robotnicy w liczbie 1200 zastrajkowali, żądając zwiększenia dni pracy z 3 do 6 w tygodniu i podwyżki płac. Na zebraniu przedstrajkowym przedstawicielowi P. P. S. nie pozwolono mówić, wybrano delegację z 4 osób (w tym 2 komunistów, 1 złodziej i 1 nieznany policji), oraz 4 mężów zaufania, między tymi 3 notowanych złodziei i 1 komunistę.

Po rozpoczęciu strajku robotnicy zatrudnieni w różnych punktach miasta zgrupowali się w 4 miejscach rozpoczętych robót publicznych okupując je. Do miejsc tych przybyli strajkujący z innych punktów, zabierając ze sobą narzędzia pracy, jak kilofy, oskardy, łopaty, łomy, taczki i t. p. Poszczególnym zajętym punktom nadano nazwy grup: I, II, III i IV. Pomiędzy grupami zorganizowano łączników. Miejscowa K. P. Z. U. przez swych łączników nastawiała strajkujących i kierowała

nimi. Grupy I, II i III okupowały rozkopane ulice, które posiadały wykopy kanalizacyjne, bariery i ogrodzenia drewniane oraz złożoną obok kostkę granitową. IV grupa okupowała będącą w remoncie szkołę. Grupa I 520 strajkujących, II 300, III 250 i IV ok. 100 strajkujących. Poszczególne grupy były odległe od siebie: III od I około $^3/_4$ km., I od IV około $^1/_4$ km. i IV od II około $^1/_2$ km. Grupę II dzieliła od pozostałych grup dość duża rzeka z dwoma mostami kolejowym i dla ruchu pieszego i kołowego. W bliskości grupy I-szej i IV-tej znajduje się rynek.



Strajk trwał 3 dni, jednego z tych dni odbywał się targ. Obok każdej z grup gromadziły się ich rodziny, bezrobotni i męty społeczne. Chwilami tłum w poszczególnych punktach liczył 2 do 3 tys. osób. Ruch kołowy, a częściowo pieszy w pobliżu miejsc okupowanych odbywał się ze znacznymi przeszkodami, sklepy w dość dużym promieniu miały opuszczone żaluzje i właściciele ich byli gotowi na szybkie zamknięcie. Droga z dworca do miasta prowadziła obok strajkujących. Przechodzący obok strajkujących policjanci narażeni byli na obraźliwe i prowokacyjne uwagi.

Agitatorzy wzywali strajkujących, aby się nie obawiali policji, gdyż chociaż ta jest uzbrojona, to przecież i oni mają broń w postaci łopat, kilofów i kamieni, a taczkami będą wozić rannych. Na wypadek gdyby nie uwzględniono żądań strajkujących, zamierzali oni pójść z narzę-

dziami pracy pod magistrat. Gdyby w nocy spadł deszcz, mieli rozbić kilofami bramy sąsiednich domów i tam się schronić przed deszczem.

Rozmieszczenia poszczególnych grup okupujących, właściwości terenu, nastrój strajkujących, wpływ na nich żywiołów wywrotowych i przestępczych oraz fakt posiadania przez nich narzędzi, które mogły posłużyć za broń — wszystko to niewątpliwie wytwarzało położenie b. groźne i dość trudne do opanowania przez miejscową policję, liczącą kilkudziesięciu szeregowych. Tego rodzaju strajk okupacyjny niewątpliwie już sam przez się zagraża bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, a fakt posiadania przez strajkujących narzędzi, wymienionych powyżej, tworzy z nich tłum uzbrojony, wysoce niebezpieczny.

Jeżeli strajk okupacyjny traktować jako nielegalną formę wystąpienia, to strajk taki w połączeniu z posiadaniem niebezpiecznych narzędzi wymagałby może rozważenia, czy wogóle należy doń dopuścić i czy takiego tłumy nie należałoby natychmiast zdemobilizować, lub też wezwać do odłożenia narzędzi na czas strajku.

Kończąc pragnę jeszcze zaznaczyć: 1. że sprawa walki z tłumem kobiet nie wydaje mi się tak łatwą, jak to p. nkom. Potyka przedstawia i że kwestia ta wymagałaby gruntowniejszego przestudiowania; 2. nie zawsze można użyć policji konnej, nie wszędzie mamy ją do rozporządzenia; 3. twierdzeniu, że ponieważ strajki okupacyjne „nie są dla bezpieczeństwa tak groźne, za jakie je uważamy, powinniśmy do kontrakcji przystępować z większym spokojem“ przeciwstawiam zasadę, że im sytuacja jest groźniejsza, z tym większym spokojem musi policja przystępować do wykonania swych zadań.

Aleksander Domański,
nadkomisarz P. P.

Na zakończenie dyskusji o strajkach okupacyjnych pozwalam również sobie na zabranie głosu. Autorzy artykułów to długoletni praktycy, którzy oczywiście przedstawili nam wyniki swych bezpośrednich doświadczeń. Wydawać by się mogło, że te same doświadczenia mogą prowadzić do różnych wniosków; jeden reprezentuje p. nadkom. Potyka, drugi pp. nadkom. Domański i podkom. Cyroń. Musielibyśmy wtedy przyznać, że tylko jedna strona ma rację, że natomiast druga strona tej racji nie ma. Jednak opisywane fakty świadczą, że mimo różnicy wniosków, autorzy, którzy fakty te czerpali z życia i uczestniczyli w tych wydarzeniach, z punktu widzenia służby rozwiązali te zadania dobrze.

Zdaje mi się, że da się pogodzić różniące się strony, jeśli stanie się na stanowisku taktyczno-policyjnym. Z tego stanowiska strajk okupacyjny nie jest bynajmniej zagadnieniem jednolitym, lecz przeciwnie, bardzo zróżniczkowanym, posiadającym wiele odmian, które warunkują takie a nie inne rozwiązanie nastręczającego się problemu. Tak rozumując powiemy, że p. nadkom. Potyka miał rację traktując z punktu

widzenia działań policyjnych strajk okupacyjny w kopalni w sposób, w jaki go przedstawił; taką samą rację ma nadkom. Domański, pisząc o okupacji otwartego miejsca pracy. Mamy tutaj do czynienia z dwoma różnymi odmianami strajków okupacyjnych, a odmiany te mają znaczenie zasadnicze dla działań policyjnych.

W wypadku opisywanym przez p. nadkom. Potykę mamy do czynienia z kopalnią, którą da się odosobnić od zewnętrznych wpływów rozkładowych, do której poza tym mogą się przedostawać wpływy przeciwstrajkowe. Podłoże strajku jest ekonomiczne, a przywódcy strajkujących są znani policji jako mniej niebezpieczni.

W takich warunkach przy odpowiednim działaniu władz i przyznaniu robotnikom ich słusznych żądań, przy dość ścisłym odosobnieniu załogi, można spodziewać się spokojnego przebiegu stajku i rychłego porozumienia.

Natomiast wypadek opisywany przez nadkom. Domańskiego tych warunków nie posiada, przeciwnie, istnieje tu możliwość żerowania dla złośliwej agitacji i wymuszania żądań zupełnie nierealnych, znacznie komplikujących możliwość spokojnego zakończenia strajku. W takich warunkach strajk okupacyjny nie tylko staje się gorszy dla bezpieczeństwa sam przez sie, ale stanowi ognisko zapalne, mogące przerzucać się na szersze tereny i inne zakłady pracy. Rzecz jasna, że usunięcie przyczyn zła staje się koniecznością, a przyczyną najgroźniejszą jest właśnie łatwość opanowania strajkujących przez żywioły wywrotowe i trudności w przeciwdziałaniu ze strony policji.

Przykład opisany przez p. podkom. Cyronia zasługuje na szczególną uwagę. Był to strajk okupacyjny kopalni, który wywołał zamknięcie zakładu pracy, a więc chodziło o sprawę niezmiernie ważną dla robotników i ich rodzin, znacznie ważniejszą niż w wypadku opisywanym przez p. nadkom. Potykę. Otóż tutaj oddźwięk strajku na zewnątrz był bardzo silny i wytworzyły się 2 problemy; jeden to robotnicy okupujący kopalnię, drugi to rozruchy na mieście, jako skutek pierwszego. Jest to jakby skomplikowana odmiana oddziaływania psychicznego płynącego z okupowanych podziemi kopalni.

Jedno jednak wydaje się pewnem — że trudno przewidzieć, jak się strajk okupacyjny rozwinie, jakie przybierze formy i czy pozostawienie na początku wypadków własnemu biegowi nie stanie się zbyt ryzykownym.

Stąd też wniosek, który się narzuca, że strajki okupacyjne bez względu na miejsce i przyczyny są zjawiskiem groźnym dla bezpieczeństwa, gdyż z jednej strony pozwalają na swobodne rozwijanie agitacji i stosowanie terroru wobec chcących się wyłamać ze strajku, a z drugiej strony często uniemożliwiają aktywizację działań policji, która bezradnie przygląda się, jak wypadki dojrzewają. Z doświadczeń wiemy, jak się kończy ten proces dojrzewania — strzałami. Kwestia, czy w ogóle dopuszczać do strajków okupacyjnych, a jeśli tak, to w jakich warunkach, jest już sprawą o znacznie szerszym zasięgu i wychodzi poza ramy dyskusji ściśle policyjnej.

Niemniej jednak sądzić należy, że własne i cudze doświadczenia przemawiają raczej przeciw strajkom okupacyjnym, chociażby ze względu na fakt, że zwykle na ich gruncie rozwijają się tendencje, godzące w podstawy ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego.

J. Żółtaszek,
inspektor
główny komendant policji woj. śl.

KRONIKA

DEKORACJA P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Dnia 10 listopada 1936 p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen F. Sławoj Składkowski dekorował p. komendanta głównego P. P. gen. Kordiana Zamorskiego krzyżem komandorskim orderu odrodzenia Polski.

ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELI POLICJI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Od 3 do 6 listopada 1936 bawiła w odwiedzinach u policji polskiej delegacja policji niemieckiej z generałem policji Kurtem Daluege, zastępcą szefa policji Rzeszy i szefem niemieckiej policji porządkowej, na czele W skład delegacji wchodzili poza szefem: płk policji von Bomhard, kapitanowie pol., Zernack, Stüber i Petter oraz referent prasowy Koschorke. Odwiedzinami tymi policja niemiecka odwzajemniła się za niedawne odwiedziny policji naszej w Berlinie.

Na powitanie gości dnia 3 listopada przybył na dworzec główny w Warszawie p. komendant główny gen. Kordian Zamorski w otoczeniu wyższych oficerów policyjnych. Imieniem ambasady niemieckiej witał przybyłych attaché wojskowy płk von Studnitz.

Szereg wizyt wysłannictwa niemieckiego rozpoczęły odwiedziny w Prezydium Rady Ministrów, gdzie przyjął przedstawicieli policji niemieckiej p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych, gen. F. Sławoj Składkowski. Następnie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przyjął delegatów p. wicemin. Kawecki. Z kolei goście udali się do Komendy Głównej, gdzie zapoznali się z wyższymi oficerami P. P., zwiedzili salę honorową oraz muzeum policyjne. Śród zabytków stołecznych zwiedzili m. in. Belweder.

Dnia tego podejmował gości obiadem p. wicemin. Kawecki. W obiedzie uczestniczył szereg wyższych oficerów policyjnych i wyższych urzędników, a ze strony niemieckiej ambasador von Moltke i płk. von Studnitz. Podczas obiadu powitał gości przemową p. wiceminister w imieniu ministra upraw wewnętrznych i podziękował za gościnne przyjęcie naszej policji w Berlinie. W powitaniu wyróżnił p. wiceminister imiennie generała Daluege, znanego chlubnie w całej Europie ze swych pism z zakresu zwalczania przestępczości. Dalej przeszedłszy do stosunków polskich zaznaczył p. wiceminister, że skromne środki, jakimi rozporządza policja nasza, dają jednak wyniki zadawalające, dzięki wysiłkom aparatu ludzkiego. Wyraził nadzieję, że wzajemne bliższe poznanie się policyj obu państw doprowadzi do ścisłej współpracy nad zwalczaniem międzynarodowej przestępczości. Zakończył toastem na cześć gości.

Gen. Daluege odpowiadając oznajmił, że przywozi pozdrowienie od szefa policji niemieckiej Himmlera, który zetknął się osobiście z p. podsekretarzem stanu Kaweckim i poznał pracę policji polskiej. W dalszym ciągu p. generał wyznał, że oddawna interesuje się policją polską i stwierdził, że policja polska rozporządza doskonałym materiałem ludzkim. Zauważył, że nie jest rzeczą konieczną, aby policja była pierwszorzędnie uzbrojona i wyposażona technicznie—policja musi mieć serca, policja musi mieć śmiejące się oczy, a policja polska tym właśnie się odznacza. Zakończył życzeniami dalszej skutecznej współpracy przyjacielskiej z policją polską.

Po obiedzie goście w towarzystwie p. komendanta gł. K. Zamorskiego odwiedzili grupę rezerwy P. P. na Golędzinowie. Gdy zapoznali się z urządzeniami, zarządzono alarm i w 3 minuty dwie kompanie wraz z taborem samochodowym stanęły gotowe do wyjazdu. Zapoznano

wysłanników niemieckich z zaopatrzeniem i uzbrojeniem rezerwy, pokazano załadowanie na samochody, sprawianie szyków oraz użycie granatów łzawiących. Niemcy z podziwem przyglądali się sprawnym manewrom. Na prośbę gen. Daluege'go zarządzono alarm jednej z dalszych kompanij, a generał udał się z 2 oficerami na salę owej kompanii, aby tam obserwować przebieg alarmu. Kompania stanęła na placu alarmowym wraz z kolumną alarmową również w 3 minuty. P. komendant główny gen. Zamorski za sprawną i szybką gotowość specjalnie tej kompanii podziękował.

Wieczorem przyjmował wysłannictwo policji niemieckiej ambasador Niemiec von Moltke.

Drugiego dnia pobytu gen. Daluege z towarzyszami odwiedził komendanta P. P. m. st. Warszawy, pins. Kozielewskiego oraz komendanta wojewódzkiego, insp. Łozińskiego. Następnie goście udali się do Wilanowa, gdzie zwiedzili miejscowy posterunek policji, pałac tamtejszy i park oraz posterunek policji w Jeziornie. Wysłannicy niemieccy żywo się interesowali tokiem służby i księgowością posterunków.

Po powrocie goście śród właściwych honorów złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczym gen. Daluege przyjął defiladę kompanii honorowej.

Po śniadaniu, wydanym przez komendanta P. P. m. Warszawy pins. Kozielewskiego, delegacja niemiecka zapoznała się z pracą urzędu śledczego m st. Warszawy. Gen. Daluege szczególnie interesował się współpracą policji z władzami administracyjnymi. Goście zwiedzili centralę alarmową, poszczególne brygady urzędu, kartoteki, albumy, świetlicę i t d. Następnie wysłannicy niemieccy zwiedzili X komisariat P. P. m. Warszawy. Po referacie informacyjnym zainteresowali się bliżej pracą dyżurnego, dzielnicowych, a szczególnie dysponowaniem służby opartym na zasadach naukowej organizacji.

Dnia 5.XI odbył się pokaz szwadronu policji konnej na Polu Mokotowskim. Pokazano gościom różne szyki, rozpędzanie i otaczanie tłumu, który pozorowała kompania rezerwowa P. P., i t. p. Pokaz zakończyła defilada.

W szkole oficerskiej delegacja obecna była na lekcji nauki o broni na kursie kobiecym oraz na wykładzie insp. Sobolewskiego na kursie szeregowych o technice kasiarskiej. Następnie zwiedzili goście izbę zatrzymań. Bardzo ich zainteresowała praca policji kobiecej.

Z kolei przedstawiono gościom w ujeżdżalni dyonu konnego P. P. pokaz czysto jeździecki. Kilkunastu zawodników przez 10 przeszkód biegło do mety. Zwycięzcom wręczył nagrody gen. Daluege. Po zawodach goście zwiedzili stajnię, kuźnię i inne urządzenia dyonu.

Po śniadaniu, wydanym przez komendanta wojewódzkiego insp. Łozińskiego, delegacja zwiedziła laboratorium Centrali Służby Śledczej.

Wieczorem przyjmował gości p. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski w hotelu Bristol. W przemowie podczas obiadu p. komendant główny oznajmił m. in., że polecił, by pokazywano gościom urządzenia i służbę policyjną w całym jej powszednim toku, bez upiększeń i ukrywań, by żołnierskie oczy przedstawicieli policji niemieckiej poznały bez fałszów i ubarwień, jak pracuje policja polska. Zdajemy sobie sprawę — zaznaczył p. komendant gł. — ze swych braków i niedostatków, jesteśmy jednak pewni trzech rzeczy: każdy Polak kocha swą ojczyznę, każdy Polak jest dobrym żołnierzem, każdy policjant jest Polakiem wychowanym na dobrego żołnierza. W żmudnej pracy codziennej pracujemy mając zawsze na oku dobro i wielkość naszego państwa. Na koniec p. komendant wyraził nadzieję, że odwiedziny policji niemieckiej przyczynią się do dalszej ściślejszej współpracy służby bezpieczeństwa obu państw dla dobra naszych obywateli i naszych obu narodów. W tej myśli wzniósł kielich za pomyślność narodu niemieckiego i przodujących mu mężów stanu.

W odpowiedzi gen. Kurt Daluege oznajmił, że trzy dni spędzone w Warszawie potwierdziły jego przypuszczenia i dotychczasowe zdanie o policji polskiej. Istotnie, policja polska rozwiązała doskonale te zagadnienia służbowe, które jej życie narzuca. Widać, że wszyscy od szeregowców policyjnych począwszy aż do najwyższych oficerów świadomie dążą do zbudowania wojskowej potęgi Państwa. Polska może być dumna ze swej policji. Pod koniec przemowy gen. Daluege podzielił się najgłębszym wrażeniem, jakie wynosi z Polski—mianowicie wrażeniem z Belwederu, który tchnie wielką skromnością i potężną pracą wielkiego ducha, a z drugiej strony świadczy o czci, jaką otacza Polska niezapomnianego Ojca Narodu.

Przed odjazdem do Krakowa gen. Daluege oznajmił w wywiadzie dla „Polski

Zbrojnej", że podziwia mocną i bardzo praktyczną organizację policji polskiej i stwierdził, iż najbardziej uderzyło go to, że policja polska jest z gruntu żołnierska. Walkę papierową ograniczono do rozmiarów koniecznych — właściwe znaczenie posiada praktyka. Policja polska musi swe zadania częściowo inaczej wypełniać, niż niemiecka, jednak istnieje wiele możliwości celowej współpracy obu policyj. Aby miejscowe zwalczanie przestępstw, do czego należy i niszczenie wszelkich wrogów państwa, odniosło skutek, kontrola sięgać musi poza granice państwowe. Nadto, Niemcy i Polska przez swe sąsiedztwo przeznaczone są do koleżeńskiej współpracy policyjnej. Gen. Zamorski kilka miesięcy temu utorował do niej drogę. Specjalnie będę się starał—zapewnił gen. Daluege—aby tę drogę dalej rozwijać. Jeśli chodzi o szczegóły, to m. in. bardzo się podobała szefowi niemieckiej policji porządkowej organizacja patroli policyjnych w Warszawie, które stosunkowo małym składem ludzkim zabezpieczają bezpieczeństwo i porządek w dzielnicy. Zwrócił gen. Daluege uwagę na porządek i przyjemny ład na posterunkach prowincjonalnych. Sukcesy policji polskiej gen. Daluege przypisuje w dużej mierze zainteresowaniu, które jej okazują jednostki czołowe—premier gen. Sławoj Składkowski oraz wicem. Kawecki. W osobie swego zwierzchnika gen. Zamorskiego policja polska posiada człowieka, który kroczy naprzód świadom swych celów, a w podwładnych potrafi wpajać zamiłowanie do zawodu policyjnego, pełnego odpowiedzialności. Spodziewam się — zakończył swój ciekawy wywiad szef niemieckiej policji porządkowej — że bezpośrednia współpraca we wszystkich zagadnieniach policyjnych przyniesie obu naszym narodom i państwom pożytek i błogie skutki.

Dnia 6.XI powitała delegację niemiecką na dworcu krakowskim kompania honorowa i temtejsi oficerowie policyjni.

Po zwiedzeniu Sukiennic, rynku, wystawy Kossaka i kopca Kościuszki goście udali się na Wawel. Tu śród właściwych obrzędów wysłannictwo policji niemieckiej oddało hołd prochom marsz. Piłsudskiego i złożyło wieniec. Następnie goście zwiedzili groby królewskie, skarbiec, katedrę i zamek, potem kościół Mariacki.

Na śniadaniu, wydanym przez komendanta wojewódzkiego, p. komendant gł. gen. K. Zamorski po raz ostatni przemówił do gości niemieckich. Podziękował za prawdziwie koleżeńskie zżycie się z policją polską, prosił o zachowanie kolegów polskich w dobrej pamięci, zapewnił, że zawsze jak najgościnniej przyjmiemy przedstawicieli policji niemieckiej, ilekroć który zechce znów zawitać do Polski. Zakończył toastem na cześć gen. Daluege'go i policji niemieckiej.

W odpowiedzi gen. Daluege podziękował za niezwykłe serdeczne przyjęcie, zapewnił, że pobyt w Polsce, który pozostawia w duszach gości niezatarte wspomnienie, przyczyni się do bliższej kulturalnej łączności Polski i Niemiec, prosił o rychłe ponowne odwiedzenie Niemiec i zakończył toastem: generał Zamorski i policja polska niech żyją!

Po wymianie podarunków między gen. Zamorskim i gen. Duluegem goście w towarzystwie oficerów policji polskiej odbyli przejażdżkę samolotową nad Krakowem i ku Tatrom. Po powrocie nastąpiło prawdziwie koleżeńskie i przyjacielskie pożegnanie, poczem śród honorów kompanii honorowej goście na trójmotorowym junkersie odlecieli do Niemiec.

Z drogi gen. Daluege, przelatując granicę, przesłał do p. komendanta gł. gen. Zamorskiego radiogram następującej treści: „Opuszczając terytorium Polski czuję się w obowiązku, ja i panowie z niemieckiej delegacji policyjnej, jeszcze raz najserdeczniej podziękować za koleżeńskie przyjęcie. Z myślą o pożytecznej współpracy policyjnej Polski i Niemiec dołączam do serdecznych pozdrowień i najlepszych życzeń dla policji polskiej moje najszczersze pozdrowienia. Kurt Daluege, generał policji niemieckiej".

ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELI WĘGIERSKIEJ POLICJI I ŻANDARMERJI W POLSCE.

Od 8 do 15 listopada 1936 policja polska gościła w Warszawie, Wilnie i Krakowie przedstawicieli węgierskiej żandarmerii i policji, którzy przybyli do Polski z wzajemnymi odwiedzinami na niedawne odwiedziny p. komendanta głównego P. P. i oficerów polskiej policji na Węgrzech. W skład wysłannictwa węgierskiego wchodzili: radca ministerialny dr Denes Szemerjay Kovacs, jako przedstawiciel węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dr Tibor de Ferenczy, komendant główny policji budapeszteńskiej, płk Emeryk von Szütsy i mjr Attila

von Olhvary Milvius, oficerowie żandarmerii, oraz dr Józef Sombor-Schweinitzer, nadradca policji.

Dn 8 listopada na stacji granicznej w Zbąszyniu powitał delegatów komendant wojewódzki pinsp. Sawicki z pkom. Graczykiem, którego przydzielono gościom węgierskim na czas pobytu w Polsce. W Poznaniu powitał gości insp. Płotnicki imieniem komendanta głównego P. P. oraz komendant wojewódzki z oficerami, a w Koninie i w Kutnie — właściwi komendanci wojewódzcy.

W Warszawie na powitanie gości wyszli na dworzec główny: p. komendant główny gen Kordian Zamorski w gronie wyższych oficerów P. P., poseł węgierski p. de Hory z członkami poselstwa, nadto przedstawiciel K. O P., przedstawiciel dowódcy żandarmerii, dyrektor kolei, przedstawiciele Tow. Polsko-Węgierskiego z prez. H. Drozdowskim na czele i kolonia węgierska. Przybywających gości honorowała orkiestra policyjna hymnami narodowymi oraz kompania honorowa i szpaler rezerwy policyjnej.

Dnia 9.XI delegacja odwiedziła przede wszystkim poselstwo węgierskie w Warszawie. Następnie przyjął wysłannictwo węgierskie p prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski oraz wiceministrowie spraw wewnętrznych. Potem goście węgierscy złożyli wizytę p. komendantowi głównemu P. P. gen. K. Zamorskiemu.

Śniadaniem dnia tego podejmował gości wiceminister Kawecki. W mowie powitalnej p wiceminister podziękował Węgrom za gościnne przyjęcie naszego wysłannictwa z gen Zamorskim na czele, stwierdził, że doświadczenia policji i żandarmerii węgierskiej są bardzo cenne i pouczające pod wielu względami oraz zwrócił uwagę na doniosłość zacieśniającej się współpracy służby bezpieczeństwa obu państw. Współpraca ta zmierzając ku dobru obywateli tak Polski jak Węgier będzie zarazem jednym więcej węzłem, które od wieków łączą oba nasze państwa. P. wiceminister zakończył toastem na cześć szlachetnego i bohaterskiego narodu węgierskiego i regenta Mikołaja Horthy'ego de Nagibania.

Odpowiadał prezydent policji budapeszteńskiej dr Ferenczy M. in zaznaczył, że wysłannicy węgierscy uważają sobie za szczególny zaszczyt, iż mogą wziąć udział w święcie narodu polskiego, w czasie którego znany wielki wódz będzie uczczony w sposób tak wyróżniający. Przy tej sposobności oznajmił—będziemy mogli wyczuć z bliska potężne bicie serca szlachetnego narodu polskiego

Nazajutrz wysłannicy węgierscy w historycznych strojach odświętnych wzięli udział w dorocznym święcie policji polskiej. Byli obecni na nabożeństwie, na odsłonięciu tablicy ku czci poległych, pod którą złożyli wiązankę kwiatów, na apelu poległych, dekoracji policjantów przez gen. Zamorskiego krzyżami zasługi. Delegacja węgierska udała się również, obok delegacyj policyjnych z całej Polski z komendantem gł. gen K. Zamorskim na czele—na grób Nieznanego Żołnierza. Tu w asyście kompanii honorowej rezerwy P. P. złożyli Węgrzy piękny wieniec przy dźwiękach obu hymnów narodowych, kolejno odegranych.

Tegoż dnia przyjął wysłanników węgierskich w towarzystwie gen. K. Zamorskiego P. Prezydent Rzplitej. Na posłuchaniu byli obecni również: p. prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj Składkowski i poseł węgierski w Polsce p. de Hory.

Po obiedzie wydanym przez p. komendanta głównego w hotelu Bristol goście uczestniczyli w uroczystości wręczenia buławy marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Z najszczerszym uznaniem obserwowali objawy miłości dla Wodza.

Wieczorem goście wraz z gen. K. Zamorskim uczestniczyli w otwarciu nowego lokalu Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Al. Petöfiego w Warszawie. Prezes Towarzystwa dr Oskar Zsolnay, nawiązując do polskiego święta narodowego i uroczystości marszałkowskich, stwierdził: „My Węgrzy obserwujemy ze szczerą radością wzrost potęgi Polski, gdyż wierzymy w odwieczną i nierozerwalną przyjaźń naszych narodów. Imię Polak stało się na Węgrzech synonimem brata". Zakończył okrzykiem na cześć bratniego narodu polskiego, Pana Prezydenta Rzplitej i Wodza Polski marszałka Śmigłego-Rydza. Okrzyk zebrani powtórzyli z zapałem.

Następnie przemawiał gen. Kordian Zamorski z okazji pobytu drogich gości. Zakończył mowę okrzykiem na cześć Węgier wielkich i szczęśliwych.

W święto niepodległości Polski delegacja węgierska z nietajonym podziwem oglądała wspaniałą defiladę wszystkich broni i motorów przed Wodzem Naczelnym.

Wieczorem wysłannictwo węgierskie w towarzystwie p. komendanta głównego

udało się do Wilna, jedynie dr. T. Ferenczy, którego wzywały pilne obowiązki służbowe, wrócił do Budapesztu.

W Wilnie witały wysłanników węgierskich uroczyście i serdecznie zarówno władze administracyjne, policja jak społeczeństwo.

Po zwiedzeniu ważniejszych zabytków i najważniejszych urzędów policyjnych goście węgierscy złożyli wizytę p wojewodzie Bociańskiemu, a następnie z nim razem udali się na Rossę, gdzie oddali hołd sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego. U wrót grobowca powitała delegację honorowa kompania policyjna, oficerowie policji i zasłużony prezes Towarzystwa Przyjaciół Węgier prof M. Zdziechowski. Śród urządzeń policyjnych w Wilnie szczególne zainteresowanie Węgrów wzbudziła izba zatrzymań dla nieletnich.

W pobliskich od Wilna Trokach delegaci węgierscy zwiedzili okazałe zabytki oraz zapoznali się ze służbą na miejscowym posterunku policyjnym.

Obiadem podejmował gości komendant wojewódzki w salonach hotelu George'a.

Dnia 13 XI, po powrocie gości z Wilna, odbył się w Warszawie na polu Mokotowskim pokaz szwadronu konnego P. P. Rozwijano przed oczyma wielce zaciekawionych wysłanników węgierskich różne szyki konne oraz sposoby rozpędzania i otaczania tłumu manifestantów, który pozorowała kompania rezerwowa. Zakończono pokaz defiladą.

Następnie delegacja węgierska zwiedziła warszawską izbę zatrzymań, szkołę oficerską i laboratorium policyjne Centrali Służby Śledczej. W Warszawie. jak i w Wilnie, szczególnie zainteresowała gości izba zatrzymań. Potem wysłannicy węgierscy wraz z attaché wojskowym węgierskim, mjrem Lengyelem i jego małżonką, którzy się dołączyli — udali się do ujeżdżalni dywizjonu konnego P P. na pokaz jazdy konnej. Pani de Lengyel wręczyła wyróżnionym jeźdźcom kokardy honorowe. Nadto goście zwiedzili urządzenia dywizjonu.

Tegoż dnia odbył się w komendzie głównej P. P. odczyt o organizacji policji oraz pokaz daktyloskopii, wreszcie zwiedzili przedstawiciele węgierskiej służby bezpieczeństwa muzeum policyjne.

Wieczorem p. komendant gł., gen. K. Zamorski podejmował gości obiadem w hotelu Bristol. Na obiedzie gen. Zamorski wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że pragnie powiedzieć kilka słów i jako komendant główny P P., i jako Polak. Następnie scharakteryzował tak ścisłą, tak bliską łączność kulturalną i historyczną Polski i Węgier i uwydatnił serdeczną przyjaźń, jaka się wytwarza między korpusami służby bezpieczeństwa obu bratnich narodów. Odpowiedział szef delegacji węgierskiej radca min. dr Denes von Szemerjay Kovacs. Nawiązując do gorących słów p. komendanta głównego i wspaniałych uroczystości narodowych Polski, dał wyraz wielkiej braterskiej przyjaźni Węgrów dla narodu polskiego. Zakończył swą przemowę toastem w języku polskim na cześć P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Polski i policji polskiej.

Dnia 14 XI wysłannictwo węgierskie przybyło na Golędzinów. Na zarządzony alarm stanęły na placu w pogotowiu kompanie grupy rezerwy P. P. Pokazano gościom węgierskim załadowanie na samochody, sprawianie szyków, wystąpienia wobec tłumów i użycie granatów łzawiących, co gości naszych szczególnie zainteresowało. Następnie delegacja udała się samochodami do Wilanowa, gdzie zapoznała się z pracą posterunku P. P. tudzież zwiedziła pałac i park.

Wieczorem nastąpił odjazd do Krakowa. Towarzyszył gościom p. komendant gł. W dawnej stolicy Polski na dworcu witali braci Węgrów uroczyście i serdecznie przedstawiciele P. P. i Rodzina Policyjna oraz kolonia węgierska i Tow. Polsko-Węgierskie.

Po zwiedzeniu zabytków Krakowa w śródmieściu i wystawy Kossaka, wysłannicy węgierscy udali się na Wawel. W podziemiach oddali hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski oraz królowi Stefanowi Batoremu. Wartę w krypcie marszałkowskiej oraz u grobowca królewskiego pełnili oficerowie policji.

Na śniadaniu, wydanym przez komendanta wojewódzkiego P. P. insp. Grabowskiego, p. komendant gł. gen K. Zamorski po raz ostatni zabrał głos podczas odwiedzin węgierskich. Zwrócił się do delegatów, jak do kochanych kolegów i kochanych braci Węgrów. Uwydatnił wielką wagę tych wzajemnych odwiedzin. Nie rozjeżdżamy się z grzecznościami, któreśmy wzajem wymienili, ale rozstajemy się związani mocną nicią serdeczną na przyszłość. Zakończył p. komendant gł. swe słowa pożegnalne staropolskim toastem „Kochajmy się! Ku wiecznej chwale Waszej i Naszej Ojczyzny! Węgrzy niech żyją!" Długie okrzyki „niech

żyją!" „eljen!" i oklaski pokryły ostatnie słowa p. komendanta.

W odpowiedzi p. dyr. Kovacs ze wzruszeniem dziękował za serdeczną, prawdziwie staropolską gościnność, z jaką przyjmowała Polska wysłannictwo węgierskie, stwierdził, że dzięki panu generałowi odwieczna przyjaźń polsko-węgierska i uczucia ku Polsce wzmocniły się w sercach gości węgierskich jeszcze bardziej. Zakończył toastem za pomyślność Polski i Węgier.

Przemawiał także ppłk Riesser, dowódca dyonu żandarmerii i prof. Sroczyński z Tow. Polsko-Węgierskiego, który roztoczył barwny obraz starej i mocnej wzajemności polsko-węgierskiej.

Na drugi dzień goście zwiedzili Wieliczkę. Z zachwytem oglądali kaplicę Św. Barbary. Po powrocie z Wieliczki nastąpiło na dworcu ostateczne pożegnanie.

Opuszczając granice Polski, wysłannictwo węgierskiej żandarmerii i policji przesłało p komendantowi gł. P. P., gen. K. Zamorskiemu depeszę treści następującej: „Z niezatartymi wspomnieniami opuszczamy przepiękną i szlachetną Polskę. Za ujmujące i serdeczne przyjęcie zechce Pan Generał przyjąć od nas jeszcze z granicy naszą najszczerszą i najserdeczniejszą podziękę jako też zapewnienie o naszej dozgonnej przyjaźni".

ODCIĄŻENIE POLICJI OD ZŁOŻONYCH CZYNNOŚCI WYNIKAJĄCYCH Z OPIEKI NAD PRACĄ

Zdarzają się wypadki, że inspektorzy pracy obarczają policję czynnościami, które nie należą do jej zakresu, a przytym nieraz wymagałyby pewnego fachowego przygotowania technicznego. Ponadto inspektorzy pracy przesyłają policji skargi robotnicze, polecając przeprowadzanie dochodzeń, wreszcie zwracają się o sprawdzanie, czy wykonano nakazy dotyczące urządzeń technicznych, niekiedy bardzo złożonych.

Wobec tego Ministerstwo Opieki Społecznej okólnikiem z 12. VIII. 36, skierowanym do wszystkich inspektorów pracy, przypomniało, że współpraca P. P. z inspekcją pracy powinna się odbywać ściśle w ramach § 1 rozp. z 22 III 1928.

Min. O S. wyjaśniło w okólniku, że inspektorom wolno się zwracać do organów policyjnych tylko w odosobnionych wypadkach — o sprawdzenie, czy wykonano przepisy prawne o czasie pracy lub zatrudnieniu kobiet i młodocianych oraz czy wykonano nakazy ispektora w takich przypadkach, gdy to dotyczy tylko spraw prostych i nie zawiłych.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 709 podał powyższe dane do wiadomości i polecił ściśle stosować się do przepisów § 1 wymienionego rozporządzenia oraz powyższych wytycznych Min. O. S.

ZASTĘPCZY LUB POMOCNICZY UDZIAŁ POLICJI W ŚCIGANIU PRZESTĘPSTW AKCYZOWO-MONOPOLOWYCH

Komendant główny P. P. rozkazem nr 712 wyjaśnił i uzupełnił normy postępowania w sprawie udziału policji w ściganiu przestępstw akcyzowo-monopolowych, zawarte w rozkazach nr. nr. 637 i 698.

Mianowicie, ponieważ udział policji w ściganiu wymienionych przestępstw jest wyłącznie zastępczy lub pomocniczy (§ 2 art. 147 ustawy karnej skarbowej), przeto jednostki policyjne, które zapoczątkowały sprawę o takie przestępstwo, a następnie przekazały ją właściwej władzy skarbowej, winny na tym poprzestać i ograniczyć się tylko do zanotowania faktu przekazania w rubryce 12 kontroli dochodzeń. Sprawa dla jednostki policyjnej jest tym sposobem ostatecznie załatwiona.

Nie należy więc już w kontroli dochodzeń notować orzeczenia władz skarbowych, które potem nastąpiło, ani prowadzić w tym celu korespondencji z władzami skarbowymi.

POWOŁYWANIE NA KOMISJE LEKARSKIE KWALIFIKUJĄCE DO SPOCZYNKU NALEŻY WYŁĄCZNIE DO KOMENDANTA GŁÓWNEGO P P.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 712 zastrzegł sobie do wyłącznej decyzji sprawę powoływania na komisje lekarskie kwalifikujące do przeniesienia w stan spoczynku — oficerów, szeregowych, urzędników i niższych funkcjonariuszów policyjnych do czynności pomocniczych.

Na przyszłość w każdym takim wypadku należy składać komendantowi głównemu do zatwierdzenia szczegółowo uzasadnione wnioski wraz z kompletnymi aktami osobistymi zainteresowanych.

MUZEUM POLICYJNE W NOWYM, OBSZERNYM LOKALU

Zapoczątkowane przed kilku laty muzeum policyjne w Warszawie znacznie się rozrosło. Obecnie komendant główny P. P. przydzielił na pomieszczenie muzeum olbrzymią i piękną salę po dawnym Klubie Urzędników Państwowych. Rozległy lokal pozwala na dalszy, swobodny rozrost zbiorów.

KURS SZEFÓW SZWADRONÓW POLICYJNYCH

Dnia 17.XI.36 odbyło się zakończenie kursu dla szeregowych pełniących funkcje szefów szwardronów w oddziałach konnych P. P.

Kurs ukończyło 19 uczestników.

P. komendant główny przybywszy na uroczystość zakończenia zwrócił się do uczestników z przemową, w której z zadowoleniem uwydatnił rzetelną pracę na kursie i wezwał świeżo wyszkolonych szefów szwadronowych do pracy w oddziałach nad szerzeniem zamiłowania do służby konnej, pielęgnowania zalet jeździeckich, a następnie do pogłębiania zdobytych na kursie wiadomości.

KURS DLA SZEREGOWYCH INSTRUKTORÓW Z ODDZIAŁÓW KONNYCH P. P.

Dnia 14 XI.36 w szkole oficerów policyjnych w Warszawie otwarto 3-miesięczny kurs specjalny dla szeregowych z oddziałów konnych P. P.

Na kurs powołano 16 szeregowych, którzy następnie będą pełnili rolę instruktorów w oddziałach konnych.

Pinsp. Stadler otwierając kurs wezwał uczestników do wytężonej pracy na kursie, który ma ich przysposobić do odpowiedzialnej roli instruktorskiej.

UTWORZENIE ODDZIAŁU REMONTU KONI.

Na zasadzie zarządzenia M. S. Wewn. o utworzeniu dywizjonu konnego P. P. w Warszawie, komendant główny P. P rozkazem nr 708 zarządził utworzenie z dniem 26 września 1936 oddziału remontu koni do potrzeb policyjnych przy dowództwie dywizjonu konnego.

Oddział liczy 35 koni remontowych.

OTWARCIE KURSU SZEREGOWYCH KOBIET

Dnia 15 listopada odbyło się w Warszawie otwarcie pięciomiesięcznego kursu dla szeregowych kobiet. Na kurs powołano 50 kandydatek.

NADINSPEKTORKA SCOTLAND YARDU W WARSZAWIE

W Warszawie bawiła w listopadzie r. 1936 nadinspektorka Scotland Yardu, pani Dorothy Peto. Jest ona jedną z wybitniejszych kierowniczek angielskiej policji kobiecej. Zwiedziła szkołę policyjną w Polsce i z zainteresowaniem badała stan i postępy policji kobiecej w Warszawie.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

AKCJA KULTURALNO-SPOŁECZNA ŻANDARMERII AUSTRIACKIEJ.

Na terenie Austrii od dłuższego czasu rozwija działalność organizacja pod nazwą „Vaterländische Front" — Front Ojczyźniany — analogiczny do naszego Związku Obrońców Ojczyzny. Posiada Front Ojczyźniany m. in. i na terenie żandarmerii austriackiej bardzo żywotne oddziały.

W ostatnim czasie organizacja ta powołała do życia nową instytucję społeczną pod nazwą „Neues Leben" — Nowe życie. Program jej i cele mają bardzo doniosłe i zasadnicze znaczenie dla państwa austriackiego.

Programem tej instytucji kulturalno-społecznej jest utrzymanie w Austrii kultury ludowej, zwyczajów i obyczajów ludowych, ochrony zabytków architektonicznych, historycznych, a wreszcie ludowych na prowincji.

Motywem zasadniczym tej akcji jest podtrzymanie aktualności starych zwyczajów i obyczajów ludowych i kultury ludowej, która zdaniem organizatorów w latach powojennych w uderzający sposób podupadła i w znacznym stopniu przyczyniła się do upadku moralności i wogóle dobrych obyczajów, co w życiu ogólnopaństwowym narodu austriackiego znalazło swój wyraz w rozluźnieniu przedwojennej spoistości narodowej i dobrych zasad moralnych i kulturalnych.

Do realizacji programu tej doniosłej akcji wciągnięto żandarmerię austriacką, która jako organ bezpieczeństwa już z tytułu swych obowiązków służbowych musi znać stosunki terenowe i osobowe, a tym samym zwyczaje i obyczaje wszystkich mieszkańców swojego obwodu służbowego, ponieważ zaś ciągle się styka ze społeczeństwem swego obwodu, przeto ma możność wpływać na lud i pouczać go o konieczności pielęgnowania zabytków historycznych, zwyczajów, obrzędów ludowych i chronienia ich od ruiny i zagłady, celem utrzymania tradycji i kultury ludowej obecnego i przyszłych pokoleń ludu w różnych okolicach Austrii.

Żandarmeria austriacka przez udział w tak doniosłej akcji kulturalno społecznej przyczynia się do utrwalenia i pobudzenia wartości moralnych i narodowych nurtujących w ludzie austriackim. Przez ciągłe uświadamianie tego ludu o doniosłości starych tradycyj, obyczajów oraz kultury ludowej dla dobra kraju i swego narodu żandarmeria pełni poboczną, ale bardzo ważną służbę publiczną. Dokłada cegiełkę do odradzania się nowego życia w narodzie, a w szczególności w ludzie austriackim, który w latach powojennych przez wpływy czynników rozkładowych ucierpiał w swej spoistości i jedności narodowej.

POŚWIĘCENIE I WRĘCZENIE SZTANDARÓW ODDZIAŁOM FRONTU OJCZYŹNIANEGO POSZCZEGÓLNYCH JEDNOSTEK POLICJI WIEDEŃSKIEJ.

Dnia 23.X.1936 odbyło się na dziedzińcu koszar policji w Wiedniu w obecności najwyższych władz policyjnych, przedstawicieli rządu i samorządu oraz wojska uroczyste poświęcenie i wręczenie 24 sztandarów, którymi obdarzono wszystkie samodzielne jednostki frontu ojczyźnianego poszczególnych jednostek policyjnych stacjonowanych w Wiedniu. Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów poprzedziła msza polowa na dziedzińcu wymienionych koszar, którą odprawił kapelan policyjny ks. Illek. W uroczystym kazaniu w obecności przedstawicieli władz i zebranych do generalnego apelu wszystkich policjantów gar-

nizonu wiedeńskiego zwrócił uwagę na znaczenie sztandaru dla żołnierza, wskazując na policjanta, jako żołnierza w czasie pokoju, dla którego sztandar jest symbolem najwyższych ideałów, poświęceń i obowiązkowości, żołnierskiego i rycerskiego honoru, spoistości i łączności oraz wierności.

Sztandar dla żołnierza — mówił — jest czymś świętym, można nawet powiedzieć relikwią, której żołnierz nie opuszcza, poświęca pod nim nawet życie dla dobra kraju i narodu. Ponieważ policjant jest żołnierzem w czasie pokoju, żołnierzem, który walczy o ład i porządek w kraju, bezpieczeństwo i mienie swych współobywateli, przeto powinien wysoko wznosić sztandar policyjny, symbolizujący policjantowi obowiązkowość i sumienność, wierność, rycerskość i honor oraz solidarność dla dobra ojczyzny i współobywateli.

Tak patriotycznie ujęta przemowa wywarła na słuchaczach, a w szczególności na policjantach młodych duże wrażenie.

O wadze tej uroczystości mówiło jeszcze szereg przedstawicieli władz. Zakończyła ją przysięga policjantów na wierność swym sztandarom.

W. Buliński,
nkom. P. P.

POLICYJNY KIESZONKOWY ODBIORNIK RADIOWY.

(Na podstawie: The Police Journal, Charles James Forward, inspektor policji w Brighton, *Police Pocket Wireless.* t. IX, nr 3, 1936).

Kieszonkowy odbiornik wprowadza nowy system komunikowania się komendy policji z pełniącymi służbę policjantami w terenie. Działalność i przydatność tego aparatu wypróbował komendant policji Charles Griffin, a następnie aparat zatwierdziło do użytku angielskie min. spraw wewnętrznych w r. 1933.

Odbiornik jest typu jednofalowego i składa się z dwóch części: 1. z aparatu odbiorczego i 2. słuchawki. Odbiornik wyposażony jest w suchą baterię o wysokim napięciu oraz w akumulator o niskim napięciu.

Wymiary odbiornika są następujące: długość 6 inch. (15.24 cm), szerokość $4^3/_4$ inch. (12.07 cm), grubość $1^{15}/_{16}$ inch. (około 3 cm); waga nie przekracza 2 funtów (około 907 gr). Słuchawka łączy się za pomocą kabla z aparatem odbiorczym. Umieszczony w słuchawce dzwonek alarmuje w chwili, kiedy działa aparat nadawczy w komendzie policji. Wówczas policjant wyjmuje słuchawkę, umieszczoną w jednej z górnych kieszeni munduru, podczas gdy aparat mieści się w drugiej kieszeni, naciska na znajdujący się na słuchawce taster i odbiera zlecenie przełożonego. Zasięg aparatu odbiorczego wynosi około 6 do 7 mil angielskich (około 11 klm). Aparat taki można również nosić w sukiennym futerale pod płaszczem, przerzucony przez ramię.

Policjant pełniący służbę na motocyklu lub jadący wozem umieszcza aparat w drewnianej skrzynce w ten sposób, aby mógł każdej chwili go użyć. Jeżeli pojazd jest w ruchu, odbiór bywa słaby, dlatego też zaleca się pojazd zatrzymywać na czas trwania odbioru.

Aparat nadawczy mieści się na najwyższym piętrze komendy policji i łączy się telefonicznie ze stacją policyjną na parterze. Stacja nadawcza czynna jest 24 godziny. Stację obsługuje 3 policjantów z sierżantem na czele. Obsługa jest jednocześnie wyspecjalizowana w sprawdzaniu i naprawianiu aparatów, oddanych do użytku policjantom. 30 aparatów odbiorczych rozdzielono w sposób następujący: 1. policjantom w obchodzie 24 aparaty, sierżant sekcyjny 1 ap. (nasz komendant plutonu), motocykle 2 aparaty, samochód i wóz 2 aparaty oraz 1 aparat zapasowy.

W pół godziny po odbiorze służby przez policjantów stacja nadawcza sprawdza ich aparaty odbiorcze i jeżeli w tym czasie któryś z nich nie przyjmie sygnału z centrali, oznacza to, że aparat źle działa. Policjant wówczas łączy się ze stacją nadawczą telefonem policyjnym i prosi o naprawę, którą natychmiast wykonywa wysłany specjalista. W różnych punktach miasta umieszczone są skrzynki z telefonami policyjnymi t. zw. „beat boxes" (skrzynki patrolowe), w których przechowuje się zapasowe akumulatory.

Codziennie o godz. 12 w południe goniec policyjny na motocyklu kontroluje te skrzynki i uzupełnia ewentualne braki.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że istnieje kilka rodzajów akumulatorów:

1. o pojemności 24 ampero - godzin i takie akumulatory oznacza się literą „A",

2. o pojemności 12 ampero-godzin lub więcej, a mniej niż 24 ampero-godzin — oznacza się literą „B",

3 o pojemności tylko 12 ampero-godzin oznacza się literą „C".

Komunikaty nadaje się z polecenia dyżurnego oficera lub jego zastępcy.

Trzyletnie doświadczenie wykazało, że aparaty oddają nieocenione usługi. Dzięki temu szybkie komunikowanie się komendy policji z pełniącymi w terenie służbę policjantami podnosi bezpieczeństwo danego terenu.

Szereg wypadków ujawnienia przestępstw i ujęcia sprawców dzięki stosowaniu wspomnianych aparatów najlepiej świadczy o jego przydatności i celowości.

Koszt instalacji tego środka łączności wynosi około 800 funtów szterlingów, a roczny koszt uzupełniania aparatu wynosi około 50 szylingów.

Wyrób tych aparatów powierzono Spółce Telefonicznej w Londynie.

Kilkuletnie doświadczenie fachowców pozwoliło na pewne ulepszenia typu akumulatorów i udoskonalenia.

Wyniki służby policyjnej, dzięki zastosowaniu kieszonkowego aparatu radiowego policyjnego, wydatnie wzrosły.

R. Leuicki, asp.

RECENZJE

PRZESTĘPSTWA W ZWIĄZKU Z ZASPAKAJANIEM POPĘDU PŁCIOWEGO Dr W. Grzywo-Dąbrowski, prof. Uniw. Warsz. Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny, kw. 2, 1936 Poznań.

W pracy powyższej autor omawia przestępstwa porównawczo w świetle kodeksów karnych: polskiego z r. 1932, Rosyjskiej Socjal. Sow. Rep. z r. 1933, włoskiego z 1930/31 i łotewskiego z 1933, Przytoczywszy uprzednio tekst ustaw odnośnie wspomnianych przestępstw, których w naszym kod. karnym dotyczą art. 203—207; przepisy w art. 208—214, jako mało związane z dziedziną sądowo-lekarską, pominięto.

Art. 203 polskiego kod. kar. przewiduje sankcję 10 lat więzienia za czyn nierządny względem osoby poniżej lat 15, kodeks sowiecki, włoski i łotewski znają to samo pojęcie czynu nierządnego, jednak kodeks sowiecki nie podaje granicy wieku (jak to czynią pozostałe kodeksy, wstawiając podwójne granice lat 14 i 16), ale mówi ogólnie o osobie „niedojrzałej płciowo", co w praktyce nastręczać będzie wiele trudności, ponieważ cechy fizyczne dojrzałości nie zawsze idą w parze z uświadomieniem pod względem płciowym.

Art. 204 polskiego kod. kar dotyczy zgwałcenia, i to przy pomocy siły fizycznej lub bardzo szeroko potraktowanego przymusu moralnego (art. 91 pkt. 4 k. k.) Podkreślić należy, że autor, powołując się na doświadczenie, oparte na ustalonych około 500 przypadkach odbytego stosunku płciowego, przyjmuje, że zgwałcenie kobiet, które nawet rzeczywiście stawią opór, „są możliwe nawet w stosunku do kobiet, które już zaznały życia płciowego, a wcale nie należą do rzadkości, gdy poszkodowana nie obcowała jeszcze płciowo". Stanowisko to jest zgodne ze stanowiskiem dr. Wachholza z Krakowa, a tembardziej znamienne, że prof. Grzywo-Dąbrowski w Zarysie medycyny sądowej (wyd. z r 1924) na str 134 sprawę potraktował całkiem odmiennie, a mianowicie na pytanie „czy kobieta, która rzeczywiście nie chce oddać się mężczyźnie, może się obronić, innymi słowy, czy mężczyzna o średniej sile będzie mógł zgwałcić kobietę, o ile ona chce się obronić" — odpowiada: „wydaje nam się mało prawdopodobna możność takiego zgwałcenia, o ile dotyczy to osoby, która już poprzednio miewała stosunki płciowe". Podkreślić należy, że wówczas autor dopuszczał w niektórych przypadkach możliwość zgwałcenia, głosząc: „jeśli istnieje znaczna przewaga sił mężczyzny, również wtedy będziemy mogli przyjąć fakt zgwałcenia za prawdopodobny. Jeśli kobieta się broni, lecz warunki są sprzyjające dla mężczyzny, ma on przed sobą dużo czasu, znajduje się przez czas dłuższy sam na sam z kobietą, może się zdarzyć że siły fizyczne kobiety wyczerpią się i gwałt zostanie dokonany".—Ros. kod. karny przewiduje zwiększony wymiar kary, gdy następstwem gwałtu będzie samobójstwo lub gdy gwałcicieli było kilku. Modyfikacja kary jest również wielokrotna w łotewskim kod. karnym.

Kazirodztwo, jako stosunek płciowy między wstępnymi i zstępnymi albo między rodzeństwem, jest ścigane przez polski kod. karny (art. 206) i łotewski k. k., natomiast sowiecki kod. karny nie wspomina o odpowiedzialności za stosunek płciowy kazirodczy, tak jak kod. włoski nie wsponina o stosunkach płciowych między dorosłym rodzeństwem, lub między ojcem a dorosłą córką, przewidując jedynie karę za stosunek płciowy z osobą do lat 16, gdy winny czynu był jej krewnym wstępnym.

Czyny nierządne przeciw naturze, jak

pederastia, miłość lesbijska (u kobiet) stosunki ze zwierzętami, w najnowszych kodeksach nie są uważane za przestępstwa, ale są zaliczane do dziedziny schorzeń psychicznych, za które trudno karać, ale które raczej leczyć wypada. Nasz kodeks karny, jak również kodeks karny sowiecki i włoski, nie przewidują kar za te czyny, natomiast łotewski kodeks karny przewiduje karę więzienia za pederastię. Wytłumaczyć się to da tym, że jest on wzorowany przede wszystkim na rosyjskim kod. karnym z r 1903, który karę za pederastię przewidywał (i obowiązywał w Polsce w b. dzielnicy porosyjskiej do 31.8.1932) Obecny kod. karny przewiduje tylko karę do trzech lat więzienia dla osoby, która w chęci zysku ofiaruje się osobie tej samej płci do czynu nierządnego, a więc karze się nie tylko biernych pederastów, ale i takież lesbijki, jeśli działają dla zysku.

Prof. Grzywo-Dąbrowski atakuje postanowienia artykułu 151 kod. karnego sowieckiego, który przewiduje wyższy wymiar kary, gdy w przypadku stosunku płciowego z osobą niedojrzałą nastąpiła defloracja, gdyż jak twierdzi, w praktyce wielokrotnie nastręczają się znaczne trudności przy ustaleniu, czy błonę dziewiczą wogóle rozdarto; przeto skala kar oraz indywidualne okoliczności czynu winny decydować o wysokości kary; okoliczność niedokonanej lub nieudowodnionej defloracji nie powinna wyłącznie decydować o wysokości wymierzonej kary, jak to słusznie przyjął nasz kod. karny.

Włoski kodeks karny zna specyficzne przestępstwo, obce pozostałym omawianym kodeksom, a mianowicie przewiduje karę od 1 do 5 lat więzienia nawet za obopólnie dobrowolny stosunek płciowy, odbyty przez funkcjonariusza publicznego z osobą zaaresztowaną lub w jakikolwiek inny sposób powierzoną mu na skutek jego stanowiska. Ciekawy i oryginalny jest w prawie włoskim art. 522 k. k., który zawiera pojęcie staropolskiego „raptus puellae", a który brzmi: „kto porywa lub zatrzymuje za pomocą gwałtu, groźby, lub podstępu kobietę niezamężną celem zawarcia małżeństwa, podlega karze więzienia od 1—3 lat. Jeśli powyższy czyn jest połączony ze szkodą dla porwanej osoby stanu wolnego, bez różnicy płci, w wieku od 14—18 lat, kara będzie zwiększona od 2—5 lat".

Całość pracy prof. Grzywo-Dąbrowskiego, opierając się na wysoce fachowych wiadomościach lekarskich autora, daje zwięzły obraz stosunków współczesnych prawodawstw karnych do omawianych przestępstw, przy tym z rozważań wynika, że polski kod. karny zajął stanowisko w niczem nie zostające w sprzeczności z postulatami nauki lekarskiej.

St. Szwedowski.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.
Nr 7—8, 1936 r.

Sądownictwo wobec zagadnień chwili obecnej. — J. Saławicz. Stwierdza, że między społeczeństwem a najszerzej pojętą administracją państwową istnieje wielka nieufność, tworząca wprost przepaść i że po odzyskaniu niepodległości społeczeństwo narazie nie potrafiło się przestawić na szarą, złożoną z drobnych i ustawicznych wysiłków pracę codzienną, zastępując ją tylko hasłami, dyskusjami i zjazdami. Atmosfera ta dotyczy i sądownictwa, które częściowo jest samo winne temu, że nie stara się zadzierżgnąć więzów ze społeczeństwem. Dla zwalczania istniejącego zła sędziowie i prokuratorzy winni wejść do możliwie największej ilości zrzeszeń społecznych, i to bez obawy, że wejście do różnych organizacji może wzbudzić obawę pewnej stronniczości w orzecznictwie. Uwzględniając, że sądownictwo w znacznej mierze unika pracy społecznej, wobec braku czasu spowodowanego pracą pełną biurokratycznej formalistyki, wytworzonej powszechną psychozą niewiary i uważania każdego za zdolnego do najgorszych nadużyć, autor domaga się uproszczenia pracy sądowej przez usunięcie z niej bezwartościowych czynności biurokratycznych, z warunkiem, aby każdemu w zasadzie wierzyć, a w razie stwierdzenia nadużyć i zaufania — bardzo ostro karać.

Orzecznictwo okolicznościowe. — Prof. Juliusz Makarewicz. Autor podkreśla na wstępie, że nasz kodeks karny (poparty przez konstytucję z 1935 r.) nie pozwala na stosowanie analogii w prawie karnym, mimo odmiennych stanowisk Rosji, Niemiec, a nawet Danii. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 8.6.1935 r. (Zb. Urzęd. nr. 50/36) uchyliło poprzednią zasadę, że wykroczenia nie stanowią przestępstwa w znaczeniu użytym w art. 160 i 161 k. k., i że wobec tego nabycie rzeczy uzyskanej wykroczeniem nie jest przestępstwem z tych artykułów. Wypadek przez Sąd Najwyższy rozstrzygany dotyczył t. zw. „dzikiego kopalnictwa", które jest wykroczeniem według art. 265 prawa górniczego (Rozp Prez. Rzeczp. P. z dn. 29.11.1930, Dz. U. R. P. Nr poz. 654/30), a stanowi występek jedynie w wypadku ust. 2 art. 265, przewidując karę więzienia do 6 miesięcy wtedy tylko, gdy przy wydobywaniu minerałów z cudzego terenu sprawca używa specjalnych przyrządów lub urządzeń. Obecnie Sąd Najwyższy orzekł, że przepisy art 160 i 161 k. k. mają zastosowanie, także w odniesieniu do rzeczy uzyskanych zapomocą wykroczenia. Prof. Makarewicz zbija tezę Sądu Najwyższego, jakoby pojęcie przestępstwa według kod. karnego miało obejmować i wykroczenia, podając przy tym szereg rażących przykładów. Przytacza więc, że według art 166 kod. karnego — z którego wynika, iż karze do 5 lat więzienia podlega, kto bierze udział w związku mającym na celu „przestępstwo" — byliby ukarani np. młodzieńcy, organizujący związek do urządzenia „kociej muzyki" przeciwnikowi politycznemu pod jego mieszkaniem, aczkolwiek sama ta „kocia muzyka" jest tylko wykroczeniem z art. 28 pr. o wykr. i zagrożona karą do 2 miesięcy aresztu. Karze 5 lat więzienia podlegaliby członkowie podobnego związku, gdyby miał on na celu niepokojenie swych niemiłych znajomych, np. przez wysyłanie klepsydry, zawiadamiającej adresatów o terminie ich pogrzebu, za który to czyn przewidziana jest kara do 2 tygodni aresztu (art. 52 pr. o wykr.). Dalej twierdzi autor, że gdyby zasada Sądu Najwyższego, wtłaczająca w kodeksowe pojęcie przestępstwa pojęcie wykroczenia, miała być konsekwentnie przeprowadzona, mógłby się zdarzyć wypadek, że zabierający z cudzego ogrodu kilka róż popełniłby wykroczenie z art. 55 pr. o wykr., natomiast ten, ktoby udzielił pomocy przez stanie na czatach, nie poniósłby za pomocnictwo

odpowiedzialności, bo jest ono przy wykroczeniach nie karane (art. 5 § 2 pr. o wykr.), ale osobnik, przyjmujący róże na kilka godzin do przechowania, miałby popełnić występek z art. 160 k. k., karany więzieniem do 5 lat i grzywną. W zakończeniu autor wywodzi, że Sąd Najwyższy nie powinien stwarzać orzecznictwa okolicznościowego, ale ściśle opierać się na ustawie, a gdy ustawa ta ma luki albo nie jest dostateczna, powinna nastąpić jej nowela. — Przedmiot poruszony przez prof. Makarewicza jest niewątpliwie ciekawy, zauważyć jednak trzeba, że teza Sądu Najwyższego z dn. 8.6.1935 nie ma znaczenia ogólnego, t. zn., że nie głosi, iż we wszystkich wypadkach, gdzie kodeks mówi o przestępstwach, należy pod to pojęcie podciągać wykroczenia, ale głosi tylko, ża art. 160 i 161 k. k. mają zastosowanie także w odniesieniu do rzeczy uzyskanych wykroczeniem.

Penitencjarne kolonie rolnicze w Polsce. — Doc. Dr. L Radzinowicz. Podnosząc ciężką sytuację naszego więziennictwa, szczególnie wobec braku ciągłości rozwojowej wskutek okresu zaborów, skromnych naogół środków i dużego wzrostu przestępczości, zwłaszcza w ciągu ostatnich 5 lat—podkreśla, że zorganizowanie w 1934 roku 5-ciu kolonii rolniczych w Luszkówku (koło Koronowa) w Mrowinie (koło Poznania), w Wyszecinie (koło Wejherowa), w Łagiewnikach Wielkich (koło Lublińca) i w Trzeciewnicy (koło Bydgoszczy), tudzież w r. 1935 w Skoroszowie (koło Ostrowia Wlkp.), a w r. 1936 w Walendowie dla kobiet, stanowi wielki dorobek Polski w dziedzinie penitencjarnej. Kolonie rolnicze stanowią odrębny typ zakładu ze względu: a) na całokształ rygoru i b) na jakość elementu przestępczego tam kierowanego, bowiem kierowani tam są przestępcy młodzi, pochodzący ze wsi i po raz pierwszy karani na dłuższe kary. Zorganizowanie kolonii w kraju rolniczym, jak Polska, powitać należy z całym uznaniem. Słaba strona kolonii, że mogą być traktowane jako miejsca wypoczynkowe nie jest groźna, a systematyczność pracy i rygor usuną ją z pewnością. Kolonie na 1.6.1936 obejmowały 1.200 ha z 776 więźniami, w tym 55 kobiet.

Chiński kodeks karny — Roman Sakowicz. Rząd narodowy chiński w 1928 r. wprowadził do republiki nowy kodeks karny, który obecnie obowiązuje nawet na terenie do Chin nie należącym, a mianowicie i w Mandżu-ko. Jest on wzorowany na kodeksach państw europejskich i niewiele się od nich różni, aczkolwiek zawiera też ściśle narodowe właściwości. Kodeks jest tłumaczony na język rosyjski. Zawiera on 387 art. i dzieli się na część ogólną (14 rozdziałów) i szczególną (34 rozdziały). W części ogólnej wypowiedziana jest maksyma nullum crimen sine lege, przeto nie dopuszcza analogii. Zasada niemożności zasłaniania się nieświadomością prawa, wywołująca u nas burzę polemiki (art. prof. J. Makarewicza p, t. Błąd co do przestępczości działania — umieszczony w Ruchu Prawniczym Ekonomicznym i Socjologicznym, tom I 1936) jest w chińskim kodeksie potraktowana łagodnie i pozwala na zmniejszenie kary do połowy. Obecnie kodeks chiński nie zna instytucji środków zabezpieczających (domów pracy przymusowej, zakładów dla niepoprawnych i t. p), natomiast przewiduje to chińska komisja kodyfikacyjna w projekcie opracowywanego nowego kodeksu. Podżegacze do przestępstwa i pomocnicy otrzymują karę nie jak według naszego kodeksu w granicach przewidzianych dla danego przestępstwa (art. 24, 29 k. k.), ale o połowę mniejszą. Kary są główne i dodatkowe. Do głównych zalicza się: a) kara śmierci (wykonywana przez uduszenie), b) ciężkie więzienie bezterminowe i terminowe (od 2 miesięcy do 15 lat), c) areszt od jednego dnia do 2 miesięcy, d) kara grzywny od 1 dol. wzwyż. Do kar dodatkowych zalicza się pozbawienie praw terminowe i bezterminowe. Kary poniżej dwóch lat, o ile sprawca w ciągu ostatnich trzech lat nie był karany mogą być zawieszone na czas od 2 — 5 lat. Znane jest również przedterminowe zwolnienie. Klasyczny podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia nie jest znany kodeksowi chińskiemu, natomiast przestępstwa są skwalifikowane według zagrożenia karą. W części szczegółowej spotyka się podobne pojęcia przestępstw, jak i w naszym kodeksie, ale oczywiście ze znacznymi odchyleniami spowodowanymi odmiennym charakterem społeczeństwa Łagodne są kary za obrazę urzędnika chińskiego przy pełnieniu przez niego obowiązków służbowych, bowiem przewidziana jest kara więzienia 3-miesięcznego lub grzywny 300 dol Surowe kary są przewidziane za utrzymywanie stosunków z nieletnimi dziewczętami do lat 16-tu, oraz za zgwałcenie (od 7 lat aż do więzienia bezterminowego). Za ka-

zirodztwo karę zwiększa się o 1/3. Karalne jest również cudzołóstwo (u nas bezkarne), i to zarówno mężczyzny, jak i kobiety (podobnie jak według kodeksu karnego rosyjskiego 1903 roku). Natomiast brak jest zagrożenia karą pederastii lub innych podobnych zboczeń. Chroniona jest cześć zmarłych i ukaraniu podlega zniesławienie zmarłych lub ich obraza. Przestępstwa tak zwane zyskowe podobnie są ścigane, jak i w kodeksach europejskich. Rozdziały kodeksu traktujące o uszkodzeniach cielesnych lub zabójstwie żywo przypominają kodeks karny z 1903 roku; inne działy wzorowane są na dawnym kodeksie niemieckim.

„Państwowy elektryk" — wykonawca wyroków śmierci. Stanisław Czerwiński. Autor podnosi na wstępie, że pierwotne walki o wyeliminowanie kary śmierci z kodeksów ucichły, a miejsce ich zajęło zagadnienie techniczne, jak wykonywać karę śmierci? W Ameryce, aczkolwiek nie we wszystkich stanach, wykonywana jest za pomocą prądu elektrycznego; sposób ten ze znacznymi trudnościami jest stosowany od roku 1888, a kat ma tytuł „państwowy elektryk". W praktyce są pewne przykrości. Ostatnio przy egzekucji komunistów Sacco i Vanzetti śmierć nie nastąpiła odrazu, ale po upływie dopiero kilku minut; spowodowało to wykonanie kary śmierci na pewnym murzynie przez uduszenie go gazami w szczelnie skonstruowanej kabinie, ale tego sposobu zaniechano, bowiem skazany cierpiał przed zgonem niewymownie. Sposoby wykonywania wyroków śmierci są przeróżne i zapewnie ulegać będą modyfikacji.

Służba policyjna w świetle cyfr. Według ostatniego wydania Małego Rocznika statystycznego za rok 1936 oraz poprzednich wydań można porównać liczby ze stanu na 1.I.1936 i na 1.I 1931 dla zorientowania się w biegu liczb w przeciągu pięciu lat.

Ludności w Polsce mamy 33.8 miliona a w dn. 9.XII.1931, to jest w dniu 2-go spisu powszechnego, było 32.1 miliona, stwierdzamy przeto wzrost o 1.7 miliona t. j. o 5%. Stan Policji Państwowej przedstawia się następująco:[1] komend powiatowych i miejskich — 247 (247), komisariatów — 184 (180), posterunków — 2 869 (3.275). Ogółem oficerów i szeregowych policji mundurowej i służby śledczej — 31.362 (32 249); w tym: oficerów — 845 (722), szeregowych — 27.715 (29.438), szeregowych służby śledczej — 2.802 (2.047). Ponadto w Policji Państwowej zatrudnionych było urzędników i służby niższej 975 (987) osób.

Dla zilustrowania wykonanej pracy aparatu policyjnego słusznem by było podanie liczby ogólnej przestępczości, tego jednak Rocznik nie podaje, przeto, opierając się na liczbach zawartych w pracy docenta dr Radzinowicza[2], przyjąć należy ogólną przestępczość dokonaną w 1930 roku na 2.023.192, a w 1934 r. — 2.040.123. Ten minimalny wzrost przestępczości w świetle liczb za lata ubiegłe świadczy o tym, że przestępczość się ustabilizowała, z tym jednak, że w porównaniu, np. z danymi za rok 1924, liczba przestępstw poważniejszych, zawarta w liczbie przestępstw ogólnych, wzrosła o 50%. Przeto przy niezmienionej liczbie przestępczości ogólnej wzrosła wyraźnie przestępczość cięższa, powodująca wzrost czynności i wysiłków służby bezpieczeństwa.

Powyższe uwagi potwierdza statystyka więzienna. Liczba więźniów na 1 I.1936 r, sięgała 55.336 (na 1.I.1931 — 36.130), co stanowi 142% pojemności normalnej więzień. Zauważmy, że w 1928 r, a więc w okresie koniunktury gospodarczej nie tylko nie było przepełnienia więzień, ale były one zaludnione tylko do wysokości 73% swej pojemności, aczkolwiek podkreślić trzeba, że do tego stanu przyczyniła się i amnestia z dn. 22.VI.1928 wydana z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie.

Znaczny wzrost w ostatnich 5 latach przestępczości cięższej (t. zw. właściwej), przy uwzględnieniu stałego wzrostu ludności średnio o około $1^1/_2$% rocznie i przy jednoczesnym kurczeniu się liczbowym korpusu policyjnego, dla sprostania zadaniom nakłada obowiązek usprawnienia technicznego i organizacyjnego służby bezpieczeństwa.

S. S.

[1] Liczby podane w nawiasach dotyczą danych na 1.I.1931 r.

[2] Archiwum Kryminologiczne, tom. II, Warszawa 1935 r.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE. Berlin Band 98

5 und 6 Heft. Mai, Juni 1936.

Jacobsen (Kopenhaga) kończy artykuł o identyfikacji trupa poćwiartowanej kobiety p. t. Der Mord in der Bellmanstrasse. Dr. Müller (Zurych) zwraca uwagę na korzyść z aparatu do zdjęć fotogrametrycznych skonstruowanego przez szwajcarską firmę Wilda. Aparat ten, oparty na zasadzie stereofotografii, może oddać usługi przy ustalaniu faktów na miejscu katastrof, zderzeń, nieszczęśliwych wypadków automobilowych i t. p na drogach publicznych. Artykuł zatytułowano: Praktische polizeiliche Erfahrungen mit der Photogrammetrie bei Tatbestandsaufnahmen. Prof. dr. Pietrusky (Bonn) w rozdziale p. t. Naturwissenschaftlich-kriminalistische und kriminalpsychologische Untersuchungen zur Frage Selbstmord oder Unglücksfall dorzuca ciekawy przyczynek z zakresu zagadnień psychologii, a częściowo także i techniki kryminalnej. Doc. dr. Schneider (Wiedeń) cytuje p. t. Leichenzerstörung durch Madenfrass interesujący ze stanowiska medycyny kriminalnej wypadek zeszkieletowania zwłok na wolnym powietrzu przez pasożyty w przeciągu kilkunastu dni. W związku z głośną sprawą wynalezienia w Ameryce przez dra Simona i dr. Izydorę Goldstein nowej rzekomo metody identyfikacji osób na zasadzie fotografii siatkówki oka, dr. Bartmann z Berlina omawia znane już dawno podobne metody europejskie. Analizując zasady tego mocno rozreklamowanego „wynalazku" autor dochodzi do przekonania, że projekt amerykański nie nadaje się praktycznie do celów identyfikacji osób. Rozprawa nosi tytuł: Die Augenhintergrund-Photographie oder eine neue Methode der Verbrecheridentifizierung? O badaniu pisma ołówkowego ze stanowiska techniczno-kryminalistycznego mówi w artykule Bleistift und Tintenstift-Schriftunterzeichnungen W. Ruml (Monachium).

W dziale mniejszych publikacji znajdujemy: Walensky (Sztokholm) Das Kriminaltechnische Institut an der Stockholmer Hochschule. L. Mc. Intyre. Die Kosten des Hauptmann Prozesses. Meineidsprozesse als Folge der Unterlassung der Blutgruppenbestimmung Anordnung der Blutprobenentnahme durch die Polizei. Ermittlung des Täters aus der Porm der Knochenfraktur des Opfers. Baker Müssiggang in Gefängnissen. Die Kriminalität Deutschlands im Jahre 1933 Recenzje. Bibliografia.

MONATSCHRIFT FÜR KRIMINALPSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

4 Heft, April 1936.

Zeszyt rozpoczyna się artykułem d-ra L. Schemmela (Aichach), p. t. Herkunft und Persönlichkeit von 400 Insassinen des Arbeitshauses Aichach, gdzie autor zestawia szereg dat kryminalno-biologicznych tyczących się czterystu kobiet umieszczonych w przymusowym domu pracy w Aichach. Na zasadzie zebranego materjału autor stwierdza, że te z zatrzymanych kobiet, które otrzymały staranniejsze wychowanie i pochodziły z domów, gdzie panowały unormowane stosunki rodzinne, stanowiły jedynie nieliczny kontygent skazanych na przymusowy pobyt w domu pracy. W artykule Die Strafbemessung im neuen Strafrecht dr. F. Sturm (Hagenow) omawia zasady wymierzania kar sądowych w związku z decyzją komisji prawa karnego niemieckiego, idącą w tym kierunku, aby wymiar kar określić jedynie ogólnie, a pozostawić wymierzanie kar wyłącznie wolnemu uznaniu sędziego. Docent D. J. Karanikos (Ateny) zajmuje się przedstawieniem praktyki

wymiaru kar sądowych w Grecji, gdzie kazuistyczny kodeks z r. 1834 ogranicza w znacznej mierze zasadę swobodnego uznania sędziowskiego. Autor popiera wywody szeregiem zestawień statystycznych. Artykuł zatytułowany jest: Die Strafzumessungspraxis der griechischen Gerichte. Muntau (Naumburg) w artykule Unterbringung Strafentlassener in Heimen rozważa w związku z postanowieniami 11 kongresu prawa karnego potrzebę tworzenia schronisk dla osób opuszczających więzienia. Autor zdaje sobie sprawę z trudności i niebezpieczeństw tworzenia tego rodzaju azyli, uważa jednak, że ze względów społecznych akcja taka jest wskazana. W rubrykach mniejszych „Fälle" dr. Bürger podaje: Todesurteil trotz krankhaften Liquorbefunds. Kothe poświęca artykuł stuleciu pruskiego regulaminu służby więziennej; tytuł: 100 Jahre D. V. O. Anossow rozpatruje projekt kodeksu karnego republiki San Marino w ustępie p. t. Ein betont subjektivistischer Strafgesetzentwurf, a Thorsten Sellin (Filadelfia) przynosi krótką wzmiankę: Das American - Law - Institute und ein neues amerikanisches Strafgesetzbuch. — Recenzje.

W. Sbki.

KRIMINALISTISCHE MONATSHEFTE Zeitschrift für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

Heft 7, Juli 1936.

Dr. Rambke: Kriminaltaktik gegen das Abtreibungsgewerbe. (Taktyka kryminalna w stosunku do zawodowych przestępstw spędzania płodu). Dr. C. Leibig: Die kriminalpolizeilichen Aufgaben während der Winter-Olympiade 1936 in Garmisch - Partenkirchen. (Zadania policji śledczej w czasie olimpiady zimowej 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen). Dr. J. Flaig: Kriminalität der Roheitstraftaten ung Alkoholgenuss (Przestępczość czynów gwałtownych a spożycie alkoholu). Kriminalrat Lobbes: Der Fall Seefeldt, ein Beitrag zu dem Kapitel: Verschleierte Kapitalverbrechen. (Sprawa Seefeldta przyczynkiem do kwestji dobrze zamaskowanych przestępstw cięższych) Ciąg dalszy. B Rathsam: Kinder in Sittlichkeitsdelikten (Dzieci w przestępstwach nierządu). Dr. Zirpius: Die Erforschung kaufmännischer Delikte an Hand der Bücher und Belege. (Wyświetlanie przestępstw kupieckich na podstawie ksiąg i kwitów). Reg. u. krim. Rat. Dornseif: Selbstentmannung eines Fünfzigjährigen. (Samokastracja pięćdziesięcioletniego). Krim.-rat Fleischer: Przestępczość w USA w miesiącach styczeń—marzec 1936 r. Różne j. w. i bibliografia.

Heft 8, August 1936.

Dr Leopold Breitenecker: Verwendbarkeit und Vorteile der Kleinbildphotographie in der gerichtlichen Medizin. (Używalność i zalety fotografii małoformatowej w medycynie sądowej). Autor, asystent w instytucie medycyny sądowej uniwersytetu w Wiedniu, uzasadnia w swym artykule konieczność fotografowania każdego uszkodzenia na ciele ofiary, co przedtem z uwagi na kosztowny materiał fotograficzny nie zawsze czyniono, a co obecnie wobec ogromnego postępu techniki fotografii małoformatowej (24 x 36 mm) jest bez większych kosztów możliwe. Ernst Daumerlang: Gibt es eine Vererbung des Handschrift? (Czy istnieje dziedziczność pisma ręcznego?) Na to pytanie odpowiada autor twierdząco i stara się na przykładach tezę swą udowodnić. Dr Lothar Barck: Das Willensstrafrecht im kommenden und geltenden deutschen Strafrecht. (Prawo karne „zamiaru" w przyszłym i obowiązującym niemieckim prawie karnym). W związku z projektem nowego kodeksu karnego niemieckiego autor zwraca uwagę, że filarami narodowo - socjalistycznego prawa karnego jest materialne pojmowanie przestępstwa i zasada, że przestępstwo już popełnia, kto ma zamiar je popełnić. Regierungs - und Kriminalrat Gennat: Bearbeitung von Mord — (Todesermittelungs) — Sachen. Einschlägige Spezialorganisation bei der Berliner Kriminalpolizei. (Wyświetlanie przestępstw przeciwko życiu) Ciąg dalszy. Trzy różne sposoby prowadzą do wyświetlenia sprawy: 1. czysto kryminalistyczny, 2. przy pomocy kryminalistycznych poszukiwań z udziałem publiczności, 3. przez samego sprawcę. Dr Zirpius: Die Erforschung kaufmännischer Delikte an Hand der Bücher und Belege (Wyświetlanie przestępstw kupieckich na podstawie ksiąg i kwitów) W dalszym ciągu artykułu z poprzedniego numeru podaje autor wytyczne dla księgowo - technicznego wyświetlania spraw bankructwa.

Heft 9, September 1936.

Dr iur. Heinz Gummersbach; Der Selbstmord. (Samobójstwo) Niniejszy artykuł jest dalszym ciągiem pracy.

ogłoszonej w tym piśmie w r. 1935 (str. 268) Autor zwraca uwagę, że nie wszystkie wypadki wyglądające na samobójstwo są rzeczywiście samobójstwem i odwrotnie, często są samobójstwa upozorowane jako zabójstwo lub nieszczęśliwe wypadki. Po podaniu wskazówek dla dochodzenia, wspomina na końcu, że w przyszłym niemieckim kodeksie karnym pomoc i namowa do samobójstwa będzie karana. Gerhard Groth: Die rechtliche Frage der Verwendung mechanister Protokolle im Strafprozesss. (Kwestia prawna protokułów mechanicznych w procesie karnym). Protokuł mechaniczny, a więc taki, którego treść utrwalono na płycie gramofonowej lub na filmie dźwiękowym, nie jest w myśl obowiązującego prawa procesowego środkiem dowodowym. Może on służyć przed sądem jedynie do wspomagania pamięci zeznającego w charakterze świadka funkcionariusza, który uczestniczył w dochodzeniu. Dr Strüder: Eigentumsverbrecher aus gesteigerter Sexualität. (Przestępca przeciw mieniu wskutek zwiększonej pobudliwości płciowej). Dr Erwin Hacker: Die Kriminalität der Zigeuner in Ungarn. (Przestępczość Cyganów na Węgrzech). Z przestępstw popełnianych przez Cyganów należy wymienić przede wszystkim przestępstwa przeciw mieniu oraz przeciw życiu i zdrowiu. Srednio przestępczość Cyganów na Węgrzech jest sześciokrotnie wyższa od przestępczości innych. Kriminalsekretär Linke: Ein Vorschlag zur besseren Identifizierung von Wasserleichen (Projekt lepszej identyfikacji trupów wydobytych z wody). Autor proponuje, aby wszywano do każdej części garderoby imię i nazwisko lub conajmniej początkowe litery. Prof. Dr A. Brüning: Die Selbstentzündung des Benzin. (Samozapalenie się benzyny) G. Weber: Zigeunerprobleme und Praktiken. (Problemy cygańskie i zwyczaje).

ÖFFENTLICHE SICHERHEIT. Polizei- und Gendarmerie-Rundschau.

16. Jhrg., Nr. 5. Wien, im Mai 1936.

Dr. Hans Spring: Kriminalpolizeiliche Revue des Sicherheitsbureaus der Wiener Bundespolizeidirektion für die Monate Jänner, Februar, März und April 1936. (Przegląd policyjno-śledczy biura bezpieczeństwa wiedeńskiej dyrekcji policji za miesiące styczeń—kwiecień 1936). Dr. Artur Klauser: Briefmarkenfälschungen. (Fałszowanie znaczków listowych). Dr. Ludwig Langeberger: Das Fahndungswesen. (Pościg).

Eduard Pichler: Landstreicherei und Bettlerbekämpfungsgesetze 1935. (Włóczęgostwo a ustawy zwalczania żebractwa z 1935 r.).

Nr. 6. Wien, im Juni 1936.

Dr. Rudolf Scholz: Das Bettlerunwesen (Plaga żebractwa). Dr Ludwig Langenberger: Das Fahndungswesen (Pościg). C. d. Dr. Hans Krehan: Wann ist Trunkenheit strafbar? (Kiedy należy kazać opilstwo)? Dr. Heinrich Frost: Sexualverbrecher. (Przestępstwa na tle seksualnym).

Nr. 7. Wien, im Juli 1936.

Dr. Oskar Dressler: Die XII ordentliche Tagung der Internationale Kriminalpolizeilichen Kommissions in Belgrad (XII sesja zwyczajna międzynarodowej komisji policji śledczej w Belgradzie).

DER DEUTSCHE POLIZEIBEAMTE. Amtliches Organ des Kameradschaftsbundes des Deutscher Polizeibeamten.

Nr 13—23, 1936.

Brigade-General Kordian Zamorski, Hauptkommandant der polnischen Staatspolizei: Der Sicherheitsdienst in Polen (Służba bezpieczeństwa w Polsce). Zieliński Euzebiusz, Unterinspektor: Der Verein (Stowarzyszenie) „Policyjny Dom Zdrowia". Gesetze und Vorschriften für die Polizei und Gendarmerie: Bekämpfung der Zigeunerplage (Ustawy i instrukcje dla policji i żandarmerii: Zwalczanie plagi cygańskiej). W związku z utworzeniem Międzynarodowego biura centralnego do zwalczania plagi cygańskiej z siedzibą w Wiedniu, Min. Spr. Wewn. Rzeszy wydało rozporządzenie o sposobach zwalczania plagi cygańskiej w Niemczech. W myśl tego rozporządzenia mają być Cygani zagraniczni wysiedleni z państwa, a Cygani krajowi osiedleni w stałych miejscach. Polizeiinspektor Oskar Rohde: Was ist bei Verkehrsunfällen mit fahrlässiger Körperverletzung in rechtlicher Hinsicht zu beachten, insbesondere, wer ist als Berufsfahrer anzusehen? (Na co należy zważać pod względem prawnym w wypadkach ruchu kołowego z nieumyślnym uszkodzeniem ciała, szczególnie kogo należy uważać za kierowcę zawodowego?). Major Schlake: Das deutsche Polizeifunknetz (Niemiecka policyjna sieć radiowa) 14. Dr. Walter Gutkelch: Aus der Arbeit des „Polizeibefehlssta-

bes für die XI Olympiade Berlin 1936" (Z pracy sztabu policji dla XI Olimpiady w Berlinie) Rzut oka na zakres działania specjalnego sztabu policyjnego, powołanego do zorganizowania i kierowania służbą policyjną w okresie Olimpiady letniej. Oberreg.-u.Kriminalrat F. Linnemann: Beamtenauswahl und Führerauslese bei der Kriminalpolizei. (Wybór urzędników i dobór sił kierowniczych w policji kryminalnej). W artykule swoim autor, kierownik pruskiego instytutu policyjnego, wylicza te zalety, jakie winien posiadać kandydat do służby policyjnej. Zaznacza przy tym, że szeregowi służby śledczej rekrutują się prawie wyłącznie z szeregów policji mundurowej i dlatego jest to zawsze materiał dobry; co się tyczy kandydatów na stanowiska komisarskie, to zostają oni, jako pochodzący zwykle z wolnych zawodów, poddani dwudniowemu, ścisłemu egzaminowi w instytucie policyjnym. Egzamin ten ma z pośród kandydatów wyłonić tych, którzy posiadają najlepsze wykształcenie ogólne, dobrą zdolność spostrzegawczą i kombinacyjną, dobrą pamięć i zdolność odtwarzania, obycie towarzyskie i są fizycznie wytrzymali. Stanisława Kozolubska Generalsekretärin des Vereins „Rodzina Policyjna": Der Verein (Stowarzyszenie) „Rodzina Policyjna". Hans Salaw: Tatbestandsdiagnostik (Diagnostika stanu faktycznego). Autor wykazuje na przykładzie zabójstwa konieczność logicznej oceny już na miejscu czynu niektórych elementów, ustalonych przez oględziny (Nr 15). S. Müller: Allgemeine Verwaltung und Polizei (Administracja ogólna i policja). (Nr 15—18). Arthur Krüger: Brandbekämpfung und Feuerschutz in elektrischen Anlagen. (Nr 15 i 16). Dr Münzel: Moderne Betrugsbekämpfung (Nowoczesne zwalczanie oszustwa). Poszczególne sprawy należy gromadzić według specjalności sprawcy i w wypadku jego ujawnienia starać się udowodnić mu winę wszystkimi wypadkami oraz danymi zebranymi o nim samym lub o jego pomocnikach. Jedna sprawa przeważnie nie daje pożądanego rezultatu i niejednokrotnie zostaje umorzona z braku dowodów winy lub z uwagi na małe znaczenie. Was muss der Streifenbeamte vom Verkehrsunfall wissen? (Co winien wiedzieć policjant patrolujący o wypadkach drogowych?). (Nr 16). Grimm: Der Kriminalist und Gangbild eines Menschen. (Kryminalistyk, a obraz chodu człowieka). (Nr 17). General der Polizei Daluege: Der Kampf gegen die Verkehrsunfälle. (Zwalczanie wypadków w ruchu kołowym). Uświadamianie, pouczanie, upomnienie i ukaranie — to są poszczególne etapy walki. Zajmuje się nią specjalnie wyszkolona policja drogowa. Józef Jakubiec: Einiges über die Organisation der Kriminalpolizei in Polen. (O organizacji policji śledczej w Polsce). Dr Fr: Wissenchaft entlarvt Verbrecher. (Nauka ujawnia przestępców). Autor podaje niektóre sposoby naukowe, stosowane w walce z przestępcą (Nr 18). Wechselbetrügereien, Wechselfälschungen und ihre Bearbeitung. (Oszustwa wekslowe i fałszerstwa weksli) (Nr 19). Major der Gendarmerie Fuchs: Die Ausbildung der Anwärter für den Dienst in der motorisierten Gendarmerie. (Szkolenie kandydatów do służby w zmotoryzowanej żandarmerii). Dr Schreiber: Die Vererbungslehre in der Daktyloskopie. (Nauka o dziedziczności w daktyloskopii). (Nr 20) Gesetze und Vorschriften für die Polizei und Gendarmerie (Ustawy i rozporządzenia dla policji i żandarmerii): Neuordnung der staatlichen Kriminalpolizei (Nowa organizacja państwowej policji kryminalnej). (Nr 21). Major Przibilla: Die Geschulung der uniformierten Gemeindepolizeibeamten (Program szkolenia umundurowanej policji komunalnej). Kriminal komissar Dost: Die Voraussehbarkeit bei Alkoholvergehen (Zdolność przewidywania skutków przy wykroczeniach alkoholowych) (Nr 22). Kriminalkommissar Ernst Schneider: Alkoholblutprobe und Schuldfrage bei Verkehrsunfällen (Próba krwi i kwestia winy w wypadkach drogowych) (Nr 23).

Karol Penkala, kom.

BEZPECNOSTI SLUŽBA, pismo dla urzędów i organów bezpieczeństwa w republice czeskosłowackiej.

Nr. 9 z dnia 1.IX.1936.

Dr. Jaromir Jelinek, dyr. zakładu dla obłąkanych w Bernie Mor., podaje wyniki swych badań nad osobnikiem symulującym obłęd, żeby uchylić się od odpowiedzialności karnej. Prof. inż. E. Czermak kreśli zadania rzeczoznawcy przy badaniu wypadków z pojazdami, gdzie nie można pominąć układu ciała i jego odruchów naturalnych, a także czasu i pory dnia. Dr. Miłosz Slovaczek opisuje jad w mięśniach i krwi i charakter toksyn oraz ich działanie w organiźmie. Inż. Bog. Benesz w dalszym ciągu rozprawia na temat za-

dań i czynności policji w obronie powietrznej; tym razem mówi o zadaniach straży pożarnej przy pożarach spowodowanych przez lotnictwo; o kwestii finansowej odnośnie zakupu płatowców; o finansowaniu obrony powietrznej i o maskach gazowych (str. 266—270). Dr. Cejza Riedler omawia pobyt cudzoziemców w kraju i prawny stosunek do tego zagadnienia (str. 270). Antoni Bosak rozważa pożycie płciowe i bezpłodność (str. 271). Wacław Kindel kreśli uwagi na temat badań psychotechnicznych w żandarmerii (str. 271). Wacł. Mochan mówi o przeszkoleniu strzeleckim policji (str 275) O użyciu broni przy aresztowaniu siłacza mówi Ant. Furmanek. O godzinie pogawędki szkolnej na temat bezpieczeństwa i uwagi na ulicach dla uniknięcia wypadków na str. 277—9 mówi Stan. Schahal. Miasto Pisk ma zabytek w postaci domu, w którym mieszkał kat Ant. Nimburski w r. 1750, z fachu zegarmistrz. Dziś jest to muzeum z ciekawym dziennikiem wykonanych egzekucji.

Nr 10 z dnia 1.X.1936;

Artykuły: O alkoholu metylowym— dr. E. Szwagr, str. 289. O niebezpiecznych własnościach straszaków — dr J. Kohout. Policja a państwo, prof. dr. Boh. Petr. Ochrona pamiątek ruchomych i nieruchomych—Jan Prudik, (str. 294). Zadania i czynności policji przy ochronie powietrznej — inż. Boh. Benesz, (str. 298). Przypadek i jego znaczenie w służbie śledczej — Jar. Linaj, (str. 304). Początki automobilizmu i jego wszechstronne dobrodziejstwo—Edward Hanak (str. 308). W prawo czy w lewo wymijać — o ujednostajnienie kierunku jazdy w kraju i za granicą dopomina się E F. Cz. na str. 311. Zarządzenia wydane w Niemczech dla podniesienia bezpieczeństwa na drogach — przekład K. Hubaczka, (str. 313) O ludziach nie lubiących się mieszać w cudze sprawy, żeby nie zeznawać przed sądem, choć wiedzą o karygodnym postępowaniu znajomych — Jan Trobl, (str. 317).

J. J.

KONKURS

Redakcja Przeglądu Policyjnego ogłasza konkurs *dla szeregowych policji* na artykuły z dowolnej dziedziny wiedzy policyjnej.

Niezależnie od zwykłego honorarium autorskiego Pan Komendant Główny przyznał nagrodę dla autorów trzech najlepszych artykułów w kwocie *zł. 150, 100 i 50.*

Wymienione artykuły będą drukowane w Przeglądzie Policyjnym.

Termin składania artykułów do Redakcji upływa dnia *1.III 1937 r.*

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Trębacka 11; hasło „Konkurs Przeglądu Policyjnego".

REDAKCJA.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK II WARSZAWA, MARZEC 1937 Nr 2 (8)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

JÓZEF ŻÓŁTASZEK
główny komendant policji woj. śl.

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA

I. DZIAŁANIA OCHRONNE.

Człowiek, kształtując otaczający go świat dla swoich celów, napotyka na swej drodze przeszkody, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają mu realizację tych celów, narażając często życie jego na niebezpieczeństwo. Czy to weźmiemy dla przykładu jakiegoś Robinzona Cruzoe mieszkającego na odludnej wyspie, czy też człowieka żyjącego wespół z innymi ludźmi, zawsze i wszędzie groźba niebezpieczeństwa zawisa nad nim i jego działaniami. Robinzonowi Cruzoe grożą siły natury i zwierzęta, człowiekowi-członkowi grupy społecznej zagraża niebezpieczeństwo również i ze strony innych ludzi. Dlatego też równolegle ze wszelkimi czynnościami ludzkimi, czy to indywidualnymi, czy zbiorowymi, mającymi na celu utrzymanie i rozwój życia jednostki i zbiorowości, postępują czynności ochronne, celowo podejmowane przez człowieka w miarę rozwijającej się potrzeby.

Przyjrzyjmy się, jak rozwijały się czynności ochronne w grupie społecznej.

W grupie społecznej stojącej na niskim stosunkowo szczeblu rozwoju spostrzegamy:

1. że członkowie grupy są mało zróżniczkowani hierarchicznie między sobą,

2. że członkowie ci żyją w dość znacznej izolacji.

Jaki wpływ ma tego rodzaju stan rzeczy na ukształtowanie czynności ochronnych?

Otóż przede wszystkim małe zróżniczkowanie hierarchiczne to dość znaczna równość w dysponowaniu środkami siły dla przeciwstawienia się niebezpieczeństwu. Wytwarza się jakby automatyczna równowaga, gdyż siły rozłożone są równomiernie. W takich warunkach każdy członek grupy jest obrońcą samego siebie i swego mienia. Izo-

lacja członków grupy stanowi o stosunkowo małej wymianie między członkami grupy, mało zatym stykają się oni ze sobą i mniej mają powodów do konfliktów.

Jednak rozwój grupy społecznej idzie w kierunku zróżniczkowania w dziedzinie hierarchii społecznej, wzmożonej *cyrkulacji* i powiększania się ilości wszelkich stosunków społecznych.

Powiększanie się ilości stosunków społecznych powiększa ilość celów stawianych sobie przez ludzi i stąd płynie możliwość wzajemnych *starć*; dalszy skutek to zwiększenie wymiany dóbr, pociągającej za sobą wzrost cyrkulacji. Dalej następuje zróżniczkowanie hierarchiczne, przy którym rozkład sił społecznych ulega przemianom w ten sposób, że posiadacz większej ilości dóbr posiada również większą ilość sił fizycznych do ich obrony. Wobec większej możliwości konfliktów, siły ochronne mogą zamienić się w siły *napastnicze*. Zachwiała się automatyczna równowaga — silniejszy może krzywdzić słabszego. Zaczynają działać czynniki emocjonalne — stąd jeden krok do *anarchii*, hamującej rozwój społeczny.

Stan równowagi musi być utrzymany, szansze muszą być wyrównane. Ale komplikacje wywołane rozwojem form społecznych uniemożliwiają powrót do poprzedniego automatyzmu; automatyzm trzeba zastąpić jakimś regulatorem. Rolę tego regulatora bierze na siebie *władza* grupy społecznej. Ogranicza siły ochronne poszczególnych członków grupy, natomiast stwarza do swej dyspozycji środki fizyczne w takiej ilości i o takiej sile, aby stanowiły dostateczną gwarancję bezpieczeństwa dla wszystkich członków grupy. Następuje *koncentracja* czynności ochronnych.

Jakie znaczenie społeczne ma ta koncentracja?

Otóż wywiera ona skutek dwojaki:

1. osłabia *nacisk* niebezpieczeństwa, tworząc jakby tarczę ochronną,
2. wyzwala duży zasób energii używanej dla ochrony.

Każda bowiem komórka społeczna czy członek grupy dużą część swej energii zużywać musiał na czynności ochronne. Koncentracja ochrony uwalnia go prawie całkowicie od tych trosk i pozwala na użycie wyzwolonej energii dla wytwarzania dóbr moralnych i materialnych. Nie można powiedzieć, aby koncentracja czynności ochronnych nic nie kosztowała — oczywiście, członkowie grupy muszą złożyć pewną ofiarę, ale ofiara ta nie wymaga stałego pogotowia sił psychicznych i fizycznych potrzebnego dla odparcia niebezpieczeństwa i co za tym idzie, nie wyczerpuje energii w bezpośredniej walce. Możemy zatym powie-

dzieć, że koncentracja ochrony jest działaniem nie tylko społecznym, ale i ekonomicznym.

2. OPTIMUM BEZPIECZEŃSTWA.

Aby jednak uzyskać ten efekt, strzec się należy przede wszystkim przerostów, wyrażających się w nadmiarze czynności ochronnych. Przerost taki powstanie w dążeniu do t. zw. maksimum bezpieczeństwa które jest równoznaczne z pojęciem absolutnego bezpieczeństwa. Rodzaj niebezpieczeństwa, jego zmienność w czasie, miejscu i natężeniu wytwarzają niezmiernie skomplikowane objawy nacisku niebezpieczeństwa na grupę społeczną i jej członków. Maksimum bezpieczeństwa to wielka ilość środków ochronnych nie tylko bardzo kosztownych, ale i przykrych. Chcąc zapewnić absolutne bezpieczeństwo, trzeba wglądać w życie prywatne i zadręczać ludzi nadmiarem troski o nich. Ten nadmiar troski to nadmiar przepisów i regulaminów, to zdrutowanie życia i unieruchomianie. Ale przecież działania ochronne mają służyć grupie społecznej, mają zapewnić jej i jej członkom jak najlepsze wytwarzanie dóbr i ich wymianę. Należy zrezygnować zatym z maksimum bezpieczeństwa, należy z konieczności pogodzić się z pewną ilością zdarzeń niebezpiecznych, którym zapobiec się nie da.

Takie rozumowanie prowadzi nas do tego, co nazywamy optimum bezpieczeństwa. Optimum bezpieczeństwa uwarunkowane jest ściśle celami społecznymi grupy. Natomiast maksimum bezpieczeństwa stawia sobie za główny cel — bezpieczeństwo. Tymczasem bezpieczeństwo w grupie społecznej to tylko jeden z warunków jej rozwoju. Tylko taka hierarchia celów, w której jeden cel — bezpieczeństwo — podlegać musi wyższemu celowi, którym jest rozwój grupy społecznej, jest jedynie możliwa. Stąd wypływa pewna tolerancja w stosunku do niebezpieczeństwa, złożona jako ofiara na rzecz rozwoju i życia grupy społecznej.

Odpowiedzi na pytanie, kiedy bezpieczeństwo jest optimalne, nastręcza wiele trudnności. Omówić jednak przed tym należy t. zw. poczucie bezpieczeństwa, to znaczy. czy członkowie grupy czują się dość bezpieczni i nie odczuwają potrzeby polepszenia stanu bezpieczeństwa i czy uważają, że nacisk niebezpieczeństwa nie zagraża ich normalnym stosunkom społecznym. Otóż w tej materii nie można odszukać jakichśkolwiek powszechnie obowiązujących reguł. Co np. dla mieszkańca przysłowiowego Meksyku będzie rajem, dla Anglika będzie stanem nieznośnym. Im szczebel rozwoju grupy społecznej jest większy,

tym wymaganie co do optimum bezpieczeństwa będzie większe, a co za tym idzie, większa wrażliwość członków grupy na niebezpieczeństwo.

Również i reakcja psychiczna na zdarzenia niebezpieczne jest rozmaita. Może wytworzyć się psychoza nawet wtedy, gdy dane zdarzenie już przestało istnieć i nie ma już dla obawy obiektywnych danych, np. skutki psychiczne katastrofy kolejowej. Często bywa odwrotnie, że ludzie nie zdają sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa, nie umieją bowiem należycie oceniać zdarzeń i właśnie, pomimo obiektywnych danych, poczucie bezpieczeństwa nie pogarsza się; weźmy np. symptomatyczne objawy, wskazujące na zorganizowaną akcję zmierzającą do przewrotu politycznego.

Pomimo jednak tych chwiejnych podstaw, jaką jest subiektywna ocena bezpieczeństwa, jest ona ważna społecznie. Wszystko jedno, czy człowiek boi się słusznie czy niesłusznie, fakt, że się boi, wpływa hamująco na jego działania.

Ale oczywiście obawa ma jakieś uzasadnienie, być może, że w danym czasie dla braku danych obiektywnych może ona być wyrazem jedynie pewnej psychozy, nie mniej jednak wywołana została bądź przez jakieś zdarzenie niebezpieczne powstałe w przeszłości, bądź przewidywanie powtórzenia się takiego zdarzenia w przyszłości. Bez względu więc na stopień, czas trwania i uzasadnienia, można powiedzieć z zupełną ścisłością, że nie będzie stanu obawy, jeśli nie będzie zdarzeń niebezpiecznych; i dalej możemy powiedzieć, że w danych warunkach (np. w jednym kraju i w danym roku) poczucie bezpieczeństwa będzie tym gorsze, im odczuwalny nacisk niebezpieczeństwa będzie większy. Podkreślam słowo ***odczuwalny***, gdyż nacisk niebezpieczeństwa może się zwiększyć i nie być odczuwalny, gdy działania ochronne skutecznie go neutralizują. A więc między zdarzeniem niebezpiecznym a obawą istnieje związek funkcjonalny. Uogólniając to powiedzenie, możemy wyrazić twierdzenie, że poczucie bezpieczeństwa jest funkcją odczuwalnego niebezpieczeństwa: $P^b = f/N^o$.

3. PODZIAŁ I CECHY ZDARZEŃ NIEBEZPIECZNYCH.

Wracając do optimum bezpieczeństwa dla danej grupy społecznej w danym czasie, możemy stwierdzić, że osiąga się je wtedy, gdy zdarzenia niebezpieczne nie przekraczają pewnych granic tak co do jakości, jak i ilości.

Czy istnieją metody określenia owych norm? Niewątpliwie ustalenie tych norm sprowadziłoby walkę z niebezpieczeństwem do pewnego

schematu, ogromnie ją ułatwiając. Niestety, tak nie jest. Wydaje mi się jednak, że żadnych generalnych norm być nie może, a to ze względu na duże zróżniczkowanie życia społecznego i bogactwo form zdarzeń niebezpiecznych; jedno i drugie, t. j. stosunki społeczne i niebezpieczeństwo, nie nadają się do wyznaczenia w dokładnych wielkościach. Co najwyżej, gdy chodzi o niebezpieczeństwo, i to jest także bardzo wiele, można zrobić próbę podziału na grupy i określić pewne cechy ważne z punktu widzenia szkodliwości.

Niebezpieczeństwa istniejące w grupie społecznej mają 3 źródła:

1. przyroda — są to siły natury; tworzą one grupę naturalną niebezpieczeństw;

2. układy sztuczne, stworzone przez człowieka — n. p. ruch uliczny, tamy na rzekach i t. p.; jest to grupa układów sztucznych;

3. wola ludzka; zdarzenia te składają się na grupę kryminalną.

Te ostatnie są dla grupy społecznej najgroźniejsze; podczas, gdy niebezpieczeństwa płynące z pierwszych dwuch źródeł są jakby ubocznym produktem, niebezpieczeństwo wypływające z woli ludzkiej jest aktem świadomym i zamierzonym i jest, socjologicznie biorąc, głównym produktem działań, choć niebezpieczeństwo jako takie nie zawsze jest celowym zamierzeniem sprawcy; n. p. złodziej nie dlatego ukradł, żeby zrobić komuś szkodę, lecz dlatego, żeby zdobyć pieniądze dla siebie.

Zdarzenie niebezpieczne może stanowić, bez względu na źródło z którego pochodzi:

1. zjawisko samo w sobie zamknięte, jednorazowe, n. p. przypadkowe zabójstwo;

2. może być jednak ogniwem jakiegoś łańcucha, w którym poszczególne ogniwa powiązane są z sobą i stanowią związek przyczynowy, n. p. kradzieże zorganizowane przez jedną bandę;

3. może wprawdzie nie mieć łączności z innymi podobnymi, ale za to powtarzać się stale i nabrać charakteru masowego wtedy, gdy jakaś głębsza przyczyna sprzyja temu; n. p. kryzys ekonomiczny sprzyja włóczęgostwu;

4. może mieć wreszcie dużą siłę atrakcyjną i nosi w sobie, choć jest objawem symptomatycznym, zdolności rozpowszechniania się, n. p. porywanie dzieci w celu żądania okupu.

W zależności od źródła i cech niebezpieczeństwa:

1. stosuje się środki ochronne, jakimi są ostrzeżenia, czy wręcz zakaz pewnych działań pod groźbą kary;

2. stwarza się takie fizyczne warunki, czy przez urządzenia czy przez działanie, żeby utrudnić powstanie zdarzenia niebezpiecznego;

3. rozmieszcza się odpowiednio siłę fizyczną, mogącą podjąć skuteczną walkę w razie potrzeby.

Badanie niebezpiecznych zdarzeń według ich cech komplikuje ta okoliczność, że prawie identyczne fakty mogą mieć różne cechy, a przez to i ciężar socjologiczny, że tak się wyrażę, mają różny. N. p. kradzież roweru.

Analiza zdarzenia niebezpiecznego wskazana powyżej ułatwia stanowienie granic jakościowych; granice ilościowe wypływają ze statystyki.

4. POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA.

Władza grupy społecznej, która przez koncentrację czynności ochronnych podjęła się roli regulatora bezpieczeństwa, staje wobec trudności przy wykonywaniu swego zadania, polegającej głównie na tym, że chcąc zapewnić optimum bezpieczeństwa stosownie do okoliczności, zaopatruje się w środki i stosuje je w miarę potrzeby. Na podstawie analizy zdarzeń niebezpiecznych, uwzględniając ich wpływ psychiczny i szkodę obiektywną, dopuszcza minimum niebezpieczeństwa i określa jego przybliżone granice jakościowe i ilościowe. Takie postępowanie, które polega na stosowaniu odpowiednich środków dla osiągnięcia określonych celów, nazywa się polityką. A więc władza grupy społecznej w dziedzinie działań ochronnych jest politykiem bezpieczeństwa.

5. DZIAŁANIA OBRONNE I WALKA.

Dotychczas czynności zapewniające bezpieczeństwo nazywaliśmy ochronnymi, rozumiejąc przez ten wyraz cały kompleks działań stanowiących jakby tarczę ochronną dla grupy społecznej i jej członków. Pojęcie to należy zróżniczkować: polityk bezpieczeństwa stwarza środki, którymi stara się osiągnąć optimum bezpieczeństwa. Nacisk niebezpieczeństwa jest ciągły, nieustanny; wiemy również, że optimum bezpieczeństwa toleruje jakieś zdarzenia niebezpieczne dlatego, że polityk bezpieczeństwa nie posiada dostatecznej ilości środków (dlaczego tak jest—mowa powyżej). Wał ochronny, jaki buduje polityk bezpieczeństwa nie jest szczelny, przeciska się przezeń niebezpieczeń-

stwo i mimo usiłowań przeciwnych, zdarzenie niebezpieczne staje się faktem szkodliwym. W tych właśnie momentach przedzierania się niebezpieczeństwa przez wał ochronny powstaje walka. Tutaj już nie wystarczają działania ochronne, zapobiegawcze, lecz następuje obrona przez wprowadzenie do akcji środków fizycznych. Mamy więc dwojakiego rodzaju czynności: ochronę i obronę. Czynności ochronne są to te, które bądź za pomocą pewnych urządzeń, bądź tworzenia pewnych faktów z góry utrudniają powstanie zdarzenia niebezpiecznego; obronne zaś te, które następują wtedy, gdy czynności ochronne są niedostateczne i zdarzenie niebezpieczne już się zaczęło, a polegają na bezpośrednim przeciwstawieniu siły fizycznej [1].

Możliwość podjęcia skutecznych działań obronnych istnieje tylko wtedy, jeśli:

1. z góry przewiduje się powstanie pewnych zdarzeń niebezpiecznych,

2. są przygotowane należyte środki.

Te rozważania logicznie wprowadzą nas w dziedzinę walki, w której polityk bezpieczeństwa staje w roli dowódcy. Walka ta toczy się o pewien poziom bezpieczeństwa. Dowódca chce zbliżyć linię frontu walki, na której trwają zmagania bez przerwy z dużą zmiennością i urozmaiceniem, do optimum.

Walka, jeśli ma dać pożądany rezultat, poprzedzona być musi należytym przewidywaniem, opartym na wiedzy o niebezpieczeństwie.

Kodyfikacja zdarzeń niebezpiecznych grupy kryminalnej jest właściwością prawa karnego, które dla polityka bezpieczeństwa ma znaczenie diagnostyczne. Ta diagnoza ogranicza się tylko do zdarzeń grupy kryminalnej. Ilość zdarzeń niebezpiecznych ogromnie się jednak powiększa o zdarzenia z pozostałych dwuch grup i co za tym idzie, wiedza o niebezpieczeństwie i metody diagnostyczne muszą być znacznie bogatsze.

6. ZESPOŁY OCHRONNO-OBRONNE.

Polityk bezpieczeństwa różniczkuje swe działania w zależności od tego, do jakiej grupy zalicza dane zdarzenie. Grupę naturalnych układów pozostawia przeważnie obywatelom; najwyżej doradza i pomaga. W zakresie grupy układów sztucznych wydaje przepisy o zachowaniu się i postępowaniu, rozumie, że błąd jednostki może spowodować nie-

[1] patrz *prof. Cz. Znamierowski*. Prolegomena do nauki o państwie, str. 319.

bezpieczeństwo dla innego człowieka (przepisy pożarowe). Ostrzega zatem, karci przy pomocy drobnych kar. Wreszcie w stosunku do zdarzeń objętych grupą kryminalną, zajmuje stanowisko wręcz negatywne.

Dla realizacji swych celów powołuje zespoły ochronno-obronne, przeznaczone do przeciwdziałania niebezpieczeństwu, które można podzielić na dwa typy: pomocniczy i policyjny. Jedne działania powierzone bywają jednym, inne innym, i to co n. p. w jednym państwie robią zespoły o typie policyjnym, w innych o typie pomocniczym. N. p. w Danii, Szwajcarii przedsiębiorstwa oddają strzeżenie swego mienia specjalnym prywatnym stowarzyszeniom, dysponującym uzbrojonymi najemnymi ludźmi. W wielu wypadkach polityk bezpieczeństwa zezwala na obronę indywidualną (np. pozwala nosić broń), poucza o zachowaniu się, aby uniknąć niebezpieczeństwa; robiąc to ma na uwadze odciążenie zespołów centralnych. Ilość zespołów o typie pomocniczym zwiększa się, a polityk bezpieczeństwa zezwala na ich tworzenie, gdy dane zagadnienie bezpieczeństwa ma charakter e k s k l u z y w n y i gdy godzi się to z interesem państwa; takimi zespołami pomocniczymi są: straż pożarna, pogotowie ratunkowe, straż leśna i t. p.

Dając zezwolenie lub nawet inicjując powstanie zespołów typu pomocniczego, polityk bezpieczeństwa ma na uwadze również zasadę optymalności: unika zbędnej centralizacji.

Dla działań ochronnych i obronnych, które uzna za szczególnie ważne, polityk bezpieczeństwa tworzy zespoły o typie p o l i c y j n y m, których główną cechą jest zdolność fizyczna i prawna do wywierania przymusu, i to wtedy gdy chodzi o działanie ochronne, podczas gdy zespoły o typie pomocniczym przymusu takiego używać mogą tylko wtedy, gdy chodzi o czynności obronne, t. zn. gdy zachodzi potrzeba bezpośredniej walki, np. policja może stosować przymus, gdy chodzi o nieprzestrzeganie przepisów pożarowych, straż pożarna może tylko gasić pożar.

Od polityka bezpieczeństwa zależy, którym zespołom jakie powierzyć działania.

7. REGUŁY WALKI.

Rozważania na temat działań zespołów ochronno-obronnych wprowadzają nas w dziedzinę w a l k i[1]. Walka może być dwojaka: jeśli mówimy, że A walczy z B, to rozumiemy to w ten sposób, że A i B w tym samym czasie używają pewnych środków dla pokonania jeden

[1] Patrz: *Prof. Cz. Znamierowski.* Prolegomena nauki opaństwie, strona 73.

drugiego, t. j. działania A są skierowane przeciwko B i równocześnie działania B są skierowane przeciwko A — jest to równoczesna przeciwstawność dwuch partnerów A i B. Jeśli natomiast mówimy, że A walczy przeciwko B, to rozumiemy to w ten sposób, że A podejmuje środki zaczepne, natomiast B pozostaje biernym—albo dlatego, że nie wie, iż A podjął walkę, albo też dlatego, że nie ma możliwości walki.

Jeżeli przetransplanujemy te rozważania na teren walki o optimum bezpieczeństwa, to zauważymy, że przeważa tutaj raczej drugi rodzaj walki. Jeśli chodzi np. o zdarzenia niebezpieczne z grupy kryminalnej, to np. celem działań złodzieja nie jest walka z policjantem, lecz zdobycie cudzego mienia dla własnej korzyści, walka typu A z B zdarza się tylko wtedy, jeśli złoczyńca postanowi usunąć policjanta, jako przeszkodę w osiągnięciu zamierzonego celu. Na ogół jednak jeśli chodzi o dwuch partnerów, policjanta i przestępcę, to jest ona typu: A walczy przeciwko B. Ten typ walki odpowiada raczej działaniom ochronnym, które mają na celu takie urządzenia i działania, aby uniemożliwić dokonanie pewnego czynu. Walka typu: A walczy z B odpowiada działaniom obronnym. Wypadek taki zachodzić może i wtedy, gdy jednym z partnerów jest ślepa siła przyrody.

Jeśli jednak spojrzymy na nacisk niebezpieczeństwa jako na jednego partnera w walce, którego oznaczymy przez N i działanie ochronne i obronne jako drugiego partnera i oznaczymy go przez B, to typ tej walki będzie: B walczy z N.

Rezultatem tej walki jest jakaś linia poziomu bezpieczeństwa stale będąca w ruchu falistym, to zbliżającym to oddalającym ją od optimum bezpieczeństwa. Gdy chodzi o B i N, istnieć musi całkowita przeciwstawność działań. W żadnym wypadku i nigdy zasada tej przeciwstawności nie może być naruszona. Nie można przy pomocy stworzenia jednego czynu niebezpiecznego zwalczać inny. Np. nie można budować wilczych dołów dla automobilistów nie przestrzegających przepisów; nie można biciem wymuszać zeznań i t. p.

I jeszcze należy stwierdzić jeden związek istniejący między B i N; otóż B = f (N), t. j. istnieje związek funkcjonalny między B i N wyrażający się w tym, że jeśli N się zwiększa, zwiększa się i B i odwrotnie, jeśli N się zmniejsza, zmniejsza się i B. Jeśliby tego związku funkcjonalnego nie było, to w razie zwiększonego nacisku N, oddalilibyśmy się od optimum bezpieczeństwa; w razie zaś znacznego zmniejszenia N nastąpiłby szkodliwy przerost B (działań ochronno-obronnych).

Z dotychczasowych przesłanek, a mianowicie:

1. że pojęcie polityka bezpieczeństwa jest korelatywem dowódcy,
2. że istnieje przeciwstawność N i B,
3. że osiągnięcie optimum bezpieczeństwa jest możliwe przez walkę, i wreszcie
4. że mamy w tej walce oba jej zasadnicze typy — wynika, że na całym obszarze rozważanych działań obowiązują reguły walki.

Co to są reguły walki?

1. Otóż przede wszystkim manewr oparty na dokładnej wiadomości o przeciwniku; pozwala on zaskoczyć przeciwnika w odpowiednim miejscu i czasie, i albo wogóle uniemożliwia mu walkę (ochrona), albo też daje w tej walce decydującą przewagę (obrona).

2. Jeżeli wiadomo, że przeciwnik wogóle istnieje, natomiast nic nie wiadomo, gdzie i kiedy należy się spodziewać jego działania, wtedy trzeba jak najwięcej o nim dowiedzieć się, a to w tym celu, że jeśli jego działanie jeszcze nie jest szkodliwe, to jednak stać się może, więc w odpowiednim czasie trzeba będzie mu przeciwdziałać.

To chwytanie objawów zdarzeń niebezpiecznych jakby na kliszę fotograficzną nazywa się wywiadem.

3. Pamiętając o tym, że niebezpieczeństwo ma właściwości szybkiego rozmnażania się i że oddziaływanie jego na poczucie bezpieczeństwa jest bardzo silne, jest przede wszystkim wskazane szybkie działanie. Dlatego są potrzebne odwody, aby zadość uczynić tej szybkości i móc przeciwstawić się niebezpieczeństwu czasem w kilku miejscach równocześnie.

4. Zasadą dowodzenia jest jeden rozkazodawca.

Reguły walki o bezpieczeństwo podobne są wielce do reguł walk wojennych, są iednak ograniczane normami prawa. Prawo określa cel walki przez definiowanie niebezpieczeństwa i stawia bariery dla takiego postępowania, które mogłoby działanie ochronne i obronne zamienić łatwo w działania napastnicze, co staje się wielce możliwe ze względu na obecność w walce czynników emocjonalnych.

8. PRAWO KARNE A DZIAŁANIA OCHRONNE I OBRONNE.

Po tych rozważaniach ogólnych nad rozwojem i charakterem działań ochronnych i obronnych w grupie społecznej, przeniesiemy się na grunt nowoczesnego państwa jako polityka bezpieczeństwa i przede wszystkim zajmiemy się rolą prawa karnego w świetle polityki bezpieczeństwa. Kwestię, kto z ramienia państwa spełnia rolę polityka bezpieczeństwa, zostawimy na razie na uboczu.

Na samym wstępie tego zagadnienia muszę się zastrzec, że nie kieruję się sympatią do żadnej ze szkół prawa karnego, ani do szkoły psychologicznej, ani socjologicznej. Rozpatruję działania ochronne i obronne, jako celowe działania społeczne dla osiągnięcia optimum bezpieczeństwa. Z tego też punktu widzenia interesuje mnie rola prawa karnego. Kara i przestępstwo, to także zjawiska społeczne. Tworzenie się zasad prawa karnego w dużej mierze uzasadnione jest potrzebami społecznymi, stąd wielka wspólna płaszczyzna ideologiczna. Istnieją jednak i pewne rozbieżności, o których będę mówił i nie wątpię, że moje wypowiedzenia przyczynią się do wyjaśnienia przynajmniej niektórych istniejących nieporozumień teoretycznych.

Zdarzenia niebezpieczne grupy kryminalnej są skutkiem działań człowieka w większym lub mniejszym stopniu kierowanego wolą. Takie zdarzenia niebezpieczne nazywamy przestępstwami. Walka z przestępstwem polega na świadomej represji-karze. I czy tę represję nazwiemy za **Kantem** odpłatą, czy odstraszeniem za **Feuerbachem**, czy wreszcie według **Hegla** ma być ona negacją negacji, w każdym bądź razie w rozważaniach socjologicznych kara jest przeciwstawieniem woli państwa woli sprawcy-przestępcy. Już **Protagoras** dopatruje się w karze tendencyj socjologicznych i wymienia jako cel kary poprawę i odstraszenie. I właśnie działalność polityka bezpieczeństwa gruntuje się na tych tendencjach.

Norma karna zawiera w sobie 2 główne cele: pierwszy to ostrzeżenie, drugi to represja-kara. Dla osiągnięcia celu represyjnego niezbędna jest siła fizyczna, zapewniająca spełnienie groźby zawartej w normie karnej. Tą siłą fizyczną jest w państwie ten zespół ochronno-obronny, stworzony przez polityka bezpieczeństwa, który nazywamy policją i który w swych działaniach postępuje według reguł walki.

Jeśli chcielibyśmy sobie wyobrazić dynamikę jakiegoś przestępstwa i jego rozwój w czasie w oświetleniu normy karnej, to przedstawiałaby się ona w kształcie paraboli, w najwyższym punkcie której będzie dokonywanie czynu-przestępstwa; na lewo od tego punktu będą: usiłowanie, przygotowanie, zamiar i wreszcie podłoże sprzyjające powstaniu tego przestępstwa, które nazwiemy predyspozycją ogólną. Na prawo od najwyższego punktu paraboli będą: ucieczka, zacieranie śladów, konsumcja skutków przestępstwa i rozpłynięcie w ogólnej predyspozycji. Sankcja karna daje arytmetyczny wyraz ważności danego przestępstwa

dokonanego, przy czym jest największą wtedy, gdy nastąpi dokonanie, t. j., gdy osiągnięty zostanie punkt najwyższy paraboli.

W y b ó r momentu wkraczania policji zależy od wielu okoliczności. Zasadą iest nie dopuścić do zdarzenia niebezpiecznego. Gdy chodzi o przestępstwa, których spełnienie grozi wielką s z k o d ą, koncentracja działań jest p r z e d punktem kulminacyjnym w oparciu o wywiad, np. przestępstwa antypaństwowe. W pewnych wypadkach koncentracja ta jest w najwyższym punkcie paraboli, np. czaty na złodziei w pobliżu obiektu przestępstwa, wreszcie jeśli mimo wszystko przestępstwo zostało spełnione, n a p r a w o od punktu szczytowego, np. pościg. Gdybyśmy zatym chcieli doszukiwać się pewnej k o r e l a c j i c z a s o w e j w rozwijaniu się przestępstwa odzwierciedlonym w sankcji karnej i działań policyjnych, musielibyśmy ustalić, że takiej korelacji n i e m a, gdyż napięcie działań policyjnych w czasie n i e p o k r y w a s i ę z napięciem dynamicznym normy karnej.

Gdybyśmy porównali dwa przestępstwa, jedno o wysokiej sankcji karnej, np. zabójstwo i drugie o małej sankcji karnej, np. drobną kradzież, to pozornie wydawałoby się, że napięcie działań policyjnych musi być większe w wypadku pierwszym. Czy tak jest w rzeczywistości? Otóż nie—większe jet wtedy, gdy drobne przestępstwa występują m a s o w o, np. masowe kradzieże leśne lub masowe kradzieże drobiu. Te masowe drobne przestępstwa, za które grozi stosunkowo mała kara, wymagają wielkiego napięcia działań i dużej ilości wprowadzonych do akcji środków, wyrządzają bowiem dużą s z k o d ę społeczną. Ilość tych środków i czas trwania akcji są stosunkowo bardzo wielkie w stosunku do środków i czasu potrzebnych dla likwidacji zabójstwa, jako zjawiska symptomatycznego, a więc społecznie znacznie m n i e j s z k o d l i w e g o.

Na naszej paraboli widnieją pewne punkty oznaczające pewne stany rozwojowe przestępstwa, n i e o b j ę t e zupełnie sankcją karną. Widzimy bowiem, że zdarzenie niebezpieczne w swoim rozwoju w c h o d z i n a p e w i e n czas w obszar działania normy karnej i staje się przestępstwem, następnie z niej wychodzi. Stawiamy sobie zatem pytanie, czy dla policji obojętne jest wszystko to, co dzieje się poza obszarem normy, jakby można powiedzieć na jej p e r y f e r i i? Otóż obojętnym to być nie może. Ochrona wyraża się w takich urządzeniach i działaniach, aby przekroczenie obszaru normy karnej jeśli nie uniemożliwić, to w każdym bądź razie utrudnić, bo p r z e k r o c z e n i e tego obszaru to szkoda społeczna. Dlatego też ciągle niepokoi się t. zw. element przestępczy, roztacza się stałą czuj-

ność nad miejscami i ludźmi podejrzanymi. Tymi czynnościami na peryferii normy karnej policja jakby reflektorem oświetla ciemne zakamarki, gdzie rodzi się i dojrzewa przestępstwo, krzyżuje plany i oddziaływa hamująco na zamiary przyszłych przestępców. Podobny widoczny wpływ obserwujemy w wypadku, gdy zajdzie potrzeba zademonstrowania siły tłumowi skłonnemu do ekscesów. Z reguły sama demonstracja zapobiega rozruchom. Akcja rozgrywa się jakby w sferze psychicznej na peryferii normy karnej, bez użycia środków siły — samo ich ukazanie w odpowiednim miejscu i czasie jest wystarczające.

Wreszcie istnieje jeszcze taka możliwość w działaniach policyjnych, że front bezpieczeństwa zagrożony jest przejściowo równocześnie na kilku odcinkach, ale środki nie wystarczają na walkę równoczesną. Weźmy przykład. W tym samym czasie wzmogły się kradzieże i powstaje prawdopodobieństwo rozruchów na tle socjalnym. Decyzja, na którym odcinku skoncentrować siły, zależy od oceny szkodliwości zdarzeń.

Wyżej opisane przykłady wskazują dość wyraźnie na to, że sankcja karna nie zawsze jest regulatorem napięcia, rozmiarów i kierunku działań policyjnych. Działania te uwarunkowane są przede wszystkim:

1. celami społecznymi,
2. regułami walki.

Jakie są przyczyny tego, że wysokość sankcji karnej nie jest miernikiem socjologicznej ważności przestępstwa? Otóż ma to swe głębsze uzasadnienie. Powstawanie norm karnych wypływa nie tylko z potrzeb socjologicznych, ale i z zasad moralnych. Poza tym działania polityka bezpieczeństwa są zmienne i przystosowują się do fluktuacji zdarzeń, norma natomiast musi mieć cechy stałości, stanowiąc gwarancję bezpieczeństwa prawnego. Przystosowywać normę karną do wymogów socjologicznych może jurysprudencja, która jednak nie może wyjść poza jej granice. Poza tym prawo karne nowożytne przenika subiektywizm, który czesto skutecznie rywalizuje z jego tendencjami socjologicznymi.

Możliwość rozbieżności wypływa zatem ze stałości i subiektywizmu normy karnej z jednej strony i konieczności stawiania sobie celów doraźnych przez polityka bezpieczeństwa.

9. POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA A ORGANA WYMIARU SPAWIEDLIWOŚCI.

Rozważania powyższe dały nam dość dużo materiału, aby odpowiedzieć sobie na dość trudne pytanie, kto jest politykiem bezpieczeń-

stwa, bo powiedzenie, że jest nim władza państwowa, aczkolwiek nie jest błędnym, nie jest jednak ścisłym, gdyż struktura władzy w państwie jest dość złożona, a ilość funkcyj przez nią spełnianych dość liczna.

Na regulowanie spraw bezpieczeństwa w państwie składają się następujące organa:

1. ustawodawca, który kwalifikuje typ zdarzenia niebezpiecznego i tę kwalifikację utrwala w postaci normy karnej,

2. organa, które oceniają, czy dane zdarzenie znajduje się w zasięgu normy karnej i wymierzają karę,

3. i wreszcie ten organ, którego zadaniem jest badanie wszelkich zdarzeń niebezpiecznych, śledzenie ich rozwoju i ocena ich szkodliwości społecznej i wreszcie przeciwdziałanie środkami, którymi rozporządza, czy też tworzy nowe, jeśli to potrzebne.

W nomenklaturze urzędowej są to: ciała ustawodawcze, sądy i prokuratura i władze administracji ogólnej.

Najwięcej cech polityka bezpieczeństwa posiada oczywiście władza administracji ogólnej, ona bowiem interesuje się zdarzeniem niebezpiecznym stale: jego powstawaniem, rozwojem i zanikiem; na pewien czas, gdy wchodzi w zasięg normy karnej, oddaje go w ręce organów wymiaru sprawiedliwości, nie spuszcza go jednak z oka, ocenia jego szkodliwość społeczną, waży dodatnie skutki represji wreszcie zmierza do zupełnego unieszkodliwienia.

Dla władzy administracji ogólnej rezultaty czynności prokuratury i sądu są ważne jako cenne współdziałanie w walce z niebezpieczeństwem.

Z takiego układu rzeczy wynika, że na władzy administracji ogólnej ciąży odpowiedzialność za całość bezpieczeństwa w państwie. Ustalenie takiej odpowiedzialności jest tak samo ważne, jak ustalenie odpowiedzialności za dowodzenie wojskiem. Jakikolwiek podział odpowiedzialności narusza jednolite kierowanie sprawami bezpieczeństwa [1].

Z tego powodu, że sankcja karna nie zawsze jest miernikiem socjologicznej ważności przestępstwa, współdziałanie między organami

---

[1] Na marginesie tego twierdzenia chciałbym wypowiedzieć uwagę, a mianowicie, że konstrukcja kierownictwa sprawami bezpieczeństwa, jako części obszaru działań administracji ogólnej, wymaga wyodrębnienia, wyrażającego się w jednoosobowym kierownictwie na wszystkich szczeblach hierarchii, co np. uczyniono niedawno w Niemczech, kreując podsekretariat stanu bezpieczeństwa publicznego w min. spr. wewn.

wymiaru sprawiedliwości a władzą administracji ogólnej napotkać może na trudności polegające na tym, że sankcje karne, a w szczególności wysokość wymierzonych kar, mogą wydawać się niewspółmierne do ważności przestępstwa i że proceduralne traktowanie sprawy nie uwzględnia potrzeb społecznych; np. niezastosowanie aresztu prewencyjnego w stosunku do osoby, która dlatego może dopuszczać się w dalszym ciągu przestępstw. Współdziałanie takie może ucierpieć jeszcze więcej wtedy, gdy ocena społecznej szkody wyrażona w motywach wyroku jest inna, niż ocena władzy administracji ogólnej. W takim wypadku mamy już 2 polityków bezpieczeństwa, kierujących się jednakowymi przesłankami, a dochodzących do różnych wniosków, przy czym organa wymiaru sprawiedliwości działające pod ochroną powagi prawa i wolności sumienia mają przewagę.

Rozbieżności już mogą wypłynąć przy kwalifikacji czynu przestępczego; możliwe jest, że ten sam czyn zaszereguje się pod dwie różne normy karne, opatrzone różnymi co do wysokości sankcjami karnymi, np. pobicie osoby jako skutek na szerszą skalę zakrojonej akcji politycznej.

Te nieporozumienia mogą przybrać większe rozmiary i być powodem zarysowań w strukturze państwa, jak to np. miało miejsce w Rosji przedwojennej; w państwie jednak o większej kulturze państwowej zasadniczego wpływu na politykę bezpieczeństwa mieć nie powinny. Podkreślić tutaj należy rolę prokuratury, która z jednej strony stojąc na straży prawa, hamuje polityka, gdyby okazał się skłonnym do nieposzanowania zasad prawnych dla osiągnięcia celów doraźnych, z drugiej zaś strony wobec sądu jest rzecznikiem tendencyj społeczno-państwowych.

Dla skompletowania obrazu dodać należy, że polityka kryminalna należy również do całości polityki bezpieczeństwa. Stanowi jednak dość odrębny dział zajmujący się problemem poprawy lub izolowaniem człowieka, który dokonał czynu przestępnego. Jedno i drugie, t. j. poprawa i izolacja mają za zadanie ochronę społeczeństwa przed szkodliwym działaniem jednostki. Dlatego też polityka kryminalna jest wyrazem tendencyj socjologicznych w prawie karnym.

Rozważania powyższe prowadzą nas do wniosku, że politykiem bezpieczeństwa jest władza administracji ogólnej, jeżeli natomiast w innych resortach istnieją niektóre działania pokrewne, to mają one charakter fragmentaryczny i pomocniczy i w zasadzie wplatają się w politykę bezpieczeństwa.

10. POLICJA PAŃSTWOWA.

Najważniejszym zespołem o typie policyjnym w państwie jest *policja państwowa*. Uzależniona w zasadzie organizacyjnie od ministerstwa spraw wewnętrznych, spełnia rolę dość różnorodną; jest ona jako zespół ochronno-obronny narzędziem polityka bezpieczeństwa, organem wykonawczym sądów i prokuratury i wielu innych resortów państwowych. Z tego też powodu żadna z władz w państwie *nie mieści* całkowicie w obszarze swego działania obszaru działań policji. Ta pozycja policji wymaga usamodzielnienia jej w dużym stopniu w zakresie *struktury* wewnętrznej i *metod działania*. Na tę jej wyjątkową pozycję składa się jeszcze i ta okoliczność, że będąc najbardziej *eksponowanym zespołem dynamicznym* przeznaczonym do walki na froncie wewnętrznym,[*] składa w ofierze *życie* swych członków. Konieczność ofiary dla dobra ogólnego wyciska na niej znamię *honoru żołnierskiego*.

11. ZAKOŃCZENIE.

Na zakończenie wreszcie—jedna uwaga. Stan bezpieczeństwa to nie tylko wynik działań ochronno-obronnych; składa się nań wiele przyczyn, których źródła należy szukać w stosunkach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. Nie od rzeczy zatem będzie ostrzeżenie pod adresem tych wszystkich, którzy nie doceniają takiego stanu rzeczy, a którzy chcieliby optimum bezpieczeństwa osiągnąć przy pomocy środków przymusu wyłącznie — że *kultury* nie można zastąpić *tresurą*.

BRONISŁAW MIKULICZ,
nadkomisarz P. P.

NIEZAMIERZONE SKUTKI DZIAŁAŃ A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA

Wszystkie dotychczasowe metody śledcze wyrażają jedną i tę samą myśl taktyczną, mianowicie, że śledztwo nie powinno stanowić gromadzenia przypadkowych i bez systemu przedsiębranych czynności, lecz winno przedstawiać jednolitą, logicznie skonstruowaną całość, w której każdy następny etap rozwinięcia winien wyłaniać się z poprzedzającego, jako logiczny skutek z jego przyczyny.

I tak: Niceforo („Naukowe śledztwo i policja"), Anuschatt („Sztuka wykrywania przestępstw i prawo logiki") odróżniają trzy takie etapy wskazując, jakich czynności w każdym z nich należy dokonać. Podług Niceforo etapy te są następujące: I zbieranie danych, II analiza tychże i ich logiczne wykorzystanie i III wszechstronne zbadanie osoby przypuszczalnego sprawcy przestępstwa. Na drugi etap szczególny nacisk kładzie Anuschatt; traktuje on śledztwo, jako proces logiczny, kończący się wnioskiem, zawierającym wszystkie poszukiwane elementy, a który, jak zresztą każda konkluzja, wyprowadza się z dwóch przesłanek, małej i wielkiej, przyczym — według Anuschatta — na małą przesłankę mają składać się szczegóły danego wypadku, na wielką — ogólna wiedza, życiowe doświadczenie tudzież analogia z podobnymi przestępstwami.

Krócej mówiąc, teorie te sztucznie upraszczają taktykę śledczą sprowadzaniem śledztwa do wywodów z przesłanek, wziętych z materiałów danej sprawy tak, jakgdyby łańcuch wniosków i ostateczny wywód z nich, mający doprowadzić do wykrycia przestępstwa, czyli łańcuch wszystkich poszukiwanych elementów, pokrywał się w zupełności z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń. Mimo to zagadnienia taktyczne zostały pozostawione odłogiem i we współczesnej kryminalistyce punkt ciężkości został przesunięty na technikę śledczą.

Ten kierunek z prof. Reissem na czele, wychodzący z założenia, że najbardziej pewnymi są dane w postaci dowodów rzeczowych i ich naukowa ekspertyza, oparł się na zdobyczach nauk przyrodniczych. Nie zwalnia to jednak nas od szukania nowych dróg dla rozwoju taktyki śledczej, albowiem sama technika śledcza może być zastosowana tylko do poszczególnych danych i to rzeczowych, dla ich pogłębienia i w ten sposób może w niejednym wypadku wzbogacić małą przesłankę, nie da jednak żadnej ogólnej podstawy, co zresztą jest rzeczą naturalną, gdyż przestępczość nie jest zjawiskiem przyrodniczym, lecz społecznym, a zatym już teraz widzimy na jakich szlakach mamy szukać tych nowych dròg.

Badanie zjawisk społecznych, jeśli ma być przytym zastosowana metoda naukowa, wymaga analizy faktycznego materiału, a zatym — i budowania teorii à posteriori.

Mechanika czynów przestępnych (podług prof. Reissa — „mechanizm przestępstwa") w swej istocie niczym się nie różni od mechaniki czynów legalnych, różnica istnieje tylko w kwalifikacji społecznej, (moralnej i prawnej), ustalenie przeto praw tej mechaniki, stosowałoby się do przestępstw w całej rozciągłości w zakresie ich wykonania, a ta ich strona przecież przede wszystkim obchodzi policję.

Rozpatrując przeto wyniki badań, które każdy może przeprowadzić co do mechanizmu czynu najbardziej prymitywnego, czyli po przeprowadzeniu badania w najniższej skali, zobaczymy, że najprostszy czyn w rzeczywistości okazuje się złożonym i w wyniku da nie jeden skutek, lecz 1+n skutków.

Prof. Maliniak, pisząc o „modnym społecznym determinizmie" w wyniku swych badań nad procesami czynów ludzkich w najwyższej skali, w skali historycznej, stwierdza, że następstwa ludzkich czynów, które zgodnie z nakazami etyki dążą do pewnego celu, osiągają obok zamierzonych również niezamierzone skutki, niezależnie od woli ludzkiej (tę zasadę występujących poza zamiary skutków wyraził także Hegel) i że muszą przeto zdarzać się fakty, które ponad wolę wychodząc od tej woli będą niezależne," a zatem są nieuniknione (na przykład marsz przez Belgię Niemców w r. 1914 wywołał oprócz zamierzonego — skutek zupełnie przez nich niezamierzony: wypowiedzenie im wojny przez Anglię).

Stwierdzenie zatem zjawiska, że skutki niezamierzone (według prof. Maliniaka — heterogoniczne) są nieuniknione, otwiera przed nami nieograniczone w zasadzie możliwości i pozwala odróżnić działalność rzeczywistą od zamierzonej (wydedukowanej), czy też wyobrażanej.

Wprawdzie Anuschatt sam przyznaje się do słabej strony swej teorii, napomykając o przypadku, będącym przecież heterogonicznym skutkiem przez nikogo nieprzewidzianym. Na ten temat również zwracają uwagę autorzy podręczników kryminalistyki, poświęcając nieco miejsca skutkom niezamierzonym, lecz podane są one tam jako luźne wskazówki bez żadnej przewodniej myśli; mówi się, że przestępca robi zawsze jakieś wielkie głupstwo. To nie głupstwo, tylko także skutek heterogoniczny, czy to będzie pozostawienie przedmiotu, odsłaniającego osobę przestępcy, czy to jego odcisk palca i t. p.

W każdej sytuacji można przedstawić sobie heterogoniczne skutki przestępstwa w czasie i przestrzeni, a w tym i odsłaniające osobę sprawcy, biorąc pod uwagę teren czy też środowisko działania, użyte narzędzia, czy też środki tudzież sposób wykonania (modus operandi) i rezultat tegoz. Nade wszystko nie zapominajmy, że przestępczość jest zjawiskiem społecznym, że społeczna reakcja jest nieunikniona i wyraża się w kojarzeniu się w społeczności poszczególnych momentów akcji przestępczej z innymi faktami, powstałymi na tle codziennego życia zbiorowego.

Rzeczone kojarzenie się daje możność (poprzez wywiad i prasę) do przygotowania i nastawienia śledczej akcji policyjnej na właściwe punkty, na których heterogoniczne skutki wcześniej czy później się ukażą, tworząc podstawę do procesu karnego, t. zw. poszlakowego w postaci dowodów harmonicznych, procesu jedynie możliwego w tych trudnych dla śledztwa wypadkach, w których nie ma dowodów bezpośrednich (izolowanych) lub gdy technika śledcza milczy.

Niemniejsze znaczenie ma zjawisko heterogonii celów i dla taktyki służby prewencyjnej policji oraz przy dowodzeniu oddziałami.

Służba prewencyjna z reguły planowana jest stosownie do informacji w przedmiocie zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, a przecież istnieje niemniej doniosła dziedzina faktów, które heterogonicznie mogą wywołać niebezpieczeństwo. Doświadczeni domyślają się, że planowanie służby prewencyjnej w oparciu li tylko na wywiadzie, ściślej — na jego wynikach, nie daje całkowitej gwarancji bezpieczeństwa; planowanie to winno opierać się na innej jeszcze kolumnie, bardziej pozytywnej, a tą jest analiza wydarzeń natury społeczno-politycznej, mianowicie, jakie skutki pociągają te wydarzenia czy też jakie mogą pociągnąć — aby przeciwdziałać ujemnym dla bezpieczeństwa publicznego skutkom heterogonicznym, mogącym nastąpić w wyniku kojarzenia się, o którym wyżej wspomniałem, a to — w jaźni indywidualnej, a nawej i zbiorowej.

Do takich wydarzeń należałoby zaliczyć strajki, lokauty, obchody niektórych rocznic (akademie, pochody) i wogóle zgromadzenia.

W związku z podobnymi wydarzeniami, kierownictwo czy też komitety organizacyjne osiągają oprócz zamierzonych skutków także i takie, które nie leżały w ich zamiarach, a między innymi — nieraz i ekscesy tłumne. Mówi się wówczas, że kierownictwo, np. strajku, wymknęło się z rąk komitetu, nieduża to jednak pociecha dla poszkodowanych, lepiej byłoby przedsięwziąć w czas odpowiednie środki zabezpieczające.

Przy dowodzeniu oddziałami szczególnie należy liczyć się z tymi heterogonicznymi skutkami działań własnych i przeciwnika, które występują jednocześnie z zamierzonym działaniem.

To też powtarzając znaną maksymę, że „dowodzić — to przewidywać” należałoby dodać: „i przewidywać także współczesne skutki heterogoniczne“. Ruch do celu, dyskontujący na rzecz tegoż celu skutki heterogoniczne, stanowi właśnie istotę manewru.

Akcja bowiem, w której główny kierunek działania nie jest połączony z wyzyskaniem heterogonicznych skutków kontrakcji przeciwnika i z zabezpieczeniem przed niekorzystnymi skutkami heterogonicznymi własnych posunięć do celu, nie rokuje dużego powodzenia, może nawet utknąć na pierwszym heterogonicznym skutku własnego działania, jak naprzykład — odsłonięcie się w marszu na niszczące działanie przeciwnika.

Dr. WŁADYSŁAW SOBOLEWSKI.
inspektor P. P.

DOKTRYNA DOWODU FORMALNEGO W PROCESIE KARNYM

II. ORDALIA DWUSTRONNE[1]

Wytworzenie się pojedynku sądowego, jako szczególnego a zarazem najstarszego rodzaju sądów bożych (ordaliów) u dawnych Germanów, było wynikiem braków proceduralnych, cechujących ówczesne postępowanie sądowe. Zdaniem *Brunnera* pojedynek sądowy jako jeden z najstarszych ordaliów był już w użyciu u Germanów za czasów pogańskich, jako specjalny rodzaj sądu bożego, gdyż bóg wojny Tius był zarazem bogiem sądu i sprawiedliwości, a w wyniku pojedynku dopatrywano się wedle ówczesnych wierzeń wyrazu woli bóstwa[2]. Ten sakralny charakter pojedynku jako sądu bożego podkreśla również *Schröder* zaznaczając, że instytucja pojedynku sądowego w czasach przedchrześcijańskich, ograniczona wyłącznie do roli wyroczni, nie była jeszcze w tym okresie środkiem dowodowym w procesie sądowym[3]. *Amira* podaje, że pojedynek był w użyciu również u ludów Północy, a starzy Norwegowie znali go jako środek zastępczy w dochodzeniu spraw spornych, o ile strony nie godziły się na wyrok zapadły w drodze zwykłego procesu. Wynik takiej walki, niepozbawionej również charakteru sakralnego, decydował o nabyciu praw, a zwycięzca stawał się dziedzicem pokonanego. Walki te (hólmganga) staczano na samotnych wysepkach, w miejscu specjalnie wybranym, przy zachowaniu ustalonych form proceduralnych. Około r. 1012 pojedynek sądowy wyszedł w Norwegii z użycia. Pojedynek o charakterze sądu bożego

---

[1] Artykuł niniejszy jest częścią drugą rozważań zamieszczonych pod tym samym tytułem w nrze 2 „Przeglądu Policyjnego" z r. ub.

[2] Tak też *Gressly E.* Das Zweikampfdelikt. Solothurn 1896 (Dyssert) S. 9.

[3] *Schröder R* Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte. Berlin u. Leipzig 1922 S. 94.

nieobcy był także mieszkańcom Islandii, gdzie wytworzyły się odrębne przepisy proceduralne [1].

Wedle *Brunnera* pojęcie pojedynku jako instytucji o charakterze sakralnym odzwierciadlają również źródła czasów frankońskich, z których przebija głębokie i ufne przeświadczenie, że „sam Bóg da świadectwo prawdzie i dopomoże dobrej sprawie do zwycięstwa” [2].

Następstwem tego wierzenia, że w walce pojedynkowej musiała zwyciężyć jedynie idea sprawiedliwości i słuszności sprawy, a nie jednostka fizyczna, było uznanie zasady, iż konieczność osobistego udziału w walce strony zainteresowanej nie stanowiła conditio sine qua non; dozwolone więc było wyręczanie się w pojedynku przez osobę w tym celu wynajętą. Wynajmowani w powyższym celu gladiatorzy nosili nazwę: Kämpen. Zasadę tę podkreślają szczególnie postanowienia prawa bawarskiego, nakazujące losowanie przed walką, celem rozstrzygnięcia, który z dwu wynajętych gladiatorów ma reprezentować strony w sporze zainteresowane [3].

Najstarszym pisanym dokumentem, zawierającym postanowienia o pojedynku jest prawo burgundzkie króla Gundobalda (Lex Gundobadi) z końca piątego wieku po Chrystusie [4], stąd przechodzą postanowienia o pojedynku do praw Alemanów, Fryzów, Turyngów, znajdują później odbicie w zwierciadłach Szwabskim i Saskim i nie pozostają również bez wpływu na prawo longobardzkie [5]. Brak postanowień o pojedynku w prawie salickiem nie stanowił w praktyce przeszkody stosowania tej instytucji u Franków [6].

W miarę jak ordalia rozszerzając się zyskiwały coraz to bardziej na znaczeniu, kształtuje się też proces przeistaczania się pojedynku, jako instytucji o charakterze sakralnym, w instytucję sądową. Proces ten obejmuje epokę państwa frankońskiego. Karol Wielki — jakkolwiek osobiście niechętny pojedynkowi — w jednym z kapitularzy [7] uznał instytucję pojedynku sądowego „ut omnes iuditium Dei credant absque

[1] *Amira K.* Das altnorvegische Vollstreckungsverfahren München 1874 S. 289-300. Podobnie *Merignac E.* Histoire de l'escrime. Paris 1886. II. p. 122-125.

[2] *Brunner H.* op. cit. S, 263-264.

[3] *Brunner* op. cit. Bd. I. S. 264. Bd. II. S. 582-583.

[4] Monumenta Germaniae Historica Legum Tomus III. Leges Burgundorum Hannoverae, wyd. Pertza 1863, S. 525-578.

[5] *Schröder* op. cit. S. 397 uwaga 47, *Hausner*, Über den Zweikampsf Wien 1880 S. 7.

[6] *Schröder* op. cit. S. 397 uwaga 47, oraz Fehr Der Zweikampf. Berlin 1908. S. 42 uwaga 17.

[7] M. G. Capitularia I, 150, 20.

dubitatione".[1] Pojedynek, przeistoczywszy się tym sposobem drogą powolnej ewolucji pojęć w oficjalną instytucję procesową, uchodzi zarazem w opinji ówczesnych ludzi za najdoskonalszy środek dowodowy w procesie.

Analizując powyższe wierzenie ze stanowiska dzisiejszych zapatrywań, musimy je uznać jako wielce naiwne w swej prostocie, a w skutkach szkodliwe, gdyż jak słusznie powiada *Schopenhauer* „dadurch war nun eigentlich die physische Kraft und Gewandheit, also die thierische Natur stat der Vernunft, auf den Richterstuhl gesetzt, und über Recht oder Unrecht entschied nicht was Einer gethan hatte, sondern was ihm widerfur".[2] To też ówczesne postępowanie sądowe, dalekie od doskonałości, poszło niewątpliwie po linii najmniejszego oporu, widząc w pojedynku najdogodniejszy środek dowodowy, który zwalniał trybunał od obowiązku ustalania winy stron. Tę kwestię ujmuje trafnie *Declareuil* w następujących słowach: „le systeme de preuves indirectes qui prévalait alors sous la forme des judicia Dei avait pour les juges, comme plus ou moins tout système de preuves légales l'inappréciable avantage de les dispenser de tout application critique et par la de toute responsabilité morale concernant la sentence à intervenir. C'était Dieu qui prononçait. Ils s'en remettaient de l'ignorance où ils étaient à son infaillibilité, quoi qu'il arrivât, ils se conservaient l'esprit et l'ame en repos".[3]

Uwzględniając te właśnie braki ówczesnego systemu prawnego oraz stopień kultury w połączeniu z pierwiastkiem mistycyzmu, dominującym w prostej wierze ludzi ówczesnej epoki, dochodzimy do przekonania, że czynniki te siłą faktu musiały wytworzyć podłoże, na którym powstała i rozwinęła się instytucja sądu bożego jako ultima ratio ówczesnego procesu.

Przypatrzmy się teraz, jakie koleje przechodziła instytucja pojedynku sądowego w niektórych państwach europejskich w ciągu dziejów.

Pojedynek sądowy w państwie frankońskim.

Już w poprzednim rozdziale omawiając genezę pojedynku sądowego, miałem sposobność zaznaczyć jego wybitną rolę w procesie

[1] *Schröder* op. cit. S. 397 uw. 43. Wspomina o tym również *Czacki* w dziele o „O litewskich i polskich prawach". Warszawa 1861 Tom II S. 144.

[2] Parerga et paralipomena T. I. Leipzig 1891. S. 402. Podobnie *Amira* „Dann wurde der physische Kampf zum Rechtsinstitut". Grundriss des germ. Rechts. Strassburg 1913. S. 275.

[3] *Declareuil J.* A propos de quelques travaux récents sur le duel judiciaire w Nouvelle Revue Historique de droit français et etranger. Trente-troisième année p. 92-93.

frankońskim. Tutaj wypada rozpatrzyć tę instytucję wedle kryteriów właściwości: rzeczowej i osobowej.

Właściwość rzeczowa sądów frankońskich w przedmiocie pojedynku sądowego rozciąga się zarówno na sprawy o charakterze kryminalnym jak i na sprawy cywilne. Wedle Lex Ribuaria (32) pozwany w sporze cywilnym mógł odmówić zajęcia swej własności, biorąc miecz w rękę i powodując tym sposobem konieczność rozstrzygnięcia sprawy drogą pojedynku sądowego przed sądem królewskim.[1] Również dopuszczalny był pojedynek sądowy między świadkami stron, w razie różnicy zeznań złożonych przed sądem,[2] poza tym łajanie przysięgi, wyroku sądowego, a nawet i łajanie dokumentu prywatnego kończyło się pojedynkiem sądowym.[3] Wedle prawa longobardzkiego zarzut tchórzostwa, nierządu i czarnoksięstwa uzasadniał dochodzenie praw osoby obrażonej, drogą pojedynku sądowego.[4]

Co się tyczy właściwości osobowej, to prawo frankońskie dopuszczało załatwianie sprawy pojedynkiem wyłącznie ludziom stanu wolnego. Niewolnicy byli pozbawieni prawa uciekania się do tego uprzywilejowanego środka dowodowego w procesie [5]. Decyzja zezwolenia na odbycie się pojedynku sądowego należała do kompetencji sądu nadwornego [6].

Pomimo że pojedynek w powyższej formie był uznany powszechnie w państwie frankońskim jako środek dowodowy w procesie, to jednak już wówczas zaczęto sobie zdawać sprawę z niedostateczności tego środka, w którym decydowały przede wszystkim walory fizyczne z pominięciem lub nieraz wbrew walorom moralnym zainteresowanych osób. Zaczęto również podawać w wątpliwość kwestię interwencji Boga w pojedynku na rzecz ewentualnego pokrzywdzonego i podkreślano moment przypadkowości w tej instytucji. W takiej atmosferze zrodziła się reakcja przeciw pojedynkowi sądowemu. Przeciw pojedynkowi wystąpił przede wszystkim Kościół, zwracając uwagę władców świeckich, na niewłaściwość pojedynku, jako środka dowodowego w procesie [7]. Tak, więc już sobór w Dingolfingen w 770 r., starał się wpłynąć na złago-

---

[1] *Schröder* op. cit. S. 405.

[2] Ibidem S. 391.

[3] Ibidem S. 392 i 400, ponadto *Amira* op. cit. S. 256 i 275, *Brunner* op. cit. Bd. II. S. 476, 558. 562, 578, Fehr op. cit. S. 10, *Schwerin* C. Deutsche Rechtsgeschichte Leipzig, Berlin 1912 S. 140-144.

[4] *Brunner* op. cit. Bd. II. S. 867.

[5] Por. *Brunner* op. cit. Bd. I. S. 262 Schwerin op., cit. S. 143.

[6] *Schröder* op. cit. S. 6.

[7] *Fehr* op. cit. S. 14.

dzenie procedury pojedynku sądowego zalecając stronom obowiązek stosowania prób pojednawczych przed dopuszczeniem do starcia orężnego [1]. W okresie tym odznaczył się na polu walki z pojedynkiem sądowym biskup Lugdunu *Agobard* autor dwu pism zwróconych w 831 r. przeciw zwyczajowi pojedynku sądowego p. t. „Liber adversus legem Gundobadi et impia certamina quae per eam geruntur“ oraz „Liber de divinis sententis digestus cum brevissimis adnotationibus contra damnabilem opinionem putantium divini judicii veritatem igne, vel aquis vel conflictu armorum patefieri [2]. Następnie sobór, który się odbył za *Leona IV* w Walencji w 855 r., wydał pierwszy ogólny zakaz odbywania pojedynku sądowego, okładając klątwą osoby padłe w pojedynku [3]. Akcja Kościoła przeciw pojedynkowi sądowemu musiała wywrzeć swój wpływ na ustawodawstwo świeckie w tej materii. Królowie frankońscy, zwłaszcza Karol Wielki i Ludwik Pobożny starają się przeciwdziałać rozpowszechnionemu zwyczajowi pojedynków sądowych, ich rozporządzenia jednak w tym sensie nie wydały pozytywnych rezultatów [4].

Pojedynek sądowy w Niemczech.

Odziedziczona z epoki frankońskiej instytucja pojedynku sądowego przybrała na sile i rozmiarach w państwie niemieckim. Tutaj nie wszystkie sądy posiadały prawo przedsiębrania prób bożych, a pojedynku sądowego w szczególności. W średniowieczu prawo to przysługiwało wyłącznie sądom tych miejscowości, które na zasadzie specjalnych nadań książęcych lub cesarskich posiadały przywilej właściwości miejscowej w sprawach załatwianych w drodze pojedynku sądowego [5]. Przywilej ten wyrażano zazwyczaj symbolicznie, przez ustawienie w danej miejscowości figury rycerza dzierżącego w ręku obnażony miecz.

Właściwość rzeczowa spraw załatwianych drogą pojedynku sądowego obejmowała zarówno sprawy karne jak i cywilne, a wiara

[1] M. G. L. fol. III p. 468, *Coulin* Verfall des offiziellen und Entstehung des privaten Zweikampfes in Frankreich. Breslau 1909. S. 31.

[2] *Declareuil*, op. cit. P. 88 uw. 4.

[3] *Coulin* Verfall S. 31.

[4] Karol Wielki nie mogąc znieść zwyczaju pojedynku sądowego, zdecydował się utrzymać pojedynek na kije uważając, że „melius visum est ut in campo cum fustibus pariter contendant, quam periurium perpetrent in absconso“.—Czacki. O litewskich i polskich prawach T. II. S. 144.

Rozenblatt. Rzecz o pojedynku. Lwów 1879. S. 39.

[5] *Schröder* op. cit. S. 657.

w nieomylność rozstrzygnięcia zapadłego w walce sądowej była tak silna, że nie wahano się uciekać do pojedynku sądowego nawet wówczas, gdy chodziło o teoretyczne rozstrzygnięcie kwestyj prawnych. Kiedy około 938 r. wypłynęła sporna kwestia dziedziczenia po dziadkach, a mianowicie chodziło o rozstrzygnięcie pytania, czy wnukowie mają dziedziczyć po dziadkach narówni ze stryjami, wówczas cesarz Otto I za zgodą Rady Państwowej postanowił rozstrzygnąć spór przez pojedynek sądowy. Monarcha, nie chcąc jednakże narażać szlachetnie urodzonych starców na niepewne flukta walki, zdecydował, że pojedynek mają stoczyć zawodowi gladiatorzy w zastępstwie zainteresowanych stron. W walce odniosła zwycięstwo reprezentacja wnuków.[1]

Schröder podaje, że jeszcze w średniowieczu zatargi o prawo własności rzeczy ruchomych i spory graniczne załatwiano, w braku innych środków dowodowych, w drodze pojedynku sądowego.[2] Wedle postanowień Zwierciadła saskiego właściwość rzeczowa sądów uprawnionych do odbywania pojedynku obejmowała wypadki: złamania (pogwałcenia) pokoju, zranienia, rabunku i zabójstwa.[3]

Postanowienia w kwestii właściwości osobowej w sprawach załatwianych w drodze pojedynku sądowego nie zawierały w pierwszym okresie tworzenia się tej instytucji ograniczeń stanowych, a osoba stanu niższego mogła wyzwać do walki osobę stanu wyższego. Z biegiem jednak czasu, gdy pojedynek sądowy w średniowieczu stawał się przywilejem klas wyższych, tylko osoba stanu niższego była obowiązana „odpowiedzieć“ (antworten), to jest stanąć osobiście na wyzwanie do walki z osobą stanu wyższego; osoby przynależne do wyższych klas społecznych miały obowiązek osobiście stanąć do walki jedynie na wyzwanie osób równych sobie stanem.[4] W pewnych wypadkach dopuszczalne było zastępstwo w walce przez osobę, podejmującą się dobrowolnie tej czynności, lub też przez wynajętych gladiatorów (campiones, Kempen). Gladiatorzy ci nie zażywali czci obywatelskiej i należeli do klasy osób bezecnych (unehrlich), a brak czci ciążący na gla-

---

[1] O tym fakcie wspomina *Ofenheim* w „Das Wesen des Duells“ (Wien 1887 S. 108) dodając: „Auf diesen Wege wurde also . . . ein Rechtssatz zur allgemeinen Anerkennung gebracht, den Kaiser Justinian bereits 400 Jahre früher, allerdings ohne Zweikampf, in der Novelle 118 für das römische Recht ausgesprochen hatte“.

[2] op. cit. S. 848.

[3] *Below.* Duell und germ. Ehre. Kassel 1896 S 9.

[4] *Schröder* op. cit. S. 482 i 500, również *Amira* op. cit. S. 133 i 144. Fehr op. cit. S. 9.

diatorach przechodził również na ich potomstwo.[1] Na mocy rozporządzenia cesarza Ottona II od obowiązku osobistej walki w pojedynku sądowym byli zwolnieni starcy, kaleki, duchowni i kobiety.[2] Jeżeli kobieta nie mogła lub nie chciała znaleść zastępcy, wówczas obowiązana była stanąć do walki osobiście.[3]

Sam sposób postępowania dowodowego w procesach, których rozstrzygnięcie zapadało w drodze pojedynku sądowego, nie był ujęty w jednolite ramy na całym obszarze państwa niemieckiego; prawa zwyczajowe poszczególnych krajów różniły się między sobą w tej mierze i dlatego też w niniejszej pracy ograniczymy się do podania zarysu zasad proceduralnych pojedynku sądowego wedle postanowień ustawodawstwa saskiego, jako najbardziej w tej mierze charakterystycznego.[4]

Wyzwanie na pojedynek (Kampflich grüssen,[5] albo ansprechen) musiało być dokonane w przepisanej formie przed sędzią; wyzwany musiał na to odpowiedzieć (antworten), wyrażając zgodę. Pokrzywdzony (wzywający) zjawiał się u sędziego przedstawiając sprawę i prosząc o zezwolenie wyzwania obwinionego. Otrzymawszy je wymieniał nazwisko strony przeciwnej, a następnie otrzymywał zezwolenie doprowadzenia jej przed oblicze sędziego. Wyzwanie mogło nastąpić tylko przed południem. Po wytoczeniu sprawy przed sędzią w obecności obu stron, o ile winy oskarżonego w inny sposób ustalić nie było można, sędzia rozstrzygał o konieczności dowodu w drodze pojedynku. Było też w zwyczaju t. zw. złożenie rękojmi przez strony pod postacią pewnej kwoty pieniężnej na ręce sędziego. Kwota ta przypadała zwykle panu sądowemu, na terenie którego miał odbyć się pojedynek. Czasami przyznawano część rękojmi stronie zwycięskiej jako zwrot

---

[1] „Kempen und ir Kindere . . . die sind alle rechtlos". Sachsenspiegel Wyd. Homeyer'a. Berlin 1835. Ersten Teil. I. Buch. Art. XXXVIII. § 1 S. 67. również *Schröder* op. cit. S. 504 uwaga 166.

[2] *Kufahl H.* i *Schmied-Kovarzik* Duellbuch. Leipzig 1896 S. 19.

[3] *Ofenheim* op. cit. S. 109. Zdaniem jednakże Schrödera (op. cit. s. 852 uw. 22c) a także Fehra op. cit. S. 41 uw. 6. wypadki bezpośredniej walki kobiety z mężczyzną należały do wyjątków.

[4] W „Des Sachsenspiegel Ersten Teil" (wyd: Homeyera Berlin 1835 S. 90-94) mieszczą się postanowienia tyczące się pojedynku sądowego p. t Von Gerichtlichen Zweikampfe w „Erstes Buch. LXIII Art. §§ 1-5. Wymienione paragrafy regulują następujące kwestie: „Form der Anklage, Wem weigert man den Kampf mit Recht; Rüstung und Eid der Kämpfenden, Folgen des Unterliegens, Folgen des Ausbleibens". W „Des Schwabenspiegels Landrechtsbuch" *Gengler*, Erlangen 1853 na S. 160 znajdują się postanowienia o pojedynku sądowym w Cap. CC. XLIV i CCXLV p. t. Vom Kamphe. Por. *Fehr*. op. cit. S. 13-15.

[5] *Schröder* op. cit. S. 852. *Amira* op. cit. S. 275. *Schwerin* op. cit. S. 147.

szkód poniesionych w uzbrojeniu lub zdrowiu. W oznaczonym dniu, godzinie i miejscu zjawiali się przeciwnicy oraz sąd, który zasiadał na podwyższeniu, skąd było można dobrze obserwować przebieg walki. Wokół gromadzili się widzowie. Rozpoczęcie walki poprzedzało solenne nabożeństwo, poczem obaj przeciwnicy przystępowali do stołu Pańskiego. Po ponownej prośbie przeciwników — wyrażonej na placu starcia — o zezwolenie na odbycie pojedynku i po potwierdzeniu zezwolenia przez trybunał, przeciwnicy pojedyńczo składali uroczystą przysięgę na własną niewinność, kończącą się słowami „tak mi Panie Boże dopomóż w tej walce". Było też w zwyczaju, że oskarżyciel w czasie składania przysięgi ujmował w rękę suknię przeciwnika.[1] W pojedynkach z oskarżenia o zbrodnię, za którą prawo przewidywało karę śmierci, ustawiano obok walczących na placu boju dwie trumny.[2]

Po przysiędze przeciwnicy wdziewali pod nadzorem strój bojowy, składający się: z dowolnej ilości odzienia lnianego lub skórzanego, o krótkich rękawach, z cienkich rękawic, miecza oraz okrągłej tarczy, sporządzonej ze skóry i drzewa. Głowa musiała być nieosłonięta, podobnież nogi i stopy.[3]

Rycerstwo posiadało prawo używania w pojedynkach sądowych zwyczajowej broni i rynsztunku rycerskiego.

W niektórych wypadkach dopuszczalne było używanie w miejsce mieczów innej broni, pod warunkiem jednakże, że broń obu zapaśników była tej samej jakości. W miejscowościach, gdzie dopuszczalne były tak zwane ***Kolbengerichte***, przeciwnicy walczyli na maczugi. Maczugi miały formę trójgraniastą i zwężały się spiczasto ku górze. Każdy z przeciwników miał do swej dyspozycji 3 takie maczugi. Tarcze używane w tych wypadkach mogły dochodzić do wysokości wzrostu ludzkiego i posiadać po trzy spiczaste rogi u dołu i u góry. Szranki wyścielone słomą miały 20 stóp długości.[4]

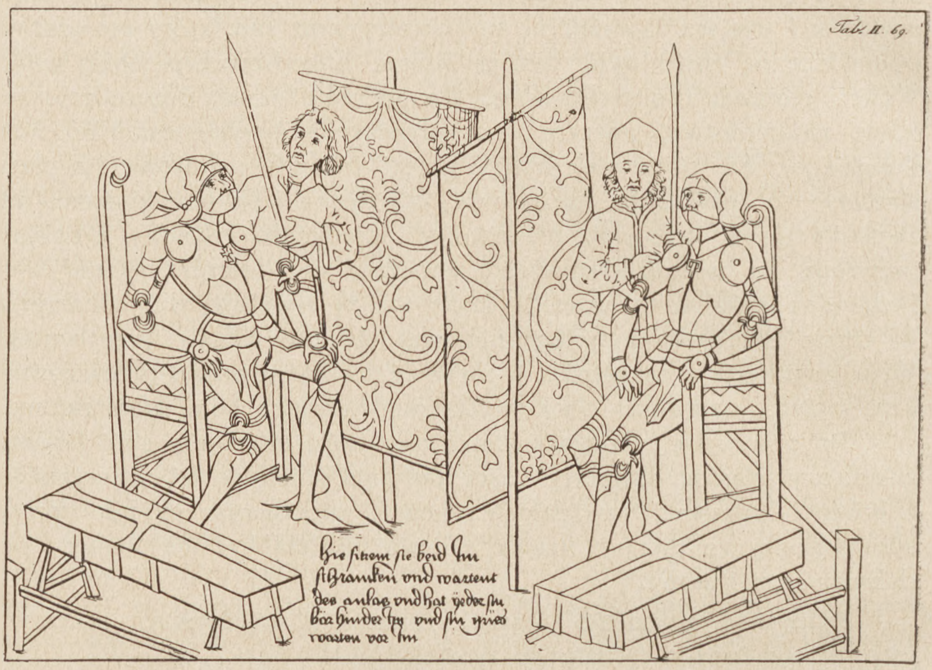
---

[1] *Kufahl-Schmied Kowarzik J.* Duellbuch Leipzig 1896 S. 37.

[2] Ibidem.

[3] Leder und kleine Ding mögen sie wohl anthun, als viel als sie wollen. Haupt und Füsse sollen ihnen fornen blos seyn, und an den Händen sollen sie nicht mehrhaben, dann dünne Handschuh, ein bloss Schwerd in der Hand, und eines oder zwei umbgegürt (das stehet dann ihr beyden willkör) einen runden Schild in der Hand, da nichts denn Holtz und Leder an sey, die Bockel aber mögen wol eisern sein: ein Rock ohne Ermeln über den Harnisch. Des Sachsenspiegels Erster Teil oder das Sachsische Landrecht Art. 4 XII.X.32. Wyd. Homeyera Berlin 1835 S. 93.

[4] Thalhofer'sches Fechtbuch z r. 1459, wedle Schlichtegroll'a Talhofer. München 1817. Tab. III. 104. również Kufahl op. cit. S. 38.



Ryc 1. Pojedynek sądowy rycerski.
Pg. Thalhoferisches Fechtbuch z 1459.

Każdemu z przeciwników towarzyszył mężczyzna (Grieswärtel), spełniający mniej więcej obowiązki dzisiejszego sekundanta. Pomocnik ten nie brał .udziału w walce, a jedynie będąc uzbrojony w grubą i długą zerdź (Scheidstange) był obowiązany: a. rozdzielić przeciwników przy pomocy żerdzi na rozkaz sądu, o ile tego zachodziła potrzeba b. podać żerdź leżącemu na ziemi w celu oparcia się, czy też udzielić temuż pierwszej pomocy w razie zranienia. Po wejściu w szranki ustawiano przeciwników tak, aby żaden z nich nie był w gorszym położeniu od drugiego, o ile chodziło o rozkład światła i kierunek wiatru. Kiedy przeciwnicy stali już w gotowości bojowej, sędzia zwracał się do zebranych widzów, nakazując im zachowanie bezwzględnej ciszy i upominając, że wszelkie okrzyki i dawanie znaków walczącym jest pod karą śmierci wzbronione. Trzykrotny dźwięk rogu herolda stanowił sygnał rozpoczęcia walki.[1]

[1] *Kufahl* op. cit. S. 38.

Zwyciężony w pojedynku sądowym, o ile był stroną obwinioną, ponosił taką karę, jaka była w ustawach przewidziana za dokonanie dotyczącego przestępstwa. Obwinionego, który wyszedł z walki ręką obronną, ogłaszano uroczyście jako niewinnego[1]. Ten sam skutek dla obwinionego przynosiła walka, trwająca bez rezultatu do chwili zachodu słońca. W wypadku niestawienia się na miejscu walki jednej ze stron, sąd wzywał go trzykrotnie przez umyślnego gońca, polecając zarazem stronie przeciwnej wyczekiwać do zachodu słońca. Jeśli ociągający się nie zjawił się w miejscu sądu przed zachodem słońca, przeciwnik uderzał mieczem dwa razy w własną tarczę i wykonywał sztych w kierunku słońca. Sąd, uznając wówczas sprawę za załatwioną, wydawał wyrok na korzyść strony, która się w szrankach stawiła i wygłaszał równocześnie formułę, mocą której pozbawiał winnego niestawiennictwa czci obywatelskiej[2].

Odmienną formą od wyżej opisanych odznaczała się walka sądowa m ę ż c z y z n y z k o b i e t ą. Wedle postanowień Stadt und Landrechtsbuch Ruprechts von Freising[3] mężczyzna uzbrojony w maczugę, mając lewą rękę uwiązaną na grzbiecie, wchodził do dołu wykopanego w ziemi, a sięgającego mu po pas. Przestrzeń dookoła dołu była wymoszczona słomą na odległość zasięgu maczugi. Kobieta stająca do rozprawy uzbrojona była w welon formy podłużnej, zaopatrzony u końca kamieniem wagi jednego funta. Celem mężczyzny było ugodzić przeciwniczkę maczugą i uczynić ją niezdolną do dalszej walki, co, wobec swobody ruchów kobiety stojącej na ziemi, nie było łatwym zadaniem. Kobieta, chcąc odnieść zwycięstwo, powinna była, — uchylając się zręcznie przed ciosami maczugi, — uderzać również, a przytem posługiwać się tak zręcznie welonem, aby tenże okręcił się o prawą rękę mężczyzny, pozbawiając go swobody ruchów[4].

Ten sposób walki miał na celu zabezpieczenie równości szans obu stronom, przez wyeliminowanie pierwiastka przewagi fizycznej mężczyzny nad kobietą.

---

[1] Campus hinc planus soli et pulveri non expositus eligebatur, quem termino praefixo ingrediebantur Duellantes, Consiliarii, Patrini, Campiones & qui alias victores in singulari certamine fuerant; ubi praestito prius juramento innocentia armisque aequaliter divisis, tam diu vario Marte pugnatus, donec pars victrix extitisset et sic victa pro reo habetur, causaque caderet. Ephraimi Gerhardi-Tractatio juridica de judicio duellico. Lipsiae 1732. Caput I. § V. C. 2 (bez paginacji).

[2] *Fehr* op. cit. S. 14.

[3] Edirt von Maurer 2, 51 S. 293—295. por. też *Ofenheim* op. cit. S. 109.

[4] *Kuhfal* op. cit. S. 20, podobnie *Budziński S.* O pojedynkach. Warszawa 1866 S. 6.



Ryc 2. Pojedynek mężczyzny z kobietą.
Pg. Thalhoferisches Fechtbuch z 1459.

Zdarzało się, że w zależności od zwyczajów miejscowych wyżej opisany sposób walki ulegał częściowym odchyleniom od ogólnie przyjętej zasady. Np. w miejsce maczugi i welonu, każda ze stron walczących otrzymywała po 3 pałki, długości łokcia i grubości dwu cali, obciążone u końca kamieniami wagi trzech funtów. Warunki terenowe były podobne jak poprzednio opisane, to znaczy mężczyzna walczył stojąc w dole, szerokim na trzy stopy, kobieta walczyła u góry, mogąc poruszać się w kole zewnętrznym, mającym 10 stóp długości. Jeśli mężczyzna, wykonawszy cios tracił równowagę i będąc zmuszony dla oparcia się dotknął ręką brzegu dołu, wówczas tracił za karę jedną pałkę. Również pozbawiała się pałki kobieta, która uderzyła mężczyznę w chwili wykonania przez tegoż nieprawidłowego uderzenia. Pierwszeństwo w utracie trzeciej (ostatniej) pałki decydowało o przegranej [1]). Pokonanego mężczyznę ścinano, kobietę grzebano żywcem. [2]

Instytucja pojedynku sądowego w wyżej określonej formie utrzymałaby się bez wątpienia bardzo długo, gdyby nie reakcja, na jaką napotkała przede wszystkim ze strony Kościoła, albowiem pojedynek

---

[1] *Kufahl* op. cit. S. 21.

[2] *Ephraimi Gerhardi* op. cit. Mantissa (strona przedostatnia).



Ryc. 3. Pojedynek mężczyzny z kobietą.
Pg. Thalhoferisches Fechtbuch z 1459.

utrzymywał się nadal w użyciu głównie dzięki poparciu świeckich władców, którzy zgodnie ze zwyczajem wprowadzonym przez Ottona II często osobiście przewodniczyli walkom w szrankach sądowych. Rozpowszechniony zwyczaj zdołał zakorzenić się tak silnie, że ulegały mu nawet osoby duchowne [1], a wedle *Coulin'a* duchowni brali osobisty udział w walkach pojedynkowych do XIII wieku [2]. Stan taki musiał wywołać tym bardziej energiczną akcję władz kościelnych, w której przodowali *Inocenty II* (1140), *Hadrian IV* (1156) i *Aleksander III* (1171), wydając zarządzenia zwrócone przeciw pojedynkowi. *Celestyn III* zabronił duchownym brania udziału w walkach sądowych zarówno osobiście, jak i przez zastępców, piętnując pojedynek jako kuszenie Boga, gdyż w walkach sądowych padają również osoby niewinne [3]. *Grzegorz IX* w zbiorze dekretaliów zamieścił również postanowienia zwrócone

[1] *Fehr* op. cit. S. 8.
[2] Verfall S. 55.
[3] *Coulin*, Verfall S. 35.

przeciw pojedynkom sądowym [1]. Postanowienia wreszcie IV soboru lateraneńskiego (canon 18) odbytego za Inocentego III w 1215 r., zabraniając duchowieństwu brania jakiegokolwiek udziału w sądach bożych, przyczyniły się skutecznie do pozbawienia instytucji pojedynku sądowego wszelkich pozorów walki o charakterze sakralnym [2]. Pojedynków sądowych zabraniają wiernym również papieże *Inocenty IV* (1252), *Aleksander IV* (1255 i 1258) oraz Celestyn V [3].

Ta usilna akcja Kościoła oraz wzrost znaczenia miast w średniowieczu spowodowały ostatecznie w zasadzie przymusu pojedynku sądowego wyłom pod postacią przywilejów cesarskich, uwalniających obywateli poszczególnych miast od obowiązku stawiania się w szrankach. Przywileje takie uzyskały miasta: Stade w 1209, Brema w 1259, Regensburg w 1230, Rotenburg w 1274, Frankfurt w 1291, a Wormacja w 1355 r. [4].

Następnie zbiór praw p. t. „Das kleine Kaiserrechtsbuch“, wydany z początkiem XIV stulecia, zawiera postanowienia zabraniające pojedynku sądowego [5]. Jest to już początek końca tej instytucji, której słaby odblask odbije się jeszcze tu i ówdzie aż po wiek XVII, lecz której ostateczną zagładę przyniesie pokój krajowy cesarza Maksymiliana w 1495 r. Ostateczną reminiscencją dawno już przebrzmiałych czasów była prośba barona Linsingen wniesiona w roku 1804 do sejmu o zezwolenie na odbycie pojedynku z księciem heskim celem odparcia szpadą „coram judicio“ pretensji przeciwnika [6].

Pojedynek sądowy we Francji.

Instytucja pojedynku sądowego we Francji (gages de bataille) opierała się jeszcze na t. zw. Lex Gundobadi z czasów burgundzkiego króla Gundebalda z końca V wieku po Chr. [7].

Pierwotnie pojedynek sądowy był we Francji w powszechnym użyciu w sporach natury cywilnej, jako środek dowodowy w procesie i w tym charakterze przetrwał do wieku XIII [8]. O rozpowszechnieniu się pojedynku sądowego w procesie cywilnym świadczy fakt wyda-

[1] *Coulin* Verfall S. 35
[2] Mansi XXII col. 1006. *Coulin* Verfall S. 32.
[3] *Coulin* Verfall S. 36.
[4] *Gressly* op. cit. S. 11. Kufahl op. cit. S 23.
[5] *Ofenheim* op. cit. S. 110.
[6] *Gressley* op. cit. S. 8.
[7] Por. S. 103 niniejszego zeszytu.
[8] *A. Coulin.* Der gerichtliche Zweikampf in altfranzösischen Process. Berlin 1906. S. 3.

nia w r. 1168 przez króla Ludwika VII-go zarządzenia ograniczającego dopuszczalność pojedynku jedynie do tych wypadków, w których wartość przedmiotu sporu przenosiła kwotę 5 obolów [1]. Drogą pojedynku sądowego rozstrzygano również sprawy karne, i to nawet mniejszego znaczenia, a dopiero w ciągu wieku XIV ograniczono możność uciekania się do pojedynku sądowego tylko do spraw gardłowych. Najczęściej przychodziło do pojedynku w wypadkach oskarżenia o mord, zabójstwo, ciężkie zranienie, podpalenie, najście domu, rabunek, zdradę oraz kradzież [2], i ten rodzaj pojedynku przetrwał jako środek dowodowy w francuskim procesie karnym do wieku XIV [3].

Pojedynek sądowy we Francji był przywilejem osób stanu wolnego, które nie miały obowiązku walczyć na wyzwanie osób niewolnych [4]. Dalsze zróżniczkowanie nastąpiło w epoce skrzepnięcia i uprzywilejowania rycerstwa, gdyż rycerz nie był obowiązany stanąć osobiście do walki na wyzwanie osoby nierównej mu stanem, posiadając prawo wystawienia zastępcy (avoué) [5]. W wypadkach atoli, kiedy do walki takiej dochodziło, czy to za zgodą rycerza, czy też na zasadzie przepisu prawnego (np. rycerz musiał stanąć do walki, jeśli był wyzwany z powodu łajania świadectwa złożonego w sądzie przeciw wyzywającemu lub z powodu zdrady), wówczas pojedynek odbywał się w formie przepisanej dla rycerzy. Rycerz wyzywając nie rycerza walczy sposobem przewidzianym dla stanu osoby wezwanej [6]. Duchowieństwu przysługiwał przywilej wystawiania zastępców w walkach pojedynkowych [7].

Ograniczenia w dziedzinie zdolności wyzywania na pojedynek sądowy obejmowały żydów, którzy nie mogli wyzywać chrześcijan, natomiast wolno im było wyzywać własnych współwyznawców. Chrześcijanie mogli pierwotnie wyzywać żydów, dekrety jednak Filipa Długiego z 1317 r. Jana I z 1360 r. i Karola V z 1372 r. zapewniły żydom przywileje zakazujące wyzywania ich na walki sądowe [8].

Formy walki były podobne jak w Niemczech. Pierwotnie członkowie wszystkich stanów walczyli pieszo, posługując się w walce kijem (maczugą) i tarczą; od wieku XI przedstawiciele rycerstwa stawali do

---

[1] *Kufahl* op. cit. S. 29.
[2] *Coulin.* Zweikampf S. 14 — 20.
[3] Ibidem S. 13.
[4] Ibidem S. 22.
[5] Ibidem S. 30.
[6] Ibidem S. 30.
[7] Ibidem S. 28.
[8] Ibidem S. 23—24.

boju konno i w pełnym uzbrojeniu[1]. Walczono na kopie i miecze. Osoby nie należące do stanu rycerskiego (vilains) walczyły pieszo, posługując się kijami (maczugami) i tarczami drewnianymi obleczonymi skórą[2]. Osoby nieświadome arkanów walki pojedynkowej mogły się do niej przygotować, pobierając lekcje u specjalistów - nauczycieli walki (bretons, brais)[3].

Noc poprzedzającą walkę spędzali przeciwnicy w kościele na modlitwie, a wysłuchawszy rano nabożeństwa rozdzielali jałmużnę między ubogich. Przed wstąpieniem w szranki (parc, champ) walczący składali przysięgę na Ewangielię lub relikwie, że nie posiadają przy sobie żadnych ziół, ani innych środków czarodziejskich. Następnie oskarżony klęcząc składał przysięgę na dowód swej niewinności, a oskarżyciel ujmował go za rękę, nazywając kłamcą i krzywoprzysięzcą[4]. Jeśli oskarżenie szło w kierunku morderstwa, otwartą trumnę ze zwłokami zabitej osoby stawiano w szranki[5]. Często wstawiano próżną trumnę, przeznaczoną dla tego z przeciwników, który ulec miał w pojedynku. Po rozdziale w równej mierze światła i wiatru oraz po wezwaniu obecnych do bezwzględnej ciszy na hasło pana lennego „Faites votre devoire“, marszałek rzucał rękawicę na plac walki i trzykrotnym okrzykiem „Laissez les aller” dawał sygnał rozpoczęcia pojedynku; od tej też chwili uważano walkę za rozpoczętą[6]. Wyznaczeni z obu stron pomocnicy (conseilliers) czuwali nad przepisowym biegiem walki. Z pokonanego zdzierają zbroję, poczym, o ile ofiara jeszcze żyła — wleczono ją na miejsce stracenia[7]. Dopuszczalne jednak było zakończenie pojedynku sądowego pojednaniem się stron (pax, compositio, accord), zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych; w wypadkach, gdy do tego dochodziło, strony składały na rzecz pana sądowego opłatę pieniężną (amenda) jako zwrot kosztów sądowych.[8]

We Francji pierwszym władcą świeckim, który stanowczo sprzeciwił się pojedynkowi, był ***Ludwik Święty;*** zakazał pojedynku w swoich terytoriach. Nakaz przejęty w 1260 r. do t. zw. Etablissements de St. Louis wpłynął częściowo tylko na ograniczenie ilości pojedynków

---

[1] *Coulin* S. 107.

[2] Ibidem S. 107—108.

[3] Ibidem S. 87.

[4] *Coulin*. Zweikampf S. 117 - 118, Kufahl op. cit S. 48.

[5] *Kufahl* op. cit. S. 40.

[6] Tak *Coulin*, S. 119—121, *Kufahl* op. cit. S. 49.

[7] *Kufahl* op. cit. S. 50.

[8] *Coulin* op. cit. S. 127—130.

we Francji[1]. *Paul Viollet,* powołując się na dzieło Jaques d'Ableiges p. t. Le Grand Coutumier de France, przytacza, że autor ten podał wiele cennych detali tyczących się pojedynku sądowego, a w szczególności, że zakaz Ludwika nie stosowany ściśle w praktycej został odwołany przez *Filipa Pięknego,* który w 1306 r. wydał kapitalny ordonans zezwalający na pojedynki w bardzo nielicznych wypadkach. Na zasadzie tego ordonansu były sprawy pojedynku sądowego regulowane przez cały wiek XIV, XV a nawet XVI[2].

Pojedynek sądowy w Polsce.

Instytucja sądów bożych nie była obca również i Polsce. ***Rakowiecki*** dopatruje się powstania sądów bożych u Słowian jeszcze za czasów przedchrześcijańskich, kiedy to „w świątyniach pogańskich posąg Białego Boga trzymał w ręku żelazo do próby takowej przeznaczone. W potrzebie brano go z ręki posągu, rozpalano go na ofiarniku przed posągiem stojącym i po zrobieniu doświadczenia do ręki posągu wkładano" [3] ***Bandke*** uważa sądy boże za instytucję rodzimą[4], natomiast zdaniem ***Lelewela*** zasady proceduralne, stosowane w sądach bożych na Zachodzie, a nieznane ustawodawstwu rodzimemu, przyjęły się również i na ziemiach polskich. Okresem przejściowym, w którym dokonywała się wspomniana recepcja, jest wiek XIII, kiedy to wraz z akcją kolonizacyjną przedostało się prawo niemieckie na ziemie polskie. Z uwagi na brak spisanego prawa krajowego, tak miasta jak i wsie ubiegały się wówczas o przywilej prawa niemieckiego, a uzyskawszy je, tworzyły instytucje na tym prawie oparte. Konsekwencją tego stanu na ziemiach Polski była transplantacja instytucji sądów bożych z nieodłącznym pojedynkiem sądowym.[5] Wśród postanowień nowoprzyjętego ustawodawstwa mieściły się również ustępy określające wyraźnie postępowanie dowodowe przed sądami bożymi[6]. ***Lelewel*** zaznacza jednak, że „mimo rozpowszechniającej się zakały było coś narodowego, co się jej opierało. Długi czas prawodawstwo narodowe zachowywało głuche milczenie o praktyce próby bożej, ale

[1] *Declareuil* op. cit. p. 92, oraz Etablissement de St. Louis T. I. 268 Paris 1881/6.

[2] *Viollet Paul*-Histoire du droit civile francaise Paris 1905 p 210.

[3] *Rakowiecki.* Prawda Ruska, Warszawa 1820. T. I. S. 210.

[4] Sądy boże, lenności i inne zwyczaje w Polsce pod panowaniem Piastów Rozm. naukowe. Nr. III. Kraków 1831 S. 50-51.

[5] *Lelewel J.* Pojedynki w Polszcze. Polska dzieje i rzeczy jej. 1846. T. IV. S. 474.

[6] Zobacz strona 119 niniejszego zeszytu.

samo nic z tego nie przyswoiło sobie. A gdy koło roku 1290, za Henryka Brodatego uchylano uciążliwości i zdrożne zwyczaje, stanowiono też przepisy przeciw oszczercom, a te mówią dosyć za tem, że część obywatelska nie była puszczoną na los bójki lub zabobonnego wypróbowania jakiego" [1]. *Winiarz* uważa instytucję sądów bożych za bardzo dawną i znaną Polakom jeszcze przed kolonizacją niemiecką, a dopatruje się pochodzenia niemieckiego jedynie w stronie obrządkowej [2]. Analogiczne stanowisko zajmuje *Kutrzeba* [3] *i Rafacz* [4].

Helcel opublikował w r. 1870 tekst niemieckiego rękopisu, zawierającego postanowienia polskiego prawa zwyczajowego. Rękopis ten w opisie prób niewinności, stosowanych w sądach bożych wyszczególnia również pojedynek na miecze i kije.[5]

Szereg wzmianek o pojedynkach sądowych znajduje się w dyplomach i kodeksach między r. 1228 a 1304 [6].

Prawo wykonywania sądów bożych z uwagi na ich charakter sakralny posiadał pierwotnie tylko książę (ius ducale). Później jednakże prawo odbywania pojedynków sądowych w formie ograniczonej, t. j. wyłącznie na kije lub też pod obu postaciami t. j. na kije i miecze, przekazują książęta kościołom, zakonom oraz poszczególnym osobom, wykonywającym sądownictwo patrymonialne[7]. Wedle *Lelewela* klasztor Czerwieński otrzymał to prawo od księcia Konrada w roku 1222 w stosunku do poddanych we wsiach tegoż klasztoru [8].

W dokumencie fundacyjnym z r. 1237 biskup płocki Piotr, zatwierdzając fundację miasta Płocka, wyłącza z pod jurysdykcji sołtysa sprawy

---

1 *Lelewel.* Pojedynki. S. 475.

2 *Winiarz A* Sądy boże w Polsce. Kwartalnik histor. Roczn, V. Lwów 1891. S. 296, 298, 303.

3 *Kutrzeba.* Dawne polskie prawo sądowe w zarysie. Lwów 1927 S. 93.

4 *Rafacz.* Dawne prawo sądowe polskie w zarysie S. 130.

5 *Helcel.* Starodawne prawa polskiego pomniki. Kraków 1870. T. II. S. 27.

Hube R. Wiadomości o sądach bożych czyli ordaliach w dawnej Polsce. Biblioteka Warszawska 1868. T. III. S. 312.

W Ephraimi Gerhardi tractatio juridica de judicio duelico vulgo von Kampf und Kolbengerichte. Francof et Lipsiae 1732 znajduje się ustęp z Chronica Borussiae tyczący się pojedynku sądowego w Polsce: „Denn wenn eine schwere Sache vorkommen, die der Richter nicht schlichten konnte, musten sich die streitenden Partheyen drum schlagen, ver als den andern überwältiget, der hat das Recht gewonnen" (op. cit. cap. I § XII).

6 *Kutrzeba* Pojedynki w Polsce. Kraków. 1909, S. 9—10.

7 *Kutrzeba.* Pojedynki S. 9.

8 *Lelewel.* Pojedynki S. 474.

„pro pugna voluntaria in gladio".[1] Bolesław Wstydliwy nadaje w r. 1243 prawo pojedynku klasztorowi mogilskiemu,[2] a książęta wielkopolscy Przemysław I i Bolesław klasztorowi w Ołoboku.[3] W roku 1252 również od Bolesława Wstydliwego uzyskuje Klemens w Ruszczy jure hereditario przywilej odbywania sądów bożych na wodę, bielejące żelazo i pojedynki na kije lub miecze, na powieszenie i ucięcie członków.[4]

Podobnych przywilei udzielają również inni książęta, jak np. książę Bolesław w 1257 r. Janowi synowi Wojciecha,[5] Władysław, książe opolski opatowi w Raudenc w 1258 r.,[6] Zimowit, książę kujawski, klasztorowi byszewskiemu w 1286 r., i Przemysław II, książę wielkopolski, klasztorowi w Lubiniu w 1296 r.[7] Tenże władca upoważnił w r. 1284 wojewodę krakowskiego Żegotę do wykonywania jurysdykcji „prout nostra consueit curia ferro, duello, aqua".[8] Analogiczne przywileje otrzymali od Przemysława w latach 1284—1296, Bogusław, kasztelan ujski i podkomorzy poznański, Tomasz z Szamotuł, kasztelan poznański, Stefan, kasztelan krobski i inni. Ostatnie nadanie księcia dobrzyńskiego Ziemowita na rzecz Andrzeja z Krakowa pochodzi z r. 1304.[9]

Praktyki sądów bożych w Polsce były naogół odbiciem zwyczajów, przyjętych w tej mierze na Zachodzie. W szczególności stan rycerski walczył w sądach bożych na miecze (iudicium ensis), a stan niższy na kije (iudicium baculi). W razie różnicy stanu obu zapaśników o rodzaju broni decydował stan pozwanego. W tym ostatnim wypadku wyższy stanem miał prawo do wystawienia zastępcy. Zastępstwo było ponadto zawsze dopuszczalne w stosunku do książąt, osób duchownych, kobiet oraz w razie udowodnionej choroby, bez względu na stan.[10] W Polsce sądy boże stosowano jedynie w sprawach kryminalnych i podobnie jak na Zachodzie sądy boże były posiłkowym środkiem dowodowym, do którego uciekano się jedynie wówczas, gdy inne dowody, jak np. z przy-

---

[1] *Chodyński S.* Encyklopedia Kościelna. Warszawa 1894. Tom XX. S. 156.

[2] *Kutrzeba.* Pojedynki S. 9.

[3] Ibidem S. 9.

[4] *Morawski* S. Sądecczyzna. Kraków 1863. S. 65-67, 121-122,

[5] *Kutrzeba.* Pojedynki S. 9.

[6] *Chodyński* S. op. cit. Tom XX. S. 156.

[7] *Kutrzeba.* Pojedynki S. 9.

[8] *Lelewel.* Początkowe prawodawstwo Polski. Warszawa 1828 S. 130-131.

[9] *Kutrzeba.* Pojedynki S. 10. i Winiarz A. op, cit. S. 295.

[10] *Kutrzeba.* Ibidem S 8.

sięgi, ze świadków lub z przyznania się nie mogły być przeprowadzone.[1]

Pierwszym dokumentem ustawodawczym w Polsce traktującym o pojedynku jest *Statut Jana Łaskiego* wydany z polecenia króla Alexandra w roku 1506 w Krakowie. W skład tego zbioru ustaw weszły postanowienia prawa magdeburskiego, uznającego, — jak już wspominaliśmy — instytucję pojedynku sądowego.[2] Statut ten uzupełniono ponadto dodaniem Summa utriusque iuris doctoris Raymundi, które to dzieło, będące naówczas w dużym wzięciu w Europie, jako zbiór prawa powszechnego, uznaje również pojedynek jako dowód sądowy.[3] *Czacki* powiada: „Czterdzieści dwa razy mówi ta księga o włóczniowym lub pałaszowym dowodzie . . . . dla miast nie opuszczono przedrukować opis powinności i ubiorów walczących a sądzącego o walce sędziego. . . panowanie Alexandra było epoką burzliwego i pokątnego szermierstwa".[4]

Akcja Kościoła przeciw pojedynkowi sądowemu nie pozostała bez skutku również w Polsce, do czego przyczyniły się przytoczone wyżej uchwały IV soboru lateraneńskiego za Inocentego III w r. 1215.[5] Odnośny zakaz dotarł wprawdzie do Polski dość późno, lecz już w drugiej połowie wieku XIII instytucja pojedynku sądowego w Polsce posiadała charakter wyłącznie świecki.[6] Reakcja przeciw pojedynkom sądowym ze strony ustawodawstwa świeckiego znajduje wyraz w uchwale posłów ziemskich w r. 1505, potępiającej artykuły o pojedynkach jako przeciwne religii i zdrowemu rozsądkowi.[7]

Bartłomiej Groicki podwójci krakowski w wydanych w roku 1557 Tytułach prawa magdeburskiego, powiada: „U nas w Polszce thego Duellum nie zachowują, ani syę też do Magdeburga do onej Palancyej

---

[1] *Winiarz A.* op. cir. S. 294 i 296. Kutrzeba. Dawne polskie prawo sądowe w zarysie Lwów 1927 S. 94.

[2] Strona CLXXXVI. Art De salutatione seu concilatione ad duellum, wedle Rakowieckiego op. cit. T. II. S. 217. Ephraimus Gerhardus w swoim dziele mówi: Tandemque ius Saxonicum in Poloniam introductum, eoque uti specialiter urbi Cracoviensi a Boleslao concessum fuisse, donec sub Alexandro Rege suasu Pontificio Romani quatuordecim articuli statutis Regni Poloniae inserti abrogarentur (op. cit. cap. II. § XII).

[3] *Chodyński.* op. cit. S. 157.

[4] O polskich i litewskich prawach. Warszawa, 1861, T. II. S. 147.

[5] Patrz S. 114 niniejszego zeszytu.

[6] *Kutrzeba.* Pojedynki S. 10.

[7] *Lelewel.* Pojedynki S. 477.

odzywają. Odmienił tho Kazimierz Wielki świętey pamięci Król Polski in Anno Domini 1356".[1]

Interesujący dokument, odnaleziony w Metrykach Koronnych[2] przez ***Kazimierza Stronczyńskiego*** p. t. „Czeduła czyli zapis na sądy boże między Mikołajem Turskim a Mikołajem Smolikowskim 1511 r."[3] zawiera wprawdzie jeszcze szczegółowy opis uzbrojenia obu zapaśników i rzędów ich koni, w gruncie rzeczy jednak dokument ten świadczy o pojedynku sądowym li-tylko z nazwy w rzeczywistości bowiem zbrojne to starcie rycerskie, jakie odbyło się za zezwoleniem Zygmunta I, miało na celu najprawdopodobniej obronę honoru lub pomszczenie doznanej krzywdy. Podobne wyzwania, jak mówi Chodyński, „chociaż przed sądem czynione nie wkładały obowiązku przyjęcia pojedynku, ani powodowały przegraną z odmówienia: co oboje było istotnym warunkiem sądów bożych w Niemczech".[4]

---

[1] *Rakowiecki* op. cit T. I. S. 217. Zaznaczyć należy, że Palancja była najwyższym sądem w Magdeburgu, rozstrzygającym ostatecznie apelacje wedle prawa magdeburskiego. Przed palancją odbywały się tak pojedynki jak i inne praktyki sądów bożych. Od roku 1356 na zasadzie rozporządzenia Kazimierza Wielkiego apelacje nie szły więcej do Magdeburga, a kierowane były do Krakowa, na zamek królewski.

[2] Księga R. R. Vol 26, 62.

[3] *Stronczyński K.* Wyjątek z pism dawnych Bibl. Warszawa 1841. T. II. S. 182 oraz *Supiński J.* Pisma T. V. Lwów 1872. S. 53.

[4] *Chodyński* op. cit T. S. 158.

BEDNARSKI JAN,
kapitan żand.

EUGENIKA W WALCE Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ

W miarę wzrostu liczby ludności na globie ziemskim w ogólności, a w Europie w szczególności i w związku z tym w miarę coraz to intensywniej rozwijającej się walki o byt już nie tylko jednostek, ale całych narodów i społeczeństw, wyłaniają się coraz to nowe problemy, zdążające do usunięcia przyczyn zła, a przynajmniej jego ograniczenia.

Wiemy o tym zbyt dobrze, że podstawowym warunkiem bytu zorganizowanego społeczeństwa jest możliwość swobodnego politycznego i ekonomicznego rozwoju. Wiemy również dobrze o tym, że rozwój ten nie idzie po gładkiej drodze, lecz napotyka na przeróżne przeszkody, mające swe źródło tak nazewnątrz, jak i wewnątrz społeczeństwa; hamują go nawet poszczególne jednostki do danej grupy przynależne, i o tych właśnie chcielibyśmy parę słów powiedzieć.

Przyczyny niespołecznego nastawienia czy też ustosunkowania się jednostki do danej grupy społecznej są różnorodne i bardzo skomplikowane. Nad usunięciem ich pracują nie tylko prawnicy, ekonomiści, kryminolodzy, ale w orbitę pracowników na tym polu wciągnięto nawet uczonych przyrodników (lekarzy, psychologów, psychiatrów, biologów i t. d.), których zadaniem jest w poszukiwaniu przyczyn zła sięgnąć głębiej, a mianowicie w psycho-fizyczną strukturę człowieka i tam go szukać, a w dalszym ciągu pracować nad jego usunięciem już tam, gdzie ono bierze swój początek. I tu właśnie dochodzimy do sedna rzeczy. Wielu widzi dziś przyczyny złego w zwyrodnieniu (degeneracji) rasy ludzkiej. Rasa ludzka zachwaściła się biernymi, nieproduktywnymi, a nawet wprost szkodliwymi jednostkami; stąd też powszechne dziś wołanie o regenerację ludzkości, o higienę rasy ludzkiej. Hasła te stanowią obecnie integralny składnik zasad, na podstawie których dąży się do odrodzenia narodów (rasizm Hitlera). Higiena rasy ludzkiej to problem dzisiejszej ery w ewolucji narodów i społeczeństw.

Człowiek powinien przyjść na świat zdrowy tak pod względem fizycznym jak i psychicznym, a wtedy nie będzie próżniaków, darmozjadów i pasożytów, a co więcej przestępców. Nie tylko fizyczny kaleka jest ciężarem dla społeczeństwa, jest nim również chory psychicznie. Psychopata dziedzicznie obciążony nosi w sobie zarodki zła w postaci złych, kryminogennych popędów, skłonności i namiętności, które to czynniki nie dadzą się wyeliminować ani pod wpływem religijno-moralnego wychowania, ani też pod wpływem kar sądowych. Jasnem jest, że lepiej by było, gdyby ci ludzie wogóle nie istnieli. Fakt, że problem ten starali się rozwiązać Spartańczycy, sposobem dziś niemożliwym nawet do pomyślenia, wskazuje na to, że zastanawiano się już bardzo dawno nad możliwością uszlachetnienia rasy ludzkiej. Obecnie w obliczu powszechnego kryzysu materialnego i załamywania się wszelkich, nawet wypróbowanych metod, zdążających do unormowania bytu narodów i społeczeństw, problem uszlachetniania rasy ludzkiej wysunął się na czoło zagadnień społecznych i przybrał na sile. Silna, zdrowa rasa ma warunki egzystencji, słaba musi upaść, zginąć, czego najlepszym dowodem są przykłady, rozgrywające się przed naszymi oczyma— Niemcy, Włosi z jednej strony, z drugiej—Abisyńczycy. Panować może tylko silna, tęga i dzielna rasa, słaba będzie tylko jej narzędziem. Rasa będzie silna, jeżeli będą się rodzić dzieci zdrowe tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym, stąd też dążenie, aby nie dopuszczać do przyjścia na świat takich dzieci, co do których istniało by uzasadnione przypuszczenie, że przyniosłyby ze sobą zarodki chorobowe, które by uniemożliwiały im późniejsze pożycie w zorganizowanym społeczeństwie.

Nauka traktująca o czynnikach korzystnych i niekorzystnych dla psycho-fizycznego rozwoju przyszłych pokoleń, o wpływach ulepszających i wzmacniających przymioty rasy ludzkiej, albo też szkodę jej przynoszących nazywa się e u g e n i k ą. Twórcą eugeniki był Franciszek Galton, słynny przyrodnik angielski, znany nam z prac nad daktyloskopią.

Eugenika stawia sobie za zadanie podnoszenie, wzmacnianie i gruntowanie tych przymiotów i właściwości człowieka, które czynią go zdolnym i odpornym oraz które mają przedłużyć jego życie, a zwalczanie tych ujemnych i destruktywnych czynników, które przyczyniają się nie tylko do jego tak fizycznego, jak i psychicznego osłabienia, ale także do zwyrodnienia. Pielęgnacja zdrowia, wyrabianie tężyzny fizycznej, podnoszenie zdolności racjonalnego rozmnażania się, pielęgnacja i wyrabianie dodatnich przymiotów psychicznych, z drugiej strony walka z kiłą, alkoholem, gruźlicą i narkotykami — oto metody, z pomocą których eugenika zdąża do celu.

Eugenika bierze pod uwagę, a nawet wysuwa na pierwszy plan czynnik dziedziczności i degeneracji, które to czynniki odgrywają bardzo wielką rolę w życiu człowieka Teoria dziedziczności potwierdza fakt, że pewne cechy, tak fizyczne, jak i psychiczne, przechodzą z pokolenia w pokolenie. Dziecko przychodząc na świat, przynosi ze sobą pewne właściwości tak dodatnie, jak i ujemne, które to właściwości cechowały jego poprzedników (prawo Mendel'a). Eugenika stawia sobie w dalszym ciągu za cel z jednej strony niedopuszczenie do dziedziczenia, a w razie odziedziczenia do wyeliminowania, a w najgorszym razie do osłabienia tych cech, które by mogły wpłynąć ujemnie na psychofizyczne kształtowanie się człowieka, z drugiej zaś podtrzymać i wzmocnić cechy dodatnie. Zostało naukowo stwierdzone, że pewne czynniki, n. p. kiła, trucizny narkotyczne oraz pewne choroby zakaźne, działają na komórki zarodkowe (plazmę), co się stać może bądź to w okresie przedkopulacyjnym, bądź to po zapłodnieniu w czasie pozostawania płodu w łonie matki, a nawet w czasie spółkowania (spółkowanie w stanie pijanym), co w konsekwencji sprowadza dziedziczącą się zmianę struktury psychofizycznej człowieka w kierunku ujemnym, co nazywamy zwyrodnieniem, degeneracją. Na skutek degeneracji rasa ludzka podupada i karłowacieje fizycznie i duchowo, wreszcie wymiera.

Z kwestią powyżej omówioną łączą się zagadnienia zbrodniczości. Wiemy o tym, że zbrodniczość zależna jest przede wszystkim od dwóch czynników, t. j. dziedziczności i wpływu otoczenia. Najnowsze badania kryminologiczne potwierdzają, że w etiologii kryminalnej przeważającą rolę odgrywa dziedziczność. Większość przestępców-recydywistów, wypełniających więzienia, wykazuje wrodzone kryminogenne predyspozycje.

Narazie trudno jest wykazać w ścisłych cyfrach stopień kryminogennego dziedziczenia, a to z tego prostego względu, że badań jeszcze nie upowszechniono, miejmy jednak nadzieję, że stanie się to w krótkim czasie, gdyż postęp w tym kierunku stał się widoczny. Narazie badania przeprowadzono zaledwie w kilku państwach Europy, w pierwszym rzędzie w Anglii i Belgii, a i Polska nie pozostała pod tym względem w tyle, ostatnio bowiem prowadzi się i u nas w więzieniach badania kryminalno-biologiczne. Poza Europą widzimy wytężoną pracę pod tym względem w Ameryce, gdzie w sposób naukowy podjęto nad skazanymi obserwacje, odzwierciadlające zagadnienia kryminalne ze wszystkich stron. Na podstawie dotychczasowych badań można śmiało twi r-dzić, jak to już wyżej wspomniano, że wśród recydywistów przeważa typ zdegenerowany, a u większości więźniów uwydatniają się w mniejszym lub większym stopniu wady o charakterze chorobowym na tle

dziedzicznym. Wady te dają się stwierdzić również wśród rodzin przestępców.

Badania nad psychologią przestępców, ich konstytucją biologiczną i życiem moralnem wykazują, że otoczenie, środowisko socjalne sprzyja w najwyższym stopniu rozwijaniu się kryminogennych predyspozycyj, właściwe jednak zło leży w upośledzeniu dziedzicznym.

Badania przeprowadzone w więzieniach amerykańskich, angielskich i belgijskich wykazały, że 40—50% przestępców było karanych 10—40 razy.

Genealogiczne badania nad dziedzicznością wykazują istnienie rodów przestępczych. Oto kilka przykładów:

1. Pewna amerykańska rodzina, wywodząca się od skazańca, urodzonego w r. 1720, z której ogólnej liczby 2000 członków zbadano 1500, mogła się „poszczycić" 197 członkami karanymi więzieniem, 300 żebrakami, 50 prostytutkami, 440 kalekami i alkoholikami, a tylko 213 żyjącymi porządnie (300 osób zmarło w dzieciństwie).

2. Gotthard podaje genealogiczny przykład rodziny, który dosadnie przekonywa o istocie kryminogennego obciążenia. Mianowicie:

Pewien młodzieniec, człowiek wywodzący się z dobrej rodziny, był 2 razy żonaty. Dzieci z pierwszego małżeństwa były normalne i wyrosły na dobrych obywateli, z których 496 potomków zajmowało uprzywilejowane stanowiska społeczne, natomiast dzieci z drugiej żony znamionowały wady umysłowe, a potomkowie ich składali się przeważnie z żebraków, alkoholików, prostytutek i zbrodniarzy.

3. Francuski kryminolog dr. Laurent przytacza przykład rodziny alkoholika, obarczonego 5-giem dzieci. Z nich najstarszy był pijakiem, gwałtownego usposobienia, skazywanym często za wywoływanie awantur, dwaj młodsi synowie byli złodziejami, jeszcze młodszy od nich był karany za kradzież i włóczęgostwo, w końcu za zbrodnię stracony; ostatnia, córka, była prostytutką.

Eugenika przychodzi społeczeństwu z pomocą, prowadząc walkę z czynnikami degenerującymi obywateli państwa, a przez to usuwa skutki ich, którymi są zbrodnie i wiezienie.

Najnowsze prawodawstwo karne stara się współdziałać z eugeniką. I nasz k. k. z r. 1932 jej postulaty w dużej mierze uwzględnia, czego dowodem art. 203, 206, 245.

Prawodawstwa eugenicznego w całym tego słowa znaczeniu w Polsce nie mamy (podobno istnieje już gotowy projekt).

Inne narody wyprzedziły nas pod tym względem. Ameryka Północna posiada już oddawna liczne prawa, które określają fizyczne i psychiczne warunki, upoważniające do zawierania małżeństw oraz

normujące związki między krewnymi, a dotyczące również krzyżowania ras. Wielki nacisk położono tam w ostatnich czasach na zapobieganie przychodzeniu na świat dziedzicznie obciążonych, z niespołecznymi i kryminogennymi predyspozycjami. W poszczególnych stanach pojawiły się ustawy sterylizacyjne[1] przed przeszło 27 laty. Pierwszy zrealizował ją stan Indiany w r. 1907. Do roku 1930 wyszły tam ustawy sterylizacyjne w przeszło 27 stanach. Do roku 1929 poddano sterylizacji w Stanach Zjednoczonych 9479 osób, w tym 4676 mężczyzn i 4803 kobiet, w Kalifornii 6298 osób, z czego na rok 1929 przypadło 645 operacyj.

Poradnictwo przedślubne i macierzyńskie było zapoczątkowane już przed przeszło 50 laty, gdyż już w 1881 istniał tego rodzaju zakład w Holandii. W roku 1910 wydano w Dreźnie odezwę, nawołującą do wzmocnienia poczucia odpowiedzialności wobec państwa, społeczeństwa i potomstwa przy zawieraniu małżeństw. Szwecja już w roku 1915 wprowadza pierwsza w Europie zakaz zawierania małżeństw dla obłąkańców, chorych płciowo i epileptyków. Norwegia czyni to w roku 1918. Dania wprowadza w r. 1922 nakaz pisemnego oświadczenia narzeczonej na 2 tygodnie przed ślubem odnośnie jej stanu zdrowia. Turcja w roku 1921, a Czechosłowacja w roku 1928 wprowadzają ingerencję lekarską względem wenerycznie chorych pragnących zawrzeć związek małżeński.

Od roku 1928 zaczęto sprawy eugeniczne traktować jeszcze poważniej. Objawia się to wydawaniem przez cały szereg państw ustaw sterylizacyjnych. Szwajcaria wprowadza ją w roku 1928, Dania w roku 1929. W Niemczech do roku 1931 istniały tylko poradnie przedślubne i małżeńskie, ustawa sterylizacyjna pojawiła się dopiero w roku 1933. Ustawę sterylizacyjną wprowadziła również Turcja.

W Polsce podjęło się pracy na tym polu Towarzystwo Eugeniczne. Dzięki niemu istnieją u nas od dobrych kilku lat poradnie przedślubne, małżeńskie, przeciwgruźlicze, i to prawie we wszystkich większych miastach. Udziela się tam bezpłatnie wskazówek i pomocy, dotyczących związków małżeńskich, ciąży i macierzyństwa, opieki nad dzieckiem, porad sportowych, porad dotyczących wyboru zawodu, porad dla matek ciężarnych i dzieci kiłowych, porad dotyczących zapobiegania chorobom zwyrodniającym, alkoholizmowi, morfinizmowi, kokainizmowi i t. d. Na Pokuciu zorganizowano zwalczanie kiły, przywleczonej tam przez wojska rosyjskie w roku 1848.

K. k. z roku 1932 uwzględnił, jak to już wyżej wspomniano,

[1] Sterylizacja jest zabiegiem lekarskim, uniemożliwiającym zapłodnienie, a nie niszczącym gruczołów płciowych.

w rozdz. XXXII cele eugeniczne, zabraniając kazirodztwa i zarażania chorobami wenerycznymi, utrudniając nierząd i czerpanie z niego zysków; a nawet tak dalece uwzględnia eugeniczne cele, że zezwala na spędzanie płodu, jeśli ciąża była wynikiem jednego z przestępstw seksualnych, zawartych w art. 203 — 206, t. j. jeżeli czynu nierządnego dopuszczono się względem osoby poniżej 15 lat, jeśli zmuszono do czynu nierządnego przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem, jeśli czynu nierządnego dokonano przez nadużycie zależności lub wyzyskanie krytycznego położenia, jeśli spółkowanie odbyło się z krewnym w linii prostej, z bratem lub siostrą. (Lekarz może dokonać zabiegu po uprzednim złożeniu mu zaświadczenia prokuratorskiego, że ciąża powstała wskutek jednego z tych przestępstw. Dz. U. R. P. Nr 81/32 poz. 712).

Jeśli chodzi o ingerencję państwa pod względem eugenicznym przy zawieraniu małżeństw, to spotykamy się z nią jedynie odnośnie osób wojskowych. § 187 rozp. wykon. do art. 102 rozp. Prez. R. P. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców wymaga przed zawarciem małżeństwa przez podoficera zawodowego świadectwa lekarskiego zdrowia obojga narzeczonych.

Prawdopodobnie w toku będące badania kryminalno-biologiczne przeprowadzane w więzieniach dadzą dalszy materiał do rozważania nad problemem, czy Polska wejdzie na drogę wprowadzenia ustawy eugenicznej, w szczególności sterylizacyjnej, gdyż zagadnienie to stało się dziś bardzo aktualne i szereg wybitnych lekarzy oraz specjalistów interesują się tym problemem.

Jeśli chodzi o sterylizację, to kwestia ta wyłoniła się już dość dawno. Już w wieku XIX profesor Zuccarelli zwrócił uwagę członków XI Międzynarodowego Kongresu Lekarskiego w Rzymie na nadmierne rozmnażanie się osobników zwyrodniałych i wskazał na możliwość zapobiegania temu za pomocą sterylizacji. Zajęto się nią praktycznie dopiero w wieku XX. Ma ona cały szereg zwolenników, ale nie brak jej także poważnych przeciwników. Właściwie nauka nie wypowiedziała w tym względzie jeszcze ostatniego słowa, a to przede wszystkim ze względu na niezupełne jeszcze zgłębienie tajników dziedziczności. Ponadto przemawiają przeciw niej różnorodne względy natury prawnej, religijnej, humanitarnej i t. d. Według Frostiga (Psychiatria) sterylizacja ma wielu zwolenników wśród psychiatrów, szczególnie w wypadkach, gdy przedmiotem zbrodni psychopatycznej są przestępstwa płciowe.

W sprawie tej wypowiada się dość obszernie dr. Leon Rabinowicz w Przeglądzie Więziennictwa Polskiego Nr. 1/34 w art. p. t. „Za-

gadnienie sterylizacji", podając motywy przemawiające za i przeciw sterylizacji, które przytaczam w dosłownym brzmieniu:

Motywy przemawiające za sterylizacją: „1. ustawiczne powiększanie się liczby osób chorych psychicznie, upośledzonych na umyśle, niedorozwiniętych i zwyrodniałych i wynikające stąd niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, tym bardziej że osoby te rozmnażają się szybciej, niż osoby psychicznie normalne i zdrowe, co naukowo zostało stwierdzone. Według statystyki Fetschera matki psychicznie chore mają przeciętnie półtora do dwóch razy tyle dzieci, co matki zdrowe. Zjawisko to jest tym niebezpieczniejsze, że dzisiejsze warunki higieniczne oraz postępy w medycynie powodują, że dzieci ciężko chore, ułomne i niedorozwinięte, które dawniej umierały, zostają obecnie zachowane przy życiu i pomnażają szeregi zwyrodnialców i anormalnych.

2. ciężar, jaki osobnicy anormalni i zwyrodnialcy stanowią dla społeczeństwa, wydatki na walkę i na utrzymanie ich. W ciągu 75-ciu lat 834 potomków rodziny Jukes kosztowało New-York przeszło 1.300.000 dolarów. Popenoe podaje następujące ilości osób, utrzymywanych w roku 1910 przez społeczeństwo Stanów Zjednoczonych: 64.763 ślepców, 86.198 głuchoniemych, 187.791 obłąkanych w zakładach, 40.000 niedorozwiniętych umysłowo, 84.609 w przytułkach dla żebraków i włóczęgów, 111.609 przestępców w więzieniach i domach poprawczych".

Motywy przemawiające przeciw sterylizacji: „1. niemożliwość określenia granic między osobnikami, którzy mają być poddani sterylizacji, a których należałoby wyłączyć. Przeprowadzenie operacji na osobach nie zasługujących na to jest wyraźnym pogwałceniem praw jednostki. (Laughlin obliczył, że na 3.233 osobników, na których dokonano sterylizacji w Stanach Zjednoczonych, było 2.700 chorych psychicznie i psychopatów (85%), 403 ciężko upośledzonych na umyśle (12%) i 130 przestępców (3%). Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wśród lżej umysłowo chorych występują nie tylko cechy ujemne ale i dodatnie, przeto sterylizacja lekko psychicznie chorych pozbawiłaby w takim razie zawsze kilku lub kilkunastu ludzi wybitnych. Jeśli chodzi o psychopatów, to właściwie niewiadomo, kogo uwolnić, a kogo poddać operacji.

2. Niemożliwość naukowego uzasadnienia konieczności sterylizacji ze względu na niezupełną jeszcze pewność praw dziedziczności. Sterylizacja może być uzasadniona tylko wtedy, gdy zachodzi absolutna pewność, że osobnik przekaże swe wady i anormalności psychiczne i fizyczne swemu potomstwu. Pewność ta istnieje tylko w takich wypadkach, gdy oboje rodzice obarczeni są tą samą anormalnością. Pewność ta przestaje istnieć, gdy rodzice obarczeni są odmiennymi anor-

malnościami. Jeśli chodzi o stany psychopatyczne, epilepsję, alkoholizm, czy narkomanię, to w wypadku stwierdzenia ich tylko u jednego z rodziców nie tylko, że nie ma pewności, iż zostaną one przekazane potomstwu, ale istnieje pewność, że w wielu wypadkach nie zostaną przekazane. Odziedziczenie następuje jedynie w mniejszości wypadków, n. p. tylko 10% dzieci epileptyków są epileptykami. Dopóki nauka nie zebrała jeszcze przekonywających dowodów pod względem bezwzględnego przekazywania cech anormalnych, dotąd należałoby raczej problem sterylizacji brać ostrożnie.

3. Sterylizacja nie jest właściwym środkiem zabiegającym przed rozmnażaniem się chorych psychicznie i zwyrodnialców, gdyż stosuje się zwykle późno, bo osobnicy, którzy zostają poddani zabiegowi, posiadają już potomstwo. Sterylizacja nie atakuje właściwie zła w jego przyczynach, lecz w jego skutkach.

4. Nie zawsze choroby psychiczne, psychopatia, czy też niedorozwój fizyczny mają swą przyczynę endogenną (wewnętrzną), lecz również oddziałują tutaj czynniki egzogenne (zewnętrzne), jak złe wychowanie, otoczenie, ewentualnie zła opieka i t. p.

5. Sterylizacja jest wielkim ograniczeniem praw jednostki".

Zasadniczo sterylizację zwalczają sfery kościelne, wychodząc z założenia, że świat jest tak urządzony, iż każdy rodzaj czy gatunek stworzeń ma mieć swą ciągłość, ma trwać, bez względu na to że z czasem pewne odmiany i przekształcenia w nim występują. U człowieka działa popęd do rozmnażania się w sposób więcej skomplikowany i subtelniejszy, niż u zwierząt, czyli że sfera erotyczna jest związana nietylko ze stroną fizyczną, ale i duchową człowieka, a więc z jego całokształtem osobowości, a nie tylko z jego narządami płciowymi. Zwracają one uwagę na to, że natura sama skutecznie oczyszcza ludzkość od jednostek zdegenerowanych, trzeba jej tylko umiejętnie pomagać, unikając rewolucyjnych pociągnięć.

Nie ulega wątpliwości, że są wypadki, w których dziedziczność nie wywiera tak wielkiego wpływu na wzrost przestępczości, jaką jej się teoretycznie przypisuje; przecież oprócz przestępców recydywistów występują również przestępcy przypadkowi — okolicznościowi. Trzeba się liczyć z tym, że przez szczęśliwe krzyżowanie, wstrzemięźliwość, higienę, pielęgnowanie uczuć szlachetnych daje się czasami wpływ dziedziczności eliminować. Mogą również zachodzić wypadki pewnego rodzaju regeneracji (odnowienia) systemu nerwowego, które w niektórych wypadkach mają dziedziczność uchylać (Wachholz).

Dyspozycje psychiczne, popędy i skłonności tkwiące w człowieku krzyżują się ustawicznie z wpływem otoczenia, to też pod działaniem tego wpływu (umiejętne, ideowe wychowanie) faktycznie dadzą się w wielu wypadkach przytłumić, tym bardziej jeżeli są potencjonalnie słabe, i w ten sposób osobnicy obarczeni kryminogennymi predyspozycjami mogą być uratowani. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że pod wpływem egzogennych czynników (wpływ otoczenia, złe wychowanie) słabe, utajone predyspozycje, które w sprzyjających warunkach nigdy by się nie ujawniły, mogą się obudzić i uzewnętrznić w czynach sprzecznych z normami prawnymi. Czynnik zewnętrzny odgrywa tu zatym dużą rolę, a jako taki można go do pewnego stopnia wyeliminować, co by znów przemawiało za tym, że człowiek taki nie musi być dla społeczeństwa stracony.

Jakkolwiek faktem jest, że dotychczasowa praktyka sterylizacyjna nie dała takich wyników, jakich by się spodziewano, nie osiągnięto bowiem żadnych, albo też bardzo małe wyniki pod względem kryminalno-politycznym, to jednak nad problemem tym nie można przejść do porządku dziennego i kwestia, czy obciążony kryminogennymi predyspozycjami przestępca ma być od społeczeństwa izolowany w więzieniu, czy też sterylizowany, pozostawiony wśród społeczeństwa, ciągle zaprząta umysły pracowników na polu eugenicznym. Naukowe badania oparte na długoletnich doświadczeniach dojdą zapewne do pewnych konkretnych rezultatów, których na razie trudno przewidzieć.

Prawdopodobnie kiedyś obecne przez niektóre państwa, może za pochopnie, wydane bezwzględne ustawy sterylizacyjne zostaną poddane rewizji i skorygowane, trudno jednak dziś sprawę przesądzać, a to z tego względu, że badania wymagają bardzo długiego czasu, a nieraz okresu kilku pokoleń.

Jak z powyższego widzimy, wśród ludzkości odzywa się z żywiołową siłą pęd do odrodzenia się, do poprawienia gatunku i rasy ludzkiej, który to problem ma i dla nas wielkie znaczenie. Jaką drogą pójdzie nasze ustawodawstwo eugeniczne, pokaże przyszłośc. Starać się jednak powinniśmy i tymi sposobami zmniejszyć zaludnienie naszych więzień.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI,
inspektor P. P.

WŁÓCZĘDZY JAKO ZAGADNIENIE

Powstało w Polsce niepodległej poważne niebezpieczeństwo, nad którym się warto zastanowić. Niebezpieczeństwo to stale się rozrasta i spowodować może kiedyś bardzo poważne komplikacje w normalnym trybie życia społecznego, Jest nim polski, rodzimy włóczęga, czy też, jak on sam siebie nazywa „poszukujący pracy". Wytworzyła się specjalna kategoria zawodowych „poszukiwaczy" pracy, której w rzeczywistości ci ludzie nie szukają i znaleźć nie pragną. Wędrują pojedyńczo lub grupami od krańca do krańca naszego państwa, trzymając się pewnych stałych szlaków, wzdłuż głównych dróg bitych lub torów kolejowych. Czepiają się po drodze przejeżdżających pociągów osobowych i towarowych, jadą „na gapę" na schodkach, w pustych wagonach, w budkach hamulcowych lub na dachach i zderzakach, dopóki ich służba kolejowa nie przegoni. Żyją z żebraniny, często z przestępstw popełnianych okolicznościowo. Kradną co się tylko da i gdzie się da, zdarza się niekiedy, że gwałcą spotkane samotnie kobiety, a nawet rabują od czasu do czasu drobne kwoty lub żywność i odzież słabszym fizycznie osobom. W osiedlach, dworach, plebaniach i gospodarstwach wiejskich stali się dotkliwą plagą dla władz i spokojnych mieszkańców. Niema dnia, aby przez osiedla i miejscowości wiejskie nie przeszło kilku takich włóczęgów i nie żądało noclegu lub jałmużny.

Grasują na terenie Państwa już setki i tysiące indywiduów, włócząc się po kraju bez celu i bez kresu. Ton ich żądań bezczelny, arogancki, często nawet groźny. Ofiarowanej pracy z reguły nie przyjmują, wymawiając się od niej w wykrętny sposób. Wójtowie, sołtysi i ludność mieszkająca na wsi, w szczególności rolnicy-gospodarze, zmuszeni są dawać tej wędrownej biedocie noclegi i żywność. Na odchodnym żądają nadto datków pieniężnych na papierosy; datki te zwykle idą na

wódkę. Wielu z nich uprawia dla zarobku kuglarstwo i wróżbiarstwo, trudnią się także leczeniem ludzi i zwierząt domowych, naciągając naiwnych i łatwowiernych prostaczków na różne sposoby. Na kresach wschodnich, wśród mniejszości narodowych, dla przypodobania się, szerzą agitację komunistyczną, chwaląc instytucje ustroju sowieckiego i rozpowszechniając niesłychane brednie o zbliżającej się wkrótce rewolucji lub zaburzeniach. Bardzo często okradają nawet tych, u których korzystają z gościny, w każdym zaś razie, gdy takiego „gościa" sołtys obywatelowi narzuci, nikt z domowników nie odważy się przez całą noc z obawy oka zmrużyć. Dawanie noclegów tego rodzaju wędrowcom stało się swoistą daniną obywatela, którą kolejno płacić muszą wszyscy mieszkańcy danej wioski. Składają ją z konieczności, ale i ze wstrętem, gdyż zmuszeni są przebywać często w jednej izbie z nieznaną, brudną, cuchnącą i zawszoną biedotą, która bezkarnie i beztrosko wiedzie żywot wędrownej, żarłocznej szarańczy.

Policja w zetknięciu się służbowym z osobami tego rodzaju jest bezradna. Brak jej należytego środka prawnego na skuteczną walkę z tym szkodliwym żywiołem. Jeśli taki włóczęga popełni gdzieś przestępstwo karne, poszkodowany, albo wcale o nim nie zgłasza, albo też zgłasza tak późno, że wszelki pościg policyjny posiada już tylko wartość ścigania wiatru po stepie. Na gorącym uczynku karygodnym ludzie ci chwycić się nie dają albo też popełniają szereg przestępstw bezkarnie, zanim wpadną w ręce policji. Wówczas odpowiadają tylko za ostatni czyn, wszystkie poprzednie są zwykle poza wiadomością policji i sądów.

Właściwie policja ograniczyć musi swoją reakcję przeważnie do legitymowania takiego osobnika. Każdy z nich jednak posiada dokumenty osobiste i dowody tożsamości w największym porządku i nic mu zrobić nie można. Dotychczasowe środki prawne i faktyczne stosowane w walce z plagą włóczęgostwa—nie skutkują. Zamknięcie dla szykany na 24, czy na 48 godzin w areszcie policyjnym jest dla włóczęgi dobrodziejstwem, a dla policji zmartwieniem, gdyż trzeba go jeszcze żywić, a nie wiadomo z jakich funduszów. Prowadzić zatrzymanego „szupasem" w którymkolwiek kierunku, to dla takiego włóczęgi tylko rozrywka. Każdy kierunek marszu jest dla niego dobry, a towarzystwo policjanta traktuje humorystycznie, drwiąc i kpiąc po drodze ze siebie i ze świata. Chcąc zastosować do takiego pracę przymusową, np. zamiatanie ulicy — trzeba postawić koło niego wartę, gdyż w przeciwnym wypadku zwieje natychmiast. Obozów koncentracyjnych, Sybiru czy Sachalinu na tego rodzaju ludzi nie posiadamy.

Rygory obecnie obowiązującej ustawy o zwalczaniu żebractwa

i włóczęgostwa (Dz. U. nr 92, poz. 828 — 1927 r.) są na razie bardzo wątpliwe. Przede wszystkim sama definicja włóczęgi określona w art. 3 cyt. ustawy utrudnia walkę władz z włóczęgostwem. Włóczęgą wedle określenia ustawy jest ten, „kto bez pracy i środków do życia zmienia stale miejsce swego pobytu nie w celu znalezienia pracy".

Który z włóczęgów nie powie, że szuka pracy i jak mu udowodnić, że kłamie? Powtóre rygory tejże ustawy określone w art. 9—14 (umieszczenie włóczęgi w przytułku lub w domu pracy przymusowej) i art. 27 (odesłanie niezawodowego włóczęgi do gminy przynależności), mają znaczenie raczej teoretyczne. Brak takich przytułków i domów pracy przymusowej spowodował, że dotychczas tylko w województwie poznańskim, pomorskim i na terenie m. st. Warszawy są te rygory wykonywane na zasadzie wydanych rozporządzeń wykonawczych do art. 34 cyt. ustawy. Pozostały teren Państwa jest dla włóczęgów terenem nieograniczonych wędrówek. Odesłanie włóczęgów niezawodowych do gminy przynależności jest niewykonalne z trzech powodów: 1. trudno jest rozstrzygnąć, kto jest włóczęgą zawodowym, a kto nie, 2. masowy transport włóczęgów niezawodowych jest technicznie uciążliwy i finansowo b. kosztowny, 3. odesłani włóczędzy rozpoczynają wędrówkę na nowo.

Krótko mówiąc, władze i policja nie posiadają na razie skutecznych środków prawnych i legalnych na zwalczanie włóczęgostwa, które daje się tak dotkliwie we znaki społeczeństwu. A jednak kwestia ta domaga się gwałtownie takiego prawnego uregulowania, które powstrzyma wzrost ilości i ruch owych wędrownych „poszukiwaczy". Stworzenie obozów pracy przymusowej na terenie całego Państwa, oczyściłoby kraj z plagi włóczęgów, a praca ich rąk za łyżkę ciepłej strawy i dach nad głową dałaby pewne wartości materialne i moralne. Dla władz i ich organów byłoby to ustawowym i socjalnym rozwiązaniem zagadnienia. Społeczeństwo odetchnęłoby z ulgą i z uczuciem wdzięczności dla władzy, któraby je od tej plagi uwolniła.

ST. SZWEDOWSKI,
sędzia grodzki

KRYMINOLOGIA W PRASIE SĘDZIOWSKIEJ

Ciąg dalszy

III.

POLITYKA KRYMINALNA.

Aby uzyskać rzeczywisty obraz stanu przestępczości, należy przede wszystkim opracować go liczbowo. Pracy tej dokonał doc. dr. L. Radzinowicz[1], opierając się na statystyce kryminalnej policyjnej, prowadzonej przez poszczególne posterunki, a scentralizowanej w Komendzie Głównej Policji Państwowej, przy tym objął wykazem przestępstwa zameldowane i stwierdzone dochodzeniem policyjnym, a dla oddania rzeczywistego stanu odjął wszystkie przestępstwa, które w swej istocie nie stanowią przestępczości właściwej, a więc przekroczenie przepisów meldunkowych, sanitarno-administracyjnych, opilstwo, zakłócenie spokoju publicznego i t. p. Opierając się na statystyce policyjnej i usuwając z ogólnej masy zameldowanych i dochodzeniami stwierdzonych przestępstw czyny mało groźne, będące raczej wykroczeniami porządkowymi, dochodzi autor do liczb, które najbardziej ilustrują stan właściwej przestępczości. Przy tym nieoparcie się na statystyce sądowej uzasadnia autor faktem, że nie wszystkie nawet poważne przestępstwa dochodzą do sądu, a nadto w wielu wypadkach przestępstwo niewątpliwie nastąpiło, a oskarżonego uniewinniono lub sprawę umorzono z różnych względów, n. p. z powodu amnestji.

W roku 1934 dokonano przestępstw[2] ogółem 1.945.248, w czym 1.301.528 wykroczeń, których autor nie rozważa oraz 643.720 przestępstw właściwych. Ogólna ilość mieszkańców Polski wynosiła wówczas $33^1/_2$ miliona, przy tym przestępczość w latach ostatnich bardzo szybko wzrastała, zatrzymując się na jednym poziomie w roku 1933 i 1934. Co do liczb względnych, to na 100.000 ludności w r. 1934

[1] Przestępczość w Polsce w r. 1934. — Głos Sądownictwa nr 7/8 35, str. 508.
[2] Archiwum Kryminologiczne t. II/35.

przypadało 1.997 przestępstw właściwych, a jedno takie przestępstwo na 50 mieszkańców.

Praca dr. Radzinowicza zasługuje na dokładne przeczytanie, albowiem ciekawe są rozważania w związku z rozmieszczeniem się poszczególnych przestępstw w różnych województwach tudzież fluktuacja ich nasilenia. W wyniku obliczeń autor podaje, że w r. 1934 na 100.000 mieszkańców dokonywano: 5.8—zabójstw, 84—oszustw, 75—przywłaszczeń i sprzeniewierzeń, 1.432—kradzieży (w tym kradzieży drobnych—909; wiejskich—332, z włamaniem—137); 400—innych przestępstw. W roku 1934 w Polsce przestępstw t. zw. ekonomicznych (kradzieży, oszustw, przywłaszczeń, sprzeniewierzeń) dokonano 524.223, t. j. 79% całej właściwej przestępczości, a drobna kradzież okolicznościowa stanowi 45% całej przestępczości właściwej.

W takim stanie rzeczy wypada zapytać, co czynić, w jaki sposób postępować, aby fala przestępczości malała. Rozważania te głęboko wkraczają w dziedzinę społeczną.

Kazimierz Bzowski, sędzia Sądu Najwyższego, w ciekawym artykule p. t. „Z zagadnień polityki kryminalnej“[1] zastanawia się nad wynikami starć szkoły klasycznej i pozytywnej w dziedzinie polityki kryminalnej i twierdzi, że dzisiaj panuje kompromis z przewagą jednak kierunku pozytywnego. Kara w rozumieniu współczesnej myśli kryminalnej ma unieszkodliwić przestępcę, ale jednocześnie i odstraszyć innych, a tendencją nowych prądów jest: a. indywidualizacja i celowość sankcji przeciw przestępcy, b. środki wychowawcze dla nieletnich, c. środki zapobiegawcze przeciwko niepoczytalnym recydywistom i t. p., d. readaptacja jednostek zdolnych do uzdrowienia, e. podniesienie roli postępowania penitencjalnego w walce z przestępczością. W tych też kierunkach zdąża nasz kodeks karny.

Autor podkreśla, że krótko-terminowe więzienie nie jest odpowiednią bronią w walce z przestępczością, natomiast z a w i e s z e n i e w y k o n a n i a k a r y, będące zaprzeczeniem kary odwetowej może doskonale zastąpić kary krótko terminowe i zapobiec wielu niedolom.

W Belgii, według Prins'a, w ciągu 7 lat wydano 1.025.000 wyroków. Z tego w 132.000 wypadkach t. j. około 17%, zawieszono wykonanie kary. Z pośród osób skazanych warunkowo tylko 3% popełniło przestępstwo ponownie. Zatym autor głosi: „Można, zdaje się, zalecać sędziom polskim ostrożne, lecz dość szerokie zawieszanie wykonania kary dla przestępców okolicznościowych po uprzednim zbadaniu danych co do ich osób“, przy tym: „sędziowie powinni przejąć się w większym o wiele niż to zachodzi obecnie, stopniu, obowiązkiem nietylko wymierzania kary, odpowiadającej winie, ale również bronienia społeczeństwa przez stosowanie kary celowej“. Dalej autor domaga się stosowania w szerokim zakresie przepisów z § 2 art. 62 k. k. co do zawieszania wykonania kary pod rygorem wynagrodzenia szkód oraz chętniejszego i dokładniejszego rozpoznawania przez sądy powództw

[1] Głos Sądownictwa str. 729/34.

cywilnych dla umniejszenia kłopotów pokrzywdzonego tudzież faworyzowanie obrony koniecznej, aby walkę z przestępczością ulegalizować już w chwili i miejscu jego popełnienia. Niesłuszne są przeto przepisy k. p. k., faworyzujące oskarżonego, który nieraz przecież mniej jest godny politowania, niż sam pokrzywdzony.

W Polsce 1932 r. skazano ogółem 750.286 osób, a kary zawieszono warunkowo w 101.584 wypadkach, co stanowi 14%; w roku 1933 skazano ogółem 642.691, a warunkowo 146.168, co stanowi 24%[1]. Niektórzy twierdzą, że zasady polskiego kodeksu karnego, jak np. przepis art. 54 nie weszły w życie, że dużo trzeba w to włożyć pracy, aby osiągnąć zakreślone w nim cele (sędzia J. Wł. Śliwowski) Twierdzą, że społeczeństwo winno brać żywy udział w należytej współpracy w walce z przestępczością jak np. praca „patronatu“ (Tow. Opieki nad więźniami), że sędziowie winni brać żywy udział w zainteresowaniu się dziedziną nietylko wymiaru, ale i wykonania kary, że wreszcie koniecznym jest uchylenie przepisów ustawowych, mocą których o przedterminowym uwalnianiu więźniów decydują władze prokuratorskie, zmieniając w ten szczególny sposób prawomocne wyroki sądowe, orzekane nawet kolegialnie.

Problemy walki z przestępczością dzisiaj wkraczają głęboko w psychikę człowieka, a kryminolodzy uzurpują sobie prawo do rozporządzania przestępcą, sięgając aż do hormonów człowieka. Idąca w tym kierunku moda stwarza systemy wtłaczane do obecnych ustawodawstw kryminalnych i eugenicznych. P r o b l e m s t e r y l i z a c j i w artykule pod takim tytułem omówił dr. Nowosielski w Czasopiśmie Sędziowskim[2] podając przede wszystkim trzy sposoby obezpłodnienia, a to: a. kastrację, czyli wycięcie gruczołów rozrodczych, b. sterylizację przez podcięcie lub podwiązanie przewodów nasiennych względnie jajowodów, c. obezpłodnienie przez naświetlanie promieniami Röntgena; tego ostatniego sposobu, jako nie dającego całkowitej pewności, ustawodawstwo nie uwzględnia. Zabiegi sterylizacyjne przeważają, gdyż łatwo je wykonać (3—10 dni dla powrotu do zdrowia), pozostawiają nadal zdolność płciową i popęd, który się nawet wzmaga wobec braku obawy zapłodnienia.

Obezpłodnienie ustawowe wprowadzono w r. 1907 w U. S. A. w stanie Indiana, a obecnie z pośród 48 stanów Ameryki—27 posiada ustawy o sterylizacji. W Europie pierwszy kanton Waad w Szwajcarii dn. 31.9.1928 wydał ustawę o obezpłodnieniu; była ona skierowana przeciwko nadmiernemu płodzeniu dzieci przez ludność ubogą, której potomstwo było następnie ciężarem gminy. Dania z dn. 1.VI.1929 r. wprowadziła kastrację przestępców płciowych. W 1933 Niemcy wydały 2 ustawy sterylizacyjne: jedna oparta na ideałach eugeniki zgodnie z zasadami rasizmu, druga dla celów kryminologicznych, przewidująca

---

[1] Mały Rocznik Statystyczny za r. 1935 — z którego jednak wynika, że dane z 1932 r nie są zupełnie porównalne z danymi z 1933 r wobec wprowadzenia nowego kod. kar. z r. 1932 oraz pewnych przyczyn natury technicznej.

[2] Lwów nr. 5 str. 273/35

przymusową kastrację przestępców płciowych, skazanych najmniej na 6 miesięcy pozbawienia wolności za nierząd z dziećmi, zgwałcenie i t. p., gdy sprawca już był za podobne przestępstwa karany i t. p. Następnie pojawiły się ustawy—w Szwecji, dn. 18.V.1934, przewidująca sterylizację ze względów socjalno - eugenicznych i w Norwegii, od 1.VI.1934. dopuszczająca kastrację i sterylizację.

W ustawodawstwach najnowszych daje się zauważyć wszędzie pęd do wzmożenia walki z przestępczością i sięgnięcie do problemów kastracji i sterylizacji jest śmiałe, ale jednak nie powszechne. a niejednokrotnie opierają mu się poglądy moralne, np. chrześcijańskie. Przyjąć należy, że sterylizacja jest przede wszystkim „zagadnieniem medycyny socjalnej, terapii socjalnej", a dopiero praktyka okaże, jakie będą zdobycze praktyczne. Przypuszczać trzeba, że szczególnie charakter pedantycznej praktyki niemieckiej przedstawi światu w najkrótszym czasie wyniki prac nie tylko w dziedzinie eugenicznej, ale i w kryminologicznej, dotychczasowe bowiem prawie 30-letnie wyniki amerykańskie nie dały obrazu.

Nie usiłujemy tutaj choćby najskromniej przedstawić możliwości poczynań polityki kryminologicznej, zadawalamy się tylko przedstawieniem myśli zamieszczonych ostatnio w prasie sędziowskiej. Kryminologowie mogą się chwytać różnych środków, całkiem obcych innym ustawodawcom, że tylko wspomnę, iż postanowieniem C. W. K. i Rady Komisarzy Ludowych z 18.IV.1935 „O środkach walki z przestępczością wśród nieletnich" można w stosunku do nieletnich od lat 12 stosować najwyższy wymiar kary — karę śmierci; dodajmy, że prasa sowiecka postanowieniu temu przyklasnęła . . .[1]. W publicystyce polskiej[2] pojawiła się koncepcja oryginalna, podniesiona przez wiceprokuratora warszawskiego p. Sieroszewskiego, aby do nowego kodeksu karnego wprowadzić kary zesłania i ciężkich robót, a dla konsekwentnego przeprowadzenia tych planów proponuje p. prokurator ewentualne wydzierżawienie na oceanie Spokojnym jakiejś wysepki, któraby była miejscem zsyłki przede wszystkim przestępców politycznych, którzy dzisiaj w więzieniach są tylko rozsadnikami roboty antypaństwowej. Stanowisko swe autor uzasadnia m. in. tym, że obydwa te rodzaje kar znają państwa wielce liberalne, jak Francja i W. Brytanja.

D. n.

[1] Wileński Przegląd Prawniczy Nr 6/35, oraz Współczesna Myśl Prawnicza Nr 4/36 — Warszawa.

[2] Tygodnik Ilustrowany, kwiecień 1936 r.

SPRAWOZDANIA

SPRAWOZDANIE
Z DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU IV KOMENDY GŁÓWNEJ P. P. — CENTRALI SŁUŻBY ŚLEDCZEJ ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1936.

Referat ogólny (organizacja)

W okresie sprawozdawczym przepracowano i częściowo wprowadzono w życie szereg instrukcji, regulujących poszczególne zagadnienia w służbie bezpieczeństwa. Wprowadzono już w życie instrukcje:

1. o organizacji i działalności Biura Centralnego do walki z fałszerstwem pieniędzy;
2. o prowadzeniu dochodzeń w sprawach osób zaginionych i ustalaniu tożsamości zwłok osób nieznanych;
3. o współpracy P. P. z władzami skarbowymi przy zwalczaniu przestępstw akcyzowo-monopolowych;
4. o używaniu psów służbowych do celów hodowlanych;
5. o organizacji brygad kobiecych i izb zatrzymań w wydziałach śledczych;
6. regulamin dla izb zatrzymań.

W stadium opracowania i uzgadniania z innymi władzami znajdują się projekty instrukcji:

1. o prowadzeniu kartoteki informacyjnej;
2. o pościgu policyjnym;
3. o wydawnictwie „Gazeta Śledcza" i poszukiwaniach policyjnych;
4. o stosowaniu dozoru policyjnego;
5. o zgłaszaniu meldunków władzy przełożonej;
6. o rejestracji rzeczy skradzionych, zagubionych i odnalezionych, i inne.

W rozważaniu są poza tym różne zagadnienia organizacyjne dotyczące służby śledczej i uśledczenia policji ogólnej.

Na podstawie wyników doświadczeń przeprowadzonych w dziale poszukiwania osób w roku ubiegłym, przystąpiono do reorganizacji tego działu w kierunku usprawnienia pracy, uproszczenia manipulacji biurowej oraz osiągnięcia oszczędności w wydatkach rzeczowych i osobowych związanych z tym działem pracy.

Wydano szereg pouczeń i wyjaśnień do obowiązujących w służbie śledczej przepisów.

Na podstawie rozkazu pana komendanta głównego z dnia 1 lipca 1936 r. za Nr. I. O. 15 a 31 została zorganizowana komisja badania przydatności psów służbowych policji państwowej.

Celem komisji było, poza skontrolowaniem przydatności psów, podział ich według kwalifikacji na odpowiednie kategorie. Komisja dokonała tych prac w czasie od 6.VII. do dnia 5.VIII.1936 r., urzędując w Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Lublinie, Brześciu n/B i Wilnie, dokąd sprowadzano psy z poszczególnych placówek.

Ogólny stan psów wynosił przed dokonaniem badania 71 psów policyjnych kat. A.

Zakwalifikowano jako psy policyjne (do każdej służby) 24, jako psy śledcze (wyłącznie do pracy węchowej) 7, jako psy towarzysze (obronne) 31, zdyskwalifikowano 8, do ponownego badania 1; razem 71 psów.

Skasowany został Wydział Śledczy w Dubnie, utworzony natomiast w Krzemieńcu, woj. wołyńskiego.

Wobec skasowania Wydziału V Komendy Głównej przekazano Wydziałowi IV Laboratorium Policyjne.

W związku ze zmianą przepisów o organizacji Komendy Głównej P. P. (zarządzenie Min. Spraw Wewn. z dn. 5.I.1936 r.) zmieniona została również organizacja Wydziału IV. Wydział składa się obecnie z referatów: kryminalnego, rozpoznawczego, rejestracyjno - pościgowego, techniki śledczej, ogólnego, policji kobiecej i do spraw specjalnych.

Pism do Wydziału w okresie sprawozdaczym wpłynęło 80.298, kart daktyloskopijnych 27.472 i kart do kartoteki broni 9,314, razem 117.084.

Referat kryminalny.

W okresie sprawozdawczym wpływ korespondencji zarejestrowanej w spisach spraw wyniósł ogółem: 2.268 spraw, w tym 439 spraw zagranicznych. Sprawy zarejestrowane były przedmiotem rozpracowywań i wymagały w większości wypadków wielokrotnej korespondencji z władzami krajowymi i zagranicznymi.

Referat kryminalny współpracował w okresie sprawozdawczym z centralami policyjnymi: Austrii, Anglii, Ameryki Półn. i Południ., Belgii, Chin, Czechosłowacji, Francji, Gdańska, Luxemburga, Rumunii i Węgier.

Ponadto referat kryminalny wykonywał w okresie sprawozdawczym nadzór i koordynował pracę jednostek śledczych w państwie w kierunku zwalczania przestępczości kryminalnej, co uzewnętrzniło się między innymi w częściowym zlikwidowaniu szajki fałszerzy paszportów oraz dokumentów, fałszerzy banknotów 5-dolarowych i innych pomniejszych.

W referacie kryminalnym opracowano z materiałów dotyczących statystyki przestępczości, nadesłanych przez jednostki policyjne w państwie, następujące wykazy, wykresy i mapy do użytku własnego, Min. Spraw Wewn., Gł. Urz. Statystycznego, Min. Sprawiedl. i Min. Skarbu:

wykazów miesięcznych	48
„ półrocznych	2
wykresów graficznych co do czasu	14
map co do miejsca (województwami)	14
zestawienie statystyczne przestępstw skarbowych wykrytych przez policję (kwartalne)	1

W okresie sprawozdawczym w ref. krym. zostało zorganizowane w myśl rozk. K. G. Nr. 687 Biuro Centralne do walki z fałszerstwami pieniędzy. które rozpoczęło swą działalność z dniem 1.III 1936 r.

Biuro Centralne prowadzi kartotekę osobową i rzeczową; od chwili rozpoczęcia pracy zarejestrowano 2.826 nazwisk, z czego wypisano 2.484 kartek do kartoteki fałszerstw na podstawie rejestru skazanych Min. Sprawiedl. Ponadto sporządzono 8.331 kartek do kartoteki rzeczowej dla poszczególnych rodzai i typów falsyfikatów monet i banknotów. W sprawie kwestionowanych fałszywych polskich pieniędzy na terenie W. M. Gdańska uregulowano prowizorycznie tryb postępowania z policją gdańską.

Wreszcie referat prowadzi materiały niezbędne do zorganizowania i uruchomienia:

1. Biura centralnego zwalczania fałszerstw paszportów na wzór istniejących w policjach zagranicznych, którego organizacja zalecona została na konferencjach międzynarodowych komisji policji kryminalnej;

2. zwalczania przestępstw związanych z narkomanią, po myśli wniosków komisji doradczej przy Lidze Narodów;

3. rejestracji zastrzeżonych walorów.

Referat rozpoznawczy.

Od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 r. do referatu rozpoznawczego wpłynęło ogółem 27.472 kart daktyłoskopijnych.

W tym kart odnoszących się do mężczyzn było 24 225, a odnoszących się do kobiet 3 247. Za przestępstwa natury kryminalnej daktyloskopowano w tym okresie 15.828 osób. Z powodu nielegalnego przekroczenia granic, zawodowego włóczęgostwa i innych powodów prawnych daktyloskopowano 6.084 osób.

Zagranicznych kart daktyloskopijnych, odnoszących się do obywateli polskich, oraz do przestępców międzynarodowych, wpłynęło ogółem 2908, w czym 2560 kart z odciskami mężczyzn, a 389 z odciskami kobiet.

Wszystkie nadesłane karty daktyloskopijne zapisano do kontroli, sklasyfikowano systemem Henry'ego, Klatta-Jakubca, włączono do centralnej registratury i porównano z materiałem rozpoznawczym, znajdującym się w registraturze, celem ustalenia, czy osoby te nie są już notowane pod tymi samymi lub przybranymi nazwiskami

Dla każdej nowej karty daktyloskopijnej sporządzono kartki skorowidzowe i włączono do centralnego imiennego skorowidza osób daktyloskopowanych

Każdą osobę, posługującą się przybranymi nazwiskami, zarejestrowano w skorowidzu tyle razy, ile nazwisk używa. Kartek skorowidzowych sporządzono przeto więcej, niż otrzymano kart daktyloskopijnych, mianowicie przeszło 28900.

Podczas porównywania nowego materiału daktyloskopijnego z kartami zarejestrowanymi w centralnej registraturze stwierdzono, że w okresie sprawozdawczym 1291 przestępców podało podczas aresztowania fałszywe nazwiska, chcąc w ten sposób uchylić się przed wymiarem sprawiedliwości, czy też skutkami

recydywy. Między nimi było 374 przestępców poszukiwanych listami gończymi.

W ten sam sposób, t. j. przez sprawdzanie i porównywanie nowych kart z kartami zarejestrowanymi w ubiegłych latach, ustalono, że 2759 przestępców było już poprzednio daktyloskopowanych pod tymi samymi nazwiskami, jednak zmienili oni miejsce pobytu, celem uniknięcia kontroli organów bezpieczeństwa publicznego.

O każdym ustaleniu fałszywego nazwiska lub zmianie pobytu przestępcy zawiadamiano zainteresowane jednostki policyjne, władze sądowe lub też administracyjne.

Krajowych wywiadów daktyloskopijnych, t. zn. spraw natychmiastowych, odnoszących się do ustalenia tożsamości zatrzymanych osobników, załatwiono 1875; z tego 843 z wynikami dodatnimi, które polegały na ustaleniu przeszłości kryminalnej, a więc notowań poprzednich pod przybranymi, bądź też właściwymi nazwiskami. Chodziło tu o osobników zupełnie nieznanych danym placówkom policyjnym.

Zagranicznych wywiadów daktyloskopijnych załatwiono ogólnie 2908. Z tej liczby 203 przestępców było już notowanych pod innymi nazwiskami, a więc podszywało się pod przybrane nazwiska. Poza tym 423 przestępców notowanych było pod swoimi właściwymi nazwiskami, a 52 było poszukiwanych listami gończymi.

Powyższe wywiady nadesłane zostały przez urzędy policyjne z: Antwerpii, Amsterdamu, Belgradu, Berlina, Berna szwajcarskiego, Berna morawskiego, Bogoty, Brukseli, Bratislawy, Buenos-Aires, Budapesztu, Bukaresztu, Bulawajo, Drezna, Gdańska, Glatzu, Hamburga, Helsinek, Insbruku, Jersey-City, Karlsruhe, Klagenfurtu, Koszyc, Limy, Linzu, Lizbony, Londynu, Lublany, Morawskiej Ostrawy, Madrytu, Malmö, Monachium, Montevideo, New Jorku, Oslo, Ottawy, Paryża, Paterson, Pragi, Rio de Janeiro, Rotterdamu, Rygi, Rzymu, Sao Paulo, Salzburga, Sztokholmu, Stuttgartu, Schwerina, Washingtonu, Zagrzebia i Zürichu.

W związku z tymi wywiadami przeprowadzono korespondencji krajowej i zagranicznej 8439.

Do policyjnych urzędów zagranicznych wysłano w okresie sprawozdawczym 279 wywiadów daktyloskopijnych, a mianowicie do; Amsterdamu, Belgradu, Berlina, Berna szwajcarskiego, Bukaresztu, Budapesztu, Brukseli, Gdańska, Genewy, Londynu, Morawskiej Ostrawy, Oslo, Ottawy, Paryża, Pragi, Rygi, Rzymu, Tallina, Washingtonu i Wiednia.

W związku z tymi wywiadami przeprowadzono korespondencji 450.

Korespondencji zagranicznej bez kart daktyloskopijnych w sprawach ustalenia tożsamości wpłynęło 218.

Przeprowadzono korespondencji w związku z powyższym 546.

W okresie sprawozdawczym nadesłano kart daktyloskopijnych z odciskami palców trupów 227; z tej liczby ustalono na podstawie odcisków linii papilarnych 27 nieznanych trupów.

W okresie sprawozdawczym przeklasyfikowano na system rejestracyjny Jakubca część registratury centralnej, obejmującą 15315 kart daktyloskopijnych. Równocześnie poprawiono, odnoszące się do kart notatki w alfabetycznym skorowidzu osób daktyloskopowanych.

Na skutek złożonych podań unieważniono 229 kart daktyloskopijnych i wycofano 1395 kart daktyloskopijnych osób zmarłych.

Karty daktyloskopijne znajdujące się w centralnej registraturze w 3647 wypadkach uzupełniono adnotacjami dotyczącymi karalności oraz tożsamości tych osób.

Korespondencji ściśle krajowej dotyczącej rejestracji daktyloskopijnej otrzymano i załatwiono 8386.

W związku z współdziałaniem z referatem kryminalnym i rejestracyjno-pościgowym uskuteczniono 8145 sprawdzeń w rejestrze imiennym osób daktyloskopowanych.

Dla ref. spraw specjalnych sprawdzeń takich uskuteczniono 1232.

W okresie sprawozdawczym wycofano z registratury daktyloskopijnej i skorowidza imiennego, mareriał rejestracyjny nie posiadający wartości rozpoznawczej i informacyjnej w liczbie 59.

Materiał rozpoznawczy centralnej registratury daktyloskopijnej obejmuje obecnie około 611500 przestępców.

Z zakresu ekspertyzy daktyloskopijnej wpłynęło do referatu 1249 spraw dotyczących śladów pochodzących z miejsc przestępstwa. W związku z tymi sprawami nadesłano 4284 folii z 6741 pojedyńczymi śladami linii papilarnych, wymagających wyjaśnienia ich pochodzenia oraz 6218 kart daktyloskopijnych, czyli 62180 pojedyńczych odcisków palców bądź domowników, bądź też osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa.

Drogą ścisłej ekspertyzy ustalono, że na 2141 foliach 3403 śladów nie posiadało wartości identyfikacyjnej. Natomiast 1238 śladów na 897 foliach przedstawiało odciski 505 osób domowników lub osób postronnych

Ślady utrwalone na 368 foliach w liczbie 577 zostały zidentyfikowane jako odciski palców 191 przestępców, których policja podejrzewała, jednak nie posiadała przeciwko nim dowodów, a zdobyła je dopiero na zasadzie ekspertyzy daktyloskopijnej.

W 13 wypadkach ślady utrwalone na 72 foliach w liczbie 161 zidentyfikowano na zasadzie registratury monodaktyloskopijnej, skutkiem czego nastąpiło ujawnienie przestępców wogóle nie znanych policji prowadzącej dochodzenie.

Ślady sprawców nieznanych utrwalone na 785 foliach w liczbie 1268 zarejestrowano w registraturze monodaktyloskopijnej, celem porównania z napływającym materiałem rejestracyjnym.

Ogólnie na zasadzie śladów linii papilarnych zidentyfikowano w okresie sprawozdawczym 707 osób, w tym 204 przestępców zawodowych, przeważnie włamywaczy, bandytów, sabotażystów i wywrotowców.

Na zasadzie orzeczeń daktyloskopijnych, które przez Sąd Najwyższy uznane zostały specjalnym orzeczeniem, zapadły w ostatnich czasach liczne wyroki sądowe.

W związku z ekspertyzami daktyloskopijnymi załatwiono 1767 korespodencji, wydano orzeczeń 1748, w tym 204 z tablicami porównawczymi.

De centralnej registratury monodaktyloskopijnej włączono w okresie sprawozdawczym 4550 oryginalnych odcisków przestępców zawodowych, mianowicie: włamywaczy, kasiarzy, mieszkaniowych i bandytów. Każdy odcisk przed włączeniem podlega specjalnej klasyfikacji i porównaniu ze śladami nieznanych sprawców już zarejestrowanymi.

Centralna registratura monodaktyloskopijna obejmuje obecnie 94220 oryginalnych odcisków przestępców oraz 8450 śladów pozostawionych przez nieznanych sprawców na miejscu przestępstwa.

W roku bieżącym wycofano z tej registratury 730 odcisków palców przestępców zmarłych oraz 19 śladów na 13 foliach wobec wykrycia sprawców przestępstwa.

Do urzędów śledczych rozesłano celem zarejestrowania 1088 fotografii międzynarodowych przestępców, a w szczególności włamywaczy, kieszonkowców i oszustów.

Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiono o zmarłych, celem wycofania notowań z rejestru karnego w 1359 wypadkach.

W okresie sprawozdawczym szereg urzędów policyjnych zaopatrzono w brakujące przybory i materiały konieczne do przeprowadzenia rejestracji daktyloskopijnej.

Referat rejestracyjno-pościgowy.

Wpływ korespondencji zarejestrowanej w spisach spraw za czas od 1.I do 20.XII.1936 r. wyniósł	2357
opinie (kandydaci do P. P.)	6243
Gazeta Sledcza (wpływ aktów)	26151
Ogólny wpływ aktów	34751

Na podstawie czego:

1. wydano 123 numery Gazety Śledczej od nr 2043 do 2165 włącznie,
załatwiono spraw:
2. listów gończych i poszukiwań 3740,
3. ustaleń miejsca pobytu 4580; razem 8320,
4. odwołań, poszukiwań (w tym odwołania z poprzednich lat) 13911,
5. informacje o zagub., skradzionych i t. p. paszportach zagran. 623.
6. wydalonych cudzoziemców z granic państwa 308,
7. komunikatów (zaginione osoby, dokumenty i t. p.) 268,
8. innych drobnych pozycji (sprost. anul. i t. p.) 365,
9. wydano 20 dodatków ilustr. do Gaz. Śl.,
10. w kartotece sprawdzono 12506 nazwisk (poza Gaz. Śl.),
11. prowadzona jest aktualizacja kartotek poszuk. Gaz. Śl.

Kartoteka broni.

1. zarejestrowano sztuk 9314,
2. dodatnich wyników wyłącznie z kartoteki uzyskano 55,
3. załatwiono wywiadów na zasadzie kartoteki 1538.

Rejestracja zwłok osób nieznanych i osób zaginionych.

Na podstawie rozk. K. G. nr 686 z dnia 9.I.1936 r. została utworzona dnia 1.III. 1936 r. centralna rejestracja zwłok osób nieznanych i osób zaginionych.

Zawiadomień o znalezionych zwłokach wpłynęło 250.

Zawiadomień o zaginionych osobach wpłynęło 607, z czego stwierdzono tożsamość zwłok w 60 wypadkach.

Odnaleziono 237 osób zaginionych.

Deportacja do kraju.

Załatwiono spraw deportowanych z zagranicy 223.

W referacie prowadzone są prace przygotowawcze do wydania skorowidza poszukiwanych Gazetą Śledczą.

Referat techniki śledczej.

Dokonano szeregu ekspertyz z dziedziny identyfikacji pisma ręcznego i maszynowego, fałszerstw, broni palnej, pocisków i łusek, narzędzi i śladów, mających związek z przestępstwem. Ekspertyz wykonano na żądanie władz sądowych, cywilnych i wojskowych oraz jednostek policyjnych, jak następuje:

1. Ekspertyz z zakresu identyfikacji broni palnej, pocisków i łusek wykonano w sprawach kryminalnych—122 spraw.

2. Ekspertyz z zakresu identyfikacji i badań pisma ręcznego wykonano w sprawach kryminalnych—100 spraw.

3. Ekspertyz śladów stóp, narzędzi, dłut, siekier, noży, raków i t. p. wykonano w sprawach kryminalnych — 52 spraw.

4. Ekspertyz z zakresu chemicznego badania atramentu, identyfikacji pisma maszynowego i maszyn do pisania, fałszerstw dokumentów, znaczków pocztowych i stempli oraz odczytywania pism niewyraźnych wykonano w sprawach kryminalnych—40 spraw.

Razem wykonano ekspertyz w 314 sprawach kryminalnych.

Poza tym zaopatrzono w pomoce naukowe 2 nowo przydzielone do referatu sale do ćwiczeń z zakresu techniki śledczej frekwentantów kursów policyjnych. Jedna sala przeznaczona została dla wykładów i ćwiczeń z zakresu daktyloskopii, indentyfikacji broni palnej i siecznej, identyfikacji odlewów gipsowych śladów stóp, kopyt, pojazdów, druga zaś — do ćwiczeń praktycznych frekwentantów kursów policyjnych. W sali tej skompletowano eksponaty z zakresu ekspertyz pisma ręcznego i maszynowego, wszelkiego rodzaju narzędzi złodziejskich i kasiarskich, jak zbiory kompletne wytrychów, łomów, raków, borów i świderków, nożyc do cięcia kłódek prętów żelaznych. Poza tym w referacie skompletowane zostały zbiory trucizn chemicznych nieorganicznych i organicznych oraz zebrane eksponaty z dziedziny fałszerstw wszelkiego rodzaju dokumentów, papierów wartościowych, banknotów krajowych i zagranicznych oraz monet i sztanc, w których te monety odlewano. Dalej skompletowano tablice ze zdjęciami fotograficznymi i rysunkami z zakresu medycyny sądowej.

Wszystkie te pomoce naukowe i materiał wyszkoleniowy nagromadzono dla celów wyszkoleniowych oraz dla przyszłego Instytutu Policyjnego.

Niezależnie od wyposażenia w pomoce naukowe 2 nowo przydzielonych sal, sporządzono wogóle dla referatu techniki śledczej wiele tablic porównawczych, rysunków i przezroczy dla demonstracji ciekawych i pouczających wypadków z nadsyłanych ekspertyz przez władze policyjne, sądowe i prokuratorskie tak cywilne jak i wojskowe.

Poza tym referat techniki śledczej wykonywał wszelkie prace fotograficzne związane z ekspertyzami dokonywanymi w laboratorium, jak też i przez referat rozpoznawczy (daktyloskopii), a więc wszelkiego rodzaju zdjęcia fotograficzne, mikrofotograficzne i powiększenia oraz reprodukcje dla referatu rejestracyjno-pościgowego w ilości ponad 1000 odbitek.

Gromadzono dowody rzeczowe z wykonywanych w laboratorium ekspertyz, po ostatecznym zakończeniu przewodu sądowego, jako pomoce naukowe dla przyszłych ekspertyz w kwestiach szczególnie instruktywnych oraz dla podniesienia wiedzy fachowej wśród policji.

Poza powyższymi pracami, oficerów referatu techniki śledczej wzywano na rozprawy sądowe jako biegłych, nadto wykładali oni na kursach policyjnych.

Referat policji kobiecej.

Utworzono izby zatrzymań w Wilnie i we Lwowie, przy tym w Wilnie otwarcie izby zatrzymań nastąpiło dnia 20 VI, we Lwowie zaś dnia 23 VII 1936 r. Poczyniono również prace przygotowawcze do utworzenia izby zatrzymań w Łodzi, którą się uruchomi w 1937 r.

Jednocześnie opracowano regulamin dla wszystkich izb zatrzymań.

Przyjęto do służby 22 policjantki. Z dniem 15 października r. z. otwarto 5-ciomiesięczny kurs przeszkolenia

teoretycznego, na który przyjęto jeszcze 25 policjantek. Ogółem na kursie szkoli się 51 policjantek.

Opracowano schematy do dorocznego sprawozdania dla Ligi Narodów w sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi oraz z wydawnictwami pornograficznymi.

W toku jest sprawa zorganizowania archiwum eksponatów pornograficznych dla celów śledczych i szkoleniowych.

Wysłano komendantom policji w New Jorku i Londynie dane o policji kobiecej w Polsce, a poza tym referat p k. udzielił licznych informacyj przedstawicielom prasy krajowej i zagranicznej.

Kierowniczkę referatu p. k. podkom. Paleolog Stanisławę delegowano na Kongres Międzynarodowy Rady Kobiet w Dubrowniku, jako przedstawicielkę policji kobiecej w Polsce.

Referat do spraw specjalnych.

Referat do spraw specjalnych załatwia sprawy nie wchodzące w zakres czynności innych referatów oraz sprawy poruczone

J. J.

KRONIKA

III OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRAWNIKÓW W KATOWICACH.

Przede wszystkim zauważyć trzeba, że zjazd nie objął całego prawnictwa, adwokatura bowiem nie obesłała go dostatecznie, natomiast znamienny jest udział w nim prawników młodych, którzy zwłaszcza w pracach sekcyjnych zaznaczali swe zainteresowanie, rzucając tam nader śmiałe hasła i założenia. Najciekawszym momentem o charakterze ogólnym, momentem najgłębszym, było zdanie wielokrotnego ministra sprawiedliwości W. Makowskiego, który, podkreślając budzącą się na całym świecie tęsknotę do prawa, i to prawa społecznego, zauważył, że prawo to należałoby nazwać, według nauki św. Tomasza z Akwinu — prawem boskim.

Prawdziwą i owocną dla niwy prawniczej była praca w czterech sekcjach, mianowicie prawa państwowego, administracyjnego, karnego i prawa prywatnego. W czasie obrad sekcji prawa karnego dyskutowano przede wszystkim kwestię sędziowskiego a ustawowego wymiaru kary. Prasa prawnicza najwięcej miejsca poświęcała tym zagadnieniom, co świadczy o ich aktualności. W dyskusji wysuwano konieczność uznania kary jedynie za broń społeczną przeciw przestępcom i przestępczości, przeto wysuwana zbyt usilnie zasada indywidualizacji nie ma racji bytu Kary mają być surowe, a postępowanie karne tanie i szybkie.

Poza tym ogólnym zagadnieniem poruszano postulaty reformy postępowania, szczegółowo zresztą omówione na łamach pism prawniczych. Wysunięto koncepcję ujednolicenia dotychczasowego trybu czynności przygotowawczych (dochodzenie policyjne, prokuratorskie, śledztwo). Uwydatniono nieproduktywność pracy policji, która daje najświeższy materiał, ginący często bezpowrotnie, wobec zakazu odczytywania zapisków dochodzeń. Uchylenia tego ustawodawstwa domagała się większość dyskutujących. Prok. Siewierski wykazał, że obecne śledztwo sądowe pozbawione jest inicjatywy, a nadto krępowane jest stanowisko sędziego śledczego wobec wiążących go wniosków prokuratora (np. w licznych dziś sprawach dewizowych). Stąd wniosek, że czynności przygotowawcze należy oddać wyłącznie w ręce oskarżycieli publicznych.

W zakresie jednoosobowego czy zbiorowego sądzenia spraw uzgodniono system zbiorowy, począwszy od sądów okręgowych, a jednoosobowy w sądach grodzkich. Dyskutanci domagali się, aby apelację znieść, a pozostawić ją tylko od wyroków sądów grodzkich, zastępując jednocześnie pozostałą apelację kasacją lub rewizją (nawrót do uchylonej austriackiej procedury karnej).

Wysoki poziom referatów i gruntowność dyskusji wyłoniły wiele myśli, które niewątpliwie weźmie się pod uwagę przy zapowiedzianej nowelizacji k p k. Trzeci Zjazd Prawników zgromadził wiele kapitału myślowego, a świetna jego organizacja zapisze na długo w pamięci owocne poczynania prawnictwa polskiego.

S. S.

REJESTRACJA SKAZANYCH

Z dniem 1.I.1937 weszło w życie rozporządzenie min. sprawiedliwości z 16.XII 1936 (ogłoszone 31 XII.1936 D U. R. P. poz 663), uchylające poprzednie rozporządzenie o rejestrze skazanych.

Według postanowień § 2 nowego rozporządzenia rejestracji podlegają skazania: a. przez polskie sądy powszechne i wojskowe za zbrodnie i występki, należące do wyłącznej właściwości tych sądów, z wyjątkiem skazań: a. za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego oraz za przestępstwa skarbowe; b. przez sądy zagraniczne obywateli polskich za

przestępstwa popełnione z chęci zysku, a za inne przestępstwa — w przypadku wymierzenia kary pozbawienia wolności w rozmiarze ponad 3 miesiące; co do nieletnich rejestruje się tylko w przypadku skazania na umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 70 k. k.), bądź wymierzenia kary na podstawie art. 76 k. k. Nadto do rejestru przesyła się zawiadomienia: a. o zarządzeniu wykonania zawieszonej kary, b. o warunkowym zwolnieniu i jego odwołaniu, c. o uchyleniu, zmianie lub unieważnieniu wyroku skazującego, d. o zarządzeniu zatarcia skazania i innym usunięciu wpisu o skazaniu, e. o rozesłaniu i odwołaniu listów gończych.

W myśl postanowień § 45 instrukcji policyjnej, na organach prowadzących dochodzenie ciąży obowiązek zbierania o każdym oskarżonym danych o jego karalności. W myśl obowiązujących obecnie przepisów zapytania te należy przesyłać na specjalnych kartach nowego typu zawierających większą ilość rubryk aniżeli dotychczas. Dane co do tożsamości osoby należy ustalać wyłącznie na podstawie właściwych dokumentów, nazwiska kobiet należy podawać w brzemieniu nazwisk mężów lub ojców z wyjątkiem nazwisk kończących się na „ska" lub „cka". Sprawy dotyczące rejestru należy załatwiać jako pilne. Przepisy §§ 18 i 19 wymienionego rozporządzenia przewidują warunki usuwania kart karnych z rejestru, przy tym karty usuwa się dopiero wówczas, gdy przewidywane w tych paragrafach okresy czasu upłynęły co do wszystkich zarejestrowanych skazań danej osoby. Postanowienie to uderza przede wszystkim w recydywistów.

Zogniskowanie notowań w rejestrze skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości wymaga wiele energii wszystkich z rejestrem współpracujących, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że rejestr ma obsłużyć 33-milionowe państwo, i to w dobie wzrastającej przestępczości.

S. S.

NADZÓR POLICJI NAD WAŁĘSAJĄCĄ SIĘ MŁODZIEŻĄ. ZARZĄDZENIE KOMENDANTA GŁ. P. P.

Ostatnimi czasy coraz częściej spotyka się uczniów i uczenice szkół powszechnych, średnich i podobnych, jak wałęsają się w swych mundurkach w czasie zajęć szkolnych po ulicach miast, po parkach i ogrodach publicznych tudzież po odległych placach i zieleńcach, w miejskich laskach, leżących nieraz daleko poza miastem

Uczniowie, wałęsając się po ulicach i w parkach, zaczepiają często publiczność, a zwłaszcza młode dziewczęta, w miejscach publicznych popisują się paleniem papierosów, wystają pod budynkami wieczornych szkół żeńskich i zaczepiają wychodzące uczenice, skupiają się pod kinami i teatrzykami, do których wstęp młodzieży jest wzbroniony, zaczepiają wchodzącą i wychodzącą publiczność, tamują ruch i zakłócają spokój publiczny. Spotyka się uczniów w mundurkach na ulicach miast lub w parkach w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów, spotyka się ich też w kawiarniach, cukierniach i to nawet w czasie zajęć szkolnych, jak spędzają czas na bilardzie i t. p., albo też piją w restauracjach, barach, a zwłaszcza w t. zw. barach automatach.

Nieustanna i pilna troska o zdrowie moralne i fizyczne młodzieży jest naczelnym obowiązkiem nie tylko władz szkolnych, lecz całego społeczeństwa, a tym więcej policji. Wychodząc z tego założenia, komendant główny P. P. pismem z dn. 15 XII 1936 zarządził co następuje:

1. wszystkie organa policyjnych jednostek wykonawczych (policji męskiej i kobiecej, mundurowej i śledczej) podczas pełnienia służby mają zwracać baczną uwagę na młodzież szkolną, wałęsającą się i zachowującą się niewłaściwie, legitymować ją i zawiadamiać o tych wybrykach władzę szkolną danego ucznia czy uczenicy;

2. kontrolować należy publiczne lokale rozrywkowe, posiadające bilardy i t. p., wszelkie restauracje, piwiarnie, winiarnie, bary-automaty—i legitymować znajdującą się w nich młodzież szkolną, zwłaszcza w godzinach zajęć szkolnych;

3. należy obserwować kioski z papierosami oraz z dziennikami, które często sprzedają młodzieży szkolnej filmówki pornograficzne, broszurki i ulotki niemoralne, a nawet narkotyki;

4. do niecnych właścicieli wyszynków, rozpijających młodzież szkolną należy bezwzględnie stosować przepisy ustawy z 21 marca 1931 o ograniczeniach w sprzedaży i podawaniu alkoholu.

Przy tym, gdzie tylko policja za naruszenie przepisów prawnych sporządza

doniesienie do władzy administracyjnej na ucznia czy uczenicę, należy zawsze kopię takiego doniesienia przesłać właściwej władzy szkolnej.

Zarazem komendant główny przypomniał, że osób nieletnich, a więc i młodzieży szkolnej do 17 roku życia, doraźnymi nakazami karnymi karać nie wolno.

OZNAKI STOPNI SŁUŻBOWYCH ORAZ PEŁNIENIA SŁUŻBY W POLICJI ŚLĄSKIEJ.

Minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 14 XIII 1936 (Dz. U. Rz P. nr 94) ustalił, że oznaki stopni służbowych oficerów i szeregowych policji woj. śląskiego oraz oznaka pełnienia służby szeregowych policji woj. śląskiego są zasadniczo takie same, jak policji państwowej. Różnica polega jedynie na tym, że na galonach naramienników szeregowych policji woj. śląskiego znajdują się orzełki śląskie metalowe, na naramiennikach zaś oficerów złote orzełki śląskie haftowane. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 stycznia 1937.

OFICEROWIE KOMENDY GŁ. WYSŁANI SŁUŻBOWO NA PROWINCJĘ OBOWIĄZANI SĄ ZGŁASZAĆ SIĘ U WOJEWODY.

Zgodnie z decyzją ministra spraw wewnętrznych, komendant główny P. P. rozkazem nr 713 polecił, aby oficerowie Komendy Głównej w przypadkach podróży służbowej na prowincję, przedsięwziętej dla wykonania czynności urzędowych (kontrola, dochodzenie i t. p.) — zawiadamiali właściwego wojewodę, telefonicznie lub przez komendanta wojewódzkiego, o przyjeździe swym i jego celu.

Osobiście zaś winien się zgłosić wysłany oficer Komendy Głównej u wojewody przed dokonaniem zleconej czynności lub po jej zakończeniu, zależnie od zainteresowania władz administracji ogólnej, a zwłaszcza od pilności i wagi sprawy oraz od położenia miejscowości, w której ma sprawę załatwić.

SPRAWOZDAWCZY WYWIAD RADIOWY Z P. KOMENDANTEM GŁÓWNYM O PRZEBIEGU AKCJI „POLICJA NA GWIAZDKĘ BEZROBOTNYM".

Dnia 31 grudnia 1936 odbył się wywiad radiowy z p. komendantem głównym gen. K. Zamorskim na temat wyników pomocy zimowej dla bezrobotnych, podjętej przez policję pod hasłem „Policja na gwiazdkę bezrobotnym". Z wywiadu tego zamieszczamy tu najważniejsze liczby.

Przede wszystkim p. komendant główny zaznaczył, że policja od szeregu już lat organizowała pomoc tego rodzaju. W szczególności ubiegłej zimy ogólny koszt policyjnej pomocy zimowej dla bezrobotnych wyniósł 137.375 zł.

Ogółem w okresie tym w kuchniach policyjnych wydano 131.194 śniadań, 734.515 obiadów i 105.325 kolacyj — dzieciom i starcom; w tym 216 osobom członkom rodzin b. policjantów, którzy zginęli w służbie policyjnej.

Tej zimy akcję rozszerzono poddając się na obszarze całego państwa Komitetowi Pomocy Zimowej. Grudniowa policyjna zbiórka uliczna oraz znane imprezy policyjne pod hasłem „Policja na gwiazdkę bezrobotnym" dały gotówką z całego Państwa zł 175 364. Nadto w tym samym czasie rozdała policja dzieciom gorzej odżywianym i bezrobotnym 34.981 kg artykułów pierwszej potrzeby.

Zakończył zaś swój wywiad p. komendant główny uwagą, w której stwierdził, że mamy dwojakie bezrobocie — takich, co istotnie chcą pracować i szukają pracy i takich, co zdemoralizowali się, i pracować nie chcą; ci rozproszyli się po kraju hordą niebezpiecznych włóczęgów, t. zw. rajzerów. Musimy ten typ w Polsce wytępić. Policja pragnie, aby za pieniądze przez nią zebrane dostarczono bezrobotnym pracy, a nie jałmużny.

DAR PREZYDENTA POLICJI BUDAPESZTEŃSKIEJ DLA MUZEUM BELWEDERSKIEGO W WARSZAWIE.

Prezydent policji budapeszteńskiej dr Tibor Ferenczy, który niedawno bawił w Polsce na czele wysłannictwa policji węgierskiej, ofiarował dla Muzeum w Belwederze tablicę marmurową z brązowym wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego, która stanowi kopię tablicy umieszczonej na pomniku ku czci Marszałka Piłsudskiego na ulicy Jego imienia w Budapeszcie.

Dar ten prezydent policji budapeszteńskiej nadesłał na ręce p. komendanta głównego P. P. gen. K. Zamorskiego.

WARSZAWSKI KLUB OFICERÓW POLICJI W NOWYM LOKALU.

Za sprawą p. komendanta głównego Warszawski Klub Oficerów Policji uzy-

skał obszerny i piękny lokal po dawnym Klubie Urzędników Państwowych.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu odbyło się 31 grudnia 1936 wieczorem.

Klub zmierza obecnie do rozszerzenia działalności na całą Rzeczpospolitą.

DZIESIĘCIOLECIE PRACY INSP. ŻÓŁTASZKA NA STANOWISKU GŁÓWNEGO KOMENDANTA POL. WOJ. ŚLĄSKIEGO.

Dnia 3 XII 1936 r. minęła dziesiąta rocznica objęcia przez insp. Józefa Żółtaszka stanowiska głównego komendanta policji woj. śląskiego. Z tej okazji p. wojewoda śląski dr. Grażyński wystosował do p. komendanta Żółtaszka pismo następujące:

„Dnia dzisiejszego upływa 10 lat od chwili objęcia przez Pana służby w policji województwa śląskiego.

Z tego powodu miło mi jest jako przełożonemu złożyć Panu powinszowanie oraz wyrazić uznanie i podziękowanie za niestrudzenie gorliwą, sumienną i wydatną pracę nad podniesieniem i rozwojem służby bezpieczeństwa w woj. śląskim".

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

ZADANIA NIEMIECKIEJ POLICJI NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ.

W świetle przemowy szefa policji S. S. Himmlera.

Z okazji dnia policji niemieckiej przemawiał 15 stycznia r. b. przez radio szef niemieckiej policji reichsführer S. S. Himmler, który w ogólnych zarysach, lecz dość szczegółowo naszkicował czteroletnią działalność policji niemieckiej w nowym porządku oraz wyłuszczył zadania na przyszłość. Audycję transmitowano na wszystkie niemieckie stacje radiowe.

Przemowę swą rozpoczął zaakcentowaniem, że dzień niemieckiej policji w r. 1937 po raz pierwszy obchodzi zespolona już niemiecka policja Rzeszy (Reichspolizei).

Obejmując władzę narodowi socjaliści znaleźli w poszczególnych szeregach policji prowincjonalnych żywioł zgangrenowany i zapełniony jednostkami nieodpowiednimi. Przeczystkę i ujednostajnienie oraz zcementowanie policji tak mundurowej, jak i kryminalnej zapoczątkował prezes rady ministrów Göring przede wszystkim w Prusach, który ujął ten korpus w swe silne ręce, stworzył oddziały „Gestapo" i podniósł wreszcie powagę policji, mocno nadwyrężoną w opinii społeczeństwa niemieckiego.

Taki sam przebieg miała czystka i reorganizacja policji, zmierzająca do stworzenia jednolitej i sharmonizowanej policji narodowo-socjalistycznej również w pozostałych prowincjach Rzeszy.

W r. 1934 przez mianowanie Himmlera na zastępcę szefa i inspektora Gestapo zapoczątkowano zespolenie wszystkich oddziałów policyj politycznych całej Rzeszy.

Po zakończeniu programowego zespolenia i reorganizacji całej policji w silny i zwarty korpus nastąpił drugi etap działania policji, a mianowicie wytężona walka z przestępstwami i przestępcami zawodowymi

W ciągu trzech lat programowej walki z tym żywiołem bardzo poważnie spadła liczba morderstw, napadów rabunkowych, włamań i kradzieży, i to poniżej cyfr statystycznych innych państw europejskich. Z drugiej strony „Gestapo" formalnie rozgromiła kadry komunistyczne i inne żywioły wywrotowe zagrażające bezpieczeństwu państwa i w zarodku z całą energią tłumiła wszelkie nawet próby rozwijania działalności przeciwpaństwowej.

Palącą kwestię stanowi obecnie bardzo niedostateczny stan bezpieczeństwa i porządku na drogach publicznych. Policja ruchu kołowego i drogowego podlegała dotąd ministerstwu komunikacji Rzeszy. Na wniosek szefa Himmlera minister komunikacji na okres dwuletni oddał ten ważny dział policji porządkowej, która z organizowanymi 40 większymi i mniejszymi zmotoryzowanymi oddziałami pogotowia ruchu drogowego postawiła sobie za zadanie doprowadzić bezpieczeństwo i porządek na drogach publicznych do należytego ładu, zapewniając bezpieczeństwo i życie ludziom oraz pojazdom kołowym i mechanicznym.

Następnym doniosłym dla państwa i narodu niemieckiego zadaniem jest walka ze spędzaniem płodu, co w ostatnich latach przybrało wprost zastraszające rozmiary, choć cyfry statystyczne są niższe, niż w innych krajach europejskich. Sprawa wymaga z jednej strony surowych sankcyj, a z drugiej jaknajdalej idącej opieki państwa nad matkami nieślubnych dzieci, a w końcu dziećmi nieślubnymi, gdyż Rzesza niemiecka nie może dopuścić do wyludnienia się.

Trzecie zagadnienie objęte programem akcji policyjnej na najbliższą przyszłość— to jak najenergiczniejsze dalsze zwalczania przestępczości kryminalnej z wytężo-

ną pomocą całego państwowo-twórczego społeczeństwa. Każdej wsi i każdemu miastu niemieckiemu winno przodować hasło: jak najmniej przestępstw na naszym terenie w ciągu roku!

Najenergiczniej i najbezwzględniej zwalczać będzie policja wszelkie przestępstwa, godzące w interesy państwa i narodu niemieckiego, a mianowicie: szpiegostwo, przestępstwa dewizowe, przekupstwo, działanie na szkodę bliźniego i państwa przez lichwiarskie zyski i wyzyskiwanie nędzy współobywateli w sprzyjających okolicznościach.

Wreszcie działalność policji politycznej „Gestapo", unieszkodliwić ma wszystkich wrogów i przeciwników państwa narodowo-socjalistycznego w kraju bez względu na to, czy są to komuniści, politykujące wyznania, czy reakcjoniści.

Policja narodowo-socjalistyczna—oznajmił szef Himmler na koniec sprawozdania — to nie jak poprzednio sługusy policyjni absolutnego czy konstytucyjnego państwa przeciw narodowi, lecz z narodu wywodząca się policja dla narodu niemieckiego Ze względu na pochodzenie kierowników i poszczególnych policjantów z szeregów S. S. i ciągłe dopełnianie się z tych szeregów policja niemiecka jest i będzie przykładem zrośnięcia się w jedną całość partii i państwa.

Celem moim jest—zakończył szef Himmler — aby tak zorganizowana i nastawiona policja była postrachem przestępców, a zaufanym przyjacielem społeczeństwa niemieckiego. Dlatego proszę o współpracę społeczeństwa z policją dla dobra Rzeszy niemieckiej.

W. B-ski.

NOWA ORGANIZACJA POLICJI NIEMIECKIEJ.

Ile prowincyj, tyle policji krajowych i prowincjonalnych było w Rzeszy Niemieckiej przed dojściem do władzy narodowych socjalistów.

Stan ten paraliżował poczynania koordynacyjne i konsolidacyjne naczelnych władz Rzeszy i władz policyjnych.

Do ogólnego więc programu zjednoczenia prowincyj i podporządkowania ich jednemu ustawodawstwu i nadzorowi centralnemu należało także zespolenie i scentralizowanie policji niemieckiej i wszystkich organów porządku i bezpieczeństwa publicznego Rzeszy.

Realizacja programu w zakresie policji nastąpiła w czerwcu 1936 r. Można powiedzieć, że 17 czerwca 1936 stał się dniem dziejowym i dla policji niemieckiej, bo właśnie tego dnia kanclerz Hitler zamianował szefem całej policji niemieckiej reichsführera S. S. Himmlera i udzielił swej aprobaty do reorganizacji, ujednostajnienia mundurowego i centralizacji policji Rzeszy Niemieckiej tudzież wszelkich organów bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Należy nadmienić, że właściwym zaczątkiem dzisiejszej jednolitej policji niemieckiej były oddziały ochronne zwane „Schwarze Korps", które pełniły przed tym funkcję policji ruchu narodowo-socjalistycznego, a w szczególności ochrony osoby ówczesnego przywódcy ruchu, a obecnego kanclerza. Z tych właśnie pionierskich oddziałów ochronnych wywodzą się dzisiejsi szefowie i dowódcy policji niemieckiej, a przede wszystkim reichsführer S. S. Himmler, generał policji Daluege i S. S. gruppenführer Heydrich, osoby, które wszystko poświęciły dla kanclerza Hitlera i jego ruchu.

Reorganizacji policji niemieckiej dokonano przede wszystkim w kierunku centralizacji, a następnie rzeczowości i fachowości. Całe zwierzchnictwo nad nią skupiono w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy w osobnym departamencie pod kierownictwem Reichsführera Himmlera.

Departamentowi temu poddano dwa specjalnie organizowane wydziały główne, a mianowicie: 1. wydział policji porządkowej („Ordnungspolizei") z generałem policji Daluege, 2. wydział policji bezpieczeństwa („Sicherheitspolizei") z S. S. gruppenführerem Heydrichem na czele. Zarazem rozgraniczono i ustalono ściśle kompetencje wydziałów.

Kompetencji policji porządkowej poddano: a. policję administracji ogólnej, b. policję mundurową („Schutzpolizei") z policją wodną, c. policję gminną („Gemeindepolizei"), d. żandarmerię, e. policję pożarową (straż ogniową); policji zaś porządkowej („Sicherheitspolizei") poddano: a. policję kryminalną, b. policję polityczną („Geheime Staatspolizei", Gestapo).

Oba te wydziały główne władzy administracyjnej trzeciej instancji t. zn. Min. Spraw Wewn. Rzeszy jako część organizacyjną poddano centralnie departamentowi policji ministerstwa, skąd płyną zasadnicze dyrektywy. Na podstawie tych dyrektyw oraz z góry już zleconych kompetencyj ingerują wydziały w organiza-

cyjnie i hierarchicznie podległe władze i urzędy policyjne I i II instancji, podległe bezpośrednio krajowym czy też prowincjonalnym władzom administracji ogólnej.

Departament policji i oba główne wydziały podzielono na działy i referaty. Posiadają one inspekcję z odpowiednią ilością fachowych i resortowych inspektorów, t. zn z administracji ogólnej, policji porządkowej i kryminalnej, żandarmerii oraz policjj pożarowej.

I i II instancji przydzielono również odpowiednią ilość fachowców z dziedziny policyjnych czynności, którzy z ramienia odnośnych szefów administracji ogólnej pośrednio lub bezpośrednio według ustalonej kompetencji sprawują nadzór nad wykonawczymi jednostkami policji i żandarmerii i ingerują w sposób uzgodniony na powierzonym sobie terenie.

W ten sposób, bez naruszenia dotychczasowego charakteru zwartego i jednolitego korpusu, scentralizowano i powiązano w Min. Spraw Wewn. Rzeszy wszystkie nici organizacyjnie i hierarchicznie podległych władz, urzędów i organów policyjnych, żandarmerii i policji pożarowej na wszystkich szczeblach państwowej administracji ogólnej, ustalono ich kompetencje i położono kres dwutorowości czy nawet wielotorowości. Ponadto stworzono jednolitość organizacyjną i manipulacyjną na wszystkich szczeblach władz i organów bezpieczeństwa i porządku publicznego. Podniosło to znacznie sprawność i wartość całej policji i żandarmerii jako organu wykonawczego centralnych władz Rzeszy Niemieckiej dla dobra kraju i współobywateli.

W. B-ski.

WALKA Z DONOSICIELSTWEM W NIEMCZECH.

„Der Deutsche Polizeibeamte" nr 1/1937 omawia sprawę denuncjacyj w artykule p. t. „Nochmals der Denunziant".

Rok 1936 stał się w Rzeszy Niemieckiej rokiem przełomowym w zwalczaniu żywiołu, który stał się już istną plagą państwa.

Żywiołem tym to formalna kadra denuncjantów, którzy rozsiani po całym terenie Rzeszy Niemieckiej, pojedyńczo, zbiorowo, programowo i koncentrycznie, z różnych motywów we wszystkich dziedzinach życia podważali dobre imię jednostek, instytucyj i urzędów państwowych i samorządowych, a w konsekwencji uderzali w całe społeczeństwo, a tym samym rozsadzali spoistość żywiołów państwowo-twórczych, siali niezgodę i nienawiść.

Przed dojściem do władzy partii narodowo-socjalistycznej, donosicielstwo działające jak trucizna uderzało w szeregi rozwijającej się wówczas partii narodowo-socjalistycznej, lecz pomimo swego natężenia nie wyrządzało większych szkód, bo się rozbijało o zdyscyplinowanych obywateli przyszłej III Rzeszy.

Przywódcy ruchu z całą surowością zwalczali tę gangrenę w szeregach własnych.

Po przewrocie, t. zn. z chwilą dojścia do władzy w Niemczech partii narodowo-socjalistycznej, znaczna część tych rozbijaczy moralnych podstaw społeczeństwa niemieckiego w sposób bardzo sprytny wkradła się w szeregi narodowo-socjalistyczne i rozpoczęła swoją podłą robotę pod firmą narodowych socjalistów w stosunku do ideowych pionierów narodowego socjalizmu z jednej strony, a z drugiej w stosunku do nie należących do partii, a w szczególności do osób, z którymi mieli jakieś osobiste porachunki.

Aby powstrzymać tę nader szybko rozprzestrzeniającą się epidemię, naczelne władze niemieckie musiały wytoczyć walkę tym rozkładowym żywiołom i w tym celu między innymi wydały odpowiednie uzupełnienie do obowiązującej ustawy karnej, która z dniem 23 kwietnia 1936 przewiduje na denuncjantów, jako największych szkodników interesów państwa i społeczeństwa niemieckiego, bardzo surowe kary. Wszystkie władze niemieckie i cała prasa oraz społeczeństwo wypowiedziały formalnie wojnę toczącej jak robak społeczeństwo niemieckie pladze, która rozsadzała harmonijne współżycie społeczeństwa niemieckiego.

W ten sposób III Rzesza wykuła silną broń, którą uderza w każdą nawet próbę rozbijania społeczeństwa niemieckiego.

Efektem tej akcji ustawodawczej i społecznej było i jest osłabienie napływu doniesień, anonimów i t. p. pisemnych i ustnych do władz sądowych, prokuratorskich, policyjnych i innych, którzy przedtem, wobec formalnego zalewu, byli już bezradni.

Tak stanowcze zabiegi spowodowały silne odprężenie śród stale zastraszanych obywateli, którzy byli ofiarami tej gangreny, a postrach w kadrach denuncjantów.

W. B-ski.

RECENZJE

USTAWY A SĘDZIOWSKI WYMIAR KARY. M. Kulesza, ases. sąd. i J. W. Śliwowski, sędz. gr. Warszawa 1936, str. 128.

Zilustrowanie liczbami wyników stosowania kodeksu karnego, materiałem statystycznym zaopatrzonym w indywidualne uwagi jest niezaprzeczoną zasługą autorów, którzy nie są obcy młodej publicystyce prawniczej. Praca obejmuje przestępstwa prawomocnie osądzone przez sądy powszechne całej Polski w 1934 i opiera się na materiale ministerialnym, pochodzącym z rocznych wykazów sporządzonych przez sądy.

Najpoważniejsze przestępstwa zgrupowano w porządku kodeksowym w 24 pozycjach i omówiono szczegółowo Autorzy wielokrotnie podkreślają, że sędziowski wymiar kary wybiega niekiedy poza ramy ustawowe, i to najczęściej przekraczając granice dolne, mimo braku jakichkolwiek, ich zdaniem, podstaw. W świetle podanych cyfr nie możnaby tym uwagom odmówić słuszności, gdyby materiał czerpano bezpośrednio z kart indywidualnych dotyczących skazania, a w wypadkach wątpliwych sprawdzony z aktami. Skoro tak nie było, należy przyjąć, że wg. nomenklatury autorów „niesubordynacja swobodnego uznania w dziedzinie wymiaru kary“ czyli wymierzanie kar bez zwracania uwagi na postawione przez prawodawcę granice znajduje niewątpliwie uzasadnienie w zrozumiałej indywidualizacji poszczególnych wypadków, chociaż omyłki w orzekaniu nie są wykluczone.

Analiza orzekanych kar w porównaniu z sankcjami kodeksowymi doprowadza do trafnego wniosku, że granica dolna kar jest raczej punktem wyjścia sędziowskiego wymiaru kary, a granica górna (maksimum) wprost pozostaje niedosięgalna, nadto mimo uprawnień z art. 60 k. k. wymiar kary w jego granicach nie przekroczył 0.08%.— W tym stanie orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 6.V.1935 r. (2k. 476/35) wówczas wprawdzie nieznane, a domagające się, aby przy normalnych okolicznościach przestępstwa wymiar kary odpowiadał średniej przewidzianej w kodeksie, nie ma żadnego realnego odbicia w praktyce, która z reguły w 75% wymierza kary, oscylujące dookoła jej ustawowego minimum.

Autorzy stawiają sędziom zarzut pobłażliwości. Zarzut ten jest wielce wątpliwy. Zauważyć trzeba, że praca sędziowska jest niejednokrotnie narażona na beznadziejność. Wszak amnestię z 1936 podyktowało przepełnienie więzień i wskutek niej zwolniono około 15.000 więźniów, i około 130 000 wyroków nie wykonano, a mimo to obecnie w więzieniach przebywa ponad 60.000 więźniów, a więc więcej aniżeli przed amnestią i wzrost ich liczby jest systematyczny po 5.000 rocznie, a zaległości niewykonanych wyroków krótkoterminowych już się tworzą (exposé min. sprawiedliw. w komisji budż. sejmu dn. 12.I.1937 r.).

Dopiero gruntowna przebudowa systemu penitencjarnego, zwłaszcza przez przejście do systemu otwartego (karne ruchome ośrodki pracy, penitencjarne kolonie rolnicze i t. p.), co zresztą jest już na warsztacie ustawodawczym, może spowodować odmienne nastawienie sędziów, wyrokujących wówczas w miarę swego posłannictwa i celowości swych wysiłków.

Praca, mimo indywidualności licznych uwag, stanowi niewątpliwie poważne studium statystyczne, którego podstawą jest funkcja polskiego kodeksu karnego. Wydana bowiem w 1935 r. praca doc. dr Radzinowicza dotyczyła przestępczości w Polsce w latach 1924 — 1933 omówionej na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej i nie była tak żywo związa-

na ze współczesnością, jak obecne studium autorów ze wszech miar godne poznania.

St. Szw.

Dr Max Hagemann, docent kryminologii na uniwerstytecie w Berlinie. PROSTITUTION, „Kriminalistiche Monathefte".

Problem prostytucji w obecnych czasach staje staje się jednym z zagadnień społecznych wymagających rzeczowego i szybkiego rozwiązania. Chcąc zapoznac się ze sprawą prostytucji, dobrzeby było zaznajomić się z treścią artykułu dr Hagemanna, docenta kryminologii na uniwersytecie w Berlinie, wydawcy „Kriminalistiche Monathefte" p. t. „Prostitution", w którym autor w sposób naukowy i źródłowy rzuca światło nie tylko na stan prostytucji w Niemczech, ale w ogólnych zarysach zapoznaje czytelnika z całokształtem tego problemu.

Autor artykułu daje obraz historyczny prostytucji, jak również historyczny rozwój systemu i środków, stosowanych przez społeczeństwa w obronie kultury aż do czasów obecnych. Podaje bardzo ciekawe i rzeczowe rozważania na temat reglamentacji prostytucji ze stanowiska przedstawicieli różnych zawodów, jak biologów, socjologów, medyków, kryminologów. Rozważania te dotyczą przeważnie Niemiec, dalej autor omawia abolicjonistyczną ustawę, wydaną w Niemczech w r 1927, która początkowo wywołała pewne zamieszanie skutkiem braku dokładnych przepisów wykonawczych, a uzupełniona później, dala w Niemczech doskonałe wyniki. Z artykułu widać, że autor, jest zwolennikiem systemu abolicjonistycznego, popartego sprawiedliwymi i celowymi przepisami policyjno-administracyjnymi.

Autor dochodzi do wniosku opartego na ścisłych rozważaniach i statystyce, że ze stanowiska społecznego reglamentacja nie ma już praktycznej wartości, nie jest już żadnym środkiem do zwalczania nowoczesnej prostytucji W stosunkach gospodarczych i społecznych w ostatnich stu latach jest ona w swoich metodach niestosowna i zupełnie nie na czasie.

Rozważania autora mają dla nas tę wartość, że znajdujemy w nich jakgdyby naukowe potwierdzenie i uzasadnienie racjonalności systemu abolicjonistycznego, do którego zdąża Polska.

Stanisława Paleologue
pkom. P. P.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 12/36.

Rola biegłych w procesie karnym. St. Czerwiński. — Autor wnikliwie analizuje zagadnienie istoty biegłych i omówiwszy różnorodne opinie naukowe, podnoszące nawet biegłych do roli sędziów faktów, obala je, tworząc oryginalną koncepcję, że biegłego porównać można z tłumaczem. Jak tłumacz zeznania osób składane w nieznanym sądowi języku udostępnia dzięki swym umiejętnościom, tak i biegły, czytając w terenie, czy w sytuacji, czy też z dowodów rzeczowych, udostępnia sędziemu istniejące materiały, niezrozumiałe dlań ze względu na ograniczone zdolności do ich ujęcia. Podkreślenie autora, że zeznania świadków są wielokrotnie sugestywne i nieprawdziwe nawet mimo woli zeznającego, jest najzupełniej słuszne i zauważyć trzeba, że w okresie współczesnego, gorączkowego tempa i znacznej nerwowości niewątpliwie nastąpi przesunięcie źródeł dowodowych na niekłamiących i obiektywnych świadków, jakimi są dowody rzeczowe. W okresie przygotowań do rozprawy wielka rola przypada sędziemu śledczemu, który winien kierować akcją stwarzania dowodów i nie ulegać sugestii biegłych.

Słuszny ten postulat kapitalnie podkreślała I. Chojecka w źródłowej pracy: Sugestia mylnej ekspertyzy (Archiwum Kryminologiczne T. II — 1935), gdzie w przytoczonym wypadku jedynie bystrość sędziego śledczego spowodowała ujawnienie sprawcy mimo 2 ekspertyz grafologicznych i jednej lekarskiej, wydanych przez biegłych sugestywnie, wobec zeznań oskarżonego i okoliczności wysokiego upośledzenia prawej ręki w porównaniu z lewą.

Wysoki poziom fachowy biegłych i światłe kierownictwo dochodzeniem lub śledztwem, to gwarancja rzetelnego wymiaru sprawiedliwości.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 12/36.

Polskie prawo narodowe. J. S. Piątowski. Zagadnienie nacjonalizmu jako idei przewodniej prawa nurtuje przede wszystkim młode umysły prawniczego pokolenia.

Gorąco podjęta została koncepcja prawa narodowego w Prawie, organie studentów Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego, a następnie na łamach Współczesnej myśli Prawniczej, która jest trybuną młodych prawników polskich.

W omawianym artykule autor podkreśla daleko idącą dążność do wyprowadzenia momentów narodowych do prawa, przebijającą z poczynań ustawodawczych współczesnych Niemiec i innych państw Europy, a jednocześnie nieuwzględnienie czynnika narodowego w ustawodawstwie polskim, zwłaszcza w kodeksie handlowym i kodeksie zobowiązań. Za konieczność uważa rozpoczęcie studiów nad prawem narodowym, i to w atmosferze odległej od politykomanii.

Zauważyć trzeba, że jest to głos nieodosobniony i aczkolwiek koncepcję nawrotu do prawa narodowego starsze pokolenie prawnicze ujmuje sceptycznie (Dookoła prawa — Głos Sądownictwa Nr. 12/36), to jednak idee narodowe zawsze dla poszczególnego narodu niewątpliwie muszą przebijać w kodyfikacji, jeżeli ta ma trafnie ujmować podstawowe stosunki społeczne. Jeszcze w wieku XVIII Monteskiusz żądał od prawodawcy podążania śladem ducha jego narodu.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 12/36.

Przestępczość i walka z nią w dobie powojennej. Zetbe. — W obszerniejszym artykule omówiono na wstępie zadziwiające rozmiary wzrostu przestępczości. Niewątpliwie, że sytuacja gospodarcza

krajów wpływa stanowczo na przestępczość, nie mniej jednak nie wytłumaczony jest wzrost np. przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu, które w Niemczech wzrosły przeszło trzykrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym, gdy kradzież drobna wzrosła o 260%, a kwalifikowana o 120%.

Podobny niemal stan stwierdzają we Francji, jak i w koloniach angielskich Południowej Afryki. W Stanach Zjednoczonych, gdzie pozostaje niewykrytych ponad 80% przestępstw, mimo wydawania na walkę z przestępczością przeszło 10 miliardów złotych (t. j. 4 razy tyle, ile wynosi cały budżet naszego Państwa) popełniają w samym tylko Chicago kilka razy więcej przestępstw, aniżeli w całej Anglii.

Ten zatrważający stan skłonił wiele państw cywilizowanych do zdecydowanego zaostrzenia represji przez sięgnięcie nawet do porzuconych środków karnych. Niemcy, Włochy, Japonia, nie mówiąc już o Rosji, wprowadziły specjalne ustawy, gdzie karą śmierci zagrożono przestępstwa t. zw. polityczne, a nawet pospolite, jak przeciwko własności lub naruszeniu bezpieczeństwa publicznego.

Dziś kara śmierci istnieje w 91 państwach (stanach, kantonach) świata, a w Europie w 21. Wykonywa się nie tylko elektrycznością, ale i toporem („narodowe" narzędzie tracenia przestępców — Niemcy), a nawet przez biblijne ukamienowanie (Afganistan).

Oprócz kary śmierci wraca nawet chłosta (Węgry, Anglia) oraz stosowana jest sterylizacja lub kastracja. Niezależnie od tej fali powrotnej współczesna myśl kryminalna stwarza warunkowe zawieszenie kary, przedterminowe zwolnienie, roboty przymusowe) np. w Polsce penitencjarne kolonie rolnicze (oraz rozgałęzia system grzywien i tworzy różnorodne zakłady specjalne (zakłady dla niepoprawnych, obozy odosobnienia).

Wzrost przestępczości dotknął i Polskę, a śledząc literaturę specjalną stwierdzamy wielką konsekwencję w jej zwalczaniu; w tym celu przeobraża się nasz system penitencjarny. Ciekawe są w tej mierze oświadczenia ministra sprawiedliwości na komisji budżetowej Sejmu z dn. 12.I.36 r.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

REVUE INTERNATIONALE DE CRIMINALISTIQUE.

Nr 8/1935.

Crema C: Sulla pretesa atipicità del foro d'ingresso da proiettili blindati nelle ossa craniche. Autor podaje wyniki doświadczeń, poczynionych w zakresie dawania strzałów pociskami stalowymi do czaszki ludzkiej. Chavigny P.: Les erreurs dans l'ordre chronologique. Jest to przyczynek do kwestii psychologii zeznań ujmujący sprawę dezorjentacji świadka w odtwarzaniu kolejności zdarzeń przeżytych. Gylden Y.: Déchiffrement du cryptogramme Horns. Autor omawia kwestje rozszyfrowanie kryptogramu z 1778 r. wydobytego ze szwedzkiego archiwum barona Horna. Bibliografia. Przegląd pism. Wiadomości drobne.

Nr 9/1935.

Sohm A. et Montmesseins B.: De la preuve et de l'aveu à travers les âges. Artykuł z dziedziny procesu, naświetlający wartość dowodu formalnego i przyznanie się w rozwoju procesu karnego. O'Rourke: Selection and training of law enforcement officers. Rozprawa o wyborze i szkoleniu urzędników śledczych. E. Rinaudo: Le doping des chevaux de courses. Autor, jako biegły chemik sądowy, omawia sprawę dopingowania koni wyścigowych, do którego to celu używa się strychniny, kokainy, heroiny lub kofeiny. Autor podaje sposoby badania koni, co do których zachodzi podejrzenie, że zostały poddane procedurze dopingu. Bibliografia. Przegląd pism. Wiadomości drobne.

Nr 10/1935.

Simonin C.: Identification expérimentale des traces de pneus d'automobile relevées sur les vêtements des victimes. Identyfikacja śladów opon pojazdów mechanicznych na odzieży ofiar wypadków automobilowych. Wedderburn: Finger print pattern frequencies of native African Tribes. Powtarzanie się wzoru odcisku palca u rodowitych plemion afrykańskich. Pavlenko: Détermination de la superposition des textes tracés à l'encre en cas de croisement des traits. Autor jako pracownik Instytutu ekspertyzy naukowej w Charkowie przynosi opis metod mających na celu ustalenie kwestii, które z dwu pism powstało wcześniej. Rozważania te opierają się na więcej niż skromnym spisie literatury w języku francuskim. Dr Dominiques, kierownik gabineru identyfikacji w Pernambuko, rozpoczyna cykl wspomnień podanych mu przez emerytowanego urzędnika policji p. M. J. Santiago Ramos p. t. Souvenirs d'un policier brésilien. Kończy numer przegląd pism i wiadomości drobne.

MONATSSCHRIFT FÜR KRYMINALPSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

516 Heft, Mai, Juni 1936.

Dr H. Mayr: Die Sicherungsverwahrung in Süddeutschland. Dr H. Maurack: Die Sowjetunion im Kampf gegen die Kinderkriminalität. Dr. Bürger: Prinz Graphologie und forensische Begutachtung. Dr. F. Neukamp: Einige Vorschläge für Erb und Ehegesundheitssachen. K. London: Entmannung in objektiven Strafverfahren. B. Baumann. Zur Psychologie der Einzelhaft. Prof. J. Lange: Zur Frage der verminderten Zurechnungsfähigkeit. Prof. A. Gregor: Dr i Fälle zum Problem der Indikation im Urteil und Strafvollzug. Mównica zawiera: Exner. Die deutsche Kriminalstatistik für das Jahr 1933. Hacker Die neuesten kriminastatischen Ergebnisse in Ungarn. Mittermaier. Die niederländische Kriminalstatistik für 1933. Steinwallner. Das Genfer Jugendgerichtsgesetz von 1935. Mittermaier. Die schwedische Jugendgefäng-

nisstrafe. F l a i g. Eine neue holländische Untersuchung über Alkohol und Verbrechen Dział wzmianek zawiera artykuł o siedemdziesięcioleciu prof. Aschaffenburga. Bibliografia.

7 Heft, Juli 1936.

Dr. H. T r u n k: Die Verhütung der Haftreaktionen. P r o f G. A n o s s o w: Zur Geschichte des deliquente nato. D r F. S t u m p f l: Über erbliche Bedingheit von schweren Alkoholismus Ein Zwillingsfall. Mównica: J. L a n g e und F. E x n e r: Bemerkungen zu Stumpfl: Erbanlage und Verbrechen. E. K r e t s c h m e r: Psychopatie nach inneren und äusseren Masstaben. W. M i t t e r m a i e r: Abwendung der Strafe durch Sühnezahlung. W. M i t t e r m a i e r: Die Entwicklung der Geldstrafe in Deutschland seit 1931. D r H. T r o m m e r: Das Jahr 1934 in der österreichischen Kriminalistik. W dziale wzmianek: Zusammenschluss der öffentl. und privaten Wohlfartspflege in Deutschland. Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen - und Entlassenenfürsorge. Bibliografia.

8 Heft, August 1936.

P r o f. J, L a n g e u n d P r o f. F. E x n e r: Die beiden Grundbegriffe der Kriminologie. P r o f. T ö b b e n: Totschlag bei Troppenkoller. Wzmianki: Einschlägige neue Gesetze, Verordnungen und Verfügungen des Deutschen Reiches. Änderungen und Ergänzungen zum deutschen „Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses". Neues Gesetz gegen erpresserischen Kindesraub Neues Gesetz über den Volksgerichtshof. Einheitliche Reichspolizei. Rozporządzeniem Führera i kanclerza Rzeszy z 17 czerwca 1936 (Rb, 131 I. S. 487) utworzony został urząd szefa niemieckiej policji w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy. Podlegają mu wszelkie sprawy z zakresu policji administracyjnej, bezpieczeństwa, żandarmerii oraz policji kryminalnej i politycznej. Szef policji bierze udział w posiedzeniach Rady Ministrów, o ile są omawiane sprawy wchodzące w jego zakres działania. Jest on bezpośrednio podległy ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy. Szefem policji został mianowany kierownik policji politycznej Henryk Himmler, a jego zastępcą dyrektor ministerialny i generał policji K. Daluege. Das Gutachten einer kriminalbiologischen Sammelstelle ist kein Leumundszeugniss im Sinne von § 2.56 St PO. Vor der Wiedereinführung der Strafbarkeit der Abtreibung in Sowjetrussland. W dziale bibliograficznym znajdują się poza innymi trzy recenzje D r W i r s z u b s k i e g o o pracach dra Łuniewskiego: Erklärungen des polnischen Ministeriums für Sozialfürsorge in psychiatrischen Angelegenheiten, Ż ó ł t o w s k i e g o H. Obezpłodnienie w Polsce i d r J G a l l u s a: Der Stand der psychiatrischen Krankenhäuser und der Aussenfürsorge in Polen 1930-33.

9 Heft, September 1936.

P r o f. F. E x n e r: Über Rückfall-Prognosen P r o f. E. M e z g e r u n d D r M. M i k o r e j: Psychiatrische Klinik der Universität München. Wzmianki: Deutsche Statistik über die Verlängung von Massregeln der Sicherung und Besserung in den Jahren 1934 und 1935. Nationalsozialistischer Kampf gegen das Verbrechertum. Neuordnung des Wanderwesens in Bayern Bibliografia.

10 Heft, Oktober 1936.

P r o f. E. H. S u t h e r l a n d: Wie der Berufsdieb der Bestrafung entgeht. Autor podkreśla rozwielmożniony zwyczaj w Ameryce unicestwiania wymiaru kary w drodze przekupstwa urzędników policji i wymiaru sprawiedliwości przez zawodowych przestępców. D r G. W a g n e r: Kriminalität und Prostitution ehemaliger weiblicher Fursorgezöglinge. Mównica: Dr. N e u k a m p: Aussetzung des erbgesundheitsgerichtl. Verfahrens, wegen eines gleichzeitig schwebenden Verfahrens auf Zwangsweise oder freiwillige Entmannung. D r. B a y e r: Zur psychiatrischen Bewerbung des Hexenaberglaubens. Wzmianki: Beweiswert der Blutgruppenbestimmung. Bewahrungsfürsorge der Stadt Berlin. Wiedereinführung der Strafbarkeit der Abtreibung in Sowjetrussland. Schwedisches Jugendgefängnis Institute for the scientific Treatment of Deliquency in London. Bibliografia.

W. Sbki

DIE POLIZEI

Nr 19 z dnia 5.X.1936.

F r i e d r i c h: Aus der Geschichte der Kriminalpolizei (z historii policji śledczej). Niemiecka policja śledcza spodziewa się, że obecnie odnawiana ustawa uwzględni i określi jej stanowisko, gdyż dotychczas jest ona wciśnięta między dwa światy: sprawiedliwości i administracji. Naszkicowany jest jej historyczny rozwój od gminy do urzędu kryminalnego przy prezydium policji w Berlinie. N S K K: Ver-

kehrserziehungsdient (służba wychowawcza do ruchu drogowego). Służba ruchu ma nauczyć i przyzwyczaić pieszych, kolarzy, woźniców i kierowców do ostrożności i uwagi na ulicy, jak i do uszanowania przepisów ruchu, żeby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Brak tych przymiotów i wiadomości powoduje tygodniowo śmierć 150 osób i zranienie tysięcy ludzi. Okrągłą biało - czerwoną tarczą zatrzymany otrzyma u takiego policjanta pouczenie, jak ma się zachować na ulicy. Kpt żand. A. Hornig: Zestawienie zakładów i wytwórni oraz zawodów podlegających zameldowaniu i zatwierdzeniu (ciąg dalszy z nr 18). Odnosi się do zakresu gospodarczego, zdrowia i weterynaryjnego, zebrań, zawodów prawniczych, broni, amunicji i materiałów wybuchowych, budowlanego i pożarniczego. Dr. Oesterle: Verkauf von Brennstoffen (sprzedaż materiałów palnych). Omawia obowiązujące od 2-ch lat prawo sprzedaży węgla, drewna i cegiełek z miału węglowego tylko na wagę, a nie na oko lub w mierze przestrzennej oraz często wynikające stąd niejasności. Dr. K. Schäfer: Die neuesten Änderungen des Strafgesetzbuchen (ostatnie zmiany prawa karnego). Dokończenie z nr 18 Rozważa zachowanie urzędowej tajemnicy, nieuprawnione wydawanie aktów tajnych i podział treści aktu tajnego. R. Negelschmidt: Darfst du mit deinem Hunde im fremden Jagdrevier spazierengehen? (czy wolno ci z psem przestąpić cudzy rewir)? Dokończenie z nr 17. Psy, szczególnie w okresie ochrony zwierząt, puszczone samopas w lesie i na polu mogą dużo szkody poczynić w zwierzynie i wśród ptactwa. Złośliwe psy napadają również na ludzi, muszą przeto nosić kaganiec. Dr. Sommerfeld: Vor Taschendieben wird gewarnt! (ostrzega się przed złodziejami). Nieuwaga i roztargnienie, często własny odruch sprawdzający, czy portfel jest na swoim miejscu, są sprzyjającymi okolicznościami dla złodzieja, zwłaszcza dla złodziejów międzynarodowych, których znaczny procent stanowią Żydzi. Inną grupę stanowią złodzieje wędrujący po kraju i grasujący po dworcach, poczekalniach i pociągach. Groźni są jednak i miejscowi—przygodni przeważnie, dalej początkujący — często, a nieraz i wytrawni złodzieje kieszonkowi i inni.

Nr 20 z dnia 20.X.1936.

Dr Walter Gutkelch: Auch Behördenbauten haben ihre Schicksale. (Także i gmachy władz mają swe dzieje). Artykuł na 50-lecie gmachu prezydium policji w Berlinie na pl Aleksandra. Daniel: Die Haftung des Staates für Amtspflichtverletzungen von Polizeibeamten und das Recht des Staates zum Rückgriff (odpowiedzialność państwa za przekroczenie obowiązków służbowych przez pracowników policji oraz prawa państwa do działania wstecz). Omówiono uszkodzenie cielesne przy ujęciu i pretensję do państwa o odszkodowanie. Państwo odpowiada za pracownika, gdy ten zbyt brutalnie postępując przyprawił pewną osobę o szkodę na zdrowiu. Dr A. Palme: Die Neuregelung des Verkehrswesens (nowe ujęcie nauki o ruchu komunikacyjnym). A: Podstawy prawne; B: rozporządzenie o ruchu drogowym z 25.IX.1935 r.; weszło w życie 1.X.1935 r. Organizacja; państwowe grupy komunikacyjne: morska, śródlądowa, samochodowa, kołowa, żelazna, przewozowa, pomocnicza (biura podróży np.). Grupy mają swe stanowisko równe prawnie uznanym związkom. Grupy ogólne rozpadają się na grupy zawodowe i nawet podgrupy; podział p/g powiatów jest też możliwy. Zawodowe i powiatowe grupy nie mają uprawnień grupy państwowej. Członkowie – przywódcy grupy — rada zebrania — zadania. C: tworzenie rad ruchu; I państwowych i II powiatowych. D: organizacja ruchu przy państwowej izbie gospodarczej. Kpt. policji Brösicke: Verkehrswesen 1. Vorfahrt in Bildern (nauka o ruchu 1: wyprzedzanie w obrazach). Dwanaście rycin przedstawia pierwszeństwo przejazdu. Strona prawa i główna arteria grają ważną rolę w ruchu drogowym. Dr F. Roesner; Die Strassenverkehrsunfälle im II Vierteljahr 1936 (nieszczęśliwe wypadki w ruchu ulicznym w II kwartale 1936). Główna przyczyna to samochody i kierowcy nietrzeźwi. Między I a II kwartałem 1936 wzmogły się wypadki o 30 pct, bo z 1871 na 2442 wobec 1832 w IV kwartale 1935 r. Na wiosnę dużo wypadków powodują kolarze na rowerach. Niezdecydowani piesi są też powodem licznych wypadków. Die Bereifung der Kraftfahrzeuge und ihrer Anhänger nach der RStrDO (obręcze na kołach samochodów i przyczepnych wozów). P/g § 18 przepisów drogowych wszystkie wozy silnikowe i przyczepne wozy mają posiadać koła na gumach z dętkami. Pełne gumy bez dętek mogą mieć tylko wozy silnikowe o resorowej osi, robiące 25 km/godz.

Natomiast wozy o osiach twardych robiące nie wyżej 16 km. mogą dopiero mieć pełne gumy. Przy pełnych gumach pojazd musi mieć tarczę o średnicy 20 cm. z napisem „20 km!" lub „16 km!" Podobnie i napis „8 km" musi widnieć na wozie meblowym, mieszkaniowym i wystawowym, o ile jedzie tylko z punktu załadowania do punktu najbliższego postoju. Beweiswert der Blutgruppenbestimmungen (wartość dowodowa określenia grupy krwi). Na str. 437 prof. Leonidio Ribeiro w Rio de Janeiro, Brazylia, stwierdza, że u trędowatych zmienia się wzór linii palca i dłoni, że jednak udało mu się na drodze postępowania przy pomocy chemikaliów przywrócić wzór pierwotny.

Nr 21 1936.

Hans Roden: Mahnmale deutscher Polizeigeschichte (ostrzegawcze momenty w historii niemieckiej policji). Wspomnienie o oficerach i szeregowych policji poległych na posterunku w chwilach zaburzeń politycznych, a których liczba wynosi 700 za ostatnie 15 lat po wojnie. Dr. Oesterle: Die Hackfleischverordnung (rozporządzenie o wyrębie mięsa). Omawia rozporządzenie z dnia 24.VII. 1936 r. o wyrębie i przetwarzaniu mięsa rzeźnego: pojęcie, zakazy, przygotowanie, magazynowanie i sprzedaż, czyszczenie naczyń, podrabianie i fałszowanie, postanowienia karne i policyjne dla przeprowadzenia nakazu. Dr. F. Wenz: Das deutsche Gnadenrecht (niemieckie prawo łaski). Mało znane prawo łaski z 6.II. 1935 r, min. Sprawiedliw., przysługuje jedynie kanclerzowi i wodzowi Rzeszy przy a. karach śmierci, b. zdradzie stanu, c sprawach karnych powyżej 6 miesięcy dla wojskowych i urzędników obrony krajowej, d. innych karach, gdzie wymiar zastrzegł sobie wódz i kanclerz Rzeszy. Niezastrzeżone sprawy przynależą do poszczególnych ministerstw, premiera, ministrów, namiestników i t. d. Auf die Beleuchtung achten! (zważać na światła). Wszelkie pojazdy muszą mieć przepisowe i widoczne oświetlenie, zwłaszcza we mgle należy mieć silniejsze światło także na rowerach i wozach. Nie należy umieszczać światła pod furmanką, gdyż tam jest niewidoczne. Światła mają oznaczać szerokość wozu z przodu, a czerwone podają, że tam tył pojazdu. Nawet ręczny wózek o szerokości ponad 1 m. musi mieć boczne światła i tylne światło czerwone. Silnikowe pojazdy muszą mieć stale czynną instalację świetlną, gotową do sprawdzenia nawet w dzień. Zwalczanie rabunków przez zabezpieczenie teczki z banknotami. Opis teczki dla gońca bankowego i ryciny ilustrujące przyrząd wytwarzający silną mgłę drażniącą przy jednoczesnej detonacji. W dziale prawnym podano orzeczenie sądu II instancji z tym, że kierowca samojazdu może polegać na pewności, iż wymijani w ostatniej chwili pojadą prawidłowo.

Nr 22 1936

Oberst Schubotz: Die Verwaltungsschule der Polizei (policyjna szkoła administracji). Szkołę taką powinni przejść kandydaci i urzędnicy policji, a inni kurs przeszkolenia. Jedna szkoła centralna, jak np. dla armii w Monachium, a nauczycieli werbować z pośród rzeczoznawców pracujących w gospodarczych resortach ministerstw. Dr F. Wenz: Das deutsche Gnadenrecht (prawo łaski w Niemczech). Dalsze instancje z prawem ułaskawiania względnie zmniejszania kary. Übersicht über die geltenden Bestimmungen im Tier und Pflanzenschutz (przegląd postanowień odnośnie ochrony zwierzyny i roślinności). Zestawienie obowiązujących przepisów ochronnych. Daniel: Das Luftpolizeirecht und allgemeines Polizeirecht (prawo policji powietrznej i ogólne prawo policyjne) Podstawy prawne, przynależność urzędów powietrznych, wkraczanie policji, zarządzenia, pozwolenie policji, przepisy ruchu. Dr H. Hoffmann: Vergnügungssteurbefreiungen und-Ermässigungen bei kulturellen Veranstaltungen (zwolnienie od podatku lub jego obniżenie przy rozrywkowych imprezach kulturalnych). Uznanie celu społecznego i korzyści dla sztuki, oświaty jest warunkiem. Przynależne władze udzielają. Trwanie ulgi — przewidziane. Zagraniczne wiadomości. Omówiono tu artykuł dr Wład. Sobolewskiego o kasiarzach operujących rakiem. Opis raka. Uwaga, że jednak uważanie raka za standardowe narzędzie kasiarza jest niewłaściwe, gdyż w Niemczech od wielu już lat buduje się kasy z metalu, którego ani rak, ani świder się nie ima. Prywatne, przestarzałe kasy mogą być jeszcze taką puszką sardynek dla kasiarza z rakiem.

J. J.

ŻANDAMERISKI VESNIK. Miesięcznik jugosłowiański wychodzący w Sremskiej Kamenicy. Zamieścił w 1936 roku następujące artykuły fachowe, które

wymieniamy w kolejności autorów. D a n g i c z J.: Kłamliwe informacje i wiadomości. — Powołując się na różnego rodzaju wypadki, autor wskazuje na dość częste korzystanie organów bezpieczeństwa z kłamliwych informacyj i wiadomości, uzyskiwanych od narzucających się im osób, które mają przeważnie uboczne cele, moralnej lub materialnej natury, wobec czego daje odpowiednie uwagi oraz podkreśla specjalne typy osób, wymagających właściwego traktowania, jak również zachowania ostrożności. T e n ż e: Grecka żandarmeria. — Po zaznaczeniu, iż grecka żandarmeria jest zorganizowana na wzór włoskich karabinierów, wykazane są do pewnego stopnia wszechstronne porównania i różnice między żandarmerią jugosłowiańską. D y k l i c z B.: Sposób rozpędzania tłumu bez użycia siły.—Uważając, iż posiadanie dokładnej znajomości mieszkańców oraz psychologii tłumu jest bardzo konieczne i przydatne w służbie, autor na podstawie doświadczenia wskazuje na stosowanie wywoływania po nazwisku osób znajdujących się w agresywnym tłumie, daje to bowiem znakomite wyniki, skoro w ten sposób upominane jednostki, w obawie odpowiedzialności, wycofują się rychło z udziału i następuje wśród masy ludzi znaczne odprężenie, a z nim już łatwość zlikwidowania przez posterunek zajścia, bez uciekania się do gwałtowniejszych środków. I r s i c z M.: Wykrywanie zabójstw drogą indukcji.—Na podstawie charakterystycznego przykładu, przedstawione są wszelkie szczegóły, zmierzające do udowodnienia winy i wykazania, jak ważną jest rzeczą właściwe zachowanie się na miejscu czynu oraz fachowe potraktowanie przedmiotów, uzyskanych drogą żmudnych poszukiwań J a n k o w i c z K; Rewizje osobiste u kobiet. — Po przypomnieniu obowiązujących postanowień w kraju, autor porusza dla porównania austriackie, francuskie i niemieckie przepisy prawne, specjalnie zaś przedstawia różne wypadki, czy sytuacje, a w związku z nimi podaje odpowiednie pouczenia o przeprowadzaniu osobistych rewizyj u kobiet. J o w a n o w i c z I: Aparat do wykrywania zakopanych przedmiotów.—Podkreślając wszechstronność wykorzystywania elektryki, autor wskazuje na istnienie w Niemczech aparatu, przyczyniającego się do skutecznego wyszukiwania zakopanych przedmiotów, z których przede wszystkim choćby drobne części metalowe dają podstawę do uzyskania dobrych rezultatów. Opis i sposoby użycia aparatu podane są dość ogólnie, jednak wystarczająco do poznania zasad działania oraz granic możliwości w praktyce. Materiał był czerpany z czasopisma „Kriminalistische Monatshefte" (luty, 1935 r), na co zresztą zwrócona jest uwaga. K o m a d y n D.: Temperamenty — Po stwierdzeniu, iż organa bezpieczeństwa muszą orientować się także w ludzkich charakterach, autor omawia temperamenty: sangwiniczny, choleryczny, melancholiczny i flegmatyczny, dając wszystkie wskazówki, jakie są nieodzowne do poznania poszczególnych typów. K o p r y w i c z D.: Strzelanie z karabinu i pistoletu. — Z całości artykułu, który porusza także sprawę bezwarunkowego uzgadniania teorii z praktyką, przeprowadzania odpowiednich przygotowań i posiadania właściwego sprzętu, podkreślić należy twierdzenie, iż organa bezpieczeństwa stanowczo muszą ćwiczyć się w strzelaniu do ruchomych celów oraz wśród takich warunków, jakie najbardziej odpowiadają rzeczywistości, w ten bowiem sposób można uzyskać wymaganą do służby wprawę. T e n ż e: Zatrzymanie i chwytanie osób w otwartym terenie. — Z równoczesnym przypomnieniem przepisów o sposobach wystąpienia, autor podaje różne wskazówki, wreszcie porusza sprawę właściwego użycia broni, które musi być uważane za ostateczność. M i l e n k o J: Służba żandarma na granicy. — Autor wymienia, jakim warunkom powinien odpowiadać żandarm, przeznaczony do służby na granicy państwowej, podkreśla pewne zagadnienia, związane z liczebną organizacją sił, daje pouczenia odnośnie pełnienia obowiązków, wreszcie kładzie nacisk na stałą współpracę z innymi organami. M a k l a r M.: Fingowane i domowe kradzieże. — Charakterystyczne przykłady służą do wskazania różnorodności wypadków oraz motywów fingowanych lub domowych kradzieży, ponadto zaś osoby sprawców przedstawione są w odpowiednim świetle, zalecającym właściwe zachowanie się oraz drobiazgowe przeprowadzanie wskazanych czynności na miejscu wypadku. N e d e l k o w i c z B.: O fałszywych świadkach. — Przedstawione są niebezpieczeństwa, jakie wynikają z powodu fałszywych zeznań oraz wytworzenia się specjalnego typu zawodowych świadków, ponadto wskazane są odnośne przepisy karnego prawa materialnego i formalnego. T e n ż e: Szkice miejsca nieszczęśliwych wypadków. — Podane są szczegółowe

wskazówki do sporządzania szkiców miejsca nieszczęśliwego wypadku na drogach publicznych, dla wykazania zaś błędów i niedokładności, popełnianych częstokroć w praktyce, przedstawione są dwa szkice, z których jeden jest celowo bardzo pobieżny, a drugi dla porównania wzorowo opracowany. Tenże: Statystyka kryminalna w Jugosławii za rok 1935. — Po krótkim przedstawieniu znaczenia i wartości statystyki kryminalnej, autor zajmuje się ważniejszymi przestępstwami w 1935 r., porównując zaś zebrane ilości oraz rodzaje przestępstw z 1934 r. dochodzi do przekonania, że jednak stan bezpieczeństwa w Jugosławii uległ pewnej poprawie. Niektóre przestępstwa w świetle cyfr porównawczych przedstawiają się jak następuje:

	rok 1395	rok 1934
zabójstwo	1387	1313
dzieciobójstwo . . .	364	505
wymuszenie	564	665
kradzieże	55678	55300
rozbój	393	408
samobójstwa	1151	1198
zbrodnicze podpalenia	1645	1734
ciężkie uszkodzenia ciała	9726	8815

Sztajnbacher I.: Badanie rękopisów. — W sposób zwięzły wymienione są rady oraz zabiegi, o jakich bezwarunkowo należy pamiętać w czasie dorywczego badania rękopisów w toku dochodzenia, specjalny zaś nacisk położony jest na właściwe przeprowadzanie wszelkich czynności, zmierzających do zebrania odpowiedniego materiału i ustalenia pewnych szczegółów, przydatnych do dalszych prac ze strony biegłych. Widakowicz M: Jeszcze o motoryzacji jednostek. — Wśród szeregu uwag i rozważań, autor dochodzi do przekonania, iż motocykle, nawet z przyczepką, są mniej wskazane, albowiem 4-osobowe auta europejskiej fabrykacji posiadają bezwarunkowo więcej dodatnich stron dla służby bezpieczeństwa i można je śmiało stawiać na pierwszym planie, skoro też wiele wozów powoduje nawet mniejsze wydatki, aniżeli motocykle. Żagar J., Postępowanie z osobami przekraczającymi granicę państwową. — Przy wskazaniu na rozmaite typy osób, przewijających się przez granicę państwową, podane są powinności w czasie dochodzeń oraz wykorzystywania materiału informacyjnego, czy rejestracyjnego, poruszona jest technika wysiedlania lub przerzucania za granicę poszczególnych osobników.

C. Stronczak

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK II WARSZAWA, MAJ 1937 Nr 3 (9)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

Prof. L. WACHHOLZ,
Kraków

BŁĘDNE I TRAFNE DROGI KRYMINALISTYKI

W każdym przypadku śmierci gwałtownej lub o nią podejrzanym wysuwają się dwa zagadnienia na plan pierwszy, które domagają się rozwiązania. Pierwsze z nich tyczy się winy, t. j. pytania, czy śmierć gwałtowna była wynikiem wypadku, samobójstwa czy też zabójstwa, a drugie, w razie stwierdzenia zabójstwa, domaga się odpowiedzi na pytanie, kto był tym zabójcą. Drogi wiodące do rozwiązania tych zagadnień nie są łatwe, a zarazem nie zawsze właściwe i trafne, szczególnie wtedy, gdy się je wybiera pod kątem z góry wyrobionego uprzedzenia co do istoty danego przypadku. Jak lekarz biegły tak i kryminalista nie powinien się nigdy uprzedzać, a rozpoznanie istoty danego przypadku powinno u nich wynikać wyłącznie z logicznego rozważenia faktów, zebranych przez przedmiotowe poszukiwania i dochodzenia.

Doświadczenie uczy, że rozpoznanie zabójstwa opierają tak lekarze biegli jak i czynniki śledcze niejednokrotnie na podstawach nierealnych, np. na luźnych, mniej lub więcej gołosłownych podejrzeniach, wyrażonych przez niepewnych świadków oraz na faktach rzekomo dlatego pewnych, że wydających się przedmiotowymi. W ciągu mej długoletniej praktyki sądowej spotykałem się nieraz z takimi rzekomo niezawodnymi faktami, które atoli nie znajdywały żadnego oparcia w doświadczeniu naukowym. Do takich faktów zaliczam np. przekonanie często wypowiadane, że utrzymywanie się zwłok ludzkich na powierzchni wody dowodzi, iż denat nie zmarł wskutek utonięcia, lecz że go w sposób gwałtowny uduszono, a następnie dopiero ciało jego wrzucono do wody, albo że powieszenie w niezwykłej pozycji, np. w pozycji półklęczącej, półsiedzącej i t. p., przy której ciało zwisające jest częściowo podparte, dowodzi powieszenia dokonanego ręką zabójcy, a nie powieszenia samobójczego. Innym rzekomo przedmiotowym faktem mającym

świadczyć za zabójstwem ma być wyraz twarzy domniemanej ofiary zbrodni.

O wyrazie twarzy zwłok, raz rzekomo bolesnym, to znów pełnym jak gdyby sennego spokoju, słyszy się nieraz, przy czym uderza często jaskrawa niezgodność w określaniu tego wyrazu u tych samych zwłok przez kilka osób. Ta właśnie okoliczność przemawia wyraźnie za tym, że wyraz twarzy zwłok jest nie tyle istotnym wyrazem ich twarzy, ile raczej wyłącznie tylko osobistym wrażeniem osoby oglądającej zwłoki. W powieściach kryminalnych przypisuje się temu wyrazowi zwłok duże znaczenie jako czynnikowi ważnemu dla rozpoznania zabójstwa. Nawet tak poważny autor tych powieści jak Conan Doyle nie jest wolny od tego błędnego przekonania. Tak np. w powieści swej „Późna zemsta" każe Sherlockowi Holmesowi tymi słowy określić wejrzenie zwłok mężczyzny, ofiary zabójstwa: „ręce zaciśnięte w kułak, w stężałych rysach twarzy widniał wyraz przerażenia i tak zaciętej nienawiści, jakiego nigdy przedtym nie zdarzyło mi się widzieć w ludzkim obliczu," a w noweli swej p. t. „Morderstwo w Abbey-Grange" podaje znów, że „twarz (ofiary mordu) wyrażała nienawiść i zemstę i przybrała szatańsko dzikie wejrzenie". Ale nie tylko w powieściach, lecz także w opiniach lekarzy biegłych spotykamy się niekiedy z przypisaniem znaczenia stwierdzonemu rzekomo wyrazowi twarzy zwłok. Tak np. w głośnej sprawie tajemniczego zabójstwa, dokonanego w r. 1860 w pociągu na dworcu zachodnim Paryża na osobie prezydenta sądu Poinsota, orzekł prof. Tardieu, że Poinsot musiał być nagle zaskoczonym przez niewykrytego zresztą zabójcę, albowiem wyraz twarzy zabitego był spokojny i nie zdradzał ani bólu ani lęku. Zabójstwo Poinsota przypomina pod wielu względami niedawny przypadek tajemniczego zabójstwa prezydenta sądu Prince'a, który miał powierzone śledztwo w rozgłośnej sprawie oszustw Stavisky'go. Sprawą znaczenia wyrazu twarzy ze względu na rozpoznanie zabójstwa zajął się niedawno Hurwicz [1]. Na wstępie swych rozważań zaznacza on, że badanie wyrazu twarzy zwłok mogłoby się przydać może w przypadkach tak zwanego samobójstwa podwójnego, w których jedna osoba traci życie, a druga wychodzi obronną ręką, albowiem stwierdzenie spokojnego wyrazu twarzy u osoby zabitej dowodziłoby, iż osoba ta zgodziła się na odebranie jej życia, a więc, że zaszło tu w istocie samobójstwo. Dla ilustracji przytacza przypadek,

---

[1] Der Gesichtsausdruck der Leiche in kriminalistischer Beziehung. Archiv. für Kriminologie. 1919. T. 71.

podany przez Tarde'a [1], tyczący się mężatki, matki dzieci, zabitej przez literata Chambige'a, który się bronił tym, że zmarła oddała mu się pod warunkiem, iż oboje odbiorą sobie po akcie życie. Chambige zabił ją za jej zgodą, natomiast siebie zaoszczędził. Chociaż świadkowie, którzy pierwsi widzieli zwłoki tej kobiety, stwierdzili rzekomo uderzająco spokojny wyraz jej twarzy, przecież obudziła się u władz śledczych wątpliwość co do tłomaczenia Chambige'a. Tarde zwrócił się w tej sprawie o opinię do prof. Lacassagne'a, ówczesnego dyrektora zakładu medycyny sądowej w Lyonie, który mu odpowiedział, że nie zauważył nigdy u ofiar samobójstwa lub zabójstwa wyrazu przestrachu, grozy, bólu i t. p. Hurwicz przytacza w dalszym ciągu swej pracy odnośne zapatrywania innych powag z zakresu medycyny sądowej, jak Brouardela, F. Strassmanna i t. d. Wszyscy oni są zgodnego zdania, że nastające z chwilą śmierci zwiotczenie, a po pewnym czasie pośmiertne stężenie wszystkich mięśni, nie wyjmując mięśni mimicznych twarzy, usuwa wyraz twarzy, jaki się na niej znaczył w ostatniej chwili życia. Nawet w niezbyt licznych opisanych dotąd przypadkach tak zwanego kataleptycznego stężenia zwłok nikt z odnośnych autorów nie zauważył innego wyrazu twarzy w tych zwłokach jak tylko wyraz, jaki się spostrzega zwykle u każdych zwłok, jeżeli się tylko na nie spogląda okiem trzeźwym, bez afektu, w pełnym świetle dziennym i bez akcesoriów, jak kwiatów, trumny, kirów i t. p. F. Strassmann [2] zaopatruje dosłowny opis przypadku Alberta, w którym tenże dopatrzył się w twarzy młodej kobiety uduszonej wśród zgwałcenia „wyrazu błogiej ekstazy, nastającej wśród aktu płciowego“ uwagą najzupełniej trafną, że „fantazja Alberta odniosła tu zwycięstwo nad trzeźwością obserwacji“. Pod koniec swych rozważań dochodzi wreszcie Hurwicz do wniosku, że u zwłok nie można mówić o wyrazie twarzy („Gesichtsausdruck“), a tylko o wrażeniu osobistym rzekomego wyrazu ich twarzy („Gesichtseindruck“). Od siebie muszę tu dodać, że w ciągu swej praktyki nie zauważyłem w przypadkach gwałtownej śmierci, tak samobójczej jak zadanej ręką zabójcy albo będącej następstwem wypadku, nigdy innego wyrazu twarzy jak tylko wszystkim zwłokom bez względu na przyczynę śmierci właściwego a wspólnego wyrazu pośmiertnej martwoty.

Rozwiązanie zagadnienia drugiego, tyczącego się wykrycia zabójcy, sprawia zwykle o wiele więcej trudności, niż rozwiązanie zagadnienia poprzedniego. Do rozwiązania tego zagadnienia może dopomóc nie-

[1] Archives d'anthrop. crim. 1889.

[2] Lehrbuch der gerichtlichen Medicin. Stuttgart. 1895. Str. 100.

raz współpraca lekarza biegłego, chociaż pomoc ta może się opierać nie zawsze na trafnych i naukowo usprawiedliwionych podstawach. Tak np. zupełnie chybiony jest sposób polegający na wywołaniu w siatkówce oka ofiary zabójstwa tak zwanego optogramu [1]. Sposób ten był już kilkakrotnie podnoszony i zalecany przez lekarzy i kryminalistów. Po raz pierwszy zastosował go w r. 1869 lekarz prowincjonalny dr Bourion, który przedstawił paryskiemu Towarzystwu sądowo-lekarskiemu wywołany przez siebie optogram siatkówki oka kobiety, ofiary skrytobójstwa. Bourion dostrzegał w swym optogramie obraz ramienia męskiego wzniesionego jakgdyby do zadania ciosu i psa stającego w obronie osoby zagrożonej ciosem. Tymczasem optogram ten był tak zamazany, że tylko bujna wyobraźnia mogła się w nim dopatrzeć powyższej treści. Na podstawie odnośnych badań przeprowadzonych wówczas nad optogramami sprawa ich znaczenia sądowo-lekarskiego upadła. Badania te ponowiono atoli później, tak we Francji jak i w Niemczech. Podjęli je Vernois [2] w Paryżu i Kühne w Heidelbergu, a pobudką do nich stała się powieść Juliusza Claretière'a p. t. „Oskarżyciel", ogłoszona w r. 1897, a przetłomaczona na język niemiecki [3] w r. 1899. Treść tej powieści, poświęconej przez autora Lombrosowi, jest następująca: Bernardet, komisarz policji, stwierdza w zwłokach zamożnego Rovère'a zabitego w swym mieszkaniu „oczy nieruchome, szeroko rozwarte, przerażone, wściekłością przejęte, oskarżające i zemstą niemal do życia (?!) przywrócone". Bernardet poleca sporządzić optogram siatkówki zabitego; optogram ten przedstawia wizerunek przyjaciela zabitego, t. j. portret Dantina, który, pociagnięty z tego powodu do odpowiedzialności jako domniemany zabójca, wykazuje zupełną swą niewinność. Bernardet natrafia przypadkowo u handlarza mebli portret Dantina będący własnością Rovère'a i dowiaduje się, że portret ten sprzedał niejaki Pradès. Teraz wyjaśnia się sprawa treści optogramu i właściwego zabójcy Rovère'a. Oto Pradès zabił w kłótni Rovère'a w chwili, gdy ten utkwił swój wzrok w portret Dantina wiszący na ścianie. Optogram przedstawiał tedy odbicie portretu, a nie odbicie zabójcy. W r. 1919 zwrócił się do mnie adwokat wiedeński dr. L. Haber z prośbą o zdanie w sprawie znaczenia sądowego optogramów, którą

[1] Optogramem nazywamy obraz przedmiotu widzianego, wywołany i utrwalony na siatkówce oka w sposób analogiczny do wywołania i utrwalenia obrazu na płycie fotograficznej.

[2] Patrz *Brouardel*: Les blessures et les accidents du travail. Paris 1906, Str. 104.

[3] Das Auge des Toten. Engelhorns Romanbibliotek. Stuttgart. 1899.

w rzekomo nowym oświetleniu przedstawił w swej przysłanej mi broszurze [1]. W odpowiedzi mej wykluczyłem wszelkie znaczenie sądowe optogramów, a to z powodu dowiedzionego eksperymentami (np. Kühnego) faktu, że aby się mógł dać na siatkówce zmarłego wywołać optogram ostatnio za życia widzianego przedmiotu, musiałby umierający utkwić nieruchomo przez dłuższą chwilę swój wzrok w dany przedmiot, któryby musiał być silnie oświetlony. Ale i wtedy wywołany optogram przedstawiałby tak ogólne tylko obrysy przedmiotu, żeby się z nich nie dało ustalić np. obrazu zdatnego do rozpoznania osoby zabójcy.

Trafną i najczęściej wiodącą do wykrycia zabójcy drogę stanowi jak najdokładniejsze śledztwo ze szczegółowym uwzględnieniem wyniku zbadania śladów znalezionych tak na ofierze zabójstwa i w jej otoczeniu, jak i na osobach podejrzanych.

Najbardziej przezorny i przygotowany do czynu przestępca zwykł popełniać błędy, które zręcznie pochwycone, doprowadzają nieraz do jego wykrycia. Błędy te polegają najczęściej na pozostawieniu w miejscu czynu jakiegoś śladu, dającego sposobność do zdemaskowania sprawcy. Policja wiedeńska nie mogła przychwycić w ostatnim dziesiątku lat w. XIX zręcznego włamywacza, który ograbiał mieszkania osób zamożnych opuszczone porą letnią z powodu wyjazdu na letniska. W lipcu r. 1893 wybuchł w jednym z takich mieszkań pożar. Policja po ugaszeniu szukając za śladami podpalacza znalazła na stole w jednym z pokojów mankiet męski. Żauważywszy na nim znak zrobiony atramentem chemicznym, zwróciła się do pralni używającej takiego znaku o podanie jej nazwiska i mieszkania właściciela mankietu w pralni tej pranego. Właścicielem tym okazał się młody czeladnik nazwiskiem Groschl, u którego znaleziono istny magazyn przedmiotów pochodzących z włamań szeregu lat ostatnich. Prasa nadała mu nazwisko Manchettenmanna od mankietu, który go zdradził. Groschl nie mogąc sobie darować swej nieostrożności popełnił w więzieniu samobójstwo, rzucając się ze schodów II piętra w gmachu więziennym.

Wiadomo, że ślady krwawe mogą oddać cenne usługi przy poszukiwaniu za sprawcą zabójstwa. Tak np. w jednym z przypadków Taylora [2] stwierdzono łatwo sprawcę morderstwa po krwawych odbiciach nagiej, wąskiej stopy ludzkiej. Ponieważ stopy ofiary były niezakrwawione a zarazem znacznie większe od odbić, przeto ostatnie nie mogły

---

[1] Augennetzhautbilder bei Ermordeten und Kriminalistik. Odbitka z Archiv f. Kriminologie.

[2] Patrz *Hofmann-Haberda*: Lehrb. d. ger. Med. Berlin—Wien. 1927, Str. 522.

pochodzić od stóp ofiary zbrodni. Podejrzanymi o zabójstwo byli mężczyzna i kobieta. Porównanie sporządzonych odbić stopy kobiety podejrzanej ze znalezionym odbiciem w miejscu zbrodni wykazało ich zupełną zgodność. Kobieta podejrzana przyznała się do winy. W innym znowu, wprost wyjątkowym, przypadku Taylora stwierdzono na ścianie w miejscu zbrodni, a następnie na ścianie sieni wiodącej do mieszkania zabójcy szereg krwawych odbić jego własnej ręki. Ślady te stały się drogowskazem dla władz śledczych, wiodącym do wykrycia sprawcy czynu. W jednym przypadku zabójstwa ocenianym przeze mnie [1] dla sądu zlekceważenie licznych śladów krwawych utrudniło w znacznym stopniu rozpoznanie co do winy, a następnie ustalenie osoby zabójcy. W innym przypadku zabójstwa, którego ofiarą padł ubogi sklepikarz, podczas gdy tegoż żona i roczne dziecko doznali z ręki skrytobójcy ciężkich obrażeń czaszki, padło podejrzenie sprawstwa na pewnego robotnika fabryki wyrobów żelaznych z powodu, iż się odgrażał zabitemu na krótko przed tegoż śmiercią. Podejrzenie zdawało się tym więcej usprawiedliwione, że znaleziono na bluzie poszlakowanego ślad pochodzący rzekomo od zaschniętego mózgu i od krwi. Tymczasem dokonane przeze mnie badanie tego śladu wykazało zgodnie z podaniem poszlakowanego, iż pochodził on od lakieru emaliowanego, którym się podejrzany posługiwał przy swej pracy. W kilka tygodni później ujęto właściwych sprawców, którzy się do czynu przyznali. Wynik zbadania rzekomego śladu krwi i strzępu mózgowego posłużył do uwolnienia od odpowiedzialności człowieka niewinnego.

Doniosłym może być wynik badania włosów znalezionych przy sekcji w ręku zwłok ofiary zabójstwa. Ponieważ włosy takie mogą pochodzić z zarostu zabójcy, któremu je ofiara mogła wyrwać w czasie walki z nim, przeto mogą się one przyczynić do wykrycia zabójcy. Jednakowoż wartość badania takich włosów ogranicza w znacznym stopniu ta okoliczność, że włosy nie posiadają takich cech, po których można by było zawsze i pewnie stwierdzić ich indywidualną przynależność. Przy badaniu takich włosów zwracamy uwagę przede wszystkim na ich barwę. Jeżeli włosy te są tej samej barwy jak włosy podejrzanego, to będzie można stąd wysnuć tylko ten wniosek, że włosy badane mogą, lecz nie muszą być włosami osoby podejrzanej o zabójstwo. Jeżeli natomiast włosy badane będą zasadniczo odmiennie zabarwione niż włosy domniemanego zabójcy, natenczas można będzie wykluczyć możliwość pochodzenia ich od tegoż rzekomego zabójcy. Przy porównywaniu włosów znalezionych w ręku ofiary z włosami domniemanego zabójcy trzeba pamię-

[1] *L. Wachholz*: Sprawa Färberów. Przegląd Lekarski. 1899. N. 49—52.

tać o tym, że zabójca mógł był po czynie włosom swoim nadać sztucznie inne zabarwienie i dlatego należy jego włosy zbadać także w tym kierunku, czy nie są one sztucznie zabarwione lub też odbarwione. Do wykrycia zabójcy przy pomocy włosów znalezionych w ręku ofiary zabójstwa może się przydać zbadanie ich przy pomocy promieni pozafioletowych. W jednym przypadku zabójstwa, opisanego przez naukowe policyjne pismo amerykańskie,[1] stwierdzono w ręku zwłok ofiary pęczek włosów odmiennych barwą od barwy włosów zwłok. Podejrzenie zabójstwa padło na trzy osoby, to też poddano porównaniu włosy tych osób z włosami znalezionymi w ręku zwłok. Wynik porównania był ujemny, wobec czego poddano wszystkie te włosy działaniu promieni pozafioletowych. Wynik tego badania był niespodziewany, mianowicie włosy znalezione w ręku zwłok i włosy jednej z trzech podejrzanych o zabójstwo osób okazywały jednakową fluorescencję, której nie posiadały włosy dwóch innych osób podejrzanych. Dalsze dochodzenia wykazały, że fluorescencja włosów pochodzących od jednego z podejrzanych o zabójstwo osobników była wywołana nasiąknięciem jego włosów aspiryną, którą w krytycznym czasie zażywał, a która widocznie wydzieliwszy się z ustroju drogą gruczołów potowych wniknęła w jego włosy. W ten sposób identyczność włosów w ręku ofiary zabójstwa z włosami jednej z podejrzanych osób została potwierdzona, poczym osoba ta przyznała się do winy.

Także wynik badania kału może posłużyć do wykrycia zabójcy, jak się okazało w głośnej sprawie brata zakonnego Leotadiusza[2] zasądzonego w r. 1848 w Tuluzie. Na cmentarzu w sąsiedztwie klasztoru męskiego zaraz za murem klasztornym napotkano zwłoki 15-letniej Cecylii Combettes. Sekcja zwłok wykazała znamiona świeżego zgwałcenia i strzaskanie czaszki. Ponieważ we włosach denatki znaleziono listki cyprysu i kwiecia bodziszka (geranium), które rosły tylko za murem klasztornym w ogrodzie, przeto zwrócono uwagę na zakonników tego klasztoru z podejrzeniem, że między nimi znajduje się sprawca zabójstwa. Ponieważ na koszuli jednego z braci, Leotadiusza, napotkano świeże plamy z kału, obfitującego w liczne pestki figowe, mimo że własny jego kał nie zawierał tych pestek, a zawierał je natomiast kał ofiary zabójstwa, który okrywał okolicę sromu i otworu stolcowego zwłok, przeto Leotadiusza oskarżono o powyższą zbrodnię i zasądzono go.

---

[1] American Journal of Police Science. 1934.

[2] *Schauenstein*: Lehrb. d. ger. Med. Wien 1875. Str. 130.

Także badanie pyłu i przygodnych zanieczyszczeń odzienia może doprowadzić do wykrycia zabójcy, jak to się np. zdarzyło w przypadku opisanym przez Schlenka[1]. Przypadek ten rozegrał się w klasztorze misyjnym św. Kiliana w Lebenhan. Dnia 16.VI.1933 z rana znaleziono w ogrodzie klasztoru zwłoki 13-letniej Heleny Manger, która zjawiła się poprzedniego dnia o godzinie 16 w klasztorze z polecenia proboszcza z Wollbach po opłatki wyrabiane w klasztorze na hostie. Sekcja zwłok Heleny stwierdziła znamiona świeżego zgwałcenia, postrzał w tyłogłowie z flobertu i ślady dławienia na szyi. W toku dochodzeń poddano zbadaniu zeskrobiny z podeszew bucików denatki, a badanie to stwierdziło grudki farby olejnej i pasty do podłóg. Ponieważ schody klasztorne były świeżo pomalowane taką samą farbą olejną, jak znaleziono na podeszwach bucików denatki, a podłoga jednej ze sal piętrowych klasztoru miała pokrycie z linoleum, pastą świeżo natartego, zatem wynik badania zeskrobin z bucików dowodził, że dziewczę musiało wejść na pierwsze piętro do sali z linoleum, w której w krytycznym czasie pozostawał 20-letni Dominik, od roku probant klasztorny. Dominik, przyciśnięty tym wynikiem badania do muru, przyznał się do zbrodni, którą wedle własnego przyznania wykonał w przeciągu niespełna 10 minut. Po zabójstwie ukrył zwłoki w szafie, a dopiero nocą zawlókł je do ogrodu klasztornego.

Na wielkie znaczenie badania pyłu z ubrań i t. p. dla wykrycia sprawców przestępstw zwrócili w ostatnich latach uwagę prof. E. Locard z Lyonu, H. Södermann ze Stockholmu i R. Heindl[2]. Locard poleca używać do wydobycia pyłu z badanego odzienia odkurzacza (vacuum cliner). Jako przykład doniosłości badania pyłu w celu wykrycia sprawcy zbrodni może posłużyć przypadek prof. Heinrichsa ze Stanów Zj. Ameryki P. Oto w r. 1926 zbrodniarze narazie niewyśledzeni wykoleili pociąg w celach rabunkowych z pomocą naboju dynamitowego. Ofiarą zamachu padło trzech urzędników. Na miejscu zbrodni znaleziono żakiet męski i baterię elektryczną, użytą do wywołania wybuchu dynamitu. Na żakiecie stwierdzono plamy uważane początkowo za plamy tłuste, które jednak przy dokładnym badaniu okazały się plamami z żywicy drzew szpilkowych. W pyle kieszeni żakietu stwierdzono okruchy szpilek jodłowych, odpryski drzewa, grudki ziemi czerwonej, właściwej jedy-

[1] *M. Schlenk*: Der Mord im Kloster St Kilian. Archiv f. Kriminologie. 1933. T. 93. Str. 225.

[2] Beiträge zur kriminalistischen Staubuntersuchung. Arch. f. Krim. 1933. T. 93. Str. 141.

nie stanowi Oregon, włos ludzki barwy rudawej i drobne obrzynki cienkich paznokci ludzkich. Na podstawie tych śladów doszedł prof. Heinrichs metodą Sherlocka Holmesa do wniosku, że właściciel żakietu pochodzi z Oregonu, że jest drwalem, ścinającym i obrabiającym żywiczne szpilkowe drzewa, że ma włosy rudawe i w końcu że jest mańkutem. O mańkuctwie wnosił stąd, że odpryski drzewne mieściły się tylko w prawej kieszeni żakietu, a eksperymentem stwierdził, że przy rąbaniu drzewa odpryski drzewne mogą rąbiącemu wpaść do prawej kieszeni tylko wtedy, jeżeli rąbie lewą ręką. Wreszcie określił z rozmiarów żakietu wzrost jego właściciela jako średni. Na podstawie tych określeń Heinrichsa ujęto sprawcę wykolejenia pociągu w osobie drwala nazwiskiem D'Avracourt, który się przyznał do czynu.

PHILIPP LOTHAR
Berlin

WALKA ZAPOBIEGAWCZA Z PRZESTĘPSTWEM W STANACH ZJEDNOCZONYCH I W EUROPIE

Zagadnienie, jakimi środkami można skutecznie i trwale zwalczać przestępstwo, było od wieków sprawą sporną. Dopóki teoretycy prawa karnego próbowali ją rozwiązywać środkami ustawowymi, można powiedzieć, że na ogół próby nie prowadziły do celu. Ani indywidualistyczna teoria wychowania i poprawy, ani teoria odstraszenia nie odniosły skutku. Mniej więcej przed 100 laty — żeby choć jeden przytoczyć przykład — było w Anglji około 200 czynów karnych zagrożonych śmiercią. Za kradzież koni, fałszerstwo, kradzież od wartości 5 szylingów w górę, za bezprawne otwieranie cudzych listów i t. d. groziła kara śmierci. A jednak mimo to wszystko, Londyn żył w orgii przestępstwa.

Dopiero gdy zwalczanie zbrodni przekształcilo się w walkę z przestępstwem zawodowym, uzyskało ono sens. Anglia i Australia kroczyły tutaj przełomowo naprzód przez swoje ustawodawstwo „aresztu zabezpieczającego". Przestępcy zawodowi powinni przebywać dożywotnio w więzieniu. To jest cały sens „aresztu zabezpieczającego". Przez wprowadzenie tego środka ustawowego udało się w Australii i Anglii zmniejszyć bardzo znacznie przestępczość zawodową, ba, nastąpiła powszechna ucieczka zbrodniarzy do krajów, które nie wprowadziły tych środków. Również i w Niemczech po przewrocie go zaprowadzono. I tu także wywarł on nadzwyczaj korzystne skutki na ukształtowanie się wykresu przestępczości.

Pewien angielski dostojnik policyjny powiedział kiedyś, że zapobieżenie jest lepsze, aniżeli okrutne ukaranie. Tutaj zachodzi druga możliwość zwalczania przestępstwa: przez zapobieżenie czyli takie zabiegi,

które zabierają przestępstwu na samym wstępie wszelkie warunki do powstania.

Gdy chcemy zbadać ideę i warunki zapobieżenia, musimy się zwrócić ku krajom, które wykazują nadzwyczaj silną przestępczość. Przede wszystkim wchodzą tu w grę Stany Zjednoczone.

Tutaj zaszła już przed laty potrzeba rozbudowy samoochrony. Skarbce zabezpieczone przeciw bombom, ciężko uzbrojeni wartownicy, papiery czekowe, wykluczające możliwość fałszowania, odciski palców— wszystko to przyczyniało się oczywiście do pewnego bezpieczeństwa, jednak tylko póty, póki świat przestępczy przez własny postęp techniczny nie doszedł do umiejętności omijania wszystkich tych środków. Dzisiaj już nawet w St. Zj. doszło do tego, że zrozumiano, iż bez pomocy ustawodawcy skuteczne zwalczanie przestępczości zawodowej jest niemożliwe.

Dobry przykład stanowi statystyka kradzieży samochodowych za jeden rok:

w Chicago	skradziono	35.000	wozów,	odzyskano z powrotem	30.000
„ New Yorku	„	12.153	„	„ „	8.885
„ Los Angelos	„	9.888	„	„ „	7.756
„ Chama	„	1.535	„	„ „	1.473
„ Nowym Orleanie	„	2.352	„	„ „	2.226

Gdy przemytnictwo i handel alkoholem już nie przynosiły tak znacznych korzyści, jak w dawnych latach z powodu depresji w interesach i kongres postanowił znieść „artykuł 18-ty“, wówczas liczni bootlegerzy opuścili handel alkoholem i przerzucili się na handel skradzionymi samochodami.

Wszelkich środków przekupstwa, wpływu politycznego, odwagi, morderstwa, które stosowano przy walkach bootlegerskich, używa się teraz również przy kradzieżach samochodowych. Przeciętna ilość skradzionych samochodów wynosi dzisiaj w Chicago 100 sztuk dziennie. Dziś znaczną ilość wozów odzyskuje się z powrotem, oczywiście tylko w postaci szkieletów samochodowych. Oświetlenie, baterie, syreny, klamki od drzwiczek, wyścielenie, opony i motory złodzieje usuwają, i z doświadczenia wiemy, że pościg za częścią skradzionego wozu jest znacznie trudniejszy, niż za całym ukradzionym wozem.

Metody i wybiegi złodziejów samochodowych są różnorodne i nadzwyczajne. Często zamawiają samochód i kradną go, a potem usuwają do innego stanu. Ponieważ urzędy policyjne stanów amerykańskich pracują odrębnie, przeto trudno ścigać złodzieja samochodowego przez kilka stanów.

Obecnie przystąpiono do zabezpieczenia się przeciw kradzieżom samochodowym, używając środka, który prawie w tym samym czasie zaprowadzono również w Niemczech. I tutaj, jak w Ameryce, przyczynił się on mocno do powstrzymania kradzieży samochodów. W stanach: Arizona, Kalifornia, Kolorado, Delaware, Florida, Idaho, Indiana, Maryland, Michigan, Minnesota, Missouri, Montana, Nebraske, Nowy-Meksyk, Karolina północna, Dakota północna, Oklahoma, Oregon, Pensylwania, Dakota południowa, Utah, Virginia, Wisconsin i w Kolumbii — wydano ustawę o dowodach uprawnienia, na podstawie których każdy właściciel samochodu musi udowodnić dokumentami urzędowymi prawo własności. Żadnego samochodu nie wolno kupić ani sprzedać, jeśli w dowodach uprawnienia nie zanotowano kupna i nie wykazano nazwiska poprzedniego i nowego właściciela. Tym sposobem pokonano nielegalny handel samochodami. Jedynie stany, które nie posiadają takiej ustawy, jak np. Illinois i Washington, służą jeszcze dzisiaj za rynki samochodowe wozów skradzionych w innych stanach, których nie można było tam sprzedać. Pierwotnie ustawę zwalczali i właściciele, i handlarze samochodów. Pierwsi, ponieważ te dowody były połączone z opłatami, drudzy zaś, ponieważ obawiali się, że utrudni to handel starymi wozami. Dzisiaj obie strony są zadowolone: właściciel samochodu — raz, ponieważ dziś jest pewniejszy swego samochodu, a po wtóre, ponieważ premie asekuracyjne obniżono w poszczególnych stanach o 65% z powodu korzystnego wpływu ustawy, handlarze zaś, ponieważ ustawa przyczyniła się do ustalenia rynku, przepełnionego przedtem skradzionymi wozami i częściami samochodowymi, które ofiarowano po niesłychanie niskich cenach.

W Europie stosunki przedstawiają się podobnie jak w St. Zj. W Niemczech niema już dziś na sprzedaż żadnego skradzionego wozu. Przemycają je przez granicę do Holandii, Szwajcarii i Polski, i tam sprzedają. Psują tym samym rynek samochodowy tych krajów, aż kraje te — czego należy się wkrótce spodziewać — zaprowadzą u siebie również ustawy o dowodach uprawnienia.

Dalszym przykładem może posłużyć walka z oszustami handlowymi i ofertowymi w St. Zj., która dotychczas zawsze jeszcze kosztowała podatnika amerykańskiego miliard dolarów rocznie. Tutaj odgrywały wielką rolę przeważnie oszukańcze oferty finansowe na kapitały zakładowe. Najprostszymi środkami i nęcącymi planami wyłudzano od prostych ludzi, robotników i farmerów, pieniądz mozolnie zarobiony i zaoszczędzony. Kwitły oszustwa parcelami, zakładami, loteriami, sprzedażami, krótko mówiąc, wszelkie oszustwa, jakie tylko można sobie

wyobrazić. Oferty oszukańcze zapełniały w olbrzymich inseratach część ogłoszeniową dzienników, płonęły jaskrawymi literami nad drapaczami chmur city i świeciły na balonach reklamowych, krążących nad dużymi miastami.

Przeciw tym oszustwom podały sobie ręce: inicjatywa państwowa i prywatna. Duże firmy i stowarzyszenia handlowe założyły organizację Better-Business-Bureaux (BBB), które utrzymuje biura w 50 miastach St. Zj. i Kanady. Wykonują te biura dwie funkcje: po pierwsze udzielają informacyj o wszelkiego rodzaju interesach, i to bezpłatnie, a następnie oświecają i przestrzegają publiczność przed oszustwami. Miesięcznie załatwia każde biuro około 25.000 zapytań. Biura pracują w porozumieniu z miejscowymi władzami policyjnymi i sądowymi i gdy stwierdzą, że przedsiębiorstwo ogłaszane jest dziełem oszukańczym, przekazują sprawę policji, aby unieszkodliwiła oszusta.

Wspólnie ze stowarzyszeniami przemysłowymi i kupieckimi oraz izbami handlowymi B. B. B. ustanawia zasady prawdziwej i rzetelnej reklamy. Więc np. zalecają, że każdy ogłaszający się musi sobie zadać trzy pytania. Gdy na wszystkie trzy pytania wypada rzetelna odpowiedź, wtenczas nikt nie będzie miał obawy o oszustwo i ogłoszenie nie okaże się bumerangiem dla dobrej woli interesu. Pytania są następujące:

1. Co ofiarujesz w ofercie?
2. Co sobie życzysz, aby czytelnik wyciągnął z oferty?
3. W co może on uwierzyć?

Dalsze przepisy, które się ustawicznie wpaja w publiczność przez szeroko zakrojoną propagandę, są znamienne dla BBB:

1. Bądź z zasady podejrzliwy!
2. Przeczytaj każdą umowę, każdy kontrakt i zlecenie, nim podpiszesz.
3. Sprawdź dobrze, nim umieścisz pieniądze (Before you invest— investigate!)
4. Strzeż się każdej podaży, która ofiaruje zbyt korzystne wartości za równoważnik, który dajesz.
5. Nigdy się nie gorączkuj, gdy partner ci grozi, że cofnie ofertę.
6. Handluj, ile możesz, tylko z firmami i osobami, których rzetelność finansową i moralną znasz lub możesz łatwo sprawdzić.
7. Gdy załatwiasz tranzakcje pocztą z nieznajomymi firmami lub osobami, przechowuj starannie listy i koperty, albowiem gdy się stwierdzi, że ktoś posługuje się do oszustwa pocztą, to można przeprowadzić

dochodzenie w trybunale związkowym na podstawie surowych ustaw pocztowych przeciw oszustom.

Jak widzimy, mamy tu jeszcze jeden ustawowy środek Związku w tej walce, mianowicie pocztową ustawę przeciw oszustwom. Umożliwia ona sędziemu związkowemu zarządzenia śledztwa w każdym stanie, przy tym urzędy państwowe i miejscowe muszą mu pomagać. Inaczej byłoby to niemożliwe wobec rozproszkowania ustawodawczego stanów i ich dużej samodzielności.

W nowej Rzeszy Niemieckiej państwo mocno ujęło tę sprawę w swe ręce, tworząc radę ofertową gospodarstwa niemieckiego, która podlega bezpośrednio ministrowi propagandy i oświecania. Rada ofertowa stara się o rzetelność w reklamie, zwalcza oferty oszukańcze i nieprawdziwe. Zajmuje się przede wszystkim reklamą dziennikarską, przy tym wydała zarządzenie, aby każdy dziennik i pismo zaznaczało na każdym numerze wysokość nakładu; każdy nakładca musi donieść radzie ofertowej co pewien czas, jaki wysoki ma nakład, ilu posiada przedpłatników oraz ile egzemplarzy sprzedaje pojedyńczo. Naskutek tych zarządzeń mamy teraz w Niemczech reklamę uczciwą i rzetelną, na której każdy kupując może bezwarunkowo polegać.

W końcu zwracam jeszcze uwagę na niebezpieczny „racketeering”. Jak wiadomo, często się zdarza, że po kradzieży poszkodowany proponuje jawnie złodziejowi w ogłoszeniu, aby mu odprzedał skradzioną rzecz. W St. Zj. stosują to oddawna i w Niemczech przez długi czas praktykowano. Wielkie niebezpieczeństwo takich wykupów jest jasne jak na dłoni. Ciekawy jest rozwój odkupów w Ameryce. Wobec mnożących się odkupów gangsterstwo amerykańskie przerzuciło się na tę zyskowną gałąź. Urządzało się w ten sposób, że poszkodowanego, który raz zawierał ugodę z przestępcą, uważano odtąd za jego dojną krowę. Dla uproszczenia interesu, przestępcy wcale się nie włamywali, lecz wchodzili uprzednio w układ z ofiarą. Posyłano pełnomocnika z wiadomością, że planuje się włamanie, jednak pełnomocnik przez stosunki może zapobiec zbrodni, jeśli ofiara zapłaci tyle a tyle dolarów. Gdy ofiara zapłaci, to dobrze; w ciągu jakiegoś pół roku nastąpi dalsza wizyta. Gdy zaś ofiara nie płaci, wtenczas oczywiście złoczyńcy się włamują, a po włamaniu ceny są wyższe, ponieważ po pierwsze dolicza się koszta włamania a po drugie nieposłuszeństwo należy ukarać. W ten sposób rozwinął się racketeering. Racketsy nie są niczem innem, jak bandami wymuszaczy, które grożą zbrodnią, gdy ofiara nie płaci, które jednak dokonują bezwzględnie zapowiedzianego przestępstwa, gdy rzeczywiście ofiara stawia opór. W Nowym Yorku popełnio-

no w roku 1930 nie mniej jak 65, a w 1931 nie mniej jak 75 mordów na ludziach, którzy nie chcieli płacić rackets'om. W latach 1931 i 1932 bandy te miały pod swym nadzorem cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Przede wszystkim zajęły się całym alkoholem, przy tym każdy karczmarz szynkujący alkohol musiał im płacić pewien roczny haracz, inaczej gospodę rabowano doszczętnie i nawet samego przedsiębiorcę mordowano. Dalej nadzorowano automaty hazardowe w małych restauracjach i wymuszano od nich daninę. Sklepom, które nie powierzały swych okien właściwym rackets'om, wybijano szyby wystawowe. Różni kramarze, sprzedawcy lodów i kwiatów również podlegali haraczowi. Gangsterzy nie krępowali się więc grabić nawet najbiedniejszych.

W podobnych przestępstwach pomóc może jedynie jak największa surowość i jak najsilniejsza samoobrona, przede wszystkim zniesienie zasady okupu. Nie wolno wchodzić w układy z przestępcami, lecz należy umieścić ich odrazu poza prawem. Tylko tym sposobem można zatamować nieszczęsny rozwój tych przestępstw, ktore tak zakwitły w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

HENRYK ŻÓŁTOWSKI
Poznań

WYTRZEBIENIE W RAMACH POLITYKI KRYMINALNEJ

Gdy chcemy przekształcić jakiekolwiek zjawisko tak, aby w zmienionym swym stanie odpowiadało naszym życzeniom, mamy do wyboru dwa sposoby działania:

1. metodę bezpośrednią, polegającą na wywołaniu zmiany w samym źródle danego zjawiska;

2. metodę pośrednią, dążącą do wywołania zmiany w jego środowisku, aby tą drogą z kolei osiągnąć zamierzony skutek.

Gdy przedmiotem naszych wysiłków będzie jednostka ludzka, a ściśle mówiąc jej postępowanie, to możemy zastosować metodę pierwszą, a więc działanie o s o b o w e, lub też drugą czyli działanie r z e c z o w e (Znamierowski). Ponadto jednak działanie osobowe i rzeczowe może dążyć do wywołania u odnośnej jednostki zmian psychicznych—nazwiemy je wtedy p s y c h i c z n y m działaniem osobowym lub rzeczowym albo też zmian fizycznych — a wówczas będziemy mieli f i z y c z n e działanie osobowe lub rzeczowe. Jeśli na przykład chodzi o ochronę sadu przed nieproszonymi amatorami, to mamy do wyboru:

I. działanie osobowe, np:

1. tłomaczyć przechodniowi, jak nieetyczną jest kradzież (psychiczne) lub

2. pozbawić go wzroku (fizyczne);

II. działanie rzeczowe, a więc:

1. postawić w sadzie tablicę z zagrożeniem grzywny za kradzież (psychiczne),

2. otoczyć sad parkanem (fizyczne).

Jeśli teraz zgodnie ze Znamierowskim podzielimy całość postępowania ludzkiego na czynności konsumcyjne, produkcyjne i ochronne, to powyższa klasyfikacja odnosić się będzie przede wszystkim do działań ochronnych, stanowiących główne zadanie wszelkiej polityki socjalnej wogóle, a jej działu, polityki kryminalnej, w szczególności. Ta ostatnia ma nas bowiem chronić przed pewną kategorią czynów ludzkich, określonych pojęciem przestępstwa i szczegółowo ustalonych w zbiorze norm, któremu na imię kodeks karny. Krótko mówiąc, przedmiotem polityki kryminalnej jest prewencja przestępcza; mimochodem chciałbym tu zaznaczyć, że przybiera ona z reguły postać represyjną, t. zn. że stosujemy ją zwykle w nawiązaniu do powstałego już faktu przestępstwa, jednakże zawsze celem zapobieżenia jego powtórzeniu. Nie można więc represji przeciwstawiać prewencji, jak to czynią niektórzy teoretycy prawa karnego, bo represja jako cel sam w sobie, a więc pozbawiona charakteru prewencyjnego, jest nonsensem, znanym już przez Pitagorasa i lapidarnie sformułowanym przez Senekę: „Nemo prudens punit, q u i a peccatum est, sed n e peccetur".

Przewaga elementu rzeczowego czy osobowego, psychicznego czy fizycznego w systemie prewencji kryminalnej zależy od prądów umysłowych nurtujących społeczeństwa na poszczególnych stopniach ich rozwoju; decydujący wpływ wywiera tu kształtowanie się stosunku jednostki do grupy z jednej, oraz zapatrywań na psychofizyczną dwoistość człowieka z drugiej strony. Pierwotna grupa społeczna, lekceważąca jednostkę i rolę psychiki w jej postępowaniu, stosuje z reguły brutalną osobową prewencję fizyczną, pozbawiając przestępcę możliwości powtórzenia czynu: złodziejowi obcina się ręce, oszczercy wyrywa się język i t. p. Powoli maleje jednak wszechpotęga grupy na korzyść jednostki, która zdobywa coraz to nowe, nietykalne prawa osobiste; z rosnącym indywidualizmem potężnieje spirytualizm, a więc przekonanie, że w postępowaniu człowieka decyduje czynnik psychiczny, którego rozkazy posłusznie wykonuje, lub co najmniej powinien wykonywać czynnik fizyczny. W związku z tą ewolucją zmienia się również postać działań kryminalno-prewencyjnych: przechodzą one coraz zdecydowaniej do posługiwania się psychicznymi środkami rzeczowymi: rzeczowe kary pozbawienia wolności usuwają osobowe kary cielesne, system psychicznego odstraszenia zastępuje fizyczne uniemożliwienie nawrotu. Punkt szczytowy tej ewolucji przypada w krajach cywilizowanych na ubiegłe stulecie, po czym, jak to zwykle bywa, następuje reakcja: przerosty indywidualizmu likwiduje supraindywidualizm, wysuwający zdecydowanie tezę nadrzędnego stanowiska grupy społecznej i jej ustroju

w stosunku do składających się na nią jednostek: wywyższanie narodu, partii czy państwa znajduje charakterystyczne odbicie we włoskim faszyźmie, rosyjskim bolszewiźmie, niemieckim rasiźmie i zbudowanych na nich przymusowych związkach „totalnych". Obok tego zaś zwycięża teoria konstytucjonalizmu, która uważa człowieka za jedność psychofizyczną, zaś dwoistość cielesno-duchową za wytwór rozumu pozbawiony odpowiednika rzeczywistego. Zmiany poglądów przekształcają politykę kryminalną: karę, opartą na czysto indywidualistycznym pojęciu winy, zastępuje coraz wydatniej t. zw. środek zabezpieczający, wyrosły z ponad jednostkowego pojęcia ochrony społeczności, system psychicznego odstraszenia ustępuje coraz wyraźniej zasadzie fizycznego uniemożliwienia nawrotu. Odradzająca się fizyczna prewencja kryminalna posługuje się metodą rzeczową, internując np. bezterminowo osobników niebezpiecznych, choć prawnie niepoczytalnych lub nawet niewinnych, jak i metodą osobową, w obrębie której szczególne znaczenie przypada zabiegowi kastracyjnemu.

Wytrzebienie czyli kastracja polega na usunięciu lub zniszczeniu gruczołów rozrodczych, a więc jąder u mężczyzny, a jajników u kobiety. Skutek ten osiągnąć można różnymi metodami.

U mężczyzny stosowano dawniej zabieg κατὰ θλάσιν, który polegał na tym, że „chłopców jeszcze w wieku dziecięcym umieszczano w wannie wypełnionej gorącą wodą; gdy ciało ich na skutek takiej kąpieli było już zupełnie zwiotczałe, rozgniatano palcami jądra aż do zupełnego skurczenia i zaniku, tak że nie można ich już było wyczuć" (H. Stephanus). Znana była również t. zw. spermektomia, polegająca na przecięciu powrózków nasiennych (a więc nie tylko samych nasieniowodów, jak przy dzisiejszej wesektomii, ale również otaczających je nerwów i naczyń krwionośnych), co pociągało za sobą zanik jąder pozbawionych dopływu substancji odżywczych. Sztandarową metodą było jednak zawsze chirurgiczne usunięcie jąder, którego dzisiejszą technikę podaję tu w skrócie według Lexera: po znieczuleniu miejscowym dokonuje się nacięcia długości kilkunastu centymetrów w okolicy pierścienia pachwinowego równolegle do biegu powrózka nasiennego; ostrożne ciągnięcie powrózka oswobodzonego z osłonek sprowadza do otworu jądro, które z kolei zostaje oswobodzone, wyciągnięte z rany i po podwiązaniu naczyń, nerwów i nasieniowodu oddzielone od powrózka; pogrążenie kikuta w kanale pachwinowym i zaszycie rany kończy operację, którą następnie powtarza się drugostronnie. Wreszcie, w początku tego stulecia odkrył Albers-Schönberg dużą wrażliwość gonad na działanie Röntgena, tak że odpowiednim dawkowaniem promieni można osiągnąć

zupełne zniszczenie jąder. Podobny, choć nieco słabszy, jest skutek naświetlania radem.

U kobiety wchodziło w rachubę od dawien dawna tylko chirurgiczne usunięcie jajników, którego dokonywano z reguły przez otwarcie jamy brzusznej. Ostatnio coraz częściej stosuje się metodę promienioaktywną, która polega na zniszczeniu gonad za pomocą naświetlania promieniami Röntgena lub radu.

Zagadnienie skutków wytrzebienia nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśnione, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że sięgają one bardzo daleko. Nowoczesne badania przyrodnicze stwierdziły mianowicie przemożny wpływ chemizmu cielesnego na całość konstytucji psychofizycznej człowieka. Wykryto, że cały szereg pozbawionych ujścia zewnętrznego gruczołów wydziela wprost do krwi pewne substancje chemiczne, zwane hormonami, które warunkują nie tylko rozwój i prawidłowe funkcjonowanie organizmu ludzkiego, ale decydują poniekąd o przebiegu zdarzeń psychicznych. Powstała tedy osobna dyscyplina przyrodnicza pod nazwą endokrynologii, zajmująca się badaniem całokształtu tych zjawisk, przy czym stwierdzono, że gruczoły rozrodcze spełniają podwójną fukcję:

1. jako narząd produkujący pierwiastki rozrodcze, a więc plemniki u mężczyzny oraz jajka u kobiety;

2. jako gruczoł wydzielający wprost do krwi t. zw. hormony seksualne.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że gruczoły dokrewne są czynnościowo współzależne i że ich współdziałanie tworzy obraz swoistego chemizmu cielesnego czyli t. zw. indywidualną formułkę endokryniczną; wynika stąd, że zmiana w czynnościach jednego gruczołu odbija się na pracy całego ich zespołu. Ponadto jednak wywierają hormony poszczególnych gruczołów swój specyficzny wpływ na poszczególne zjawiska psychofizyczne: i tak jak np. jeden z hormonów przysadki mózgowej warunkuje zjawisko wzrostu, tak hormony gruczołów rozrodczych decydują poniekąd o przebiegu zdarzeń seksualnych. Stwierdzono mianowicie, że w dziedzinie organicznej pod ich wpływem stoi rozwój, a nawet istnienie t. zw. drugo i trzeciorzędnych cech płciowych, a więc samych narządów rozrodczych, dalej kształtu klatki piersiowej lub miednicy, rozmieszczenia owłosienia lub pokładów tłuszczu, barwy głosu i t. d. W dziedzinie psychicznej powstanie i nasilenie popędu płciowego jest niewątpliwie uzależnione od dopływu hormonów seksualnych; ponadto zdają się one wzmacniać całokształt jednostkowego nasilenia

popędowo-uczuciowego i wogóle wpływać na przyspieszenie przebiegów psychicznych.

Powyższy szkic roli, jaką w ramach konstytucji psychofizycznej odgrywają gonady, wskazuje na to, jak daleko mogą sięgać skutki wytrzebienia; powoduje ono ciężki wstrząs całej osobowości, tym głębszy, im młodszym jest osobnik poddany zabiegowi. Kastracja mężczyzny znosi z reguły zdolność spółkowania, doprowadza do wydatnego osłabienia, jeśli nie do zupełnego zaniku popędu płciowego oraz do pewnego przytłumienia ruchliwości, przy czym proces ten jest zwykle ukończony w okresie do 6 miesięcy (Wolf), choć znamy bezsporne wypadki częściowego utrzymania się popędu i zdolności płciowej przez wiele lat po zabiegu (np. wypadek Hackfielda: 10 lat po operacji brak jakichkolwiek widocznych jej skutków!). Po usunięciu jajników widzimy zaś typowe objawy przedwczesnego przekwitania, przebiegającego w nader ostrej formie oraz analogiczne, choć zdaje się mniej wyraziste, zjawiska jak u mężczyzny. Niektórzy lekarze notują pewne objawy czysto organiczne, jak np. wzrost otłuszczenia lub zmiany owłosienia. Wszystko to wskazuje, że wytrzebienie jest z pewnością zabiegiem bardzo poważnym. który ostatnio jeszcze nie zawahano się w Niemczech nazwać „śmiercią duchową“ (geistiger Tod — Klee).

Początki trzebienia giną w mroku dziejów, przy czym trudno odnaleźć grupę społeczną, która by się doń nie uciekała w dziedzinie swej polityki kryminalnej. Kastrację w charakterze środka osobowej prewencji fizycznej, a więc jako karę za przestępstwa płciowe, odnajdujemy prawie we wszystkich ustawodawstwach starożytnych i pierwotnych: istniała ona w staroindyjskim i staroassyryjskim prawie karnym dla przestępców seksualnych (v. Hentig), jak również w Egipcie, w Chinach, u Malajczyków i różnych szczepów australijskich (Mayer); stosowali ją Hunnowie i Hiszpanie, a nawet Żydzi, jak to wynika z jednego ustępu u Izajasza. Miała ona szerokie zastosowanie w starogermańskim prawie karnym przy zwalczaniu zwyrodniałych popędów płciowych (Kopp); staronorweskie przepisy prawne karały sodomitów kastracją i wygnaniem (Bauer — Helbing). Wytrzebienie znali również i nasi praojcowie; oto co pisze o Słowianach zamieszkujących Luśnię biskup Thietmar z Merseburga: „Jeżeli który z nich odważy się nadużyć cudzą żonę lub oddawać się nierządowi, musi odcierpieć następującą karę: prowadzą go na most, przytwierdzając go doń gwoździem wbitym poprzez genitalia; po czym, położywszy obok niego ostry nóż, pozostawiają mu ciężki wybór skrwawienia tam na miejscu lub uwolnienia się za pomocą odjęcia sobie tych części“ (Schultze). W początku średnio-

wiecza istnieje w Anglii wytrzebienie i oślepienie jako kara za zgwałcenie kobiety; drastyczną historię podaje na ten temat kronikarz Mateusz Parisiensis, mnich w klasztorze St. Alban w Anglii, jak to w roku 1248 Johannes Brito, zastawszy u swej córki rycerza Godefridusa de Millers, „uczynił go kapłonem". Król skazał go za to na wieczne wygnanie, „postanawiając — i w tym tkwi wartość kulturalno-historyczna tej anegdoty — że odtąd okaleczenie to wolno stosować tylko jako karę za cudzołóstwo z własną żoną" (Schultze). Moguckie prawo miejskie ustanowiło kastrację Żydów, którzyby cieleśnie nadużyli chrześcianki (Schultze), zaś w Kansas (U. S. A.) wprowadzono ją w roku 1855 jako karę dla murzynów i mulatów za zgwałcenie białej kobiety (Mayer).

Kastrację spotykamy od dawien dawna również jako środek prewencji psychicznej systematu karnego: w tym charakterze stosowali ją Persowie, Grecy i Rzymianie w stosunku do swych niewolników za przestępstwa pozbawione zupełnie tła seksualnego (Landman). Niektórzy z nich, jako poźniejsi wyzwoleńcy, doszli do najwyższych godności: eunuchem był wyzwoleniec Eutropiusz, konsul rzymski w pierwszym wieku po Chrystusie, eunuchem był również wyzwoleniec Narses, słynny wódz i namiestnik Justyniana (Mantegazza). Wiemy ponadto, że Gallowie kastrowali swych niewolników za kradzież (Kankeleit) i że zwyczaj wojenny trzebienia zwyciężonych nieprzyjaciół utrzymał się bardzo długo: tak np. opowiada Bernold von St. Blazien, że jeszcze po bitwie nad Neckarem w roku 1078 zwolennicy Adolfa von Rheinfelden „celem łagodniejszego karcenia" wykastrowali tysiące chłopów (wedł. Mayera). W początku 18 stulecia istnieje w Szwecji ustawa, wzbraniająca jezuitom wstępu do kraju pod grozą kastracji, a jeszcze w roku 1800 posiada Szkocja ustawę przepisującą karę kastracji za kradzież (Kopp).

Nowoczesną ewolucję polityki kryminalnej w dziedzinie kastracyjnej charakteryzuje z jednej strony odrzucenie tego zabiegu jako środka osobowej prewencji psychicznej, z drugiej zaś coraz wydatniejsze stosowanie jej w charakterze środka osobowej prewencji fizycznej. Przedmiotem szczególnego zainteresowania kryminologów i wzmożonych wysiłków polityków kryminalnych stała się bowiem przestępczość chroniczna, drwiąca sobie z więzienia, tego naszego panaceum karnego, i zupełnie niewrażliwa na próby zastraszenia; w stosunku do tych niepoprawnych odpada oczywiście i kastracja w charakterze środka prewencji psychicznej, i to nie tylko jako barbarzyństwo nie licujące ze stanem naszej kultury, ale przede wszystkim jako zabieg zupełnie bezcelowy. Tym większym zainteresowaniem cieszy się za to wytrzebienie

jako środek prewencji fizycznej, a więc w wypadku przestępczości chronicznej na tle zboczonego lub przemożnego popędu płciowego. Dziedzina ta jest zresztą znacznie szersza, niż się to naogół przypuszcza, i choć nie obejmuje może tego zasięgu, który jej przypisuje Wulffen lub szkoła psychoanalityczna Freuda, to jednak nie ulega wątpliwości, że np. wiele podpaleń czy kradzieży należy włączyć do grupy przestępstw seksualnych.

Charakter pionierów należy tu przyznać uczonnym s z w a j c a r s k i m, którzy już od końca ubiegłego stulecia stosują kryminalno-politycznie wskazane wytrzebienie, co prawda bez sprecyzowanej podstawy ustawowej, ale zawsze za zgodą bezpośrednio zainteresowanego lub jego zastępcy oraz z reguły za zezwoleniem władzy. Poszczególne serie wypadków opracowali wzorowo Oberholzer (1911), Frank (1925), Steck (1933), Wolf (1934) oraz Hackfield (1934). Szczególnie ciekawe są badania tego ostatniego, oparte częstokroć na kilkunastoletniej obserwacji operowanych i obejmujące 40 pacjentów i pacjentek uniwersyteckiej kliniki psychiatrycznej w Zurychu. Materiał swój podzielił Hackfield na cztery grupy:

1. 22 przestępczych, płciowo anormalnych psychopatów, w tym 18 exhibicjonistów, 2 fetyszystów, 1 biseksualny i 1 osobnik o niepohamowanym popędzie. Wytrzebienia dokonano po wielokrotnych, bezskutecznych próbach więzienia i internowania, przy czym wiek najmłodszego w chwili zabiegu wynosił 30 lat, najstarszego 39 lat. Po zabiegu zwolniono wszystkich; z wyjątkiem trzech, wszyscy pacjenci prowadzili się odtąd nienagannie. Zdolność spółkowania utracili w ciągu dwóch lat wszyscy z wyjątkiem jednego, który posiadał ją jeszcze w 10 lat po operacji. Ze zmian cielesnych stwierdzono dość znaczne przybieranie na wadze krótko po zabiegu, które niekiedy dochodziło do 6 kg i objawiało się zwiększeniem pokładu tłuszczu w okolicy bioder, ud i piersi; poza tym przerzedzenie się owłosienia na brodzie, piersiach i kończynach oraz zmianę zabarwienia skóry. Mutacji głosu nie stwierdzono.

2. 3 homoseksualnych psychopatów karnych za przestępstwa przeciwko naturze. Po operacji nie było nawrotu; zmiany cielesne, jak wyżej.

3. 9 umysłowo chorych, z czego 3 kobiety oraz 6 mężczyn; za wyjątkiem jednego wszyscy karani przeważnie za przestępstwa seksualne. Zabieg dał wszędzie wynik ujemny: nie polepszył

stanu psychozy i nie usunął całkowicie wybryków płciowych. Zmiany cielesne, jak wyżej.

4. 6 kobiet nie karanych cierpiących na niedorozwój psychiczny i wybitną nadwrażliwość płciową: i tu zabieg dał wszędzie wynik ujemny, gdyż nie stwierdzono żadnej poprawy, nawet w dziedzinie płciowej.

Reasumując stwierdza Hackfield, że kastracja w okresie dojrzałości nie pociąga za sobą tych głębokich przemian psychofizycznych, które stwierdzano po wytrzebieniu dzieci i że osłabia tylko popęd płciowy nie usuwając go całkowicie. Psychopata może go wtedy opanować; ale tam gdzie nastąpiło już zupełne rozprzężenie osobowości, jak np. w wypadku wielu psychoz, kastracja jest bezcelowa: nawet tak przytłumiony popęd płciowy będzie miał zawsze jeszcze dostateczne napięcie, by pchnąć bezwolną jednostkę na drogi konfliktu z istniejącym porządkiem społecznym.

Wytrzebienie zachowało w Szwajcarii charakter zabiegów prywatnych za wyjątkiem jednego kantonu Vaud, gdzie pewne nadużycia skłoniły czynniki miarodajne do wydania dnia 3 września 1928 roku specjalnych przepisów prawnych uzupełniających ustawę z roku 1901 o umysłowo chorych; brzmią one jak następuje:

Rozdział IV. Środki zabezpieczające.

Art. 28.

Osoba cierpiąca na chorobę lub słabość umysłową może zostać poddana lekarskiemu zabiegowi uniemożliwiającemu rozród, jeśli stwierdzonym zostanie, że jest ona nieuleczalna i że według wszelkiego prawdopodobieństwa mieć może tylko upośledzone potomstwo.

Zabieg lekarski może być dokonany jedynie za zezwoleniem Rady Zdrowia. Rada Zdrowia udziela tego zezwolenia dopiero po zbadaniu okoliczności i na podstawie zgodnego orzeczenia dwóch przez siebie wyznaczonych lekarzy. Rozstrzyga ona również o nałożeniu kosztów.

Jak widzimy, przepisy te są tak ogólnikowe, że oddają właściwie Radzie Zdrowia pełną swobodę decyzji. 10-osobowy ten organ, już z racji swego różnorodnego składu, jest jednak nader ostrożny: od chwili wejścia w życie noweli (1.I.1929) do grudnia 1932 zarządzono tu tylko jedną kastrację niedorozwiniętego przestępcy seksualnego.

Mniej więcej w tym samym czasie, co w Szwajcarii, rozpoczęto stosować nowoczesną kastrację w kilku stanach Unii Północno-Amerykańskiej. Doświadczenia tamtejsze mają jednak mniejszy ciężar gatunkowy; przede wszystkim brak tu jakiegokolwiek naukowego opracowania poszczególnych wypadków; poza tym niezbyt precyzyjna praca ustawodawców stanowych wprowadziła w tę dziedzinę nieprawdo-

podobne pomieszanie pojęć, którego praktyka nie potrafiła rozwikłać. Wreszcie sądy mają tam prawo badania zgodności każdej ustawy z konstytucją; przepis ten spowodował zawieszenie wielu ustaw kastracyjnych, raz na tle uznania zabiegu za „karę okrutną lub niezwykłą“ (cruel or unusual punishment), której stosowania zabrania konstytucja, lub też z powodu naruszenia przez te akty konstytucyjnego postanowienia gwarantującego każdemu „równą ochronę prawa i zwyczajne postępowanie sądowe“ (equal protection of law and due process of law).

W U. S. A., podobnie jak w Szwajcarii, zaczęło się od zabiegów prywatnych. Po dłuższej publicznej dyskusji na łamach prasy naukowej, w ciągu której Hammond, Everts i Lydstone proponowali „wprowadzenie kastracji w charakterze środka karnego przede wszystkim za przestępstwa cielesne“, wniesiono w legislatywie stanu Michigan projekt ustawy, przewidującej trzebienie osobników „małowartościowych“. Projekt upadł w roku 1897 niewielką większością głosów; mimo to już w roku następnym wykastrowano z polecenia kierownika w takim np. zakładzie dla niedorozwiniętych w Kansas 48 chłopców (Mayer). W następnych zaś latach posypały się w różnych stanach odnośne ustawy jak z rogu obfitości: do roku 1936 naliczono ich już 64 w 29 stanach! Wiele z nich, jako niekonstytucyjne, zawiesiły sądy, inne w obawie przed zawieszeniem pozostały martwą literą, a mniej lub więcej wszystkie były tak niedbale zredagowane, że stanowiły poprostu zagadkę dla wykonawców; najwięcej dało się tu we znaki mieszanie sterylizacji, a więc zabiegu czysto genitalnego, pozbawiającego tylko płodności (potentia generandi), z kastracją, niszczącą ponadto i zdolność płciową (potentia coeundi); nigdy niewiadomo, czy ustawodawcy, przepisującemu poddanie przestępców seksualnych „operacji płciowej“, jak to ma miejsce prawie we wszystkich odnośnych aktach, chodzi o odjęcie im zdolności rozrodczej, „ne generent paternorum criminum imitatores“, czy zdolności płciowej (prewencja fizyczna), czy wreszcie o zastraszenie (prewencja psychiczna). Proszę tylko się zastanowić nad możliwościami interpretacyjnymi takiego np. ustępu waszyngtońskiej ustawy z roku 1909: „Gdy sąd kogokolwiek uzna winnym cielesnego nadużycia osoby płci żeńskiej poniżej lat 10, lub zgwałcenia, lub za przestępcę nawykowego, wtedy może poza orzeczeniem innej wskazanej kary czy odosobnienia, polecić, by sprawcę poddano zabiegowi uniemożliwiającemu rozród“. W tych warunkach o stosowaniu kryminalnopolitycznie wskazanego wytrzebienia decydowała rzecz prosta praktyka, tak jak się ona rozwinęła w poszczególnych stanach. Przygniatająca ich większość zadowoliła się zabiegami sterylizacyjnymi, sporadycznie

tylko uciekając się do kastracji. Tylko stany Oregon i Delaware korzystały wydatnie z możliwości trzebienia (Castle) i tu jednak nie znalazł się nikt, któryby opracował odnośną kazuistykę lub chociażby tylko zestawił wskazania podjętych zabiegów. Wiemy tylko zupełnie ogólnikowo, że do 1 stycznia 1929 wykastrowano w U. S. A. na mocy odnośnych ustaw 175 mężczyzn.

Krajem, który z kolei uregulował ustawowo sprawę kastracji, była Dania. Duńska „Ustawa nr 130 o dopuszczalności obezpłodnienia“ z dnia 1 czerwca 1929 postanawiała w § 1., że „osoby, które anormalna siła lub kierunek popędu płciowego może pchnąć na drogę przestępstwa, i które tym samym są niebezpieczne dla siebie i otoczenia, mogą, po lekarskim pouczeniu o skutkach i na własne życzenie poddać się zabiegowi płciowemu, gdy po zasięgnięciu opinii Rady Sądowo-Lekarskiej i Rady Zdrowia zezwoli na to minister sprawiedliwości“. Moc obowiązującą tej ustawy ograniczono na lat 5, po czym przedłużono ją ustawą nr 143 z dnia 2. maja 1934 na rok; w czasie tym zastosowano ją u 75 mężczyzn i u żadnej kobiety, choć możliwość ta była przewidziana. W dniu 11. maja 1935 wyszła nowa „Ustawa nr 176 o dopuszczalności wyjałowienia i wytrzebienia“, która zastąpiła akt nr 130; przewiduje ona, podobnie jak poprzednia, dobrowolną kastrację, której na własne życzenie i za zezwoleniem ministra sprawiedliwości poddać się może „osobnik wystawiony przez swój popęd płciowy na niebezpieczeństwo popełnienia przestępstwa“ (§ 2), ponadto jednak posiada już ona § 4. o brzmieniu następującym:

Sąd, po zasięgnięciu opinii Rady Sądowo-Lekarskiej, może zarządzić wytrzebienie, gdy dany osobnik, po osiągnięciu pełnoletności, uznany zostanie winnym dokonania wymienionych tu pod a) i b) przestępstw w okolicznościach, charakteryzujących go jako niebezpiecznego w tej dziedzinie przestępcę i gdy należy przypuszczać, że istnieje niebezpieczeństwo, że jego popęd płciowy popchnie go do dalszych poważnych przestępstw seksualnych i że groźba kary go od nich nie powstrzyma.

Wchodzące tu w rachubę przestępstwa są następujące:

a) zgwałcenie z § 216 kodeksu karnego z dnia 15. kwietnia 1930 lub usiłowanie dokonania go,

b) przestępstwa wymienione w tej samej ustawie w §§ 217 pierwszy i drugi wypadek, 218 i 222, jak i przestępstwa wymienione w tych paragrafach oraz w § 216 w łączności z §§ 224 i 225 pierwszy wypadek, oraz usiłowanie ich dokonania.

Gdy skazuje się tylko za przestępstwa wymienione pod b), to dany osobnik musi być ponadto skazany według § 70 kodeksu karnego na umieszczenie w zakładzie, lub według § 65 tejże ustawy na poddanie odosobnieniu zabezpieczającemu.

Zarządzenie wytrzebienia może nastąpić równocześnie z orzeczeniem o winie lub być odłożone do późniejszego, zastrzeżonego w wyroku rozstrzygnięcia.

Gdy winną jest kobieta, należy przy orzekaniu szczególnie wziąć pod uwagę, że w stosunku do kobiety zabieg ma poważniejsze znaczenie i że jest dla niej niebezpieczniejszy.

Gdy zarządzone zostanie wytrzebienie, to zostanie ono, przy uwzględnieniu ogólnego stanu zdrowia dotkniętego, dokonane jak najwcześniej przez lekarza o niezbędnym doświadczeniu chirurgicznym, którego wybiera kierownik więzienia lub zakładu. Na żądanie dotkniętego należy zabiegu dokonać pod ogólną narkozą, chyba że stoi jej na przeszkodzie lekarskie przeciwwskazanie.

Wymienione w powyżej cytowanym ustępie paragrafy kodeksu karnego dotyczą zgwałcenia, shańbienia i innych czynów nierządnych z włączeniem aktywności homoseksualnej, tak że mamy tu już przymusową kastrację w czystej formie środka kryminalnej prewencji fizycznej.

Do sierpnia 1936 roku zastosowano powyższą ustawę w wypadku 25 mężczyzn i jednej kobiety, tak że do tego czasu mamy w Danii ogółem 101 zabiegów kastracyjnych, których rezultaty poddano troskliwej analizie naukowej. „Wiek operowanych wynosił od 23 do 66 lat. Materiał ten obejmuje, poza przestępcami seksualnymi, również osoby, które obawiały się ulec swemu popędowi i z tego powodu same prosiły o wytrzebienie. Główny kontyngent to osobnicy, którzy dopuścili się czynów nierządnych na dzieciach; z kolei idzie zgwałcenie i exhibicjonizm. Podobnie jak w Szwajcarii zaobserwowano i w Danii dodatnie skutki wytrzebienia u wszystkich przestępców seksualnych, w szczególności również w wypadku delikwentów homoseksualnych. Duży odsetek operowanych odczuł zabieg jako wyzwolenie. Wielokrotnie stwierdzono dodatni wpływ na życie uczuciowe, kastraci stali się bardziej przytłumieni, mniej drażliwi i zgodniejsi. Większość operowanych oświadcza, że są oni uwolnieni od snów i pożądliwości seksualnych, że nie mają już erekcji i że znikł dręczący popęd do masturbacji. Zupełnie słusznie uznaje tedy Sand ogólny rezultat wytrzebienia z punktu widzenia kryminalno-biologicznego za bardzo dobry“ (Kopp). Podobnie wyrażają się i inni uczeni duńscy, jak np. pierwszy prokurator państwa Goll lub psychiatrzy, profesowie Brünniche i Wildenskov.

W roku 1933 doszedł w Niemczech do władzy narodowy socjalizm, silnie podkreślający pierwszeństwo interesu wspólnoty ludowej i odwrót od światopoglądu indywidualistycznego. W polityce kryminalnej przejawił się ten prąd wydatnym zaostrzeniem reakcji karnej i wzbogaceniem jej środków. W stosunku do przestępców okolicznościowych wzmocniono prewencję psychiczną; do recydywistów, jako „nie zastraszalnych“, wznowiono metody prewencji fizycznej i zarówno rzeczowej (bezterminowe odosobnienie zabezpieczające), jak i osobowej, uciekając

się tu przede wszystkim do kastracji. W dniu 24 listopada 1933 roku wydano nowelę do k. k. z roku 1871 p. t. „Ustawa przeciwko niebezpiecznym przestępcom nawykowym i o środkach zabezpieczających i poprawczych“, która z wyjątkiem jednego paragrafu weszła w życie 1 stycznia 1934 roku i której § 42 k brzmi jak następuje:

Sąd obok kary może zarządzić kastrację mężczyzny, który w chwili rozstrzygnięcia ukończył 21 lat,

1. gdy zostaje on skazany na karę co najmniej 6-miesięcznego pozbawienia wolności za zbrodnię zniewolenia do nierządu, shańbienia, nierządu z dziećmi lub zgwałcenia (§§ 176—178) albo za występek lub zbrodnię dokonania czynów nierządnych w miejscu publicznym albo zadania urazu cielesnego dla podrażnienia lub zaspokojenia popędu płciowego (§§ 183, 223 do 226), jeśli został on już raz za taki czyn prawomocnie skazany na karę pozbawienia wolności i jeśli ocena całokształtu działania wykazuje, że jest on niebezpiecznym przestępcą seksualnym;

2. gdy zostaje on skazany na karę co najmniej rocznego pozbawienia wolności co najmniej za dwa podobne czyny i gdy ocena całokształtu działania wykazuje, że jest on niebezpiecznym przestępcą seksualnym, nawet jeśli poprzednio za podobny czyn skazany jeszcze nie był;

3. gdy zostaje on skazany za morderstwo lub zabójstwo (§§ 211 do 215), popełnione dla podrażnienia lub zaspokojenia popędu płciowego.

§ 20a ust. 3 stosuje się odpowiednio.

Skazanie zagranicą równa się krajowemu, jeśli czyn według prawa niemieckiego stanowiłby zbrodnię lub występek w rodzaju wymienionych w ust. 1.

Zwyczajne postępowanie karne uzupełnia dodatkowe postępowanie zabezpieczające, przewidziane w ust. 3 przepisów przechodnich o brzmieniu następującym:

3. Jeśli po dniu 1 stycznia 1934 roku odbywa karę pozbawienia wolności, orzeczoną wyrokiem wydanym przed tą datą, osobnik, w stosunku do którego zarządzenie wytrzebienia byłoby dopuszczalne, gdyby w chwili orzekania obowiązywał § 44 kodeku karnego, to sąd może dodatkowo zarządzić kastrację skazanego, jeśli wymaga tego bezpieczeństwo powszechne.

Wreszcie wydana w tym samym dniu „Ustawa wykonawcza“, dostosowująca inne ustawy do aktu poprzedniego, wprowadza do k. p. k. z roku 1877 następujący § 429 e.

Jeśli Niemiec zagranicą skazany został na karę pozbawienia wolności za zbrodnię lub umyślny występek i jeśli w stosunku do niego spełnione są warunki, któreby w wypadku skazania w kraju uprawniały do zarządzenia odosobnienia zabezpieczającego lub kastracji, wtedy prokurator może postawić wniosek o zarządzenie dodatkowo odnośnego środka (dodatkowe postępowanie zabezpieczające).

W postępowaniu stosuje się odpowiednio § 429 b.

Przepisy powyższe wprowadziły tedy na terenie III. Rzeszy przymusowe wytrzebienie w charakterze środka czystej prewencji fizycznej, a więc celem zapobiegania przestępstwom na tle anormalnego popędu

seksualnego; uderza przy tym, że ustawodawca niemiecki wykluczył wypadki kazirodztwa i homoseksualizmu; uzasadniając to stwierdził minister sprawiedliwości, że „kazirodztwo niekoniecznie wskazuje na zwyrodnienie popędu płciowego" i że „doświadczenia z podjętą na homoseksualnych kastracją nie są korzystne" gdyż „zabieg w większości wypadków okazał się tu bezskutecznym". Widzieliśmy już, że innego zdania są uczeni szwajcarscy i przede wszystkim duńscy. Na ostrożność ustawodawcy niemieckiego wskazuje również ograniczenie dopuszczalności kastracji tylko do mężczyzn, co Rüdin tłomaczy wątpliwą skutecznością kryminalno-politycznego trzebienia kobiet.

Judykatura niemiecka korzysta jednak wydatnie z pozostawionych jej w tym względzie możliwości: według sprawozdania urzędowego za 1934 wydano w Rzeszy 672 prawomocne wyroki kastracyjne, z których 307 przypadało na zwyczajne postępowanie karne, z pozostałych zaś 465 wydano w dodatkowym postępowaniu zabezpieczającym 351 na podstawie ust. 3 przepisów przechodnich oraz 14 na mocy § 429 e. Obliczenia za rok 1935 podają 324 prawomocne wyroki kastracyjne, z czego 240 na mocy § 42 k, 72 na podstawie ust. 3 przepisów przechodnich oraz 12 na mocy § 429 e. Prywatne obliczenie Koppa z sierpnia 1936 podaje, że od stycznia tegoż roku wykonano w Rzeszy 120 wytrzebień.

Doświadczenia poczynione w Niemczech z kastracją streszczał w roku 1935 parokrotnie Schlegel. Ostatnie jego sprawozdanie obejmowało już 160 wypadków, przy czym tylko raz musiano się uciec do bezpośredniego przymusu w stosunku do psychicznie niedorozwiniętego sprawcy zgwałcenia. Kazuistyka Schlegla obejmuje przeważnie exhibicjonistów oraz sprawców zgwałcenia lub shańbienia dzieci według § 176 k. k. „W 90% popęd miał zgasnąć już po upływie czerech tygodni; u pozostałych był on osłabiony i znikał sporadycznie dopiero po upływie czterech miesięcy. Zdolność do pracy wracała kastratom już po upływie dwóch tygodni. Usposobienie operowanych było bez wyjątku dobre; liczni więźniowie, uprzednio uciążliwi kwerulanci, okazywali się po zabiegu uprzejmi i bardziej wyrównani w swym sposobie bycia".

Ponadto istnieje jednak w Niemczech wytrzebienie dobrowolne, które wprowadziła nowela z 26 czerwca 1935 roku do „Ustawy do zapobieganiu dziedzicznie choremu potomstwu" z 14 lipca 1933 roku w formie ust. 2 § 14 w brzmieniu następującym:

(2) Usunięcie gruczołów rozrodczych u mężczyzny za jego zezwoleniem może być podjęte również wtedy, gdy według orzeczenia lekarza urzędowego lub są-

dowego jest ono konieczne dla uwolnienia go od zwyrodniałego popędu płciowego, na skutek którego można się obawiać dalszych przestępstw w rozumieniu §§ 175 do 178, 183, 223 do 226 kodeksu karnego. Zarządzenie wytrzebienia w postępowaniu karnym lub zabezpieczającym pozostaje nienaruszone

Na podkreślenie zasługuje tu włączenie homoseksualizmu (§ 175 k. k.) do wskazań uprawniających do podjęcia zabiegu dobrowolnego, które to zboczenie wyraźnie wyklucza wyżej streszczona ustawa karna.

Przykład niemiecki, nie tylko zresztą w tej dziedzinie, naśladowało niewolniczo Wolne Miasto Gdańsk, na terenie którego senat wprowadził niemiecką nowelę listopadową rozporządzeniem z dnia 28 lutego 1934 roku. Sprawozdania z wykonywania tego aktu dotąd nie ogłoszono.

Wytrzebienie ze wskazań kryminalno-politycznych wprowadza również norweska „Ustawa o dopuszczalności obezpłodnienia“ z dnia 1 czerwca 1934 roku. Przewiduje ona w § 1 podjęcie „zabiegów seksualnych", których celem jest „usunięcie popędu płciowego", jeśli jego zwyrodnienie „stanowi dla jednostki niebezpieczeństwo popełnienia przestępstwa seksualnego" (§ 4); wniosek wychodzi od bezpośrednio zainteresowanego lub jego zastępcy ustawowego albo też wymaga zgody tego ostatniego, jeśli go stawia władza policyjna lub kierownik zakładu, w którym przebywa osoba mająca być poddana zabiegowi. Decyduje kierownik administracji sanitarnej (Medisinaldirektör) lub też gdy chodzi o nieletnich, psychicznie chorych lub słabych, osobna Rada Biegłych. Zabieg dopuszczalny jest zarówno w stosunku do mężczyzn, jak do kobiet.

Norweska ustawa zadawala się tedy kastracją dobrowolną; dalej idzie fińska „Ustawa o obezpłodnieniu" z dnia 13 czerwca 1935 roku, która przewiduje zabiegi przymusowe i która „dotyczy również tego, kto prawomocnym wyrokiem uznany został winnym dokonania lub usiłowania przestępstwa świadczącego, że jego popęd płciowy jest anormalnie silny lub zboczony, gdy istnieje uzasadniona obawa, że wskutek tego jest on niebezpieczny dla innej osoby“ (§ 1 ust. 2). Wniosek składa władza administracyjna, policja lub prokuratura, w stosunku do więźniów kierownik zakładu; decyduje Państwowy Urząd Zdrowia, od którego można się odwołać do Sądu Najwyższego. Ponadto zna ustawa fińska i kastrację dobrowolną, na podjęcie której może zezwolić Państwowy Urząd Zdrowia w wypadku, „gdy istnieje uzasadniona obawa, że wnioskodawca wskutek anormalnie silnego lub zboczonego popędu płciowego popełni przestępstwo“ (§ 2). Wytrzebionym może być zarówno mężczyzna, jak i kobieta po ukończeniu 21 roku życia.

Nie posiadam dotąd sprawozdań z wykonywania ustaw norweskiej i fińskiej, tak że nie wiem, jak dalece praktyka korzysta tam z powyższych, nader szerokich możliwości ustawowych.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że nie widzę jeszcze możliwości zajęcia zdecydowanego stanowiska w sprawie kryminalno-politycznej kastracji. Nie zmienia to faktu, że ilość jej zwolenników rośnie i że pod mocą obowiązującą odnośnych ustaw żyje przeszło 100 milionów ludzi. Zmusza to i nas do zainteresowania się tym zagadnieniem i do skrzętnego rejestrowania doświadczeń, zebranych gdzieindziej w tej dziedzinie. Takim więc czysto informacyjnym celom ma służyć powyższy szkic, nie posiadający zresztą żadnych pretensyj do wyczerpania przedmiotu, a dążący tylko do zainteresowania problemem.

JAN PŁOTNICKI,
inspektor P. P.

UWAGI O INSPEKCJI

W artykule niniejszym pragnę podzielić się z kolegami spostrzeżeniami dotyczącymi zagadnienia inspekcji na podstawie doświadczeń, zdobytych w praktyce inspekcyjnej, głównie zresztą w czasie służby na stanowisku komendanta wojewódzkiego. Oczywiście dla większości oficerów uwagi moje nie będą żadnymi rewelacjami, toteż zadaniem tych notatek jest zestawienie pewnych, związanych z tym zagadnieniem myśli, ogólnie może znanych, ale konkretnie dotąd nie sformułowanych.

I.

1. W myśl p. 2 Przepisów o kontroli urzędów policyjnych (RKG. nr 240 p. 1) celem kontroli jest „dokładne zaznajomienie się kontrolujących organów z warunkami i wykonaniem służby, usunięcie błędów i nieprawidłowości, ujawnienie ewentualnych nadużyć i wdrożenie dochodzeń w takich wypadkach osobiście lub za pośrednictwem kompetentnych organów". Nawet przyjmując definicję tę, jako ramową, odrazu ustalić trzeba, że od czasu jej powstania w pierwszych latach istnienia organizacji policji państwowej (r. 1923) do dni dzisiejszych, w wyniku rozwoju i zróżniczkowania służby i organizacji policyjnej, pogłębiła się też i zróżniczkowała kontrola tej służby, a szczególnie zróżniczkowały się rodzaje kontroli. Kontrola przełożonych bezpośrednich (komendantów powiatowych) ma inny charakter, niż kontrola wyższych organów inspekcyjnych: komendantów wojewódzkich i oficerów inspekcyjnych K. G. Gdy pojęcie kontroli dokonywanej przez przełożonych bezpośrednich mieści się i dziś zupełnie dobrze w ramach przytoczonej definicji, to dla zobrazowania pojęcia kontroli wyższych przełożonych trzeba przesunąć punkt ciężkości w tej definicji przede wszystkim na jej część pierwszą. Przełożony bezpośredni wykonywa przez kontrolę swój obo-

wiązek nadzoru i instruowania, przełożony wyższy w czasie inspekcji ma przede wszystkim możność oceny racjonalności i aktualności wydawanych zarządzeń i instrukcyj oraz sposobność do zbierania materiałów dla dalszych prac instrukcyjnych. Jego obowiązek nadzoru dotyczy przede wszystkim i głównie przełożonych w stopniach oficerów, których przydatność ocenia za pomocą kontroli jednostek, przez oficerów tych dowodzonych i kontrolowanych. Kontrole oficerów inspekcyjnych K. W. zgodnie z ich zadaniami, zbliżać się muszą do typu kontroli bezpośrednich przełożonych.

Jasne, że inspekcja bezpośredniego przełożonego, jako wychodząca z praktycznych, utylitarnych założeń, będzie jak najbardziej szczegółowa, inspekcja zaś wyższego przełożonego, któremu chodzić będzie o skontrolowanie praktycznego stosowania w terenie wydanych zarządzeń lub skonfrontowania z praktyką pewnych projektów, obejmie tylko niektóre szczegóły, zadawalając się co do innych bardziej ogólnym zbadaniem.

Tak więc ta sama formalnie czynność w różnych wykonywana jest płaszczyznach, zależnie od szczebla, jaki w hierarchii organizacyjnej zajmuje władza, którą przedstawia kontrolujący.

2. Moment ujawniania ewentualnych nadużyć, o którym mówi ostatnia część definicji kontroli, wydaje się mi dziś mniej istotny. Był on rzeczywiście potrzebny w pierwszych latach istnienia policji, która w swoim składzie ówczesnym miała sporo żywiołu nieznanego, pracującego w dodatku wśród nieuregulowanych jeszcze stosunków służbowych i organizacyjnych. Kładzenie jednak i dziś takiego samego nacisku na ten moment kontroli, jak na badanie warunków i wykonanie służby, wydaje mi się niepotrzebne, a specjalne nastawianie się w tym kierunku kontrolującego uważam nawet za szkodliwe dla całości jego zadań.

3. Ważniejszym natomiast jest moment inny, o którym dotychczasowa definicja inspekcji wogóle nie mówi. Swoisty charakter naszej służby sprawia, że dowódca nie ma „swoich ludzi w garści“, jak to się dzieje w wojsku. Oddział policji w obwodzie powiatowym, na którego czele stoi oficer, rozsypany jest w malutkich oddziałkach, stacjonując kilkuosobowymi „garnizonami“ po oddalonych od siebie posterunkach. Utrzymanie więc w oddziale takim dyscypliny i właściwego ducha zależy w stopniu bez porównania większym, niż w wojsku, od osoby dowódcy i jego stosunku do ludzi. Oficer armii, przebywający wśród swoich podkomendnych codziennie, może stale wpływać na nich w pożądanym kierunku, tym bardziej zaś może szybko naprawić jakieś niezręczne posunięcie, np. niesprawiedliwe ustosunkowanie się do któregoś

z nich. Oficer policji, nawet bezpośredni przełożony, jest na przeciętnym posterunku, w normalnych warunkach, raz na trzy miesiące, i tylko wypadki nadzwyczajne (morderstwo, jakieś szczególnie ważne dochodzenie) mogą spowodować ponowną, poza obowiązkiem kwartalnej kontroli, jego bytność wśród tych szeregowych. Przełożony wyższy może zaledwie raz na parę lat odwiedzić taki posterunek.

Wynika więc z tego, że pobyt wśród szeregowych w czasie kontroli musi być przez oficera wykorzystany dla zorientowania się w ich stosunkach osobistych w najszerszym tego słowa znaczeniu, czyli że definicję inspekcji uzupełnić by należało włożeniem na przełożonego obowiązku pogłębienia znajomości stosunków osobistych szeregowych wizytowanej jednostki.

4. Podsumowując wszystko co powiedziano wyżej, trzeba przyjść do przekonania, że znaczenie kontroli jest tak wielkie, iż bez przesady należy ją postawić w pierwszym rzędzie najważniejszych zadań każdego przełożonego.

II.

1. Przechodząc do uwag nad sposobem dokonywania kontroli, zaznaczę odrazu, że nad samą techniką kontroli rozwodzić się nie będę. Niedomagania nasze w tym względzie zbyt dobrze znamy. Na dziesiątkach odpraw we wszystkich okręgach wojewódzkich powtarza się prawie co rok: kontrole wykonywane są powierzchownie; oficerowie zwlekają z wyjazdami i dopiero kiedy termin kwartalny się kończy, spieszą z posterunku na posterunek, na czym oczywiście cierpi jakość i celowość inspekcji. Mechaniczne podpisywanie protokółów poprzedniej kontroli, bez wzięcia pod uwagę ujawnionych poprzednio niedomagań i uchybień w celu skontrolowania obecnego stanu rzeczy w tym względzie. Niedokonywanie kontroli zapowiedzianych, skutkiem czego niejeden komendant powiatowy miesiącami całymi nie sprawdza stanu wyszkolenia poszczególnych załóg posterunków. Niedokonywanie latami całymi alarmów, skutkiem czego przełożony nie ma pojęcia, czy i w jakim stopniu załoga danej jednostki wdrożona jest do sprawnego zebrania się z należytym ekwipunkiem. Nieskontrolowanie choć raz—dwa razy na kwartał służby w terenie, co jedynie dać może oficerowi rzetelny sprawdzian do osądzenia racjonalności komenderowania służby, a szczególnie służby kontrolnej komendanta posterunku. Brak należytego zrozumienia, a co za tym idzie zainteresowania dla zagadnień służby śledczej w czasie kontroli, skutkiem czego na wielu posterunkach kwitnie w dalszym ciągu instytucja jednego specjalisty od tych

spraw, któremu też automatycznie i komendant posterunku, o ile sam tym „specem“ nie jest, i inni sprawy wymagające tej „specjalności“ oddają. I tak dalej, i dalej. Rejestr grzechów przeciw kontroli długo by można jeszcze odczytywać; jak wspomniałem jednak wyżej, nie jest to moim zamiarem.

Należy wreszcie zadać sobie pytanie, czemu mimo znajomości tych niedomagań, trwają one w dalszym ciągu i to bardzo powszechnie? Najważniejszą i jedyną według mnie tego przyczyną jest n i e d o c e n i a n i e w a g i i n s p e k c j i i szablonowe „odrabianie“ jej. I dopóki nie uświadomimy sobie doskonale, że w warunkach naszej służby jest inspekcja jedyną na dłuższy okres czasu sposobnością do osobistego zetknięcia się oficera z podkomendnymi, dopóki nie zrozumiemy, że tego obowiązku przełożonego traktować nam szablonowo nie wolno, gdyż w takim wypadku obowiązek ten, jeden z najważniejszych obowiązków oficera — dowódcy — wychowawcy wykonywany źle, a raczej nie spełniamy go wcale.

2. W tym miejscu, na zakończenie mego artykułu wspomnę jeszcze o sposobie podejścia do szeregowych w czasie inspekcji i o wykorzystaniu bytności oficera wśród podkomendnych, do czego inspekcja, jakeśmy omawiali wyżej, daje najlepszą, jeżeli nie jedyną sposobność dla czynnego praktykowania wytycznych o stosunku do podwładnych, ogłoszonych w rozkazach oficerskich nr L. 6 i 8.

Jest to powszechne zjawisko, że oficer udający się na inspekcję przywdziewa mundur najstarszy, wyświechtany, w czasie inspekcji przez kilka dni się nie goli, słowem, wygląd jego zewnętrzny jest, niestety, typowo „podróżniczy“. Trudno oczywiście wymagać, aby tenże oficer jechał na kontrolę w swoim najlepszym mundurze, zgodzić się jednak musimy, że opisany przeze mnie typowy wygląd oficera w czasie inspekcji odbiega daleko od stanu, w jakim oficer powinien ukazywać się podkomendnym. Przez cały czas swej służby w policji spotkałem kilku zaledwie oficerów, którzy zdawali sobie sprawę ze znaczenia zewnętrznego wyglądu w czasie inspekcji. I na tę właśnie okoliczność zwracam uwagę kolegów: odpowiedni, rzeczywiście oficerski wygląd zewnętrzny i dobry nastrój wewnętrzny, słowem, gotowość wszystkich władz ciała i ducha są niezbędnymi warunkami do dobrego przeprowadzenia inspekcji. N a l e ż y s t a l e p a m i ę t a ć, ż e p r z e z d ł u g i e m i e s i ą c e s z e r e g o w i c i n i e w i d z i e l i s w e g o d o w ó d c y i p r z e z d ł u g i c z a s z n o w u g o w i d z i e ć n i e b ę d ą. Zatem wszelkie nasze niedyspozycje fizyczne, czy psychiczne m u s z ą być wzięte w karby przez cały czas pobytu naszego wśród szeregowych,

bo piekący nas odcisk, czy nawet jakaś poważniejsza przykrość nie może ich pozbawiać słusznego prawa do troski przełożonego o ich sprawy. Tym bardziej — podkreślam raz jeszcze — że sposobności do okazania im tej troski ma przełożony policyjny tak niewiele, szczególnie względem szeregowych z posterunków. Toteż czynnością równie ważną, jak sprawdzanie prawidłowości zapisów w ks. stacyjnej czy w K. D. będzie rozpytanie podkomendnych o stan ich spraw osobistych. Bezpośredni przełożony (komendant powiatowy) musi np. pamiętać, że w czasie ostatniego pobytu na danym posterunku dowiedział się o chorobie dziecka post. X, nawet gdyby sobie sprawy takie miał dla pamięci notować i przy okazji najbliższej na tym posterunku bytności powinien bezwzględnie zapytać o zdrowie dziecka, nie mówiąc już o zasadniczym obowiązku udzielania podkomendnym pomocy we wszelki dostępny sposób.

Że i ten czwarty, jakeśmy ustalili wyżej, współczynnik, tworzący z innymi definicję inspekcji, bardzo poważnie traktuje pan komendant główny, o tym świadczy dowodnie ostatni ustęp pisma okólnego K. G. nr In. 7 z dnia 17/I-36 r., w którym powiedziano, że pobyt przełożonego na posterunku winien wśród pełniących tam w codziennym osamotnieniu służbę szeregowych pozostawić raczej dodatnie poczucie zadowolenia z przynależności do korpusu, „niż wrażenie przebycia niezawinionej klęski żywiołowej“, jak to niestety nierzadko bywało i — może jeszcze bywa.

Mgr JAN LOHO-SOBOLEWSKI,
podkomisarz P. P., st. asystent Uniwersytetu Jana Kazimierza
Lwów

STRAJK OKUPACYJNY I USUWANIE ROBOTNIKÓW Z MIEJSCA PRACY W ŚWIETLE OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW

Zagadnienie strajków okupacyjnych i usuwanie robotników, okupujących miejsca pracy (zamknięte i otwarte), w świetle obowiązujących przepisów jest zagadnieniem zarówno interesującym, jak i poważnym. Interesuje i absorbuje ono bowiem, jak wiemy, w wysokim stopniu tak władze, jak i organy bezpieczeństwa publicznego, a to tym bardziej, im silniejszą falą wezbrały w ostatnich latach strajki okupacyjne. Poważne zaś jest dlatego, że poza pokaźnymi wydatkami ze skarbu Państwa i ofiarami życia ludzkiego, stwarza najlepszą i najpodatniejszą atmosferę do zaszczepiania i gruntowania roboty wywrotowej.

O podstawach prawnych i postępowaniu prawnym w naszym zagadnieniu nie łatwą jest rzeczą wypowiedzieć wszystko jednym tchem, podobnie jak niełatwo wypowiedzieć się o taktyce policyjnej w tym przedmiocie. (Por. Przegląd Polic. rok 1936, nr 5, str. 375, 377 i tamże rok 1937 nr 1, str. 49, 59). Trudności polegają w szczególności na tym, że ustawodawstwo polskie, zresztą jak i ustawodawstwa obce, nie posiada dla tego zagadnienia osobnych przepisów. Strajki okupacyjne bowiem, jako najnowsze formy walki ekonomicznej, a przede wszystkim politycznej, nie zdołały, właśnie ze względu na swą nowość, powołać do życia specjalnych przepisów, za wyjątkiem jedynie Francji, w której ze względu na rozpowszechnienie się ich, znalazła się na tapecie ustawa zakazująca tego rodzaju walki (por. także Przegląd Polic. z r. 1937 nr 1 str. 53, 54). Nie znaczy to jednak, aby ustawodawstwo polskie było pozbawione przepisów, zmierzających do położenia kresu strajkowi okupacyjnemu drogą ewakuacji. Przepisy te, aczkolwiek porozrzucane są po różnych ustawach i nie znają określenia czy też nazwy

„strajk", dają zupełną podstawę do opanowania każdej sytuacji strajku, w szczególności okupacyjnego, z tym jedynie zastrzeżeniem, że jedne z nich są jasne i obliczone m. in. i na zakaz powstrzymania się od pracy, inne są ogólne i nie są skierowane ku sytuacji strajkowej. Jednakże te ostatnie przepisy dadzą się wyinterpretować jasno (przy pomocy orzeczeń Sądu Najwyższego), tak że nie powodują, a przynajmniej nie powinny powodować niepewności w postępowaniu władz.

Jeśliśmy do ostatnich czasów spotykali się z niepewnością, to zdaje się dlatego, że władze prokuratorskie, a szczególnie administracyjne nie skorzystały ze wszystkich środków i uprawnień, jakie dają im postanowienia obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Przy merytorycznym rozpatrywaniu naszego zagadnienia należy wyodrębnić z niego dwie kwestie, mianowicie: 1. podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego, a następnie 2. procedurę przy likwidacji tego strajku, t. j. postępowanie prawne i formalne przy usuwaniu pracowników z zajętych miejsc pracy. Rozróżniać to należy nie tylko dla jasności i przejrzystości całej sprawy i nie tylko dlatego, że przepisów materialnych dających podstawę prawną do wystąpienia nie chcemy mieszać z przepisami formalnymi określającymi procedurę działania, ale przede wszystkim dlatego że procedura musi mieć tytuł prawny do jej przeprowadzenia. Dlatego też przede wszystkim zajmiemy się omówieniem tytułu prawnego, dającego podstawę do likwidacji strajkę okupacyjnego, t. j. podstawę do usuwania, po czym dopiero omówimy postępowanie prawne i formalne usuwania robotników. Omawianie tych dwóch czynników, składających się na całość naszego zagadnienia, wyodrębni nam równocześnie bez szczególnego wysiłku czynności władz administracyjnych od czynności władz sądowo-prokuratorskich w tej sprawie.

Sytuacje strajków okupacyjnych mogą być bardzo różne. Mianowicie, strajk okupacyjny może objąć:

1. urządzenia użyteczności publicznej przeznaczone do komunikacji publicznej, lub publicznego porozumienia się, a więc: koleje, autobusy, statki wodne i powietrzne, państwowe i samorządowe, lub też towarzystw prywatnych, ale przeznaczone do użytku publicznego, tramwaje, pocztę, telefon, telegraf;

2. szpitale oraz urządzenia użyteczności publicznej, dostarczające wody, światła, ciepła lub energii, albo służące do kanalizacji, czyli inaczej mówiąc, strajk może objąć szpitale państwowe, samorządowe, miejskie, gmin wyznaniowych, a również prywatne służące dla publiczności, zakłady wodociągowe, elektrownie, gazownie, tak państwowe jak i samo-

rządowe, w końcu zakłady czyszczenia miast oraz zakłady kanalizacyjne państwowe jak również samorządowe;

3. urządzenia nie będące w ścisłym tego słowa znaczeniu urządzeniami użyteczności publicznej, lecz służące do użytku publicznego czy też społeczeństwa, t. j. urządzenia służące do zapobiegania niebezpieczeństwu dla życia, zdrowia lub mienia ludzkiego, np. zakłady towarzystw ratunkowych, odkażających, straży pożarnych;

4. miejsca pracy, w których zaprzestanie pracy może sprowadzić niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli lub katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej, np. przy budowie dróg, ulic, kanałów, mostów, grobel, tam rzecznych i t. p.;

5. wreszcie strajk okupacyjny może objąć urządzenia nie będące urządzeniami użyteczności publicznej, lecz służące do użytku ogółu, a więc kopalnie, fabryki, piekarnie, rzeźnie, przetwórnie i t. p. zakłady pracy do tartaków, folwarków i ich urządzeń włącznie lub też przeznaczone dla użytku publicznego, a więc urzędy państwowe i samorządowe, banki, magazyny, hotele, kawiarnie, restauracje, a nawet sklepy.

Powyższy wykaz miejsc pracy jest, zdaje się, wyczerpującym wykazem wszystkich urządzeń, pomieszczeń i miejsc pracy tak zamkniętych jak i otwartych, gdzie mogą się zdarzyć strajki okupacyjne. Przepisy ustawodawstwa polskiego nie wymieniają taksatywnie tych wszystkich miejsc, nie mniej jednak stwierdzić należy, że przepisy te ułożono tak, że przewidują wszystkie wypadki wyżej wymienione.

W wypadku strajku okupacyjnego w urządzeniach użyteczności publicznej wymienionych p o d 1. Za podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego w tych urządzeniach służy art. 223 k. k, który mówi: „Kto utrudnia, lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do komunikacji publicznej lub publicznego porozumiewania się...“. Całość przepisu jest jasna. Pierwsza jego część mówi o urządzeniach użyteczności publicznej przeznaczonych do komunikacji publicznej, a nie o środkach przeznaczonych do lokomocji. Rozróżnienie to aktualne jest w wypadku strajku szoferów lub dorożkarzy, którzy przepisowi z art. 223 k. k. nie podlegają i podlegać nie mogą, a to dlatego, że autodorożki i dorożki konne są przedsiębiorstwem prywatnym, a co najważniejsze, nie są związane obowiązkiem regularnego funkcjonowania i nie mogą być nigdy obowiązane do t. zw. „kursu“. Natomiast urządzenia użyteczności publ. tego rodzaju, t. j. służące do komunikacji, jako znajdujące się w rękach państwa lub samorządu, a nawet w rękach przedsiębiorstw prywatnych,

w tym ostatnim wypadku zawsze jednak pod kontrolą publiczną, przystosowane są do normalnego biegu życia publicznego. Publiczność, przyzwyczajona do należytego funkcjonowania urządzeń przeznaczonych do komunikacji, układa sobie zależnie od tego całodzienne życie na podstawie przestrzegania rozkładów jazdy, a co najważniejsze, niewątpliwego funkcjonowania danego zakładu; podobnie przedstawia się sprawa urządzeń do publicznego porozumienia się. Dlatego też kto się znajduje w służbie interesów publicznych, nie może się nigdy przeciwstawić temu interesowi ze swą indywidualną, choćby najbardziej uzasadnioną, pretensją; telefonista, kolejarz, tramwajarz, czy poczciarz służą ogółowi tak, jak żołnierz i obierając sobie ten zawód, muszą się z tym liczyć. A skoro się z tym okupant nie liczy i utrudnia lub uniemożliwia funkcjonowanie tych urządzeń, naraża się na konsekwencje z wyżej wymienionego artykułu.

Co do 2. Za podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego w tych urządzeniach służy art. 224 k. k., który brzmi: „Kto utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe działanie szpitali, urządzeń użyteczności publicznej dostarczających wody, światła lub energii, albo służących do kanalizacji“... Artykuł ten posiada ten sam sens, co art. 223 k. k., z tą jedynie różnicą, że odnosi się do innego rodzaju urządzeń.

Uzasadnienie istnienia tego jak i poprzedniego artykułu oraz konsekwencyj ingerowania na jego podstawie i karalności polega na zakazie wywoływania zamieszania przez utrudnianie czy też uniemożliwianie działania urządzeń wymienionych pod 1. i 2. dla szerokich mas społeczeństwa. Działanie w obu kategoriach musi być umyślne (art. 14 par. 1. k. k.), co nie oznacza, że musi zmierzać tylko ku utrudnianiu czy też uniemożliwianiu (dolus), może ono również zmierzać ku wywalczeniu sobie czegoś lub też ku zamanifestowaniu czegoś, lecz sprawca, czy sprawcy na spowodowanie przez to utrudnienia lub uniemożliwienia funkcjonowania wymienionych urządzeń się godzą (dolus eventualis), co w wypadkach strajku okupacyjnego zawsze nastąpi. Ważną też rzeczą w obu kategoriach jest i to, że działanie musi być wolne od sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa, gdyż do wypadku sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa stosuje się inna kwalifikacja czynu (n. p. art. 215, 217 par. 1 lit a k. k. albo też zbieg ustaw z art. 223, 263, 36 k. k.).

W wypadkach strajku okupacyjnego w urządzeniach pracy wymienionych: pod 3. za podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego służy art. 217 par. 1 lit. c k. k., który powiada: „Kto sprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo

w znacznych rozmiarach dla mienia przez inne (niż wymienione w p. a i b) działania wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych..". Artykuł ten, chociaż obejmuje działanie przez ustawodawcę bliżej nie określone, opiera się na dwu wymogach: 1. aby działanie przedsięwzięto wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych, 2. aby niebezpieczeństwo było powszechne, nie koniecznie faktycznie sprowadzone i urzeczywistnione, gdyż po stronie sprawcy wystarcza zamiar sprowadzenia takiego niebezpieczeństwa (art. ten używa wyrażenia „kto sprowadza", a nie „kto sprowadził"). Wystarcza zatem w zupełności do wypełnienia stanu faktycznego z art. 217 par. 1 lit. c. k. k. strajk straży pożarnej połączony z okupacją urządzeń tej straży, chociaż przez taki strajk przez niewyruszenie na miejsce pożaru nie przyczynili się strażacy do sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa, a więc niebezpieczeństwa w większych rozmiarach dla ludzkiego mienia, zamiar jednak ku spowodowaniu tego niebezpieczeństwa mieli (dolus); jednakże najczęściej będziemy mieli do czynienia ze złym zamiarem ewentualnym (dolus eventualis), podobnie jakeśmy to przedstawili pod 1. i 2. W wypadku faktycznego sprowadzenia niebezpieczeństwa możliwy jest zbieg ustaw. Sytuacja objęta tym artykułem daje pełną podstawę prawną do zlikwidowania zagrożenia danym niebezpieczeństwem; na dalsze poparcie można przytoczyć motywy podane wyżej co do pocztowców, tramwajarzy i t. d.

C o d o 4 za podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego w tych miejscach pracy służy art. 215 par. 1 k. k., który mówi: „Kto sprawadza niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli, albo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej"... Przepis z tego artykułu nie nasuwa, jak i poprzednie, żadnych trudności interpretacyjnych. Jasne przecież, że robotnicy po rozkopaniu ulicy i wyrzuceniu wałów ziemi na powierzchnię, lub robotnicy kanałowi po odkryciu kanałów i t. d. (jak w p. 4), zaprzestawszy pracy i zająwszy jej miejsce, a przy tym nie dopuszczając może i innych robotników do kontynuowania dalszych prac, narażają dane miejsce czy też jego najbliższe przyległości na zalew, zawalenie się budowli (przez którą należy rozumieć budowy podziemne: podkopy kolejowe, cięcia w terenie dla odwodnienia, dla rur wodociągowych i kanalizacyjnych; budowy naziemne, drogi, ulice, mosty, nasypy; budowy nadziemne, domy mieszkalne, budynki fabryczne i t. p.) przez co sprowadzają, czy mogą sprowadzić niebezpieczeństwo katastrofy. Niebezpieczeństwo to nie potrzebuje być połączone z katastrofą, gdyż wystarczy godzenie się z możliwością niebezpieczeństwa — i to nie tylko niebezpieczeństwa, które

sprawca chce sprowadzić (dolus), ale które sprawca przewiduje i godzi się na nie (dolus eventualis — art. 14 par. 1 k. k.). Jeśli katastrofa ta rzeczywiście nastąpiła, wtedy może zachodzić zbieg ustaw karnych.

W wypadkach przedstawionych pod 3 i 4 może być wina nie umyślna (art. 14 k. k. par. 2), jednakże nie powoduje ona bezkarności sprawcy; w wypadkach omawianych nie będziemy nigdy, jak z istoty rzeczy wynika, mieć z nią do czynienia.

Teraz, po omówieniu przepisów karnych tyczących się strajku okupacyjnego w wymienionych powyżej czterech, t. j. pod 1 — 4 grupach urządzeń czy też miejsc pracy, wypada zaznaczyć, że inicjatywa i prawo do ingerencji w tych wypadkach zmierzające ku zlikwidowania tego anormalnego stanu czy strajku okupacyjnego, jako podpadającego pod przepisy k. k. i zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu, leży w rękach prokuratora, prawo zaś karania spoczywa w rękach sądu.

W wypadkach strajku okupacyjnego w miejscach pracy wymienionych p o d 5 za podstawę prawną do likwidacji tego strajku w tych miejscach czy też pomieszczeniach służy art. 252 par. 1 k. k., który mówi: „Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia, przedsiębiorstwa, posiadłości ogrodzonej w związku z mieszkaniem lub ogrodzonej i służącej za miejsce pobytu, albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza“... Artykuł określa nam zatem jasno wszystkie pomieszczenia wymienione pod 5 i jasno też precyzuje charakter pobytu osób w tych miejscach, mówiąc o wdzieraniu się i nieopuszczaniu miejsca. Wiadomo przecież, że w wypadku strajku okupacyjnego spotykamy się zawsze z typowym wypadkiem nieopuszczania miejsca. Nieopuszczanie miejsca zdarza się wyjątkowo w połączeniu z wdarciem się, lecz to ostatnie nie jest dla nas istotne. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 15.IV.1935 nr 500/35 stwierdza, że przez określenie „wdziera się“ należy rozumieć zamach na wolność właściciela mieszkania, a nie przełamywanie przeszkód fizycznych. Na tej podstawie wdzieranie się nastąpi, jeśli np. grupa demonstrantów wejdzie na cmentarz pomimo zakazu zarządcy cmentarza (który jest miejscem ogrodzonym), lub gdy agitatorzy prześlizgną się na teren zakładu pracy dla podtrzymania strajku i t. p. Nieopuszczanie zaś miejsca zachodzi wtedy, gdy wejście do danego miejsca nastąpiło za zgodą uprawnionego lub jego inicjatywy, lecz na żądanie uprawnionego wyjście czy też opuszczenie miejsca nie nastąpiło (orzecz. S. N. z dn. 15.IV.1935 nr. 500/35). Przy tej sposobności zaznaczmy, że art. 252 mówi o żądaniu opuszczenia lokalu, pomieszczenia, przedsiębiorstwa i t. p., a nie ma na myśli wyrzucenia z pracy czy też rozwiązania umowy z pracownikiem,

gdyż tę kwestię artykuł ten pozostawił rozporządzeniu Prez. R. P. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. nr 35 poz. 324/1928), w szczególności art. 18 lit. d i e tego rozp. i rozp. Prez. R. P. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35 poz. 323/1928), w szczególności art. 32 lit. d. Omówienie tych ostatnich przepisów oraz wiążących się z nimi przepisów z art. 215 i 216 kod. zobow., jak również odnośnie orzeczeń Sądu Najw.: I Zb. Urz. 25/28, tamże 154/28 i 110/28, tamże Zb. Urz. 152/34, 43/36, Dod. I.30, II/58, i in., leży poza ramami naszego zagadnienia. Nikt bowiem i nic poza sankcjami z art. 18 lit. d i e oraz art. 32 lit. d wym. rozporządzeń nie zabrania pracownikowi strajkować i uprawiać strajku poza miejscem pracy, jednakże art. 252 k. k. stoi na straży nie okupowania tego właśnie miejsca, a więc nie dopuszczania do strajku okupacyjnego.

Biorąc jednakże pod uwagę art. 252 par. 2 k. k., który mówi, że ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego, a więc na żądanie pokrzywdzonego, zdawałoby się, że strajk okupacyjny w wyliczonych w par. 1 pomieszczeniach nie doczeka się nigdy interwencji władz, a w każdym razie nigdy do chwili uprawomocnienia się wyroku sądowego. Tak jednak sprawy stawiać nie wolno. Bo przede wszystkim uprawniony, zobaczywszy, że ograniczono go w prawach pewnego rodzaju gwałtem, będzie zabiegał u władzy administracji ogólnej (starosty) o pomoc, poprostu z tego powodu, że władza ta ma dbać o bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny (art. 67 przy zastosowaniu art. 27 p. 1 i art. 29 p. 3 rozp. Prez. R. P. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej z dnia 13.I.1928 Dz. U. nr 11 poz. 86, oraz art. 3 lit. a. rozp. Prez. R. P. o P. P., o czym dokładniej poniżej). Gdyby uprawniony nie zwracał się do okupujących z żądaniem opuszczenia miejsca pracy i nie zwracał się też w tej sprawie do władzy administracyjnej np. dlatego, że obawia się zamachu okupujących, albo, że z nimi sympatyzuje, wtedy starosta jako szef administracji ogólnej na swym terenie jest uprawniony (na podstawie wyżej cyt. przepisów) do ingerencji, gdyż okupacja godzi w normalny porządek i spokój publiczny, a jeżeli okupacja wywoła nastroje godzące w bezpieczeństwo publiczne — wtedy starosta będzie nawet obowiązany do ingerencji.

Przed przystąpieniem do formalno-prawnej strony likwidacji strajku okupacyjnego nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że niezależnie od omówionego powyżej kompleksu wypadków, z których każdy obliczony jest na większą ilość okupantów, należy przyjąć teoretycznie i taki wypadek, że w małym, odrębnym przedsiębiorstwie, np. w małej ka-

wiarence, czy restauracji zastrajkuje i zajmie ją dwóch lub trzech kelnerów, i wtedy powstanie pytanie, jak należy postąpić. W wypadku takim przedsiębiorca może ich bez jakiejkolwiek konsekwencji prawnej wyrzucić, gdyż posiada pełne prawo ochrony swego posiadania, a to na zasadzie postanowień prawa cywilnego. Np. par. 344 austr. kod. cywil. powiada: Do praw posiadania należy także prawo ochronienia siebie w posiadaniu i w przypadku, gdyby pomoc sądowa mogła nadejść za późno, prawo odparcia gwałtu stosownym gwałtem (nie przekraczając granic z par. 19 tego kodeksu). W dalszym ciągu paragraf ten mówi, że zresztą władza polityczna winna dbać o utrzymanie spokoju publicznego, a sąd karny o karanie gwałtów publicznych. Z tego więc brzmienia paragr. 344 kod. cyw. widzimy jasno, jak konsekwentnie i ściśle uzupełniło prawo cywilne postanowienia prawa karnego, w szczególności, art. 252 k. k., w kwestii ochrony i nienaruszalności posiadania. Należy więc stwierdzić, że w wypadkach nieznacznego zamachu na cudze posiadanie stosuje się par. 344 kod. cyw., a gdy on nie wystarczy, z czym będziemy mieć najczęściej do czynienia, stosuje się art. 252 k. k. z pełnym uzasadnieniem.

Wspomnieć również wypadałoby o dalszych dwóch przepisach naszego ustawodawstwa karnego, mianowicie o postanowieniach z art. 251 i 263 k. k., które w pewnych wypadkach mogą również tworzyć podstawę prawną do częściowej, czy całkowitej likwidacji strajku okupacyjnego, chociaż przepisy te nie tworzą jedynej podstawy prawnej, lecz mogą służyć dodatkowo czy też posiłkowo do poprzednio omówionych. Przepis z art. 251 k. k. mówi: „Kto przemocą, lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania, lub znoszenia, podlega karze...“; przepis zaś z art. 263 par. 1 k. k. mówi: „Kto cudze mienie uszkadza, lub czyni niezdatnym do użytku, podlega karze...”. Nie wchodząc w bliższe omawianie tych przepisów, ograniczymy się do przykładowego ich zastosowania w ramach naszego zagadnienia. A więc przepis art. 251 może się stosować w wypadku strajku okupacyjnego z powodu wypowiedzenia kilku współpracownikom pracy, lub też w wypadku nie przyjęcia albo usunięcia z pracy niepopularnych współrobotników; ogólnie biorąc, przepis ten będzie się stosować w wypadku okupacji, a więc używania przemocy zmuszającej przedsiębiorcę do dyktowanego przez robotników działania, zaniechania lub znoszenia. Przepis z art. 263 par. 1 k. k. będzie się stosować w wypadku konieczności uwolnienia mienia, n. p. owoców, jarzyn, mięsa, tłuszczu z terenu miejsc strajku okupacyjnego, który powoduje niezdatność do użytku tych materiałów. Oczywiście, że w tym ostatnim wypadku można za-

stosować przepisy sanitarne, lecz uciekanie się do nich, podobnie jak do wyżej wymienionych obu przepisów, t. j. z art. 251 i 263 par. 1 k. k., jest rzeczą zbyteczną, gdyż przytoczone przepisy pod 1—5 regulują podstawy prawne do likwidacji strajku okupacyjnego, jakeśmy już zaznaczyli, najzupełniej wystarczająco. Wymienione zaś przepisy z art. 251 i 263 par. 1 k. k. mogą posłużyć, jakeśmy również zaznaczyli, za materiał pomocniczy.

Z powyższego przedstawienia przedmiotu wynika jasno, że wszystkie omówione wypadki strajku okupacyjnego mają swe odpowiednie miejsce w polskim kodeksie karnym i są podług tego kodeksu traktowane jako przestępstwa i odpowiednio karane. Ponadto jako przestępstwa stwarzają pełną podstawę do przerwania przestępczego stanu czy też działania, t. j. stwarzają podstawę do ewakuacji, którą ze strony prawno-formalnej obecnie omówimy.

W wypadkach omówionych pod 1, 2, 3 i 4, jako w wypadkach przestępstw z artykułów 223, 224, 217 i 215 k. k. wystąpi prokurator; w wypadkach omówionych pod 5 wystąpi starosta. Obie te władze w swym wystąpieniu użyją organów asystencyjnych, t. j. policji państwowej.

Zgodnie z postanowieniami k. p. k., ze słusznością można stwierdzić, że prokurator otrzymawszy zawiadomienie o przestępstwie (z art. 215, 217, 223 i 224 k. k.), będzie prowadzić niezwłocznie sam lub przy pomocy P. P. dochodzenia (art. 244 k. p. k.); przy tym nie będziej, co nie ulega najmniejszej wątpliwości, tolerować istniejącego i nadal trwającego przestępstwa strajku okupacyjnego, bo nie mógłby nawet prowadzić dochodzeń, lecz wyda zarządzenie przez policję na zasadzie art. 7 rozp. Prez. R. P. o P. P. do niezwłocznego opuszczenia miejsca okupacji przez okupantów. W razie bezskuteczności takiego zarządzenia prokurator skorzysta, gdyż ma do tego prawo, z art. 8 k. p. k. i art. 1 i 7 cyt. rozp. o P. P. i wyda polecenie policji, aby usunąć opór lub też ochronić czynności urzędowe. Naturalną jest rzeczą, że prokurator w toku takich czynności będzie się trzymać (z braku specjalnych przepisów) ogólnych zasad omówionych w k. p. k. co do rewizji i zatrzymania rzeczy; ten ostatni wniosek uzasadnia fakt stosowania analogicznych zasad w podobnym postępowaniu przymusowym administracyjnym, o czym mowa poniżej.

Podobnie, choć na innych przepisach oparte, przedstawiają się czynności starosty w wypadkach jego ingerencji przy ewakuacji. Starosta na zasadzie art. 67 cyt. rozp. o org. i zakr. działania władz adm. og. — jako szef administracji ogólnej na terenie swego powiatu — spra-

wuje wszelką zastrzeżoną mu władzę administracji państwowej, a w związku z tym, na zasadzie art. 27 p. 1 i 29 p. 3 wyżej cyt. rozp., jest organem zarządzającym, orzekającym, rozstrzygającym i stawiającym wnioski. Z postanowień tych wynika jasno, że do władzy starosty należy utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, co stwierdzają również art. 1 i 3 rozp. o P. P. Ponieważ strajki okupacyjne w fabrykach, przetwórniach i innych przedsiębiorstwach czy też miejscach pracy wymienionych w art. 252 k. k. będą godzić zawsze w utrzymanie spokoju i porządku publicznego, tym bardziej, że atmosfera okupantów znajduje swój rezonans w nastrojach ulicy, starosta również zawsze w takich wypadkach znajduje się w prawie zużytkowania cyt. przepisów, a zatem zlikwidowania strajku. Przytoczone zatem przepisy w zupełności wystarczają do przedstawionej ingerencji starosty. Ingerencja ta przysługuje nie tylko staroście, lecz także—w myśl obowiązujących przepisów — Policji Państwowej jako takiej, a to w wypadkach nie cierpiących zwłoki w imię publicznego bezpieczeństwa, spokoju i porządku, kiedy to policja przedsiębierze działania bez jakiegokolwiek tytułu wykonawczego przewidzianego w art. 14 rozp. Prez. R. P. o postępowaniu przymusowym w administracji z dnia 22.III.1928 (Dz. U. nr 36 poz. 342/1928). Artykuł 13 bowiem tego rozporządzenia w p. 1 mówi: „Organa wykonawcze powołane do utrzymania publicznego bezpieczeństwa, spokoju i porządku są uprawnione w tym zakresie do bezpośredniego stosowania w wypadkach nie cierpiących zwłoki środków przymusowych bez tytułu wykonawczego przewidzianego w art. 14 (por. art. 1 i 14 Rozp. o P. P.)".

Rozporządzenie Prez. R. P. o postępowaniu przymusowym w administracji podaje zakres postępowania przymusowego i procedurę tego postępowania we wszystkich szczegółach. Rozporządzenie to reguluje sposób wprowadzenia w życie za pomocą odpowiednich środków przymusowych: obowiązujących przepisów prawnych oraz orzeczeń, zarządzeń, nakazów i zakazów władz administracyjnych, wydanych przez te władze w celu wykonywania ustaw i rozporządzeń. Postępowanie przymusowe, o którym mówi rozporządzenie, dotyczy, poza obowiązkiem zapłaty świadczeń pieniężnych i innych świadczeń, czynności czy też pewnego określonego zachowania się, zaniechania i znoszenia. Jednym ze środków przymusowych w tym postępowaniu jest przymus bezpośredni, przy czym środki przymusowe są stosowane niezależnie od kar administracyjnych, czy sądowych przewidzianych w poszczególnych przepisach za ich przekroczenie, lub naruszenie, a więc w naszym wypadku niezależnie od sankcyj karnych przewi-

dzianych w cyt. przepisach k. k. Władzą egzekucyjną w powiecie jest powiatowa władza administracji ogólnej, organami zaś egzekucyjnymi czy też wykonawczymi w naszym wypadku na zasadzie art. 7 cyt. rozp. o organizacji przy zastosowaniu art. 1 ust. 1 i art. 3 lit. a. rozp. o P. P. jest Policja Państwowa. Z przytoczonych postanowień wynika, iż władza administracyjna władna jest zawsze, jeśli przepisy prawne i jej zarządzenia nie są w życiu stosowane, użyć do tego środka przymusowego przy pomocy swych organów wykonawczych. Podstawą do tego postępowania jest tytuł wykonawczy, którym jest postanowienie obowiązującego przepisu prawnego, jeśli bezpośrednio z niego wynika obowiązek wyraźnego świadczenia, zaniechania i znoszenia bez potrzeby wydania przez władzę specjalnego aktu; poza tym jest nim zarządzenie ogólne władzy przewidziane przez prawo, a skierowane bądź do ogółu, bądź do określonej grupy osób, w końcu jest nim orzeczenie, zarządzenie i t. d. skierowane do poszczególnej osoby, co nas na tym miejscu nie interesuje. Władza, jeśli ma już podstawę prawną, a więc tytuł prawny do wdrożenia postepowania przymusowego, czyli w interesujących nas wypadkach do usunięcia robotników z miejsca objętego strajkiem okupacyjnym, t. j. do ewakuacji, winna przed wykonaniem ewakuacji zagrozić niezwłocznym jej wykonaniem przy podaniu środka przymusowego, mającego się zastosować oraz wymienić termin, po upływie którego nastąpi przymus czy też usunięcie. Ostrzeżenie wydaje władza na piśmie, lecz w przypadkach, w których tytuł prawny opiera się na nieposzanowaniu przepisów prawnych, z których wynika bezpośrednio obowiązek wyraźnego świadczenia, zaniechania i znoszenia (a więc w naszych wypadkach), lub w wypadkach nie cierpiących zwłoki — ostrzeżenie można zakomunikować ustnie. Niezależnie od ostrzeżenia, władza egzekucyjna w granicach niezbędnej potrzeby wydaje tymczasowe zarządzenia dla zabezpieczenia wykonania lub dopełnienia, o ile zachodzi niebezpieczeństwo uchylenia się od wykonania albo uniemożliwienia czy też utrudnienia wykonania. Takie tymczasowe zarządzenia wykonywa się natychmiast. Przeciw zarządzeniu przymusu służy stronie zainteresowanej prawo odwołania się, na podstawie, że przymus, którym zagrożono, jest niedopuszczalny, niezgodny z podstawą prawną lub za surowy. Odwołanie jednak nie może wstrzymać przymusu, a w naszym wypadku usunięcia. Odwołanie rozstrzyga ostatecznie wojewoda, czy też komisarz rządu, jeśli skierowano go przeciw zarządzeniu magistratu m. Warszawy, lub rozstrzyga je ostatecznie powiatowa władza administracji ogólnej, jeśli skierowano go przeciw organom gminnym. W obrębie urzędów państwowych i ko-

munalnych, oraz budynków kolejowych, wojskowych i policyjnych, organa egzekucyjne mogą przeprowadzić usunięcie po uprzednim zawiadomieniu naczelników właściwych władz czy też zarządców budynków, w wypadkach zaś usunięcia z budynków wojskowych, lub z okrętów wojennych komendanci tych obiektów wojskowych wyznaczają organ wojskowy do asystowania przy tych czynnościach. W wypadkach nie cierpiących zwłoki i gdy zwłoka grozi niebezpieczeństwem wolno przeprowadzić usunięcie bez względu na porę dnia i rodzaj dnia; w wypadkach, gdy zwłoka nie grozi niebezpieczeństwem, usunąć należy jedynie w porze dziennej i w dni powszednie.

Niezależnie od wyszczególnionego normalnego postępowania przymusowego, w którym zaangażowane są: władza administracyjna i organa wykonawcze, jest pewne odchylenie upraszczające ten tryb postępowania. Mianowicie organa wykonawcze powołane do utrzymania publicznego bezpieczeństwa, spokoju i porządku, a zatem policja państwowa uprawniona jest w tym zakresie do bezpośredniego stosowania w wypadkach nie cierpiących zwłoki, o czymeśmy już wspomnieli, środków przymusowych bez tytułu wykonawczego czy też podstawy prawnej, a również także na podstawie zarządzeń ogólnych podanych do powszechnej wiadomości w sposób w miejscu przyjęty. Należy dodać i to, że przymus bezpośredni wedle cytowanej ustawy można stosować dla zmuszenia, znoszenia lub zaniechania, albo celem ochrony wykonywanej czynności lub wykonywanego dzieła, poza tym można go stosować, gdy inne środki okażą się bezskuteczne, albo gdy bezzwłoczne zastosowanie przymusu jest konieczne wobec bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia ludzi lub dla mienia prywatnego w szerszym rozmiarze.

Przedstawione przepisy o postępowaniu przymusowym odnoszą się tak do wypełnienia świadczeń pieniężnych, jak i innych świadczeń i czynności, czy też do określonego zachowania się, zaniechania i znoszenia, co wyraźnie podkreślono w art. 3 tegoż rozporządzenia. Postanowienia tego rozporządzenia, w szczególności postanowienia z art. 1, 13, 49 i 50 świadczą w całej rozciągłości o tym, że całość tego rozporządzenia reguluje postępowanie we wszystkich wypadkach przeciwnych bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publ., a tym samym reguluje postępowanie i użycie środków przymusowych przy oczyszczaniu miejsca pracy z okupantów, czy innymi słowy, usuwaniu robotników z miejsca pracy w wypadku strajku okupacyjnego.

Pomimo brzmienia cyt. przepisów obowiązującego ustawodawstwa, które mogą być z zupełnym powodzeniem stosowane w wypadkach

strajków okupacyjnych, prokuratury i starostwa — jak wykazuje dotychczasowa praktyka—ingerowały w ostatnich latach w niewielu wypadkach, a przy tym nie zawsze dość zdecydowanie i energicznie. Zjawisko to już się zdarzało ponad wszelką wątpliwość i zapewne w wielu jeszcze wypadkach będzie się zdarzać, a to dlatego, że odnośne przepisy naszego prawa pomimo swej jasności, są za ogólne i za bardzo ramowe, a przy tym są rozsiane po różnych rozporządzeniach, co w sumie stwarza i będzie stwarzać w niektórych konkretnych wypadkach pewne trudności interpretacyjne, tym więcej iż sytuacje strajkowe nie zawsze może będą wypełniać nam w danej chwili stan faktyczny przedstawiony w cytowanych przepisach k. k., czy też nie zawsze będą zagrażały bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Z tego powodu wypadałoby stwierdzić, iż ustawodawstwo polskie, choć jest obfite, a nawet na pewnych swych odcinkach przerośnięte, posiada w naszej sytuacji pewne niedociągnięcia, a mianowicie odznacza się brakiem specjalnego przepisu czy też przepisów zakazujących strajków okupacyjnych. Niedociągnięcie to jednak mogą usunąć w każdej chwili wojewodowie wydając odpowiednie rozporządzenia zabraniające strajków okupacyjnych. Rozporządzenie takie może wydać każdy wojewoda dla terenu swego województwa. Na podstawie bowiem art. 108 p. 2 cyt. rozp. Prez. R. P. o org. i zakr. działania władz adm. og., wojewodowie i komisarz rządu mają prawo wydawania rozporządzeń porządkowych w celu ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w wypadkach nie unormowanych osobnymi przepisami prawnymi i w rozporządzeniach tych na zasadzie art. 119 p. 3 powołują się na upoważnienie cyt. art. 108. Rozporządzenie takie ogłoszone w dzienniku wojewódzkim (art. 109 ust. 4) posiada moc powszechnie obowiązującego przepisu (art. 31 p. 5). Przekroczenia z tych rozporządzeń karze się jako wykroczenia (o czym dokładniej mówi art. 111), a orzeczenia odnośnie tych przekroczeń wydane podlegają w wypadku ich niewykonania administracyjnemu postępowaniu przymusowemu (o czym dokładniej mówi art. 112), które kieruje się tymi samymi zasadami i tą samą procedurą, jak poprzednio omówione.

Ponieważ jednak rozporzadzenia wydane przez wojewodów mogłyby być nie jednolite, a w każdym razie nie jednolicie praktykowane, co mogłoby wywoływać nieporozumienia, a może i zamieszanie, przeto koniecznie należałoby wydać dekret powszechnie obowiązujący. Z dzisiejszej praktyki życiowej wiemy, że strajki okupacyjne, jako signum temporis są zjawiskiem codziennym i codzień mniej lub więcej

4

zagrażają bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, a co najważniejsza, wytwarzają atmosferę, która sprzyja komunizowaniu życia polskiego i wszelkiej robocie wywrotowej. Zatem ukazanie się odpowiedniego dekretu czy też rozporządzeń wojewodów nie tylko że usunie pewnego rodzaju lukę w ustawodawstwie polskim, lecz przy tym zmniejszy wydatki skarbu Państwa i zaoszczędzi trochę materiału ludzkiego, a przede wszystkim przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i powstrzyma anarchizowanie najniższych warstw społeczeństwa. A to rzecz pierwszorzędnej wagi.

Dr jur HANS SCHNEICKERT,
Berlin

PORYWANIE DZIECI — STARY AMERYKAŃSKI ZAWÓD PRZESTĘPCZY

Tragiczny przebieg porwania dziecka Lindbergha, który znalazł teraz wyjaśnienie i odwet, skierował uwagę całego świata na ten niebezpieczny dla ogółu rodzaj zbrodni, przybierający w Ameryce Północnej tak jaskrawą postać, że odpowiedzialne czynniki musiały ogłosić porywanie dzieci połączone z wymuszaniem za zbrodnię zasługującą na karę śmierci i traktować je w sposób karny, tak samo zresztą jak to się stało obecnie w Niemczech.

W roku 1931 zameldowano w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 2.000 wypadków porwania dzieci. Podaje to pismo „Finger Print Magazine" (Chicago), a przy sposobności zaleca robić odciski palców i stóp dziecięcych, aby można było sobie zapewnić rozpoznanie porwanego dziecka. Zresztą w Ameryce Północnej wymaganie daktyloskopii dziecięcej w dużych klinikach położniczych stało się już częściowo rzeczywistością.

Prócz wypadku Lindbergha nazwano w tym artykule najgorszym zajściem w amerykańskiej historii kryminalnej porwanie 4-letniego Charles Ross'a, syna bogatego kupca z Filadelfii. Działo się to już 58 lat temu, a nie wyjaśniło się nigdy, choć nie szczędzono ani wysiłków, ani kosztów, aby poszukiwania dotarły do wszystkich kątów świata. Ale przypominam także jeden wypadek z najnowszej historii kryminalnej Ameryki, mianowicie uprowadzenie June Robbes, 6-letniej córeczki bogatego farmera w Arixonie (w maju r. b.). Ojciec dziewczynki zaniepokojony faktem, że ci, co uprowadzili dziecko Lindbergha, żądali jeszcze okupu, gdy nieszczęśliwe dziecko już dawno nie żyło, i przekonany o bezskuteczności starań policyjnych, wysłał kwestionariusz do wszystkich gazet stanu, gdzie mieszkał; ogłosił w nim sześć pytań zastosowanych do

dziecięcych przeżyć w rodzicielskim domu z wezwaniem skierowanym do zbrodniczych porywaczy, aby dziecko odpowiedziało na te pytania na dowód, że jeszcze żyje.

Nadmieniam tylko dlatego o tym wypadku, który zresztą zakończył się szczęśliwie przez oddanie bez szwanku dziecka, aby przypomnąć nie dające się określić męczarnie duchowe rodziców dzieci porwanych i zagrożonych śmiercią.

Z rzeczonego artykułu dowiadujemy się jeszcze czegoś o przodkach dzisiejszych amerykańskich porywaczy dzieci. W wieku 17 byli to comprachicos; zorganizowali kradzież dzieci i handel dziećmi w sposób wprost kupiecki. Celem jednak kradzieży dzieci nie był wtenczas okup żądany od krewnych porwanego dziecka, lecz stworzenie ludzkiej „zabawki" nadającej się do sprzedaży; przy nadzwyczaj dzikich obyczajach tych comprachicos oraz ich współcześników, był taki okaz o tyle więcej zabawny, o ile kształt jego wywoływał więcej śmiechu. I tak, porwane dzieci sztucznie zniekształcano, ale w sposób wyszukany, że sztuczny potworek działał komicznie i przeto musiał pobudzać do śmiechu. Zarazem jednak uzyskiwano to, że dzieci te zmieniły się do nie poznaki.

Comprachicos byli to wielcy artyści w niekształceniu ciała: dziecko liczące 2 do 3 lat wtłaczali do wazy porcelanowej nie posiadającej dna ani szyjki. Podczas dnia stawiano wazę pionowo, podczas nocy zaś kładziono ją na ziemi, aby dziecko mogło spać. W ten sposób dziecko robiło się grube, nie wyrastając jednak; ściśnięte mięśnia i przekręcone kości wgniatały się w wypukłe zagłębienia wazy. Tak musiało dziecko spędzić kilka lat zasklepione w tej wazie, dopóki powrót zniekształconego ciała do pierwotnego kształtu nie był już możliwy. Wreszcie rozbijano wazę, a z niej wychodził śmieszny potwór człowieczy podobny do flaszki. A co się z nim dalej działo? Naczelnicy tubylców oraz inne znakomitości mieli upodobanie w podobnych komicznych dziwolągach, płacili za nie grube pieniądze i wcielali je do zgrai swych karłów i błaznów, aby zbogacić istniejący „gabinet potworków" i móc rozkoszować się nimi do woli.

Forma tych zbrodni zmieniła się bardzo z biegiem czasu. Porywacze kradnący dzieci na sprzedaż istnieją teraz tylko wyjątkowo, dziś pojawia się raczej żądanie „okupu". Jednak u podstawy jest wiecznie ta sama sprężyna: chciwość.

Na szczęście, u nas o porywaniu dzieci słychać mało. W niektórych okolicach Europy uważają jeszcze dzisiaj Cyganów za porywaczy dzieci. Kryminalista prof. dr. Hans Gross odrzuca to mniema-

nie jako bezpodstawne w swoim podręczniku „Handbuch für Untersuchungsrichter“ i zwraca uwagę, że Cyganie wobec swej wielkiej płodności wcale nie potrzebują karmić obce dzieci, a prócz tego narażać się na poważne niebezpieczeństwo. Obce rasowo dziecko, szczególnie ślepe lub wogóle ułomne, będąc w posiadaniu cyganów, wywołałoby zawsze podejrzenie w pospólstwie, a następnie pociągałoby za sobą stałe urzędowe dochodzenia i kontrole.

W historii kryminalnej naszego kraju i u sąsiadów znajdujemy przygodne wiadomości porywania dzieci. Tak np. dziennik berliński „Vossiche Zeitung“ doniósł pod datą 6 lutego roku 1756 o aresztowaniu kobiety w Londynie, która zawodowo porywała dzieci z ulicy, sprzedawała ich ubrania u tandeciarza, a dzieci okrywała łachmanami. Rozpalonym żelazem próbowała je oślepić i zmusić do żebrania. W mieszkaniu jej znaleziono pięcioro tak dręczonych dzieci.

ST. SZWEDOWSKI,
sędzia grodzki

KRYMINOLOGIA W PRASIE SĘDZIOWSKIEJ

Dokończenie

IV.

PRAWO KARNE ZAGRANICĄ.

Zainteresowania karników nie mogą się ograniczać do ustawodawstwa krajowego — muszą sięgnąć również do źródeł obcych.

Wielce ciekawy szkic obserwacyjny sędziego J. Wł. Śliwowskiego[1] przedstawia wysiłki włoskiego sądownictwa w walce z przestępczością. Charakterystycznym rysem prawa karnego włoskiego jest jego znaczna surowość w porównaniu z krajami środkowo-europejskimi tudzież wielka jednolitość wysiłków i poczynań społecznych w walce z przestępczością. Zauważyć nadto trzeba, że nauka prawa karnego we Włoszech stoi na wysokim poziomie, a kryminologia wiele zawdzięcza włoskim uczonym.

Zwrócono we Włoszech baczną uwagę na okres wykonywania kary i następnie na położenie zwolnionego więźnia. Patronaty pokryły kraj gęstą siecią, znajdując swe ognisko w każdej siedzibie sądu okręgowego, a w większych miastach urządzono domy pracy dla zwolnionych z więzień. Sprawowanie nadzoru nad wykonywaniem kary i środków zabezpieczających należy do specjalnego sędziego nadzorczego, pełniącego czynności inspekcyjne z ramienia min. sprawiedl. Wykonywanie kary odbywa się bez udzielania przerw albo urlopów, owszem, mogą mieć przerwy miejsce w postępowaniu zabezpieczającym, przewidzianym dla przestępców rzeczywiście zepsutych.

Surowość prawa karnego włoskiego przejawia się nie tylko w wysokiej sankcji, ale jednocześnie w niezmiernie surowym regulaminie ich wykonywania. Zwłaszcza skazani bezterminowo nie mogą liczyć ani na bezterminowe zwolnienie, ani na amnestię. Prawo łaski (sędziowskie prawo przebaczania) stosuje się tylko do nieletnich, których sądzą też specjalne trybunały dla nieletnich.

[1] Głos Sądownictwa Nr 2/35.

Sądownictwo włoskie odarte jest wprawdzie z pewnych, nawet uzasadnionych form, co nawet razi, jednak, kryminologia sięgnęła tam po żywego i konkretnego człowieka, a państwo wypowiedziało przestępstwu skoordynowaną i stanowczą walkę.

Zgoła odmiennie w porównaniu z przemyślanymi głęboko formami przedstawia się dziedzina kryminalna Rosji Sowieckiej[1].

Jaki poziom ludzi, takie i wyniki ich prac. Według urzędowej prasy prawniczej sowieckiej[2] na 1 marca 1935 r. wśród sędziów i prokuratorów w całym państwie sowietów tylko 15% posiadało wykształcenie wyższe, a średnie 30%, przy tym ten poziom wykształcenia odpowiada ledwie środkowo-europejskiemu poziomowi wykształcenia powszechnego, poziom zaś wykształcenia pozostałych 55% pracowników magistratury sądowej i prokuratorskiej jest nieznany. Fachowe wykształcenie sądowników określa się egzaminem z „jurminimum", ale niestety tylko 50% obowiązanych złożyło ten egzamin, i to z oceną tylko dostateczną. W prasie sowieckiej toczyła się ostatnio dyskusja, czy analfabeta może być sędzią. Wytaczano argumenty, że przecież musi czytać akta, na to prezes sądu w Samarze, Romow, wyjaśnił, że dla tej „błahej" okoliczności nie można ludności odmawiać prawa sądzenia, przeto ławnicy podpisują krzyżykami.

Ten zdumiewająco niski poziom znalazł oddźwięk w zeszycie XVIII „Sowieckiej Justycji", t. j. organu komis. sprawiedl., gdzie zamieszczono wyimki przemowy naczelnego prokuratora Sowietów Wyszyńskiego, który, podkreślając oczywisty brak właściwych ludzi na stanowiskach w dziale sprawiedliwości, wytykał niezmiernie częste rozstrzyganie spraw przez sądy pierwszej instancji z pogwałceniem prawa, albo skazywanie np. pracowników kolejowych za „niedbały stosunek do obowiązków służbowych", i to w sposób horendalnie masowy, albowiem skazano 70% ogółu tych pracowników. Zasada analogii, uświęcona w sowieckim kodeksie karnym, oraz rozciągliwe tłumaczenie ustawy przekreśliło zasadę „nullum crimen sine lege", wprowadzając tworzenie sobie prawa przez poszczególnych sędziów.

Atmosfera moralna wśród czynnych pracowników komunistycznych, np. urzędników, jest zgoła nieodpowiednia i niezgodna z duchem sowieckim, przeto dla obrony reżimu wprowadzono dn. 8.XII.1933 r. drakońską ustawę zmierzając do zwalczania defraudacyj, które mimo to mnożą się i nadal. Kara w Sowietach jest tylko środkiem do obrony proletariatu i do walki z przeciwnikami klasowymi, zresztą możność stosowania analogii uchyla ścisłość, a obywatelowi odbiera wszelką gwarancję sprawiedliwości. Obecnie prawnictwo sowieckie opracowywa nowy kodeks karny, który ma zastąpić kod. z r. 1926, wprowadzony po pierwszym kodeksie porewolucyjnym z 1922.

Atakowane w Polsce sądy przysięgłych, zresztą funkcjonujące tylko w b. dzielnicy poaustriackiej, w Hiszpanii mają swe szczególne

---

[1] Źródłowe reportaże i recenzje przede wszystkim w opracowaniu R. Sakowicza znajdują się w Głosie Sądownictwa str. 520, 561, 805, 809, 895, 914 r. 1935.

[2] Wileński Przegląd Prawniczy, S. Pilch, nr. 11/35.

obywatelstwo przez dopuszczenie do udziału w ławie przysięgłych kobiet, i to w połowie, w sprawach, w których motywem przestępstwa było uczucie miłości, zazdrości, wierności, i t. p. (w Polsce przysięgłymi są tylko mężczyźni, co zastrzega ustawa).

Z krótkiego przeglądu wynika, że usiłowania, czy to w Polsce, czy to zagranicą idą w kierunku usprawnienia postępowania karnego, dla osiągnięcia celu, stawianego sobie przez państwo, przy tym polityka kryminalna, naogół zgodna, wkracza głęboko w dziedzinę jestestwa ludzkiego, co najlepiej można stwierdzić, przeglądając pracę ostatniego kongresu karnego w Berlinie, który się odbył 18—24 sierpnia 1935[1].

Na kongresie pracowano w 4 sekcjach, obejmujących: pierwsza— zagadnienia ustawodawcze; druga — administracyjne, trzecia — prewencyjne, czwarta — kwestię przestępczości nieletnich. W kongresie uczestniczyło co najmniej 50 państw; ogółem wygłoszono 137 referatów, w tym szereg polskich. Najciekawszą bodaj kwestią była modna dzisiaj sterylizacja i kastracja. Większość referentów opowiedziała się przeciwko nim, uznając, że są to zasadniczo zagadnienia raczej eugeniczne, nie zaś karne. Nadto kastracja powoduje nie tylko trwałe okaleczenie, ale jednocześnie zmiany w całym organiźmie i w samej psychice ludzkiej. Przeciwko sterylizacji i kastracji wypowiedziała się między innymi delegacja Polski, Francji, Anglii i Włoch, jednak głosami licznie przybyłych Niemców przeprowadzono uchwałę, wprowadzającą do środków kryminologicznych zarówno kastrację jak i sterylizację. (W 1934 dokonano podobno w Niemczech już około 60.000 zabiegów wyjałowienia).

Drugą sensacją kongresu był atak niemiecki na cytowaną już zasadę „nullum crimen sine lege", którą w Niemczech obaliła ustawa z 28.VI.1935, obowiązującą od 1 września 1935, przez wprowadzenie analogii do prawa karnego, przy tym § 2 kod. karnego otrzymał brzmienie: „Karze ulegnie, kto dopuści się czynu, który ustawa uznaje za karalny, albo który zasługuje na karę stosownie do myśli podstawowej ustawy karnej, oraz zdrowego poczucia narodowego. W wypadku, gdy do danego czynu nie ma bezpośrednio zastosowania żadna oznaczona ustawa karna, wówczas czyn taki ulegnie karze według tej ustawy, której myśl podstawowa najbardziej mu odpowiada". Znikło przeto poprzednie krótkie określenie, że karze ulega czyn tylko wówczas, gdy karę tę ustawa oznaczyła przed jego popełnieniem. Zasadę analogii w prawie karnym wprowadzoną do kodeksu sowieckiego w 1922 przejęły obecnie narodowo-socjalistyczne Niemcy.

Okres powojenny obfituje w najróżnorodniejsze narady i zjazdy międzynarodowe. I prawu karnemu przypadła w udziale znaczna ilość tych narad. Myśl ludzka uporczywie docieka środka skutecznego w walce z przestępczością, przerzucając się z jednego krańca w drugi (do

---

[1] Prof. Glaser, aktualne zagadnienia na kongresie karnym w Berlinie, Gł. Sąd. 10/35.

niedawna przestępców politycznych nawet częściowo honorowano, dzisiaj w Niemczech traktują jako „najnikczemniejszych skazańców”), wkracza przy tym głęboko w dziedzinę osobistych dóbr człowieka. Nie baczy nieraz, że nie tylko środki kryminalne powinny leczyć schorzałą psychikę przestępców.

Prasa sędziowska żywo notuje bieg myśli kryminologicznej. Rozważając ją w świetle wymogów i możliwości naszego życia, opiera swe wywody na obfitym materiale zaczerpniętym z codziennej praktyki kryminalnej.

POLEMIKI I DYSKUSJE

NA MARGINESIE ARTYKUŁU O SZKOLENIU I DOSZKALANIU POLICJI

W numerze 1 „Przeglądu Policyjnego“ z r. b. ukazały się dwa artykuły w sprawie szkolenia policji: jeden p. pinsp. Konopki pod tytułem „Szkolenie szeregowych policji“, drugi zaś p. nkom. pol. woj. śl. Niedzieli pod tytułem „Doszkolenie policji“.

Podzielając niewątpliwie słuszne wywody obu autorów co do dostosowania szkolenia do potrzeb służby oraz szkolenia policjantów sposobem indywidualnego ich zainteresowania, uważam, że centralne opracowywanie ramowych programów — w myśl zaleceń nkom. Niedzieli—byłoby najkorzystniejszym rozwiązaniem tego zagadnienia.

Dotychczasowy stan jest tego rodzaju, że zakres szkolenia winien być dowolnie ustalany w każdym powiecie, bez stanowczego na to wpływu przełożonych wyższego stopnia hierarchii, którzy przecież za stan szkolenia ponoszą odpowiedzialność. Nie jest przeto obojętne dla nich, co jest w pewnym okresie przedmiotem szkolenia w danym obwodzie i w jakim zakresie.

Istotą bowiem szkolenia jest wola przełożonego, aby odpowiednio nastawić policję do pewnych zjawisk czy też zagadnień życiowych. Zatem ważniejsze jest, co stanowi przedmiot szkolenia, niż sama metoda szkolenia. Łączy się to więc z kwestią zaopatrzenia policji w potrzebne podręczniki, zawierające stałe aktualne przepisy. Ostatnio, przydzielone podręczniki komendy wojewódzkie częściowo uzupełniają, ogłaszając w przedruku normy prawne, zawarte w Dzienniku Ustaw R. P., Monitorze Polskim, Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn., Dzienniku Wojewódzkim lub w innych urzędowych publikacjach.

Ten jednak sposób uaktualniania podręczników nie wydaje się być racjonalny, gdyż nie jest ani celowy ani ekonomiczny. Brak mu bowiem jednolitości w kierunkowym nastawieniu policji do osiągnięcia pewnych celów, gdyż w różnych okręgach są różne zapatrywania na kwestię zakresu wiadomości potrzebnych policji do wykonywania obowiązków służbowych. A poza tym—jest drogi.

Sporządzanie bowiem tych uzupełnień (dodatków) w siedemnastu okręgach powoduje dla Skarbu Państwa napewno większe wydatki, niż

gdyby to się odbywało centralnie. Do kosztów musiałoby się naturalnie doliczyć czas i materiał równoległego powtarzania tej samej czynności w siedemnastu okręgach (matryce — pracownicy), a nadto koszt zaopatrywania w Dziennik Ustaw komend powiatowych, komisariatów i wydziałów śledczych.

Natomiast nader pomyślnie rozwiązałoby tę kwestię stworzenie pisma periodycznego, wydawanego w centrali, czy to w formie dodatku do RKG., czy też w formie umyślnego wydawnictwa, przeznaczonego wyłącznie do ogłaszania aktualnego bieżącego materiału naukowego dla potrzeb wszystkich oddziałów i urzędów P. P. Tam też możnaby jednorazowo przeprowadzić racjonalne uaktualnienie posiadanych podręczników.

Sądzę, że ten sposób rozwiązania kwestii podręczników przyczyniłby się b. znacznie do podniesienia poziomu wyszkolenia policji, a przede wszystkim do jednolitości wyszkolenia.

Hass Eugeniusz
kom. P. P.

KRONIKA

REFORMA POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Warto zanotować pracę sejmu zmierzającą ku reformie kodeksu postępowania karnego. Podjął ją sejm bezpośrednio po uchwaleniu budżetu Państwa.

Nasze prawo formalne przechodziło już ogień nowelizacji i wydawałoby się dość dziwnym, że dotąd nie posiadamy ostatecznie wypracowanego tego prawa. Zarzuty te byłyby może słuszne, gdyby życie płynęło nie tak wartkim potokiem. Gdy jednak cała Europa poszukuje form życia najbardziej odpowiednich nastrojom powojennym, nic dziwnego, że i Polska musi dążyć z duchem czasu i uwzględniając interesy Państwa, urządzać nowe formy życia.

Już zmiana konstytucji, która spowodowała opuszczenie — przewidzianych w konstytucji poprzedniej — sądów przysięgłych, zapowiadała ich zniesienie, co też przewiduje projekt ustawy wniesionej przez rząd do Sejmu Ta redukcja dotyka tylko południowych województw Rzeczypospolitej, tam bowiem tylko istniały sądy przysięgłych; w innych dzielnicach nigdy ich nie wprowadzono.

Ku głębokim zmianom w kodeksie postępowania karnego zmierza projekt rządowy. Intencją projektu jest umożliwienie wykrywania prawdy materialnej wbrew niektórym dotychczasowym fikcjom oraz niecelowym i nieekonomicznym założeniom kodeksowym. Rozszerza przeto projekt kompetencję sądów grodzkich, oddając im do orzekania przestępstwa przewidziane w art. 129. 130, 131, 133 i 200 k. k., które dotąd należały do właściwości sądów okręgowych. Określa dokładniej stanowisko pokrzywdzonego jako oskarżyciela (art. 67 k. p. k). Luzuje surowe przepisy krępujące dotychczas w niewspółmierny sposób organa policyjne w dziedzinie przeprowadzania rewizji przez udzielenie prokuratorom uprawnień do ich zarządzania, a gdy rewizja ma być dokonana przez policję bez możności uprzedniego uzyskania zezwolenia sądu lub prokuratora, wystarczy nawet legitymacja służbowa zamierzającego przeprowadzić rewizję z zastrzeżeniem, że w ciągu 7 dni, i to tylko na żądanie zainteresowanego, należy mu doręczyć zatwierdzenie sądowe lub prokuratorskie. Również kwestię tymczasowego zaaresztowania ujęto szerzej, dopuszczając areszt tymczasowy, gdy „oskarżony podejrzany jest o popełnienie przestępstwa szczególnie niebezpiecznego dla ładu prawnego, a pozostawienie go na wolności godziłoby w poczucie prawne społeczeństwa".

Zagadnienie dochodzeń oraz śledztwa, będące od dawna tematem gwałtownych dyskusyj rozwiązano utrzymując śledztwo w wypadkach: 1 wniosku prokuratora, lub oskarżonego, 2. gdy sędzia śledczy uzna to za słuszne oraz 3. na zarządzenie sądu. Wielką wagę przywiązuje projekt do sprawnego przeprowadzenia dochodzeń, które ma przede wszystkim zdobyć materiał do rozprawy głównej, a nadto ten materiał utrwalić, przeto skreśla się art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego, a ustala, że z dochodzeń policja lub prokurator sporządzają zapiski lub protokuły, które mają moc protokułów sądowych. Takie postawienie sprawy ratuje dotychczas marnowaną energię wkładaną w sumiennie prowadzone zapiski policyjne i świadczy o wielkim zaufaniu projektodawców do organów przeprowadzających dochodzenie. Że myślano, aby materiał dowodowy nie marnował się ze szkodą wymiaru sprawiedliwości, świadczy o tym także postanowienie, iż mający prawo uchylenia się od zeznań, gdy z tego prawa mimo objaśnienia go o tym nie skorzysta, może wprawdzie następnie uchy-

lić się od zeznań, ale pierwotne jego zeznania będą przez sąd odczytane i stanowią materiał procesowy.

Wyroki zaoczne będzie można wydawać przy orzekaniu o przestępstwach, za które przewidziana jest kara pozbawienia wolności do lat dwóch (obecnie do 1 roku). Sądy apelacyjne (odwoławcze) w wypadku wniesienia apelacji tylko na korzyść oskarżonego będą mogły wymierzyć karę wyższą, aniżeli uczyniła to niższa instancja (uchyla się dotychczasowy zakaz reformatio in peius). W sprawach z oskarżenia prywatnego projektuje się obniżkę zaliczki; w sądach grodzkich wynosić ma 5 zł, a w sądach okręgowych 20 zł (dotychczas 20 zł i 50 zł).

Pomijamy cały szereg dalszych proponowanych zmian. Gdy sejm przyjmie choćby tylko to, cośmy wymienili, usprawni się niewątpliwie postępowanie karne i przystosuje bardziej do naszej rzeczywistości, zrywając z nieżyciowymi założeniami teoretycznymi, które są oddźwiękiem minionego okresu wybujałego liberalizmu.

Sz.

POLICJA JAKO OSKARŻYCIEL PUBLICZNY.

Sąd Najwyższy orzekł orzeczeniem z 4.VI.36 nr. 3 K. 632/36, że z zasady jednolitości policji państwowej (art. 1 rozp. Prezydenta R. P. z 6.III.1928) wynika, iż uprawnienia oskarżyciela publicznego przed sądami grodzkimi, w myśl art. 58 k. p. k., służą policji, a nie poszczególnym jej funkcjonariuszom. Uprawnienia te policja w różnych okresach sprawy może wykonywać przez różnych swoich funkcjonariuszów.

NOTATNIKI SŁUŻBOWE POLICJANTÓW JAKO DOKUMENTY PRZED SĄDEM.

Uzupełniając rozkazy poprzednie komendant główny P. P. rozkazem nr. 715 podał do wiadomości orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 18.II.1936 r. nr 1 K. 982/35 w sprawie uznania notatników służbowych za dokumenty w znaczeniu art 91 § 3 k. k.

Orzeczenie brzmi jak następuje:

„1. Notatniki służbowe, służące do zapisywania przez funkcjonariusza policyjnego wydarzeń i wypadków, stwierdzonych lub spostrzeżonych przezeń w czasie obchodów służbowych, są zbiorem urzędowych zapisów danego funkcjonariusza i jeśli dotyczą okoliczności, mogącej mieć znaczenie prawne, muszą być uważane za dokumenty w rozumieniu art. 91, § 3 k. k. Notatniki te mogą być użyte w toku przewodu sądowego jako pomocniczy środek dowodowy, a odmówić im charakteru poświadczenia nie ma podstawy.

2. Wpisanie przez funkcjonariusza policyjnego do notatnika służbowego faktu, który się nie zdarzył, jest poświadczeniem nieprawdy".

Zarazem rozkaz wyjaśnia, że przez określenie „funkcjonariusz policyjny", użyte w orzeczeniu Sądu Najwyższego, należy rozumieć, zgodnie z art 32 rozporządzenia Prezydenta R. P. o P. P. zarówno oficera jak szeregowego policji.

OBOWIĄZEK WŁADZ WIĘZIENNYCH DO ZAWIADAMIANIA WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH I POLICJI O WIĘŹNIACH ZWALNIANYCH.

Rozkazem nr. 720 komendant główny P. P. podał do wiadomości okólnik ministra sprawiedliwości nr. 1827/III A. W./37 o obowiązku władz więziennych do zawiadamiania władz administracyjnych i policji o więźniach zwalnianych.

Podług tego okólnika władze więzienne winny zawiadamiać o mających nastąpić zwolnieniach następujących rodzajów więźniów karnych:

a. skazanych za przestępstwa przeciwko własności ponad 6 miesięcy,

b. recydywistów, przestępców zawodowych i z nawyku,

c. skazanych za zbrodnie stanu i przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu,

d. skazanych za szpiegostwo i inne przestępstwa skierowane przeciwko bezpieczeństwu Państwa oraz jego interesom zewnętrznym,

e. obywateli państw obcych.

Obowiązek ten ciąży na naczelnikach więzień i t. p. zakładów Winni oni zawiadamiać właściwe urzędy śledcze, a gdzie ich niema — wydziały śledcze Policji Państwowej, w miejscowościach zaś, w których nie ma ani urzędu, ani wydziału śledczego—właściwe komendy powiatowe Policji Państwowej.

Do każdego zawiadomienia dołączają władze więzienne karty informacyjne, wypełnione podług przepisanego wzoru.

Nadto, jeżeli nad zwolnionym więźniem sąd zarządził dozór policyjny, to zawiadomić o tym należy, oprócz władz poli-

cyjnych, także powiatową władze administracji ogólnej (starostwo), właściwą co do miejsca zwolnienia.

USTAWA O ZAOPATRZENIU KANDYDATÓW NA SZEREGOWYCH P. P.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 716 podał do wiadomości ogłoszoną w Dz. Ustaw nr 6 ustawę z dn. 23.I.37 o zaopatrzeniu kandydatów na szeregowych P. P.

Główne zasady ustawy przedstawiają się jak następuje.

Kandydaci na szeregowych, odbywający służbę przygotowawczą w Policji Państwowej, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na podstawie przepisów o ubezpieczeniach społecznych.

Kandydaci, ich żony i dzieci mają prawo do zaopatrzenia emerytalnego, odszkodowań i pomocy lekarskiej, przewidzianych w przepisach dla szeregowych P. P. na warunkach dla nich ustanowionych.

Podstawę do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego i odszkodowań, stanowi płaca służbowa, określona na 90 zł miesięcznie.

STOPNIOWE ĆWICZENIA POLICJANTÓW DO ZAPRAWY W PRZEBYWANIU PRZESZKÓD TERENOWYCH.

Zdolność pokonywania przez policjantów przeszkód terenowych, zwłaszcza w pościgu za przestępcą, zależy przede wszystkim od ich sprawności fizycznej. Umiejętność pokonywania przeszkód wymaga należytego wyrobienia i sprężystości, co można osiągnąć jedynie przez systematyczne ćwiczenia gimnastyki i ćwiczenia lekkoatletyczne. Zatem komendant główny P. P. rozkazem nr 715 pkt. VI polecił uprawiać te ćwiczenia na każdej lekcji wychowania fizycznego. Rozpoczynać należy od ćwiczeń przygotowawczych w ubiorze swobodnym, następnie przejść do ćwiczeń w ubiorze służbowym, wreszcie prowadzić je w ubiorze służbowym z bronią.

O JASNY STYL PISM URZĘDOWYCH I MELDUNKÓW.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 715 polecił stanowczo, aby policjanci w pismach urzędowych wyrażali się prosto i jasno, aby się nie silili na wyrazy i zwroty zaczerpnięte z zawiłych przepisów prawnych czy skarbowych oraz zakazał odrębnych a sprzecznych z duchem języka polskiego t. zw. urzędowych wyrażeń.

GWIZDKI POLICYJNE.

Rozkazem nr 715 komendant główny P. P. zatwierdził do użytku Policji Państwowej gwizdek policyjny przepisanego wzoru.

Gwizdek policyjny obowiązani są posiadać od dnia 30 czerwca 1937 r. godz. 24 wszyscy oficerowie i szeregowi Policji Państwowej oraz kandydaci kontraktowi.

ZEZWOLENIA SŁUŻBOWE NA MAŁŻEŃSTWO.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 715 pkt I podał do wiadomości wyciąg, odnoszący się do oficerów i szeregowych P. P. i policji woj. śląskiego, z okólnika M S. Wewn. nr 92 z 22.XII. 1936 r. w sprawie zezwoleń służbowych władz przełożonych na małżeństwo.

Okólnik przypomina, że warunkiem do małżeństwa policjanta jest zezwolenie władz przełożonych oraz wymienia przepisy, które tę zasadę ujmują szczegółowo. Okólnik zawiera również postanowienie, że przepisy rzeczone podać należy do wiadomości organów wszelkich wyznań właściwych w zakresie udzielania ślubów przestrzegając je jednocześnie przed ich przekraczaniem pod rygorem sankcyj karnych.

WYNAGRODZENIE ZA UŻYWANIE WŁASNYCH SAMOCHODÓW W PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH.

Rozkazem nr 720 komendant główny P. P. podał do wiadomości okólnik ministra spraw wewnętrznych z 11.II.37, stosujący się również do oficerów i szeregowych P. P. a ustalającv ryczałty wynagrodzeń dla funkcjonariuszów państwowych za używanie własnego samochodu w podróżach służbowych.

NALEŻNOŚCI ZA PODRÓŻE PODEJMOWANE DLA DOBRA SŁUŻBY.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 720 wyjaśnił szczegółowo, w jakich wypadkach należą się funkcjonariuszom P. P. ryczałty za podróże służbowe, a w jakich nie należą.

Zachodzą wypadki, że oficerowie lub też szeregowi P. P. na własną prośbę

uzyskali zezwolenie, aby przybyć i osobiście złożyć raport komendantowi głównemu, czy też wojewódzkiemu Za tego rodzaju podróże nie przysługują należności, przewidziane w rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 marca 1934 r. o należnościach za podróże służbowe.

Jeżeli jednak okaże się, że sprawa, w której policjant stawał do osobistego raportu, miała na celu jedynie dobro służby, wówczas można zainteresowanemu przyznać zwrot kosztów podróży i diety, jak przy podróżach służbowych. Ale nie dotyczy to w żadnym wypadku podróży dla osobistych raportów — w sprawach przeniesienia na inne miejsce służbowe, pozwolenia na małżeństwo i t. p. czysto osobistych.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

REORGANIZACJA PAŃSTWOWEJ POLICJI KRYMINALNEJ W NIEMCZECH.

Nowa ustawa niemiecka o policji kryminalnej Rzeszy z 21 lipca 1922 (RGBC I. str. 593) miała za cel ustanowienie dla wszystkich centrali krajowej policji kryminalnej Państwowego Kryminalnego Urzędu Policyjnego (R K P A), podlegającego bezpośrednio ministerstwu Rzeszy do spraw wewnętrznych dla zwalczania przestępstw zawodowych i nałogowych, przy równoczesnym stworzeniu krajowych urzędów policji kryminalnej (LKPA), które miałyby podlegać rządom krajowym Państwowy urząd policji kryminalnej miałby ustanowić linie wytyczne dla sprawowania czynności krajowych władz policji kryminalnej oraz dla odpowiedniego wyszkolenia urzędników. Następnie miałby poczynić wszelkie zarządzenia, konieczne do planowej współpracy krajowych władz policji kryminalnej, szczególnie utrzymywać wspólną dla wszystkich niemieckich krajów służbę informacyjną i rozpoznawczą. Ważne było także postanowienie, aby urzędnicy wykonawcy Urzędu Rzeszy Policji Kryminalnej oraz Krajowe o Urzędu Policji Kryminalnej mogli w obrębie ich rzeczowej właściwości spełniać czynności urzędowe policyjne na całym obszarze Rzeszy, jako urzędnicy pomocniczy prokuratorii.

Ustawy tej nigdy nie wprowadzono, jednak niektóre kraje założyły w sposób niezależny przewidziane w tej ustawie krajowe urzędy kryminalne, szczególnie Prusy na mocy ustawy o Krajowej Policji Kryminalnej z 29 V.1925 roku, która tworzy kamień graniczny w organizacji niemieckiej polityki kryminalnej, obok stworzonej już przedtym m. i. w Saksonii krajowej policji kryminalnej. Za wzór dla tej organizacji niemieckiej policji kryminalnej posłużyła zaprowadzona we Francji na podstawie ustawy z dnia 28 grudnia 1907 jednolita krajowa policja kryminalna przez wcielenie istniejących już i podzielonych na 12 dużych okręgów „brigades régionales de police mobiles", których kierownictwo znajdowało się w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zasadniczą rzeczą w tej przemianie była wielka ruchliwość ruchomych brygad policyjnych, dostosowana do nagłego pojawienia się i znikania zawodowych zbrodniarzy i nieograniczona żadnymi trudnościami kompetencji, jak podówczas jeszcze wszędzie policja w Niemczech. Oprócz tego dochodzenia we wszelkich zbrodniach kryminalnych wciągnięto do zakresu jej właściwości. Już w roku 1909 autor tego artykułu szerzył propagandę słowem i pismem za niemiecką kryminalną policją Rzeszy.

Rozwój niemieckiej policji kryminalnej w sensie szybkiego i energicznego zwalczania pojawiających się zbrodniarzy zawodowych, poczynił w ostatnich 10 latach duże postępy, przede wszystkim także dzięki czynności, zaprowadzonych już w swoim czasie komisji kryminalno-policyjnych, które skutecznie zastosowały metody energicznego zwalczania międzynarodowego przestępstwa.

Obecnie założono jakoby zwornik organizacji niemieckiej państwowej policji kryminalnej: rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus z 20 września 1936 — w mocy od 1 X 1936—osiągnięto wreszcie cel ustawy kryminalnej Rzeszy z 1922 w sposób praktyczny, powierzając dotychczasowemu pruskiemu krajowemu urzędowi policji kryminalnej kierownictwo policji kryminalnej wszystkich krajów niemieckich, zalecając mu jednolite prowadzenie agend państwowej i samorządowej policji kryminalnej oraz niezbędną z nimi współpracę. Przez to prawo dozoru i kontroli mianoby osiągnąć przede wszystkim zapewnienie wyszkolenia i doszkolenia

wszystkich urzędników kryminalnych oraz poparcie i zwiększenie bitności oddziałów policyjnych. Następujące centrale państwowe przyłączono do pruskiego krajowego urzędu policji kryminalnej:

a. państwową centralę służby rozpoznawczej (K A — E D) z państwową centralą informacyjną (K A — N Z), z państwowym zbiorem rękopisów (K A — H) oraz z centralą pościgową Rzeszy (KA—E W),

b. państwową centralę do zwalczania fałszerstwa pieniędzy (K A — F G),

c. państwową centralę do zwalczania przestępstw narkotykowych (K A — R),

d. państwową centralę zaginionych i nieznanych zmarłych (K A — V),

e. państwową centralę do zwalczania pornograficznych obrazów, pism i ogłoszeń (K A — U),

f. państwową centralę do zwalczania międzynarodowego handlu żywym towarem (K A — M),

g. państwową centralę do zwalczania międzynarodowych złodziei kieszonkowych (K A — T),

h. państwową centralę do zwalczania gier hazardowych i oszukańczych (KA—G),

i. państwową centralę do zwalczania plagi Cyganów (K A — Ż),

k. państwową centralę do zwalczania głównych zbrodni (mord, podpalenie i katastrofy) (K A — K),

l. państwową centralę do zwalczania włamywaczy podróżujących i zawodowych (K A — E),

m. państwową centralę do zwalczania podróżujących i zawodowych oszustów i fałszerzy (K A — B).

O ile w innych miejscowościach istnieją już wspólne centrale krajowe, należy je rozwiązać i przekazując ich zbiorowy materiał, założyć przy Pruskim Krajowym Urzędzie Policji Kryminalnej w Berlinie, lub też rozszerzyć, posługując się tamtejszymi zbiorami. Chodzi o państwową centralę zaginionych i nieznanych umarłych oraz o centralę policyjną dla cyganów w Monachium.

Utworzono następujące trzy centrale państwowe:

1 państwową centralę do zwalczania podróżujących i zawodowych oszustów i fałszerzy,

2. państwową centralę do zwalczania podróżujących i zawodowych włamywaczy,

3. państwową centralę do zwalczania zbrodni głównych.

Trudności dotyczące właściwości okręgów usunięto, przejmując z ustawy Rzeszy o policji kryminalnej ważne rozporządzenie (III.8), że urzędnicy kryminalni Pruskiego Krajowego Urzędu Policji Kryminalnej mogą wykonywać policyjne czynności urzędowe w obrębie swej właściwości na terenie całej Rzeszy.

Na miejsce dotychczasowych centrali krajowych (ZKPA), wchodzą „wydziały kierownicze policji kryminalnej" („Kriminalpolizeileitstellen"). Jest ich — z Berlinem—razem 14. Wydziały te kierownicze muszą utrzymywać łączność Pruskiego Krajowego Urzędu Policji Kryminalnej z podlegającymi im wydziałami policji kryminalnej oraz tych wydziałów między sobą i nadzorować czynność podległych oddziałów, a także przypilnować wyszkolenia i wyposażenia oraz uzbrojenia urzędników. Przy wykryciu i wyjaśnieniu czynów karnych, rozciągających się na teren kilku oddziałów policji kryminalnej, muszą brać udział naradzając się, udzielając polecenia i pomagając lub opracowując centralnie ważne rozciągające się na kilka powiatów wypadki. Prowadzą one przewidziane według dotychczasowych zarządzeń kartoteki i zbiory dotyczące czynów karnych i ich sprawców ze swego terenu

Przy trudnych i sprawiających wrażenie lub przybierających duże rozmiary czynach karnych, oddziały policji kryminalnej, muszą domagać się rady i wsparcia ze strony wydziałów kierowniczych policji kryminalnej.

Całą korespondencję zagraniczną z nielicznymi wyjątkami kieruje się obowiązkowo przez Pruski Krajowy Urząd Pol. Krym.; jedynie w pilnych wypadkach zezwala się wydziałom kierowniczym pol. krym. na bezpośrednie komunikowanie się z zagranicznymi władzami.

Wydziały kierownicze P. K. są równocześnie oddziałami pol. krym. swego powiatu, gdy właściwe oddziały pol krym. pozostają przyłączone do dotychczasowych administracji policyjnych.

Ta wielka budowa niemieckiej państwowej policji kryminalnej, tak jak wyżej opisano w głównych zarysach, wymaga oczywiście w szczegółach jeszcze dalszych rozporządzeń wykonawczych i zleceń służbowych lub regulaminów, gdy w sposobie pracy Centrali Państwowej nie zachodzi żadna zmiana. Centralna władza nadzorcza, Pruski Krajowy Urząd Pol. Krym. w Berlinie, musi pozostać w ścisłej łączności z praktyką i pełni służbę wykonawczą przez przyłączone do niego centrale państwowe do zwal-

czania międzynarodowego i zawodowego przestępstwa oraz zbrodniarzy nałogowych i działających pod wpływem skłonności. Należy przyznać, że dawniejsze zwalczanie przestępców, dokonywane więcej biurokratycznie, ustąpiło przed większą aktywnością i ruchliwością urzędników kryminalnych. Zakrojona na szeroką skalę, przeorganizowana aż do najdrobniejszych szczegółów niemiecka policja państwowa, jest wzorowa. Ciągle ją odwiedzają i studiują fachowcy zagraniczni, aby móc się posługiwać jej wzorami w dalszym kształtowaniu własnych urzędów.

Nie ulega wątpliwości, ale jest również pożądane, aby w zbliżającej się reformie procedury karnej zadania i kompetencje policji kryminalnej uznano w sensie tego rozwoju historycznego jako też ich stopniowe znaczenie dla całości narodu oraz aby je utrwalono ustawowo.

Dr iur Hans Schneickert,
Berlin.

DZIEŃ POLICJI NIEMIECKIEJ DNIEM PROPAGANDY I DZIAŁALNOŚCI ZBIÓRKOWEJ NA CELE SPOŁECZNE

Władze policyjne niemieckie starają się, aby policja zyskała popularność w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego i zdobyła serca wygłodniałych współobywateli pod hasłem „Policja twój przyjaciel, twój wspomagający" (Die Polizei Dein Freund, Dein Helfer). W grudniu r. 1934 postanowiono po raz pierwszy dzień pamiątkowy policji niemieckiej, obchodzony od dłuższego czasu co rok bardzo uroczyście w całej Rzeszy Niemieckiej, wyzyskać na akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Akcja w pierwszym roku dała, niezależnie od obfitości artykułów spożywczych i odzieży, duży sukces finansowy, bo z górą milion marek niemieckich. Suma naprawdę duża, cyfry same mówią za siebie.

W ten sposób ową działalnością pomocową starano się uwydatnić i uwydatniono, że policja narodowo-socjalistyczna to nie tylko, jak ongi, stróż bezpieczeństwa i wykonawcy suchej litery prawa, stojący ponad rzeszami społeczeństwa, lecz organizacja publiczna mocno zespolona z ogółem niemieckim, że policja narodowo-socjalistyczna to policja narodowa (Volkspolizei), że policjant obywatel współczuje z nędzą i popiera wszelkie poczynania społeczne.

W roku bieżącym akcja ta się odbyła 16 i 17 stycznia i również wypadła imponująco, a wynik finansowy był nadzwyczajny: zebrano z górą 4 miliony marek.

Taka współpraca społeczna policji ze społeczeństwem i dobroczynne wejście w najszersze rzesze społeczne, które najbardziej skłonne są do przestępczości, poza swym znaczeniem ogólnonarodowym i państwowym, osiąga zarazem pewne wyniki policyjne. Mianowicie, jest do pewnego stopnia zapobiegawczą działalnością policyjną, a z drugiej strony ułatwia zdobycie sympatii szerokich kół społecznych oraz jedna policji chętnych współpracowników w zwalczaniu żywiołów przestępczych.

W. B.

RECENZJE

LES TROUBLANTES RÉVÉLATIONS DE L'EMPREINTE DIGITALE ET PALMAIRE. Dr. H Mutrux-Bornoz, Lausanne, 1937.

Książka wydana pod powyższym tytułem, przedstawia się jako obszerne dzieło z dziedziny daktyloskopii naukowej. Autor jest specjalistą z grupy młodych kryminalistów i kapitanem policji w Lozannie. W literaturze naukowej jego dzieło, jako wynik najnowszych a gruntownych badań, jest istotnie rewelacją i zajmie w piśmiennictwie fachowym niewątpliwie poczesne miejsce. Ze względu na swoją treść praca Mutrux jest zakrojona na szerszą skalę i nie ogranicza się jedynie do dziedziny daktyloskopii kryminalnej. Autor nie zaniedbując oczywiście pokreślenia wartości daktyloskopii, jako ważnego i jedynie dziś pewnego środka identyfikacji osób do celów sądowych, traktuje temat ze stanowiska naukowo-przyrodniczego, a charakter badań i metody stosowane przez Mutrux kwalifikują jego pracę do grupy prac biologicznych. Mutrux zbadał i porównał odciski palców ludów wszystkich kontynentów i ras; udało mu się zdobyć odciski papilarne nawet ludów dotychczas pod tym względem nie badanych. Specjalne działy swej książki poświęcił autor badaniu odcisków papilarnych u ssaków, a w szczególności tak u małp niższego stopnia jak i człekokształtnych. Nie pominął autor również badania odcisków linij papilarnych u degeneratów. Tezy swe popiera Mutrux licznym zbiorem udatnych fotogramów odcisków linij papilarnych palców i dłoni różnych gatunków małp. Obfity spis literatury świadczy o wszechstronnym wykorzystaniu dotychczasowego dorobku literackiego w tej dziedzinie.

W konkluzji swych badań autor dochodzi do następujących wniosków. Przyznając, że daktyloskopia jest jedynym praktycznym środkiem ustalania tożsamości osób, Mutrux podkreśla, że ze stanowiska naukowego daktyloskopia przedstawia w dzisiejszym stanie rzeczy jeszcze wiele momentów nie wyjaśnionych w dziedzinie etnologii, anatomii, histologii oraz w dziedzinie badań klinicznych. Wyniki tych badań mogą być owocne jedynie wówczas, jeśli badaczowi uda się, schodząc po drabinie zoologicznej, sięgnąć możliwie głęboko. Tym sposobem jest możliwe wyrobienie sobie pojęcia o drodze rozwoju wzoru palca człowieka współczesnego. Metoda ta może ułatwić również z dużym prawdopodobieństwem sformułowanie odpowiedzi na pytanie co do możliwości dalszego rozwoju wzoru. Wzór papilarny u ssaków, małp, antropoidów i u człowieka posiada trzy charakterystyczne cechy: jest on trwały, niezmienny i zasadniczo różny. Odcisk palca jest doskonałym czynnikiem przy określaniu zoologicznym. Zootechniczna antropometria zatem, po udoskonaleniu metody, będzie mogła oddać znaczne usługi badaczom, przyrodnikom, weterynarzom i hodowcom. Ci ostatni zdobędą możność stwierdzania w sposób ścisły i bezsporny tożsamości zamienionego lub skradzionego zwierzęcia. Z porównania wzorów papilarnych ssaków wynika, że z małpami mają one tylko nie wiele cech wspólnych. Rzeźba naskórka ich kończyn wskazuje na niedorozwój wzoru. Rozwinięcie się wzoru można zauważyć tylko u niektórych gatunków, jak np. u małpki niższego rzędu odznaczającej się rozwiniętymi wzorami papilarnymi palców i dłoni. Rozwój ten stoi w związku z wysokim stopniem wyczuwalności dotykowej i idzie w parze z rozwojem wyniosłości linij. Konsekwencją zaniku wyniosłości byłoby uproszczenie wzoru. Między małpami najniższego rzędu a antropoidami zaznaczają się większe różnice niż między antropoidami a człowiekiem. Wśród małp człekokształtnych szczególne miejsce przypada szympansowi, którego linie papilarne prawie się nie różnią niczym od

ludzkich. Wzór palca i dłoni u ssaków i małp pozostaje typowo stały i daje się sprowadzić do niewielkiej liczby typów. Przeciwnie u człowieka. Autor zgadza się w tej mierze z tezą Sabatiniego, twierdzącego, że ludy dalej posunięte w rozwoju odznaczają się znacznie większą liczbą wzorów papilarnych palca i dłoni. Na tym zjawisku opiera autor przypuszczenie co do możliwości degeneracji człowieka, albowiem gatunki zwierzęce, które fizycznie i duchowo pozostały na stopniu pierwotnym, zachowały również pierwotny typ wzoru palców i dłoni Wzór linij papilarnych degenerata jest dziwaczny, kapryśny i nieoczekiwany. Można tu natrafić na cechy najbardziej odrębne, cudacznie skręcone i nie przewidziane. W wielokrotności wzorów ubocznych należy się zatem dopatrywać cech degeneracji. Ustalenie tego zjawiska może posiadać również znaczenie dla psychiatry, przy ustalaniu diagnozy stanu umysłowego, badanego pacjenta. Autor wysnuwa wreszcie bardzo interesującą tezę co do powstania i ewolucji wzorów. Zdaniem jego wir i pętla biorą początek z podwójnej pętli, t. j. z wzoru najbardziej prymitywnego, właściwego ssakom niższym. Wir zatym jest typem pierwotnym, jaki przeważa u wszystkich małp niższego rzędu, podczas gdy pętla niepostrzeżenie przechodzi w łuk Ten wzór jest typem najbardziej rozwiniętym, nie spotyka go się u małp, kształt jego wynika logicznie z pętli, a osobnicy, mający najwięcej łuków są też tymi, co mają najwięcej pętli. Posiadacze wreszcie łuków odznaczają się naogół nikłą ilością wirów, charakterystycznych dla typów pierwotnych.

Nie wszystkie rasy ludzkie zamieszkujące naszą planetę są jednakowo dorozwinięte. Te różnice rozwojowe uwidoczniają się niewątpliwie we wzorze palca. Wyraźne, widoczne różnice, jakie stwierdził autor na zasadzie porównań, pozwalają na przydzielenie każdej grupie ludzi ściśle określonego miejsca Istnieje niezaprzeczone podobieństwo w zależności od okolic geograficznych, jednak porządek w klasyfikowaniu nie zależy ani od długości, ani szerokości geograficznej. *Dr W. Sobolewski.*

PSYCHOLOGIA KRYMINALNA. S. W. Poznyszew, tłumaczył E. Wiśniewski, str. 175. Łódź.

Literatura kryminologiczna we wdzięcznej pamięci zachowa tłumacza, sędziego sądu okręgowego w Łodzi, który udostępnił szerokim rzeszom fachowców dzieło wybitnego kryminologa rosyjskiego, prof Państwowego Moskiewskiego Instytutu Psychologicznego oraz prof. Międzynarodowej Akademii Nauk w Tuluzie. Dzieło opiera się na najnowszych zdobyczach wiedzy psycho-kryminalnej. Choć oryginał wydał w r. 1926 oficjalny instytut wydawniczy sowiecki, książka nie nosi piętna porządku komunistycznego; zwraca na to uwagę na wstępie i wydawnictwo, i tłumacz.

Dzieło dotyczy zagadnień, które w literaturze naszej systematycznie oddzielnie nie opracowano. Wobec tego niewątpliwie poważnym będzie przyczynkiem do rozwoju tego przedmiotu — tym bardziej, że współczesna myśl kryminologiczna głęboko sięga do psychiki sprawcy, co w praktyce znajduje swój wyraz w postanowieniach art. 54 k. k, którego analiza wybitnie wskazuje na zamiar ustawodawcy, aby sięgnąć do głównych motorów czynów sądzonego. Układ dzieła jest przejrzysty i dzięki poprawnemu przekładowi czyta się swobodnie, choć niewątpliwy brak przekładu stanowi opuszczenie licznych przykładów, ilustrujących w oryginale tezy i wnioski autora. Wprawdzie tłumacz wyjaśnia, że przykłady te mogłyby się nam wydać niezrozumiałymi wobec odmienności stosunków sowieckich, żałować jednak trzeba, że p. sędzia Wiśniewski nie zadał sobie trudu podania wszystkich przykładów z wyjaśnieniem wypadków niezrozumiałych.

Poznyszew twierdzi, że „najgłębsze trzony przestępczości ukryte są w konstytucji przestępcy, która tworzy się i zmienia pod wpływem z jednej strony, otaczających osobnika zewnętrznych i przede wszystkim socjalnych warunków, a z drugiej strony — tego, co organizm danego podmiotu otrzymał w dziedzictwie po swych przodkach". Takie stanowisko jest punktem wyjścia do dalszych rozważań. Autor przede wszystkim poddaje dokładnej analizie i krytyce dominujące do niedawna poglądy szkoły frenologicznej (Galla) z pierwszych dziesiątków XIX wieku, szkoły „urodzonego przestępcy" (Lombroso), oraz innych przedstawicieli szkoły antropologicznej (jak Ferri, Garofalo), potem zaś przedstawia swój pogląd na podmioty przestępstwa. Wywodzi go z założenia, że przede wszystkim odpowiedzieć należy na py-

tanie: „co spowodowało zdecydowanie się człowieka na popełnienie przestępstwa".

Autor dzieli przestępców na dwa zasadnicze typy: na endogennych i egzogennych. Pierwsi to ci, co w momencie popełnienia przestępstwa impuls do jego zdziałania znajdują w specjalnych właściwościach psychicznych, a drudzy (egzogenni) stają się przestępcami dzięki splotowi zewnętrznych okoliczności oraz stosunkowo słabym hamulcom duchowym.

Przestępców egzogennych omówiono zbyt krótko. Dzieli ich Poznyszew na tych, którzy nie widzą nieprzestępnego wyjścia z trudnej sytuacji i na tych, którzy nie posiadają dostatecznej energii, aby uniknąć przestępstw (np. alkoholicy). Pobieżne omówienie tego typu uzasadnione jest niewątpliwie stanowiskiem autora cytowanym wyżej.

Głębsze i subtelniejsze jest przedstawienie typu przestępców endogennych, których dzieli na: a. ideowych (polityczni); b. rezonerów, którzy dzięki sofistycznym wywodom sami wobec siebie swe czyny przestępne błędnie usprawiedliwiają; c. z wyrachowania i premedytacji; d. emocjonalnych, dążących do zaspokojenia silnie rozwiniętego jakiegoś uczucia, które odpycha zjawianie się przeciwdziałających przestępstwu myśli; e. impulsywnych, do których należą przestępcy seksualni, hochstaplerzy i t. d ; f. psychasteników moralnych, którzy popełniają przestępstwa wskutek braku sił psychicznych do oparcia się złu; starają się je zwalczać, ale bezskutecznie.

Klasyfikacja przestępców jest śmiała i oryginalna, a wobec znacznego rozwoju w ostatnich latach psychologii kryminalnej, tudzież niewątpliwych dalszych w tym kierunku zdobyczy, apodyktycznym się wydaje twierdzenie autora, że klasyfikacja jego pozostanie niewzruszona. Tym nie mniej ze stanowiska polityki kryminalnej należy klasyfikować przestępcę w każdym wypadku wymiaru sprawiedliwości. Ustalenie typu przestępczego już w toku dochodzeń znakomicie ułatwi zadanie sędziemu orzekającemu, a nadto niejednokrotnie może wpłynąć na słuszny wymiar kary, która według naszej polityki kryminalnej (dyr dep. kar. T. Krychowski) ma osiągnąć trzy cele: 1. poprawić tych, którzy poprawić się dadzą, 2. odstraszyć od popełniania przestępstw tych, którzy narazie poprawy nie potrzebują, 3. unieszkodliwić tych, których według towarzyszących okoliczności poprawić się już nie da.

Prowadzone w ostatnich latach badania kryminalno-biologiczne przy pomocy starannie opracowanego typu specjalnego kwestionariusza niewątpliwie dostarczą z naszej własnej gleby tych ilustracyj, których brak tłumaczonemu dziełu.

St. Szw.

NIERZĄD. Encyklopedia podręczna prawa karnego, zesz. XVII i XVIII.

Snać wielką wagę przywiązuje redakcja Encyklopedii do naświetlenia tego działu przestępczości, skoro omawianiu jego poświęciła kilkadziesiąt stronic; przytym nie objęto nim nierządu zawodowego, czyli prostytucji, która będzie przedstawiona w zeszytach następnych. W pojęciu naszego kodeksu karnego nierząd obejmuje przestępstwa zawarte w dziale XXXII art. 203—214.

W myśl panującej opinii kryminologów, jak i profesora Makowskiego, dobrem chronionym ustawodawstwem przeciwko nierządowi jest raczej interes osobisty człowieka, a nie obrona obyczajów lub zasad moralnych, chociaż w praktyce osiąga się i te cele. Autor przeważnie na podstawie danych statystycznych niemieckich, dotyczących zazwyczaj wypadków skazania, omawia walkę z nierządem ilustrując ją wieloma tablicami Uderzającym jest spadek liczby dokonanych przestępstw, co świadczy raczej o upadku obyczajów tudzież o zaniku sprężystości w ściganiu przestępstw przeciwko moralności, a nie o podniesienie się poziomu moralnego. Udział kobiet w przestępstwach nierządnych w roku 1931 wyniósł około 13% i odpowiadał udziałowi w przestępczości ogólnej.

W pracy znajduje się dokładne skomentowanie postanowień kodeksu karnego z roku 1932 przy jednoczesnym podaniu historycznego rozwoju pojęcia tego przestępstwa oraz porównanie współczesnych ustawodawstw. Przyczyny przestępstw seksualnych podzielono na wewnątrzpochodne (przeróżne skłonności psychiczne) i zewnątrzpochodne, z których najwięcej miejsca poświęcono alkoholizmowi, udowadniając danymi statystycznymi, że wskutek spożywania największej ilości alkoholu w niedzielę oraz przed nią i po tych właśnie dniach przestępstwa przeciwko moralności są najliczniejsze.

Nie można się zgodzić z tezą pracy, że „zdrowa kobieta — zwłaszcza doświadczona płciowo — potrafi się przed

zgwałceniem obronić jednemu mężczyźnie, chyba że ten ma wyjątkową przewagę fizyczną". Należy zauważyć, że stanowisko nie tak kategoryczne zajmuje profesor Wachholz i Grzywo-Dąbrowski, podający w wątpliwość regułę obronienia się przed gwałtem. Co do obiektywnego stwierdzenia odbytego stosunku płciowego, to nastręczają się tu olbrzymie trudności: wg prof. Wachholza w 84% stanowczych zgwałceń nie było przerwania błony dziewiczej.

Zagadnienie handlu żywym towarem, stanowiące przedmiot zainteresowania ustawodawstwa międzynarodowego, dla naszych stosunków o tyle jest charakterystyczne, że z pośród tych przestępców zanotowanych przez brygadę sanitarno-obyczajową Urzędu Śledczego w Warszawie — 92% jest religji mojżeszowej.

Praca opiera się na wielu źródłowych materiałach, zwłaszcza niemieckich i francuskich, a dla braku kompletnego omówienia tych przestępstw w literaturze polskiej, monografia ta będzie stanowiła niezastąpione compendium kryminologiczne.

St. Szw.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

RUCH PRAWNICZY EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY.

Poznań, zesz. I — 1937 r.

Opuszczenie rodziny W ŚWIETLE USTAWODAWSTWA POLSKIEGO I OBCEGO — prof. dr E. St. Rappaport.

W prawie karnym narodów wyróżniają się dwa stanowiska co do przestępstwa „opuszczenia rodziny". Jedno reprezentuje myśl francusko-belgijską, do której skłania się i ustawodawstwo polskie; uzależnia ono karalność tych przestępstw jedynie od pokrzywdzenia gospodarczego, a właściwie nawet finansowego; jest to ujęcie realistyczne Natomiast ujęcie idealistyczne reprezentują kodeksy włoski (z 1930 r.) i rumuński (z 1936 r.), a znalazło ono swój wyraz i na ostatniej V konferencji międzynarodowej unifikacji prawa karnego w Madrycie w roku 1933. Ustawodawstwa te znajdują przestępstwo już w samym opuszczeniu rodziny bo to ją burzy i wyrządza krzywdę moralną.

W polskim kodeksie karnym rozstrzygającym jest przepis art. 201 k k., który za warunek przestępstwa uważa złośliwość postępowania, któreby doprowadziło osobę „najbliższą" (art. 91 § 1 k. k.), lub inną — co do której obowiązek alimentowania sąd prawomocnie orzekł — do nędzy lub konieczności korzystania ze wsparcia.

Uciążliwy obowiązek policji dostarczania wiadomości o miejscu pobytu, zwłaszcza ojców nieślubnych, znajduje swe źródło w postanowieniach k. k., ścigających uchylanie się od alimentacji.

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 9/36.

Uwagi nad dyskusją o polityce karnej. Dr H. Zachorski. Artykułem tym redakcja naczelnego organu prasowego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów otworzyła dyskusję nad niezmiernie aktualnym zagadnieniem polskiej polityki karnej, zwłaszcza wobec bardzo daleko idących posunięć zagranicą. Uwagi autora świadczą o głębokim przemyśleniu zagadnienia i uderzają przede wszystkim w zasady kodeksu karnego, zwłaszcza w jego część ogólną. Przeciwstawiając ideologii rewolucji francuskiej, nastawionej na jednostkę, współczesne programy powierzające państwu wielką rolę, co ma miejsce w sposób jaskrawy w Niemczech, we Włoszech i w Rosji, a częściowo w Austrii, Litwie i Portugalii, autor podnosi, że Polska musi w swych poczynaniach iść w kierunku stępienia rozbujałego indywidualizmu oraz rozwinięcia w społeczeństwie instynktu państwowego. Kodeks karny z 1932 roku, wynoszący niebywale subiektywizm, przeczy współczesnym koniecznościom życiowym. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, uzasadniające stosowanie wymiaru kary z uwzględnieniem nie tylko okoliczności subiektywnych, ale również i okoliczności obiektywnych, np gdy przestępstwa rozpowszechniają się groźnie w kraju, tworzy wyłom w dotychczasowej interpretacji kodeksu. Zauważyć bowiem trzeba, że sądy, według postanowień konstytucji obowiązującej, są **organem państwa**, przeto winny wypełniać funkcję służenia instytucji państwa. Ani dotychczasowa praktyka Sądu Najwyższego, ani usiłowania indywidualne, bądź zbiorowe sędziów nie zdołają skutecznie służyć wymogom współczesnej polityki karnej, ale spowodowane to być może jedynie przestawieniem podstaw teoretycznych obowiązującego kodeksu karnego oraz zamieszczeniem w jego części ogólnej dokładniejszych wskazówek dla sędziego wyrokującego, a to przede wszystkim co do wysokości i wyboru kary.

Artykuł ze wszech miar ciekawy, a nadto zamieszczony przez autora publikującego niejednokrotnie swe prace, świadczy, że kierunki panujące w Niemczech i we Włoszech

nie pozostają obce prawnictwu polskiemu. Zwłaszcza, przeglądając karty współczesnej kryminologii niemieckiej, uderza podobieństwo teoretycznych założeń, które, przyznać trzeba, nie są pozbawione realnych wartości, a na grunt praktyki przenoszone autorytatywnie orzecznictwem kasacyjnym.

Nr 10/36.

Rejestracja skazanych. R. Jabłoński. Z rejestrem skazanych w nowoczesnym pojęciu spotykamy się dopiero w wieku XVIII we Francji, ale dla celów kryminalnych rozwinął się dopiero w wieku XIX, przyczym stosowano różne metody prowadzenia, co zresztą i dziś ma miejsce, bowiem system centralizacji, obowiązujący w Polsce, przyjęty jest w Austrii, Belgii i inn., natomiast Francja, Niemcy, Czechosłowacja i Szwajcaria stosują metodę decentralizacji, która w dzielnicach południowych i zachodnich obowiązywała w Polsce do 1933 roku. Obowiązujące dziś rozporządzenie o rejestrze skazanych z dn. 25.5.1934 roku (Dz. Ust. poz. 478) nakazuje rejestrację wszystkich wypadków skazania za zbrodnie i występki. Autor szczegółowo omawia rolę rejestru i jego strukturę prawną. W 33 milionowej Polsce metoda centralizacji powoduje konieczność przyjęcia około 1.600 kart karnych dziennie, oraz udzielania około 5.000 odpowiedzi, a to nie tylko na zapytanie władz państwowych, samorządowych, policji i sądów, ale nadto i każdej prywatnej jednostki odnośniej jej karalności, co zwłaszcza jest wywołane żądaniem pracodawców od pracowników.

Zarządzeniem Min. Sprawiedliwości z września 1935 r. spowodowano usunięcie kart karnych: a) nieletnich względem których orzeczono przed 1 września 1932 r. naganę lub dozór rodziców, b) wszystkich skazanych przed 1901 rokiem, c) skazanych przed 11.XI.1918 r. na karę grzywny lub więzienia do lat 5, a niekaranych następnie aż do dnia 30.VI.1935 r., d) oraz karanych przed 1.I.1925 r. na grzywnę lub kary pozbawienia wolności do 6-ciu miesięcy, o ile nie byli następnie karani aż do 30.VI.1935 r. Spowodowało to zmniejszenie olbrzymiej ilości kart karnych, co się przyczyniło do znacznego usprawnienia olbrzymiej machiny biurowej rejestru.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE.

Lwów Nr 1/37.

Zasady prawa karnego współczesnych Niemiec. — St. Szwedowski.

W porządku układu naszych kodeksów karnych, materialnego i formalnego omówiono nowe zasady prawa karnego narodowo-socjalistycznego. Niewątpliwie śmiałe założenia ustroju politycznego nie pozostały bez wpływu na ustawodawstwo karne, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że Niemcy w prawie widzą jeszcze jeden oręż walki o swe narodowo-socjalistyczne ideje. Czytanie uwag dotyczących zasad prawa formalnego nasuwa refleksje o podobieństwa niektórych do koncepcyj noweli do naszego kodeksu postępowania karnego roztrząsanego ostatnio w sejmie. Zwłaszcza sprawa rozszerzenia aresztów prewencyjnych oraz projekt uchylenia uświęconego dotąd zakazu większej kary w wypadku zapowiedzenia apelacji tylko przez oskarżonego (reformatio in peius) pokrywają się niemal zupełnie.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 10/36.

Wykonanie kary a kodeks karny. J. Deresiewicz. — Funkcja kodeksu karnego nie ogranicza się do wyszczególnienia wymiaru kary, ale musi sięgać dalej, regulując również jej wykonanie, natomiast nasz kodeks karny o tym milczy, a wykonanie kary reguluje ustawa o organizacji więziennictwa oraz regulamin więzienny. Autor podkreśla, że sędzia, wymierzający karę, musi uwzględnić trzy czynniki, mianowicie: przestępcę, czyn przestępny, oraz społeczeństwo i baczyć musi na to, aby w wyniku postępowania karnego powrócił do społeczeństwa człowiek poprawiony. Całokształt systemu kar, ujęty ramami kodeksu karnego, uzupełniają postanowienia regulaminu więziennego, gdzie dla wykonania kar pozbawienia wolności ponad trzy lata przewiduje się system progresywny, którego istotą jest nagradzanie dobrego zachowania się więźnia i karanie przez odbieranie nabytych w tym trybie przywilejów. Również poza kodeksem uregulowano kwestię warunkowego zwolnienia, które może mieć miejsce po odbyciu najmniej 2/3 kary, ale nie mniej aniżeli 8 miesięcy, a przy skazaniu dożywotnio nie mniej niż 15 lat. Zauważyć trzeba, że decyzja w przedmiocie przedterminowego zwolnienia należy do prokuratora, co w prasie prawniczej jest atakowane, jako zasada powodująca niewłaściwie korekturę wyroku sądowego — autor nie podnosi tej okoliczności, ale ogólnie stwierdza,

że niewłaściwym jest, iż nie tylko wykonanie kary nie jest dokładnie ustawą określone, ale nawet naukowo nie rozpracowywane.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO.

Zesz. 1 i 2/36.

Więziennictwo w Stanach Zjednoczonych A. P. Dr Wł. Sokalski. Praca dra Sokalskiego, sędziego Sądu Najwyższego, omawiająca objęty tytułem temat ukazała się nadto na półkach księgarskich jako oddzielna odbitka. Autor przed dziesięciu laty odbył podróż naukową po Anglii, przeto obecne jego spostrzeżenia mają znaczny zasięg porównawczy. Celem pracy jest syntetyczne przedstawienie obecnych idei systemu penitencjarnego S. Z. A.

Praca potwierdza wielką odmienność stosunków amerykańskich w porównaniu z naszymi. Różnice polegają nie tylko na odmienności psychiki narodowej, ale w znacznej mierze na olbrzymich różnicach kultury gospodarczej. Ameryka, po której krąży 27 milionów aut (w Polsce tylko 25 tysięcy) i która wytwarza prawie $^1/_2$ światowej wytwórczości złota, może rozporządzać środkami, o których my nawet marzyć nie możemy. W dziedzinie penitencjarnej Amerykanie, wychodząc z założenia, że właśnie społeczeństwo jest samo przyczyną przestępczości, jako naczelną zasadę działania podnoszą stosowanie w najszerszym stopniu prewencji, którą w wielkiej mierze uwzględniło ustawodawstwo współczesnych Niemiec.

Olbrzymią wagę przywiązuje się do właściwej segregacji więźniów, przeto dokonywane są ścisłe badania przy zastosowaniu ciekawych i skomplikowanych urządzeń technicznych. Rzec by można, że badający starają się sfotografować psychikę skazańca poto, aby po 3-tygodniowych badaniach przydzielić go do specjalnego zakładu, którvby uleczył chorą duszę lub ją zahartował — Wielki wpływ na te prace wywiera prof. uniwersytetu chicagowskiego Burgess. — Wyniki badań mają zdobyć prognozę poprawy więźnia.

Właściwe zakłady penitencjarne dzielą się na: a) więzienia dla dorosłych ponad 26 lat; b) więzienia dla młodszych od 17 - 26 lat; c) zakłady szkolne od 10—17, lub też do 21 lat; d) zakłady specjalne, jak dla narkomanów, psychicznie upośledzonych i t. p.

Głównymi czynnikami wychowawczymi są: religia, nauka i praca, zwłaszcza tej ostatniej w więzieniach amerykańskich nigdy nie zbywa; gdy jej brak, stwarza się ją sztucznie, np. budowanie muru, który następnego dnia inni rozbierają. Rygor w znacznej mierze gwarantowany jest życzliwym ustosunkowaniem się więźniów do władz, które zapewniają więźniom dobre warunki, ale jednocześnie stawiają regulaminowe wymogi. Warunki bytu więźniów są nieporównalne z naszymi, np. menu obiadowe lub kolacje nie ustępują jadłospisom naszych średnio zamożnych warstw.

Jednym z najpoważniejszych czynników penitencjarnych jest przedterminowe zwolnienie w wypadku dobrego prowadzenia się więźnia. Więzień zwolniony przedterminowo pozostaje pod troskliwą opieką specjalnych funkcjonariuszów państwowych.

Znakomity pod względem stylistycznym i ujęcia szkic pozostanie niewątpliwie cennym przyczynkiem przy reformie naszego penitencjaryzmu.

Zesz. 2/36.

Współczesne tendencje polityki kryminalnej. Dr L. Radzinowicz. Poważny znawca przedmiotu, docent Radzinowicz naszkicował przy uwzględnieniu tła, jakim są ustroje i stosunki społeczne — tendencje współczesnej kryminologii, która ma za zadanie zwalczanie przestępczości i to od chwili zagrożenia karą aż do opuszczenia przez ukaranego miejsca zatrzymania.

Autor stwierdza, że polityka kryminalna jest uzależniona od bardzo wielu skompliwanych problemów, jakimi są: ustrój publiczno-państwowy, struktura społeczno-gospodarcza, czynniki natury politycznej, czynniki obyczajowe, historyczne i t. p. Mimo tak przeróżnych wpływów dadzą się wyodrębnić pewne zasadnicze typy systemów kryminologicznych, które już przed wojną światową wykształciły się doskonale, oscylując między wysuwaniem na szczyty jednostki (kierunek klasyczny), bądź też społeczeństwa (kierunek socjalny). Czasy powojenne zaprzęgły politykę kryminalną do rydwanu ustroju bolszewickiego, faszystowskiego i narodowo-socjalistycznego; jest to tak zwana polityka kryminalna autorytatywna; służy ona dla przebudowy ustroju tych państw według ich haseł i struktur politycznych

Polska polityka kryminalna, znajdując oparcie w zasadniczych postanowieniach konstytucji kwietniowej (art. 5) usiłuje zharmonizować interes państwowy z wolnością indywidualną, co zresztą zostało już uczynione w kodeksie karnym, ogłoszonym jeszcze przed nową konstytucją.

Przy dalszym kształtowaniu się naszej polityki kryminalnej niewątpliwie olbrzymi wpływ wywrą przeróżne społeczne problemy, a szczęśliwe rozwiązanie zagadnień penitencjarnych niezawodnie wyda bogate owoce polskiej polityki kryminalnej.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Zakłady dla nieletnich w Polsce. W numerach 8 i 9 z 1936 omówiono instytucję będącą niemal wyłącznie dziełem polskim, a mianowicie zakłady dla nieletnich. W chwili objęcia przez władze polskie więziennictwa zagadnienie dla nieletnich było traktowane po macoszemu, a nawet w roku 1932 nie odpowiadało ono swej ważkości, dopiero zasadami kodeksu karnego obowiązującego obecnie określono stanowisko ustawodawcy do walki z przestępczością nieletnich. Dla wykonania planu zawartego w przepisach kodeksowych stworzono dotychczas 16 zakładów poprawczych, wychowawczych oraz schronisk i 3 oddziały dla nieletnich (przy więzieniach), podczas gdy jeszcze w roku 1932 zamiast 16 zakładów i schronisk było ich tylko 4. Praca nad stworzeniem systemu penitencjarnego dla nieletnich idzie w kierunku zakładania 1) schronisk dla nieletnich tymczasowo zatrzymanych, 2) zakładów wychowawczych, 3) zakładów poprawczych, 4) zakładów specjalnych dla umysłowo upośledzonych i trudnych do prowadzenia oraz 5) w kierunku wyodrębniania oddziałów dla nieletnich przy więzieniach. Nadto istnieją różne społeczne zakłady wychowawczo-poprawcze.

Zagadnienie poprawy nieletnich. W numerach 10 i 11 z 1936 dwutygodnika W Służbie Penitencjarnej, autor Zetbe w dwóch obszernych artykułach p. t. „Sąd dla nieletnich i jego kompetencje" oraz „Karne szeregi wojskowe jako ostatni etap walki z przestępczością nieletnich" dochodzi do wniosku, że sąd nie jest dla nieletniego instytucją wymierzającą jedynie sprawiedliwość według suchych reguł kodeksowych, ale jest przede wszystkiem „centralnym organem opieki nad dzieckiem nie tylko przestępczym ale i opuszczonym, krzywdzonym, zaniedbanym". Sąd stosuje coraz więcej wskazania pedagogiki współczesnej, aniżeli surowe sankcje karne. Aby jednak usiłowania i wyniki pracy wychowawczej nie zniknęły daremnie zaraz po opuszczeniu przez nieletniego murów zakładu poprawczego, koniecznością jest małoletnich wymagających opieki umieszczać w zakładach wykonujących opiekę i prowadzących akcję wychowawczą na wzór wojskowy, a w ten sposób zakończony będzie system wychowania małoletniego przestępcy.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

INTERNATIONALE ÖFFENTLICHE SICHERHEIT — SURETÉ PUBLIQUE INTERNATIONALE (Międzynarodowe Bezpieczeństwo Publiczne).

Nr 11, 31.X.1936.

Abschluss der Internationalen Abkommens zur Bekämpfung des unerlaubten Verkehrs mit Betäubungsmitteln (Zawarcie Konwencji Międzynarodowej do zwalczania nielegalnego obrotu środkami odurzającymi). Podana jest treść konwencji w języku francuskim. Bericht über die Tätigkeit der Allgemeinen Kriminalzentrale bei der Polizeidirektion in Prag im Jahre 1935 (Sprawozdanie o działalności ogólnej centrali policji kryminalnej dyrekcji policji w Pradze w 1935 r.).

Nr 12, 27.XI.1936.

Dr Bruno Schulz: Delitti di stupefacenti (Tłumaczenie włoskie artykułu niemieckiego—na tle narkomanii) I. Forsell-Streng: Bericht über die Prostitution in Finnland. (Sprawozdanie o prostytucji w Finlandii). Statystyka policyjnej stacji radiowej w Budapeszcie z nadanych i odebranych radiogramów w komunikacji międzynarodowej. Jahresbericht 1935 über die Tätigkeit der Identifikationsabteilung der Kriminalpolizei in Litauen, (Sprawozdanie roczne 1935 o działalności oddziału identyfikacyjnego policji kryminalnej na Litwie).

Nr 13, 31.XII.1936.

Dr Artur Klauser: Briefmarkenfälschungen. (Fałszowanie znaczków pocztowych). Statystyka policyjnej stacji radiowej w Madrycie nadanych i odebranych w 1935 r. radiogramów w komunikacji międzynarodowej.

K. P.

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE.

Bd. 99. 1 u. 2 Heft, Juli, August 1936. Dr R. Pfreimbter omawia w artykule p. t.: Das Rätsel des Seefeld-Prozesses, kwestię morderstw popełnionych przez niejakiego Seefelda na szeregu młodych chłopów, przy pomocy tajemniczej trucizny. Powodów skłaniających mordercę do tego kroku autor doszukuje się w chęci pozbycia się niedogodnych młodocianych świadków — ofiar zboczonego popędu seksualnego Seefelda. Dr W. Petersen podnosi potrzebę reformy ustawodawstwa w dziedzinie oględzin sądowych i wykonywania sekcyj, w artykule: Die Notwendigkeit einer Reform des Leichenschau und Sektionsrechts. H. Langenbruch: Kriminalistische Ultraviolett - Reflex - Mikrophotographie, traktuje o sposobach ustalania śladów linij ołówka lub też pióra, przy pomocy specjalnej aparatury optycznej własnego pomysłu. Dr Mélissinos i Dr Dérobert: Verkohlung der menschlichen und tierischen Haare. Jest to przyczynek do kwestii oszukańczego podpalenia w celu podjęcia premii asekuracyjnej. Dr Wł. Sobolewski, kierownik Laboratorium Centrali Służby Śledczej w Warszawie, omawiając zjawisko rozpowszechnienia się raka do cięcia kas w całej prawie Europie, publikuje nową metodę identyfikacji cięć „raka", używanego do prucia kas przez włamywaczy kasowych. Artykuł nosi tytuł: Identifizierung von Werkzeugschartenspuren. Identifizierung eines Krabbens. Dr Trendtel zabiera głos: Zur Frage des homosexuellen Rauschzustandes. Dr A. Hellwig omawia Fälle von Hexenglauben aus neuester Zeit. Dr R. Koch przedstawia: Ein Fall von angeblich verkannter Schwangerschaft und Kindesmord. Dział drobnych publikacyj zawiera: Kriminaltechnische Universitätsinstitute. Die Ausstattung eines Polizeilaboratoriums. Neue Polizei-Zeitschrift. Strafrechtsreformen in Lettland und Uruguay. Die Grösse des Einschusses und

Ausschusses. Der Kampf gegen den Autodiebstahl und die Versicherungsprämien. Der Nachweis der artspezifischen Herkunft von Kot. Ein historischer Überblick über die Entwickelung der Technik der Geldschrankeinbrecher. Jahresbericht des Erkennungsdienst und Kriminalnachrichtendienst der Londoner Polizei im Jahre 1934. Einbrüche in New York 1934. Kabinett für wissenschaftliche Gerichtsexpertise in Tallin. Das gerichtschemische Laboratorium in Colombo. Die 25 Tagung der deutschen Gesellschaft für gerichtliche und soziale Medizin. Die XII ordentliche Tagung der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission. Recenzje.

3 u 4 Heft.

Prof. L Lattes. Gruppenspezifische Substanzen ausserhalb des Blutes. Autor, wybitny specjalista w dziedzinie grupowych badań krwi, zajmuje się w swej pracy kwestią identyfikacji przestępców na zasadzie badań ogarków papierosów, śladów spermy i uryny, ujawnionych na miejscu czynu przestępnego. Dr A. Hellwig mówi o Blutgruppenprobe und Meineidsverfahren. H. Langebruch przynosi dokończenie artykułu z poprzedniego zeszytu p.t.: Kriminalistische Ultraviolett-Reflex-Mikrophotographie. Prof. Brüning referuje sprawę identyfikacji ułamka pocisku, którym została postrzelona pewna dziewczyna w czasie zabawy ludowej. E Cornelius w artykule: Wunde und Werkzeug bei Verletzungen durch stumpfe Gewalt roztrząsa pytania, czy na zasadzie ran tłuczonych można ustalić indywidualnie narzędzie, którym zadano ranę. Dział drobnych publikacyj zawiera: Ermittlung von Brandversicherungsbetrügen. Schuss in den Hinterkopf. Beeinflussung der Zeugenaussage durch Gehörstörungen. Erektion und Potenz bei einem 85 jährigen Greis. Praktische Winke durch die Sicherung von Spermaflecken, Auswurf, Menschenkot und sonstigen menschlichen Au scheidungen. Olympiasiegerin als Scheinzwitter erkannt. Steinwallner. Strafrechtsreform in China, Rumänien und Frankreich. Kriminalpolizeiliche Amtshandlungen ausserhalb des örtlichen Zuständigkeitsbereiches. Wie hat sich der Polizeibeamte zu verhalten, wenn er am Tatort oder in der Wohnung verdächtiger verbrannte Schriftstücke findet. Blutuntersuchung auf Alkohol. Die Wechseljahre des Mannes. Neue psychiatrische Zeitschrift. Recenzje książek. Bibliografia.

Bd. 99. 5 u 6 Heft November, Dezember 1936.

Dr W. Oellrich. Tötung durch Einführung von Pressluft. Opis przedstawia sprawę nieumyślnego zabójstwa w czasie bójki dwu robotników, dokonanego wskutek wprowadzenia prądu skomprymowanego gazu do wnętrzności ofiary, przez przytknięcie ujścia wężownicy butli gazowej do odbytnicy poszkodowanego. E Cornelius przynosi dokończenie artykułu z poprzedniego zeszytu p.t.: Wunde und Werkzeug bei Verletzungen durch stumpfe Gewalt. Dr H. Schneickert omawia identyfikację pisma sporządzonego przy pomocy szablonów w artykule p t: Identifizierung von mechanisch hergestellten Schriftzeichen. Prof. L. Lattes pod identycznym tytułem jak w zeszycie poprzednim: Gruppenspezifische Substanzen ausserhalb des Blutes podaje szczegółowo opis kwantytatywnej metody przeprowadzania grupowych badań krwi. A. Grunnet w artykule p. t. Die Diebstähle im dänischen Auswertige Amt. Opisuje interesujący wypadek okradania torby duńskiego kuriera dyplomatycznego, w drodze z Kopenhagi do Moskwy. Dr W. Schatz zwraca uwagę na częste wypadki pożarów kominowych, których przyczyny dopatruje się nie tylko w zapalaniu się sadzy kominowej. Artykuł zatytułowano: Schornsteinbrände. Dział drobnych publikacyj zawiera: Müller-Hess-Brüning-Hallermann. Der Seefeld-Prozess. Ellis-Puritz. Der Infizienbeweis durch Briefmarken. Überführung eines Einbreches durch mikroskopische Untersuchung seiner Kleider und Schuhe. Die allgemeine Kriminalzentrale bei der Polizeidirektion in Prag im Jahre 1935. Die Kosten des Verbrechens. Neue psychiatrische Zeitschrift.

W. Sbkt.

KRIMINALISTISCHE MONATSHEFTE. Zeitschrift fur die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

Heft 10, Oktober 1936.

Dr Walter Hanke: Masochisten. Autor wyjaśnia, na czym polega masochizm — na żądzy doznawania upokorzenia — daje przykłady różnych odmian tego zboczenia i zwraca uwagę na wypadki śmiertelne, które niejednokrotnie wyglądają jakby spowodowane przez osoby trzecie, a w rzeczywistości są nieszczęśliwym wypadkiem, spowodowanym przez samego denata. Dr W. Specht:

Schartenspuren (Ślady powstałe od szczerb na ostrzach narzędzi). Liesabeths: Röntgenstrahlen und ihre Anwendung in der Kriminalistik. (Zastosowanie promieni Röntgena w kryminalistyce). Po omówieniu istoty promieni roentgenowskich, ich zastosowania w ogólności, autor zastanawia się, w jakich wypadkach praktyki kriminalistycznej możnaby je stosować. A więc przede wszystkim uważa, że przy poszukiwaniu pomieszczeń i dla odnalezienia skrytek, dla zbadania zawartości opakowań w służbie granicznej i celnej, w więzieniach, dalej dla ustalania wad materiałów, motorów i t p., wreszcie dla stwierdzenia fałszerstw obrazów starych mistrzów. Z mniejszych zasługuje na uwagę notatka Bruno Steinwallnera o polskim prawie karnym.

Heft 11, November 1936.

Dr Palitzsch: Das Personenfeststellungsverfahren als Hilfsmittel der internationalen Verbrechensbekämpfung (Ustalenie tożsamości osób jako środek pomocniczy zwalczania przestępstwa międzynarodowego). Paulus: Der Fall Alberding, ein Beitrag zu dem Kapitel: „Mord und Versicherungsbetrug". Opis sprawy zabójstwa, dokonanego przez inż. Alberdinga w celu upozorowania własnej śmierci dla otrzymania sum ubezpieczeniowych. Kriminalinsp. Bauernfeind: Welche Spuren am Tatort lassen Rückschlüsse auf den Standort des Schützen zu? (Z jakich śladów na miejscu czynu można wnioskować o stanowisku strzelca?) Autor dzieli te ślady na 4 grupy, a zwłaszcza takie, które wskazują na rodzaj broni, na odległość strzału i na kierunek strzału oraz takie, które charakteryzują bezpośrednio stanowisko strzelającego. Dr Zirpins: Die Mittel des vorsätzlichen Brandstifters (Środki podpalacza). Zestawienie schematyczne.

Heft 12, Dezember 1936.

Dr Franz Stadtmüller: Zum Fall Alberding: Anatomische Untersuchungen betreffend Schädelidentifikation (Badania anatomiczne dotyczące identyfikacji czaszki) Schweckendiek: Trunkenheit im Strafrecht. (Opilstwo w prawie karnym). J. Kleyer: Die vorbeugende Tätigkeit der Kriminalpolizei (Działalność prewencyjna policji) Autor podaje jako czynności prewencyjne: a. udzielanie porad publiczności, b. ostrzeganie przed przestępcami i publikowanie powtarzających się przestępstw za pomocą prasy, plakatów, radio i in. środków, c. odczyty w zamkniętych kółkach pewnych zawodów, jak np. bankowców: o rozpoznawaniu fałszywych pieniędzy i t. p., d. zabezpieczenie przed przestępcą i nadzorowanie go. Dr Sommerfeld: Die Zigeunerfrage in Finnland (Kwestia cygańska w Finlandii).

DER DEUTSCHE POLIZEIBEAMTE. Amtliches Organ des Kameradschaftsbundes Deutscher Polizeibeamten.

Nr 24 — 15 Dezember 1936.

W artykule wstępnym pisze H. K. o pobycie delegacji policji niemieckiej w Polsce, który obok poruszenia wartościowych fachowych kwestyj doprowadził do serdecznego osobistego porozumienia; powinno to w znacznej mierze przyczynić się do ogólnego zrozumienia obopólnych konieczności. Z dalszej treści zeszytu zasługuje na uwagę artykuł o środkach do podniesienia dyscypliny w ruchu kołowym.

Nr 1 — 6 z r. 1937.

Oberstleutnant der Gendarmerie Grünwald pisze w krótkim artykule o służbie żandarmerrii, S. A. Gruppenführer Weinreich podaje p. t. Die Technische Nothilfe, eine technische H lfsformation der Polizei dane o służbie technicznej policji, polegającej na pomocy w zakładach użyteczności publicznej na wypadek potrzeby przy katastrofach wskutek siły wyższej i na wypełnianiu pewnych zadań w cywilnej ochronie przeciwlotniczej. Regierungsrat Dr Schoor kontynuuje cykl artykułów na temat ruchu kołowego i opisuje zadania policji (Nr 2). Na wstępie nru 3 podana jest treść odczytu szefa policji niemieckiej Reichsführera S. S. Himmlera o zadaniach niemieckiej narodowo-socjalistycznej policji, które winny wyrażać się w tym, aby policji bał się przestępca, a obywatel widział w niej zaufanego przyjaciela i pomocnika. W n-rze 4 umieszczono zakończenie artykułu Dr Zirpinsa z instytutu policyjnego w Berlinie p. t; Welche Lehren kann die Polizei aus dem Fall Seefeld - Schwerin (12 Knabenmorde) ziehen? Autor porusza w nim obok kwestyj ściśle kryminalistycznych także kryminalno-polityczne.

K. P.

DIE POLIZEI.

Nr 23 36.

Daniel: Massnahmen zur Vereinheitlichung und Neugliederung der Deutschen Polizei (środki ujednostajnienia i nowe-

go podziału policji niemieckiej). Przejście władzy policyjnej z krajów na państwo. Dowódca szturmówek szefem niemieckiej policji (Himmler). Nowy podział policji niemieckiej na porządkową i ochronną (bezpieczeństwo). Przegląd dotychczasowych sposobów zjednoczenia. Widoki na przyszłość. Dr F Wenz: Das deutsche Gnadenrecht (niemieckie prawo łaski). Dalsza rozprawa na temat ułaskawienia. Procedura odwoławcza od wyroku sądu do prawa łaski. Übersicht über die geltenden Bestimmungen im Tier und Pflanzenschutz (ochrona zwierząt i roślinności). Dalsze zestawienia przepisów ochronnych. Dr Zenke: Feuerlöschpolizeiliche hilfe (pomoc policji przy gaszeniu ognia. Z chwilą gdy straż pożarna przeszła w skład policji, opanowanie ognia w powiecie jest zapewnione. Poza promień 7 km wyjeżdżają straże tylko w razie pożaru na wielką miarę (las, torfowisko, step). Wobec przygotowania prawa pożarniczego dla całej Rzeszy należałoby uwzględnić postulaty gmin. Płk. Schubotz: Wirtschaftsprüfungen bei der Polizei (egzaminy gospodarcze w policji). Cel i rodzaje egzaminu. Komisja egzaminacyjna z ludzi znających rzecz. Nacisk na stronę finansową, żeby przyznane ryczałty były odpowiednio wykorzystane przy oszczędnej i skrupulatnej gospodarce. Beförderung von Personen auf Lastkraftwagen (przewóz ludzi na samochodach ciężarowych). Przed wyjazdem technik znawca musi zbadać wóz pod względem bezpieczeństwa. Na przyczepny wóz nie wolno zabierać ludzi. Siedzenia muszą być stałe. Tylu ludzi, ile siedzeń, a nigdy więcej. Ciężar ładunku nie ponad 75 pct nośności. Szybkość najwyższa 50 km/godz. Przyczepnych wozów nie brać; kuchnia polowa nie liczy się za wóz przyczepny.

DEUTSCHES POLIZEI-ARCHIV.

Zesz. 10, 1936, R. XV.

Dr T. Steimle: Einwohner und Bürger nach dem neuen deutschen Gemeinderecht (mieszkańcy i obywatele pg nowego niemieckiego prawa gminnego). Osiedleni i zamieszkali na obszarze gminy są obowiązani do honorowego spełniania obowiązków na rzecz ogółu. Dr Hans Schneickert: Arbeitslosigkeit und polizeiliche Abwehr (bezrobocie i policyjne odparcie). Wędrówki bezrobotnych można ograniczyć: zakazem wędrówki, nakazem przyjęcia w pewnej gminie, nakazem stałego osiedlenia w gminie, przydziałem pracy, wychowaniem dzieci włóczęgów. Dr Mayer: Polizei und Bahnhofvorplätze (policja i place przed dworami). Omówiona sprawa własności, rozplanowania, czas powstania i budowy dworca. Messer: Polizeiwichtiges über das Bewachungsgewerbe (ważne dla policji wiadomości o przemyśle nadzorczym). Oddać się w ręce przedsiębiorcy nadzorczego, to to samo, co oddać kozłowi nadzór nad ogrodem warzywnym. Stąd wymagana ostrożność przy udzielaniu zezwolenia na prowadzenie interesu nadzorczego. Dr Wilhelm Weimar: Das Berufsgeheimnis des Arztes (tajemnica zawodowa lekarza) Prawo przewiduje karę za złamanie tajemnicy zawodowej. Są jednak wyjątki, gdzie prawo zezwala na ujawnienie, mianowicie: a) dla spełnienia obowiązku prawnego, b) dla spełnienia obowiązku moralnego, c) dla ochrony zagrożonego dobra ogólnego. Dr Koch: Richtlinien für das Strafverfahren (wytyczne dla postępowania karnego). Dla pracownika policji mającego obrobić pewną sprawę będzie ważne, na jakie szczegóły, zwłaszcza techniczne, kładzie nacisk prokurator. Pg tego bowiem ułoży się postępowanie przygotowawcze i uzyskanie wiadomości o stosunkach gospodarczych obwinionego i rodzinnych. Omawia dalej różne punkty tych wytycznych. Dr Liebers: Verkehrsrechtliche Zweifelsfragen (wątpliwości z prawa o ruchu drogowym). Winien jest ten kolarz, który nieprzepisowo jedzie obok innego cyklisty, jadącego prawidłowo. Zakazane jest zabieranie osób dorosłych na rower. Kolarz ma jechać na odcinku drogi przeznaczonym dla rowerów nawet wtedy, gdy ten odcinek jest tylko po jednej stronie drogi.

Zesz. 11, 1936.

Messer: Die neue Preisfestsetzung für Fleisch und Wurst (nowe ceny na mięso i kiełbasy). Tylko 65 gmin ma prawo na jarmarki bydła rzeźnego. Ustalenie najwyższych cen w handlu drobnym i nadzór nad cenami Dr Mayer: Polizei und Bahnhofvorplätze (policja a dworce i przedpola) Dalszy ciąg rozważań na temat ruchu przydworcowego i policji kolejowej Dr Wilhelm Weimar: Geheimnis und Vertrauensbruch gemäss §§ 353 b, 353 c StGB (złamanie tajemnicy i zaufania wg § 353 b i c). Niedo-

trzymanie tajemnicy odnosi się tym razem do urzędników i naświetlone jest prawnie. Dr Koch: Mitteilungen werden streng vertraulich behandelt (doniesienia traktuje się ściśle poufnie). Omówienie roli osób zaufanych i nadzorujących jako powierników policji przy wykrywaniu przestępstw. Was muss der Polizeibeamte von der Alkoholblutprobe wissen? (co pracownik policji wiedzieć ma o próbie krwi alkoholika). Pomocnik prokuratora ma prawo nakazu dla wzięcia próby krwi, ale samą czynność może dokonać tylko lekarz, a już wykorzystanie wyniku zabiegu lekarskiego należy do chemika w laboratorium. Kpt Brösicke: Polizei und NSKK (Policja i NSKK). Współpraca policji ochronnej z policją drogową przy kontroli ruchu i wspólna ich walka z wykroczeniami popełnianymi na drogach.

GENDARMERIE RUNDSCHAU. Wiedeń.

Zesz. 10, R. III, 1936.

Einmarsch der Gendarmerie in Westungarn im Jahre 1921 (wkroczenie żandarmerii do zachodnich Węgier w 1921). Wspomnienie o zajęciu zachodniej połaci Węgier, na podstawie układu St Germain przyznanych Austrii. Żandarmeria weszła w ilości 2 tys. ludzi pod wodzą nadinsp. żand. Jerzego Ornauera. Nie obeszło się bez ofiar i pomnik poległych mówi o tym. Hochalpiner Sommerführungskurs des Landesgendarmeriekommandos für Vorarlberg (kurs wysokogórski dla górskich przewodników letnich przy krajowej komendzie żand. dla Vorarlbergu). Od 24 do 31.VIII 1936 r. pod kierownictwem mjr. żand. Hamla i por. żand. Witzmana w I i II dniu były ćwiczenia wspinania po skale, w III dniu osiągnięto szczyt 2.916 m. wysoki, w IV i V dniu ćwiczenia na lodowcu, w VI dniu osiągnięcie szczytu Rautlinger Turm. Altvater: Die „Woarbrater" (smażenie kukurydzy). Wspomnienie żandarma z patrolu z komicznym zakończeniem. Poświęcenie samochodów żand. w St. Christoph na Arlberg — ilustracje i omówienie uroczystości. 500 żandarmów hiszpańskich wśród bohaterów z „Alkazar". E. Nusko: Opfer der Berge (ofiara gór). Opowiadanie o wypadku Grubera, który spadł łamiąc rękę i zamarzł w śniegu. Der Meuchelmord in Egg, Vorarlberg (skryty mord w Egg). Opowiadanie o rzeczywistym morderstwie upozorowanym jako samobójstwo przez powieszenie. Mordercą był narzeczony, powód — konieczność płacenia alimentów. H Gruber: Nachtpatrouille (na obchodzie nocnym). Żandarm podaje wrażenia z jednej nocy spędzonej na obchodzie. Rasch entdeckt! (prędko wykryty). Opowiadanie o pochwyceniu złodzieja jubilerskiego w sklepie na podstawie doniesienia poufnego. Dr H. Krehan: Wann ist Notwehr erlaubt (kiedy obrona z konieczności jest dozwolona?). Tylko przy poważnym zagrożeniu.

Zeszyt 12, XII, 1936.

15 Jahre österreichisches Burgenland (15 lat przydziału zach. Węgier do Austrii). Opis i znaczenie uroczystości w Eisenstadt. Ein verwegener Gewalttäter (zuchwały opryszek). Opis wybryków groźnego zuchwalca, którego ścigała żandarmeria za pobicie ojca, a który po długim ukrywaniu się i ostrzeliwaniu policji popełnił samobójstwo. Dr H. Fürböck: Erlaubte Selbsthilfe (dozwolona samoobrona). Tylko w widocznej potrzebie. Prawnicze rozważania na temat własności prywatnej i odbierania skradzionej rzeczy w domu złodzieja. Der II Einmarsch der Gendarmerie in Westungarn im Jahre 1921 (II wkroczenie żandarmerii do zachodnich Węgier). Opisanie walk od 28.VIII do 4.XI 1921 r., wycofanie się i powtórne zajęcie Węgier przy pomocy obrony krajowej. Auszeichung zweier Gendarmerie-oberste mit dem Ritterkreuz I Klasse (odznaczenie 2 ch pułkowników żandarmerii krzyżem rycerskim I kl.). Ing. P. Stanke: Was war da wieder los? (cóż tam znów było?). Opisany fakt zapalenia sadzy i wybuchu połączonego z rozwaleniem pieca i jego górnej części. Gendarmen als Helfer in Bergnot (żandarmi jako pomoc w górach). Opis poszukiwań za młodym uczniem gimnazium, który zabłądził w górach, jednak żandarmeria odszukała go i zdrowo oddała rodzicom. Ein Festabend der Gendarmerie in Linz (uroczysty wieczór żandarmerii w Linzu). An der Schwelle des IV Jahres! (na progu IV roku) Czwarta rocznica miesięcznika „Gendarmerie Rundschau". Odpowiedzialny kierownik pisma, mjr. Gansunger przypomina rocznicę i apeluje do werbowania abonentów.

J. J.

OD REDAKCJI

PRACE NADESŁANE NA KONKURS „PRZEGLĄDU POLICYJNEGO" DLA SZEREGOWYCH P. P. — SKŁAD SĄDU KONKURSOWEGO

Wpłynęło ogółem 14 prac na konkurs „Przeglądu Policyjnego" ogłoszony dla szeregowych P. P.

Pan komendant główny P. P. zatwierdził sąd konkursowy w składzie następującym: ninsp. dr Leon Nagler, insp. Józef Żółtaszek i pinsp. Józef Jakubiec.

Sąd konkursowy zbierze sią w najbliższym czasie. W następnym numerze „Przeglądu Policyjnego" ogłosimy wykaz prac nagrodzonych i stopniowo zaczniemy je drukować.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK II WARSZAWA, LIPIEC 1937 Nr 4 (10)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

Dr JÓZEF TORWIŃSKI,
inspektor P. P.

PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH

Systemy prawne czasów dawnych i najdawniejszych nie wyodrębniały zagadnienia przestępczości nieletnich, którzy pod względem odpowiedzialności karnej byli w zasadzie zrównani z dorosłymi. Wprawdzie ujawniały się tu i ówdzie dążności traktowania nieletnich przestępców w sposób odmienny, niż zbrodniarzy w dojrzałym wieku, nie były one jednak oparte na wyrozumowanych należycie podstawach, lecz wypływały raczej z podłoża uczuciowego.

Natomiast prawie wszystkie ustawodawstwa najdawniejsze znają okres bezwzględnej niedojrzałości karnej dzieci.

Granicę tę w prawie rzymskim i kanonicznym stanowił 7 rok życia (infantes), odpowiedzialność zaś nieletnich (impuberes) była warunkowa, zależna bądź od uznania ich za zdolnych do powzięcia złego zamiaru (doli capaces), bądź od tego, czy byli w wieku bliskim dojrzałości (pubertati proximi), która następowała z ukończeniem 14 lat (u dziewcząt 12) [1].

W powyższych niezbyt jeszcze ściśle sprecyzowanych przepisach prawnych dopatrzeć się można już pierwszych przebłysków, dopiero tyle wieków później rozwiniętego, właściwego systemu odpowiedzialności karnej nieletnich, zwłaszcza skoro weźmiemy pod uwagę, że również do przestępców młodocianych po 14/12 roku, którzy nie doszli do pełnoletności, stosowano w praktyce pewne złagodzenie środków karnych.

W ustawodawstwie wieków średnich panuje w dziedzinie postępowania z nieletnimi znaczna chwiejność i różnorodna praktyka, bądź bardzo surowa, zwłaszcza tam gdzie stosowano zasadę „malitia supplet aetatem", bądź też łagodniejsza, tam gdzie posiłkowano się prawem rzymskim i kanonicznym.

---

[1] Por. *Dr Al. Mogilnicki* Dziecko i przestępstwo.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że dawne prawo polskie nie zawiera również odrębnych przepisów, dotyczących odpowiedzialności karnej nieletnich. Pod wpływem wytworzonego zwyczaju, a może prawa rzymskiego, dzieci do lat 7 w zasadzie nie pociągano do odpowiedzialności karnej, sprawców zaś w wieku niedojrzałym karano zależnie od oceny sądu. Prawo ziemskie pozostawiało sędziemu znaczną swobodę, dając wskazówkę, by niedojrzałych chronić od kary na gardle.

Prawo miejskie, t. zw. magdeburskie usiłuje w pewnym stopniu pogodzić zasady łagodności wobec nieletnich z zasadą rzymską „malitia supplet aetatem". Prawo miejskie było raczej ostre niż łagodne i dawało możność ferowania nawet bardzo surowych wyroków, w praktyce jednak w stosunku do nieletnich stosowano łagodniejsze represje karne. Niedojrzałych nie poddawano torturom, a nieletnich bliższych dzieciństwa uwalniano zwykle od kary na gardle. Mimo braku kodyfikacji dawnego prawa karnego, w szczególności przepisów dotyczących postępowania z nieletnimi, można stwierdzić, że praktyka sądowa wobec nieletnich, zrodzona na gruncie ścierania się wpływów ostrzejszego prawa niemieckiego z prawem pospolitym i zwyczajowym polskim, nacechowana była większą łagodnością i pewną troską o dobro nieletnich [1].

Jak już wspomniano wyżej, przez długie wieki ustawodawstwa powszechne nie wytworzyły żadnego nowego systemu postępowania z nieletnimi. Dopiero kiedy w 19. stuleciu w kodyfikacjach karnych pojawiły się łagodniejsze tendencje co do wymierzania bezwzględnych kar, również w stosunku do nieletnich zaczyna się przesuwać ku górze granica wieku zupełnej niedojrzałości karnej, a do oceny odpowiedzialności wprowadza się jeszcze niezupełnie skrystalizowane pojęcia działania z rozeznaniem i bez rozeznania.

Dopiero jednak na przełomie 19. i 20. wieku, gdy zrodziły się w prawie karnym nowe kierunki, zrywające z abstrakcyjnym pojęciem przestępcy jako zjawiska jednego typu, a zaczęto się zajmować bliżej osobą przestępcy, siłą faktu musiało nastąpić zróżniczkowanie i podział na odrębne typy. Okazała się wówczas konieczność oddzielania nieletnich, którzy popadli w kolizję z prawem karnym, od przestępców dojrzałych. Nieletni bowiem nie jest „małym dorosłym", lecz typem swoistym, odznaczającym się tym, że nie ma należytego rozwinięcia ani intelektu, ani woli, ponadto tym, że wola (wrażliwość na pobudki) nie rozwija się równomiernie z umysłowością. Okoliczność, że nieletni rozumie świat zewnętrzny, że posiada pewien zasób wiadomości, nie

---

[1] Por. *Dr Al. Lisiewicz* Małoletni przestępcy.

może być wystarczającym sprawdzianem do oceny jego odpowiedzialności karnej [1].

Zaczęto badać dokładnie warunki i podłoże rozwoju przestępczości wśród nieletnich i zastanawiać się nad środkami walki z tą przestępczością, zwłaszcza wobec stałego i niepokojącego jej wzrostu.

Na licznych zjazdach i kongresach międzynarodowych kryminologów, działaczy społecznych, lekarzy, socjologów i t. p. rozpatrywano sposoby zwalczania przestępczości nieletnich i ustalono zgodny pogląd, że droga do osiągnięcia celu prowadzi nie poprzez kary i represje, lecz przez stworzenie warunków, któreby zapobiegały popełnianiu przestępstw.

Wyrazem powziętych uchwał były nie tylko liczne reformy w dziedzinie ustawodawczej wszystkich prawie państw cywilizowanych, ale również powołanie do życia różnych instytucyj państwowych i społecznych do współpracy w tej dziedzinie [2].

Polityka kryminalna, oparta o rezultaty badań biologicznych i socjologicznych, wykazała nowe drogi metodyczne zwalczania przestępczości wśród nieletnich.

W świetle tych badań ustalono, że zjawisko przestępczości wśród nieletnich wypływać może zarówno ze źródeł endogennych, a zatem właściwości i dyspozycyj indywidualnych (somatycznych i psychicznych), jak również może być spowodowane czynnikami egzogennymi, czyli wpływami zewnętrznymi, oddziaływującymi na danego osobnika. W przeważnej mierze wypadków, czynniki endogonne splatają się w jeden złożony zespół przyczyn, tworzących mechanizm antyspołecznego działania. Czyste przypadki, w których źródłem przestępczości byłyby wyłącznie czynniki konstytucjonalne, bądź też tylko środowiskowe, są znacznie rzadsze [3].

Wedle ustaleń naukowych nie ulega wątpliwości, że wielu przestępców przychodzi na świat już z pewnymi wrodzonymi skłonnościami zbrodniczymi, z anormalnym ustrojem psychofizycznym.

Te momenty już z góry predysponują do wykolejenia się, do wkroczenia na drogę zbrodni, czy też innych działań społecznych. Niezależnie od tego, przebyte w dzieciństwie choroby mogą wpłynąć ujemnie na kształtowanie się psychiki młodzieńczej, na rozwój umysłowy

---

[1] Por. *Prof. Makarewicz* Zbrodnia i kara.

[2] Por. *Dr A. Mogilnicki* Dziecko i przestępstwo.

[3] Por. *Dr Rozenblum* i *J. Neudingowa* Nieletni przestępcy. Arch. Krym. nr 3/4 z r. 1934.

i cielesny, a w rezultacie doprowadzić do konfliktów z otoczeniem i do przestępczości.

Oczywiście, że warunki, w jakich tego rodzaju osobnik znajduje się w okresie swego dzieciństwa i w wieku nieletnim mają ogromne i decydujące nieraz znaczenie na kształtowanie się wrodzonych jego cech, usposobienia, charakteru, jego dążeń i popędów, jakkolwiek zdarzają się wypadki, że nawet najkorzystniejsze czynniki środowiskowe nie są zdolne oddziałać dodatnio na osobnika o anormalnym ustroju konstytucjonalnym.

Poza oddziaływaniem środowiska na kształtowanie się psychiki młodzieńczej drogą sugestii, jednym z najważniejszych czynników zewnętrznych, mających wpływ na powstanie przestępczości wśród nieletnich jest wychowanie, które wedle teorii pedagogicznej jest z jednej strony procesem zespalania się młodzieży ze społeczeństwem, z drugiej strony wchłanianiem przez nią dorobku kulturalnego, walorów etycznych i moralnych społeczeństwa. Przede wszystkim wpływ na kształtowanie się charakteru dziecka, ze względu na szereg więzi uczuciowych, ciągłość oddziaływania i możność stosowania różnodnych środków, ma wychowanie w domu rodzicielskim. Brak właściwej opieki rodzicielskiej, nieumiejętne metody wychowawcze mogą wywrzeć ujemny wpływ na rozwój psychiki, szlachetnych uczuć, sublimowanie instyktów i hamowanie złych skłonności. Poza zabiegami wychowawczymi istnieje jeszcze cała sfera wpływów nierefleksyjnych środowiska, decydujących o kształtowaniu psychiki i charakteru dziecięcego[1].

W środowiskach o niższej kulturze działają one na psychikę młodzieńczą destrukcyjnie, zwłaszcza gdy napotyka na złe przykłady, którym z natury rzeczy łatwo ulega. Walka o byt szerokich rzesz ludności, ciężkie położenie ekonomiczne sprawiają, że troska o wychowanie dzieci bardzo często schodzi na plan drugi lub zupełnie nie istnieje. W ogromnej większości nieletni przestępcy rekrutują się z warstw najuboższych, trudniących się pracą fizyczną, spośród mas bezrobotnego proletariatu, dla których najgłówniejszą sprawą jest zdobycie jakich takich środków do życia. Pochłonięci w zupełności walką o byt, nie dbaja oni o swe dzieci, które pozostawione bez opieki wałęsają się po ulicach, wchłaniają niezdrową atmosferę i ulegając deprawacji ze strony wykolejonych rówieśników i starszego elementu ze świata przestępczego.

[1] Por. *Dr J. Skowronkówna* Włóczęgostwo dziecięce w świetle psychologii. Arch. Krym. nr 1/33.

Niekorzystnie układają się stosunki, gdy dzieci nie mają obojga czy też jednego z rodziców. W wypadkach sieroctwa lub półsieroctwa pogarszają się bowiem warunki wychowania i opieki nad dzieckiem.

Jak wykazują statystyki i badania pracowni pedologicznych, odsetek sierot i półsierot wśród nieletnich przestępców jest bardzo duży. Również dzieci, pochodzące ze związków małżeńskich ludzi starszych lub w nieodpowiednio dobranym wieku, dają zwykle większy odsetek przestępców[1].

Rozwody i seperacja rodziców tudzież inne konflikty w konstelacjach małżeńskich mogą się niekorzystnie odbić na układzie stosunków domowych, a w wyniku doprowadzić do wykolejenia i załamania wewnętrznego dziecka.

Złe warunki społeczne i ekonomiczne kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo dla naruszenia równowagi psychicznej nieletniego. U dziecka żyjącego w środowisku niedostatku czy nędzy wytwarza się poczucie zmniejszonej wartości, czy niepełnowartościowości, bardzo przykro odczuwane. Dążenia do wyrównania tych defektów, dążenia do przezwyciężenia tego poczucia są tym silniejsze, im trudniejsze są warunki życia i doprowadzają w końcu do konfliktów z istniejącym porządkiem prawnym, do asocjalnego zachowania się, do czynów karygodnych[2].

Alkoholizm rodziców wywiera niesłychanie zgubny wpływ na wychowanie dzieci, które ulegają szybkiej demoralizacji i niesłychanie łatwo same popadają w ten nałóg.

Dzieci, których rodzice należą do świata przestępczego, są z natury rzeczy narażone na szczególnie ujemne wpływy pod względem moralnym i w takim środowisku nieletni bardzo szybko deprawuje się, stając się często pomocnikiem w działalności przestępczej swych rodziców.

Wiek dziecka nie pozostaje również bez wpływu na tendencje aspołeczne i przestępcze. Szczególnie w okresie pokwitania, mniej więcej między 14—17 rokiem życia, w okresie rozwijających się podniet seksualnych i przemian w sferze uczuciowej, w psychice młodzieńczej biorą grę uczucia ujemne, występują silne dążności do silniejszych wrażeń, przygód, urozmaiceń. W takim okresie osłabionej woli, zmniejszonej odporności na niemoralne pobudki wrodzone każdemu człowiekowi, pewnej regresji poziomu etycznego, zagraża poważnie niebezpie-

---

[1] Por. *Dr Miklaszewski* Małoletni przestępcy.

[2] Por. *Dr A. Adler* Menschenkenntnis.

czeństwo wykolejenia się, zwłaszcza pod wpływem nieodpowiedniej lektury, kina i złego przykładu otoczenia, jeśli nie ma odpowiedniego przeciwdziałania i opieki. Brak odpowiednich warunków do zaspokojenia dążenia do mocy (Geltungsstreben), szczególnie znamiennego dla pewnych okresów rozwojów młodzieży, może się przyczynić w znacznym stopniu do wyłonienia się pobudek przestępczych, zwłaszcza gdy brak odpowiedniej opieki.

Poza nieodpowiednimi warunkami wychowania domowego, braki w systemie szkolnym, wobec trudności selekcji młodzieży uczęszczającej do szkół i indywidualizowania, niejednokrotnie wywierają ujemny wpływ na dalszy rozwój dziecka.

Samowolne absencje i włóczęgi pozaszkolne wskazują na istnienie złych skłonności, wiodących w razie niedostatecznego przeciwdziałania, do wykolejenia się i antyspołecznych poczynań.

W różnych krajach statystyka daje inny obraz pod względem ilości i jakości przestępstw, dokonywanych przez nieletnich. Różnice bowiem, tkwiące w rasie i charakterze narodów, warunki ekonomiczne i społeczne, poziom kultury, wierzenia religijne i t. p. czynniki wywierają wpływ na przesuwanie się punktu ciężkości z jednego typu przestępczości na inny i na jej nasilenie zarówno wśród dojrzałych jak i wśród młodzieży. Wszędzie jednak większe skupiska ludzkie, duże miasta, szczególnie fabryczne i przemysłowe, z natury rzeczy są ośrodkami najpoważniejszego zagrożenia.

Na podstawie dostępnych materiałów statystycznych, dotyczących przestępstw popełnianych u nas przez nieletnich, stwierdzić należy, że na pierwszy plan wybija się przestępstwo przeciw mieniu (kradzieże). Przestępstw tych dopuszczają się przeważnie nieletni ze środowisk najuboższych, pozbawionych środków do życia, lub nie posiadających dostatecznych środków do zaspokojenia potrzeb materialnych. Kradną dla siebie, dla zaspokojenia głodu, dla zdobycia środków na własne przyjemności (np. kino), rzadko natomiast zdarzają się kradzieże wypływające z pobudek altruistycznych, celem pomocy rodzicom, rodzeństwu, czy innym osobom. Stosunkowo mała jest liczba przywłaszczeń i oszustw, sporadycznie również występują wypadki przestępstw przeciw życiu i zdrowiu (zabójstwo, uszkodzenie cielesne, bójki z użyciem broni lub innych niebezpiecznych narzędzi).

Większy natomiast odsetek stanowią przestępstwa różne, nie objęte kodeksem karnym, lecz przepisami specjalnymi, jak np. przestępstwa skarbowe (handel zapalniczkami, papierosami domowego wyrobu i t. p.).

Liczne są również wypadki żebractwa, zrodzone przeważnie na podłożu nędzy i bezrobocia, które demoralizują w szybkim tempie i prowadzą w dalszej konsekwencji do kradzieży.

Osobna wzmianka należy się jednak włóczęgostwu wśród nieletnich. Jest to niezwykle ważne zagadnienie, zwłaszcza że wedle danych statystycznych włóczędzy zajmują jedno z pierwszych miejsc wśród młodocianych przestępców [1]. Włóczęgostwo bowiem jest niewątpliwie jednym z pierwszych etapów załamania się dziecka i zejścia na drogę przestępstwa. Po większej części spotyka się typy nieletnich włóczęgów, żyjących z żebraniny, nielegalnego handlu, kradzieży i przeistaczających się z czasem w niebezpiecznych przestępców. Łączą się oni w gromady lub bandy, które poza przeżywaniem różnych przygód, dokonują nawet poważniejszych przestępstw połączonych z ryzykiem, niebezpieczeństwem i walką [2].

Przestępczość wśród młodzieży płci męskiej jest niewspółmiernie większa od przestępczości wśród dziewcząt, przy czym z natury rzeczy zachodzą i różnice kwantytatywne. Jest to zjawisko naturalne, które przede wszystkim tłumaczy się odmiennymi właściwościami psychofizycznymi kobiet, nie sprzyjającymi spełnianiu przestępstw przez dziewczęta. Złe instynkty znajdują możność ujścia w prostytucji, która daje również znajdującym się w trudnym położeniu materialnym nieletnim dziewczętom pewną możność zaspokojenia potrzeb materialnych. Poza tym, podobnie zresztą jak u nieletnich chłopców, najwięcej stosunkowo jest przestępstw wśród dziewcząt przeciw cudzej własności (kradzieże).

Jeśli chodzi o metody zwalczania przestępczości wśród nieletnich, jak już na wstępie wspomniano, nowe kierunki naukowe, oparte o politykę kryminalną, zapoczątkowały szereg reform w ustawodawstwach karnych wszystkich państw cywilizowanych.

Wszystkie systemy prawne przyjęły zasadę, że represje karne nie są właściwym środkiem walki z tą przestępczością, że konieczną jest rzeczą zastosowanie odpowiednich środków pedagogicznych, rozwinięcie należytej opieki nad dziećmi i młodzieżą i usuwanie tych wszystkich czynników, które prowadzą do przestępstwa. Punkt ciężkości przesunięto na działalność zapobiegawczą, na zwalczanie przede wszystkim zródeł przestępczości, nie zaś dopiero jej objawów.

---

[1] *Dr J. Skowronkówna* Włóczęgostwo dziecięce w świetle psychologii. Arch. Krym. 1933.

[2] *Dr J. Kuchta* Dziecko-włóczęga.

W nowożytnych ustawodawstwach poszczególnych państw zachodzą różnice co do granicy wieku, decydującej o odpowiedzialności karnej nieletnich; różnorodny jest również repertuar środków stosowanych do nieletnich, którzy popełnili przestępstwo lub weszli na drogę do tego prowadzącą.

W tej ostatniej dziedzinie można wyodrębnić dwa główne kierunki. Jeden z nich wypowiada się za stosowaniem kar do nieletnich, a następnie środków wychowawczych i opiekuńczych, drugi zaś, przeważający, rezygnuje zupełnie ze środków karnych, lecz kładzie nacisk na konieczność przekształcenia charakteru przestępcy przez zastosowanie właściwej opieki i wychowania.

Kodeks polski wyłącza poczytalność nieletnich do lat 13, wprowadzając warunkową nieodpowiedzialność od lat 13 do 17, zależnie od stwierdzenia, czy sprawca działał z rozeznaniem czy bez rozeznania, i odpowiedzialność bezwarunkową na równi z dorosłymi po ukończeniu lat siedemnastu.

Do nieletnich stosuje się zamiast środków karnych środki wychowawcze i poprawcze. Środki wychowawcze nie mają nic wspólnego z wymiarem kary, a celem ich jest uzupełnienie tych braków wychowania, które sprowadziły nieletniego na drogę przestępstwa.

Środkiem poprawczym w stosunku do nieletnich od lat 13—17, których rozwój intelektu i woli pozwala przyjąć odpowiedzialność, jest zamknięcie w zakładzie poprawczym z możliwością warunkowego zawieszenia tej kary tytułem próby czy też warunkowego zwolnienia z zakładu. Również przysługuje sądowi prawo zastąpienia kary właściwej, t. j. zamknięcia w zakładzie poprawczym, środkami wychowawczymi, jeżeli szczególne okoliczności za tym przemawiają.

Jednocześnie z zastosowaniem innego rodzaju środków w stosunku do nieletnich, aniżeli do dorosłych przestępców, ustaliła się zasada, że powinni oni podlegać innej procedurze i innym sądom. Stąd biorą swój początek specjalne sądy dla nieletnich, które również w poszczególnych państwach różnią się pod względem ustrojowym, wszędzie jednak oparte są na zasadach wychowania i poprawy młodocianych, popadłych w kolizję z kodeksem karnym.

Wspomnieć tu należy, że również środki policyjnej działalności w stosunku do nieletnich zreformowano i dostosowano do powyższych założeń.

Szczególnie pożyteczną misję spełniać ma policja kobieca, powołana nie tylko do czynności związanych ze zwalczaniem nierządu, sutenerstwem, handlem kobietami i dziećmi i t. p., lecz także do przeciw-

działania destrukcyjnym wpływom przestępców dorosłych na młodzież, wałęsającą się bez opieki, zajmującą się żebractwem i wykolejoną.

Przeciw tego rodzaju nieletnim stosuje się w wystąpieniach policji również środki wychowawcze, począwszy od upomnienia, przestrogi, poprzez oddanie pod opiekę rodzicom czy też organizacjom społecznym, aż do przejściowego zatrzymania w odpowiednio urządzonych izbach zatrzymań, gdzie specjalne wychowawczynie prowadzą pracę kulturalno-oświatową.

Niezależnie od ingerencji państwa w zwalczaniu przestępczości nieletnich, do ścisłej współpracy wciąga się społeczeństwo. Odpowiednie towarzystwa opieki nad nieletnimi, patronaty, schroniska, domy noclegowe, specjalne szkoły, instytucje sportowe i t. p. mają ogromne pole do działania.

Do pomocy sądom stworzono instytucje kuratorów, a w poradniach pedologicznych odbywają się wszechstronne badania, przy czym wydane opinie, zawierające przewidywania na przyszłość i wytyczne dalszego postępowania, stanowią podstawę wyroków sądowych i orzeczeń w stosunku do nieletnich.

Spodziewać się należy dalszego jeszcze rozwoju ustawodawstwa w dziedzinie walki z przestępczością i przepisów prawnych bezpośrednio i pośrednio z tym zagadnieniem złączonych, urządzeń z zakresu opieki nad małoletnimi, w szczególności nad młodzieżą opuszczoną, zaniedbaną i anormalną, jak również wzrostu działalności instytucyj społecznych, współpracujących z władzami państwowymi w tym wielkim dziele poprawy stanu moralnego i etycznego młodego pokolenia.

ADAM BOBKOWSKI.
prezes sądu okręgowego
Radom

ISTOTA PRAWNA PRZEPISÓW DYSCYPLINARNYCH [1]

I.

Jeśli komunałem stało się już dzisiaj twierdzenie, że w Polsce odrodzonej tyle mamy pracy w każdej dziedzinie, że z trudem tylko nadążyć można najpilniejszym jeno i najbardziej palącym zadaniom, to częstokroć zapominamy o innej prawdzie, która stanowi poniekąd proste odwrócenie powyższego twierdzenia, że szereg kwestyj najbardziej nawet ważnych i palących leżeć muszą odłogiem, co więcej — że w szeregu tych kwestyj zatraciliśmy „w trosk codziennych zwycięskim pochodzie“ nawet to, co było dorobkiem szeregu pokoleń w danej dziedzinie wiedzy, a co — nie zawsze musi być odrzucone do lamusa niepamięci, jako nikomu niepotrzebny przeżytek.

I jeślibyśmy chcieli znaleźć podkład psychologiczny owego stanu rzeczy, to po za znanym już brakiem czasu, zajętego bez reszty, a nawet z nadwyżką nawałem pilnych zadań każdej bieżącej chwili, szukać by go należało w zbytecznym uogólnieniu słusznych zresztą w zasadzie opinij, że szereg prawd znanych i uznanych wczoraj — stały się dziś już tylko bezużytecznym przeżytkiem, który stanowi jedynie zaporę w załatwieniu kwestyj bieżących.

---

[1] Artykuł niniejszy, według zamierzeń autora, stanowić ma wstęp teoretyczny do większej pracy o prawie dyscyplinarnym; drugą częścią tej pracy ma być przegląd systematyczny i krytyka istniejących przepisów dyscyplinarnych, a trzecią— projekt ramowy całokształtu przepisów dyscyplinarnych. Dlatego też w pracy niniejszej prawie zupełnie pominięto omawianie konkretnych przepisów istniejących ustaw dyscyplinarnych, które według zamierzeń autora winne być umieszczone w drugiej części.

Jeżeli zaś specjalnie o dziedzinę prawnictwa i prawodawstwa chodzi, to w tej właśnie rewolucyjności i antyhistoryczności myśli prawniczej szukać należy jednej z najpoważniejszych przyczyn owej osławionej „powodzi ustaw“, która gnębi już dzisiaj nie tylko poszczególnego obywatela, nie mającego z jednej strony po prostu fizycznej możliwości znać wszystkie swoje prawa i obowiązki z owego zbyt niestety obfitego źródła płynące a wystawionego z drugiej strony na szkodliwe dotkliwości nieznajomością tą spowodowane, ale co gorsza — funkcjonariuszy państwowych, obowiązanych ustawy te stosować, a nawet — uczonych prawników, zmuszonych ustawy te interpretować i poza chaosem poszczególnych przepisów — znajdować ogólną myśl, kierującą ustawodawcą i z myśli tej ogólne wnioski wysnuwać.

A jeśli stan ten jest bardzo trudny w każdej dziedzinie prawodawstwa, to specjalnie nie do zniesienia staje się on dla tych dziedzin ustawodawstwa, które były przed wojną (że użyjemy dla ułatwienia powszechnie używanego skrótu) zupełnie prawie nieznane i które już przeto z tego tytułu nastręczają niemałe trudności nie tylko w ich stosowaniu przez nieprzyzwyczajone do tego organa, ale nawet w ich wydaniu przez ustawodawcę i w skonstruowaniu samych instytucyj prawnych i organów wykonywania danych przepisów.

Gdy do tego weźmiemy jeszcze dziedzinę specjalnie po wojnie rozbudowaną i do tego dziedzinę, nie posiadającą właściwie wyrobionej teorii, to w tej dziedzinie napotkać musimy na istne dżungle będące po prostu nie do przebycia, gdy się do nich nie zastosuje pewnego naświetlenia, koniecznego i dla ustawodawcy, który ustawicznie do danej dziedziny wraca, a nie mając należytych podstaw teoretycznych — błądzi w niej poomacku, i dla praktyków — zmuszonych do stosowania ustaw zrodzonych w takim grzechu pierworodnym, jak brak podstaw teoretycznych, również nie mając przy tym stosowaniu żadnego ułatwienia w nieistniejącej teorii przedmiotu, i dla ogółu narażonego — na stosowanie tych niedoskonałych przepisów przez niedoskonałe organa.

I jeślibyśmy chcieli znaleźć wzór po prostu takiej zapomnianej przez teoretyków prawa dziedziny, która z drugiej strony została bardzo wydatnie z niczego prawie (jeśli szczególnie o b. zabór rosyjski chodzi) stworzona i rozbudowana nadzwyczajnie szeroko przez ustawodawcę polskiego, a dotyka, i to częstokroć dość boleśnie—bez przesady rzec można — co trzeciego obywatela w Państwie, to nie moglibyśmy znaleźć lepszej, niż dziedzina przepisów dyscyplinarnych.

Któż z obywateli, czy będzie to urzędnik państwowy, czy przedstawiciel wolnych zawodów, czy funkcjonariusz samorządowy, czy wreszcie zatrudniony w przedsiębiorstwach państwowych, nie rozumie groźby „dyscyplinarki“? — i ileż to poszczególnych zawsze różnych i odmiennych przepisów dyscyplinarnych obowiązuje dziś w naszym Państwie?

A jeśli zapytać nawet „uczonych w piśmie“ prawników, nawet tych, co przepisy te ciągle stosują, co to jest przepis dyscyplinarny, jakie są jego cechy charakterystyczne, granice, jakie powinny być organa przepisy te stosujące—to śmiem twierdzić z całą stanowczością, że nie wielu tylko znajdzie na te pytania wystarczającą odpowiedź.

A odpowiedź ta jest tym konieczniejsza, że w życiu dzisiejszym na pierwsze miejsce wysuwa się nie poszczególna jednostka, lecz zorganizowana grupa społeczna, której istnienie, jak zobaczymy niżej, nie jest po prostu do pomyślenia bez przepisów dyscyplinarnych i bez organów przepisy te stosujących.

I dla tego sądzimy, że nadeszła chwila, gdy po przez „powódź” istniejących przepisów dyscyplinarnych—należy zastanowić się nad istotą prawną takiego przepisu, jego granicami osobowymi i rzeczowymi, organami władzy dyscyplinarnej, by stworzyć skromny bodaj przyczynek do, zdaniem autora, koniecznej i teoretycznie i praktycznie dziedziny wiedzy prawniczej, którą nazwać należy nauką prawa dyscyplinarnego.

II.

Pierwszym tedy i zasadniczym zagadnieniem, które na wstępie rozważyć nam należy, będzie odpowiedź na pytanie: co to jest przepis dyscyplinarny?

I aczkolwiek, jakeśmy już wspomnieli —nie ma po prostu dorosłego obywatela, który by doniosłość groźby „dyscyplinarką“ — nie rozumiał, odpowiedź jednak na to pytanie nie będzie ani prosta, ani łatwa.

By dać tę odpowiedź, zastanowić się nam przede wszystkim wypadnie nad istotą pojęcia związku społecznego i instytucji państwowej, czy społecznej.

Państwo, stanowiąc, jak dotąd, najwyższą i najpełniejszą formę organizacji społecznej, nie jest jednak ani jedyną, ani nawet najstarszą tej organizacji formą; występując w pewnym stadium rozwoju społecznego na arenę historyczną, państwo zastaje już szereg organizacyj społecznych przed nim jeszcze powstałych (rodzinę, ród, zadrugę, gro-

madę, gminę), które bynajmniej nie pochłania sobą, odwrotnie, stanowiąc na razie nie tyle związek osób (jak dziś), ile rodzaj federacji poszczególnych przed nim powstałych organizacyj społecznych, organizacje te rządzą się w dziedzinie swoich spraw wewnętrznych zupełnie autonomicznie, czasami (jak w starożytnym Rzymie) — monarchicznie (ustrój rodziny rzymskiej z ojcem rodziny — pater familias — jako panem życia i śmierci wszystkich członków rodziny), czasami — republikańsko (rodzina pracująca u Słowian wschodnich, gromada, tamże) — w każdym razie, niezależnie od państwa — na podstawie, jak zawsze w tym okresie, przepisów prawa zwyczajowego, niezależnego od ogólnych przepisów obowiązujących w państwie.

Rozwój późniejszy państwa zaznaczył się przeważnie w dwu kierunkach: z jednej strony państwo co raz to więcej wkraczało w stosunki poszczególnej organizacji, co raz to więcej ograniczając jej władzę, a z drugiej strony — jednostka, w ten sposób oswobodzona od bliższej, a więc we wszystko wkraczającej władzy, staje się siłą rzeczy co raz to wolniejszą — w rezultacie czego związki podrzędne tak mocne i wszechobejmujące w okresie początkowym — w okresie późniejszym znacznie się rozluźniły.

W każdym jednak razie związki te nie zanikły nigdy i zaniknąć nie mogą, albowiem stanowią wyraz tej samej potrzeby życia społecznego, której najwyższym, ale nigdy wszechobejmującym, wyrazem jest państwo; jedne z nich, jak rodzina, pozostały w formie w zasadniczych jej cechach mało zmienionej; inne — pozostały w zmienionej zasadniczo formie samorządu terytorialnego; i te i tamte zachowały pewną autonomię, i bez autonomii tej istnieć jako związki poszczególne nie mogą.

Nie dość na tym; rozwój społeczny, doprowadzając z jednej strony do rozluźnienia pierwotnych związków przymusowych, a jednak związków tych nie niszcząc, doprowadził z drugiej strony do powstania szeregu związków dobrowolnych, których istnienie w pierwotnym społeczeństwie było po prostu nie do pomyślenia, a które działając pod pewnym mniej lub więcej ścisłym nadzorem państwa, zawsze posiadają pewną sferę autonomii w swojej działalności i rządzą się swoimi, odmiennymi od innych przepisami.

Z drugiej strony państwo, obejmując pod swoją władzę co raz to nowe sfery działalności (opiekę społeczną, nadzór nad wolnymi zawodami, ochronę pracy, wreszcie szereg gałęzi gospodarki narodowej) zmuszone było stworzyć szereg organizacyj, bądź też przynajmniej

stworzonym organizacjom zawodowym nadać moc przymusową (i w dodatku podwójnie przymusową), zmuszając z jednej strony przedstawicieli danych zawodów przymusowo należeć do organizacji, a z drugiej—nadając tej organizacji władzę pozbawiania swoich członków pewnych praw publicznych (np. prawa wykonywania swojego zawodu); tak jedne, jak i drugie organizacje przymusowe posiadać oczywiście muszą swoje odrębne prawa.

Wreszcie, rozbudowując swoją organizację ogólno-administracyjną (w jak najszerszym znaczeniu tego wyrazu), państwo stwarzać musi szereg swoich organów, przez które jedynie działać może; organa te składają się z większej lub mniejszej ilości (czasami — bardzo dużej) ludzi, którzy w ten sposób wchodzą w specjalny stosunek do państwa, odmienny od stosunku każdego innego obywatela, pod pewnymi względami odmienny od szeregu poszczególnych organów; stosunek ten też wymaga uregulowania specjalnymi prawami.

W ten sposób w każdym państwie współczesnym, bądź niezależnie od niego, lecz normalnie pod jego nadzorem, bądź w większej lub mniejszej od niego zależności, bądź wreszcie — jako organa tegoż państwa—powstaje szereg organizacyj lub instytucyj społecznych, czy państwowych, które to organizacje, jako z większej ilości ludzi złożone, rządzą się pewnego rodzaju przepisami, obowiązującymi tylko członków danej organizacji, bądź instytucji, a nie obowiązującymi innych obywateli, bądź członków innych organizacyj.

Przepisy te nazywają się autonomiczne, bądź statutowe i są, rzecz oczywista, przepisami specjalnymi, wydanymi dla instytucyj państwowych i organizacyj przymusowych przez państwo, a dla dobrowolnych organizacyj społecznych przez wypracowane przez się (a zatwierdzone, bądź tylko rejestrowane przez państwo) statuty; przepisy te są do tyla specjalne, że bardzo trudno znaleźć dla nich wspólne cechy, poza tą jedynie, że obowiązują one tylko tych obywateli, którzy w zasadzie dobrowolnie (z jednym jedynym wyjątkiem — wojska) przyjęli na siebie obowiązek należenia do danej instytucji, lub organizacji.

Drugą wspólną cechą, która łączy te przepisy, cechą zresztą właściwą nie tylko przepisom autonomicznym, ale w ogóle wszelkim przepisom prawnym, jak zresztą w ogóle wszelkim przepisom postępowania ludzkiego (prawnym, technicznym, etycznym, czy np. logicznym)—jest ta, że przepisy te mogą być przez poszczególnych uczestników danej organizacji pogwałcone, co powoduje konieczność specjalnych przepisów pogwałcenia te przewidujących i nakładających na oso-

by gwałcicieli pomienionych przepisów pewne niemiłe konsekwencje; przepisy te nazywamy właśnie przepisami dyscyplinarnymi.

Przepisami więc dyscyplinarnymi nazywamy przepisy, obowiązujące członków, bądź uczestników danej organizacji społecznej, bądź też instytucji państwowej, a stanowiące o skutkach pogwałcenia przepisów statutowych danej organizacji[1].

Pomimo, że przepisy te różnią się bardzo co do materii (co może być np. wspólnego merytorycznie pomiędzy stowarzyszeniem religijnym a związkiem tenisowym, spółdzielnią kredytową a służbą w policji państwowej), jednak ze względu na treść wewnętrzną pomienionych przepisów oraz ze względu na wspólną sankcję ich naruszenia mają one tak mało różnic istotnych i tak wiele cech wspólnych, że śmiało mówić można o ogólnej teorii przepisów dyscyplinarnych, ba— nawet o nauce prawa dyscyplinarnego; pomienione zaś różnice merytoryczne stanowić mogą i powinny część szczególną tej nauki.

Jeśli chodzi tedy o najogólniejszy podział przepisów dyscyplinarnych, które w obrębie prawa statutowego stanowią wyraźną analogię do przepisów prawa karnego, to podział ten przeprowadzać będziemy analogicznie do prawa karnego; rozróżnimy więc przede wszystkim przepisy ściśle prawa dyscyplinarnego, t. j. przepisy określające rodzaje wykroczeń dyscyplinarnych i skutki za te wykroczenia przewidziane, które przez analogię do prawa karnego nazywać będziemy prawem dyscyplinarnym materialnym oraz przepisy, dotyczące ścigania wykroczeń dyscyplinarnych, a więc organów do tego powołanych z jednej strony oraz procedury przy tym przewidzianej, od momentu ujawnienia

---

[1] Aczkolwiek, gwoli strojności systemu przepisów statutowych, które w myśl naszej konstrukcji teoretycznej stanowią niejako w miniaturze cały system prawa specjalnego, równoległy z prawem państwowym w szerokim znaczeniu tego wyrazu, a więc prawo statutowe prywatne (zwyczaje w danych grupach społecznych powstałe, np. włościańskie zwyczaje spadkowe, zwyczaje prawne kupieckie itp.), prawo statutowe organizacyjno-ustrojowe (quasi-państwowe) i wreszcie — prawo dyscyplinarne (quasi-karne), — należałoby mówić jeszcze o przepisach dyscyplinarno-porządkowych (quasi-karno-policyjnych), obowiązujących (nie w równej zresztą mierze) nie tylko członków i uczestników, ale i użytkowników różnych instytucyj użyteczności publicznej (widzów i słuchaczy w teatrach, muzeach, wiecach, interesantów w instytucjach państwowych), jednak ze względu na to, że przepisy te mało czym różnią się od ogólnych przepisów policyjnych oraz że każde trochę poważniejsze uchybienie porządkowe powoduje zwrot do organów ogólno-policyjnych, jak wreszcie, że (co najważniejsze) przepisy porządkowe obejmują wszystkich obywateli — uznaliśmy za słuszne pominąć je w ogólnym systemie.

wykroczenia poczynając, a na momencie ostatecznego wykonania kary dyscyplinarnej kończąc. Przepisy te nazwiemy również przez analogię do prawa karnego prawem dyscyplinarnym formalnym, lub też — procedurą dyscyplinarną.

Każdy z tych wielkich działów prawa dyscyplinarnego wypadnie nam omówić oddzielnie,

D. n.

Sir JOHN MOYLAN
Londyn

POLICJA A OGÓŁ

Za łaskawą zgodą autora zamieszczamy w przekładzie niniejszy rozdział z jego książki: Scotland Yard and the Metropolitan Police. — *Redakcja.*

Popularność z zasady nie jest cechą, którąby się odznaczał pracownik publiczny; nie jest też sprawdzianem jego wartości. Odcień nieufności, a nawet niechęci brzmi często, gdy używają wyrazu „urzędnik". Znamienne, że w Anglii policja uniknęła, aby ją zaklasyfikowano do urzędników; o policjancie mówi się „funkcjonariusz policyjny", ale nigdy go nie nazywają „urzędnikiem policyjnym". Słyszymy nieustanne życzenia, aby urzędników było mniej, ale policji powszechnie żądają więcej. Nikt nie nazywa policji „hordą", „zmorami", „despotami", ani „biurokratami"; nasze przezwiska na policję nie zawierają nic złośliwego.

Znany podręcznik o policji francuskiej, napisany przez francuskiego urzędnika policyjnego [1], kończy się rozdziałem o przyczynach niepopularności policji. Rozdział ten pisarz zaczyna od pewnika, że „nie ma urządządzenia ludzkiego, któreby wywoływało tyle nieufności i nieprzyjaźni, co policja". Jest to może wyolbrzymiona tradycyjna niechęć francuska ku policji (pochodząca głównie z dawnych skojarzeń ze szpiegostwem politycznym), w każdym razie nie będzie przesadą, gdy stwierdzimy, że prawie całkiem przeciwny jest stosunek do policji w Anglii. Nie ma tu drugiego zespołu „służby publicznej" czyli „służby dla ogółu" któryby w swej całości bardziej zasługiwał na to miano oraz cieszył się w równej mierze publicznym zaufaniem i sympatią.

Ta przyjaźń między ogółem a policją stanowi zasługę zarówno ogółu jak policji. Istnieje w tym kraju, chwała Bogu, powszechne uzna-

[1] Ce qu'il faut connaître de la police et de ses mystères. Léon Ameline. Boivin et Cie, Paris, 1926.

nie faktu, że policjant jest obywatelem działającym imieniem swych współobywateli, a tym samym uprawnionym do wszelkiej pomocy, jakiej tylko mogą mu udzielić. Ale tak się bynajmniej rzecz nie miała przed r. 1829. Pierwsi komisarze policji (z 1829) obwieścili w szerokim ujęciu nowe ideały służby dla ogółu i wyrazili nowe pomysły dotyczące stosunków między policją a ogółem. Uczyli swych posterunkowych, że powinni być uprzejmi i uważni względem osób wszelkiego stanu i stanowiska, że na bezczelność lub niegrzeczność nie wolno zamykać oczu, że najistotniejszą zaletą policjanta jest doskonałe panowanie nad swym nastrojem i że jeśli pełnią obowiązki ze spokojną stanowczością, interweniując tylko gdy to niezbędne, to mogą być pewni pomocy wszystkich porządnych osób. To są mocne zasady, na których musi się opierać służba policyjna, jeżeli ma się utrzymać popularność policji w Anglii, i można dodać, jeśli ma być spełniony główny cel policji, obwieszczony przez komisarzy z roku 1829 — zapobieganie przestępstwu. „Brak przestępstwa należy uważać za najlepszy dowód całkowitej sprawności policji" — oto słowa wyjęte z oryginalnej instrukcji policji stołecznej. Wyrażają one to, co zawsze stanowi świadectwo dobrych wyników dla każdej siły policyjnej.

Policja stołeczna, jak i inne oddziały, miewała szczyty i spadki w owym powszechnym szacunku. Bywały różne przyczyny, zależne od czasu i innych okoliczności, które powodowały odpływy i przypływy w ogólnej życzliwości dla policji, ale rzec można, że jakiekolwiek były przyczyny chwilowych naprężeń czy tarć, to rzadko, a nawet nigdy, nie był to wynik jakiegoś ogólnego braku zaufania do zdatności policji. Jednak nie można powiedzieć, aby nie było stałych skarg, że policja nie daje dostatecznej ochrony.

„Gdzie są policaje?" krzyczała pani Gamp mając na myśli posterunkowych. „Gdyby mniej dbali o swój szyk, a więcej myśleli o obowiązkach, za które im tyle płacą, to nikt by się nie potrzebował tak wściekać". Uczucia pani Gamp podziela zawsze każdy, komu nie udało się znaleźć policjanta, właśnie kiedy go potrzebuje. Policja jest jak lekarze, ambulansy i szpitale: lubimy się trzymać od nich zdala, ale mieć je zawsze pod ręką, gdy zajdzie potrzeba, i wielu z tych, co uważają, że policjantów nigdy nie ma tam, gdzie trzeba, innym razem gotowi są nazwać ich zawalidrogami.

Władze policyjne mają trudne zadanie pogodzić to, co można nazwać stanowiskiem pani Gamp z ogólną zasadą, zawsze gorąco popieraną przez ogół, że zapobieganie a nie ściganie jest rzeczą główną i że zatem sprawności policjanta nie można mierzyć jego ruchliwością w za-

kresie aresztów i mandatów karnych. Jest to oddawna zasadą wszystkich władz, że posunięcie policjanta wyżej w żadnym razie nie zależy od liczby „wypadków", w których działał i że suma gorliwości tropicielskiej nie może się przyczynić do lepszej oceny zdatności policjanta[1].

Zbytek gorliwości nie jest wprawdzie tym kłopotem, który spędza sen z oczu zwierzchników policyjnych, jednak o pracy policyjnej bardziej niż o jakiejś innej można powiedzieć: „Służą również ci, co tylko stoją i czekają". Posterunkowy może śmiało przyjąć to sobie za hasło, zwłaszcza gdy stracił widoki na awans i widzi kłopoty i niewygody, które niesie ruchliwość w pełnieniu obowiązków. Jednak z drugiej strony płacą mu za coś więcej, niż za „nudne obijanie się". Detektyw, który nigdy nie wykrywa zbrodni i posterunkowy, który pozostawia całą pracę zawodową kolegom, mało są warci.

Czasem dużo mówią o przekupstwie w policji, chociaż nie stąd wynikały naprężone stosunki między policją a ogółem. Jest rzeczą zadziwiającą, że na 125.000 ludzi, co służyli w policji stołecznej i byli stróżami bezpieczeństwa Londynu od 1829, było zaledwie więcej niż paru, do których dałoby się niestety zastosować Juwenalowskie: *Quis custodiet ipsos custodes?* Ale jest jedno pytanie, które rzadko kiedy kto zadaje: czy bierze się pod uwagę, że policjanta, co jest narażony na tyle pokus, tak źle dawniej wynagradzano?

Policja nigdy nie mogła uniknąć zarzutu, że bierze łapówki czy też korzysta z bezprawnych świadczeń, ale to się w istocie rzadko zdarzało w związku z obowiązkiem ochrony ogółu lub zapobieganiem czy wykrywaniem wszelkich przestępstw. Zarzucano to przeważnie, gdy chodzi o gry uliczne, o ulicznice, o ograniczenia w hazardzie i w sprzedaży napojów alkoholowych. Komisja królewska z 1906—1908 podjęła umyślne dochodzenie co do zarzutów łapownictwa w policji stołecznej w dwóch pierwszych z wyżej wyliczonych rodzajów wykroczeń. Dochodzenie wykazało, że wypadki takie się zdarzały, lecz branie pieniędzy od prostytutek było nader rzadkie, nie bywało systematyczne, ani rozpowszechnione. Komisja Macmillana z 1928 do wykroczeń ulicznych i komisja Lee'a z 1929 przyszły do tych samych wniosków co się tyczy sprzedajności policji. Fakty dotyczące policji i klubów nocnych, które odsłoniła sprawa Goddarda w 1929, odnosiły się do bardzo szczególnego zakresu obowiązków, policyjnych, a jeden ze znamiennych rysów tej sprawy stanowił, że tak powiem, faktyczny monopol sprzedajności na tym wy-

[1] Jednym z punktów programu uroczystego obchodu stulecia paryskiej policji stołecznej w marcu 1929 było nadanie krzyża legii honorowej policjantowi, który dokonał 1000 z górą aresztów. W Anglii mniemalibyśmy, że mniej wyszłoby na lepsze.

jątkowo zyskownym polu, monopol, który sobie ustanowił pewien sierżant. To, co dostawał, starczyłoby, aby przekupić cały oddział.

Od sprawy Goddarda zdarzyło się kilka innych, w których władze stwierdziły odosobnione przekupstwa. Karano zawsze za takie wykroczenia usunięciem ze służby z całkowitą utratą praw do emerytury. Wykorzeniając takie rzeczy i karząc surowo, władze dobitnie zaznaczają, że branie pieniędzy przez policjantów od osób prywatnych, zwłaszcza od tych, których zajęcia stanowią szczególny przedmiot nadzoru policyjnego lub mogą podlegać nadzorowi — jest wielką zdradą zaufania. Rzecz to zrozumiała, że ludzie chcą żyć w dobrej zgodzie z policją i często dają pieniądze z tą myślą, ale takie podarki otwierają drzwi do łapownictwa i przekupstwa i bardzo utrudniają władzom walkę ze złem.'

Ci, co od czasu do czasu wypowiadają przypuszczenie, że przekupstwo jest rozpowszechnione śród policji, może nie pamiętają, że zepsuta policja świadczy o zepsutym społeczeństwie. Policja jest cząstką społeczeństwa, posiada zwykłe ludzkie słabości, a narażona jest na dużo więcej pokus. O żadnym innym funkcjonariuszu publicznym nie można z większym przekonaniem powiedzieć, że jest tym, czym go czyni społeczeństwo. Władze policyjne nie mogą wykorzenić zła bez całkowitego i szczerego poparcia społeczeństwa. A zdarza się bardzo często, że ludzie mówią o nadużyciach w policji, lecz zamiast donieść o tym władzom przełożonym, rozpowiadają dookoła. Tym sposobem zła się nie zmniejszy. Przy dawnych płacach pokusa przyjmowania pieniędzy mogła być niekiedy niepokonana u policjanta, który uważał, że ze swą niską płacą nie może związać końca z końcem; ale teraz takiej wymówki być nie może, ktokolwiek daje napiwek policjantowi, oddaje złą przysługę zarówno policji jak i społeczeństwu.

Ale sprawność i nieskazitelność to jeszcze nie dosyć. Chwilowy upadek życzliwości względem policji śród ogółu nie zawsze bywał wynikiem nieufności do którejś z tych dwóch zalet. Raczej było to uczucie, że niezgoda wkradła się między sprzymierzeńców, że tam, gdzie powinien być jeden i ten sam interes, objawiła się różnica. Na progu swego stulecia policja stołeczna wkroczyła nieszczęśliwie w zmąconą fazę swych stosunków z ogółem. W latach 1926 — 1928 zaszła potrzeba badań w sprawach policji stołecznej. Rozeszła się za granicą pogłoska, że to dochodzenia o złe sprawowanie policji. Był to całkiem błędny pogląd na fakty, sprawa bowiem dotyczyła procedury policyjnej oraz zmian po ądanych w tej mierze. O cóż chodziło w rzeczonych badaniach? Otóż stwierdzono, że stosunek między policją a ogółem nie

jest tak serdeczny jak poprzednio. Coś wprowadziło zamęt w stosunki wzajemne. Powstało pytanie, które można ująć jak następuje: Czy policja nie zapomina o swym zakresie obowiązków i czy jakiś nowy duch pychy i mieszania się nie wywołuje niechęci ogółu do policji?

Ktoby sądził, że odpowiedź na to pytanie powinna być twierdząca i kto uważa, że stosunki między policją a ogółem nadwyrężył — samochód, ten znajdzie poparcie swego zdania w liczbach. Liczby wykazują, jak dalece samochód oddziałał na policję i jak zwiększył potrzebę regulacji zachowania się na drogach publicznych.

Pozwy, które wynikły z interwencji policji stołecznej, wynosiły w przybliżeniu w 1927 105.000, gdy w 1913 30.000. Prawie o całe 250% zwiększyła się liczba pozwów. Sprawiły to pozwy samochodowe, których w 1927 było około 78.000. Liczby te świadczą, że policja poświęcała się za bardzo prześladowaniu samochodowców; ale stały nadzór nad ich zachowaniem się oraz nad policją, którą od 1928 prowadzono w tym kierunku, aby stosowała raczej umiarkowane nagany, niż ściganie karne — całkiem usunął przyczyny skarg. Sprawy oddawane do sądu zmniejszono do minimum, a zarazem na policję nałożono obowiązek, aby uczyniła wszystko co tylko można, by zapewnić właściwe zachowanie i bezpieczeństwo wszystkim korzystającym z gościńców. Doszło do tego, że w 1933 na 400.000 przypadków wywołanych interwencją policyjną 86 na sto załatwiono ostrzeżeniem ustnym lub piśmiennym, a tylko 14 na sto nakazami karnymi. Dalsze dane w tej mierze wynikają z liczb zawartych w raporcie lorda Trencharda z 1932. Okazuje się z nich, że na 50 milionów godzin służbowych policji stołecznej zaledwie około 1 na sto tego czasu zajęło stawanie przed sądem dla oskarżania lub świadczenia, a liczba ta rozciąga się na wszelkie wykroczenia.

Co się tyczy nadzoru nad ruchem ulicznym, to liczba osób używanych do tego obowiązku po wojnie się zdwoiła. Policjant, który dawniej zatrzymywał ruch niekiedy tylko napływający, aby dać bezpieczny przechód pieszym, stał się ludzkim semaforem, ustawionym na krzyżownicy ulic, aby co raz w równych odstępach czasu otwierać i zamykać drogę dla potoku wozów. W tym charakterze naraża się policjant, że go mogą najechać, potłuc i t. p.; w samym tylko Londynie bywa 200—300 takich wypadków rocznie. Policja uznała to za swój chleb powszedni i na pewno nie udzieliła się jej powszechna nieprzyjaźń ku samochodowcom, chociaż łatwo mogłyby powstawać na tym tle małe zatargi z tymi, co przejechali po sygnale, co mieli słabe hamulce albo co zapomnieli odróżnić hamulec od przyspiesznika. Najwyższa liczba

posterunkowych postawionych do nadzoru nad ruchem kołowym w Londynie nie przekraczała jednej ósmej tego, co było zajęte na ulicach, a w miarę jak się wprowadza sygnały samoczynne, liczba ta szybko spada. Umyślne patrole do ruchu pojazdów ustanowione rozporządzeniem z 1930 o ulicznym ruchu kołowym przedstawiają zaledwie 2 do 3 na sto całej siły policyjnej.

Nowsze czasy wytworzyły potrzebę dostosowania policjanta do wymogu trzymania w porządku ulicy. Niebezpieczeństwa drogowe wytworzyły nowy rodzaj służby policyjnej w postaci patroli, które zabezpieczają jadących i pieszych. Jeśli policjant zaczął od ochrony naszych pradziadów przed niebezpieczeństwami ulicznymi, to czyż nie działa dalej po tej samej linii, wielce użytecznej, gdy dziś nas ratuje od przejechania? Policja powołana jest do ochrony naszego życia i naszego mienia i choćby ogół obojętnie przyjmował wypadki na drogach, to policja musi pamiętać, że nie może się lepiej przysłużyć społeczeństwu, jak zmniejszając straszny haracz z ludzkiego życia i cierpienia.

Oto ludzki obowiązek, związany z regulacją ruchu ulicznego, obowiązek, którego nie wolno poniechać, lecz który władze policyjne chętnie by odstąpiły jakiemu innemu czynnikowi. Rola policjanta jako dobrego człowieka, który bezpiecznie przeprowadza dzieci poprzez jezdnie, rozwinęła się w prawidłowe urządzenie, tak że w Londynie około 1000 posterunkowych używa się cztery razy na dzień mniej więcej na pół godziny, aby pomagali bezpiecznie przechodzić dzieciom, które idą do szkoły lub wracają. Takie użytkowanie policji naraża ją na stratę czasu, lecz chroni życie dzieci.

Wzrost ruchu motorowego i fakt, że policja teraz dużą część czasu poświęca na raporty z wypadków ulicznych, zapowiada oczywiście zmianę w charakterze i zakresie obowiązków policyjnych; ale temu musi towarzyszyć odpadnięcie innej roboty. Areszty zmniejszyły się z szybkością prawie niewiarygodną. Od czasu wojny policja stołeczna dokonywa mniej aresztów, niż sto lat temu, choć teraz jest sześć razy tyle policjantów i cztery razy tyle ludności co wtedy.

Do roku 1889, to znaczy przez pierwsze lat sześćdziesiąt po ustanowieniu prawidłowej policji, liczba aresztów nie okazywała stałego wzrostu, a niespodziane małe odchylenia tylko dwa razy (w 1878 i 1879) przekroczyły zwykłą liczbę 80.000 rocznie. Znaczny wzrost okazał się od roku 1895 i nagle się powiększył po wojnie południowo-afrykańskiej, dochodząc do szczytu 127.000 w 1905. Potem następuje spadek w ciągu następnych pięciu lub sześciu lat. Liczba znów wzrosła do 133.000 w 1913, ale w czasie wojny nagle spada o połowę.

Bezpośrednio po wojnie nastąpił wzrost do dawnej przeciętnej, t. j. do 80.000 aresztów na rok, lecz potem okazał się stały spadek. Przeciętna roczna w latach 1928—32 wynosiła około 54.000, gdy taka sama przeciętna w pięcioleciu 1910—1914 wynosiła 126.000.

Najogólniej wyjaśnia te cyfry dotyczące aresztów dokonanych przez policję stołeczną powszechna poprawa co do pijaństwa i innych wykroczeń. Począwszy od 1829 widzimy stały spadek liczby poważnych przestępstw i wykroczeń w stosunku do ludności. Wzrost aresztów w latach 1895—1914 był zjawiskiem przejściowym: w znacznej mierze należy go przypisać aresztom za „zwykłe wykroczenia" (znajdowanie się po pijanemu na ulicach czy w innych miejscach publicznych) i mieszane przestępstwa, które występują w rubryce „pijaństwo z awanturą". W 1913 areszty za te wykroczenia w stosunku do ludności niemal się zdwoiły w porównaniu z okresem 1884—1895. Nagły spadek aresztów od wojny, co znacznie policji ulżyło, przejazdy na pół pustych karetek policyjnych i nie zajęte cele w komisariatach policyjnych—wszystko to należy zawdzięczać zmianie, która nastąpiła w piciu.

Ściśle oznaczone godziny otwarcia lokalów publicznych, podwyższone ceny napojów wyskokowych, rozpowszechniające się rozrywki w kinie i inne okoliczności zmierzające do popierania trzeźwości — wszystko zapowiadało nie tylko wielką zmianę w obyczajach ludności, lecz zarazem wielką oszczędność czasu i energii dla policji.

Areszty za wykroczenia pijackie spadły z 70.000 w 1913 na 13.760 w 1932 czyli do jednej piątej tego, co było przed wojną. Należy się spodziewać, że wzrost do 16.430 w 1933 jest skokiem tylko przejściowym. Uderzająco odbił się spadek pijaństwa na liczbie policjantów potłuczonych podczas aresztów; liczba ta w policji stołecznej spadła mniej więcej do jednej czwartej tego, co było lat temu trzydzieści.

Są jeszcze inne gałęzie działalności policyjnej, w których obowiązki policji również się znacznie zmniejszyły ostatnimi laty; np. w wykroczeniach z używaniem na ulicy koni niezdatnych do pracy. Gdyby można było dokładnie zmierzyć nową pracę, którą podjęto na miejsce starej, co zanika, to zapewne by się okazało, że niewiele się zmieniła ogólna suma pracy w ostatnich, dajmy na to, dwudziestu latach.

Policja jest zawsze, jak to było w ciągu całych jej dziejów, skupiona głównie na utrzymaniu porządku oraz na zapobieganiu, wykrywaniu i ściganiu przestępstw.

Zapobiegawczym czynnościom policji należałoby dać najwięcej miejsca. Przy tym winny by się one łączyć ze wszelkimi środkami, któreby się nieustannie kierowały ku temu, co jest ważniejsze, niż za-

pobieganie przestępstwu, i jest raczej kluczem ku niemu—zapobiegać, aby człowiek nie stawał się przestępcą. Od czasu wojny zwrócono uwagę na przewagę przestępstw młodzieńczych. Statystyka przestępstw z lat ostatnich (włączając już rok 1932) wykazuje, że około dwóch trzecich wszystkich przestępstw popełnionych w Anglii i Walii przypada na ludzi poniżej lat 30, a dwie piąte poniżej 21. Przypisują to nieobecności rodzicielskiej i brakowi innego nadzoru podczas wojny, a następnie zastojowi gospodarczemu, który sprawiał, że trudno było o zajęcie. To są bez wątpienia główne przyczyny, ale warto wskazać, że przestępca młodociany zawsze był sednem zagadnienia przestępstwa. Kiedy roku 1770 zastraszająca liczba włamań domowych w Londynie wywołała pierwsze badanie parlamentarne stanu policji, wówczas sir John Fielding, naczelnik policji ulicznej, zwrócił uwagę komisji parlamentarnej, że więszość przestępców to młodzież. Gdy roku 1785 sprobowano nieudanego zamachu na policję stołeczną, to naczelny komisarz podał do wiadomości izby gmin, że dziewięć na dziesięciu z tego mnóstwa, co poszło na szubienicę, to byli młodzieńcy poniżej lat 20. W połowie ostatniego wieku tysiące dzieci poniżej lat szesnastu posyłano rok rocznie do więzienia. Policja może, tyleż co jakaś inna władza lub więcej, odstraszyć lub perswazją odciągnąć młodzieńca od przestępstwa, a jej gorliwa w tym kierunku działalność powinna się spotkać z jak największą zachętą. Stosunkowo skromne wyniki, jakie osiągnięto przez areszty i przez sprawy karne, mogą nasunąć myśl, że na zapobieganie zwrócono za dużo uwagi kosztem wykrywania, ale stanowisko takie byłoby niesłuszne.

Spis wykroczeń, z którymi policja ma sprawę, stale się zmienia i rośnie. Oto powstało na świecie „nowe przestępstwo" z najświeższych lat (możemy powiedzieć „przestępstwo", gdyż wykroczenia, z którymi się styka policja, wszystkie są technicznie biorąc przestępstwami; w tym kraju nie ma niczego, coby odpowiadało francuskiemu podziałowi przekroczeń na ***crimes, delits, contraventions, infractions)*** i przestępstwo to przeszło do odpowiedniej klasy; w następstwie musi doń dotrzeć zaraz policja. Być może, nie jest to niczyją winą, ale na pewno nie jest winą policji. W innych krajach zwiększył się zakres spraw i zajęć codziennnych społeczeństwa, w które się wdaje i które reguluje państwo; dlatego policja tam staje się coraz bardziej ciałem państwowym powołanym do wykonywania tych dzieł. W Anglii toczą się rzeczy raczej inną drogą. W pierwszych latach, gdy zaprowadzono nową policję, uznano ją za tak nadzwyczaj pożyteczną i niezawodną, że powstała dążność, aby jej używać wszędzie, gdzie wymagano regulacji czy ogra-

niczeń. Ponieważ jednak stale się rozwijała w Londynie służba miejska samorządowa, przeto policja stopniowo przestawała być inspekcją od przytułków noclegowych, niebezpieczeństw budowlanych i t. d, Niedawno policjanta wszędzie (chociaż mniej w Londynie, niż gdzieindziej) obarczano różnymi obowiązkami, które go czyniły „sługą życia obywatelskiego" lub inaczej mówiąc, które go czyniły bardziej urzędnikiem, a mniej policjantem, czym niegdyś był. Być może, iż to rzecz nieunikniona i że na tym w gruncie rzeczy polega idea policjanta jako „sługi społeczeństwa", troszczącego się o powszechny ład i porządek, ale to pociąga za sobą pewne następstwa.

Nowe prace policyjne, które przyniosły policji nowe kontakty z ogółem, polegają nie tylko na zatargach samochodowych, chociaż jest ich dosyć: przeszło 250 nowych rodzajów wykroczeń przyniosły samochody. Policja się zetknęła z wielu innymi wypadkami nieprzestrzegania ograniczeń czy wymogów prawnych, co obrażają raczej literę prawa, niż ducha. Te akty wykonania czy zaniechania, na które policja ma baczyć i które ma ścigać, są lukami prawa; nie obrażają kodeksu moralnego, ani nie rażą lojalnego obywatela; przeciwnie, są to prawdopodobnie rzeczy, które sam robił lub zrobiłby, a w których nie widzi nic złego. Mając sprawę z podobnymi rzeczami, policjant nie może liczyć na poparcie społeczeństwa, którym się cieszy, gdy się zajmuje głównie pijakami lub gdy chroni uczciwych i spokojnych obywateli przed złodziejami czy napastnikami. Jeżeli policja traci tym sposobem na przychylności i poparciu społeczeństwa, to może być pewna, że dojdzie do zarzutów ciężkiej ręki, arogancji i zbędnego wtrącania się, chociaż policja tylko strzeże przepisów, a w wydawaniu ich ma głos mały albo nie ma wcale.

Wysuwano myśl, że szerokie pełnomocnictwa nadane przez obronę krajową podczas wojny w zakresie bezpieczeństwa publicznego nadwyrężyły stosunki między policją a ogółem. Okres wojenny był niewątpliwie okresem, w którym nowe wykroczenia powstawały prawie co dzień z okazji zarządzeń obronnych. A na policję spadł obowiązek stosowania tego ciągle rosnącego kodeksu. To zapewne szkodziło przyjaźni między policją a ogółem. Ale to był tylko okres przejściowy, który szybko minął i nie ma racji, aby dlatego policja miała używać nowych a dręczących metod. Czy policja uległa temu w pewnym stopniu, czy powstawała taka nowa tradycja — to było przedmiotem badań komisji królewskiej 1928—29, powołanej do zbadania władzy i postępowania policji. Okazało się, że mało było podstaw do poglądu, jakoby po wojnie policja stała się bardziej arbitralna i gnębicielska.

Ostatnimi laty nastąpiła pewna zmiana, która nieco wpływa na stosunek między policją a ogółem. Stworzenie policji stołecznej w 1829 zaznaczyło ostateczne ustalenie się systemu zawodowego w służbie bezpieczeństwa w tym znaczeniu, że płatny za cały dzień pracy policjant zajął miejsce stróża, który był często biedakiem zakrystianinem czy też posterunkowego amatora, który dawał swą pracę jako rodzaj posługi obywatelskiej, a wykonywał ją mniej lub więcej niedokładnie. Teraz, w sto lat po tamtym przeobrażeniu, policja znów się znajduje w toku stawania się zawodową w innym sensie. Jej nowe warunki płac i zasiłków (które wytworzyły przeciętne wynagrodzenie dla posterunkowego w wysokości około 300 funtów rocznie) postawiły policjantów, jak się mówi w Anglii, w rzędzie „czarno odzianych" zawodów.

Niedawno podjęto założenie czegoś w rodzaju policyjnych związków zawodowych. W 1919 zawiązano je w Związku Policyjnym (The Police Federation) oraz w jego oddziałach i komitetach wykonawczych; stanowią one rodzaj korporacyj i przedstawicielstw zawodowych. Wykazały całe swe zalety i przez nie objawił się nowy sens zawodowej łączności. Policjant posiada teraz nie tylko taki ***esprit de corps***, jaki może stworzyć dyscyplina, poczucie siły lub wspólne zajęcia i wspólne niebezpieczeństwa, lecz również ten, jaki wytwarzają owe instytucje przedstawicielskie i nowe sposobności, które się nastręczają przez swe narady i współdziałanie oraz ten, jaki wynika z jednolitości w warunkach służby ustanowionych kodeksem przepisów policyjnych stosujących się do całej policji, a zaprowadzonych przez sekretariat krajowy do spraw policyjnych roku 1919. Doskonale się składa, że policja może połączyć interes korporacyjny ze swym powołaniem, swym dobrobytem i sprawnością, a zwierzchnicy policji i kierownicy sił policyjnych życzliwie powitali ten rozwój rzeczy. Ale jednocząc się ku poparciu czy obronie swych interesów policja winna unikać wszelkich podejrzeń, że ma jakieś cząstkowe interesy, któreby mogły się kłócić z interesem ogółu. Niektóre zawody wystawiano jako spiski przeciw ogółowi. Nie byłoby nic zgubniejszego, niż gdyby policja miała wpaść w podejrzenie, że jest zawodową w owym sensie. Tradycja, na której się rozwija nowoczesny system policyjny — to całkowita wspólność interesów policji i ogółu. Tradycję tę ogół i policja muszą rozwijać dalej darząc się wzajemnym zaufaniem.

Dr HANSMANN,
płk. w st. sp.
Berlin

CZY ISTNIEJĄ PSY TROPIĄCE ZA WONNIKIEM?

(GIBT ES FÄHRTENREINE HUNDE?)

Tłumaczył nadkomisarz *A. Grimm*

Wstępne uwagi tłumacza

Praktyka wykazała niezbicie, że w wypadkach nadających się do wykorzystania pracy węchowej psa śledczego uzyskujemy przeciętnie 40% wyników dodatnich. Dotychczas jednak nie ustalono bezsprzecznie, którą, czy którymi z pośród licznych a różnorodnych woni znajdujących się w śladzie, na jego powierzchni i w bezpośredniej jego okolicy, powoduje się pies odnajdując ścieżkę śladu.

Z autorytatywnych hipotez popieranych przez licznych i ważkich obrońców streszczam dwie najważniejsze. Jedna z nich mówi, że „pies śledczy" (der fährtensichere Hund) kieruje się na śladzie t. zw. „ogólną wonią śladu", w której „wonnik" twórcy śladu stanowi znikomą i nieuchwytną część składową. Druga natomiast utrzymuje, że pies tropi za „wonnikiem" (Individualgeruchsfaktor), t. j. za wskaźnikiem woni osobowej wykonawcy śladu. Założeniem tej drugiej hipotezy jest, że woń śladu zawiera w sobie wystarczającą ilość wonnika i że psa można odpowiednio do tego ułożyć. Tak pracującego psa, używanego dotychczas tylko w celach doświadczalnych, nazywają niemieccy fachowcy „fährtenrein", a my „psem tropiącym za wonnikiem" w przeciwstawieniu do powszechnie stosowanego „psa śledczego", kierującego się ogólną wonią śladu.

Zagadnienia te, decydujące o możliwościach zastosowania psa w służbie śledczej, wywołują od r. 1930, t. j. od czasu konkretnego sformułowania ich na międzynarodowym zjeździe kynologów w Lincu, liczne i poważne dyskusje oraz polemiki między czołowymi specjalistami z tej dziedziny.

Jeden z nich płk. w st. sp. dr. Hansmann, lekarz weterynarii, doradca fachowy do spraw psów służbowych w niemieckim ministerstwie spraw wewnętrznych, kilkudziesięcioletni praktyk, przekreśla możliwość posługiwania się w służbie śledczej psem tropiącym za wonnikiem.

Kwestie związane z tą sprawą omawia szczegółowo na łamach „Der deutsche Polizeihund“ w nrze 10 z r. 1936 w artykule zatytułowanym „Gibt es fährtenreine Hunde?“ („Czy istnieją psy tropiące za wonnikiem?“).

Z uwagi na rozpoczętą reorganizację służby psów w P. P., za zgodą autora podaję artykuł ten w tłumaczeniu, stosując spolszczone określenia niemieckich wyrazów technicznych. Bliższe znaczenie użytych określeń wyjaśnia treść artykułu w nrze 40 tygodnika „Na Posterunku“ p. t. „Pies w służbie śleczej“. W artykule tym omówiłem wyczerpująco stosowane obecnie sposoby pracy węchowej psa.

Dla łatwiejszego zrozumienia treści artykułu dr. Hansmanna przypominam, iż „Fährtenreinheit“ spolszczyliśmy jako „czystość tropienia“, „fährtenreiner Hund“ jako „pies tropiący za wonnikiem“, „Fährtensicherheit“ jako „pewność na śladzie“, a „fährtensicherer Hund“ jako „pies śledczy“.

Przypominam również, że „wonnikiem“ zwiemy wskaźnik woni osobowej. Wskaźnik ten zawiera każda z poszczególnych miejscowych woni danej osoby (a jest ich kilkadziesiąt).

Wyznaję, że nazwy, których się narazie używa w dziedzinie psa służbowego i którymi się tu posługuję, nie uważam za najtrafniejsze i najszczęśliwsze. Terminologia polska w zakresie psa służbowego nie jest dotąd ustalona. Nie mamy prawie ani jednej nazwy powszechnie przyjętej. Zdarza się nawet, że fachowcom polskim trudno się porozumieć, gdyż na to samo pojęcie używają różnych wyrazów, nieraz przygodnie wybranych. Dlatego wszelkie pomysły w tej mierze — trafnie oddające myśl, a zarazem zgodne z duchem języka polskiego — byłyby bardzo pożądane. Na pewno przyczynki takie Redakcja chętnie by ogłosiła w dyskusyjnym dziale pisma. — *Tłumacz.*

Na podstawie zapytań, listów i rozmów dochodzę do ponownego wniosku, że niektóre osoby zajmujące się rozważaniem kwestii ujętej w tytule nie zdają sobie sprawy, co należy rozumieć przez określenie „Pies tropiący za wonnikiem, a co oznacza określenie „czystość tropienia“.

Z tego powodu powtórzymy na początku naszych rozważań określenie „czystości tropienia“ w brzmieniu ustalonym przed laty w Lincu. Twierdzenie to głosi: „Czysto“ tropi taki pies, który na świeższym lub starszym śladzie kieruje się jedynie osobistą wonią twórcy śladu.

Tworząc określenie „czystość tropienia“ wychodzili autorzy z założenia, że:

1. każdy człowiek pozostawia, t. zn. ściera albo wciera na odciskach wywołanych nogą obutą, między innymi woniami większe lub mniejsze ilości wonnika (te pojedyńcze odciski wzięte zbiorowo tworzą ścieżkę śladów).

2. psa można tak wyszkolić, by z pośród licznych i różnych woni ścieżki śladu wywęszył wonnik twórcy śladu, zapamiętał go jako wskaźnik i nim się posługiwał;

3. te znikome cząstki wonnika zachowują się węchowo w ścieżce śladów przez „pewien czas", t. zn. zostają nie zmienione.

Pies „pewny na śladzie" — „pies śledczy" nie powoduje się wonnikiem, lecz ogólną wonią śladu i potrafi wypracować najróżnorodniejsze ścieżki śladów.

„Pewność na śladzie" w przeciwstawieniu do „czystości na śladzie" określa odmienny sposób pracy węchowej.

a. Pies śledczy rozróżnia i utrwala sobie w pamięci rodzaj i natężenie (znikome lub wydatne) woni ścieżki śladów,

b. Pies tropiący za wonnikiem rozpoznaje rzekomo i pamięta wonnik twórcy śladu, nie obejmując jednak ogólnej woni śladu.

Chciałbym tu stwierdzić niedwuznacznie:

1. że pracując z psami tropiącymi odrzuciłem hipotęzę b. jako błędną, albowiem przeczy ona wszelkim biologicznym rozpoznaniom, a szczególnie zasadom fizjologii i chemii,

2. że nie uznaję dotychczas za jednolicie dowiedzione, aby można było nauczyć psa tropienia za wonnikiem.

Nikt nie stwierdził dosadniej ode mnie, iż do rozwiązania zagadnień biologicznych należy przystępować po wyrzeczeniu się wszelkich uprzedzeń. Często zdarzało mi się w trakcie skrupulatnego badania różnych przesłanek, ze na pozór błahe zagadnienia wikłały się coraz więcej, jak również, że do innych wniosków dojść można i dochodzi się w istocie, niż przypuszczano początkowo na zasadzie rzekomych doświadczeń.

Długoletnie próby i doświadczenia upoważniają mnie do powątpiewania w możność uzyskania psów tropiących za wonnikiem w sensie ustalonej definicji. Wyniki najważniejszych doświadczeń przytaczam tu ponownie.

1. Powonienie tak jak słuch, wzrok, uczucie, np. bólu, jest wrażeniem zmysłowym, którego nie można przenieść na przedmiot martwy — w danym wypadku na ziemię. Przenieść można tylko materię o istocie uchwytnej lub drobnoustrojowej (corpusculär), płynnej (kroplistej), lotnej lub molekularnej.

Mógłby ktoś zastrzec się, że zwrot „wonnik w śladach" użyto w powszechnie utartym znaczeniu, tj. chciano nim określić materię rozprzestrzeniającą woń człowieka, np. pot, cząstki naskórka (epidermis) i t. d.

Zastrzeżenie takie nie wytrzymuje krytyki ze względów naukowych, a przede wszystkim praktycznych. Naukowiec i praktyk może się opierać jedynie na ściśle określonych, a zatem ogólnie i niedwuznacznia rozumianych rozpoznaniach (Erkentnissen).

Nikt nie zaprzeczy, że 90% przewodników psów, wykonujących swój zawód tylko praktycznie, jest zdania, że wonnik daje się przenieść na ślad.

2. Nie ulega wątpliwości, że człowiek jako „źródło woni" (Geruchsquelle-Mensch) posiada wyczuwalny dla psa swoisty zapach. Pies poznaje swego pana i innych ludzi po ich osobliwym, różnym zapachu, jednak nie po wonniku. Wonnik bowiem wydzielany przez człowieka jest dla psa w większości wypadków niedostępny, a poza tym zmienny, zależnie od pobudek fizjologiczno-patologicznych.

Przeprowadzane przez nas od szeregu lat dociekania w tym kierunku wykazały:

a. Człowiek ubrany wonieje dla psa inaczej, niż człowiek nagi. Psy znają woń tylko swego pana, którą ten rozprzestrzenia z ubrania i dlatego 90% psów nie zna wonnika swego pana.

Radzę, aby każdy przewodnik lub właściciel psa przeprowadził następujące doświadczenie. Przewodnik obnaża się, a pomocnik przywdziewa jego ubranie i obaj ustawiają się nieruchomie w odstępie 5 kroków od siebie. Trzecia osoba doprowadza psa do nagiego przewodnika. Pies obwąchuje go... tak jak osobę obcą. Po tym zbliża się psa do nieznanego mu, przebranego pomocnika. Pies niezwłocznie ucieszy się uznając pomocnika za swego pana, poznał bowiem spodnie, marynarkę i t. p. jako własność pana i utożsamił z nim. W ten sposób zachowa się przeważna część psów, gdyż nie zna woni ciała swego pana, a tym mniej jego wonnika, albowiem nie zapoznano ich z tą wonią.

b. Identycznie przedstawia się sprawa z nogą obutą lub w pończosze i z nogą bosą.

Noga obuta wonieje dla psa inaczej, niż noga w pończosze i inaczej niż noga bosa. Przeważna ilość psów — nie wyłączając psów używanych do pracy węchowej — nie umie bez specjalnego zapoznania ich z tą wonią rozróżniać ją, a zatem identyfikować swego pana po woni bosej nogi lub obnażonej łydki.

W wypadku a. i b. rozstrzygał fakt, że dotychczas nie nauczono psa posługiwania się wonią nagiego ciała, lecz przy doświadczeniach z nagimy ludźmi lub bosymi nogami można psa do tejże sprawności doprowadzić.

c. Odcisk lub odbitka nogi, a wzięte zbiorowo „ścieżka śladów"

wydziela dla psa inną woń niż noga bosa, inną niż noga obuta i inną niż noga w pończosze, należące nawet do tego samego człowieka. Jeżeli więc trzy wrażenia zmysłowe różnią się między sobą i nie równają się czwartemu, to wynika z tego, że każde z nich jest odmienne. I tak jest rzeczywiście.

3. Popełniamy błąd kardynalny porównując powonienie psa z powonieniem człowieka. Musimy wreszcie tego zaniechać. W czasie pracy węchowej psa należy nasz tok myśli i działania nasze zdyscyplinować, aby nie „uczłowieczać“ psa tak w kierunku dodatnim, jak i ze szkodą dla niego.

Człowiek posiadając dwoje oczu, widzi nimi plastycznie (materialnie). Dostrzega nie tylko światła i cienie, tony jaśniejsze lub ciemniejsze, barwy: zielone, czerwone, niebieskie, liliowe i t. p., lecz poznaje odrazu: to jest czerwony kapelusz, to znowu żołnierz, tamto imitacja dywanu perskiego, to jodła, a to lipa, to kobieta, tamto mężczyzna, to mgła i t. p.

Jak człowiek widzi oczami plastycznie (materialnie), tak i pies posiadając dwa otwory nosowe węszy nimi „plastycznie-materialnie”. Rozróżnia pomiędzy jednakowymi przedmiotami swój koziołek (aport), namordnik, marynarkę, spodnie swego pana, poznając te przedmioty węchowo. Człowiek już w dzieciństwie uczy się widzieć plastycznie; podobnie i pies uczy się rozróżniania i poznawania ścieżki śladów jako całości, a im wcześniej się tego nauczy, tym lepiej. Pies wówczas jakby widział nosem całe odciski nóg, węszy plastycznie - materialnie obejmując nawet całą ścieżkę śladów. Węchowy obraz całości ścieżki śladów dziecka (z uwzględnieniem długości kroku) przedstawia się psu inaczej, niż takiż obraz śladów dorosłego mężczyzny lub kobiety; inny jest obraz wywołany lekkim obuwiem dziecka, a inny obuwiem kobiety lub ciężko okutym butem mężczyzny.

Człowiek popada zbyt łatwo w mechaniczny sposób myślenia i dlatego patrząc na ścieżkę śladów na wilgotnej, piaszczystej lub gliniastej glebie, widzi ją jako całość, szczegóły zaś spostrzega stopniowo. Istotne lub wręcz charakterystyczne znamiona potrafi rozróżniać dopiero po pewnym wyszkoleniu.

Nieprawdopodobne jest wypracowanie widocznej ścieżki śladów i odróżnienie jej od innych widocznych ścieżek wyłącznie na podstawie jednego z góry ustalonego szczegółu. W pomyślnym zbiegu okoliczności może ścieżka śladów wykazywać jedno wybitne znamie, ale z reguły jest inaczej, musimy więc posługiwać się kilkoma charakterystycznymi szczegółami.

Wiele osób wmawia w siebie zdolność wyszkolenia psa w rozróżnianiu tak znikomej ilości wonnika, który jeżeli nawet istniał kiedyś, to już zanikł w przeważnej części ścieżki śladów, gdy natomiast ścieżka ta posiada przecież w rzeczywistości jedną lub więcej zupełnie odmiennych, a jednak wybitnych i charakterystycznych cech węchowych.

Dochodzimy więc do wniosku, że gdybyśmy nawet posiadali psy tropiące „czysto“, w myśl określeń ustalonych w Lincu, to i tak nie moglibyśmy ich w praktyce stosować.

Bowiem tak jak my odróżniamy widoczną ścieżkę śladów od innych widocznych ścieżek, za pomocą kojarzenia kilku, a nawet wielu stale zmieniających się osobliwych znamion, tak samo nauczy się tego pies za pomocą swego węchu.

4. Ślady różnią się między sobą nie tylko rodzajowo, lecz także stopniem natężenia woni. Tak jak my umiemy rozróżniać nie tylko kolor czerwony od niebieskiego, lecz również odcień jasnoczerwony od ciemnoczerwonego, błękit od szafiru lub fioletu, żółty kolor od pomarańczowego, tak samo i pies (przyznajmy to nareszcie) może się nauczyć rozróżniania śladu ludzkiego przepojonego silnie wonią gnoju lub inną od śladu ludzkiego mniej nasyconego tymi woniami. Lecz pies musi to pojąć (musimy go tego nauczyć — ***tłumacz)***, a im wcześniej rozpoczniemy to nauczanie, tym większe będą widoki powodzenia, bo i my od dzieciństwa przyswajaliśmy sobie umiejętność rozróżniania barw i odcieni. Są ludzie, którzy od urodzenia nie rozróżniają barw (daltoniści). Taką samą wadę zmysłu węchowego wykazują od urodzenia niektóre psy. Dopiero jednak dłuższe bezowocne szkolenie pozwala stwierdzić, że psy takie nie posiadają wrodzonych zdolności na tropowca lub że stopień tych zdolności jest niedostateczny. Dlatego na tym miejscu sprzeciwiałem się przed laty tak zwanym psychotechnicznym próbom uzdolnienia (Anlageprüfung), którym poddawano młode psy, przedtem rzekomo nie uczone tropienia śladu. Hodowla użytkowa (Leistungszucht) nie jest możliwa bez badania użytkowości (Leistungsprüfung).

Od początku sądziłem, a przed 10 laty na posiedzeniu jednego z berlińskich towarzystw naukowych przekonałem się ostatecznie, że starszy ślad musi się różnić od świeższego stopniem natężenia woni i że pies może się nauczyć rozróżniania ich.

Fizjologia uczy nas, że dwie materie o różnym rozcieńczeniu mają zapach odmienny nie tylko pod względem stopnia, lecz i rodzaju woni.

Jak jasnoniebieski kolor różni się od ciemnoniebieskiego nie tylko stopniem, lecz i rodzajem (błękit, szafir), a my oznaczamy niewłaściwie obie barwy podług podstawowego odcienia, tak samo różni się rodzajowo słaby zapach od zapachu silnego tej samej materii. Musimy więc przyznać, że pies węchem wyczuwa wonie o różnym stopniu natężenia jako odmienne.

5. Kto postępował dotychczas szlakiem naszych rozumowań może — i nie bez racji — zastrzec się: jeżeli przyznajemy, że nie powonienie lecz tylko ciało, t. zn. materia daje się przenieść na ślad, to jednak materia ta będzie rozprzestrzeniała na śladzie swoisty zapach, a tym samym ślad, choćby pośrednio, będzie wonieć człowiekiem. Na to odpieram.

Chemia wogóle, a szczególnie chemia w zakresie gleby, podlega ściśle określonym prawom. Każda materia tworzy z chwilą zetknięcia się z ziemią (tym więcej, gdy stan jej jest rozproszkowany, kroplisty lub lotny) połączenie chemiczne, t. zn. zmienia się, a zatem staje się materią innego rodzaju. Np. jeżeli cośkolwiek pyłu żelaza wsypiemy do rozcieńczonego kwasu siarczanego, otrzymujemy w zamian siarczan żelaza i lotny wodór, a więc żelazo i kwas siarczany uległy chemicznej i „węchowej" zmianie. Oba nowoutworzone ciała posiadają inny wygląd i odmienną woń od ciał, z których powstały. Nie mogę tu omawiać szczegółów z zakresu chemii organicznej i nieorganicznej lub biochemii, a szczególnie uwypuklać roli, jaką odgrywają w tym wypadku niezliczone ilości bakterij i drobnoustrojów znajdujących się w ziemi. Proces gnilny i rozpad materyj organicznych, rdza, śniedź, zwietrzenie, znikomość substancyj nieorganicznych pouczają poglądowo o przeistoczeniu i wpływie.

Przechodząc łąką, lasem, ścieżką polną lub szosą, rozdeptujemy, niszczymy, roznosimy na naszym obuwiu, wcieramy lub scieramy z niego, wdeptujemy albo wydobywamy rozmaitości. Każdy nasz krok tworzy coraz to nową retortę chemiczną, a w każdej z nich powstaje natychmiast proces przemiany chemicznej, mianowicie: rozmnażanie bakteryj, fermentacja, proces gnilny i w. in. Traktując rzecz naukowo biorą udział w tym procesie również ciała (cząstki), pochodzące od człowieka, lecz złączone, przetopione, przeistoczone w inne ciało; zmieniają jednocześnie woń.

Sam człowiek jako źródło woni, rozprzestrzenia inny zapach, niż pozostawiona przez niego ścieżka śladów.

Człowiek umyty rozprzestrzenia inny zapach, niż człowiek nie

umyty. U tego samego człowieka inaczej wonieje nie umyta noga bosa, niż ta sama umyta, inaczej znów jego głowa nie umyta, a inaczej umyta, albowiem analogicznemu procesowi chemicznemu podlegają poszczególne części ciała człowieka i całe ciało. Ludzie nie umyci mogą poza tym wydzielać przykrą woń, powstającą z fermentacji i gnicia nagromadzonych na skórze materyj (wydzielin, brudu — *tłumacz).*

Przytoczę jeszcze kilka przykładów prób naszych w kierunku porównywania woni, choć na tym miejscu nie będę ich mógł wyczerpująco omówić. Inna wytwarza się woń na kawałku drzewa dotkniętym ręką ludzką, a inna na chusteczce do nosa dotkniętej tą samą ręką. Woń drzewa plus woń człowieka daje inny zapach, niż woń chusteczk do nosa plus woń człowieka. Ubranie człowieka wonieje inaczej, niż sam człowiek, a zapach człowieka w ubraniu różni się znowu od zapachu drzewa dotkniętego ręką tego samego człowieka. Wyczyn psa polegający na rozpoznawaniu ubrania pana swego po swoistym zapachu jest wynikiem doświadczenia i nauki, i to powoduje, że pies utożsamia ubranie swego pana ze swym panem, gdyż nagi pan jest psu węchowo przeważnie nieznany.

Dlatego też pies może tropić ślad swego przewodnika wiernie, lecz nigdy czysto, w znaczeniu ogólnie ustanowionego określenia. Pies zapoznaje się z wonią śladu swego przewodnika na różnych podłożach (glebach) i w różnym wieku tych śladów nauczył się je odróżniać od innych. Powonienie psa łączy wiele szczegółów tej ścieżki śladów w ściśle określone zbiorowe wrażenia węchowe, tak jak my możemy nauczyć się poznawać i rozróżniać wzrokiem całokształt ścieżki śladów.

Sposoby myślenia nastawione raz w kierunku mechaniki, to znowu w kierunku biologii przekreślają się wzajemnie.

Ścieżka śladu przewodnika nie pachnie przewodnikiem tylko wonią śladu przewodnika, tak jak ścieżka śladu obcej osoby wonią śladu obcej osoby i tą wonią „promieniują" obie. Chodzi tylko o ten szczegół, aby ścieżka śladów promieniowała znamiennie (charakterystycznie).

Błędnie byśmy postępowali zmuszając psa do posługiwania się przy tropieniu jednym ze składników woni śladu, a w dodatku składnikiem dorywczo przyjętym, i tylko rzekomo znajdującym się w kompleksie woni śladu, którego obecność wiele osób wmawia w siebie. Gdyby nawet postępowanie takie było technicznie możliwe, czego jednak dotychczas nie dowiedziono, to byłoby ono równoznaczne z rozbiciem „zdolności kojarzenia", równoznaczne z fizycznym i psychicznym wyjałowieniem psa.

Musimy więc zmienić zapatrywania nasze.

Ścieżka śladów tworzy w sobie całość. Psa zajmuje całość tej ścieżki. Tak jak zajmuje go własna miska do żarcia, namordnik, rzucony koziołek do aportowania, który winien podać, drzewo, na którym kiedyś oszczekiwał kota, krzak, w którym przytrzymał ukrytego człowieka, a więc zjawiska, z którymi kojarzy coś czego go nauczono, co przeżył, coś co go interesuje i z tego powodu przechowuje te zjawiska w pamięci.

6. Powróćmy teraz do ścieżki śladów traktując ją jako zbiorowisko chemicznych i biochemicznych retort, albowiem przekonaliśmy się, że ścieżka śladów żyje i jest biologiczna. W tym zbiorowisku retort odbywają się bez przerwy przeistoczenia, a treść retort zmienia się ciągle. To, co było przed chwilą węchowo znamienne, mogło po kwadransie stracić swoją charakterystykę, stało się węchowo słabsze lub silniejsze, a więc inne. (Np. trawa przeniesiona z łąki na obuwiu, następnie rozdeptana i wtarta w ślad pachnie surowizną jak świeżo skoszona. Jednak po kilku godzinach pachnie już sianem). Niejeden ślad przybiera dla psa woń znamienniejszą dopiero po kilku godzinach. Świeży ślad może być trudniej uchwytny od starszego. Może być jednak i przeciwnie, jeżeli na ślad przeszczepi się poszczególne, węchowo znamienne ciała, nabyte przypadkowo lub celowo na miejscu czynu lub po drodze, t. zn. przeniesione na obuwiu. Również łatwiej uchwytnym staje się ślad pod wpływem wilgoci ziemi.

Warunki węchowej uchwytności śladu nie dadzą się ująć w szablon. Każdy przypadek jest odmienny. Lekki i ciepły deszcz wywołuje przychylne zmiany w tych retortach przez wzmożenie siły fermentacji i procesu gnilnego. Taki deszcz nie niszczy węchowej uchwytności ścieżki śladów; przeciwnie, może ją wzmocnić lub odnowić Ale właśnie wtedy ścieżka ta nie wonieje człowiekiem, lecz swoistym zapachem ścieżki śladów. Również promieniowanie słońca niekoniecznie musi przekreślić węchową uchwytność ścieżki śladów; przeciwnie, może wywołać „proces wysychania“, a zatem wytworzyć swoistą woń (trawa-siano). Ścieżka śladów na żyznej łące lub świeżo zoranym polu wystawiona na działanie promieni słonecznych inaczej się przeistacza pod względem węchowej uchwytności i obiecuje inne wyniki, niż ta sama ścieżka śladów na jałowej piaszczystej powierzchni lub na szosie i t. p. Krótko mówiąc, nie ma reguły.

7. Poważniejszy wpływ, niżby przypuszczano, wywiera zakażenie ścieżki śladów. Już przed laty ustalono schemat woni, które może zawierać ścieżka śladów, np. woń zmiażdżonej trawy (soku roślin), zrytej

ziemi, woń skóry z obuwia, środków używanych do pielęgnacji obuwia i innym, a wreszcie wonnik wykonawcy śladu, który rzekomo przesiąkł przez skórę, szczeliny i szwy obuwia. Nie zmniejszamy wartości tego schematu. Użyjmy go za podstawowy punkt wyjścia, biorąc jednak pod uwagę, że nic nie jest nienaruszalne czy też nie powinno za takie uchodzić, w przeciwnym razie bowiem musielibyśmy ugrząść.

Wszełkie określenia pojęć i technikę szkolenia oparto na domniemaniu obecności wonnika w ścieżce śladów. Na niestosownej podwalinie nie można wznieść trwałega gmachu. Na „naukowej" ocenie pracy węchowej psa odbił się nieprzychylnie i złośliwie fakt, że przy założeniach doświadczeń i ustalaniu wyników podczas „naukowych prób i badań podejmowanych z psami śledczymi", wymagano czystości tropienia wonnika wykonawcy śladu, uważając to za podstawowy postulat. Górowało przeświadczenie, że ten „przeklęty" wonnik musi się znajdować w kompleksie woni ścieżki śladów, chociaż nikt nie umiał dowieść jego obecności. Ten wonnik powinien się tam znajdować, gdyż tak chciał naukowy dogmat.

Jak istotnie nowe i rewolucyjne poglądy odsłoniły nasze prace (dr Hansmann mówi o sobie i swoich współpracownikach — ***tłumacz***) i jaki wywołały skutek, niedocenia i przemilcza jeszcze dziś poważna część praktyków, naukowców i pseudonaukowców. Tego, co wykazały próby, podejmowane również przez prezydium policji w Berlinie, nie rozpowszechnia się i nie wtajemnicza publiczność w wyniki doświadczeń.

Ale nie w tym sedno sprawy. Rozstrzygający jest fakt, że nasze prace zakończyły swary o psa śledczego i wykreśliły nieodwołalnie takie powiedzonka jak: „dobrzy policjanci, ale podli kryminalistycy", „jasnowidzenie a pies śledczy" i t. p. bzdury.

Podam obecnie w streszczeniu, co należy rozumieć przez „zakażenie" ścieżki śladów;

Proszę obejrzeć w południe lub wieczorem, po powrocie do domu swe obuwie, a raczej proszę stwierdzić, ileśmy rozmaitości na tym obuwiu do mieszkania zawlekli. Proszę przy tej okazji dokładnie obserwować swego psa, jeżeli wyszkolono go w tropieniu, z jakim zadowoleniem obwąchuje to obuwie i jak go zajmuje brud zawleczony przez nas do mieszkania.

Rozpocznijmy ścieżkę sladów na łące, — tym lepiej, jeżeliśmy ją dobrze wydeptali — i przejdźmy potem szosą lub zoranym polem. W ten sposób ścieramy na szosie lub polu pozostałe na obuwiu resztki rozgniecionej trawy i „zakażamy" ścieżkę śladów składnikami łąki, t. j. cząstkami trawy, ziół, gleby, nawozu i próchnicy. Dlaczego to na-

zywamy „zakażeniem", zrozumie każdy przypomniawszy sobie moje dotychczasowe wywody.

Gdy idziemy lub biegniemy przez zaorany czarnoziem, błotnisty rów przydrożny, odłóg, ogrodowe grządki, przyczepia się do naszego obuwia tyle gleby, że musi odpryskiwać na boki obdarzając tym sąsiedztwo ścieżki śladów.

Przypatrzmy się takiemu wypadkowi. Po przejściu błotnistego rowu lub mokrej łąki wejdźmy na szosę, a spostrzeżemy potem na niej mokre odciski obuwia i cząstki ziemi z rowu i składników łąki, całość zaś przedstawia się jakby „sztuczna ścieżka śladów". Nie stwierdzimy jednak w tych śladach jakiejkolwiek części składowej człowieka, lecz zawleczone przez niego cząstki przyrody zawarte w kształtach odbitego obuwia. Z łatwością rozpoznamy, że całość przedstawia ścieżkę śladów obutego lub bosego człowieka i bez trudu odróżnimy również zwodnicze ślady.

Tak samo uczy się pies węchowego rozpoznawania i tropienia ścieżki śladów. Możność nauczenia się jest wybitną zaletą istoty żyjącej. Możność nauczenia się jest również podstawową zasadą biologiczną.

Niektórzy utrzymują, jakoby wyszkolono nasze psy w odróżnianiu wieku ścieżek śladów. Zaprzeczam temu. Różnica wieku śladów jest jednym z wielu warunków zmieniających węchowo tę ścieżkę, (poruszałem to w ustępie o chemii i fizjologii). Dalszym warunkiem wpływającym na węchową uchwytność śladu jest różnorodność zakażenia. Resztę warunków omówię innym razem.

Psy nasze nie tropią za legendarnym wonnikiem, — uczą się poznawać i odróżniać różnorodne wonie ścieżek śladów, których obecność przypuszczamy lub którą znamy. Psy te obejmują i tropią swym cudownym powonieniem całość ścieżki śladów. Rozstrzygający jest dla nich kompleks woni ścieżki śladów i węchowy całokształt tej ścieżki.

WŁ. ŁOZIŃSKI.
inspektor P. P.

SOSENKA SŁUŻB JAKO ŚRODEK POMOCNICZY KONTROLI

Artykuł niniejszy zamieszczamy na odpowiedzialność autora. *Redakcja.*

Nazwa — własnego pomysłu autora, może nie bardzo właściwa, wypływa jednak z pewnego podobieństwa rysunku, o którym niżej będzie mowa, do prawdziwej sosenki. Cóż to jest „sosenka" służb? Jest to obrazowe (graficzne czy też rysunkowe) przedstawienie ilości służb oraz ich nasilenia w poszczególnych godzinach doby służbowej, licząc od godz. 0 — 24.

O ile się nie mylę, pierwszym oficerem policji, który wpadł na pomysł stosowania tego środka pomocniczego w czasie kontroli posterunków policji (wiejskich i miejskich), był nadkomisarz Adam Czarnożyński.

Przed każdym oficerem policji, który z tytułu przełożeństwa dokonuje kontroli podległej jednostki policyjnej za jakiś okres ubiegły, dowolnie obrany, czy też wynikający z przepisów o kontroli — powstaje szereg zagadnień, które oficer obowiązany jest rozwiązać i dać swoją rzeczową i objektywną ocenę w treści sporządzanego następnie protokułu kontroli. Ustalenie stanu faktycznego służb pod względem ilościowym i rodzajowym (patrolowe, kontrolne, dochodzenia, specjalne i t. d.), ich nasilenie gatunkowe (np. dużo służb specjalnych) lub też nasilenie w czasie (np. wyjście i powrót o jednej i tej samej godzinie) — to są bardzo ważne przesłanki dla kontrolującego. Na podstawie ustalonego stanu faktycznego służb za dany okres—może kontrolujący przystąpić do analizy przyczyn takiego stanu. Przyczyny zaś są albo niezależne od woli rozporządzającego służbą (komendanta posterunku), np. nadmiar zleconych dochodzeń, nasilenie pewnych zjawisk w tych samych godzinach, albo też są to przyczyny zależne ściśle od osoby i kwalifikacji dysponenta, np. lenistwo, bezmyślność, brak doświadczenia i t. p.

Po przeprowadzonej analizie przyczyn nabiera kontrolujący przekonania o celowości czy też niecelowości całokształtu służby danej jednostki policyjnej za dany okres czasu, poprawia błędne dyspozycje, daje właściwe pouczenia, a przede wszystkim objektywną ocenę, czy w ramach możliwości i miejscowych warunków taki stan służby należy uznać: a. za dodatni, czy też ujemny, b. w jakich kierunkach ujemny

i c. dlaczego ujemny. Każdy konktrolujący posiada zapewne własną, subjektywną i wypróbowaną metodę i środki, za pomocą których zdobywa argumenty i przekonanie, potrzebne do rzeczowej i sprawiedliwej oceny służby, jej potrzeb i wyników. Reguły ogólnej niema i być nie może. Każdą metodę i każdy sposób kontroli, które doprowadzą kontrolującego do właściwego rezultatu, należy uznać za dobre.

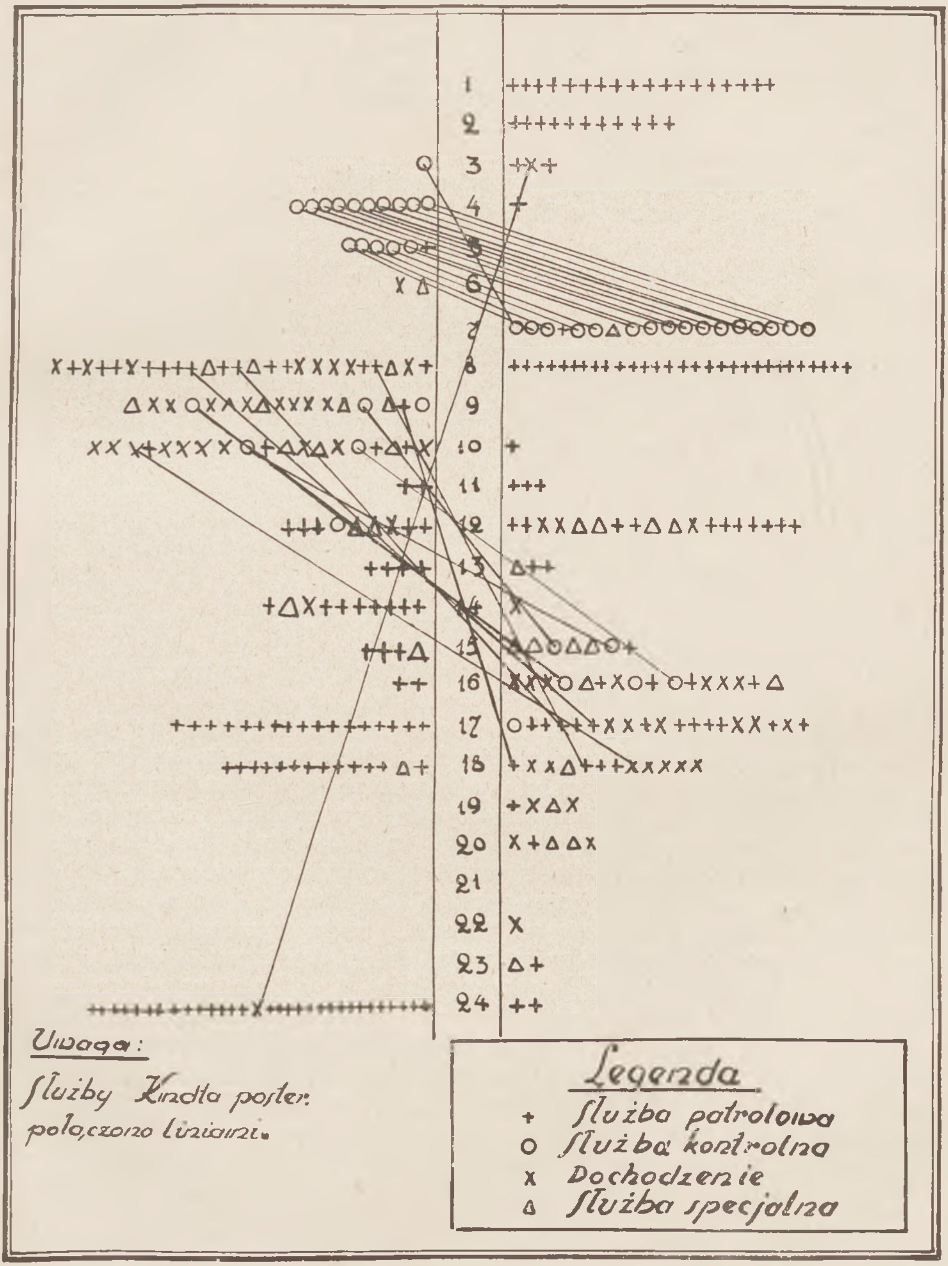
Uważam jednakże za wskazane podzielić się ze wszystkimi oficerami pewną drobną zdobyczą w zakresie kontroli jednego z naszych kolegów, którego nazwisko wyżej wymieniłem. Będzie to jeszcze jeden środek pomocniczy w zakresie kontroli podległych jednostek, którym oficer kontrolujący może się posługiwać i który mu ułatwi jego zadanie. Środkiem tym jest, jak to już na wstępie nadmieniłem grafikon służb, nazwany „sosenką" służb, inaczej ks. stacyjna przerobiona na rysunek. Sporządzić ją może każdy kontrolujący sam, w czasie kontroli, na podstawie zapisów służby w książce stacyjnej. Na kawałku papieru, ołówkiem kreśli na środku pionową kolumnę godzin, kolejno od 0 — 24; godzina 0. znajduje się u góry, zaś 24. na dole. Następnie, jeśli chce mieć dokładne zróżnicowanie także i rodzajów służb, ustala sobie dla każdego rodzaju służby jakiś kolor, np. dla służb patrolowych — kolor czarny, dla kontrolnych — czerwony, dla dochodzeń — zielony, dla specjalnych — żółty i t. d. O ile takiego zróżnicowania mieć nie chce, a tylko zbadać chce ilość służb (bez względu na rodzaj), ilość służb kontrolnych i czas nasilenia tych dwóch rodzajów — ustala dla służb kontrolnych np. czerwony, a dla wszystkich innych służb — zwykły kolor czarny. Można dla takiego zróżnicowania używać również znaków, zamiast kolorów.

Po takim przygotowaniu, na podstawie książki stacyjnej, biorąc pod uwagę rodzaj służb oraz godzinę wyjścia i powrotu — robi na papierze, obok danej godziny odpowiednim kolorem kreskę pionową czy też ustalony znak, a mianowicie: po lewej stronie przy tej godzinie, którą książka stacyjna wskazuje jako godzinę wyjścia, zaś po prawej stronie sporządzonej kolumny przy tej godzinie, którą książka stacyjna wskazuje jako godzinę powrotu. W taki sposób każda służba otrzyma jedną kreskę czy też znak po lewej stronie (godzina wyjścia) i to samo po prawej stronie (godzina powrotu).

Postępując w sposób powyżej wskazany kolejno ze wszystkimi służbami, utworzy kontrolujący jak gdyby sosenkę. Zaleca się kreski czy też znaki wyjścia i powrotu tej samej służby kontrolnej połączyć razem linią prostą. Daje to kontrolującemu rysunek a. ruchliwości kontrolnej komendanta posterunku, oraz b. czasu tej ruchliwości. Kształt i koloryt sosenki służb będzie rozmaity, gdyż to zależy ściśle od 1. nasilenia rodzajowego, 2. od nasilenia w czasie, 3. od ilości wszystkich służb w kontrolowanym okresie.

Przy nadmiernej ilości jednego rodzaju służb, np. dochodzeń, kolor czy też znak, którym oznaczyliśmy ten rodzaj służby, będzie panował, przy nasileniu służb o jednej i tej samej godzinie wyjścia lub powrotu — odnośne ramiona sosenki będą wybitnie wydłużone, zaś przy braku służb, wybitnie skrócone.

Dla przykładu, jak taka sosenka wygląda, podaję jej rysunek, zastrzegając jednak, że wobec trudności druku rycin kolorowych — użyłem znaków, ustalonych dowolnie dla każdego rodzaju służby.



Przy rysowaniu odręcznym, kolorowanie kresek nie sprawia żadnej trudności i w ciągu 1 — 2 godzin każdy kontrolujący może sporządzić sosenkę za okres jednego kwartału.

Korzyści i ułatwienia, jakie daje sosenka służb kontrolującemu można wyliczyć tylko przykładowo, a nie taksatywnie, gdyż patrząc na jej barwy i układ, w każdym konkretnym rysunku mamy odmienną sumę zagadnień i wniosków.

Są jednak przesłanki, których dostarczyć może rysunek prawie każdej sosenki.

Wyliczam je poniżej:

1. ilość wszystkich służb w danym okresie,
2. rodzaj tych służb (o ile sosenka jest kolorowana czy też znakowana),
3. nasilenie służb, ilościowe i rodzajowe, w poszczególnych godzinach doby służbowej,
4. ruchliwość komendanta posterunku pod względem ilości, czasu trwania i nasilenia w godzinach doby służbowej,
5. całkowity lub znaczny brak służb w pewnych godzinach doby, przy równoczesnym szablonowym nasileniu służby w innych godzinach,
6. nadmiar lub brak jakiegoś rodzaju służby wogóle (np. dochodzeń),
7. wadliwe lub dobre rozplanowanie w czasie służb kontrolnych,
8. dysponowanie pewnego rodzaju służby w niewłaściwej porze (np. dochodzenie w porze nocnej),
9. bijący w oczy brak służby represyjnej (choć dalsze badanie wykazuje, dużo przestępstw niewyśledzonych i dochodzeń niezałatwionych, zaległych),
10. obarczanie posterunku pewnym rodzajem służb specjalnych (np. asysty, eskorty, przesłuchanie w sądzie).

Mając tedy niejako rysunkowe odbicie książki stacyjnej za dany okres, może kontrolujący przystąpić do analizy przyczyn takiego stanu faktycznego, a po ich zbadaniu wydać rzeczową i krytyczną ocenę całokształtu służby. Do analizy przyczyn będą oczywiście potrzebne także inne dane i środki pomocnicze, których sosenka służb sama dostarczyć nie może, jak np. obsada ilościowa i jakościowa danego posterunku, stan przestępczości, jej rodzaje, sposób popełnienia i pora popełnienia przestępstw, inne zjawiska na terenie, które wymagają służbowego przepracowania, obszar i konfiguracja terenu, ilość zaludnienia, właściwości szczególne np. ośrodki przemysłowe i robotnicze, bezrobocie, wpływy polityczne i t. p.

Zaznaczyć muszę, że książka stacyjna w swej obecnej postaci również dostarczyć może tych samych danych doświadczonemu w zakresie kontroli przełożonemu. Jednakże badając zapisy książki stacyjnej za dłuższe okresy czasu gubi się często umysł w obfitej powodzi szczegółów i nie ma tak jasnego poglądu na całokształt służb, jak z graficznego ich obrazu. Z tej właśnie racji sosenka służb jest godna zalecenia.

POLEMIKI I DYSKUSJE

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Trudno nie zatrzymać się dłużej nad wartościowym artykułem głównego komendanta pol. woj. śl. Żółtaszka zamieszczonym w nrze 2 ***Przeglądu Policyjnego.*** Omówiono tam zagadnienie polityki bezpieczeństwa w sposób oryginalny, śmiały i nader przejrzysty. Jeżeli zająć stanowisko, że umiejętne oddziaływanie i prowadzenie myśli po linii poziomu rozumowania wykładającego w sposób najwłaściwszy zmierza do przyswojenia pojęć, zwłaszcza gdy one nie tyle mają stać się ładunkiem oderwanych wiadomości, ile rozszerzyć horyzont i ukształtować myślenie—to artykuł o „Polityce bezpieczeństwa“ niewątpliwe odda usługi.

Autor, nie trzymając się niewolniczo utartych pojęć teoretycznych, sam stwarza pojęcia i terminy wymagane przez praktykę, a nawet przez nią dotąd bliżej nieokreślone. Trafność ich jest niewątpliwa. Tak więc stan bezpieczeństwa, któryby zadowolił obywateli, a jednocześnie był realny dla osiągnięcia, wedle stosunków, nawyków i możliwości danego związku społecznego, nazywa autor „optimum bezpieczeństwa“ To optimum bezpieczeństwa ma być nieustanną troską „polityka bezpieczeństwa“. Dlatego też polityk ma w swych usiłowaniach wkraczać na „peryferie normy prawnej“. Peryferie te to taki termin działalności ludzkiej, który nie może być nazwany terenem kryminalnym, jednak w tych przeżyciach ludzkich (może nawet o charakterze moralnym) zjawia się plan, powstaje konkret zamiaru, aby się urealnić w formie przestępstwa. Autor następnie przedstawia nawet reguły walki, podając uprzedniej klasyfikacji zdarzenia niebezpieczne, z którymi ma się rozprawić polityk bezpieczeństwa.

Świeżość konkretu i jasność ujęcia najzawilszych kwestyj z dziedziny metodyki służby bezpieczeństwa pozwala przypuszczać, że autor rozpracuje dany materiał i przysporzy literaturze fachowej vade mecum kierowników jednostek policyjnych. Podkreślić trzeba, że pierwsza część pracy góruje znaczniej nad dalszymi rozważaniami, w trakcie których prowadzone są dociekania nad znalezieniem funkcjonalnej zależności normy karnej i organów wymiaru sprawiedliwości odnośnie

realnego ideału bezpieczeństwa tudzież nad wskazaniem osoby polityka bezpieczeństwa.

„Politykiem bezpieczeństwa jest władza administracji ogólnej", a działania pokrewne innych resortów — „wplatają się w politykę bezpieczeństwa", twierdzi autor. To stanowisko, mające dokładniej określić polityka bezpieczeństwa, którego pierwotnie autor widział we władzy państwowej, nie wydaje się być słuszne.

Przy rozpatrywaniu stanów niebezpiecznych, tworzących grupę kryminalną, której źródłem jest wola ludzka (z pominięciem źródeł niebezpieczeństwa, jakimi są: przyroda i układy sztuczne stworzone przez człowieka), odsunięcie wymiaru sprawiedliwości od osoby polityka bezpieczeństwa nie wydaje się trafne. Przede wszystkim podkreślanie rozdziału funkcyj jest nieuzasadnione naszym obecnym stanem konstytucyjnym. Właśnie konstytucja kwietniowa uwydatnia, zwłaszcza w artykule 1, 2, 3, 11, jedność władzy skupionej w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej. Wpływy Monteskiusza znikły u nas z uchyleniem konstytucji z roku 1921.

Rola sądów w tej jednolitej władzy państwowej ujęta jest treścią art. 64 konstytucji, którego pkt 2 brzmi: „przez wymiar sprawiedliwości sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa". Optimum bezpieczeństwa nie może być przecież osiągnięte bez istnienia ładu prawnego, który ma być strzeżony przy wymiarze sprawiedliwości. Nadto wszak przez sądy ma być kształcone poczucie prawne społeczeństwa.

Autor w zakończeniu artykułu „Polityka bezpieczeństwa" sam podkreśla, że stan bezpieczeństwa zależy od stosunków ekononomicznych, społecznych i kulturalnych, a wreszcie, że optimum bezpieczeństwa nie zdoła się osiągnąć wyłącznie przy pomocy przymusu, bowiem „kultury nie można zastąpić tresurą". Stanowisko to jest tym bardziej godne podkreślenia, że zajęła je osoba, która tkwi w orbicie działań ochronno-obronnych, jakie stanowi służba policyjna.

Ten stan rzeczy niewątpliwie przekonywa o kapitalnej roli, jaką w polityce bezpieczeństwa już z samego tylko nakazu ustawy konstytucyjnej ma odegrać wymiar sprawiedliwości. Praktyka tylko potwierdza, że zadanie nań włożone całkowicie wypełnia. Świadczyć o tym może choćby tylko orzecznictwo Sądu Najwyższego (Zbiór Orz. N. III/34 i 317/35), które zdecydowanie się opowiedziało o możności stosowania przy wymiarze kary prewencji ogólnej. Bo orzecznictwo sądowe nie ma tylko służyć wymiarowi abstrakcyjnej sprawiedliwości, która w ujęciu naukowym jest raczej dziedziną moralną (podług Platona, jak i podług nauki Kościoła katol., jest ona cnotą), ale właśnie ma strzec ładu prawnego i kształtować poczucie prawne społeczeństwa.

Wymiar sprawiedliwości nie kończy swych funkcyj na orzekaniu kar; owszem, to jest niewątpliwie atrakcyjnym podejściem do decydowania o bezpieczeństwie gromady społecznej, ale dalszy etap wykonania orzeczeń odbywa się w systemie postępowania penitencjarnego i tutaj ustawa szerokie pozostawia pole dla działania wychowawczego

i represyjnego, że tylko wspomnimy o możności zamknięcia w zakładach dla niepoprawnych na czas nieokreślony itp. Niewątpliwie przecenianie represji byłoby w świetle powszechnie znanych faktów niesłuszne, ale i prewencja jest udziałem wymiaru sprawiedliwości (stosowanie aresztu tymczasowego; o szerokość stosowania, wobec zaproponowanej nowelizacji, rozegra się walka w ciałach ustawodawczych).

Nie można przeczyć wielce trafnym poglądom autora wypowiedzianym w związku z rozważaniem nad stanowiskiem prawa karnego i organów wymiaru sprawiedliwości wobec polityki bezpieczeństwa, nie można przeczyć temu, że „sankcja karna nie zawsze jest miernikiem socjologicznej ważności przestępstwa" itp., ale twierdzenie jakoby na władzy administracji ogólnej ciążyła wyłącznie odpowiedzialność za całość bezpieczeństwa w Państwie nie wydaje się być słuszne. Prawdą jest, że władza administracji ogólnej działająca w terenie z okazji innych swych funkcyj spotyka się „na peryferii normy prawnej" ze stanami, które należy zagrozić sankcją karną i dzięki stosownym wystąpieniom sankcja ta się zjawia; jednak ta żywość, a właściwie śpieszność spostrzegania i działania absolutnie nie wyczerpuje działalności polityka bezpieczeństwa. Gdyby we władzy administracji ogólnej widzieć organ mający za zadanie zabezpieczyć społeczeństwo, to zbędne by były i niezrozumiałe postanowienia konstytucji omawiające zadanie wymiaru sprawiedliwości, a jego działalność w praktyce byłaby automatycznym i bezdusznym stosowaniem samego wymiaru kary.

Słuszne zatem jest pierwotne stanowisko autora, że „władza grupy społecznej w dziedzinie działań obronnych jest politykiem bezpieczeństwa". A że według postanowienia art. 2 konstytucji kwietniowej władza państwowa jest jednolita i niepodzielna, przeto za polityka bezpieczeństwa uznawać należy samo państwo, które według twierdzenia nauki i polityki narodów kulturalnych ma jedną z najważniejszych funkcyj do wypełnienia, a mianowicie zapewnienie bezpieczeństwa.

W jakim stopniu organa Państwa, a więc rząd, ciała ustawodawcze, siły zbrojne i sądy będą się przyczyniały do stworzenia bezpieczeństwa, jest to kwestia dalszych i szerokich rozważań. Jednak za polityka bezpieczeństwa nie może być uznawana tylko władza administracji ogólnej, takie bowiem ujęcie byłoby szczupłe i wyzuwające ze szczególnych uprawnień i obowiązków konstytucyjnych inne organa jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej, a zwłaszcza sądy.

St. Szwedowski,
sędzia grodzki.

WYSZKOLENIE POLICJI

Należy się spodziewać, że dwa artykuły, które się pojawiły w ***Przeglądzie Policyjnym*** nr 1/37 na temat szkolenia i doszkolenia policji, rozpętają burzę polemiki, a redakcja ***Przeglądu Policyjnego*** będzie

w kłopocie, co uczynić z otrzymanym materiałem. W zapale krytyki powstaną niezawodnie 2 obozy; jeden będzie popierał tezy p. podinsp. Konopki, drugi zaś stanie po stronie nadkom. Niedzieli. Znajdą się niewątpliwie i tacy, którzy wniosą do dyskusji nowe poglądy, przez wspomnianych wyżej autorów nie poruszone. Jeżeli przewidywania moje się sprawdzą, to będzie to niezbitym dowodem, że zagadnienie wyszkolenia jest tematem bardzo aktualnym, a żywsza polemika około tego tematu pobudzi twórczą inicjatywę, skrystalizuje poglądy i potrzeby, a w ogniu dyskusji zrodzą się nowe myśli, które pozwolą rozwiązać to tak bardzo trudne w naszych warunkach zagadnienie.

Zaraz na wstępie pragnąłbym zaznaczyć, że tematem naszej dyskusji nie powinno być ani „szkolenie szeregowych policji", ani też „doszkolenie policji"; dyskusję tę musimy prowadzić na platformie szerszej, której damy na imię „wyszkolenie policji".

U podstaw tego problemu pragnęlibyśmy widzieć celowy, dobrze przemyślany i realizowany program wyszkolenia w szkołach policyjnych, a jako jego uzupełnienie zasady i program doszkolenia w terenie, które przy obecnym stanie rzeczy — powiedzmy sobie to szczerze i otwarcie — jako niesłychanie trudne do rozwiązania i zrealizowania — pozostawiają jeszcze dużo do życzenia.

Nie czuję się powołanym do krytyki stosowanych obecnie programów szkolnych, jakkolwiek moje nawet pobieżne spostrzeżenia nie pozwalają nazwać tych programów idealnymi. Poza tym uważam, że to zagadnienie jest bez porównania łatwiejsze do rozwiązania, aniżeli problem doszkolenia pozaszkolnego.

Podchodząc do tematu doszkolenia musimy jako tło rozważań wziąć kilka zasadniczych faktów, a mianowicie:

1. doszkoleniu podlegać muszą tak oficerowie, jak szeregowi;

2. wśród szeregowych mamy bardzo szeroką skalę wieku oraz duże różnice w poziomie intelektualnym i stopniu ogólnego przygotowania;

3. ciężkie warunki służby, utrudniające bardzo doszkolenie;

4. rozproszkowanie małych jednostek policyjnych w terenie, niezdolnych do racjonalnego prowadzenia wyszkolenia;

5. nadzwyczajna obfitość zainteresowań policji, narzucona istną powodzią ustaw, rozporządzeń, zakazów — jako typowe zjawisko stanu prawnego w nowoodrodzonym państwie, a po części także jako skutek poszukiwania przez państwo nowych zasad i form rządzenia, lub też wreszcie jako następstwo ogólno-światowego kryzysu gospodarczego i nawet politycznego, co ma niewątpliwie wpływ na mnożenie się przestępstw i ich różnolitość;

6. wreszcie nie można pominąć również faktu, że nie wszyscy ci, którzy z racji zajmowanego stanowiska są obowiązani do prowadzenia wyszkolenia, posiadają sami walory i podstawy, jakich się wymaga od nauczyciela lub instruktora.

Możnaby wyliczyć jeszcze cały szereg innych faktów, które miałyby podstawowe znaczenie przy rozpatrywaniu omawianego przeze mnie tematu, ale już tylko kilka wyżej wymienionych wystarczy, ażeby sobie zdać jasno sprawę, że wobec istniejącego stanu rzeczy, ułożenie właściwego programu doszkolenia, a szczególnie jego zrealizowanie jest rzeczą niesłychanie trudną.

Musimy sobie szczerze powiedzieć, że w naszych obecnych warunkach dużych sukcesów na tym polu nie osiągniemy, że dobrze będzie, jeżeli przez szczęśliwe rozwiązanie tego problemu utrzymamy taki poziom przygotowania teoretycznego, ażeby stan ten mógł być jednym z elementów wywierających dodatni wpływ na poczucie bezpieczeństwa w Państwie.

Powracając do wyżej przytoczonych 6 punktów należy stwierdzić, że:

a. doszkolenie korpusu oficerskiego jest pozostawione u nas prawie wyłącznie inicjatywie własnej i że ten stan rzeczy podlega conajmniej dyskusji;

b. o ile chodzi o szeregowych, to wielu z nich z racji wieku, stanu fizycznego i intelektualnego nie można już brać pod uwagę w doszkoleniu, że natomiast cały wysiłek powinien być skierowany na doszkolonie elementu młodszego, stanowiącego przyszłość naszego korpusu;

c. dążyć należy przy pomocy wszelkich możliwych środków do stworzenia lepszych warunków nauki;

d. specjalną uwagę poświęcić wychowaniu odpowiedniej kadry instruktorskiej;

e. wreszcie zaryzykowałbym wypowiedzenie nieco śmielszego poglądu na temat ustosunkowania się policji do pewnych przejawów dzisiejszego stanu prawnego; uważam mianowicie, że korpus policyjny nie powinien ograniczać się wyłącznie do tępienia przestępstw czy też nadzorowania wykonania ustaw i rozporządzeń, ale — zbierając w praktyce codziennej bardzo dużo doświadczeń — wykorzystać je umiejętnie i przedstawiać czynnikom miarodajnym swoje spostrzeżenia, które mogłyby mieć wpływ na kształtowanie się przyszłych wskazań natury prawnej.

Tam, gdzie się mówi o wyszkoleniu, nie można również pominąć łączącego się z nim ściśle pojęcia, które nazywamy „wychowaniem". Mało się mówi, jeszcze mniej czyta się o nim w naszych pismach fachowych, a jednak jest to temat, który przy dzisiejszej ewolucji pojęć i poglądów nie może stać na uboczu, trzeba nim zająć się intensywniej, co spróbuję uczynić na końcu niniejszego artykułu.

Tych kilka uwag natury ogólnej wystarczy, ażeby na ich tle konkretnie wypowiedzieć się, czyim zadaniem jest stworzenie programu doszkolenia pozaszkolnego w policji, a kto ma realizować ten program w terenie.

Autorzy artykułów, przytoczonych na wstępie, wypowiadają dużo cennych uwag na temat istniejącego stanu rzeczy — niewątpliwie nie bardzo pomyślnego. Stwierdzają jednomyślnie aktualność zagadnienia, różnią się natomiat zasadniczo w poglądach na temat umiejscowienia kompetencji i systemu układania programów oraz ich realizowania, co stwierdza na samym wstępie redakcja ***Przeglądu Policyjnego***, wyrażając nadzieję, że artykuły te „wywołają duskusję, prowadzącą do skonkretyzowania zasad szkolenia".

Pragnąc wnieść nowe myśli do tej poważnej dyskusji, postaram się wypowiedzieć swój pogląd na temat doszkolenia w terenie, oparty na dotychczasowych spostrzeżeniach i doświadczeniach z życia codziennego.

Obydwaj autorzy dotychczas ogłoszonych artykułów dyskusyjnych narzucają obowiązek układania programów doszkolenia komendantom wojewódzkim, z tą tylko różnicą, że nadkom. Niedziela zaleca stworzenie komisyj wyszkoleniowych na wzór istniejącej tego rodzaju komisji przy Głównej Komendzie Policji Woj. Śl.

Czy poglądy te są słuszne?

Zanim na to pytanie odpowiem ze swego punktu widzenia, muszę najpierw stwierdzić, że

— wyszkolenie jest zagadnieniem wybitnie naukowym;

— wyszkolenie powinno być kierowane jednolicie w całym Państwie, bez względu na to że w terenie występują pewne charakterystyczne różnice regionalne, mające wpływ na kształtowanie się bezpieczeństwa;

— do rozwiązywania zagadnień naukowych potrzebne jest bezwarunkowo odpowiednie ciało naukowe i warunki pracy naukowej;

— w służbie policyjnej musi istnieć pewna wspólna doktryna, którą zgodnie z zamierzeniami władz wyższych dyktować może tylko i wyłącznie organ centralny;

— wreszcie tylko ten czynnik może skutecznie pokierować wyszkoleniem, w którego ręku skupiają się podstawowe wiadomości z całego Państwa o życiu zbiorowym i jego przejawach.

Nie sądzę, aby ktoś chciał przeczyć słuszności powyższych faktów czy też zasad.

Jeżeli uznamy słuszność powyższych zasad, to musimy także przyznać, że komendy wojewódzkie nie mogą spełniać należycie kierowniczej funkcji w dziedzinie wyszkolenia jako czynnik wyłącznie kierowniczy, jaki chcieliby w nich widzieć autorzy artykułów dyskusyjnych. Jednym z zasadniczych argumentów, przemawiających za przyjęciem tej tezy, jest fakt, że komendy wojewódzkie są instytucjami, kierującymi — poza administracją i organizacją korpusu policyjnego — przede wszystkim techniką służby bezpieczeństwa, a zatem siłą faktu

stoją zbyt blisko tej olbrzymiej dynamiki życia codziennego, ażeby mogły spokojnie poświęcać się zagadnieniom naukowym. Problem wyszkolenia jako problem wybitnie naukowy wymaga wielu specyficznych warunków jako to: odpowiedniego personelu, czasu, spokoju (odprężenia fizycznego i psychicznego), wielu pomocy naukowych, współdziałania w szerokim zakresie ze światem naukowym z poza szeregów policji (prawnicy, lekarze, chemicy, psycholodzy, wojsko i t. d.), a te wszystkie czynniki nie wszędzie i nie zawsze stoją do dyspozycji komend wojewódzkich. Świat przestępczy posługuje się w przygotowaniu i dokonaniu przestępstwa niejednokrotnie najnowszymi zdobyczami nauki i tylko należyte wykorzystanie tychże samych zdobyczy przez policję może stanowić skuteczną przeciwwagę przestępczości. Instytucja policyjna, która całą swoją energię powinna zużyć przede wszystkim na zwalczaniu niebezpieczeństwa w terenie, nie ma czasu ani środków na studia i badania naukowe, a każdy jej większy wysiłek w tej dziedzinie spowodowałby ujemne odchylenia od właściwych celów, t. j. bezpośredniej walki z przestępstwem.

Fakt, że wielu oficerów policji pracuje naukowo i wnosi do zagadnień bezpieczeństwa dużo wartościowych myśli i czynów nie jest jeszcze dowodem, że ci stosunkowo nieliczni pracownicy mogą podołać całokształtowi tego zagadnienia; są to przeważnie specjaliści, pracujący jednostronnie w miarę środków i wiedzy, jakie mają do dyspozycji. Poświęcają się oni nauce i wykorzystują ją dla naszych celów ubocznie w miarę wolnego czasu i sił, a problemy naukowe są zbyt ważne, ażeby miały być wyłącznym produktem ubocznych zajęć. W tym stanie rzeczy nie może być mowy o jednolitym kierownictwie naukowym i koordynacji wysiłków, a w żadnym wypadku wynik prac jednostkowych nie zastąpi wyników, jakie może dać jakieś kolegialne ciało naukowe, stworzone specjalnie dla celów naukowych. Poza tym prace naukowe jednostek spotykają się często także i z tym ujemnym zjawiskiem, że nie zawsze zdobywają sobie nawet zasłużony autorytet, jaki daje z natury rzeczy pewne autoratywne ciało naukowe.

Mam wrażenie, że powyższe argumenty już same przez się nasuną czytelnikowi rezultat mojego rozumowania, streszczający się w tym, że problem wyszkolenia może być z pożytkiem rozwiązany tylko centralnie. Przy Komendzie Głównej P. P. należałoby powołać do życia stałą komisję, składającą się z oficerów policji, dodając jej do współpracy te wszystkie czynniki (z poza szeregów policyjnych), które powinny zabierać głos w sprawach naukowych w dziedzinie bezpieczeństwa oraz tych fachowców z terenu, którzy już obecnie poświęcają się ochotniczo zagadnieniom naukowym. Takie kolegium, mające do dyspozycji z jednej strony postulaty centralnej władzy bezpieczeństwa, a z drugiej strony dysponujące podstawowym materiałem z obszaru całego Państwa i właściwymi pomocami naukowymi, będzie mogło rozwiązać problem wyszkolenia należycie. Przy tej koncepcji znajdzie się miejsce także na wprowadzenie do programu wspólnej doktryny, bez której aparat nie może działać sprawnie. Regionalne odchylenia, któ-

rymi argumentują autorzy artykułów dyskusyjnych, nie mogą stanąć na przeszkodzie; mogą one znaleść swój wyraz w programie centralnym, opracowanym przy współdziałaniu pracowników z terenu.

Komisja, o której wyżej wspominam, miałaby jako zadanie nie tylko układanie programów szkolenia i doszkolenia; zadaniem jej byłoby na ogół studium wszelkich zagadnień bezpieczeństwa, jego techniki, ustawodawstwa karnego i administracyjnego, badanie naukowe i t. p., a rezultaty tych studiów stanowiłyby dla Komendanta Głównego podstawę do wykorzystania najnowszych zdobyczy naukowych w sprawowaniu funkcji bezpieczeństwa. Ponieważ zaś bezpieczeństwo nie zamyka się wyłącznie w ramach jednego państwa, byłaby ta komisja również czynnikiem współpracy międzynarodowej. Wiemy również z doświadczenia, że obecne ustawodawstwo — nie tylko u nas ale i zagranicą—kształtuje się rozmaicie, że państwa są w poszukiwaniu nowych metod rządzenia, że metody indywidualne mają wielki wpływ na kształtowanie się tendencyj ustawodawczych, wynikiem czego — jak to już wspomniałem — jest istna powódź najrozmaitszych przepisów, zakazów i nakazów, które — miejmy odwagę to wyznać— w praktycznym zastosowaniu niejednokrotnie zawodzą i nie dają tego, czego po nich oczekiwano. Policja, czuwając nad wykonaniem czy też przestrzeganiem wielu z tych przepisów prawnych, mogłaby oddać państwu dużą usługę, wypowiadając przed miarodajnymi czynnikami swoje spostrzeżenia na ten temat i przyczyniając się w ten sposób do poprawienia stanu prawnego, a tym samym do poprawienia stanu bezpieczeństwa.

Przy tak wszechstronnym ujęciu sprawy, mogłaby taka komisja mieć również nieprzeciętny wpływ na sprawy organizacyjne i przyczynić się do reform organizacyjnych, niejednokrotnie potrzebnych, ale trudnych do przeprowadzenia.

Gdybyśmy w dyskusji zeszli z tematów natury ogólnej do szczegółów, to—o ile chodzi o wyszkolenie—moglibyśmy bez trudu stwierdzić, że przecież jeden z czynników podstawowych w tej dziedzinie, t. j. literatura fachowa jest u nas jeszcze bardzo uboga w porównaniu z literaturą innych państw, a przecież to jeden z zasadniczych środków samokształcenia się, które w wielu jednostkach policyjnych zastąpi do pewnego stopnia programy i instruktorów.

Jednym z dalszych tematów rozważań wyszkoleniowych musi być fakt, że wobec niezwykłej obfitości ustaw i przepisów jest nie do pomyślenia, ażeby policjant mógł pamięciowo opanować wszystko, co wiedzieć powinien. Trzeba będzie zdecydować się prawdopodobnie na podział ustaw i przepisów na takie, które policjant powinien znać bardzo dokładnie i na takie, które powinien znać tylko w ogólnych zarysach; do pierwszej kategorii zaliczyłbym te przepisy prawne, które z natury rzeczy w służbie codziennej narzucają konieczność natychmiastowej decyzji na miejscu czynu, a do drugiej takie, które tej natychmiastowej decyzji nie wymagają i pozwalają na ostateczne załatwienie sprawy po powrocie do biura, czy też koszar i zorientowaniu się w szczegółach danego przepisu.

Mógłby ktoś zarzucić, że idę za daleko w swych teoretycznych rozważaniach, że przecież i obecnie wyszkolenie się prowadzi i służba „idzie", a stan bezpieczeństwa nie jest zły. Na to miałbym w tej chwili jedną odpowiedź: dyscyplina życia zbiorowego pozostawia u nas jeszcze dużo do życzenia; brak ten przysparza administracji państwowej dużo kłopotów i kosztów, którychbyśmy uniknęli, gdybyśmy podnieśli sprawność policji. A jeśli ktoś zechciałby się przekonać o słuszności mego twierdzenia, to niechaj zada sobie nieco trudu, przestudiuje pewien odcinek, np. miejski, jak najdokładniej i następnie w sposób dyskretny przejdzie się za policjantem, pełniącym służbę na tym odcinku, ażeby stwierdzić, jak ten policjant reaguje na zjawiska, mające związek ze służbą bezpieczeństwa. Trzeba to uczynić kilka razy, o rozmaitych porach dnia i nocy, biorąc jako przedmiot obserwacji kilku policjantów o rozmaitym poziomie intelektualnym, rozmaitym wieku, stanie zdrowia i t. d., a potem można dalej dyskutować, zbadawszy uprzednio, dlaczego policjant nie reagował zupełnie tam, gdzie to powinien był uczynić, czy też wystąpił niewłaściwie i niezgodnie z przepisami.

Nie będę wchodził w dalsze szczegóły i uprzedzał faktów dyskusji, chcę jeszcze tylko zaznaczyć, że w pewnych dziedzinach pracy stosuje się formę prac konkursowych, wzywając do konkursu pierwszorzędne siły na danym polu pracy. Wyniki prac konkursowych bywają premiowane w ten czy inny sposób. Ta forma pobudza ambicje autorów i daje doskonałe wyniki. Wypadałoby zastanowić się, czy taka właśnie forma nie dałaby się z pożytkiem zastosować w zagadnieniach, które są przedmiotem niniejszej dyskusji.

Kończąc moje rozważania natury ogólnej na temat programów i systemów wyszkolenia, pragnę zaznaczyć, że dalsza dyskusja z natury rzeczy zejdzie na poziom rozważań szczegółowych i prawdopodobnie na tym poziomie nie będzie się nadawała do publicznego omawiania na łamach ***Przeglądu Policyjnego.*** Trzeba tam będzie poruszyć przypuszczalnie nie jeden temat drażliwy, który nie powinien być omawiany w prasie, dostępnej dla wszystkich, a także dla zagranicy.

A teraz jeszcze parę słów na temat pozornie odmienny, a jednak mający dużo wspólnego z wyszkoleniem. Mam tu na myśli wychowanie. Nikt nie zaprzeczy, że jest to jeden z podstawowych obowiązków wszystkich przełożonych policyjnych, tylko nie każdy mógłby stwierdzić, że obowiązek ten jest przez wszystkich i zawsze wykonywany.

Służba nasza jest ciężka, warunki, w jakich ją pełnimy, układają się niepomyślnie, bardzo skromne uposażenie niższych stopni jest powodem ciężkich trosk o byt i przyszłość, a dodajmy do tego jeszcze pewną sumę przejawów codziennego życia służbowego, o których tutaj raczej nie należałoby pisać, a otrzymamy obraz nastrojów psychicznych, wcale nie wesoły. Nic zgubniej nie może podziałać na wyniki naszej ciężkiej służby, aniżeli upadek na duchu. Z tego upadku dźwignąć może przełożony — dobry wychowawca, który nie ogranicza się wyłącznie do

wyegzekwowania u podwładnego stuprocentowego wykonania służby, ale który nie mniej gorliwie wniknie w duszę swego podwładnego, zainteresuje się jego życiem prywatnym, jego troskami i potrzebami i udzieli mu swej pomocy moralnej, a niejednokrotnie także materialnej—w ramach istniejących możliwości. Trzeba pamiętać o tym, że dyscyplina zewnętrzna nie jest wyłącznym wyrazem dobrego stanu rzeczy; im cięższa sytuacja, tym większe walory posiada dyscyplina wewnętrzna, wzajemne zaufanie i zbliżenie. Niedawno padło z najmiarodajniejszego dla nas źródła wezwanie, że „...do pewnych zagadnień trzeba podchodzić z sercem, a nie z gorliwością urodzonego biurokraty". Słowo „serce" jako synonim uczucia rzadko czyta się w naszych rozkazach, a padło ono we właściwej chwili — oby na dobrą glebę.

J. E. Hostyński,
nadkomisarz policji woj. śl.

SPRAWOZDANIA

POLICJA PAŃSTWOWA w r. 1936.

W całości dorobku policyjnego za rok 1936 wysuwają się na czoło prace z dziedziny organizacyjnej, podjęte dla dalszego usprawnienia służby policyjnej.

Do zasadniczych posunięć zaliczyć należy opracowanie zarządzenia M. S W. z dnia 5.I.1936 r o organizacji Komendy Głównej Policji Państwowej.

Zarządzenie to określiło szczegółowo kompetencje komendanta głównego Policji Państwowej i ustaliło organizację Komendy Głównej. W skład Komendy Głównej wchodzą: Komendant Główny P. P., Szef Sztabu, Inspekcja, Wydziały I — IV, Samodzielny Referat Wojskowy, Sekretariat i adiutant.

Wydziały I organizacyjno-wyszkoleniowy, III personalny, Sam. Ref. Wojsk i Sekretariat stanowią Sztab podległy przez Szefa Sztabu komendantowi głównemu. Szef sztabu kieruje pracą Sztabu i koordynuje pracę Wydziałów i Sekretariatu.

Wydziały II gospodarczy i IV centrala Służby Śledczej, Inspekcja i Adiutant podlegają bezpośrednio komendantowi głównemu Szczegółowe przepisy wykonawcze wydane na podstawie tego zarządzenia przez kmdta gł. ustalił zakres kompetencji i podział czynności poszczególnych komórek organizacyjnych Komendy Głównej.

Przepisy te wypełniły luki i niedomówienia dotychczasowego statutu organizacyjnego Kmdy Głównej z r. 1922 i uzupełnień z r. 1927.

Dla usprawnienia służby policyjnej na terenie miast stanowiących osobne powiaty dla celów administracji rządowej opracowano rozporządzenie M. S. Wewn. z dnia 25.II.1936 r. i przepisy wykonawcze kmdta głównego, ustalające zasady organizacyjne komend powiatowych Policji Państwowej w tych miastach. Ustalona organizacja okazała się konieczną dla przystosowania organizacji policji do organizacji władz administracji ogólnej.

Opracowano również nowe przepisy organizacyjne dla policji Państwowej m. st. Warszawy, wprowadzone w życie rozporządzeniem M. S. Wewn. z dnia 28.VIII.1936 r.

Poza rozwinięciem dotychczas obowiązujących form organizacyjnych — nowa organizacja stworzyła na terenie Warszawy komendy obwodowe Policji Państwowej m. st. Warszawy, jako odpowiedniki dla starostw grodzkich.

Z dotychczas istniejącej rezerwy konnej przy Kmdzie m. st. Warszawy, na podstawie zarządzenia M. S. Wewn. z dnia 28.VIII 1936 r. utworzono przy Komendzie Głównej Dywizjon Konny P. P. w Warszawie.

Dywizjon ten przeznaczony został do służby specjalnej na terenie całego Państwa, niezależnie od wykonywania służby w Warszawie i województwie warszawskim, zwłaszcza w miejscowościach podstołecznych.

W związku ze stałym zmniejszaniem ilości etatowych stanowisk szeregowych policji zaszła nieodzowna potrzeba zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o P. P., określającego warunki przyjęć kandytatów do służby w P. P. Zmiana ta znalazła swój wyraz w dekrecie Prezydenta Rzlitej z dnia 17.IV 1936 r., upoważniającym ministra spraw wewnętrznych do wprowadzenia służby przygotowawczej dla kandydatów na szeregowych P. P.

Instancją tego przepisu jest możność rekrutacji tańszych pracowników w okresie ich przygotowania do służby w charakterze szeregowych policji oraz utrzymania stałych rezerw policyjnych.

Minister spraw wewnętrznych może tworzyć z tych kandydatów oddziały przeznaczone do specjalnych zadań służ-

by bezpieczeństwa, a szczególnie do przeprowadzenia akcji we wszystkich tych przypadkach, w których siły miejscowej policji mogłyby się okazać niewystarczające.

Oprócz pieszych kompanij rezerwy policyjnej utworzono szwadron rezerwy policyjnej.

Szwadron, podobnie jak kompanie rezerwy policyjnej, stanowi w terenie oddział rezerwowy i przeznaczony został do specjalnych zadań służby bezpieczeństwa.

Dla ujeżdżania remontu koni na potrzeby policji, komendant główny utworzył z dniem 26.IX.1936 r. oddział remontu koni przy Dywizjonie Konnym w Warszawie.

W zakresie prac legislacyjnych współdziałano z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przez opiniowanie i uzgadnianie stanowisk w sprawach: projektu ustawy nowelizującej ustawę emerytalną, projektu rozporządzenia o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, o oznakach stopni służbowych oraz oznak służby policji woj. śląskiego, o przewozie więźniów pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec przez obszar Polski i w. m Gdańska, o zmianie granic woj. poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego i lubelskiego, o Państwowej Radzie do spraw narkotyków, o zmianie dektretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, o zmianie ustroju sądów powszechnych i kodeksu postępowania karnego oraz wielu innych.

Dla wykonania postanowień art. 90 rozp. Prezydenta Rzplitej o P. P. Komenda Główna opracowywała projekt rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych o kształceniu sierot po oficerach P. P. na koszt Skarbu Państwa.

Prace znajdują się w końcowym stadium uzgadniania międzyministerialnego.

W opracowaniu znajduje się również projekt ustawy czy też dekretu Prezydenta Rzplitej zmieniający rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o używaniu broni przez oficerów i szeregowych P. P. w służbie.

W dalszym ciągu prowadzono akcję, mającą na celu odciążenie organów policji od czynności nie wchodzących w zakres ustawowych obowiązków oraz pełnienia służby kancelaryjnej w urzędach administracji ogólnej, pełnienia służby dyżurów wewnątrz gmachów, wystawiania posterunków zewnętrznych przed gmachami innych resortów i t. p. Akcja ta dotąd nie jest jeszcze ostatecznie ukończoną, dała jednak dotychczas pomyślne wyniki i rokuje szybką, zupełną likwidację obarczania policjantów niewłaściwymi funkcjami.

Na podstawie pojawiających się w prasie stołecznej i prowincjonalnej notatek rozpatrzono szereg zarzutów przeciwko policji i spowodowano zamieszczenie odpowiednich sprostowań dla właściwego oświetlenia przebiegu zajść, lub też wyciągnięto odpowiednie konsekwencje. Okazało się, że znaczna większość spraw była inspirowana przez przeciwników obecnego systemu rządzenia.

W okresie sprawozdawczym opracowano rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany przepisów o umundurowaniu i uzbrojeniu oficerów i szeregowych P. P., jak również przepisy wykonawcze do tegoż rozporządzenia; przepisy te dotyczą: zmiany oznak stopni służbowych oficerów i szeregowych P. P., oznaki służbowej szeregowych (służbowy znaczek ewidencyjny), oznaki dla władających obcymi językami i pomocniczego znaczka legitymacyjnego dla oficerów i szeregowych służby śledczej. Opracowano przepisy o umundurowaniu i uzbrojeniu kontraktowych kandydatów na szeregowych w kompaniach rezerw policyjnych oraz zarządzenie zezwalające oficerom i szeregowym, mającym przydział do kompanii rezerwy policyjnej na noszenie umundurowania koloru khaki z chabrowymi naramiennikami, przy zachowaniu oznak stopni służbowych. W zakresie spraw administracji wewnętrznej udzielono w okresie sprawozdawczym szeregu zezwoleń oficerom policji na należenie do związków i stowarzyszeń; między innymi udzielono ryczałtowego zezwolenia na należenie do Polskiego Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Stan środków łączności powiększył się wydatnie. Wybudowano we własnym warsztacie i zainstalowano centralną radiostację w Komendzie Głównej oraz kilka radiostacyj nadawczo-odbiorczych w komendach wojewódzkich. Zainstalowano odbiorniki w szeregu komend powiatowych na terenie niektórych województw. Akcję zaopatrzenia posterunków w telefony zakończono w 100%.

W dalszym ciągu prowadzono akcję mającą na celu wycofanie z użycia re-

wolwerów różnych typów, pochodzących przeważnie z konfiskaty; w miejsce tych rewolwerów, nie przedstawiających pełnej wartości użytkowej, wydano rewolwery systemu Nagant, produkowane przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia. Dla utrzymania w policji sprawności strzeleckiej opracowano następujące zarządzenia i instrukcje: a) zarządzenie o ćwiczeniu strzelania z karabinów na rok 1936, b) instrukcje o przeglądzie pistoletów szybkostrzelnych, c) zarządzenie o ćwiczeniach w strzelaniu z pistoletów szybkostrzelnych, d) instrukcję o strzelaniu z pistoletów szybkostrzelnych, e) instrukcję o przechowaniu masek przeciwgazowych, f) instrukcję o obsłudze samochodów pancernych.

W okresie sprawozdawczym opracowano nowe zasady organizacji wyszkolenia policji, wprowadzone w życie zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 lipca 1936 r. o wyszkoleniu P. P.

W myśl tych zasad oficerowie i szeregowi policji kształcić się będą w Szkole Oficerów czy też w Szkole Szeregowych oraz na kursach zwykłych i specjalnych, tworzonych przy tych Szkołach lub przy komendach wojewódzkich, lub też w Grupie Rezerwy Policyjnej w Warszawie.

Organem opiniodawczym komendanta głównego w zakresie naukowo-wychowawczym jest Policyjna Komisja Szkolna. Do zadań Policyjnej Komisji Szkolnej należy opracowywanie programów naukowych oraz wyrażanie opinii w sprawach poddanych jej ocenie przez komendanta głównego P. P.

W r. 1936 szkolono szeregowych w Szkole Szeregowych w Mostach Wielkich, w Szkole Oficerów P. P. w Warszawie, a kursy zwykłe i specjalne w Rezerwie Szeregowych przy Komendzie Głównej P. P. w Żyrardowie. Wyszkolenie specjalne przeszło 70 oficerów W. P., przechodzących do służby w Policji Państwowej na 3-miesięcznym kursie przy Szkole Oficerów P. P. w Warszawie. Po kursie oficerowie W P. przeszli praktyczne wyszkolenie w jednostkach policyjnych.

Praktyczne wyszkolenie wymagające specjalizacji zostało przedłużone dla niektórych oficerów o dalsze 5 miesięcy w Wydziałach Śled. i Urzędach Śled.

W miastach odbywało się systematyczne szkolenie oficerów, drogą wygłaszania referatów z zakresu przedmiotów fachowych oraz drogą przeprowadzania ćwiczeń aplikacyjnych i praktycznych, ćwiczeń w terenie z zakresu taktyki użycia oddziałów policyjnych i dowodzenia nimi.

W zorganizowanych kompaniach rezerwy policyjnej odbywało się szkolenie kandydatów kontraktowych tak z zakresu wyszkolenia fachowego, jak i z zakresu szkolenia bojowego na podstawie specjalnej instrukcji.

Instrukcja w sprawie szkolenia szeregowych na posterunkach, komisariatach, wydziałach śledczych, urzędach śledczych i rezerwach komend woj. znajduje się w stadium końcowego opracowania.

Na zaproszenie policyjnych władz niemieckich dnia 17 maja b. r. wyjechał komendant główny w towarzystwie szefa sztabu i dwóch innych wyższych oficerów z wizytą do Berlina. W czasie pobytu w stolicy Niemiec, oficerowie policji zapoznawali się szczegółowo z organizacją niemieckiej służby bezpieczeństwa oraz zwiedzili wiele urządzeń policyjnych.

Dnia 22.IX b. r. na zaproszenie węgierskiego ministra spraw wewnętrznych komendant główny policji w towarzystwie szefa sztabu i innych wyższych oficerów udał się z wizytą do Budapesztu. W czasie pobytu w stolicy Węgier oficerowie policji zapoznali się z organizacją węgierskiej służby bezpieczeństwa oraz zwiedzili różne urządzenia policyjne. Zarówno w Berlinie, jak i w Budapeszcie przedstawiciele polskiej policji spotkali się z serdecznym przyjęciem

Mechaniczne środki lokomocji w służbie policyjnej stanowią zagadnienie o pierwszorzędnym znaczeniu. Sprawność i skuteczność każdej akcji w zakresie tej służby zależą od rodzaju, jakości i ilości środków, jakimi policja rozporządza.

Rok 1936 policja rozpoczęła ze stanem samochodów, który był znacznie mniejszy od skromnego etatu oszczędnościowego.

Czynniki miarodajne uznały, że powiększenie ilości środków lokomocji w policji jest bezwzględną koniecznością służbową i zdecydowały motoryzację policji. Komenda Główna otrzymała kredyty specjalne, które umożliwiły dokonanie zakupu samochodów specjalnych ciężarowych i osobowych również typu specjalnego.

Etat mechanicznych środków lokomocji (samochodów) dla policji został znacznie zwiększony.

Ilości motocykli nie zwiększano, gdyż motocykl nie jest ani tańszym, ani eko-

nomiczniejszym środkiem lokomocji, niż samochód, a użyteczność służbowa bez porównania mniejsza. Rowery, jako stosunkowo tani środek lokomocji, zawsze mieć będą swoją wartość przy pełnieniu służby patrolowej na wsi i w miastach.

Konie wierzchowe zgrupowane zostały w oddziałach konnych, stacjonowanych w stolicy, większych miastach i ośrodkach.

W roku 1936 oddano do służby konie zakupione w roku 1935 i dokonano zakupu koni młodych. które po odpowiednim przeszkoleniu, będą oddane do służby w roku bieżącym.

Stan koni taborowych częściowo uzupełniony jest drogą przeklasyfikowania koni wierzchowych.

W dziedzinie osobowej w okresie sprawozdawczym awansowano 25 oficerów, 7 st. przod. na aspirantów z uposażeniem st. przod., 10 urzędników i 1079 szereg.

W roku 1936 odznaczono: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — 2 oficerów, Krzyżem Kawalerskim 2 oficerów, Złotym Krzyżem 3 oficerów, Krzyżem Zasługi za Dzielność 1 oficera i 6 szeregowych, Srebrnym Krzyżem Zasługi 20 oficerów, 1 szeregowego i 2 urzędników, Brązowym Krzyżem Zasługi 238 szeregowych, 3 urzędników, 5 kand. kontr. i 14 niższych funkcjon. do czynności pomocniczych, medalem za Ratowanie Tonących — 8 szeregowych.

W dalszym ciągu kontynuowano zaopatrywanie jednostek śledczych w zasób nowoczesnych pomocy technicznych, którego wydatne zwiększenie jest nadal jedną z najbardziej palących kwestyj.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Wydziału IV Komendy Głównej P. P. — Centrali Służby Śledczej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 r. ukazało się w numerze 2 „Przeglądu Policyjnego" w rubryce: Sprawozdania

Skoordynowana akcja i właściwy rozwój sportu w policji rozpoczyna się dopiero od czasu utworzenin w Komendzie Głównej referatu Wychowania Fizycznego Policji w połowie 1936 r.

Referat ten opracował projekt organizacji wychowania fizycznego policji, który obejmuje:

1) organizację referatu Wychowania Fizycznego Policji;

2) wyszkolenie oficerów instr. W. F. i obsadzenie stanowisk kierowników wychowania fizycznego w komendach wojewódzkich;

3) wyszkolenie szeregowych na pomocników instruktorów w. f. dla wszystkich jednostek policyjnych (komisariaty, kmdy pow.);

4) szkolenie szeregowych na instruktorów w. f. pewnej gałęzi sportu z przeznaczeniem ich do P. K. S.-ów;

5) opracowanie planów, programów i wytycznych pracy sportowej w jednostkach;

6) wprowadzenie obowiązkowego wieloboju sportowego dla wszystk ch jednostek; zawodów eliminacyjnych organizowanych przez kmdy woj. oraz zawodów o mistrzostwo policji;

7) organizacje Policyjnych Klubów Sportowych;

8) organizacje Związku Policyjnych Klubów Sportowych;

9) wprowadzenie jednolitych sprawozdań z działalności Wych. Fiz. na terenie okręgów wg. ustalonych wzorów.

Przeprowadzenie organizacji wychowania fizycznego w policji oraz organizacja Policyjnych Klubów Sportowych została uzgodniona z P. U. W. F. i P. W. Szkolenie instruktorów w. f. tak oficerów jak i szeregowych zostało dla policji przez P. U. W. F. i P. W. zapewnione. Szkolenie tych instruktorów odbywać się będzie: a) oficerów na kursach rocznych w. f. w C. I. W. F., b) szeregowych policji na kursach w C. I. W. F., w Okręgowych Ośrodkach W. F. i w obozie letnim, zorganizowanym przez P. U. W. F. i P. W.

Wydatki związane ze szkoleniem policjantów na wymienionych kursach pokryje P. U. W. F. i P. W.

Życie kulturalno-oświatowe policji ogniskowało się w świetlicach i bibliotekach. Znaczny rozwój akcji kulturalno-oświatowej w okresie sprawozdawczym ilustrują liczby, według których ilość świetlic zwiększyła się w r. 1936 o 134 i wynosi obecnie 359 Ilość odbytych w nich wieczornic wyraża się w cyfrze 2.559, t. j. zwiększyła się o 1.604 w porównaniu z rokiem 1935.

Stan radioodbiorników w świetlicach doprowadzono do cyfry 269 czyli zwiększono ilość w r. 1936 o 101 aparatów

Zanotować należy znaczny rozwój czytelnictwa.

W 259 bibliotekach znajduje się obecnie 303.691 książek. Stan księgozbiorów policyjnych wzrósł w okresie sprawozdawczym o 23.111 książek.

W okresie sprawozdawczym zespołów muzycznych przybyło 6, śpiewaczych 12, kółek dramatycznych 5.

W wielu okręgach wojewódzkich korzystano ze specjalnych zniżek dla policjantów do kin i teatrów.

Otwarte w r. 1930 Muzeum Policyjne uzyskało w okresie sprawozdawczym korzystne warunki rozwoju swej działalności przez przeniesienie do większego lokalu. Muzeum gromadzi eksponaty, dotyczące organizacji, działalności służbowej i życia policji zawarte w trzech działach zasadniczych: historycznym, organizacyjnym i kryminalistycznym. W r. 1936 przybyło 94 nowych eksponatów, z czego 43 zakupiono, resztę uzyskano bezpłatnie. Obecnie Muzeum posiada 1 806 eksponatów.

Działalność instytucji samopomocowych policji rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej Najliczniejsze z nich, Rodzina Policyjna jest stowarzyszeniem, zorganizowanym w środowisku kobiet, najbliższych krewnych oficerów i szeregowych policji. Ogólna ilość członkiń i członków wynosi obecnie 35 000. Celem stowarzyszenia jest opieka nad sierotami i wdowami po policjantach, niesienie pomocy rodzinom policji oraz wytworzenie łączności ideowej, rozbudzenie współżycia kulturalnego, towarzyskiego i sportowego śród rodzin policyjnych.

W każdym województwie istnieje koło okręgowe, a w powiatach koła powiatowe Rodziny Policyjnej. W okresie sprawozdawczym stowarzyszenie prowadziło 7 przedszkoli, 4 bursy, 77 świetlic, 20 zespołów teatralnych, muzycznych, i chórów, 10 kursów kroju i szycia oraz robót ręcznych, jeden ośrodek hodowli jedwabników, trzy pasieki, 2 gabinety fizyczne, 2 kioski, 2 sklepy z tytoniem i 1 kino.

Poza tym Stowarzyszenie urządza co rok w okresie letnim kolonie i półkolonie dla dzieci policjantów oraz kolonie lecznicze w Ciechocinku, Druskienikach i Rabce.

W okresie zimowym urządzano gwiazdkę i Św. Mikołaja oraz inne imprezy dochodowe. Otwarty w roku 1932 Dom Dzieci Rodziny Policyjnej w Skolimowie przeniesiony został w okresie sprawozdawczym do własnego budynku w Sochaczewie, gdzie w obecnej chwili wychowuje się 60 sierot po policjantach. We własnym domu w Adamowie uruchomiono w roku bieżącym zakład wychowawczy dla 46 sierot w wieku od 3 — 7 lat

W bursach Rodziny Policyjnej w Stanisławowie wychowuje się 20 sierot, w Brześciu 10, we Lwowie 8.

Stowarzyszenie Rodzina Policyjna wydaje znaczne kwoty na subsydia, jako doraźną pomoc dla wdów i sierot po poległych policjantach, dla nędzy wyjątkowej oraz dla bezrobotnych.

Policyjny Dom Zdrowia jest stowarzyszeniem oficerów i szeregowych policji oraz urzędników i niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych, zatrudnionych w Policji Państwowej.

Celem stowarzyszenia jest niesienie pomocy członkom rzeczywistym i ich rodzinom przez danie im możności korzystania na ulgowych warunkach z pobytu w domach leczniczych (sanatoriach) i wypoczynkowych (pensjonatach). Cele powyższe stowarzyszenie osiąga przez: a) budowę, kupno, lub dzierżawę odpowiednich pomieszczeń i oddanie ich do użytku członków stowarzyszenia i ich rodzin, b) uzyskanie dla swoich członków ułatwień i udogodnień wszelkiego rodzaju w krajowych zakładach zdrojowych i leczniczych, c) udzielanie członkom w wyjątkowo poważnych wypadkach zapomóg kuracyjnych na leczenie się, gdy Stowarzyszenie nie może dać innej pomocy lub ulg.

Ilość członków wynosiła 26.718. Stowarzyszenie posiada sanatoria w Zakopanem, Tatarowie, Otwocku i Busku oraz dom wypoczynkowy w Druskienikach. Poza powyższymi sanatoriami stowarzyszenie nawiązało kontakt z administracjami pensjonatów w Krynicy, Truskawcu i Rabce, kierując członków stowarzyszenia i ich rodziny.

Kasa Samopomocy oficerów i urzędników P. P. jest stowarzyszeniem oficerów i urzędników P. P. przez cały czas pozostawania w służbie Policji Państwowej.

Celem Kasy jest niesienie pomocy materialnej swym członkom w krytycznych chwilach życia na warunkach, określonych w statucie.

Ilość członków Kasy wynosiła dnia 1.IV.1936 r. — 676, z czego oficerów służby czynnej 563, urzędników — 52, oficerów w stanie spoczynku — 54 i urzędników — 7.

W czasach gospodarczego kryzysu policjant polski okazał się obywatelem, współczującym nędzy ludzkości.

W ostatnim sezonie zimowym od 1.IX. 1935 r. do 1.IV.1936 r z inicjatywy policjantów i z ich składek zorganizowano

60 specjalnych kuchni, w których wydawało się 3 razy dziennie posiłki dzieciom i starcom.

Przy kuchniach dla skoszarowanych zorganizowano dożywianie biednych dzieci, wyszukanych przez policjantów w suterenach lub na poddaszach. Nie zapominają policjanci również i o sierotach po swych kolegach, którzy zginęli w ciężkiej, ofiarnej służbie policyjnej; dzieci te również brane są pod uwagę.

Ogółem w kuchniach policyjnych wydano w okresie zimowym 131.194 śniadań, 734.515 obiadów i 105.255 kolacyj, 13.848 dzieciom i starcom; w tej ilości 216 osobom—członkom rodzin b. policjantów.

Ponadto policjanci stołowali 156 dzieci w domach prywatnych wobec niemożności zorganizowania w niektórych miejscowościach wspólnych kuchni.

Urządzono 148 choinek, przedstawień i t. p., podczas których obdarowywano produktami żywności, odzieżą i t. d. 7.680 osób.

Ogółem koszt pomocy bezrobotnym w ubiegłym okresie zimowym wyniósł zł 137.373 gr 36, z tego zł 109.852 gr 2 wydano na dożywianie biednych, zł 6,697 gr 68 na zakup odzieży dla dzieci, które z powodu braku butów i odzieży nie mogły wychodzić z domu i zł 20.823 gr 66 przekazano ośrodkom zdrowia i instytucjom charytatywnym, prowadzącym akcję dożywiania i leczenia dzieci.

Fundusze na ten cel dostarczyły składki policjantów, które wyniosły zł 60.741 gr 40 oraz dochód w kwocie zł 79.724 gr 23 z imprez rozrywkowych, urządzanych na ten cel przez policję.

Policjanci przystąpili do akcji bardzo chętnie, składając bez wyjątku ofiary na rzecz bezrobotnych. Akcja ta daje im moralne zadowolenie bezpośredniego spełnienia czynu obywatelskiego. W bardzo wielu wypadkach stwierdzono szczególne zainteresowanie akcją, przejawiające się w całkowitym roztoczeniu opieki nad niektórymi dziećmi poza odżywianiem, przez uczenie ich, zaopatrywanie w odzież i t. d.

Dowodem uznania społeczeństwa są listy dziękczynne, kierowane do przełożonych policyjnych.

Częstokroć akcja humanitarna policjantów prowadzona była łącznie z poszczególnymi kołami stowarzyszenia „Rodzina Policyjna", których członkinie szczególnie czynne są w akcji niesienia pomocy biednym dzieciom.

Udział Korpusu Policji i Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej w akcji Ogólnopolskiego Komitetu niesienia pomocy zimowej bezrobotnym rozwijał się pomyślnie.

Oprócz dobrowolnego opodatkowania się policjantów na rzecz bezrobotnych, zorganizowano w szeregu miejscowości akcję dożywiania oraz zaopatrywania w żywność i odzież bezrobotnych, dzieci i starców.

Niezależnie od wydatnego udziału w akcji ogólnej, po porozumieniu się z Ogólnopolskim Komitetem w czasie od dnia 14 do 23 grudnia 1936 r. zorganizowano szereg imprez i zbiórek, prowadzonych pod hasłem „Policja Państwowa na gwiazdkę bezrobotnym".

Ta samodzielna akcja Korpusu P. P. i Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej dała plon obfity — zebrano w ciągu 10 dni 171.649 zł 9 gr i 34 981 kg artykułów pierwszej potrzeby.

Ogólnopaństwowe trudności gospodarcze wywarły wpływ i na rozwój zagadnień policyjnych. Rozpatrując kształtowanie się organizacji policyjnej, stwierdzić musimy jednak duży postęp w każdej dziedzinie jej prac.

Konsekwentna planowość poczynań uwidoczniła się nie tylko w tworzeniu nowych norm prawnych, ale również w racjonalnym wykonaniu norm ustalonych. Zamierzenia rozłożono na lata, z pełnym przeświadczeniem o trwałości warunków, od których realizacja ich jest zależna

W rezultacie, w ciągu roku powstał dorobek obfity, tak co do jakości, jak i ilości. W porównaniu z latami ubiegłymi rok 1936 jest jakby nowym etapem rozwojowym policji.

W wielkim dziele „podciągania Polski wyżej" uczestniczy w swym zakresie również policja polska.

Włodzimierz Mazurek,
podkomisarz

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Pojęcia zawarte w kodeksach, a dotyczące prawa materialnego i formalnego, nieustannie interpretuje praktyka; sięganie do prac komisji kodyfikacyjnej tylko w cząstce ją zadawala. Źródłem żywej i aktualnej interpretacji na zawsze pozostanie Sąd Najwyższy.

Według orzeczenia Sądu Najwyższego restaurator zabierający przemocą pieniądze gościowi, odmawiającemu uregulowania rachunku, nie działa w obronie koniecznej, bo nieuregulowanie rachunku nie stanowi „bezprawnego zamachu" na dobro majątkowe w rozumieniu 21 k. k. Pojęcie stanu obrony koniecznej jest zawsze wysoce interesujące. Sąd Najwyższy, uznając że może powstać obrona konieczna nie tylko poszczególnej jednostki, ale i całej grupy, orzekł, że nawet jeżeli działającemu w obronie nie zagrażał cios ze strony jednego z napastników, mogły powstać warunki obrony koniecznej. W coraz częstszych dzisiaj sprawach związanych z bojkotem żydowskiego handlu, a kwalifikowanych niejednokrotnie, jako wybryki z art 28 prawa o wykr, Sąd Najwyższy ustalił, że rozdawanie ulotek nawołujących do kupowania tylko u Polaków nie stanowi karalnego wybryku.

Przy przestępstwach przeciwko mieniu — za kradzież uważa się każdy bezprawny zabór cudzego mienia, choćby uczyniony z pobudek idealnych. Np. ktoś kradnie, aby złożyć ofiarę na oświatę. A przywłaszczeniu ulec mogą przedmioty przeznaczone na cele nielegalne, a nawet przestępne, np. wręczenie gotówki na przekupienie urzędnika, dostarczenie broni na dokonanie napadu rabunkowego. Aby powstało oszustwo — Najwyższy Sąd wyjaśnia, — wystarczy każde działanie, zdolne wprowadzić w błąd i nie potrzeba, aby się odznaczało szczególną chytrością lub podstępem.

W związku z interpretacją art. 166 k. k. wyłania się konieczność rozróżnienia pojęć spisku i bandy. S. N. za spisek uważa porozumienie osób do spełnienia poszczególnie i ściśle określonego przestępstwa. Banda natomiast ma na celu dokonywanie przestępstw indywidualnie nieoznaczonych.

W dziedzinie ochrony czci Sąd Najwyższy orzekł, że art. 111 k. k., chroniący osobę i cześć naczelnika lub dyplomatycznego przedstawiciela obcego państwa, otacza ochroną papieża, któremu szczególne stanowisko zagwarantował konkordat. W dotychczas spornej kwestii, postanowiono, że mimo swej bezpodstawności skarga obywatela do władz państwowych wniesiona na działalność krzywdzącą innej osoby nie jest jeszcze jej zniesławieniem, brak bowiem takiemu działaniu cechy bezprawności, która to cecha jest korelatem, każdego przestępstwa (a więc i z art 255 k k), a nadto obywatel może się przecież od państwa domagać obrony. W niektórych wypadkach, np. gdy istnieją okoliczności z art. 143 k. k. lub też gdy się stawia świadomie nieprawdziwe i zniesławiające zarzuty, bądź też gdy z formy skargi wynika zamiar zniewagi — można jednak uznać, że powstało zniesławienie.

ZJAZD MŁODYCH PRAWNIKÓW WE LWOWIE.

Między 20 a 22 marca b. r. odbył się we Lwowie XV doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Młodych Prawników, które skupiają prawników zatrudnionych w różnych zawodach. Na zjeździe zwracano uwagę przede wszystkim na kwestię uregulowania dopływu młodych sił do sądownictwa, adwokatury i administracji państwowej Uchwalono podjęcie starań nad przyśpieszeniem ujed-

nostajnienia naszego ustawodawstwa, zwiększeniem etatów sędziowskich, uświęceniem zasady zawodowości notariatu i zaniechania nominacji na notariuszów spośród osób wysłużonych w sądownictwie lub innych działach administracji.

S. S.

I KURS KRYMINOLOGICZNO-KRYMINALISTYCZNY DLA SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH W WARSZAWIE.

Z inicjatywy pana ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, w dniach od 3.IV do 29.IV.1937 roku odbył się w Warszawie I kurs kryminologiczno-kryminalistyczny dla sędziów śledczych, powołanych z poszczególnych okręgów sądowych całej Polski.

Liczba uczestników kursu wynosiła 36 osób.

Poszczególne przedmioty wykładali profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, sędziowie sądów warszawskich oraz oficerowie policyjni z Centrali służby śledczej.

Dział kryminologiczny obejmował: psychiatrię sądową — prof. Łuniewski (13 godzin), psychologię zeznań — prof. Baley (5 g), kryminologię — dr. Batawia (8 g.).

Z kryminalistyki wykładano: medycynę kryminalną; prof. dr Grzywo-Dąbrowski omówił poszczególne wypadki i metody ustalania przyczyn śmierci, (zabójstwo, samobójstwo czy wypadek (3 g.). Dr Manczarski oględziny i ekshumacja zwłok (2 g.), oraz dr Fek — o nagłej śmierci i przerwaniu ciąży. Śledztwo w sprawach politycznych — sędzia sądu okręgowego Kleinert, (5 g.), współpraca z biegłym — sędzia sądu okręgowego Halfter (3 g.), postępowanie w sprawach karno-skarbowych — sędzia sądu okręgowego Semadeni (2), ściganie przestępstw — prok. sądu apelac. dyr. Siewierski (6 g.), buchalterię — p. Wojciechowski (18 g.).

Z oficerów policji prowadzili wykłady: szef. Centrali służby śledczej pins. Józef Jakubiec — teoria daktyloskopii i śladów (2 g.), kierownik laboratorium Centrali służby śledczej insp dr Władysław Sobolewski — identyfikacja śladów stóp (2), identyfikacja broni palnej (4), identyfikacja narzędzi (2), ekspertyza pisma maszynowego i ręcznego (2), fałszerstwo dokumentów (2), fałszerstwo banknotów i monet (2), opakowanie i transport dowodów rzeczowych (1), oględziny miejsca przestępstwa (6). Ponadto insp. Sobolewski przewodniczył wycieczce słuchaczów do muzeum policyjnego i objaśniał znaczenie poszczególnych eksponatów (2), komisarz Karol Penkala — podpalenia (4), komisarz Wacław Jastrzębski — ćwiczenia praktyczne identyfikacji śladów (9), aspirant Drozdowski — ćwiczenia praktyczne z zakresu daktyloskopii (5).

Kurs utworzono celem zaznajomienia słuchaczów z najnowszymi zdobyczami naukowymi, które się stosuje w praktyce śledczej. Ograniczono wykłady do przedmiotów, które nie są objęte programem na wyższych uczelniach, a które z racji coraz bardziej rozwijającej się dążności do zastosowania w śledztwie wszystkich najnowszych zdobyczy z poszczególnych dziedzin nauki należało udostępnić słuchaczom.

Na ogólną ilość 115 godzin wykładowych, 45 godzin poświęcono zaznajamianiu słuchaczów z całym szeregiem zagadnień techniki śledczej, tak teoretycznie jak i praktycznie.

Wykłady odbywały się, z zakresu kryminologii w szkole funkcjonariuszów więziennictwa w Warszawie ul. Pawia 23 i w Zakładzie Medycyny Sądowej ul. Oczki 1, oraz w Zakładzie d'a umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą.

Przedmioty z dziedziny kryminalistyki jak i zajęcia praktyczne z działu techniki śledczej odbywały się w laboratorium Centrali służby śledczej ul. Ciepła 13.

Dyplomy ukończenia kursu wręczył słuchaczom p. minister sprawiedliwości w salonach reprezentacyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości w obecności zaproszonych gości, grona wyższych urzędników Ministerstwa i wykładowców. Przed wręczeniem dyplomów wygłosił odczyt prof. Wacław Makowski, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu J. P.

Na zakończenie uroczystości p. minister sprawiedliwości mową pożegnał zebranych. *C. W.*

M. S. W. PRZYPOMINA OBOWIĄZEK WALKI Z ROZPAJANIEM NIELETNICH.

W okólniku nr 93 z 1.VI.1931 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło m. in. uwagę na postanowienia art. 8 ustawy przeciwalkoholowej z 21.III.1931, który zakazuje sprzedaży napojów alkoholowych oraz podawania do spożycia w lokalach i miejscach publicznych nieletnim do lat 21 lub uczniom szkół niższych i średnich bez względu na wiek.

Ostatnio Ministerstwo, aby uchronić nieletnich oraz młodzież szkolną przed szkodliwymi nałogami, zwróciło się pismem okólnym do podległych władz, przypominając o obowiązku ścisłego wykonywania uprawnień ustawowych i odpowiedniego karania winnych powyższych wykroczeń.

WYNAGRODZENIE ZA UŻYWANIE WŁASNYCH POJAZDÓW W PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH.

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. podał do wiadomości okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr 18 z 20.III 1937 o wynagrodzeniu za używanie własnych samochodów i motocykli w podróżach służbowych.

Okólnik zawiera zasady następujące:

Ryczałty wynagrodzeń za używanie własnych samochodów i motocykli zwraca się tylko wtedy, gdy nie ma możności przejazdu tańszym środkiem lokomocji, jak kolejami wszelkiego rodzaju, omnibusami, autobusami, statkami i t. p. W przeciwnym zaś razie zwraca się koszt przejazdu kursującym na danej przestrzeni tańszym środkiem lokomocji, wyjąwszy przypadki nagłe, gdy tańszy środek opóźniłby przyjazd ze szkodą interesu publicznego oraz wyjąwszy objazdy, jeżeli samochód czy motocykl powoduje oszczędność na dietach.

Oznajmienie odbywającego podróż służbową o braku tańszego środka winna potwierdzić za każdym razem miejscowa władza administracyjna.

Za własny pojazd mechaniczny można uważań również samochód lub motocykl, stanowiący współwłasność kilku osób, natomiast nie można uważać—wypożyczonych samochodów i motocykli.

W SPRAWIE ZWALNIANIA OD PODATKU SAMORZĄDOWEGO PSÓW SŁUŻBOWYCH.

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. podał wyjaśnienie dotyczące zwalniania od podatku samorządowego psów służbowych.

Rozkaz podaje do wiadomości okólnik M. S. W. nr 95 z 30.VI.1934 w sprawie zwalniania od podatku samorządowego psów służbowych, stanowiących własność policjantów, a niewątpliwie zdatnych do do służby.

Według dotychczasowych doświadczeń nadają się w zasadzie do celów służbowych: owczarki niemieckie, dobermany, airedaleterriery, boksery, brodacze-olbrzymy, owczarki węgierskie, rotweilery, bouvier i owczarki podhalańskie. Natomiast nie można uważać za psy obronne psy ras myśliwskich i pokojowych, jak np. setry, wyżły, jamniki, buldogi, foksterriery i t. p. Zatem od psów takich, nie nadających się do celów służbowych, nie można zwalniać właścicieli od podatku samorządowego na zasadzie rzeczonego okólnika M. S. W.

DYPLOM „ZA DOBRĄ SŁUŻBĘ".

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. ustanowił dyplom „Za dobrą służbę". Otrzymywać go będą szeregowi P. P. w uznaniu nienagannej służby. Dyplom ten przysługuje szeregowym zabitym na służbie (o ile okoliczności, w jakich śmierć nastąpiła, nie uzasadniają innego wyróżnienia), zmarli, przeniesieni w stan spoczynku, poszkodowani na służbie i z tego powodu niezdolni do obowiązków służbowych oraz zwolnieni z policji na własną prośbę. Zasadniczymi warunkami nadania dyplomu są: a co najmnjej 15-letni okres służby istotnej, b. niekaralność, c. bardzo dobra, wyjątkowo dobra ocena kwalifikacyjna za ostatnie 3 lata.

Komendanci wojewódzcy przy rozwiązywaniu stosunku służbowego z szerogowymi we wszystkich podanych wypadkach, gdy istnieją warunki nadania dyplomu — mają nadsyłać stanowczą opinię, czy dany szeregowy zasługuje na dyplom „Za dobrą służbę".

ŚLEDZENIE BIEGU SPRAW I MELDOWANIE O KARACH WYMIERZONYCH SPRAWCOM ZAMACHÓW NA POLICJANTÓW.

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. zarządził, aby we wszystkich przypadkach: 1. użycia broni przez osoby postronne przeciwko policjantom zarówno w służbie jak poza służbą, 2. napadu lub zamachu, zagrażającego życiu, zdrowiu lub wolności policjanta, i 3. oporu (art. art. 129, 131 i 162 k. k.) — komendanci wojewódzcy, nie tylko składali meldunek o samym fakcie, lecz nadto śledzili przebieg sprawy karnej w sądach przeciwko sprawcy czy też sprawcom i o ostatecznym wymiarze kary dodatkowo meldowali Komendzie Głównej przez Wydział I.

POPIERANIE OSKARŻENIA I ŚLEDZENIE BIEGU SPRAW O BEZPRAWNE POSIADANIE BRONI I KŁUSOWNICTWO.

Włóczęgi i kłusownicy stanowią kadrę przyszłych przestępców. Szczególniej kłusownictwo skupiając ludzi posiadających broń bezprawnie i dobrze w jej użyciu zaprawionych, stanowi duże niebezpieczeństwo.

Dlatego komendant główny P. P. rozkazem nr 724 polecił zwrócić uwagę na ten żywioł. aby osiągnąć lepsze niż dotąd wyniki w zwalczaniu kłusownictwa i w odbiorze broni posiadanej bezprawnie. Komendanci wojewódzcy obowiązani są w interesie służby śledzić bieg spraw w sądach. Do popierania oskarżenia w sprawach o kłusownictwo w sądach grodzkich należy wyznaczać najzdolniejszych spośród st. przodowników, a w wyjątkowych wypadkach nawet oficerów, jeśli warunki służby pozwalają

Podobnie postępować należy w sprawach o bezprawne posiadanie broni.

O JASNY I RODZIMY STYL PISM I MELDUNKÓW.

Nawiązując do rozkazu nr 715 komendant główny P. P. rozkazem nr 726 zabronił używać we wszelkiej korespondencji urzędowej formy bezosobowej na określenie czynności dokonanej, np. stwierdzono, załatwiono, wykonano, widziano i t. d. Natomiast należy używać właściwego czasownika w pierwszej osobie l. p.: stwierdziłem, załatwiłem, sprawdziłem, wykonałem, widziałem i t. d.

MUNDURY LETNIE BARWY KHAKI.

Do czasu nim się ukaże pełne rozporządzenie o umundurowaniu i uzbrojeniu Policji Państwowej — komendant główny P. P. rozkazem nr 726 wprowadził dla oficerów i szeregowych mundury letnie barwy khaki.

Mundury letnie barwy khaki obowiązują w okresie od 15 maja do 15 października.

Rozkaz podaje szczegółowo, jaki ma być krój tych mundurów i t. p.

KURS SZEREGOWYCH P. P. Z CENZUSEM NAUKOWYM

Dnia 20 maja r. b. rozpoczął się w Szkole Oficerów w Warszawie 6-tygodniowy kurs specjalny szeregowych P. P. z cenzusem naukowym — kandydatów na kurs oficerski. Na kurs powołano 60 szeregowych w stopniu st. posterunkowego.

Otworzył kurs p. komendant główny P. P. gen. Zamorski w otoczeniu wyższych oficerów oraz wykładowców. P. komendant główny zwrócił uwagę powołanych na kurs, że stanowią wybraną drużynę ludzi, którzy szybciej mają przechodzić do stopni oficerskich. Wezwał ich do wytężonej pracy na kursie i apelował do ambicji, aby dowiedli pracą i czynem, że wybór ich był trafny oraz życzył pomyślnych wyników w nauce i późniejszej służbie.

OFICEROWIE POLICJI POLSKIEJ NA POBYCIE SŁUŻBOWYM W BERLINIE.

Oficerów policji polskiej, nadkomisarza Śliwaka, komisarzy Winnickiego i Gacyka odkomenderowano na pobyt służbowy do Berlina do tamtejszych oddziałów policyjnych. Nastąpiło to na skutek zaproszenia, ustalonego w czasie wzajemnych odwiedzin komendantów policji polskiej i niemieckiej, generałów Zamorskiego i Daluege.

Pobyt oficerów policji polskiej w Niemczech obliczony jest na kilka miesięcy, a celem jego jest zapoznanie się z organizacją policji berlińskiej.

Dnia 7 czerwca policjanci polscy złożyli wieniec pod pomnikiem poległych policjantów niemieckich. Po złożeniu wieńca towarzysząca kompania honorowa policji przedefilowała przed oficerami polskimi.

OFICEROWIE POLICJI NIEMIECKIEJ NA POBYCIE SŁUŻBOWYM W WARSZAWIE.

Wyżej podajemy wiadomość o pobycie służbowym oficerów policji polskiej w Berlinie.

Nawzajem, dnia 8 czerwca przybyli do Warszawy na kilkomiesięczny pobyt służbowy przedstawiciele niemieckich władz bezpieczeństwa: mjr żandarmerii Koehlner, por. Schutzpolizei Miltzow i por Schutzpolizei Schultz. Będą się oni zapoznawać z wykonywaniem służby i organizacją naszej policji.

KLUB SZEREGOWYCH P. P. W WARSZAWIE.

Do rejestru stowarzyszeń i związków komisariatu rządu na m. st. Warszawę wpisano dnia 16 kwietnia 1937 towarzy-

stwo pod nazwą: „Klub Szeregowych Policji Państwowej w Warszawie". Towarzystwo rozpocznie działać w najbliższej przyszłości, a obejmie Warszawę i powiat warszawski. Celem towarzystwa jest rozwój współżycia koleżeńskiego, towarzyskiego i kulturalnego, szerzenie wiedzy fachowej i ogólnej oraz propagowanie kultury fizycznej wśród stowarzyszonych.

Zważywszy na wielce pożyteczne cele i zadania klubów, komendant główny P.P. rozkazem nr 724 zalecił organizować takie towarzystwa wszędzie, gdzie pozwolą miejscowe warunki."

DOM DZIECKA RODZINY POLICYJNEJ W SOCHACZEWIE.

Dnia 6 maja r. b. Rodzina Policyjna poświęciła własny gmach w Sochaczewie— Dom Dziecka. Znalazł w nim pomieszczenie sierociniec dla dzieci poległych policjantów. Dom stanął na parceli ofiarowanej na ten cel przed siedmiu laty przez ś. p Włodzimierza Garbolewskiego. Powstał z groszowych składek i pracy członków Rodziny Policyjnej z poparciem społeczeństwa. Dom Dziecka daje schronienie i staranną opiekę 62 dzieciom. Młodsze spędzają czas na zajęciach w świetlicy, starsze chodzą do miejscowej szkoły powszechnej, bądź gimnazium, bądź też kształcą się zawodowo. Dom jest dwupiętrowy. Na pierwszym piętrze mieszczą się pokoje chłopców, na drugim dziewcząt, parter zajmują pomieszczenia zbiorowe, jak sala jadalna, świetlica, kuchnia oraz mieszkanie kierownictwa.

Na poświęcenie „Domu Dziecka" przybyli liczni goście. Honory gospodarzy czynili p. komendant główny gen. Zamorski z małżonką.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

XIII POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI POLICJI KRYMINALNEJ.

Od 7 do 11 czerwca r. b. odbyło się w Londynie XIII doroczne posiedzenie międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej z udziałem 30 państw europejskich i pozaeuropejskich, reprezentowanych przez 40 kilku przedstawicieli Z ramienia Polski w Komisji wzięli udział: ninsp. dr Leon Nagler i insp. Józef Żółtaszek. Miarą wagi, którą obecnie świat prawniczy i instytucje międzynarodowe przywiązują do działalności międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej jest fakt, że Liga Narodów wysłała na to posiedzenie swego przedstawiciela w osobie p. podesty Costa, podsekretarza generalnego, radcy prawnego Ligi Narodów.

Komisja powzięła szereg uchwał już to dotyczących sposobu uregulowania Komisji (statutu), już to, a raczej przede wszystkim, mających związek z międzynarodową współpracą policji i dążących do jednakowego lub podobnego ujęcia zasad pracy w dziedzinie policyjnej. To ujednostajnienie ma być pomocą i podstawą do uregulowania skutecznych zasad współpracy międzynarodowej.

Po opracowaniu przez biuro Komisji w Wiedniu uchwalonych rezolucyj podamy szczegółowe sprawozdanie o pracach i wynikach zjazdu. Na razie podnieść należy, że referat przedstawiciela polskiego, insp. Józefa Żółtaszka na temat koordynacji działań śledczych na podstawie modus operandi, wywołał żywy oddźwięk i stał się przedmiotem uchwały, polecającej Komisji dalsze studium zagadnienia rejestracji na podstawie modus operandi. Nadto, aby najwięcej osób mogło się zaznajomić z zagadnieniem, poruszonym w tym referacie, ukaże się on w „Sarete Publique Internationale" w czterech językach.

Zaznaczyć należy, że przedostatniego dnia zjazdu odbyły się wybory władz Komisji, w których prezydentem wybrano dotychczasowego prezydenta dra Michała Skubla, podsekretarza stanu w Min Spr. Wewn. w Wiedniu i prezydenta policji, a jednym z wiceprezydentów Komisji przedstawiciela polskiego, nadinspektora dra Leona Naglera.

L. N.

ZAPOBIEGANIE FAŁSZOWANIU RECEPT LEKARSKICH DLA NABYCIA NARKOTYKÓW RZEKOMO DO CELÓW LECZNICZYCH W LONDYNIE.

Policyjne władze londyńskie zamierzają powołać do życia szereg ośrodków kontrolnych, których zadaniem będzie kontrola recept w aptekach wystawionych dla nabycia środków narkotycznych do celów leczniczych, które jak stwierdzono, narkomani w ostatnich miesiącach masowo fałszują. W ten sposób władze policyjne Londynu zwalczyć chcą nabywanie przez narkomanów narkotyków za pomocą fałszowanych recept lekarskich.

ŻYŁY JAKO ŚRODEK DO STWIERDZENIA TOŻSAMOŚCI.

Włoski profesor Arrigo Tamassia, na podstawie swych doświadczeń naukowych na żyłach, twierdzi, że żyły ludzkie ze względu na ich szczególną konstelację i konfigurację, a przede wszystkim żyły rąk, czoła i ócz i na swoistą i charakterystyczną odmienność oraz stałość wzorów u różnych ludzi, służyć mogą jako środek do stwierdzenia tożsamości. Uczony przez swoje pozytywne doświadczenie naukowe nie zamierza obalać identyfikowania za pomocą linij papilarnych (daktyloskopii), sądzi jednak, że wiedza, którą rozwija, doskonale uzupełnić może już istniejące metody stwierdzania tożsamości osoby

WSPÓŁPRACA LEKARZY, A W SZCZEGÓLNOŚCI CHIRURGÓW Z ORGANAMI POLICJI W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Ze względu na częste wypadki zmiany fiziognomii i usuwanie znaków szczególnych przez przestępców za pomoca zabiegów kosmetyczno-chirurgicznych, dokonywanych przez lekarzy chirurgów, policyjne władze Ameryki Półn., aby uniemożliwić przestępcom zmiany fiziognomii i usuwania znaków szczególnych, powstały do współpracy w tym kierunku wszystkich lekarzy chirurgów. Władze policyjne zaopatrzyły wszystkich lekarzy chirurgów w fotografie i szczegółowe opisy znaków szczególnych zawodowych przestępców. Pragną tym sposobem przede wszystkim paraliżować zamiary przestępców ku zmianie fiziognomii i usuwanie znaków szczególnych, a z drugiej strony umożliwić tym lekarzom współpracę przy pościgu poszukiwanych przestępców.

INSTYTUT MEDYCYNY SĄDOWEJ W Z. S. R. R.

W r. 1933 powołano w Moskwie do życia miejscowy Instytut Medycyny Sądowej, który z czasem, po objęciu kierownictwa przez profesora N. V. Popowa, rozwinięto i przekształcono na instytut główny dla całego Z. S. R. R. Instytut dzieli się na 7 oddziałów, posiada najnowsze środki techniczne, dostosowane do wymogów i potrzeb tej wiedzy. W instytucie sporządza się wszelkiego rodzaju ekspertyzy dla celów policyjnych i sądowych, a poza tym przeprowadza się najróżnorodniejsze eksperymenty naukowe i doświadczalne. Przy instytucie mieści się duże muzeum policyjne, które obfituje w zbiory i okazy najróżnorodniejszego typu. Służą one do celów dydaktyczno-naukowych i doświadczalnych.

Dokładna nazwa instytutu brzmi: Państwowy Instytut Medycyny Sądowej; Trubelskoj Pereułok 7, Moskwa 21.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI POLEGŁYCH POLICJANTÓW W AUSTRII.

Na zarządzenie sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa i prezydenta policji wiedeńskiej wyznaczono w całej Austrii obchód dnia pamiątkowego ku czci policjantów poległych w obronie ładu i bezpieczeństwa na 17 kwietnia każdego roku. W bieżącym roku uroczystości te w Wiedniu miały charakter podniosłej i pięknej manifestacji uczuć i sympatii społeczeństwa wiedeńskiego do organów policji. Uroczystość tę w Wiedniu zaszczycił obecnością prezydent Republiki Związkowej Miklas przy współudziale członków rządu i wszystkich władz państwowych, samorządowych i wojskowych oraz władz i organów policyjnych Wiednia. Takie same uroczystości odbyły się we wszystkich prowincjach krajowych całej Austrii.

UROCZYSTE ROZDANIE ODZNAK PAMIĄTKOWYCH KU CZCI Ś. P. DRA SCHOBERA POLICYJNYM SPORTOWCOM AUSTRIACKIM.

Dnia 17 marca r. b. odbyło się w sali dra Schobera w Wiedniu uroczyste rozdanie sportowcom policyjnym szpilek pamiątkowych dra Schobera (Dr Schober-Nadeln) b. austriackiego kanclerza związkowego i długoletniego prezydenta policji wiedeńskiej. Uroczystość ta jako taka i ustanowienie pamiątkowych szpilek dla sportowców policji wiedeńskiej świadczy o głębokim kulcie, jakim policja wiedeńska darzy swego b. szefa o sławie międzynarodowej.

W. B-skl.

RECENZJE

POLICJA W PAMIĘTNIKACH CHŁOPÓW.

PAMIĘTNIKI CHŁOPÓW. (Ser. I) Nry 1—51. Warszawa 1935. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Str. XLII+714+4 nl. Ser. II (Nry 1—10) Warszawa 1936, str. XVI+895+3 nl.

Ogromną zasługę położył Instytut Gospodarstwa Społecznego dla naszych czasów przełomowych: dał Polsce istny podręcznik opisowy socjologii i psychologii wsi polskiej. Bo za taki podręcznik mogą śmiało uchodzić Pamiętniki Chłopów.

Jest to cenna książka. Wierne, nie skrzywione zwierciadło życia. Wprowadza czytelnika w samą gąszcz bytu wiejskiego i do środka duszy chłopskiej. Daje dokładne pojęcie, jak żyje, co myśli i czego pragnie najliczniejsza warstwa narodu, blisko trzy czwarte społeczeństwa polskiego.

Jeden w wyrzutów chłopskich, który się często powtarza na stronicach tych Pamiętników, to wyrzut, że warstwy wyższe i ludzie z miasta nie znają życia chłopskiego i co gorsza, że nie dbają, aby się z nim zapoznać. Stąd na bruku miejskim lęgną się baśnie o dostatku chłopskim, o butach giemzowych używanych do gnoju i t. p. brednie. „Moim gorącym pragnieniem jest jeszcze doczekać zwrócenia uwagi całego społeczeństwa na wieś polską" — pisze jeden z pamiętnikarzy i dalej tak zachęca czytelnika: „niech idzie na wieś, wniknie w to życie wiejskie, niech przyjrzy się z bliska, wtajemniczy w to tętno życia biedoty wiejskiej, niech wyczuje ducha patriotyzmu czy rozgoryczenia i przekona się, jak żyje, czym się żywi olbrzymia większość ludności wiejskiej. Ja osobiście radbym widzieć takich ludzi na wsi i przyjąłbym ich solą i chlebem w swej chacie, bo uważam, że przyniosłoby to pożytek nie tylko wsi, ale i całemu krajowi". Takich zachęt i zaprosin mamy w Pamiętniku więcej.

Gdyby była w Polsce większa znajomość życia wiejskiego, to nie padałyby nieostrożnie jątrzące hasła, jak owo „obniżyć stopę życiową wsi", jakie w najlepszej wierze rzucił minister w dobie kryzysu, czego nie mogą mu zapomnieć nasi pamiętnikarze i wielokrotnie wypominają.

Jeśli każdy inteligent, w imię harmonijnego współżycia warstw w narodzie, winien się zapoznać z życiem wsi polskiej, to szczególnie obowiązek ten ciąży na kierownikach życia państwowego i publicznego — nie tylko ministrach, lecz na wszystkich urzędnikach piastujących stanowiska kierownicze, na wszelkich administratorach, mających wpływ na życie publiczne, na kierownikach samorządów, na posłach, senatorach i t. d. „Okoliczność teraźniejsza — pisze inny pamiętnikarz — pragnienie i dusze do dawnych czasów zwraca, kiedy to król przebrany za dziada o życiu ludu się przekonywał". Otóż właśnie Pamiętniki Chłopów powinny tym, co piastują władzę i kierują życiem publicznym, zastąpić taką nieodzowną wędrówkę po wsi polskiej. Dużo dobrego wyniknie, wielu unikniemy błędów, wiele naprawimy, trafniej będzie stawiać kroki administracja nasza, gdy jej kierownicy na szczeblach i wyższych, i niższych pilnie przeczytają Pamiętniki Chłopów.

Można zarzucić, że I seria Pamiętników ma jedną wielką wadę: odtwarza życie chłopskie głównie w czasie kryzysu. Pamiętniki spisywano podczas największego zastoju gospodarczego, w ostatnim kwartale roku 1933. Było to zgodne z intencją inicjatorów. Instytut Gospodarstwa Społecznego zwracał się w odezwie wyłącznie to małorolnych i bezrolnych, aby „się przyczynili do stworzenia... obrazu nędzy" kryzysowej. Jednak wykonawcy samorzutnie rozszerzyli ramy ankiety.

Odezwali się bowiem nie tylko małorolni i bezrolni, lecz i pełnorolni; przy tym wielu pamiętnikarzy sięgnęło do przeżyć innych, nie gospodarczych tylko; niejeden objął całe swe życie. Z takich pamiętników powstała seria II. Na tym mimowolnym rozszerzeniu ram wydawnictwo dużo zyskało. Z drugiej strony, należy zaznaczyć, że przez piętno kryzysowe pamiętniki nie straciły swej trwalszej wartości: przeżycia kryzysowe tylko wyjaskrawiły pewne objawy, ale nie zamazały.

I seria zawiera pamiętniki mniejsze rozmiarami, ogółem 51. II seria to pamiętniki większe, które nie poprzestają na chwili bieżącej, lecz przeważnie sięgają również w czasy dawniejsze, dają więc głębszą perspektywę w czasie i materiał porównawczy. Ważna rzecz, że większość pamiętnikarzy nie ograniczyła się do własnej osoby, lecz mniej lub więcej uwzględniała życie sąsiadów, życie całej wsi. Pamiętniki podano w postaci surowej, dokumentarnej, tak jak autorzy nadesłali. Te ogłoszone drukiem 61 pamiętników — to wybór z 498 ogółem nadesłanych na konkurs.

W dużej mierze przetrwały dotąd w Polsce śród inteligencji i mieszczaństwa pojęcia o chłopie błędne i opaczne— bądź z gruntu sfałszowane przez staroszlacheckie poglądy, bądź wogóle przestarzałe, powiedziałbym, przedwojenne, a ściślej, sprzed lat 40. Im prędzej sobie szerokie koła inteligencji te mgły rozwieją, im prędzej zapoznają się z nowymi przemianami i do nich dostosują, tym dla współżycia narodowego i przyszłości Polski lepiej.

Wieś polska — jak widać doskonale z Pamiętników, jak zresztą wiadomo i skąd inąd — około roku mniej więcej 1900 zaczęła się głęboko przeobrażać. Sprawiło to głównie wychodźtwo oraz rozwój przemysłu w kraju, który wchłaniał sezonowo nadmiar robotnika ze wsi. Jął się podnosić poziom wymagań chłopa, rozszerzały widnokręgi. Wojna i odzyskanie niepodległości znacznie przyspieszyło ten przebieg. Ginie dawny chłopina—którego znamy z tradycji szlacheckiej i z dawniejszej literatury — ginie ów prostak potulny, o ciasnych widnokręgach a małych potrzebach, wodzony za rękę, lepiej czy gorzej, przez wyższe warstwy. Powstał, wyrabia się teraz i rozprzestrzenia na wsi naszej chłop inny — chłop z oczami szerzej na świat otwartymi, człowiek krytyczniejszy, który rozumem wnika w mechanikę społeczną, obywatel świadomy, który chce współpracować i współrządzić w Polsce na równi z innymi warstwami. Oznajmia, że gotów jest nawet wysuwać się na czoło, gdyby inne warstwy w Państwie zawiodły. Takiego nowego chłopa polskiego ukazuje nam te 61 pamiętników, które się zawierają w obu seriach.

Jesteśmy w toku dalszego, natężonego rozwoju tych przemian. Śród młodzieży wiejskiej bowiem rośnie pęd do nauki („jak dawniej był pęd do ziemi" — zauważa jeden z pamiętnikarzy), do wiedzy i do czytelnictwa. Zwichnął go kryzys, ale tylko chwilowo — pęd ten odżywa.

Nie można spokojnie czytać strasznych spowiedzi chłopskich z przeżyć i doświadczeń kryzysowych. Każdy człowiek z bólem, Polak z bólem podwójnym, snuje sobie te obrazy — ludzi żyjących przez większą część roku ziemniakami z czystą wodą, bardzo często bez soli, słaniających się po pracy z niedożywienia, nie znających mydła, cukru, ani w potrzebie doktora, dentysty, tych dzieci mizernych, niedożywianych, z krzywymi nóżkami, szarpniętych gruźlicą, tej wsi, co się wyzbyła radości, co popada w najgroźniejszą chorobę społeczną — tępą bierność i obojętność, tych ludzi, co nawracają do pierwotnej, bezwymiennej gospodarki. Z niewysłownym bólem i zgrozą pisze jedna z pamiętnikarek, szczególną zwracając uwagę na los kobiety wiejskiej: „gdy tak dalej pójdzie, to zabraknie zupełnie zdrowych matek, zabraknie silnych gospodyń, a w tym wypadku każdy mi przyzna, że... może zabraknąć Polski!".

Do pogłębienia kryzysu na wsi i poderwania bytu wielu gospodarstw przyczyniły się długi, które chłopi pochopnie, a czasem wręcz lekkomyślnie zaciągali w okresie pomyślnym, w latach 1921—29— na kupno gruntu, na nakłady gospodarskie, a nieraz wprost na spożycie.

Z ulgą uprzytomniamy sobie, że najcięższe chwile kryzysowe już minęły, że się na wsi dużo poprawiło od końca r. 1933, że się znacznie przymknęły nożyce cen, że nadto rząd niemało ulżył drobnemu rolnikowi przez szeroką działalność, rozwiniętą w ostatnich paru latach—przez pożyczki, zasiłki, ulgi, oddłużenie oraz zmianę systemu podatkowego i sposobu ściągania podatków.

Atoli nie wolno przeceniać poprawy. Należy pamiętać, że objawy nędzy na wsi, w niektórych zwłaszcza okolicach — np. w Małopolsce środkowej, na Polesiu—są daleko dawniejsze, niż kryzys i trwalsze.

Nędza w tych okolicach przed wojną występowała nie mniej jaskrawo niż obecnie. Zresztą i w wielu innych okolicach położenie chłopów jest jeszcze ciężkie. Pogarsza je przyrost ludności, nie mający ujścia. Stoi wciąż przed Polską wielkie zagadnienie: jak rozwiązać przeludnienie wsi? jak pokonać biedę chłopską?

Mylne zdania o chłopie zaczynają się od podstaw—od psychologii najprostszych uczuć. Zbyt wielu ludzi z miasta uważa, że chłop to gbur surowy, nieokrzesany. Tymczasem okazuje się ze zwierzeń i wrażeń zawartych w Pamiętnikach, że w wielu wypadkach to człowiek pełen najtkliwszych uczuć—dla dzieci, dla rodziców. Odsetek gruboskórnych i nieczułych nie jest w warstwie chłopskiej większy, niż w innych. Do powierzchownej zaś surowości dawniej się przyczyniało złe traktowanie, dziś się nieraz przyczynia nędza oraz przeżytki dawnego traktowania, które się jeszcze, niestety, wciąż odzywają.

Wieki się składały na to, aby w chłopie tłumić godność osobistą. Lecz ten chłop przygięty już się odgiął. Dziś walczy o swoją godność ludzką i honor. Z radością czytamy w Pamiętnikach, jak chłop polski bronił swej godności wobec Rosjan, wobec Niemców za okupacji, gdy go poniewierali i poniżali, czy wobec swoich, co chcieliby go upokorzyć. Jest to cenny zadatek w duszy chłopskiej.

Męstwo, odwaga, gotowość do wojaczki jest znamieniem polskim wogóle — jest także znamieniem chłopa polskiego. Dały tego dowód zastępy młodzieży ludowej w latach 1918—1920, w szeregach P.O.W. i w ochotniczych szeregach armii na polach bitew. Z dumą i wzruszeniem czytamy te proste opisy męstwa, pogardy śmierci, rycerskości, obrony słabszych rodaków, doświadczonych przez wojnę, które okazywał np. chłop Kujawiak w wojsku rosyjskim podczas wojny światowej — prosty kowal wiejski ze Starego Radziejowa.

Chłop do życia i kultury polskiej wnosi pierwiastki nowe a cenne: pracowitość, oszczędność i wytrwałość. Ma głębokie instynkty społeczne, skłonność do pracy zrzeszonej w organizacjach społecznych. Niewątpliwie, jest za mało przedsiębiorczy, niedość zaradny, ale są to powszechne wady polskie.

Choć wiele wiele sił pracowało nad chłopem polskim w dobie niewoli, aby wykorzenić z jego duszy patriotyzm, to jednak chłop jest patriotą. I ma swe tradycje patriotyczne, którymi świadoma część właściaństwa się szczyci. Przy tym patriotyzm chłopski nie jest ckliwy, nie wyczerpuje się w słowie — jest rzetelny, ofiarny i odpowiedzialny. Wielki pęd ku Polsce, do współpracy państwowej na wszystkich polach ogarnął lud wiejski w latach 1918 — 21. Pęd ten z pewnym falowaniem trwał właściwie przez całe pierwsze dziesięciolecie niepodległości. Objawił się nie tylko w ochotniczej służbie wojskowej, lecz także w nabywaniu pożyczek państwowych, w chętnym udziale we wszelkich przejawach życia publicznego. Panowała wówczas ufność i wiara, choć niektóre doświadczenia, przede wszystkim straty na pożyczkach państwowych niejednego mocno zniechęciły. Srogie spustoszenia w uczuciach patriotycznych ludu poczynił dopiero niszczący okres kryzysowy. Napełnił piersi szerokich rzesz wiejskich goryczą, gniewem, rozpaczą i zwątpieniem. Wtedy to z natury rzeczy odezwały się śród starszych a ciemniejszych pochwały dawnych „ruskich czasów" i t. p. Jad zwątpienia i nieufności w Polskę sączył się w dusze chłopskie. Musi Polska teraz stopniowo poprawiać, co się popsuło w tej mierze.

Stosunek chłopa do Polski jest zasadniczo synowski. Niemal wszyscy pamiętnikarze wyrażają głęboką troskę o Polskę i jej przyszłość. Chłop polski nastrojony jest po obywatelsku, nie jest sobkiem, rozumie potrzeby państwowe, nie ma w sobie ducha niesforności i przekory, jest w swej podstawie duchowej pogodny i zrównoważony. „To jest złoty lud — trafnie określa jeden z pamiętnikarzy—... a rząd polski wprost nie zdaje sobie sprawy, jakiego to ma współprzymierzeńca w tym ludzie"

Nastroje opozycyjne śród części ludu wiejskiego to objaw przejściowy. Podsycał je przez kilka lat potworny kryzys. Sprzyjała im także często niezręczność naszej władzy administracyjnej. Błędy polityki skarbowej największą bodaj rolę grały. A potęgowały je, jak świadczą pamiętnikarze, zwyczajne oszustwa sekwestratorów.

Gorycz chłopską do Polski wzmagały w tych ciężkich latach, a pewnie i dziś ją podsyca, stosunek niektórych odłamów inteligencji, a zwłaszcza półinteligencji („podpanków", jak chłopi nazywają) do chłopa. Najfatalniej w Pamiętnikach wypadą obraz księży, głównie z powodu opłat za posługi religijne. Także urzęd-

ników państwowych. a jeszcze bardziej niższych samorządowych wystawiono w barwach ciemnych — przeważnie za sposób obchodzenia się wyniosły i pogardliwy. Marny woźny w urzędzie wojewódzkim traktuje chłopca wiejskiego tak opryskliwie, że ten ostatecznie ucieka nie załatwiwszy sprawy — oto znamienny obrazek. Niemało mamy wyrazów oburzenia na dwory i administrację folwarczną — nie tylko za wyzysk, częściej bodaj za poniewierkę godności ludzkiej. Dużo szkody narobili niektórzy działacze — mianowicie karjerowicze, partacze i niedołędzy, którzy przychodzili na wieś bez umiejętności i bez zapału. „Jeśli nie umiecie pracować dla wsi, nie przychodźcie do niej w imię interesów własnych" — woła jeden z pamiętnikarzy. Wreszcie do życia spółdzielczego, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości, niemało zniechęcili „działacze", którzy się okazali zwykłymi oszustami. Przez takich oto ludzi chłop stracił dużo zaufania do warstw wyższych. Mimo te doświadczenia, szuka nadal ludzi na prawdę światłych i życzliwych i odgrzebuje w sobie ufność do prawdziwych przodowników życia.

Jeśli chodzi o stosunek do komunizmu, to chłop, jako indywidualista z najgłębszych instynktów, jest mu zasadniczo przeciwny i wrogi. Odpychali od siebie agitację bolszewicką ci chłopi polscy, których rewolucja zastała w Rosji, walczyli z bolszewikami podczas najazdu, stronią od komunizmu i obecnie. Tylko ostatnia nędza popycha zrozpaczonych w objęcia komunizmu. Także ogólny upadek moralności śród młodzieży bywa niekiedy tłem do komunizmu. Natomiast zwracają uwagę niektórzy pamiętnikarze, iż jednostki nieodpowiedzialne nazywają pochopnie komunistami ludzi śmielszych poglądów na wsi, czy też ludzi z opozycji i t. p. Jest to szkodliwe, bo właśnie oswaja wieś z komunizmem. Nie przewrotu chce chłop polski, lecz sytości i sprawiedliwości. O sprawiedliwość wołają niemal wszyscy pamiętnikarze. O zmianie ustroju mówi tylko jeden — o zmianie na ustrój spółdzielczy.

Wojna obniżyła moralność na wsi. Obecnie kryzys posunął to dzieło jeszcze dalej. Potwierdza to wielu pamiętnikarzy. Upadek moralności najbardziej się odbił na młodym pokoleniu. Z powodu nędzy rodzice z jednej strony nie mogą zaspakajać potrzeb dzieci, z drugiej obojętnieją i zaniedbują wychowanie. Władza i posłuch rodziców upada. Następnie, z powodu przeludnienia i braku pracy młodzież jest pozbawiona zajęcia, spędza czas na próżniactwie. Oto splot okoliczności, który sprawia, że młodzież rozwydrza się i dziczeje, pastwi się nad zwierzętami, kradnie, stacza krwawe bójki na noże, napada na przechodniów i przejezdnych, podaje ucha podszeptom komunistycznym. Wyjaśnia nam to wzrost przestępczości, co się tak jaskrawo objawił ostatnimi laty. Objawy to niesłychanie groźne. Szybki ratunek jest konieczny. Na czym ma polegać działalność zapobiegawcza? Z Pamiętników nasuwa się wniosek, że powinnaby polegać na dwóch rzeczach: na masowej powszechnej organizacji oraz na zatrudnieniu młodzieży w wieku przedpoborowym. Pamiętnikarze stwierdzają nader dobroczynny wpływ kół młodzieży, tam gdzie takie organizacje powstają.

Gdy powszechnie w Państwie zastosuje się dwa owe środki zaradcze, zmniejszą się m. in. kradzieże wiejskie. Tymczasem zaś plaga ta tak się rozpowszechniła, że wywołuje skargi na policję, zmusza rolników do niedosypiania w obronie dobytku, do mnożenia nocnych wart i straży. Straże te bywają nieraz ofiarami mściwych rozpraw złodziejskich.

„Rajzery" to nie tylko jedna plaga więcej w udręczonym życiu chłopskim — to szerzyciele najgorszych nastrojów przeciwpaństwowych na wsi, gorsi od zawodowych agitatorów. „Z przerażeniem patrzę w przyszłość swoją — pisze jeden z pamiętnikarzy — co się stanie z ludźmi wiejskimi i z państwem Ojczyzną, która tak drogo nas kosztowała; ponieważ jestem zastępcą sołtysa i rozsyłam nieraz rajzerów na noclegi, co oni mówią, uszy bolą słuchać, pisał o tym nie będę, bo ręka odmawia mi posłuszeństwa".

Obok kradzieży drugą wielką udręką chłopską, która chłopa podcina materialnie, jest zuchwały wyzysk i bezczelne oszustwa przy sprzedaży płodów rolnych, a także przy kupnie. Chmara pośredników Żydów wszelkich używa zabiegów i podstępów, aby obniżyć cenę płodów nabywanych od chłopa, a następnie jeszcze z tej ceny urwać, nie dopłacić. Nie gardzą zresztą tymi sposobami również niektórzy pośrednicy Polacy. Szczególnie pamiętnikarze z województw wschodnich malują oburzające sceny podstępnego wyzysku i oszustw przy zbywaniu płodów rolnych.

Lichwa była potworną ośmiornicą, która ssała żywotne siły z chłopa w latach przedkryzysowych. Chłop lekkomyślnie pożyczał na wszystkie strony. Dobrze jeszcze, gdy pożyczał w kasie Stefczykowskiej. Ale tam, gdzie nie było kasy lub gdy nie mógł w kasie dostać pieniędzy, szedł do lichwiarza i płacił samobójcze odsetki: 3% miesięcznie to mało; zwykle 4 — 5, nawet 6% miesięcznie; niekiedy 8, a zdarzało się i 10. Dziś to w dużej mierze ustało; raz dlatego, że chłop zubożał, po drugie dlatego, że władze ukróciły ten cichy rabunek mienia chłopskiego.

Jedno z bardziej rozpowszechnionych przestępstw w światku wiejskim stanowią fałszywe oskarżenia z zemsty i zawiści oraz podstępne wciąganie w umyślnie urządzane przestępstwa. Np. jednego z pamiętnikarzy, ruchliwego działacza społecznego i wójta, zawistna klika postanawia skompromitować. Używają do tego pisarza gminnego. Ten zapisuje kwit na 25 zł dwa razy: z tego wynika, że wójt sobie zabrał 25 zł; donoszą do prokuratora. Ostatecznie, po długich sądach, uniewinniono człowieka — „lecz to mię kosztowało dużo zdrowia i pieniędzy" kończy pamiętnikarz. Albo na kowala wiejskiego, człowieka dzielnego i szlachetnego, rzuca oskarżenie administrator majątku, wściekły, że tamtem się przed nim nie płaszczy; oskarża go o kradzież pługa, stawia dwóch fałszywych świadków i najzacniejszy człowiek wychodzi z sądu napiętnowany wyrokiem za kradzież. Środków na odwołanie nie ma, i piętno to zostaje mu na całe życie. Podobnych obrazków jest w Pamiętnikach więcej: fałszywe oskarżenia o komunizm, o podpalenie i t. p. Jedna okoliczność przy tym budzi zastanowienie — że takie oskarżenia, gdy się okażą bezzasadne, uchodzą bezkarnie, gdyż prokurator ich nie ściga, a poszkodowany chłop prawie nigdy nie pociąga przed sąd złośliwego oskarżyciela.

Jaki jest stosunek ludności wiejskiej do policji? Jeśli sądzić z Pamiętników, to obecnie naogół — raczej nieprzyjazny.

Najbardziej skarżą się pamiętnikarze, że policja dręczy chłopów przeróżnymi karami porządkowymi. Zgodny pod tym względem chór stanowią wszyscy chłopi. „Stale kary i kary! i jeszcze raz kary!" — tak streszcza ten zarzut jeden z pamiętnikarzy. Niektórzy zarzucają szykany w postaci kar. Sporo też jest skarg, że policjant uderzył kogoś lub nawet, że policjanci bili aresztowanego. Rozdrażnia chłopów na policję asysta przy czynnościach komornika, sekwestratora i innych podobnych. Zarzucają chłopi policji, że jest bezradna wobec kradzieży. Skarżą się też na brutalność i opryskliwość niektórych policjantów. Rozumie się, skargi te należałoby zbadać. Są tu pomieszane zarzuty słuszne z oczywiście niesłusznymi. Czuć w niektórych niewątpliwe odgłosy agitacji przeciwrządowej. Warto zaznaczyć, że nawet skromne płace posterunkowych budzą zadrość niektórych nędzarzy wiejskich. Wyrazy uznania dla policji są raczej odosobnione: np., że policjant, mimo oskarżenie, zaniechał protokułu w sprawie, która się istotnie do zaniechania nadawała; że policja nie wystąpiła zbrojnie w zatargu i pohamowała zbiegowisko bez rozlewu krwi; że policja wykryła fałszywe oskarżenie. Zresztą, ten ogólny obraz stosunku do policji może wypadł w Pamiętnikach gorszym od rzeczywistego. Trzeba bowiem pamiętać, że autorzy już z samego programu pracy, ogłoszonego przez Instytut, byli nastrojeni raczej na skargi, niż na bezstronne przedstawienie stron jasnych i ciemnych na równi. Przytoczmy na koniec znamienne słowa zaufania, jakim darzono policję w zaraniu niepodległości, r. 1919: oto, gdy aresztowano macherów gminnych w osadzie Pajęcznie, gospodarze wybierają się, aby wyświetlić sprawę i mówią: „chodźmy też na posterunek, przecie to nasza polska policja". Jeden z pamiętnikarzy sam był policjantem. Było mu w policji dobrze, jak wyznaje, wyróżniano go jako dzielnego i sprawnego, lecz po 9 miesiącach, gdy nadeszła wiosna, nie wytrzymał z tęsknoty za ojczystym zagonem i wystąpił ze służby, choć go przełożeni od tego kroku odwodzili.

Pewnie te 1700 stron wielkiego formatu, które zawierają obie serie Pamiętników, nie każdy z oficerów policji będzie mógł przeczytać. Każdego jednak na pewno zainteresuje bliżej, jak się w nich odzwierciadla stosunek ludności wiejskiej do policji. Dla tych Czytelników, którzyby zamierzali ograniczyć się tylko do zapoznania się z ustępami i wzmiankami dotyczącymi policji, wyliczam stronice obu seryj, na których wspomniano w sposób istotniejszy o policji: I. 75—6, 78, 105, 106, 160, 165, 176, 210, 217, 222, 223, 224, 243, 244—5, 265, 267, 268, 341—3, 351, 423, 460, 512, 632, 635, 637, 689; II 412—13, 504, 525, 577, 579, 607, 608—9, 654, 674, 678, 682,

717, 722, 800, 863—4, 886—8. Jeśli ktoś w Polsce będzie kiedy pisał coś gruntowniejszego o stosunku ogółu do policji, to żadną miarą nie będzie mógł pominąć tych stronic.

Pamiętniki Chłopów i podobne wydawnictwa na mniejszą zakrojone skalę już zdołały wpłynąć na korzystną zmianę opinii o wsi i o chłopie śród inteligencji i czynników kierowniczych w naszym życiu publicznym. Chodzi o to, aby ten ich zbawienny wpływ dalej się szerzył.

Cz. Rokicki.

DOCHODZENIE PRZESTĘPSTW WEDŁUG METOD NAUKOWYCH. Dr Edmund Locard. Przekład autoryzowany. Opracowali Roman Merson sędzia S. O. i Eugeniusz Wiśniewski sędzia S. O. Łódź 1937. S. 3 nlb. + 271.

E. Locard, dyrektor Laboratorium Technicznego Policji w Lyonie, należy do najwybitniejszych kryminalistów obecnej doby. Jest to najpłodniejszy publicysta w dziedzinie współczesnej kryminalistyki, posiadający nader bogaty dorobek literacki. Po za szeregiem dotąd wydanych prac, Locard wypuścił w świat w ostatnim czasie szósty tom swego wydawnictwa, zakrojonego na wielką skalę pod wspólnym tytułem „Traité de criminalistique". Prace Locarda, łączące w sobie ścisłe podejście do przedmiotu człowieka nauki z łatwością pisarską i lekkością stylu, przysporzyły mu znaczny rozgłos tak wśród sfer naukowych, jak i wśród kryminalistów praktyków.

Dzieła Locarda tłumaczone są chętnie na obce języki. W naszym piśmiennictwie „Dochodzenie przestępstw" jest drugą z kolei pracą Locarda przyswojoną rodzimej literaturze fachowej.

Pierwszą była: „Crime et les criminelles" wydana w r. 1935 w Paryżu. U nas ukazała się ta praca w opracowaniu inspektora P. P. I. Korala p. t. „Zbrodnia i zbrodniarze" nakładem Redakcji Gazety Administracji i Policji Państwowej w 1929 r.

„Dochodzenie przestępstw" nazywa się w oryginale „L'enquête criminelle et les méthodes scientifiques". Miejsce wydania Paryż, 1929 r. Pracę tę przetłumaczył na język niemiecki komisarz kryminalnej policji niemieckiej Willy Finke nadając jej tytuł: „Die Kriminaluntersuchung und ihre wissenschaftlichen Methoden". Książkę wydano w Berlinie w 1930 r. W chwili obecnej jesteśmy świadkami pocieszającego zjawiska ukazania się tej właśnie pracy Locarda w tłumaczeniu polskim. O ile „Zbrodnia i zbrodniarze", malująca życie i obyczaje przestępców, utrzymana jest w tonie popularnym i jako przeznaczona dla szerszych mas publiczności, napisana jest bardzo przystępnie, to o tyle „Dochodzenie przestępstw" jest już poważnym studium przede wszystkim w dziedzinie symptomatologii kryminalistycznej. Autor sam określa swoją pracę następująco: „książka niniejsza nie jest naukowym traktatem, lecz metodologicznym studium" (str. 117). Kolejność poszczególnych rozdziałów książki przedstawia się następująco: I Dochodzenie i dowody w ogólności. II Zeznania: 1) analiza zeznań, 2) fenomen stadowy, 3) fałszywe zeznanie, 4) fałszywe zeznanie patalogiczne, 5) zeznanie dziecka, 6) osoby prowadzące przesłuchanie, 7) technika prowadzenia przesłuchań; A — świadków, B — podejrzanych, 8) wnioski. III Odciski palców (daktyloskopia). IV Ślady i plamy. V Ekspertyza dokumentów pisemnych. VI Odcyfrowanie tajnych pism. VII Metodologia dowodu poszlakowego. Z powyższego zestawienia wynika, że dwa pierwsze rozdziały wchodzą w zakres wiedzy kryminologicznej, rozdziały III — VI mają charakter wybitnie kryminalistyczny, a rozważania rozdziału VII należą do zakresu procesualno kryminalistycznego. Tłumacze poprzedzili treść dzieła własnym wstępem; ponad to, z uwagi na różnice ustrojów prawnych we Francji i Polsce, wyposażyli poszczególne ustępy stosownymi komentarzami.

Treść książki Locarda, uwzględniając niski poziom przygotowania kryminalistycznego adeptów zawodów prawniczych, jest zawsze aktualna, a znaczenie jej podnosi śmiałe postawienie kwestii wartości ekspertyz sądowych, których autorami w wielu wypadkach są ludzie przypadku, nieucy, nie przygotowani do tak odpowiedzialnego zawodu, jakim jest zawód biegłego sądowego. Zarzuty te tyczą się zwłaszcza ekspertów pisma, w której to dziedzinie harcują bezkarnie najrozmaitsi domorośli „grafologowie" i „kaligrafowie". Omawiając ujemne strony tej gałęzi ekspertyzy we Francji, autor powiada: „nie można bowiem było inaczej dokonywać badania pisma przed sądem apelacyjnym w Paryżu w XX wieku, aniżeli robiono to w IX wieku przed magistraturą Karlowingów" (str. 157). A czy u nas w Polsce jest inaczej? Biegli

w sprawach ekspertyz pisma, używający skwapliwie tytułu „grafolog sądowy", rekrutują się z różnych zawodów nie mających nic wspólnego ze znawstwem pisma, a wszystkich ich razem cechuje kompletna ignorancja naukowej kryminalistyki, w skład której właśnie wchodzi nauka znajomości i identyfikacji pisma do celów sądowych.

Jeśli chodzi o przekład, należy przyznać, że tłumacze zadali sobie wiele rzetelnej pracy i wysiłku przyswajając francuski tekst książki językowi ojczystemu. Trudność polegała głównie na opanowaniu terminologii z szeregu różnych, nieraz zupełnie odrębnych i nie mających bezpośredniego związku, dziedzin wiedzy. Z zadania swego tłumacze wywiązali się bardzo dobrze. Z drobniejszych usterek zwracają uwagę: w pierwszym zdaniu przedmowy tłumacze powiadają „w literaturze prawniczej zagranicznej nazwisko dr Edmunda Locarda znane jest szeroko". Wobec ustalenia w literaturze naukowej pojęć kryminologji i kryminalistyki oraz z uwagi na typowo kryminalistyczny charakter prac Locarda, w zacytowanym zdaniu wyraz „prawniczej" należałoby raczej zmienić na wyraz „kryminalistycznej". Nie wydaje mi się trafnym przetłumaczenie tytułu paragrafu 2 (str. 45) brzmiącego w oryginale „Phénomènes collectifs" na „fenomen stadowy" (?). Za bardziej stosowny tytuł, odpowiadający więcej istocie rzeczy, uważam „Przejawy gromadne" lub ostatecznie „Przejawy kolektywne". Finke w przekładzie niemieckim określił omawiany tytuł jako „Sammelerscheinungen". Na stronicy 90 znajdujemy zdanie: „gdy papier posypiemy lekko czernią zwierzęcą (w oryginale „noir animal" str. 107). Zdanie to jest niezrozumiałe, owa zaś czerń zwierzęca jest niczym innym, jak węglem kostnym używanym w technice daktyloskopijnej. Nieporozumieniem językowym jest również następujący zwrot: „woskowe odlewy odcisków, ich powiększenia fotograficzne pozwalają na znalezienie mikroskopijnych różnic" (str. 133). W tym brzmieniu zdanie to może zdezorientować czytelnika nieobeznanego z techniką kryminalistyczną, gdyż odlewów odcisków narzędzi i t. p. nikt nie sporządza w wosku, a wykonuje się je w plastelinie lub innych materiałach plastycznych, jak np. gutapercha lub Stent. „Le moulage à la cire" oryginału francuskiego jest to właściwie „cire à modeler" czyli po prostu plastelina. Przypis tłumaczy na str. 143 o badaniu „plam w świetle lampy kwarcowej lub rtęciowej"; wywołuje to wrażenie, że można w tych wypadkach stosować fakultatywnie albo światło lampy kwarcowej, albo też lampy rtęciowej, w rzeczywistości zaś chodzi o badanie plam w świetle promieni ultrafioletowych analitycznej lampy kwarcowo-rtęciowej. Na str. 176 znajdujemy próbę przetłumaczenia ustępu z gwary złodziejskiej francuskiej na żargon przestępców polskich. Jest rzeczą jasną, że z uwagi na nieaktualne już materiały, na jakich mogli się oprzeć tłumacze (szpagaty, przyhatrać — wyrazy nieaktualne, wzięte ze słownika przedwojennego przestępców małopolskich), przekład wypadł po literacku. Usterki te nie zniekształciły jednak ani treści oryginalnej pracy autora, ani też nie umniejszają uznania dla mozolnej, sumiennej i pożytecznej pracy obu tłumaczy.

Dr Władysław Sobolewski

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE. Poświęcone medycynie, psychiatrii sądowej i kryminologii.

Warszawa, Nr 3/1936.

Prof. dr Grzywo-Dąbrowski. Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej U. J. P. w Warszawie za rok 1935. Dr W. Lewiński. Śmiertelne samobójcze zatrucie oksycjankiem rtęci. Autor omawia kwestię zatruć cjankiem rtęci Hg/CN_2, który jest rozpowszechniony jako preparat leczniczy, tym samym dostępny szerszym kołom ludności. Autor dochodzi do konkluzji, że obraz zmian chorobowych, wywołanych działaniem tego środka układa się w ramach obrazów, jakie się widzi przy zatruciu sublimatem. Dr S Manczarski. Dwa nowe przypadki pocisków zatorowych. Pociski zatorowe niesłusznie są nazywane „kulami wędrującymi", ponieważ wędrowanie pocisku polega na biernym przesuwaniu się pocisku najczęściej siłą ciężkości. Zjawisko zatoru powstaje wówczas, gdy pocisk uszkodzi większe naczynia i siłą prądu krwi zostaje porwany i przeniesiony do dalszych odcinków naczynia, bądź też serca. Często jednak, poza działaniem siły prądu krwi, działa również i siła ciężkości pocisku. Dr S. Manczarski, J. Neuman. O zastosowaniu fotografii w podczerwieni przy badaniu cech strzału z bliska na ubraniu. Autorzy podają przebieg i wyniki wysoce interesujących i owocnych badań osmalenia sadzą i prochem na ciemnych materiałach. Ślady tych osmaleń, niewidoczne przy stosowaniu fotografii zwykłej, ujawniają się dobrze na płytach uczulonych na promienie podczerwone o długości fal 8500 AE. Dr J. Makowiec. Przyczynek do badań śladów krwawych. Autor ustalił ludzką krew tak w ekskrementach, jak i w jelitach końcowych much, które piły ludzką krew. Autor zaleca więc ostrożność w badaniu plam krwawych w tych wypadkach, kiedy na badanych przedmiotach mamy do czynienia tylko z małymi plamkami, które mogą być zarówno odpryskami krwi, jak i ekskrementami much. Dr J. Makowiec. Niezwykły przypadek samobójstwa. Staruszka 63-letnia popełniła samobójstwo zadając sobie rany cięte szyi, po czym wycięła otwór w chrząstce tarczowatej, ułatwiając sobie tym sposobem wprowadzenie gwoździ do górnych dróg oddechowych. Dr B. Puchowski. Czy rana postrzałowa czaszki? Autor wykonał ekspertyzę czaszki, co do której zachodziło podejrzenie, że otwory w niej powstały od pocisku broni palnej. Badanie ustaliło, że czaszka zakopana zaledwie 30 cm. pod powierzchnią ziemi mogła być uszkodzona przez pług, sochę lub bronę, ponadto zaś, że przeleżała w ziemi co najmniej kilkadziesiąt lat. Wobec tych ustaleń upaść musiało przypuszczenie, że czaszka ta należy do osoby, która zaginęła dopiero przed pięciu laty. Dr H. Walęcka. Wypadkowe zatrucie kwasem siarkowym. Autorka omawia przypadek zatrucia kwasem siarkowym, wprowadzonym wypadkowo przez sondę bezpośrednio do dwunastnicy pacjentki zamiast laku. Streszczenia.

Nr 4/1936.

Prof. dr Grzywo-Dąbrowski. Przyczynek do statystyki samobójstw w r. 1935. Jest to niezmiernie ciekawe i wartościowe zestawienie ilości i rodzajów popełnionych samobójstw, ze szczegółowym omówieniem przyczyn samobójstw. W szczególności w Warszawie popełniono w 1935 r. 1563 zamachów samobójczych, w czym 350 z wynikiem śmiertelnym. Najwięcej samobójstw popełniono w kwietniu i listopadzie. W Krakowie popełniono 230 zamachów samobójczych, z czego 74 z wynikiem śmiertelnym. W Poznaniu było 35 wypad-

ków dokonanych samobójstw. Do celów samobójczych użyto w największej ilości przypadków broni palnej, następnie najczęstsze wzięcie miało zatrucie gazem świetlnym. Dr S. Gnoiński. O histochemicznym wykrywaniu talu w niektórych tkankach i narządach. Autor przeprowadził szereg prób przy pomocy zatrucia samiczek królików. Na podstawie dokonanych badań autor przychodzi do wniosku, że obok chemicznego sposobu wykrywania talu, badania histochemiczne mogą odgrywać dość dużą rolę pomocniczą w wypadkach zatruć tego rodzaju. S. Hurwicz. O ostrym zatruciu chlorkiem cynku. Autor opisuje wypadek zatrucia śmiertelnego kobiety ciężarnej przy zastosowaniu chlorku cynku per vaginam. Śmierć nastąpiła w ciągu 10 godzin od chwili dokonania zabiegu. Wiceprok. R. M. Madey. Samobójstwa na prowincji. Jest to rozprawa o ilości i powodach samobójstw na Mazowszu w latach 1931—1935. Prof. dr S. Olbrycht i J. Z. Robel. Cztery ekspertyzy toksykologiczne. Autorzy omawiają cztery wypadki ekspertyz toksykologicznych, analizując błędy popełnione przez biegłych, nie posiadających dostatecznie poważnego przygotowania do wykonywania tego rodzaju odpowiedzialnych badań. Prof. S. Schilling-Siengalewicz i B. Puchowski. Wykrywanie tlenku węgla we krwi przy pomocy fotografii w podczerwieni. Autorzy po przeprowadzeniu licznych prób zaliczają wykrywanie tlenkowęglowej krwi przy pomocy fotografii w podczerwieni do jednej z najlepszych metod istniejących w tej dziedzinie. Streszczenia.

W. Sbki.

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 1/37.

Konfident i prowokator. — Wacław Blutstein. Pojęcia konfidenta i prowokatora niejednokrotnie mieszają się ze sobą w ujęciu potocznym, aczkolwiek istnieją między nimi zasadnicze różnice. Konfidentom przypisuje autor 3 zasadnicze cechy: a. nieujawnienie nazwiska przez władzę z usług ich korzystającą, b. pozostawanie poza korpusem policyjnym i pobieranie wynagrodzenia za poszczególne czynności ze specjalnych funduszów, c. brak wymogów nieskazitelności moralnej konfidenta; a nawet pochodzenie ze środowiska przestępnego podnosi ich wartość. Niezbędność konfidentów (z usług ich korzysta się na całym świecie) i zachodząca łatwość przekształcania się konfidenta w prowokatota, co zwłaszcza widzimy przy ściganiu przestępstw skarbowych, wymaga surowego tępienia prowokatorstwa. Prowokatorowi chodzi przede wszystkim o dokonanie przestępstwa, a konfidentowi o ujawnienie, i to jest najgłębsza między nimi różnica. Autor zaznacza, że brak jest podstaw prawnych do uniewinnienia osób dopuszczających się przestępstwa wskutek sprowokowania. Stanowisko to rzeczywiście jest słuszne, zwłaszcza wobec subiektywizmu naszego kodeksu karnego, który, nie określając szczegółowo prowokacji, o karalności jej wspomina ogólnie w art. 30 § 3 i szczególniej w art. 97 § 2, 180 § 2 i 219 § 2 k. k., a nie używając pojęcia prowokator mówi o podżegaczu.

Szkodliwość i amoralność prowokacji jest wybitna. W historii najnowszej zanotować warto prowokowanie w Piotrogrodzie rewolucji przez Protopopowa za zgodą cara Mikołaja II, co się w marcu 1917 przeobraziło w wielką rewolucję marcową (St. Grabski — Rewolucje — Studium społ.-psychologiczne). Wobec zupełnego nieopracowania zagadnień związanych z rolą konfidentów i prowokatorów w świetle praktyki policyjno-sądowej, ten interesujący dział godzien jest przedstawienia z uwzględnieniem naszych stosunków.

Badania kryminalno-biologiczne w Polsce.— J. Wł. Śliwowski. Znany piśmiennictwu kryminologicznemu sędzia Śliwowski omówił z punktu widzenia zainteresowań sędziego karnego t. zw. duży kwestionariusz do badań kryminalno-biologicznych, opracowany ostatnio przez specjalną komisję przy departamencie karnym Ministerstwa Sprawiedliwości. Zauważyć trzeba, że dla celów praktycznych opracowano już w 1933 t. zw. mały arkusz, natomiast obecny ma służyć nadto teorii i nauce.

Przy orzekaniu kary koniecznie trzeba sięgnąć do psychiki oskarżonego i stosując art. 54 k. k. sędzia winien orzec karę. Aby orzekanie, które ma być wynikiem swobodnego uznania sędziowskiego, nie przerodziło się w dowolność, słusznym się wydaje stworzenie probierzy w drodze dociekań psycho i bio-kryminalnych. Wprawdzie badania zamierzone będą przeprowadzane na więźniach, a zatem na osobach skazanych wyrokiem, i to na okres ponad jeden rok, jednak

materiał zebrany indywidualnie będzie mógł być owocnie wyzyskany przy recydywie.

Kwestionariusz jest samodzielnym tworem polskim, aczkolwiek opartym na dokładnych badaniach dorobku istniejącego zagranicą. Jest on bardzo szczegółowy: zawiera 248 pozycyj i dzieli się na 9 zasadniczych części. Dotyczą one personalij i opisu stanu fizycznego, następnie stanu psycho - neurologicznego, wreszcie opisu przestępczości, reakcji na pozbawienie wolności, charakterystyki na podstawie powyższego stanu rzeczy oraz obejmują wnioski, jakie można z badania wysnuć. Autor omówił bliżej dział V dotyczący przestępczości, VI — reakcji na pozbawienie wolności, oraz IX—wnioski.

Praktycznie biorąc badania kryminalnobiologiczne (przy których pod uwagę brane będą i dossier policyjne) największe znaczenie mieć będą dla zwalczania recydywy oraz kwalifikowania przestępców do zakładów dla niepoprawnych. Obawiać się tylko należy, czy ogrom przeznaczonego do zebrania materiału (kwestionariusz rozmieszczono na 48 str. druku) nie zahamuje zdrowych zamiarów.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 2/37.

Celowość w organizacji wymiaru sprawiedliwości. — W ł. S i e r o s z e w s k i. Znany prokurator warszawski, poruszający niejednokrotnie zagadnienia kryminalne na łamach prasy, zauważa na wstępie, że w życiu społecznym Polski, która nie posiada wprawdzie oficjalnej doktryny państwowej, „zaczęła się zarysowywać pewna hierarchia celów". Najwyższym celem jest niepodległość Państwa. Wymiar sprawiedliwości nie ma spełniać jednego z najpierwszych zadań, celem jego na odcinku prawa karnego jest walka z przestępczością. Aby dojść najdoskonalej do spełnienia swego zadania, w y m i a r s p r a w i e d l i w o ś c i w i n i e n b y ć: a tani, wobec skromnych naszych możliwości finansowych, b. szybki, co powoduje wydajność pracy wszystkich organów z nim współpracujących i daje wyniki dodatnie, c. surowy, przy czym zwrócić należy uwagę raczej na objektywną stronę przestępstwa, aniżeli na samego przestępcę; surowość zwłaszcza przydałaby się przy przestępstwach urzędniczych i przeciwko życiu oraz mieniu.

Postulaty te w praktyce godzić będą w zasadnicze podstawy naszego kodeksu karnego, który opiera się na idei subiektywizmu, uwydatnionej szczególnie w art. 54 k. k. Wymóg ochrony społecznej, pod wpływem szkoły pozytywnej wprowadzony również do kodeksu karnego, coraz więcej zdobywa sobie zwolenników. Według ustawodawstwa współczesnych Niemiec, kara jest odpłatą wymierzoną przez „nieubłaganą sprawiedliwość".

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 1/37.

O symulacji i symulantach. D r M. L i c h t e n s t e i n. — Symulacja wywodzi się z kłamstwa i na nim się opiera, a ponieważ w więzieniach przebywa wielka ilość kłamców i oszustów — zagadnienie symulacji jest poważne w pracy penitencjarystów. Autor rozróżnia symulację świadomą, gdzie wysiłek ludzkiego mózgu skierowany jest dla wytworzenia stanu fizycznego lub psychicznego, zakreślonego przeważnie przez symulanta i symulację nieświadomą, którą się spotyka u ludzi nerwowo niezupełnie zdrowych. Nieświadoma symulacja występuje samoczynnie i celem jej jest zatarcie przykrych wrażeń odbieranych istotnie. Np. matka syna, który utonął, nie dopuszcza tej prawdziwej myśli o bolesnym fakcie, ale nie poznając otoczenia, stale z synem rozmawia i t. p. Stan symulacji nieświadomej jest stanem chorobliwym, a podobnym nieco do autohipnozy. Rozpoznanie tego stanu, twierdzi autor, niejednokrotnie jest trudne i często nawet lekarze nie potrafią go skwalifikować, a przecież uznanie jakiegokolwiek stanu chorobowego za symulację jest wysoce krzywdzące pacjenta.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN

R. XVI. Zeszyt 1 — 1937

Dr Friedrich Schack: Neue Gedanken in Polizeirecht (nowe myśli w prawie policyjnym) str. 6. Wydział prawa policyjnego utworzony przy akademii prawa niemieckiego rozpatruje nowe zagadnienia, jak ochrona mienia i życia przed wypadkami i wrogiem wewnętrznym, opiekowanie się wspólnym dobrem narodu, wspólny wysiłek w myśl wskazań wodza. Polizeirat Messer: Vierjahresplan und Polizei (Plan 4-letni a policja) str. 10. Ogłoszona w 36 r. myśl samowystarczalności ma realizatora i w policji, która pilnuje cen i zmian wartości nakazanych przez komisarza. Hptm. A. Brösicke: Verkehrssünden der Radfahrer (grzechy rowerzystów) str. 13. Policja współpracuje w podniesieniu dyscypliny ruchu u cyklistów, dopóki nie wybuduje się specjalnych dróg pod rowery. Dr Wilh. Weimar: Das Gesetz gegen Wirtschaftssabotage vom 1 Dezember 1936 (Ustawa przeciw sabotażowi gospodarczemu z 1.XII.36) Str. 15. Od 1.XII.1936 obowiązuje prawo Göringa, zakazujące wywozu mienia za granicę i przewidujące nawet karę śmierci na zdrajców ekonomicznych. Dr Behrends: Das Strafrecht in der Reichsgesetzgebung (prawo karne w ustawodawstwie Rzeszy) str. 16. Wyliczenie nowych paragrafów i uzupełnień do ustawy. Komis. krym. Liesabeths: Röntgenstrahlen und ihre Anwendung unter Berücksichtigung der kriminalistischen Bedeutung (Promienie Rentgena i ich zastosowanie z uwzględnieniem ich znaczenia w śledztwie) str. 18. Opis aparatu rentgenowskiego, stosowanego w śledztwie do badań dokumentów, materiałów i t. p.

R. XVI. Zeszyt 2 — 1937.

Mjr. pol. Thomas: Das Seekriegsrecht und die Freiheit der Meere (Morskie prawo wojenne i wolność mórz) str. 34. Zajścia na wodach hiszpańskich dały piszącemu pobudkę do wysunięcia na I plan sprawy wolności mórz w ramach konferencji haskich, londyńskiej deklaracji i żądań W. Wilsona. Venter: Was gibt es Neues im Strassenverkehrrecht? (Co nowego w prawie ruchu drogowego) str. 36. Zestawienie ostatnich zarządzeń i przepisów drogowych wydanych po 1 stycznia 1937 i stosunku policji drogowej do tych przepisów. Hptm. A. Brösicke: Verkehrssünden der Radfahrer (Grzechy rowerzystów) str. 39. Zakończenie artykułu z 1 zeszytu str. 13 i podkreślenie potrzeby nowych dróg dla rowerzystów i sprawniejszej dyscypliny podczas jazdy. Dr H. Schneickert: Neuordnung der Staatlichen Kriminalpolizei (Nowe uporządkowanie państwowej policji kryminalnej), str. 41. Przebudowa policji kryminalnej na podstawie rozporządzenia ministra spr. wewn. z 20 IX.36 i ustanowienie 12 centrali Rzeszy przy pruskim urzędzie krajowej policji kryminalnej. Kriminalrat H. Salaw: Die Kriminalpolizeiliche Vernehmung (kryminalno-policyjne przesłuchanie) str. 42. Ogólne uwagi o przesłuchaniu w czasie dochodzeń i podkreślenie ważności tak sposobu jak i treści zeznań przestępcy. Krim.-Komissar Liesabets: Röntgenstrahlen und ihre Anwendung unter Berüchsichtigung der kriminalistischen Bedeutung (Promienie Rentgena i ich stosowanie z uwzględnieniem ich kryminalistycznego znaczenia) str. 44. Zakończenie artykułu w zeszycie 1 — str 18. Omówienie chemicznej analizy przy pomocy promieni rentgenowskich z puntu widzenia badacza-technika.

DEUTSCHES POLIZEI-ARCHIV.

R. XV, zeszyt 1.1936.

Dr Theodor Steimle: Grundsätzliches zur Neugestaltung unseres Baurechts (Podstawowe czynniki nowego ukształtowania prawodawstwa budowla-

nego) str. 313. Hptm. Gläser: Das neue Gesetz über die Untersuchung von Seeunfällen (nowa ustawa o badaniu wypadków na morzu) str. 315. Urząd morski rozpatruje szkody i wypadki okrętowe, jakie dokonały się na jego wodach. Polizeirat Messer: Reichskulturkammerrecht und Polizei (prawa izby dla spraw kultury Rzeszy a policja) str. 318. Autor omawia prawa izby do spraw teatralnych, muzyki, oraz stosunek policji do tych uprawnień. Staatsanwalt dr Liebers: Wann darf man an Strassenbahnen links vorbeifahren? (Kiedy wolno mijać tramwaj po lewej stronie?) str. 320 Gdy brak miejsca z prawej, ulica jednokierunkowa i na wyminięcie nie ma miejsca. Dr Wilhelm Weimar. Die Nichtanzeige geplanter Delikte gemäss § 139 ST. G. B. Neuer Fassung (Niezgłaszanie zamierzonych przestępstw zgodnie z § 139 państw. ustawy w nowym ujęciu) str. 321. Karze więzienia podlega obywatel nie zgłaszający władzy o usiłowanym uszkodzeniu środków służących do obrony państwa i o wszelkim zamierzonym zabójstwie. Dr Hans Schneickert: Warum allgemeine Daktiloskopie? (Dlaczego ogólna daktyloskopia?). Za powszechnym daktyloskopowaniem przemawia konieczność rozpoznawania osób poległych w katastrofach, nieznanych zmarłych, zbiegłych dzieci, ludzi cierpiących na zanik pamięci i oszustów podszywających się pod obce nazwiska. Dr H. Gummersbach: Zur Psychologie kindlicher Straftaten (do psychologii dziecięcych przewinień karnych) str. 323. Instynkt dziecka i popęd należy brać pod uwagę i kierować tak, by wykorzystać jego skłonność dla pożytku ogólnego bez szkód dla praw osobistych.

GENDARMERIE RUNDSCHAU (Przegląd Żandarmerii).

R. IV, zeszyt 1. Wiedeń w styczniu 1937.

Raubmord bei Müllendorf im Burgenland (Mord rabunkowy koło Müllendorf, Burgenland) str. 6 Wykrycie zabójcy Jerzego Wagnera, który zabił zredukowanego palacza i zabrał mu pieniądze i przedmioty. Herzog von Windsor auf Schloss Enzensfeld (ks. Windsoru na zamku Enzensfeld) str. 8. Wysoki gość i ochrona żandarmerii. Prof dr. Meixner: Zum Nachweis der Trunkenheit (na dowód upicia) str. 11. Określenie alkoholu jako typowej trucizny nerwów i smutna statystyka 4.313 śmiertelnych wypadków, jakie spowodowali pijani kierowcy. Generalmajor v. Kamptz: Der Dienst der Gendarmerie im neuen Deutschland (służba żand. w nowych Niemczech) str. 13. Żandarmeria na prowincji spełnia służbę śledczą, pilnuje przestrzegania przepisów i ściga nadużycia. Die Osterreichische Gendarmerie — ein Muster für die Sicherheitsexekutive im fernen Osten (Austriacka żandarmeria wzorem dla Dalekiego Wschodu) str. 14. Chiny, a następnie Turcja, Bułgaria i Lichtensztein zaprosiły austriackich instruktorów, a Chiny wydały książkę o austriackiej żandarmerii. Sędzia dr H. Kredhan: Verbreitung beunruhigender Gerüchte und Vorhersagungen (rozszerzanie niepokojących wieści i przepowiedni) str. 19. O karach przewidzianych ustawą za szerzenie niepokojących wieści i przepowiedni.

Zeszyt 3. w marcu 1937.

Oesterreichische Gendarmerie. Skimeisterschaft 1937 in Mallnitz, Kärnten (mistrzostwo narciarskie żandarmerii w 1937 w Mallnitz, Karyntia) str. 4. Na startujących 76 żandarmów, 20 wojskowych i 4 policjantów wygrali biegi żandarmi zdobywając mistrzostwo. Gendarmerie im Kampfe mit Einbrechern (żandarmeria w walce z włamywaczami) str 7. Opowiadanie o przypadkowym ujęciu dwóch włamywaczy, z których jeden zabity podczas pościgu. Der Eisstoss in Senftenberg (zator lodowy w Senftenberg) str. 8. Opisane zabiegi żandarmerii przy katastrofie żywiołowej. Königin Wilhelmine von Holland und die Gendarmerie (królowa Niderlandów Wilhelmina a żandarmeria). Uznanie królowej i podziękowanie król. adiutanta za dyskretną ochronę przed natarczywością mieszkańców podczas jej pobytu w Igls k Innsbrucka, Tyrol. Schwere Autobuskatastrophe bei Strassgang in Steiermark, vier Tote (poważna katastrofa autobusowa k. Strassgang w Styrii, 4 zabitych). Opis katastrofy z 31.I.37, gdzie z winy szofera autobus wpadł pod lokomotywę. Wynik: 4 zabitych, 12 c. rannych. Udział żandarmerii w utrzymaniu porządku i ratownictwie. Wiener Einbrecherkönig verhaftet (wiedeński król włamywaczy ujęty) str. 12. Kasiarz wiedeński Jan Gebhartl i Antoni Dostal, jego wspólnik, ujęci przy nieudanym włamaniu do urzędu podatkowego — skazani po 8 lat. Strassenverkehr und Ueberwachungsdienst. Józef Morawetz, insp. rewir. żand (Ruch drogowy i służba nadzorowania) str. 13. Rozwa-

żanie na temat oświetlenia rowerów i sprawdzania instalacji w dzień. Tödlicher Alpinenfall in den Stubaier Alpen (śmiertelny wypadek alpinistyczny w Alpach Stubaier) str. 14. Opis zasypania 2 narciarzy przez lawinę i praca żandarmerii w odgrzebaniu zwłok. Eine Neuerung in der Abteilung für Gendarmerie anlegenleiten im Bundeskanzleramte (nowość w dziale żandarmerii przy urzędzie kanclerskim) str. 15. W urzędzie kanclerskim Związku wprowadzono referat organizacyjny żandarmerii z płk. żand. dr Arnoldem Lichem-Löwenburg na czele. Die Stellung des Gendarmerie. Postenkommandanten — dr Hans Eregger (Stanowisko komendanta posterunku żandarmerii) str. 16. Omówienie uprawnień i obowiązków komendanta posterunku żandarmerii i jego obowiązku dokształcania załogi jak i łączności z władzami i kontaktu ze społeczeństwem. Gend.-major Franz Gansinger: Gendarmen verfolgen motorisierte Verbrecherbande (Żandarmi ścigają zmotoryzowaną bandę włamywaczy) str. 19. Opisane zaskoczenie i pościg za bandą włamywaczy rozporządzającej własnym samochodem i tratującej zatrzymujących żandarmów. Ujęto wszystkich, w tym jeden był już 18 razy, inny 7 razy karany.

BEZPECNOSTI SLUŽBA.

Nr 12, R. VI, 1.XII.1936.

Inż. Boh. Benes: Ukoly a cinnost policie pri vzdusné ochrane (Zadania i działalność policji przy obronie przeciwgazowej) Dokończenie. Przeszkolenie z maskami gazowymi: 1. ćwiczenia oddechu, 2. nakładanie maski i ćwiczenia z maską na głowie, 3. ćwiczenie na obszarze zagazowanym, 4. znaczenie maski gazowej dla policjanta. Prof. inż. E. Cermák: Ukol znalce pri nehodách vozidel (Zadanie rzeczoznawcy w wypadkach samochodowych). Ciąg dalszy. Podstawy podejrzenia: dowód rzeczowy — opisanie — wniosek. Zeznania świadków są raczej stronnicze za lub przeciw winowajcy. Dlatego ważnym będzie, gdy rzeczoznawca może być na rozprawie i stawiać pytania świadkom. Dane techniczne mają pierwszeństwo. Ppłk. żand. Tel. K. Jankowic: Velké a malé cetnické stanice. (Wielkie i małe posterunki żandarmerii). Dokończenie (przekład z serbskiego). Należy wyłączyć system małych posterunków o 1—3 ludziach nadający się tylko w obwodach spokojnych i uświadomionych. Pozostają więc posterunki średnie i wielkie. Na razie średnie od 4—7 ludzi, a większe od 8 ludzi. Większe muszą być tam, gdzie istnieje działalność wroga i nieprzychylna dla ustroju państwowego. Autor wypowiada się za średnimi posterunkami, przy głównych drogach pomieszczonymi. Niedobre jest izolowanie żandarmów od społeczeństwa; choć niekiedy konieczne, to jednak raczej korzystniejsze jest zawsze współżycie z ludnością. Przeciętnie w warunkach normalnych można liczyć 100 km^2 na średni posterunek i 1 żandarma na 1.000 obywateli. W Serbii istnieją posterunki żandarmerii piesze, konne, rowerowe i mieszane. Kozolubski Juliusz: Charakteristické cikánské zwyky. (Charakterystyczne zwyczaje cyganów. (Tłumaczenie z „Na Posterunku" nr 11 i 12 — R. Hrdlicka). Cyganie co do swej odrębności i przymiotów podobni są do żydów, choć kulturą są młodsi od nich. Etyka ich uznaje tylko cygana za bliźniego. Odznaczają się umiłowaniem swobody, ale i lenistwem do pracy. Kult zmarłych żywy u nich i boją się duchów zmarłych. Dzień urodzenia M. B. jest ich największym świętem, a w zaduszki cygan nie wyjdzie z domu. Największą karą dla cygana jest wykluczenie z klanu. Małżeństwo na próbę jest ogólnie stosowane, poczem może być ślub kościelny. Dzieci nieślubne mają równe prawa ze ślubnymi. Rozwody stosowane. Cyganie żenią się z kobietami z poza społeczeństwa cygańskiego częściej, niż cyganki wychodzą za niecyganów. Chrzciny — ważne wydarzenie w domu i suta libacja. Matka wychowuje dziecko. Dzieci przeważnie analfabeci; sam M. Kwiek ma trudności z pisaniem. Jednakże prowadzi korespondencję po polsku z cyganami w Portugalii, Francji, Brazylii i t. d. Pocztę odbierają cyganie przeważnie poste-restante. Dzieci od ojców uczą się rzemiosł i muzyki, poza tym przeprowadzają wywiad celem dokonania kradzieży przez starszych. Cyganie lubią gulasz z ziemniakami, wieprzowe mięso i drób. Nie gardzą i padliną. Za to nie kradną ani nie jedzą koguta. Ze skromnym dobytkiem, parą chudych koni, płóciennym dachem na wozie i stosem pierzyn jadą z miejsca na miejsce. Charakterystyczny jest zapach cygana i jego sprzętu i stanowi dobry ślad. Złoto, monety i biżuterię cygan przechowuje w kufereczku Na zabawę żona musi się ustroić, by godnie

reprezentować męża. W kwietniu cyganie zwijają obóz i zaczynają letnią wędrówkę. Na leże zimowe nie wracają nigdy w to samo miejsce, a osiadają tam, gdzie ich zastała zima. Za pobyt płacą rzetelnie umówioną kwotę. Pęd do wędrowania jest im wrodzony i nie mogą się mu oprzeć. E. F. C. I. Komu verit. (Komu wierzyć) Dwa wypadki szofera o szczególnym zakończeniu. Świadkowie zeznają zawsze na korzyść nieuważnych wyrostków, a policjant w razie wypadku nie uwierzy szoferowi. II. Podvody v masne rezii (oszustwa w branży mięsnej). Rzeźnicy w razie kontroli mięsa umieją wywieźć z chłodni zbywające ponad stan (pg dowodów) mięso i trudno ich złapać na tym. Jar. L i n a j: Skolní strelba 1936. (Szkolne strzelanie w 1936). Właściwie strzelanie jest tylko wspomniane, a mowa toczy się o wykładach i ćwiczeniach gazowych. Ilustracja. a) Historia gazów bojowych, b) atak gazowy, c) podział ich wg. działania, d) główne własności gazów, e) ochrona indywidualna, f) ochrona zbiorowa i zwierząt, g) ochrona pokarmów, h) filtry i ubranie, i) o asenizacji i dezynfekcji. A B o s á k: Fysjologické, fisikální a chemické zmeny (zjevv) na mrtvolách. Streszczenie wykładów prof dr Fr. Hájka o fizjologicznym, fizvcznym i chemicznym zjawisku zmian zwłok. Proces zachodzący w ciele w czasie i po śmierci: fizjologiczny, fizyczny i chemiczny. Fizjologiczne: serce, płuca, mięśnie tracą sprawność. Fizyczne: ochłodzenie zwłok, zasychanie skóry, plamy pośmiertne, zacieki, sztywność. Chemiczne zmiany: gnicie, spalenie, rozkład. A. S o m r: Vyderac (zdzierca). Przykład wymuszenia, gdzie 21-letni robotnik Oldrich B. chciał na młynarzu wymusić 600 kc., a do czatującego żandarma strzelił ze skróconego flobertu. Porównanie pisma dopiero wykazało autora listu szantażującego i umożliwiło jego ujęcie. J. O k t a b e c: Z cerne kroniky (z czarnej kroniki). Opis skutku nieuważnego chodzenia i czepiania się tramwaju w biegu. Dziewczyna straciła nogę pod kołami tramwaju i zmarła. Delikatne postąpienie policjanta przy zawiadamianiu ciotki o nieszczęściu. H. B a l á k. Proc si zeny berou starsí muze (dlaczego kobiety wolą starszego męża) Dla dostatku w I rzędzie i dla beztroski o byt. Profesorka uniwersytetu Jena w Niemczech, dr. M. Vaerting, wróży krótki żywot podobnym nierównym, o 20 lat różnicy, małżeństwom. R o m a n P a c h n e r: Zakrocování v prestupcích ulicního a jízdního rádu (zapobieganie przekroczeniom regulaminu chodzenia i jazdy na ulicy). Przepisy ruchu z dnia 2.VIII.1931 dla stolicy. Obowiązuje lewa strona kierunkowa. Organy bezpieczeństwa mają przy naruszaniu porządku ulicznego zważać na stan psychiczny winowajcy lub na świadomość popełnienia błędu Dopiero potem szuka się niedbalstwa, nieposłuszeństwa i złej woli, celem doniesienia czy ukarania mandatem. J ó z e f Ż a k: Postriezka na pytliakov na Král'owej hali (zasadzka na kłusowników na hali królewskiej). Opis czuwania wśród kosodrzewiny w tym dniu napróżno i kilka wspomnień z przeszłości oraz opis przyrody. K a r o l B e j s t a: Loupeznici (Zbójnicy). Żandarmi dopytują się na połoninach o bandę Ilka Lepeja. Stary pasterz Wasyl Bodnaruk Metru zwraca uwagę, że w mundurze nie przyłapią zbójców. Opowiada im, jak to przed 50 laty 3 chłopaków uciekło z wojska w Marmaros Sziget i rabowali po połoninach tak długo, póki stary żandarm węgierski Istvan Gergel nie przebrał siebie i 2 towarzyszy za kobiety i w ten sposób ujął zbójców, których obława 80 żandarmów nie zdołała przed tym ująć. Wnioski: niekiedy żandarm powinien się móc przebierać.

Nr 1/37, R. VII.

Dr J e r z y B a b o r o w s k y: Prachové explose (wybuchy prochu). Eksplozja prochu (pyłu) jest możliwa wszędzie tam, gdzie się materiał zdatny do utleniania rozbija, drze, rozciera, miele, poleruje, suszy i t. d. Najniebezpieczniejsze pyły to: cukrowy, krochmalowy, korkowy, drewniana mączka, słodowy i zbożowy. Pierwszy taki wybuch pyłu mącznego zdarzył się we Włoszech w 1785 r. Cukrowy pył wybuchł w Czechach 20 razy w okresie od 1903—1924, z których jedna eksplozja była katastrofalna, inne przyniosły tylko szkodę materialną. Wentylatory, exhaustory nie pozwalają na osad pyłu; zakaz palenia tytoniu zmniejsza sposobność do wybuchu. Lekka budowa ośrodków przemysłu o dużych oknach i lekkim dachu, smarowanie pasów transmisyjnych gliceryną z wodą zmniejsza możliwości. Inż. B. B e n e s: Bakteriologická valka (wojowanie bakteriami). Bakterie nie mając warunków nie powodują epidemii; a naodwrót, gdy nie ma epidemii, szerzy się jakaś choroba, gdyż zaistniały sprzyjające warunki, np. grypa. Zewnętrzne i wewnętrzne (ciało) nastawienie i podatność

są podłożem dla chorób nagminnych. Za środek walki nadawałyby się bakterie specjalnie złośliwe, np. jad kiełbasiany (5 tysięcznych miligrama starczy do zatrucia i śmierci gołębia). Wniosek: wojna bakteriami jest trudna i obosieczna, a higiena, zdrowy sposób życia i uświadamianie społeczeństwa to jedyny środek zaradczy. Xaver Ruzicka: Co je lidozpyt? (Co to jest znawstwo ludzi) Rozważania linii nosa i wnioskowanie z nich o charakterze człowieka. Również z barwy oka, wielkości i pomieszczenia wyciąga wnioski o przymiotach osoby. Prof. dr. B. Petr: Priblizna a docasna povaha bezpecnostni prakse. (Charakter praktyki bezpieczeństwa w przybliżeniu i w rzeczywistości) Tylko na pewnej stabilizacji życia społecznego można budować normę porządku i bezpieczeństwa. A F. Bendl: Budeláre bosáckej bosorky (Kruczki oszustki z Bosaca). Opis sposobów naciągania kobiet na „tysiączkę, która sama wraca do portmonetki". W ciągu 7 miesięcy umiała oszustka wyłudzić 146 850 Kc. Kara: 2 lata i 3 miesiące więzienia. Jan Mísar: Nová budova okresniho policejniho komisarstvi w Braniku. (Budowa nowego obwodowego komisariatu XV w Pradze Ceskiej). Nowy Komisariat obejmuje części wielkiej Pragi: Branik, Hodkovicky, Lhotka, Horni Krc i Podoli. W budynku pomieszczono pierwszy oddział umundurowanej policji i II oddział konny. Budynek o 3 wejściach ma przed sobą park z najstarszym pomnikiem Husa z r 1892, a wewnątrz zupełnie nowoczesne urządzenie; wolny ze wszystkich stron. Józef Kadlec: Moderni pomucky kriminalni vedy (Nowoczesne pomoce wiedzy śledczej) Mowa jest o chemicznym sposobie wywabiania spiłowanych liczb spaleniem metalu, gdyż wówczas łatwiej dojść, komu odprzedano np. butlę tlenu czy inny przedmiot metalowy i wyśledzić złodzieja Václáv Kotáb: Moderni prostredky bezpecnostni sluzby. (Nowoczesne środki w służbie bezpieczeństwa). Słychać tu wołanie o samochody, motocykle i telefony własne dla żandarmerii, żeby sprostać technicznie wyposażonym przestępcom i móc ich wyprzedzić przy pościgu, a potem ująć. A. Bosák: Vychova a vycvik bezpecnostnih organu v civilni protiletecké ochrane obyvatelstva (C. P. O.) (Wychowanie i wyszkolenie organów bezpieczeństwa w cywilnej obronie przeciwlotniczej). Kursy różne mające przysposobić do biernej obrony powietrznej O bombach kruszących, zapalających i gazowych. Od r. 1934 przeważnie w listopadzie praktyczne pokazy nowoczesnych środków obronnych. Zrozumienie i sprawność są wymagane od kursantów. Boh. Valtr: Ve Fokeru F 9 = 4 nad zatemnenou Prahou. (W fokierze nad Pragą zagazowaną). Dwa loty nad stolicą, z czego 1 miał pokazać Pragę oświetloną, a drugi Pragę osnutą sztucznymi chmurami. Bombardowanie w takich warunkach jest niemożliwe. E Hanák. Prukopnicy rychlosti (Pionierzy szybkości). Wzrost szybkości samochodu: w r. 1898 Chasseloup miał 63, w r. 1935 Campbell miał 450 km./godz. Od r. 1902 benzynowe motory Vanderbilta wyparły z szos elektromobil i wozy parowe Obecnie Campbell ćwiczy na wybrzeżach Florydy. Frant Huzl: Rozmarné prihody cetnika Brizy. (Wesołe przygody żandarma Brzozy). Kłopoty kandydata, praktyka u starego wachmistrza na posterunku i komiczne sytuacje. Fr. Kocián: Státne policejni urady w pohranici. (Państwowe urzędy policyjne na pograniczu). W myśl wskazań prezyd. Benesa policja ma się zainteresować poznawaniem ludzi politycznie czynnych i zasłużonych. Inż. V. Vitek: Strucné základy a vyznam radiotelefonie a telegrafie. (Zwięzłe podstawy i znaczenie radiotelefonii i—grafii). Znaczenie tych urządzeń dla organów bezpieczeństwa na ziemi i w powietrzu, w miejscu i na drodze. Techniczne rozważania fachowe.

J. J.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK II WARSZAWA, WRZESIEŃ 1937 Nr 5 (11)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. **JÓZEFA ŻÓŁTASZKA**, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

Dr WŁADYSŁAW SOBOLEWSKI, inspektor P. P.
Kierownik Laboratorium Policyjnego
w Warszawie

LABORATORIA I INSTYTUTY KRYMINALISTYCZNE

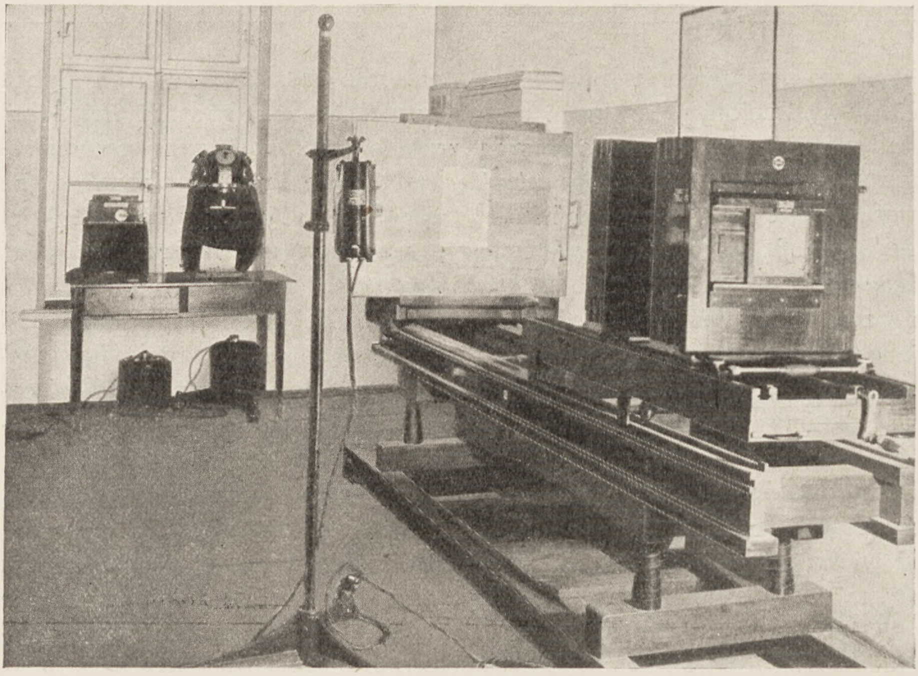
Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA LABORATORIUM POLICYJNEGO W WARSZAWIE

Rozwój nauk kryminalistycznych w ostatnich dziesiątkach lat odbywał się szybkimi krokami. Twórcą kryminalistyki jest austriacki sędzia i późniejszy profesor uniwersytetów w Gracu i Pradze, *dr. Hans Gross*, uznany za „ojca" nowoczesnej kryminalistyki, wchodzącej od jego dopiero czasów w dziedzinę nowoczesnych dyscyplin naukowych. Do tego czasu bowiem doświadczenia praktyków-kryminalistów, nie skoordynowane i nie ujęte w żaden system, a w dodatku nie oparte na rzetelnych podstawach wiedzy, nie wiele miały wspólnego z nauką.

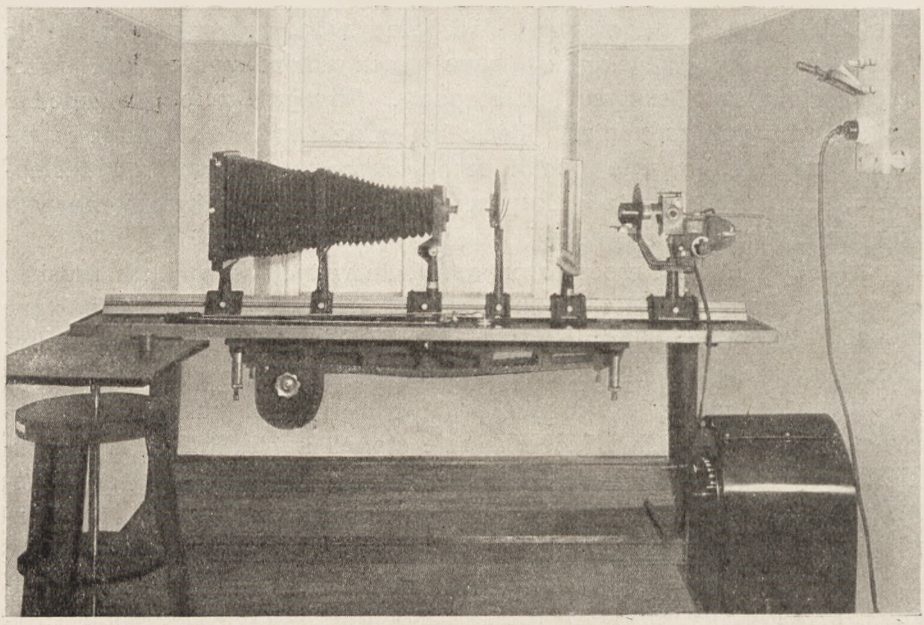
Z zagadnieniami kryminalistyki zetknęła się najwcześniej medycyna sądowa. Zakres kryminalistycznych zainteresowań lekarza sądowego z natury rzeczy ograniczał się do badań w tych sprawach kryminalnych, których przedmiotem był dowód rzeczowy w postaci zwłok ludzkich lub ciała człowieka fizycznie uszkodzonego. Działo się to wówczas, jeśli w toku przewodu sądowego zachodziło podejrzenie, że śmierć lub zranienie było wynikiem usiłowanego lub też dokonanego przestępstwa, albo też w takich wypadkach, kiedy okoliczności sprawy pozwalały przypuszczać winę osób postronnych.

Szybki rozkwit nauk przyrodniczych, a zwłaszcza chemii, fizyki — niezależnie od innych — sprzyjał znakomicie postępowi wiedzy medyczno-sądowej. Lekarz sądowy, dążąc do ustalenia przyczyny zgonu czy urazu cielesnego człowieka, zetknął się również z narzędziem, które śmierć czy uraz zadało. Stąd powstało zainteresowanie się lekarza sądowego narzędziem zbrodni, a w następstwie rozpoczęły się badania uwieńczone doskonałymi wynikami w zakresie identyfikacji narzędzi przestępstwa, jak ostrza noży, siekier, toporów, a także i broni palnej.

Pierwsze pozytywne wyniki badań na polu identyfikacji łusek i pocisków wystrzelonych z broni palnej zawdzięczamy również Zakładom Medycyny Sądowej. Ze starszych zasłużonych badaczy medycyny sądowej wymienić tu należy: choćby kilka tak świetnych nazwisk, jak *prof. Kockel'a* w Niemczech, *prof. Niceforo* i *Ottolenghiego* we Włoszech, *prof. Balthazard'a* we Francji, *prof. Minovici* w Rumunii, *prof. Kenyeres'a* w Budapeszcie i *prof. Wachholca* w Polsce. W związku z rozwojem nauki chemii ogólnej powstaje dział chemii specjalnej pod nazwą chemii sądowej. Przestępstwa stanowiące przedmiot badań lekarza sądowego nie wyczerpują jednak ani ilościowo, ani jakościowo całej dziedziny przestępczości, na której ataki narażone jest społeczeństwo. Pozostawał jeszcze do opracowania naukowego tak rozległy dzia przestępstw przeciw mieniu, a więc przede wszystkim kradzieże, oszustwa i fałszerstwa w swych rozlicznych przejawach; w dalszym ciągu wymagała naukowego opracowania dziedzina rozpoznawstwa kryminalnego, jak również wyłoniła się potrzeba zbadania warunków życia, zwyczajów, sposobu działania (modus operandi) oraz techniki (media operandi) przestępcy zawodowego. Krótko mówiąc, cała wówczas prawie nietknięta rozległa dziedzina symptomatologii i fenomenologii kryminalnej stała otworem dla chętnych badaczy. Znajomość postępowania przestępcy wytworzyła konieczność celowego i metodycznego postępowania władz śledczych, przyczyniając się do powstania nauki taktyki stosowanej przez władze śledcze, którą przeciwstawić należało taktyce przestępców. Podejście zatem w sposób naukowy do tych zagadnień, ujęcie ich w pewien skoordynowany system i zapoczątkowanie badań technicznych związanych z przestępstwem, ulepszenie metod dotychczasowych i poszukiwanie nowych dróg stanowi podwaliny nowej dziedziny wiedzy, której na imię kryminalistyka. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach musiała się wyłonić konieczność tworzenia specjalnych warsztatów pracy, które opierając się na metodach naukowych, zajęłyby się systematycznie badaniami związanymi z przejawami przestępczości i osobą przestępcy, nie tracąc jednak z oczu celu praktycznego, t. j. walki z przestępstwem. Warsztaty te, na których czele stanęli najwybitniejsi kryminaliści w poszczególnych krajach, przybrały przeważnie formę organizacyjną laboratoriów czy też instytutów kryminalistycznych. Zakres działania omawianych instytucyj układał się rozmaicie, zależnie od miejscowych warunków i możliwości. Przy niektórych zakładach medycyny sądowej rozszerzono właściwy zakres badań medyczno-sądowych również i na dział techniki kryminalistycznej.



1. Aparat reprodukcyjny i lampy kwarcowe
1. Appareil de reproduction, lampes en quartz



2. Aparat do mikrofotografii poziomy
2. Appareil microphotografique horizontal



3. Pionowy i poziomy aparat powiększający
3 Appareil agrandisseur horizontal et vertical



4. Sala wykładowa (Audytorium)
4. Auditoire

W innych znów miejscowościach istniejące uniwersyteckie zakłady chemii przejęły również, choćby tylko częściowo, badania z zakresu techniki kryminalistycznej. Ponieważ jednak zarówno zakłady medycyny sądowej jak i chemii były zbyt zaabsorbowane właściwymi swymi zadaniami, przy czym na badania kryminalistyczne, wymagające wiele czasu oraz specjalnego przygotowania kryminalistycznego badacza, nie zawsze mogły znaleźć czas i ludzi, przeto w konsekwencji wyłoniła się potrzeba tworzenia laboratoriów, które by zajęły się wyspecjalizowaniem w dziedzinie techniki kryminalistycznej. Takim właśnie zakładem jest uniwersytecki Institut de Police Scientifique w Lozannie, którego podwaliny założył w r. 1902 *prof. R. A. Reiss*. Obecnie Instytut prowadzi dawny uczeń Reissa *prof. M. A. Bischoff*. W Instytucie tym pracowało trzech oficerów polskiej policji państwowej. Innym zakładem typu wybitnie kryminalistycznego jest Laboratoire de Police Technique w Lyonie pod kierunkiem znanego ze swych prac *dr E. Locarda*. Laboratorium to wchodzi w skład prefektury policji lionskiej. Przykłady tych dwu instytucyj, których sława rozeszła się szeroko po świecie, znalazły rychło naśladowców w szeregu państw europejskich. Władze policyjne i sądowe, oceniając doniosłość znaczenia laboratoriów kryminalistycznych dla dobra wymiaru sprawiedliwości, przystępują do tworzenia laboratoriów kryminalistycznych pod różnymi nazwami. Mamy więc, poza instytutami i laboratoriami kryminalistycznymi, także „gabinety" ekspertyz sądowych. Podkreślić trzeba, że właśnie dzięki współpracy *Reissa*, przedwojenna Rosja zorganizowała przy prokuraturach apelacyjnych gabinety ekspertyz sądowych w Petersburgu, w Moskwie, Kijowie i Odesie, a prokuratorzy wyjeżdżali na studia do instytutu lozańskiego. Dziś podobnie zorganizowany gabinet istnieje w Estonii przy prokuratorze apelacyjnym w Tallinie oraz Instytut ekspertyz sądowych działający od roku 1923 na Łotwie przy prokuratorze apelacyjnym w Rydze. W Jugosławii gabinet ekspertyzy sądowo-technicznej znajduje się w Belgradzie. W Polsce przy Ministerstwie Sprawiedliwości czynny jest Instytut ekspertyz sądowych w Warszawie.

Przy władzach policyjnych poza wymienionym już Laboratorium policji technicznej w Lionie istnieje specjalne Laboratorium techniczno-kryminalistyczne w Paryżu. Wchodzi ono w skład Service de l' idendité judiciaire (Biuro rozpoznawcze) i podlega obecnie kierownictwu *prof. Charles Sannié*. Zaznaczyć należy, że Laboratorium paryskim kierował znany

uczony *dr Bayle* do dnia swego tragicznego zgonu od kuli przestępcy w roku 1929. Wiedeń posiada własne Laboratorium policyjne, wchodzące w skład „Kriminalistisches Institut der Bundes Polizeidirektion in Wien". Instytut ten powstał po wojnie dzięki inicjatywie ówczesnego prezydenta policji *dr Schobera*, a na czele jego stał do r. 1933 jako dyrektor naukowy *prof. dr S. Türkel*, dyrektorem zaś administracyjnym i wykładowcą był wiceprezydent wiedeńskiej dyrekcji policji i znany działacz na polu międzynarodowej walki z przestępstwem *dr B. Schultz*. W instytucie wiedeńskim przeszło przeszkolenie w roku szkolnym 1928/29 trzydziestu oficerów policji państwowej i trzech oficerów żandarmerii wojskowej z Polski. Obecnie kierownikiem jest były asystent Türkla *H. Kaiser*. Budapeszt stworzył po wojnie również laboratorium przy dyrekcji policji pod kierunkiem młodego kryminalisty i dyplomanta instytutu lozańskiego *F. Pusztaszeri*. W Rzymie działa wyższa szkoła policyjna jako Scuola Superiore di Polizia e dei Servici tecnici annesi, posiadająca działy badań techniczno-kryminalnych. Na czele tej instytucji stał do swej śmierci w roku 1934 *prof. S. Ottolenghi*, a obecnie kieruje szkołą *prof. G. Falco*. W Anglii otwarto w roku 1935 Metropolitan Police Laboratory w miejscowości Hendon, na przedmieściu Londynu. Kierownikiem mianowano *dr Dawidsona*. W Bristolu znajduje się Criminal Investigation Research Laboratory pod kierunkiem *N. Burgessa*. W Berlinie prowadzi dział kryminalistyczny, urzędując w budynku prezydium policji *prof. A. Brüning* jako kierownik Preussische Landesanstalt für Lebensmittel, Arzneimittel und gerichtliche Chemie. Podobnie pracuje w Sztutgardzie Chemische Landesanstalt, którym to zakładem kierował do niedawna *prof. O. Mezger*, a obecnie na jego czele stoi *dr W. Heess*. Niezależnie od powyższych badań prowadzone są studia kryminalistyczne oraz jest zamierzone utworzenie laboratorium przy Preussiches Polizeinstitut in Berlin-Charlottenburg. W Finlandii w mieście Helsinki czynne jest laboratorium kryminalistyczne przy centrali rozpoznawczej Rikostutkimuskeskus.

W Barcelonie istnieje przy Generalidad de Cataluña Laboratorio de téchnica policial pod kierunkiem *J. de Sagredo*. W Polsce działa Laboratorium Policyjne przy Głównej Komendzie Policji Państwowej w Warszawie.

Z zakładów uniwersyteckich, zajmujących się całkowicie lub choćby tylko częściowo zagadnieniami kryminalistyki, należy wymienić na pierwszym miejscu Instytut kryminalistyczny, założony w r. 1912 przez



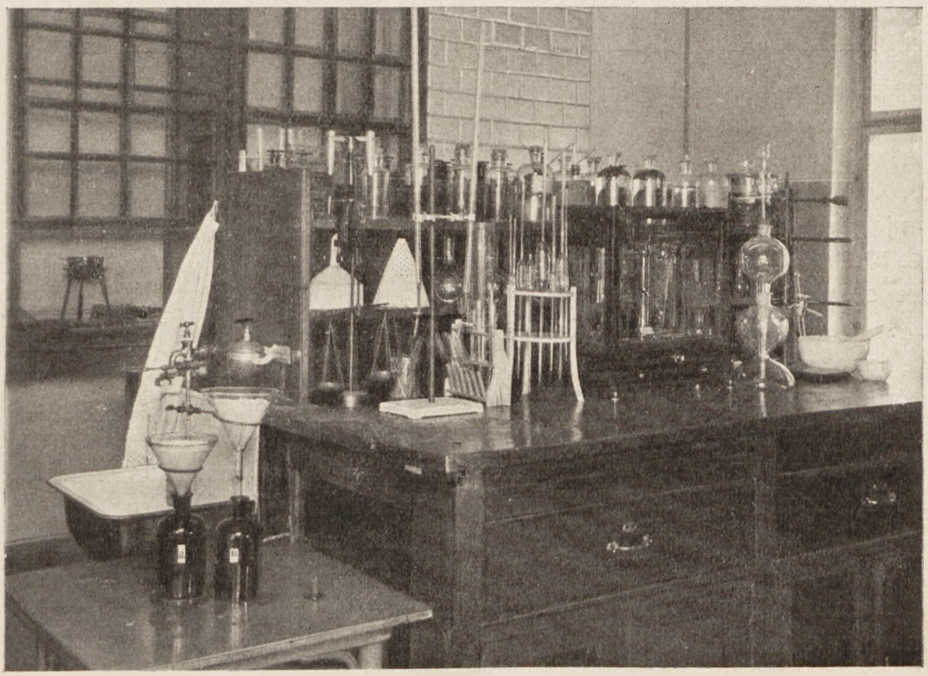
5. Sala ćwiczeń i pomoce naukowe z dziedziny daktyloskopii i ekspertyzy broni
5. Salle d'exercices et matériel scientifique concernant la dactyloscopie et l'expertise des armes



6. Sala ćwiczeń i pomoce naukowe z dziedziny walki z kradzieżą
6. Salle d'exercices et matériel scientifique concernant la répression du vol



7. Sala ćwiczeń: Ustalenie na miejscu czynu przestępnego. Manekin trupa
7. Salle d'exercices: Constatation sur le lieu d'un crime. Mannequin d'un cadavre



8. Pracownia chemiczna
8. Atelier chimique

H. Grossa w Gracu, którego dyrektorami są obecnie *prof. A. Lenz* i *prof. E. Seelig*. W Wiedniu uniwersytecki Instytut kryminalistyczny prowadzi *prof. H. Streicher*, a w Sztokholmie były uczeń Locard'a *docent dr H. Söderman*. W Brukseli na czele Instytutu stoi *dr de Rechter*. W Niemczech działa das Kriminalistische Institut przy uniwersytecie w Kolonii pod kierunkiem *prof. med. sąd. G. Bohne*. W Czechosłowacji przy uniwersytetach w Pradze i Bratisławie znajdują się również Instytuty kryminalistyczne.

W Polsce przy trzech katedrach prawa karnego prowadzi się wykłady kryminalistyki pod różnymi postaciami. W Uniwersytecie J. P. w Warszawie przy katedrze prawa karnego *(prof. W. Makowski)* istnieje seminarium kryminalistyczne dla doktorantów o dwuletnim zakresie studiów. W Poznaniu przy katedrze prawa karnego U. P. (*prof. J. J. Bossowski*) czynny jest lektorat kryminalistyki, a w Uniwersytecie J. K. we Lwowie przy katedrze prawa karnego *(prof. J. Makarewicz)* odbywają się wykłady z zakresu kryminalistyki. Powołany do życia z inicjatywy *prof. E. S. Rappaporta* w roku 1932 Instytut Kryminologiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, uwzględniający w swym dwuletnim programie również w szerokim zakresie kryminalistykę, niestety, nie zdołał rozwinąć się należycie i po pewnym okresie pracy uległ likwidacji.

Z pozostałych instytucyj — poza lekarskimi — zajmujących się, jakkolwiek częściowo tylko, problemami naukowej kryminalistyki w Europie, do najbardziej znanych należą: Instytut Badań Chemicznych *prof. van Ledden-Hülsebischa* w Amsterdamie, *prof. Kögla* w Karlsruhe i *prof. Poppa* we Frankfurcie nad Menem.

W Ameryce Południowej badaniami kryminalistycznymi zajmują się: w Buenos Aires *dr Luis Reyna Almandos*, a w Rio de Janeiro *prof. medycyny sądowej Leonidio Ribeira*, dyrektor tamtejszego Instituto de Identificação.

W Ameryce Północnej w Vancouver (Kanada) znajduje się laboratorium policyjne pod nazwą Police bureau of science, którym kieruje inspektor *Vance*. W Chicago przy Northwestern University mieści się The Scientific Crime Detection Laboratory. Długi czas kierownikiem był znany *A. S. Osborn*. Tam również pracuje znany badacz w dziale identyfikacji broni *C. Goddart*.

W Seattle (stan Waszyngton) jest czynne laboratorium pod dyrekcją *Luke S. May'a*. W Berkeley (Kalifornia) prowadzi prywatne laboratorium *E. D. Heinrich*, wykładowca kryminalistyki w tamtejszym uniwersytecie.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, różnie przedstawiają się formy organizacyjne stanowiące podstawę działalności poszczególnych laboratoriów i instytutów, podobnie zresztą jak niejednolity jest zakres ich prac. Zasadniczym wymogiem, obowiązującym jednak wszystkie laboratoria jest konieczność utrzymywania się stale na odpowiednim poziomie naukowym; przy tym personel laboratorium musi się składać z osób posiadających poza wykształceniem fachowym, obowiązującym w dotyczącej gałęzi wiedzy, również wyszkolenie kryminalistyczne. Kierownik takiej instytucji, jeśli nie ma spełniać jedynie roli figuranta, powinien posiadać, poza wiedzą kryminologiczną, również poważne wyszkolenie kryminalistyczne oraz specjalne studia techniczno-kryminalistyczne. Placówki pracujące na omówionych właśnie zasadach dla celów praktyki policyjnej czy sądowej, w drodze opracowywania orzeczeń (ekspertyz) przez pracowników tej placówki w charakterze biegłych, posiadają charakter fachowych pracowni kryminalistycznych i mają pełne prawo do nazwy laboratorium kryminalistycznego. Oczywiście, że laboratoria, nie chcące się zasklepić jedynie w mniej lub więcej schematycznej pracy, związanej z wydawaniem orzeczeń w nadsyłanych im sprawach, muszą dążyć stale do rozszerzenia swych widnokręgów, aby dotrzymać kroku postępowi wiedzy w dotyczącej ich dziedzinie. Te jednak pracownie kryminalistyczne, które przekroczyły zakres swych normalnych obowiązków, rozszerzajac praktyczną i naukową także działalność na dziedzinę dydaktyki, przeistaczają się tym samym w instytuty kryminalistyczne. Analogicznie do innych zakładów naukowych, mają one do spełnienia potrójne zadanie. Instytut doświadczenia zdobyte a. drogą praktyki laboratoryjnej oraz b. badań naukowych wykorzystuje celem c. przekazania tych wiadomości słuchaczom w czasie wykładów w poszczególnych uczelniach. W tym też celu instytuty obowiązane są dążyć do tworzenia zbiorów naukowych przez skupianie wartościowych eksponatów z własnej praktyki laboratoryjnej i innych dostępnych źródeł. Zbiory te noszą charakter pomocy naukowych, ilustrujących wykładane tezy i uprzystępniających przeprowadzania ćwiczeń praktycznych słuchaczy. Zbiory te muszą być systematycznie uzupełniane dla każdego działu wykładów. W zależności od rodzaju wykładanego przedmiotu, zbiory powinny ilustrować historię rozwoju dotyczącego przestępstwa, taktykę przestępców, środki i sposoby dokonywania tego przestępstwa, miejsca dokonanych czynów przestępnych, ponadto zaś zbiory powinny przedstawiać środki i sposoby będące do rozporządzenia władz bezpieczeństwa i sądowych w celu skutecznej walki z przestępstwem. Zbiory te nie mogą mieć nic wspólnego z charakterem muzeal-

nych eksponatów, ale muszą mieć wszelkie cechy żywotnych pomocy naukowych związanych z praktyką przestępczości życia codziennego. Przedmioty mające jedynie wartość osobliwości, t. zw. curiosa, należą do zbiorów muzeum przestępczości. Muzeum takie powinno być zresztą również udostępnione słuchaczom instytutu w celach dydaktycznych. Tak w ogólnym zarysie przedstawia się współcześnie rola laboratoriów i instytutów kryminalistycznych.

W Polsce w roku bieżącym upłynęła dziesiąta rocznica powołania do życia Laboratorium Policyjnego. Inicjatywa stworzenia Laboratorium wyszła ze strony ówczesnego podinspektora *J. Piątkiewicza* (obecnie inspektora i komendanta wojewódzkiego w Kielcach). Niełatwe też były początki pracy organizacyjnej. Nowa placówka musiała najpierw zdać egzamin swej żywotności. *Piątkiewicz*, przydzielony w połowie roku 1926 do wydziału II (organizacyjno-administracyjnego) Komendy Głównej P. P., uzyskuje pomieszczenie w jednej z izb ówczesnej Głównej Szkoły Policyjnej przy ul. Ciepłej 13. Mimo trudności i stale wyłaniających się braków technicznych organizacja Laboratorium posuwa się naprzód. Dnia 20 października r. 1926 przy Laboratorium otwarto „I kurs śledczy wyższych funkcjonariuszów" (nazwa oficer policji wówczas jeszcze oficjalnie nie obowiązywała). Zakończenie kursu z doskonałym wynikiem odbyło się dnia 28 stycznia roku 1927. Zarazem Laboratorium wykonało do września roku 1927 22 ekspertyzy. Z pierwszych tych ekspertyz szczególnie jedna zwróciła uwagę władz sądowych i policyjnych na nową placówkę kryminalistyczną. Była to ekspertyza łusek pistoletowych w zagadkowej, przynajmniej w pierwszym stadium śledztwa, sprawie Andrzeja K., podejrzanego o zabójstwo niejakiego Idla O. Sprawa przedstawiała się jak następuje: dnia 27 grudnia roku 1926 o godzinie 18 m. 45 znaleziono w stanie agonii na schodach I piętra w domu przy ul. Franciszkańskiej nr 5 w Warszawie mieszkańca tegoż domu, Idla O. Zgon ofiary nastąpił wskutek postrzelenia. Na miejscu czynu policja znalazła trzy łuski pistoletowe. Podejrzenie — wobec braku jakichkolwiek innych poszlak — padło na Andrzeja K., co do którego ustalono, że bywał częstym gościem w mieszkaniu, położonym na tym samym piętrze, gdzie mieszkał Idel O. Ustalono również, że Andrzej K. nosił przy sobie stale pistolet i że na kilka minut przed znalezieniem Idla O. opuścił mieszkanie położone naprzeciw mieszkania ofiary. Rewizja przeprowadzona w parę godzin po wypadku w domu K. na Pradze, wykryła pistolet automatyczny odpowiadający kalibrem łuskom znalezionym na miejscu czynu. W lufie pistoletu Andrzeja K. wyczuwalna była jeszcze woń spalonego prochu oraz bra-

kowało dwu naboi. Podejrzany K., zapytany w tej kwestii, twierdził, że powróciwszy tegoż wieczoru do domu z ulicy Franciszkańskiej dał dwa strzały, aby przepłoszyć ptactwo w ogrodzie. Świadków podać nie mógł. Andrzeja K. aresztowano. Mikrofotograficzna ekspertyza łusek, przeprowadzona w Laboratiorium Policyjnym, wykazała jednak kategorycznie, że łuski pistoletowe z miejsca czynu nie mogły pochodzić z pistoletu Andrzeja K. Tego samego dnia Andrzeja K. zwolniono z więzienia, a decyzją sądu okręgowego śledztwo przeciw K. umorzono. (Nr spr. S. O. w Warszawie VIII Z. K. 306/28). Wobec pozytywnego wyniku swej działalności, Laboratorium w październiku roku 1927 przeniesiono do Centrali Służby Śledczej. Laboratorium uzyskuje kilka małych pokoików i powoli powiększa swój inwentarz niezbędnymi a wartościowymi aparatami, dążąc do powiększenia stanu osobowego pracowników. W roku 1932 Laboratorium uzyskuje nowe pomieszczenie na I piętrze w gmachu przy ul. Ciepłej 13. Widne, jasne i suche pokoje, przystosowane specjalnie do celów laboratoryjnych, mieszczą w sobie obecnie doskonały warsztat pracy kryminalistycznej, który może być bez jakiejkolwiek przesady zaliczony do najlepiej urządzonych laboratoriów tego typu w Europie. W listopadzie roku 1931 podinspektor ***Piątkiewicz***, przechodząc na organizacyjnie wyższe stanowisko, przekazuje kierownictwo Laboratorium piszącemu te słowa. ***Piątkiewicz*** nie zrywa jednakże nigdy kontaktu z założoną przez siebie placówką. Laboratorium rozwija się pomyślnie w dalszym ciągu, głównie dzięki życzliwemu i światłemu ustosunkowaniu się do Laboratorium Komendanta Głównego P. P. ***generała Kordiana Zamorskiego***, uznającego wartość prac Laboratorium do celów walki z przestępstwem i szkolenia śledczego Policji Państwowej. W ostatnim okresie Laboratorium znacznie rozszerzono lokalowo, wzbogacono inwentaryzacyjnie oraz powiększono jego obsadę personalną.

Zakres działania Laboratorium był pierwotnie określony rozkazem K. G. Nr 389 z dnia 31 stycznia r. 1928. Przepisy te później uzupełniono i obecny stan organizacyjny Laboratorium opiera się na rozkazach K. G. P. P. nr. 646 z 28 lutego r. 1935 i nr 689 z dnia 20 stycznia roku 1936. W myśl postanowień tych przepisów Laboratorium wchodzi w skład wydziału IV Komendy Głównej P. P. (Centrali Służby Śledczej) pod nazwą Referatu Techniki Śledczej. Załatwia ono „sprawy studiów nad techniką i taktyką stosowaną przez przestępców, środków alarmowych dla celów bezpieczeństwa publicznego oraz wyposażenia technicznego jednostek policyjnych“. Poza tym Laboratorium Policyjne „niezależnie od prac naukowych w zakre-

sie badania i grupowania nowoczesnych zdobyczy techniki policyjnej, ma za zadanie rozszerzanie i pogłębianie wiedzy technicznej pracowników Laboratorium. „W zakresie wyszkolenia przeprowadza Laboratorium Policyjne praktyczne ćwiczenia laboratoryjne z zakresu techniki policyjnej z uczniami kursów policyjnych.

Do zakresu prac laboratoryjnych należy:

1. identyfikacja wszelkich śladów w sprawach kradzieży (ślady nóg, zębów, narzędzi do włamań i t. p.);

2. identyfikacja broni palnej przez porównanie znalezionych na miejscu przestępstwa pocisków i łusek;

3. identyfikacja narzędzi do cięcia: siekier, toporów i t. p.;

4. ustalanie sposobów i środków fałszowania dokumentów;

5. ekspertyzy pisma maszynowego (identyfikacja maszyn do pisania);

6. ekspertyzy porównawcze pisma ręcznego z wyłączeniem ekspertyz w sprawach anonimów mniejszej wagi".

Laboratorium nie dokonywa ekspertyz z zakresu chemii fizjologicznej jako to: śladów krwi, włosów, kału i t. p. Wykonywanie ekspertyz daktyloskopijnych również nie należy do Laboratorium. Ekspertyzy te wykonywa Referat rozpoznawczy Cetrali. Jak z powyższego wynika zakres prac laboratoryjnych obejmuje badania związane ściśle z techniką kryminalistyczną. Laboratorium opracowuje ekspertyzy w około trzystu sprawach rocznie (w roku ubiegłym Laboratorium opracowało 314 spraw). Po odliczeniu dni niedzielnych i świątecznych daje to przeciętnie jedną sprawę dziennie. Jeśli jednak uwzględnić, że w jednej sprawie wyjątkowo tylko zachodzi potrzeba jednego badania, gdyż przeważnie w jednej sprawie jest co najmniej kilka, przeważnie zaś kilkanaście sztuk różnych dowodów rzeczowych, a czasem i kilkadziesiąt, to ilość wykonywanych przez Laboratorium ekspertyz wynosi przeciętnie około 1500 rocznie.

Równie intensywną jest praca wyszkoleniowa prowadzona przez oficerów Laboratorium. Przy Laboratorium znajduje się sala wykładowa i sale ćwiczeń kryminalistycznych, w których odbywają się wykłady, demonstracje i ćwiczenia słuchaczy Oficerskiej Szkoły Policyjnej i kursów śledczych. W sali tej odbywają się również wykłady kryminalistyki Seminarium Kryminalistycznego Uniwersytetu J. P. w Warszawie. Wykłady te, podobnie jak i wykłady na kursach asesorów sądowych, prowadzi kierownik Laboratorium. W sali tej odbyły się w roku bieżącym wykłady kryminalistyki na kursie sędziów śledczych, zainicjowanym przez pa-

na ministra sprawiedliwości. Kryminalistykę na tym kursie wykładali, poza naczelnikiem Centrali Służby Śledczej ***podinspektorem J. Jakubcem*** i kierownikiem Laboratorium ***inspektorem dr. Sobolewskim***, jeszcze trzej oficerowie Centrali Służby Śledczej. W sali tej odbyły się również wykłady specjalne z zakresu techniki kryminalistycznej na kursie instruktorów pocztowej służby ochronnej.

W ten sposób Laboratorium spełnia: a. zadanie praktyczne, wykonując ekspertyzy dla władz sądowych i urzędów policyjnych, b. prowadzi prace dydaktyczne na polu kryminalistyki naukowej oraz c. pracuje naukowo ulepszając dotychczasowe oraz poszukując nowych metod kryminalistycznych. Wyniki badań ogłaszane są w drodze publikacyj naukowych i fachowych w pismach krajowych i zagranicznych.

Niezależnie od powyższych czynności, Laboratorium wykonywa wszelkie prace fotograficzne, związane z ekspertyzami dokonywanymi w Laboratorium, jak również i przez Referat Rozpoznawczy oraz reprodukcje dla Referatu rejestracyjno-pościgowego oraz kryminalnego Centrali Służby Śledczej.

Laboratorium uzupełnia stale posiadane dość bogate zbiory pomocy naukowych przez sporządzanie tablic porównawczych, rysunków i przeźroczy do demonstracji instruktywnych wypadków z nadsyłanych ekspertyz. Gromadzono również dowody rzeczowe w związku z wykonywanymi ekspertyzami w sprawach szczególnie ciekawych i pouczających dla podniesienia wiedzy fachowej wśród policji.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że Laboratorium przekroczyło już dawno właściwy zakres pracy czysto laboratoryjnej i pełni obecnie faktycznie rolę instytutu kryminalistycznego w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Dr WŁ. SOBOLEWSKI

LABORATOIRES ET INSTITUTS DE CRIMINALISTIQUE

à l'occasion du 10-ème anniversaire du laboratoire de Police à Warszawa.

RÉSUMÉ

Les dernières dizaines d'annés le développement des sciences criminelles s'effectua rapidement. ***Le dr H. Gross*** est l'auteur de la criminalistique scientifique. C'est la médecine légale et ses instituts qui d'abord se sont mises en contact avec les problèmes pratiques de la criminalistique, en donnant l'initiative aux recherches concernant la technique criminelle. Cependant peu à peu surgit la nécessité des instituts spéciaux d'un caractère strictement criminalistique. L'institut de Police scientifique fut donc crée à Lausanne par le ***Professeur Reiss,*** dirigé actuellement par le ***prof. M. A. Bischoff*** et aussi le Laboratoire de Police Technique à Lyon dirigé par le ***dr E. Locard.*** Les laboratoires respectivement les instituts criminalistiques fonctionnent en nombreux pays européens, aux Services de Police et Judicieres ou bien aux Universités.

Chaque laboratoire, travaillant pratiquement, en voulant obtenir le rang d'un institut de criminnlistique, doit en dehors des travaux pratiques de laboratoire, travailler d'une manière inventive scientifique, de plus il doit se décider à une action didactique en vue de transmettre la science acquise aux auditeurs des écoles en question. A cet effet l'institut doit créer et constamment compléter les collections du matériel scientifique.

Nous avons en Pologne des cours spéciaux de tactique et technique criminelles, et notamment près les chaires de droit pénal à Univarsete à Warszawa, Poznań et Lwów.

L'année courante s'écoule le dixième anniversaire de la création du Laboratoire de Police près le Haut Commandement de la Police d'Etat à Warszawa. Le Laboratoire fondé en 1926 près la section d'organisation et administrative du Haut Commandement de la Police d'Etat vient d'être annexé en 1927 à la Centrale des services de recherches judiciaires 'au Haut Commandement de la Police d'Etat à Warszawa. Le Laboratoire se dépeloppe de plus en plus, et les fonctionnaires son délégués successivement pour les études spéciales criminelles et pratiques, aux instituts étrangers. Actuellement l'organisation du Laboratoire de police s'appuie sur les ordres du Haut Commandement No. 646/1930 et 689/1936. Conformément aux dispositions de ces ordres le Laboratoire fait partie de la Section IV-ème du Haut Commandement de la Police d'Etat (Centrale des services de recherches judiciaires) sous le nom „Service de la technique d'investigations". „Il règle les problèmes des études sur la technique et la tactique dont se servent les cambrioleurs, les moyens d'alarme en vue de la sûreté

publique et la dotation technique des unités de police. Outre les travaux scientifiques, concernant l'étude et le groupement des résultats de la technique de police, le laboratoire de Police s'inpose la tâche d'élargir et d'approfondir la science technique de ses fonctionnaires".

S'il s'agit de *l'enseignemet,* le Laboratoire de Police fait faire aux élèves de cours policiers, des exercices pratiques concernant la technique de Police.

Les travaux de *laboratoire* contiennent:

1. L'identification de toutes les traces des vols (traces de pieds, dents, instruments d'effraction etc.);

2. L'identification des armes à feu en comparant les douilles et les projectiles trouvés au lieu du crime;

3. L'identification des outils à couper, des haches, congnées etc;

4. La constatation du procédé et des moyens servant à la falsification de documents;

5. L'expertise de l'écriture dactylographique (identification des dactylotypes;

6. Expertises comparées de l'écriture à la main.

Près la laboratoire se trouve un auditoire et les salles pour des exercices de criminalistique, dans lesquelles ont fait des cours, les démonstrations et les exercices pour les éleves de l'Ecole des Officiers de Police et les Cours d'investigations. On y fait des cours de criminalistique du Séminaire de Criminalistique de l'Université de Warszawa, des cours pour les juges d'instruction, des cours pour les asseseurs judiciaires et des cours des instructeurs du Service de la Sécurité Postale, tenus par le Chef de la Centrale des services de recherches judiciaires ainsi que le Chef et les officiers du Laboratoire.

Indépendamment des fonctions sus-mentionnées, le Laboratoire exécute tous les travaux photographiques, liés avec les expertises effectuées au Laboratoire aussi bien que par le Section d'identification, par la Section d'enregistrement et d'investigation et par la Section criminelle de la Centrale des services de recherches judiciaires.

Le Laboratoire complète constamment ses collections bien riches du matériel scientifique.

De sorte que le Laboratoire a dépassé il y a bien longtemps le domaine propre du travail purement de laboratoire et remplit actuellement le rôle effectif de l'institut de criminalistique proprement dit.

Warszawa, le 1 septembre 1937.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ,
em. sędzia

DAWNE WYKONYWANIE KARY ŚMIERCI

Po wielkich krwawych wstrząsach, jakich doznała Europa zachodnia, zwłaszcza po wielkiej Rewolucji Francuskiej, która dużą ilość bratnich głów kosztowała, kara śmierci, szczodrze wonczas wymierzana, stała się w ciągu XIX stulecia, głównie w jego I połowie, ożywionym tematem dyskusyjnym, w którego omawianiu brali udział nie tylko prawnicy, lecz i socjologowie oraz duchowni, rozpatrujący tę kwestię pod kątem własnej specjalności; chodziło wyłącznie o pożyteczność lub szkodliwość stosowania przez sądy kary śmierci.

Samo wykonywanie kary śmierci nie budziło osobliwego zainteresowania, a nawet w dziełach poświęconych karze śmierci jej wykonywanie, aczkolwiek przedstawiało dawniej nieraz prawdziwie makabryczną mozaikę sposobów, środków oraz obrzędów, traktowano zaledwie pobieżnie. W dzisiejszych czasach zainteresowanie karą śmierci zmieniło poniekąd kierunek, gdyż obecnie nie spotyka się prawie zupełnie opinij o potrzebie lub zbyteczności tej kary, a natomiast sposób jej wykonania, jak choćby niedawne stracenie Hauptmana w Stanach Zjednoczonych, spowodował szereg opisów dość szczegółowych przebiegu tracenia, tak w prasie codziennej, jak i prawniczej.

Ale i teraźniejsze wykonywanie kary śmierci, chociaż odbywa się w innych zgoła warunkach niż dawniej, nie zerwało jednak całkowicie z przeszłością, gdyż np. po dawnemu wiesza się skazańca (jak i u nas) albo odrąbuje mu się głowę (jak w Niemczech). Prawie zaś powszechnie utrzymuje się zwyczaj „ostatniego życzenia“ skazańca, co stanowi rodzaj testamentu, który trzeba nazwać karnym, a który tym się zasadniczo różni od cywilnego, że może być, i przeważnie bywa, wykonywany jeszcze za życia testatora — to jest skazańca.

W każdym razie pozostawienie skazanemu na karę śmierci ostat-

niego, dowolnego życzenia—rozumie się, w granicach prawnej i fizycznej możliwości, czego nie ma np. skazany na dożywotnie więzienie, choć jeden i drugi są za życia wyrzuceni poza nawias ludzkiej społeczności — znamionuje poniekąd swoistą bojaźliwość omylnej sprawiedliwości doczesnej, która aczkolwiek na podobieństwo boskiej uważa wszystkich stawających przed jej obliczem za równych, to jednak, wymierzając karę śmierci, uzurpuje sobie jakby prawo boskie, gdyż odbiera życie nie niższej od siebie istocie, lecz bliźniemu, i pragnie za pomocą ostatniego jego życzenia choćby w minimalnym stopniu osłabić mu poczucie krzywdy, jakiej skazaniec doznał od sprawiedliwości bliźniej, niedoskonałej. Pochodzi to zapewne stąd, że narody starożytne, a także Germanowie i Gallowie uważali karę śmierci za ofiarę dla przebłagania bóstwa za obrazę wyrządzoną mu przez przestępstwo, stosowane zaś w średniowieczu tak zwane sądy boże wyraźnie wskazują na pożądanie pierwiastka boskiego w ludzkim wymiarze sprawiedliwości.

Bodaj najbogatszy repertuar sposobów wykonywania kary śmierci w starożytności spotyka się u Żydów, których instytucje według opinii jednego z uczonych francuskich, Jules Loiseleura [1] wywarły wielki wpływ na karny wymiar sprawiedliwości w średniowieczu i w nowszych czasach, jak również służyły za wzór dla prawodawstw Grecji i Rzymu. We wczesnej epoce u Żydów winnego zabójstwa oddawano do dyspozycji krewnych zabitego, którzy uśmiercali winowajcę w dowolny sposób; najczęściej go kamienowali, przy tym krewni oraz świadkowie zabójstwa — pierwsi rzucali kamienie. Następnie rozpowszechnione były w Judei: uduszenie, spalenie oraz ścięcie mieczem. To ostatnie uważano za najbardziej hańbiące. Uduszenie odbywało się w ten sposób, że skazańca stawiano w gnojowniku z okręconym wokół szyi płótnem, którego końce ciągniono z dwóch stron, póki nie wyzionął ducha. Również za pomocą tak zastosowanego płótna zmuszano skazanego do otwarcia ust, w które wlewano roztopiony ołów; był to jeden ze sposobów tracenia przez spalenie. Na stosie gorejącym ginęli zazwyczaj cudzołóżcy. Było w użyciu u Żydów, aczkolwiek nie często, wieszanie na słupie, któremu potem Rzymianie nadali kształt krzyża. Od Żydów też pochodzi zastosowane przez Rzymian do męczeństwa Chrystusa biczowanie (przed ukrzyżowaniem) oraz podawanie napoju z wina i mirry dla złagodzenia cierpienia. Z innych sposobów zadawania śmierci ska-

[1] Les crimes et les peines dans l'antiquité et dans les temps modernes. Paris 1863.

zańcom stosowali Żydzi: zrzucanie z wysokiej skały lub wtrącanie do wieży wypełnionej popiołem, stratowanie przez słonie, kawałkowanie za pomocą pojazdów mających na kołach ostrza żelazne, przepiłowywanie na pół lub odpiłowywanie części ciała i przypalanie powstałych stąd ran gorejącymi pochodniami, wreszcie oddawanie na pożarcie dzikim zwierzętom (też u Rzymian).

U innych narodów starożytnego Wschodu, jak np. u Persów, skazańcowi zazwyczaj ucinano głowę; stosowano również ukrzyżowanie lub odarcie ze skóry i grzebanie, poza tym obcinanie członków ciała lub kamienowanie; u Arabów i Turków, wskutek trwania przez długi czas talionu, stosowano biczowanie do śmierci, palenie i t. p. Ponadto w użyciu była dekapitacja, obcinanie rąk i nóg oraz wydłubywanie oczów, przy tym Arabowie z przyjemnością odgrywali rolę katów.

Antyczna Grecja i Rzym przejęły dużo sposobów wykonywania kary śmierci ze Wschodu. Stosowano więc tam: użycie miecza, zrzucanie w przepaść najeżoną ostrymi przedmiotami, przy tym skazańcowi przywiązywano kamień do szyi. W Grecji ponadto stosowano truciznę (cykutę) jako najłagodniejszy środek. Wykonaniem kary śmierci zajmował się specjalny trybunał. Karze śmierci podlegał członek magistratury (archontos) przyłapany w stanie pijanym. W Rzymie kara śmierci, zwana ultimum supplicium, miała charakter poświęcenia bóstwu w celu ekspiacji. Dlatego skazańca ubierano czarno, co symbolizowało wieczną noc wokół niego. W epoce cesarzów weszło w użycie ukrzyżowanie jako odmiana dawnego wieszania (arbori infelici) oraz palenie na stosie (żywe pochodnie—w czasach pierwszych chrześcian). Do wypadków charakterystycznych dla rzymskiej surowości należy: kamienowanie westalek w razie stwierdzonej miłości ku mężczyźnie oraz dekapitacja w wypadku utraty dziewictwa.

Pośród narodów, które zajęły terytoria obszernego imperium rzymskiego, a które wytworzyły swoje prawa, znane jako salickie, barbarzyńskie i t. p., widzimy w dziedzinie stosowania i wykonywania kary śmierci mieszaninę pierwiastków prawa z samowolą i dzikimi tradycjami powodującymi wyrafinowane nieraz okrucieństwo. Jak powiada J. Tissot [2] staje się niepodobieństwem opisać tysiące sposobów męczenia, wynalezionych przez żądzę krwi w celu uczynienia śmierci najbardziej bolesną. To raczej geniusz piekła niźli sprawiedliwości podszepnął te zastraszające sposoby. Tak np. skazanemu na śmierć kładziono na

[2] Le droit pénal dans ses principes. Paris 1860.

oczy czarną zasłonę, zawiązywano w tył ręce, ścinano głowę toporem, ciało zaś rozszarpywano na kawałki i rzucano ptakom drapieżnym na pożarcie. U niektórych znów narodów północy był zwyczaj, że wielkim zbrodniarzom, na śmierć skazanym, wyciągano płuca przez otwory uczynione z obu boków klatki piersiowej; nazywało się to *at rista oru*; gdy zaś skazańców było dwóch, to kat, ćwiartując jednego, zbliżał się od czasu do czasu do drugiego i głaszcząc go po twarzy okrwawionymi rękami, zapytywał: „jak ci się to podoba? czy jest to w twoim guście?“ [3]. U Wizygotów kobietę wolną winną obcowania płciowego z niewolnikiem biczowano w obecności sędziego i następnie wraz z kochankiem rzucano w ogień [4]. W tych czasach wielkich nieraz paradoksów kara śmierci nie omijała i sędziów, tym surowsza, że uskuteczniana jakby w myśl zasady „litera nocet“ — bez sądu i czasami tylko . . . za powolność. Tak np. król Teodoryk (V stul.) na skutek skargi pewnej wdowy, że w ciągu 3 lat nie mogła uzyskać wyroku w sprawie przeciwko jakiejś możnej osobie, rozkazał sędziom osądzić tę sprawę w ciągu jednej doby, co też sędziowie ci wykonali; wówczas Teodoryk, szydząc z nich, że trzech lat potrzebowali na sprawę, którą potrafili osądzić w ciągu jednego dnia,— kazał pościnać im głowy [5].

Historyczny rozwój państw nowoczesnych wykazuje stopniowe łagodzenie barbarzyństwa w dziedzinie tak stosowania jak i wykonywania kary śmierci, gdyż ustaje arbitralność w tym względzie władców i suwerenów, a wymiar kary uzależnia się wyłącznie od sądu, samo zaś jej wykonanie doznaje ewolucji, uzyskując postać specjalnego ceremoniału, aby się w końcu ograniczyć do szybkiego jak najbardziej humanitarnego, współczesnego, niegłośnego tracenia skazańca wewnątrz murów więziennych, aczkolwiek do niedawna przez czas dłuższy trafiały się fakty poszczególne, świadczące o specyficznym, bardzo nieraz wyrafinowanym okrucieństwie przy tej śmiertelnej egzekucji.

W Anglii, jak może w żadnym innym kraju, karą śmierci szafowano szczodrze i długo, gdyż jak podaje Stephen [6] dopiero w ciągu XIX stulecia zniesiono ją za przestępstwa zwykłe. Tak np. w r. 1832 uchylono karę śmierci za kradzież koni, owiec oraz innego bydła,

---

[3] *Toulotte et Ch. Théodore Riva.* Histoire de la barbarie et de loi au moyen âge. Paris. 1829. tom 1—3;

[4] *Albert au Boys.* Histoire du droit criminel des peuples européens. Paris. 1865. tom 1—2.

[5] Podług przytoczonej: Histoire de la Barbarie et de loi au moyen âge.

[6] A history of the criminal law of England. London. 1883. tom 1—3.

w r. 1837 za bluźnierstwo, w r. 1841 za porwanie dziecka do lat 10, a w r. 1861 za grabież, podpalenie i grzech sodomski.

Sposoby wykonywania kary śmierci w Anglii były rozmaite, przez długi czas różniczkowane stosownie do rodzaju przestępstwa, na ogół zaś, jak powiada autor angielski Edmund du Cane [7] połączone z wielką bezwzględnością i męką. Najbardziej rozpowszechnione było wieszanie, zachowane po dziś dzień; poza tym palenie (za herezję i zdradę) i ścięcie toporem. Według wczesnego prawa, t. zw. „Ethelred's law", karę śmierci zadawano przez bicie aż do złamania karku (dosłownie „let him be smitten so that his neck break"). Za Henryka VIII otrucie karano śmiercią w kotle z gotującym się wrzątkiem. Wykonanie kary śmierci należało do obowiązków szeryfa, a zwyczaj nakazywał, aby w wypadku morderstwa lub podpalenia wykonano ją na miejscu popełnienia przestępstwa. Wyjątek w tym względzie stanowił Londyn, który jednak miał stałe miejsce wieszań do końca 18 stul. t. zw. Tyburn, a następnie Newgate. Wieszanie odbywało się w ten sposób, że skazańca dostarczano pod szubienicę w pozycji stojącej na wozie, który spod niego usuwano po nałożeniu mu na szyję stryczka. Ponieważ zdarzało się, że waga ciała skazanego nie wystarczała do spowodowania śmierci, więc wówczas kat albo ktoś spośród widzów, którzy zazwyczaj tłumnie przybywali na miejsce kaźni, czepiał się ciała powieszonego dla zwiększenia jego wagi. Bardzo hardzi i brawurowi skazańcy przed egzekucją, jak pisze du Cane, urządzali sobie „ucztę pożegnalną" (a farewell dinner-party), ubierali się bardzo starannie i przypinali sobie białe kokardy. Od r. 1868, na mocy właściwej ustawy, egzekucje odbywają się nie publicznie, lecz we wnętrzu murów więziennych; zachowano jednak specjalny poza tym ceremoniał: stracenie następuje o 8 rano w poniedziałek po upływie 3 niedziel od zapadnięcia wyroku; w dzień egzekucji na widocznym miejscu wywieszano czarną flagę na przeciąg godziny, dzwon zaś więzienny lub gminny albo, jeśli go nie ma lub nie można zawiesić, to dzwon najbliższego kościoła winien się rozlegać przez 15 minut przed i tyleż po egzekucji. Ciała skazańców do r. 1832, zwłaszcza morderców, wystawiano dla przykładu i postrachu na widok publiczny a następnie przekazywano dla celów anatomicznych; od r. 1832 ciała palono. Nowoczesne, t. j. od r. 1868, tracenie skazanych, jak zaznacza du Cane, jest pozbawione męczeństwa oraz zbytecznych bólów.

Dla zilustrowania wyrafinowania, jakie w przeszłości uprawiano przez pomieszanie okrucieństwa z wyszukaną kurtuazją, niech posłuży

[7] The punishment and prevention of crime. London, 1885.

wypadek opisany przez autora francuskiego, wymienionego już wyżej, Loiseleura, który go cytuje z dzieła „Histoire d'Angleterre“ Roujoux,



Gerard David (Holandia w. XVI) Ukaranie niesprawiedliwego sędziego

mianowicie stracenie skazanego za zdradę główną za Henryka IV (w. XV) Tomasza Blounta, kapelana Ryszarda II. Najprzód go powieszono na

szubienicy, lecz stamtąd zaraz odcięto i posadzono na ławie przed płonącym ogniem z rękoma w tył związanymi; następnie kat, trzymając w ręku brzytwę, prosi skazańca o wybaczenie, iż ma go uśmiercić; na znak przebaczenia skazaniec całuje kata, który też klęknąwszy, rozcina mu brzytwą brzuch, wycina stamtąd część jelit i rzuca je w ogień, a resztę podwiązuje sznurkiem; wówczas nad skazańcem, siedzącym z rozwartym brzuchem blizko ognia znęca się szambelan królewski, mówiąc z ironią „może pan sobie znajdzie teraz mistrza, który by pana wyleczył“, na co z dumą hardo skazaniec odpowiedział: „błogosławiony niech będzie dzień, w którym mam umrzeć za mego króla szlachetnego Ryszarda II“; po tych słowach kat pocałował skazańca i następnie ściął mu głowę, a ciało poćwiartował.

We Francji — od wczesnej epoki jej historii aż do czasów Rewolucji praktykowano rozmaite sposoby wykonywania kary śmierci które przeważnie, jak zaznacza Herpin,[8] miały na celu zastraszenie, teror, przerażenie, a mściwy miecz stał się wprost symbolem wymiaru sprawiedliwości (ten symbol groźny przypomina również miecz Temidy). Ten więc autor oraz inni, jak Hanin[9]. Humbert[10], Ortolan[11], podają kilka tych sposobów najbardziej używanych, wyróżniających pochodzenie skazańców oraz rodzaje przestępstw. Należały do nich: ćwiartowanie (l' écartélement), spalenie żywcem (le feu vif), ścięcie głowy (dla urodzonych szlachetnie) oraz powieszenie (dla prostaków), a ponadto koło (la roue), przeznaczone specjalnie dla rozbójników, którzy w pewnym okresie historycznym stanowili istną plagę Francji. Mówiąc o tym cytowany już Loiseleur podaje opis owego koła oraz wymienia jeszcze t. zw. estrapadę, przeznaczoną do „pieczenia na wolnym ogniu“ kalwinów. Był to rodzaj krzyża (bez górnej części), do którego przywiązywano skazańca i tak go bujano nad ogniem; koło zaś składało się z dwuch belek złożonych w kształcie litery X z otworami po dwa lub więcej w każdej; skazańca rozciągano na wznak na tych belkach, kat uderzeniem pałki żelaznej łamał mu kości: rąk, nóg, bioder oraz klatki piersiowej; ilość uderzeń kat obliczał tak, żeby skazaniec nie umarł od razu, bowiem łamanie kości miało na celu uczynienie ciała wiotkim, aby można go było następnie z nogami pod brodą wpakować w koło umocowane poziomo do słupa, znajdującego się na miejscu kaźni lub

[8] Etudes sur la réforme et les systèmes penitentiaires. Paris. 1868

[9] Des consequences des condamnations pénales. Paris. 1848.

[10] Des consequences des codamnations pénales. Commentaire. Paris. 1855.

[11] Eléments de droit pénal Paris. 1859.

umyślnie ku temu postawionego[12] i dopiero w tej pozycji dano skazańcowi umrzeć. Gdy sądy skazywały na poćwiartowanie, to jak powiada Loiseleur, dorzucały „sakramentalną“ formułkę: „cztery części i głowa do dyspozycji krola“. Wykonywanie kary śmierci było połączone we Francji z pewnym ceremoniałem, który tak opisuje M. Bérenger[13]: dzień i godzinę egzekucji uroczyście ogłaszano; wszystkie dzwony w mieście gdzie ma się odbyć stracenie, jak również i na miejscu przestępstwa dzwonią, zwołując ludność do kościołów, gdzie przy wszystkich ołtarzach odprawiano nabożeństwa ekspiacyjne; podczas takiego nabożeństwa duchowny pouczał, że spełnione przestępstwo pogwałciło święte prawa rządzące światem i dlatego nie może pozostać bez kary, gdyż w razie przeciwnym wywróciłby się porządek społeczny.

Wielka Rewolucja, która złagodziła lub wykorzeniła dawne obyczaje panujące w procesie karnym, a zwłaszcza skasowała męczeńskie sposoby wykonywania kary śmierci przez paradoks dziejowy sama najczęściej tę karę stosowała: wprowadzono jedyny sposób jej wykonywania praktykowany po dziś dzień przez ścięcie głowy za pomocą gilotyny, która jak wiadomo otrzymała nazwę od swego konstruktora lekarza chirurga Józefa Guillotin'a, a wzorowana była, jak podaje Bérenger, na używanym we Włoszech instrumencie pod nazwą mannaia; we Francji początkowo zwano ją „la petite Louison“. Jedno tylko zachowano na podobieństwo dawnych wyróżnienie agrawujące dla skazanego, stosowane dotychczas, a ostatnio w roku 1934 względem ojcobójczyni Violette Nozières. Mianowicie, kodeks karny z r. 1810 przepisuje, aby skazany za ojcobójstwo kroczył na miejsce kaźni boso, w koszuli, z twarzą spowitą w czarną zasłonę; podczas jego wstępowania na szafot woźny sądowy odczytuje publicznie sentencję wyroku skazującego, a przed położeniem głowy na gilotynę skazańcowi ucinano duży palec prawej ręki; to ostatnie zniosła ustawa z kwietnia r. 1832. Pierwszy zginął na gilotynie rozbójnik, niejaki Belletier, stracony 25 kwietnia 1792 r. Ponieważ, jak powiedziano, kara śmierci miała wielu przeciwników, przeto i we Francji u różnych autorów znajdują się liczne co jaskrawsze sceny, dotyczące wykonywania kary śmierci w czasach przedrewolucyjnych i porewolucyjnych. Tak więc adwokat Roumien[14] powiada, że trybunały rewo-

---

[12] Miejsce takie było zazwyczaj oznaczane w wyroku sądowym, albo też stale na kaźnie przeznaczone, jak w Paryżu np. było przedmieście Saint Jacques Place de Grèves.

[13] De la répression pénale, de ses formes et ses effets, Paris. 1855 tom I—2.

[14] Plus d'échafauds ou l'abolition immédiate et absolue de la peine de mort. Paris. 1833.

lucyjne orzekały wyłącznie karę śmierci; w r. 1815 trybunał wojskowy skazał na śmierć 21 oskarżonych, a w ich liczbie kilku 16 letnich i wszystkich stracono. W Dijon 18 marca 1832 r., gdy nie odpadła od uderzenia noża gilotyny głowa skazanej kobiety, wówczas kat z pomocnikami uchwycili ją za nogi i szarpiąc za nie wśród rozpaczliwych jej krzyków, oderwali głowę od tułowia. Inny znów przeciwnik kary śmierci Silvela [15] jako skutki publicznego jej wykonywania przytacza dość częste wypadki, jakie się zdarzały we Francji, zwłaszcza w epoce porewolucyjnej, że nazajutrz po egzekucji skazańca małe dzieci dla zabawy, naśladując zgilotynowanie skazanego, ucinały łby psom lub kotom, bądź żywcem wieszały je na drzewach.

Że nie zawsze członek danego narodu ma odwagę lub chęć odgrzebywania z przeszłości jakichś jaskrawo ujemnych faktów, widać już z powyższego, gdyż opis okrutnego tracenia politycznego skazańca Blounta w Anglii podał francuski autor (dla podważenia dumnego twierdzenia Anglików o nie stosowaniu u nich tortur). Tak samo co się tyczy Francji znajdujemy u obcych autorów należących do obozu przeciwników kary śmierci zanotowane zdarzenia historyczne dobitnie świadczące o kwiożerczości względem przestępców przeciwko osobie królewskiej. Tak więc belgijski adwokat V. A. Savart [16] przytacza dramatyczną scenę tracenia dwóch młodych i pięknych seigneurów de Lannoy, skazanych przez parlament na karę śmierci za Filipa Pięknego: najprzód kat nożem ściągnął im z rąk i pleców skórę pasami, następnie wleczono ich po skoszonej łące, aż skonali, po czym trupy poćwiartowano i kawałkami porozwieszano na drzewach. Niemiecki znów autor z tegoż obozu H. Hetzel [17] kreśli ponury obraz stracenia niejakiego Damiensa za targnięcie się na życie Ludwika XV w r. 1757: skazańcowi nasamprzód poparzono mocno prawą rękę przez ściskanie rozpalonymi szczypcami, a następnie powstałe stąd rany zalewano roztopionym ołowiem, żywicą, siarką i wrzącym olejem, aż go wreszcie przywiązano do 4 koni i w ten sposób rozszarpano. Tenże autor podaje, że w r. 1310 na mocy wyroku sądowego w Paryżu spalono 45 templariuszów, przy czym mistrza zakonu upieczono na wolnym ogniu.

W Niemczech, będących do dziś państwem złożonym z wielu krajów, zamieszkałych przez Niemców pod jedną władzą i nazwą Rzeszy, istniały, zwłaszcza w dawnych czasach, odrębności w dziedzinie

[15] Du maintien de la peine de mort. Paris. 1832.

[16] Observations critiques sur le code pénal. Bruxelles. 1828.

[17] Die Todesstrafe in ihrer kulturgeschichtlichen Entwickelung. Berlin. 1870.

prawnej, które też w miarę tworzenia się osobnych państw przyoblekły się w poszczególne prawodawstwa; pewne jednak wspólne normy, zwłaszcza w dziedzinie karnej, dadzą się ustalić, szczególnie we wczesnej historii narodu niemieckiego. Widzieliśmy więc na wstępie niniejszego, że Germanowie, na równi z innymi narodami, uważali karę śmierci za akt religijny dla odkupienia grzechu, jaki stanowiło przestępstwo. Potwierdza to między innymi i znany profesor heidelberski dr C. J. Mittermaier[18], który ze swej strony dodaje, że wczesne prawo germańskie uważało wykonanie kary śmierci za równe z rozkazem bóstwa. To też trucicieli, czarowników, apostatów, sodomczyków Germanowie palili żywcem; tchórzów topili w błocie; zdrajców, ojcobójców i zbójów wieszali; przy tym według zwyczaju rzymskiego szubienicę wznosili u wrót miejskich, a wisielców oddawali na pastwę ptactwa drapieżnego. Kary zatem, jak widać, różniczkowano zależnie od rodzaju przestępstwa. Dalsze prawodawstwa zachowują tę segregację, zmieniając jednak sposób wykonania. Tak więc Zwierciadło Saskie — przewiduje na ojcobójców zaszycie w worek i wrzucenie w głębokie błoto; gdzie indziej znów, nocnego złodzieja wieszano z dzwonkiem na szyi w czepku kobiecym, z głową omazaną smołą, z rogami koźlimi i lisim ogonem. Do XV stulecia ustaliła się praktyka, że fałszerzy pieniędzy i oszustów palono żywcem albo na stosie, albo też za pomocą przymocowania do słupa drewnianego i nasycenia substancją łatwopalną włosów na głowie i na genitaliach skazańca. Ojcobójców i zbójów przywiązanych do ogona końskiego wleczono na miejsce kaźni, gdzie kat, połamawszy im kości, wykręcając im głowę, barki i wnętrzności, rzucał ich jeszcze żyjących na pastwę ptakom drapieżnym. Jako sposób łagodniejszy w tym względzie, stosowano ścięcie mieczem lub koło, na wzór tego, jakieśmy widzieli we Francji. Zdrajcom i wrogom ojczyzny, kat otwierał jamę brzuszną, wyrywał stamtąd naprzód jelita, potem serce, a następnie ćwiartował tułów, odcinając przedtem ręce i nogi. Sławna Karolina (C. C. C.) z r. 1532 przepisywała jako zwykłe wykonanie kary śmierci: dekapitację, powieszenie i utopienie, jako zaś ostrzejsze: koło, ćwiartowanie, żywcem spalenie lub pogrzebanie; ponadto przed uśmierceniem — chwytanie rozgrzanymi do czerwoności kleszczami i wleczenie na miejsce stracenia[19]. Wymieniony, tak ustalony porządek przetrwał prawie do nowszych czasów, gdyż w XVIII stuleciu, jak podaje profe-

[18] Die Todesstrafe nach der Ergebnissen der wissenschaftlichen Forschungen der Fortschritte der Gesetzgebung und der Erfahrungen Heidelberg 1862.

[19] Powyższe przytoczono według Loiseleura i Hetzla.

sor madrycki Quintiliano Saldana [20], niejaki Jakób Fischer domagał się zniesienia wszelkich sposobów okrutnych kary śmierci, mianowicie, grzebania żywcem, wbijania na pal, topienia w worku, ćwiartowania i przypalania gorącymi kleszczami.

Co się tyczy partykularnych prawodawstw, odnoszących się zwłaszcza do sposobu wykonywania kary śmierci, to wyodrębniły się one w ciągu XIX stulecia, bądź przepisując merytorycznie rodzaj śmierci, bądź też określając tylko niektóre formalności. Tak np. według procedury karnej w t. zw. reńskich prowincjach, jak to podaje dr A. von Daniels [21], wykonywało się karę śmierci według dawnych norm (t. j. francuskich), z warunkiem, że wyrok musiał być przedstawiony w ciągu 24 godzin królowi do zatwierdzenia i natychmiast potem wykonany na placu publicznym w miejscu posiedzeń sądu przysięgłych; ogłoszenie zaś dnia i godziny wykonania należało do prokuratury. Co do postępowania karnego w Prusach wypowiada się prokurator C. von Stemann [22]. Mianowicie, według kodeksu karnego z r. 1811 karę śmierci wykonywano przez ścięcie toporem na miejscu zagrodzonym lub wewnątrz murów więziennych; przy straceniu obecni być mieli: 2 sędziowie I instancji oraz urzędnik prokuratury i więzienny, poza tym 12 przedstawicieli gminy, na której terenie miała się odbyć egzekucja; oprócz nich, jeszcze duchowny i obrońca; chwilę tracenia zwiastował odgłos dzwonu, trwający aż do czasu ukończenia egzekucji. Te same przepisy co do wykonania kary śmierci w Prusach zawiera instrukcja więzienna przytoczona przez C. S. Michela [23] oznaczająca poza tym czas egzekucji między 6 a 8 rano oraz sposób dostarczenia skazańca na miejsce kaźni: na wozie zwykłym wyścielonym słomą, z udziałem odpowiedniej eskorty; sentencję wyroku przy kaźni odczytuje sędzia śledczy.

Znów bawarskie w tym względzie stosunki omawia Christian Ernst von Wendt [24]), zaznaczając między innymi, że wyrok śmierci prawomocny musi być w ciągu 3 dni po uroczystym 2-krotnym podaniu do publicznej wiadomości wykonany przez sędziego śledczego. Wreszcie według zasad wytycznych austriackiej procedury z 1853, przytoczonych

---

[20] La criminologie nouvelle. Paris, 1929.

[21] Grundsätze des rheinischen und französischen Strafverfahrens. Berlin, 1849.

[22] Darstellung des preussischen Strafverfahrens. Berlin, 1858.

[23] Handbuch des Gefängniss-und Strafvollstreckungswesens bei den Gerichten in Preussen. Berlin, 1860.

[24] Grundzüge des deutschen und bayerischen Criminal Prozesses Erlangen 1826.

przez dra Antona Ritter von Hye-Gluncka [25], karę śmierci wykonywano jak można najszybciej przez powieszenie. Zasady te nieco odbiegają od poprzednich przepisów z r. 1850 co do publikacji wyroku — tylko pierwszymi literami — i co do chowania zwłok straconego.

Do przeszłości zapewne należy opublikowany w r. 1927 przez ministra sprawiedliwości Rzeszy projekt ustawy o wykonywaniu kar [26] oraz krytyczne doń uwagi dwóch doktorów praw Lothara Friede oraz Maxa Grünmuta [27], którzy domagali się, aby kary śmierci nie wykonywano w miejscach poprawy (czyli w obrębie więzień) i aby środkiem ku temu służył prąd elektryczny lub gaz trujący zamiast ścięcia głowy, utrzymanego w projekcie.

Jako osobliwości dawnego stosunku do kary śmierci, znajdujące się u cytowanego już Hetzla są te, że Kalwin kazał stracić kilkuletnie dziecko za pobicie rodziców, jak również to, że przy całym barbarzyństwie i okrucieństwie, z jakim nieraz w wiekach XIII — XVIII wykonywano karę śmierci, zdobywano się czasami na niezwykle delikatne a nawet tkliwe ustosunkowanie się do osoby skazańca, jak np. nie tylko sprawiano mu ucztę (jak w Anglii) czyli t. zw. „Henkermahlzeit", lecz w czasie pochodu skazańca na miejsce stracenia kat musiał trzymać miecz ukryty pod swym szkarłatnym płaszczem..., aby się skazaniec przedwcześnie nie trwożył.

Po zobrazowaniu w niniejszym krótkim zarysie metod wykonywania kary śmierci u narodów wschodnich, starożytnych i u trzech największych w Europie Zachodniej, byłoby zapewne tylko powtarzaniem poprzednio powiedzianego omawianie tego tematu w stosunku do niektórych innych mniejszych narodów i państw, jak bowiem w innych dziedzinach życia w ogóle tak i w zakresie organizacji bytu prawnego dawały wzór te właśnie narody starsze i silniejsze. Zadanie więc dalsze w tym względzie można ograniczyć do zanotowania tylko pewnych odrębności czy szczególnych właściwości, związanych z wykonywaniem kary śmierci.

We W ł o s z e c h, których zjednoczenie oraz scalenie w jedno państwo nastąpiło dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, gdy już w wielu państwach kontynentu europejskiego ustabilizował się nowoczesny porządek prawny, panowały do tego czasu prawa i obyczaje poszczegól-

[25] Die leitenden Grundsaetze des oesterreichischen Strafprozessordnung Wien, 1854.

[26] Entwurf eines Strafvollzugsgesetzes Nr 3628. Berlin. 9 September 1927.

[27] Reform des Strafvollzuges, kritische Beiträge zum amtlichen Entwurf eines Strafvollzuges.

nych państewek. Tak więc w niektórych z nich miecz służył za narzędzie do wykonywania kary śmierci na notablach, przy tym odcięte głowy skazańców wkładano do żelaznych klatek, które umieszczano na gzymsach cytadeli. W przeciwieństwie do innych krajów europejskich, gdzie przy traceniu skazańca zbierały się zwykle dość liczne tłumy, we Florencji panował zwyczaj, że w dzień wykonywania kary śmierci sklepy były zamknięte, ulice puste, obywatele zaś w kościołach modlili się za duszę nieszczęśliwego skazańca [28]; tak było do r. 1830, kiedy po raz ostatni odbyła się publicznie egzekucja.

Według procedury karnej królestwa dwojga Sycylij przytoczonej w tłomaczeniu adwok. paryskiego Victora Fouchera [29] karę śmierci wykonywano przez powieszenie, dekapitację lub rozstrzelanie (to ostatnie z wyroków sądów wojskowych). Jeśli w poszczególnym wypadku nie był oznaczony rodzaj kary śmierci, to następowała dekapitacja. Egzekucja musiała się odbyć publicznie, dla przykładu — dlatego też albo na miejscu, gdzie przestępstwo spełniono, lub na innym, specjalnie wskazanym. Skazańca na miejsce kaźni dostarczano boso, ubranego w żółtą odzież z tablicą na piersiach, zawierającą opis czynu przestępnego, albo też ubranego na czarno z głową okrytą w czarny zawój z napisem na piersiach: „człowiek niegodny"; jechał na desce umieszczonej na małych kółkach.

W Hiszpanii świeckie wykonywanie kary śmierci upodobnione było do stosowanego w ościennych i południowych krajach (Francja, Włochy) z tą np. odmianą, że dekapitacja szlachetnie urodzonych (hidalgos) zawierała mieszaninę makabryczno-uczuciowo-kurtuazyjną, jak podaje Loiseleur. Tego rodzaju skazańca sadzano na stolcu, kat krępował mu ręce i tułów i całował go dwukrotnie w twarz, zwąc się jego przyjacielem gotowym poświęcić dlań swe gardło, które na dowód tego sobie odkrywał; następnie polecając duszę Bogu, narzucał skazańcowi zasłonę na oczy i przerzynał mu nożem gardło; podczas tego duchowieństwo obecne na miejscu kaźni, głośno odprawiało modły. W niektórych prowincjach Hiszpanii zamiast dekapitacji stosowano uduszenie, zachowując odpowiedni ceremoniał: skazaniec, po spędzeniu 2 dni z mnichami w kaplicy na przygotowaniach do śmierci, dostarczany by na szafot w wozie ciągnionym przez jednego muła; zasiadał w fotelu głową oparty o słup, z oczami zasłoniętymi woalem i z obręczą

[28] Informacje te podają wymienieni już autorzy niemieccy Hetzel i Mittermaier; ten ostatni wyprowadza stąd wniosek o wstręcie ludności do kary śmierci.

[29] Lois de la procedure criminelle et lois pénales du royaume des deux Siciles. Paris, 1836.

wokół szyi; kat, za pomocą śruby zaciskał obręcz i w ten sposób dusił skazańca. W Andaluzji panował zwyczaj, że głowę straconego rabusia (bandolero) wystawiano na widok publiczny w klatce umieszczonej na słupie.

Lecz świecka kara śmierci jest prawie niczym, zaledwie dziecinną igraszką — jak ten wyżej opisany sposób tracenia hidalgów — w porównaniu z polityczno-duchowną, gdyż Hiszpania, jak wiadomo, jest ojczyzną wielkiej inkwizycji, która, przestrzegając ściśle zasady kościoła „ecclesia horret sanguinem", niszczyła jego wrogów—na sposób pogańskich cesarzy Rzymu — t. j. za pomocą palenia na stosie. Dzięki temu cała Hiszpania między r. 1480 a 1498 — powiada Loiseleur — dymiła jak stos, a sam Torquemada spalił 8.000 osób żywcem a 6 500 in effigio. Aczkolwiek ceremoniał ustanowionego przez inkwizycję całopalenia, t. zw. auto-da-fe, był w historii tej instytucji opisywany, jednakże dla całości obrazu wykonywania kary śmierci, a zwłaszcza tak charakterystycznej odrębności i osobliwości Hiszpanii, godzi się za tymże autorem francuskim powtórzyć przebieg tego rodzaju „bezkrwawej" kaźni. Zaczynała się ona od tego, że oskarżeni wysłuchiwali skazującego ich na śmierć wyroku w klatkach żelaznych, ustawionych na odpowiedniej estradzie. Od świtu dnia dzwon kościelny zwoływał wiernych. Potem następował pochód do miejsca egzekucji: na przodzie szli palacze niosący drzewo na stos, za nimi dominikanie z białym krzyżem, po nich książe de Medina Coeli, trzymając sztandar inkwizycji z damaszku różowego, ozdobiony z jednej strony herbem Hiszpanii, a z drugiej szpadę otoczoną wieńcem laurowym; następnie szli skazańcy boso w ubiorze żółtym z wymalowanymi na nim czarno diabłami, mając na głowie spiczaste czapki, zwane „coroza". Tracenie trwało przez cały dzień. Rozpoczynała je msza święta z kazaniem, którego skazańcy słuchali, stojąc ze zgaszoną świecą w ręku; po nabożeństwie wielki inkwizytor w stroju pontyfikalnym udzielał rozgrzeszenia skazanym, których potem na osłach wyprowadzano przez jedną z bram miasta do odległego od niej o 300 kroków miejsca, gdzie był wzniesiony stos, a na nim sterczało tyle słupów — ilu było skazanych; do tych to słupów łańcuchami żelaznymi przytwierdzano skazańców; tych, którzy wyrazili skruchę, duszono przed zapaleniem stosu, inni zaś za życia ginęli w ogniu.

W Belgii odróżniano dość dokładnie sposoby wykonania kary śmierci, zależnie od rodzaju przestępstwa, tak że za przestępstwa przeciwko religii stosowano metody inkwizycyjne, bowiem jak powiada wymieniony już poprzednio V. A. Savart, gdy duchowieństwo miało władzę ziemską, prawo stało się mściwe i szafoty wznosić się poczęły koło

świątyń. Tak więc skazanego za bluźnierstwo odziewano w kostium dziwaczny, ucinano mu jedną dłoń i następnie żywcem palono; zajmowanie się magią i czarami pociągało śmierć w ogniu; skazanego za obrazę majestatu rozrywano 4 końmi; fałszerzy monet gotowano w oleju; oskarżonym o bunt ucinano naprzód dłoń, a potem głowę; ojcobójca przybywał na miejsce tracenia przywiązany do końskiego ogona, i tak ciągnionego po ziemi następnie duszono, a trupa wystawiano na publiczne urągowisko. Te sposoby wykonania zapewne sprawiły, że w latach 1829—35 nie było ani jednego wyroku śmierci.

W sąsiedniej Holandii w pewnych wypadkach grzebano żywcem w trumnie bez wieka, a śmierć za pomocą ognia była dwojaka— albo ogień był duży, gwałtowny, albo też słaby, powolny, pochodzący z węgla wolno się rozpalającego lub drzewa mokrego; skazańca wtedy, niczym pieczyste, kilkakrotnie obracano hakiem żelaznym z boku na bok.

Co do Szwajcarii, kraju cichych jezior i potężnych, lecz niemych gór, zdolnych jedynie do odtwarzania echem cudzych dźwięków, nie ma potrzeby dłużej mówić o jej urządzeniach prawnych w przeszłości dotyczących wykonywania kary śmierci. Scharakteryzować je może bowiem fakt, opisany przez cytowanego już Hetzla, stracenia jednego obywatela, a świadczący wyraźnie o przewadze wpływów sąsiedzkich nad zdawałoby się spokojnym i dobrodusznym, jak jego rodzime otoczenie, usposobieniem narodu szwajcarskiego. Było to w pewnym miasteczku kantonu Waad dnia 10 stycznia 1868 r. W przeddzień zapanowało tam ożywienie jak podczas jarmarku; z okolicznych miejscowości poczęli napływać liczni mieszkańcy, żądni krwawego widowiska. Wzniesiono szafot w pobliżu bramy miejskiej; przybył kat z Uri, który, zasiadłszy w knajpie, pokazywał ciekawym miecz oraz ruch, jaki trzeba wykonywać przy ścinaniu głowy tudzież opowiadał szczegóły ze swej praktyki. W dzień egzekucji uformował się pochód na miejsce kaźni: na czele szedł kat w czerwonym płaszczu, za nim władze miejscowe oraz duchowieństwo, potem skazaniec, sądownictwo w stroju urzędowym oraz milicja miejska; rozległy się wszystkie dzwony; w pobliżu szafotu pochód się zatrzymał przez kilka minut, nim mu zdołano drogę utorować, gdyż tłum liczący około 15.000 głów zaległ miejsce kaźni. Gdy po straceniu (ścięcie głowy) okrwawione zwłoki okryte czarnym całunem leżały jeszcze na szafocie miejscowy duchowny protestancki wygłosił t. zw. „kazanie wisielcze“ (die Galgenpredigt), pełne wywodów odstraszających i „starofrancuskiego światopoglądu“; potem odbywało się pijaństwo we wszystkich knajpach miasteczka, a fotografie obezgłowionego skazańca cieszyły się wielkim popytem. W tejże „łagodnej“

Szwajcarii, jak podaje tenże autor, w r. 1756 ścięto i następnie spalono starca 85-letniego z powodu zezwierzęcenia.

W dawnej Rosji, gdzie w r. 1753, ku wielkiemu podziwowi zachodniej Europy, karę śmierci zniesiono, do tego czasu na mocy kodeksu z r. 1649 zwanego „sobornoje ułożenie" stosowano np. do fałszerzy monet sposób prosty lecz okrutny: wlewano w gardło roztopione srebro; karę tę zastąpiono w r. 1672 przez ucięcie obu nóg i lewej ręki. Mężobójczynię żywcem grzebano. Po zniesieniu kary śmierci, aż do r. 1846 stosowano biczowanie, które, jak to słusznie uważa cytowany już Albert du Boys, przy odpowiedniej ilości uderzeń „knutem" mogło sprowadzić śmierć biczowanego.

Tenże autor co do Polski wylicza prawie wszystkie stosowane na Zachodzie Europy sposoby wykonywania kary śmierci: jak dekapitacja, koło, szubienica, stos (ten ostatni tylko z wyroków sądów duchownych za przestępstwa przeciwko religii), zaznaczając, że różniczkowanie między ścięciem głowy, dla szlachcica, a powieszeniem, dla prostaka, prawo zniwelowało.

Jak znów podaje Jan St. Bystroń w swych „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce w. XVI — XVIII", stosowano w Polsce karę śmierci w najrozmaitszych postaciach, często według zasady starego Testamentu: oko za oko, a więc podpalaczy palono, bluźniercom wyrywano język, zabójcom ucinano rękę i t. p. Kary te miały być środkiem pedagogii i wykazywać zgubne skutki zbrodni; wobec tego wykonywano je publicznie z największą okazałością i wystawnością na miejscach mogących pomieścić tłumy z udziałem władz i duchowieństwa. Zdarzało się, że i szkoły zwalniano od nauki, aby uczniom demonstrować odstraszający przykład. Jako odrębności w wykonywaniu kary śmierci, znajdujemy u Bystronia wieszanie (złodziei i t. p.) głową na dół dla spowodowania większych męczarni tudzież oparte na dawnym zwyczaju wypruwanie i kawałkowanie wnętrzności i wieszanie ich na szubienicy dla przestrogi. Niektóre znów wypadki przytacza Bystroń jako przykłady kary najostrzejszej — kwalifikowanej, czyli połączonej z męczarniami. Tak więc przysłowiowego Piekarskiego, skazanego na śmierć za zamach na Zygmunta III, w stanie obłąkania obwożono po mieście, szarpiąc rozżarzonymi szczypcami; spieczono mu i odcięto prawą a potem lewą rękę, następnie rozszarpano końmi, zwłoki spalono, a popioły rozrzucono. W podobny sposób stracono w r. 1753 Żydów w Żytomierzu za mord rytualny. Jeszcze pod koniec XVIII stulecia, powiada Bystroń, sąd grodzki w Łucku skazał ateusza Henryka Niemirycza za świętokradztwo, postanawiając: wywlec język i uciąć, udrzeć trzy pasy, po-

ćwiartować na kawałki i rozrzucić po polach; wyroku tego jednak nie wykonano, gdyż Niemirycz uciekł za granicę. Opisując szczegółowo powyższy wypadek w swych „Historiach ponurych", St. Wasylewski również imputuje Niemiryczowi świętokradztwo. A tymczasem z przytoczonego tamże w całości wyroku sądowego widać, że Henryk Niemirycz, wychowywany we Francji i przesiąknięty ideami wolnomyślicielskimi, dopuścił się w kościele wyplucia komunikantu, podanego mu podczas komunii, za co też sąd go skazał na wyżej wymienioną karę. Z przytoczonego stanu faktycznego inkryminowanego Niemiryczowi wynika, że może być tu mowa jedynie o bluźnierstwie, a nie świętokradztwie, które jest według prawa karnego k r a d z i e ż ą rzeczy świętych lub poświęcanych w kościele. Przy tym sam Bystroń nazywa skazanego Niemirycza ateuszem czyli bezbożnikiem. Za bluźnierstwem przemawia również fakt skazania Niemirycza przez sąd na wywleczenie i ucięcie języka, co poprzedzać ma poćwiartowanie, a jakeśmy widzieli u Bystronia, za bluźnierstwo ucinano język czyli ten organ, którym popełniono przestępstwo. Właśnie przy bluźnierczym wypluciu komunikantu język odegrał najważniejszą rolę.

W Polsce porozbiorowej, a mianowicie w Królestwie Polskim do czasu reformy sądowej r. 1876 istniał specjalny ceremonjał przy wykonywaniu kary śmierci, przewidziany w odpowiedniej instrukcji, zawierającej 587 artykułów[30]. Otóż art. 153 — 164 tej instrukcji dotyczą wykonania kary śmierci. Czytamy tam że dostęp do skazańca w więzieniu ma tylko sędzia dla odczytania wyroku w dzień wykonania oraz duchowny odpowiedniego wyznania, gdyż skazany na śmierć pozbawiony był wszystkich praw, a zatem uważano go za nie mającego żadnej rodziny. Ojcobójca lub matkobójca udaje się na miejsce stracenia z czarną zasłoną na twarzy i z tablicą na piersiach z napisem „zabójca ojca" lub „zabójca matki"; przy innego rodzaju przestępstwach tablica zawiera tylko szczegółowy opis winy skazanego. Do przewiezienia służył wóz czarny, na którym umieszczano skazańca tak wysoko, aby go widziała publiczność; wóz eskortuje straż wojskowa z dobytymi szablami lub pałaszami, a przed nim jedzie konno kat w ubiorze cywilnym i płaszczu koloru czerwonego, w kapeluszu okrągłym zwykłym; skazańcowi towarzyszy duchowny w powozie lecz „nie z tyłu haniebnego woza",

[30] Instrukcja dla więzień i zakładów karnych Królestwa Polskiego Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Warszawa dnia 15/27 sierpnia 1859 r. Dyrektor główny prezydujący radca tajny — Muchanow; dyrektor kancelarii radca stanu Gudowski.

powiada art. 158 instrukcji, „ale tak jak może... być przyzwoiciej i dogodniej dla dopełnienia swojej powinności". Po przybyciu na miejsce kaźni, członek sądu odczytuje jeszcze raz wyrok; jeśli skazany był szlachcicem, kat łamie nad nim szpadę; skazańca stawia się na 10 minut pod pręgierz czarno malowany i wtedy po raz ostatni duchowny daje mu ostatnie pocieszenie, potem następuje wykonanie kary śmierci sposobem przewidzianym w wyroku sądowym. Z tego więc wynika, **że** właściwym wykonawcą wyroku był sąd orzekający, do czego w dzisiejszych czasach dąży nowoczesna polityka penitencjarna.

Przy wykonywaniu kary śmierci, rozumie się samo przez się i jakeśmy widzieli przy opisie egzekucji u różnych narodów i w różnych krajach, najważniejszą osobą, oczywiście poza skazańcem, jest wykonawca tej kary czyli kat, noszący u każdego prawie narodu inną nazwę. Czasami pochodziła od jednej jego funkcji — wieszania. Taką jest w Anglii nazwa ***hangman*** (od ***hang*** — wieszać) lub ogólna ***executioner***. W Niemczech również od ***wieszać*** (***henken***) pochodzi nazwa ***Henker***, a są poza tym ogólne: ***Nachrichter*** i ***Scharfrichter***. We Francji kat się zwie ***le bourreau*** lub ***l'executeur***, a we Włoszech ***il carnefice*** nazwa ta stanowi fonetyczną odmianę starorzymskiej ***carnifex***, oznaczającej twórmięsa, t. j. tego, kto zabija lub ćwiartuje.

Niesamowitym zjawiskiem jest dla umysłowości ludzkiej na przestrzeni wielu wieków, a nawet i obecnie to, że wykonawca wyroku śmierci czyli legalny zabójca człowieka, kat budzi zazwyczaj jakiś nieprzeparty wstręt do swej osoby i wprost zabobonny lęk w daleko wyższym stopniu niźli zabójca, przestępca i skazaniec, który nieraz ze strony publiczności, obecnej przy jego traceniu, spotykał się z objawami współczucia, a nawet sympatii i uwielbienia. Tym też zapewne niewytłumaczonym dostatecznie uprzedzeniem do osoby kata tłómaczy się okoliczność, że prawie żadne osobne studium nie tylko nie zostało mu poświęcone, lecz nawet u autorów traktujących o wykonywaniu kary śmierci nie wszędzie udzielano mu należytej wzmianki. Na ogólną ilość cytowanych tutaj autorów jedynie Hetzel czyni wzmiankę co do Niemiec, że w niektórych miastach, gdy nie było właściwego kata musiał jego funkcje pełnić najmłodszy żonkoś lub najmłodzy radny. Poza tym więcej miejsca stanowisku kata we Francji poświęca znany już Loiseleur. Krótką i pobieżną historię instytucji kata znajdujemy w studium prof. dr Ladislao Thöta p. t. „Archeologia criminale" [31]. Według tego studium, nie było specjalnego kata u Żydów (u Arabów, jak po-

[31] Patrz: La Giustizia penale (Rzym), parte quarta. Volume XI. an. 1934.

wiedziano na początku niniejszego, każdy chętnie pełnił funkcje kata), tak samo u Rzymian, gdzie karę śmierci wykonywali wojskowi, jak również i liktorzy. U starożytnych Germanów czynności kata pełnili kapłani, co zrozumiałe jest wobec poczytywania kary śmierci za ofiarę bóstwu (o czym była już mowa) czyli za obrzęd religijny, a dopiero w wieku X ustala się stanowisko kata zawodowego. Prawo kanoniczne średniowiecza funkcję kata uznawało za lichą i brudną, w ciągu zaś XII, XIII i XIV stuleci wstręt do katów był tak wielki, iż stosowano względem nich różne ograniczenia. Np. w Niemczech wyłączono ich ze środowiska ludzi honorowych i musieli nosić strój koloru czerwonego, a w Holandji białego. W niektórych innych państwach zawód kata był uprawnionym powodem do wydziedziczenia. W następnych stuleciach uprzedzenie do katów zmalało, a nawet rozległy się głosy w obronie ich zawodu, jako przeznaczonego tylko do wykonania wyroku sądowego. Między innymi w XVI stuleciu wziął kata w obronę Luther, nazywając go „Meister Johann" i uważając go za osobę pożyteczną, gdyż przez uśmiercenie skazańca napędza strachu innym i przeto skłania ich do życia uczciwego.

Podług relacji Loiseleura, we Francji panował zwyczaj, że w braku kata sędziowie nakładali ten obowiązek na galernika albo na kogoś z ludu. Bywały nieraz wypadki, że skazanemu na śmierć sąd darował życie pod warunkiem wypełnienia funkcji kata. Raz zdarzyło się tak z jednym szewcem, którego miano powiesić; gdy przyszło mu wykonać karę śmierci na innym skazańcu przez ścięcie głowy, biedny szewczyna dostał takiej tremy, że trząsł się ze strachu więcej niż skazaniec; dopiero po 22 uderzeniach mieczem zdołał oddzielić głowę od tułowia, co tak rozgniewało tłum, że owego szewca ukamienował (jaskrawy dowód współczucia i sympatii dla skazańca i nienawiści do kata nawet niezawodowego i przy tym niedoszłego wisielca). Inny podany tam wypadek charakteryzuje również dobitnie wstręt do kata. Mianowicie w pewnym mieście francuskim 18-letnią przystojną dziewczynę skazano na śmierć za spędzenie płodu; kat, chcąc ją uratować, oświadczył się o jej rękę, a w myśl uchwały parlamentu z r. 1515 propozycja małżeństwa powodowała ułaskawienie skazańca; tymczasem owa dziewczyna wolała zawisnąć na szubienicy, niż poślubić kata.

Na mocy uchwały parlamentu z dn. 31.VIII.1709, katu nie wolno było mieszkać w obrębie Paryża, za wyjątkiem miejsca, gdzie był pręgierz. Kupcy nie chcieli sprzedawać katu wytworów spożywczych, uważając, że pieniądze od niego mają na sobie ślady krwi i przynoszą nieszczęście; wobec tego sąd przyznał im przywilej, t. zw. havée, po-

chodzący jeszcze z XIII stulecia i przysługujący miastom a stanowiący prawo pobierania w naturze na rynkach publicznych po garści każdego produktu tam się znajdującego, mianowicie — ziarna, owoców, jarzyn i t. p. Dla pobierania tej daniny musiał kat utrzymywać dość liczną służbę, kupcy zaś czynili mu w tym wstręty oraz trudności; wobec tego odznaczał sobie kredą, czyniąc krzyżyk na ramieniu tych, co już uiścili daninę, by odróżnić ich od tych, którzy jej jeszcze nie dali; wywołało to tym większe protesty kupców, gdyż uważali oni takie „odznaczenie“ przez kata za ujmę i hańbę i jak najgoręcej temu się sprzeciwiali; na skutek tych trudności daninę w naturze zamieniono ostatecznie na pieniądze. W Paryżu przywilej dla kata uregulował dekret królewski z r. 1495, zezwalając mu na pobieranie od każdego skazanego na pręgierz 5 sous, a na śmierć 11 sous. Wreszcie cały ten przywilej „katowski“, tak co do havée jak i gotówki, uchylono w r. 1790, a ustawa z r. 1793 ustanowiła przy sądach stanowiska katów (po jednym na kilka sądów), opłacanych przez państwo.

Niniejszy rzut oka na historię wykonywania kary śmierci uzmysławia nam, dlaczego poszczególne narody poczęły w ciągu XIX stulecia likwidować przeszłość, sprowadzając między innymi system wykonywania kary śmierci do poziomu najbardziej humanitarnego t. j. do niegłośnego, jednolitego dla wszystkich i za wszystko i najszybszego sposobu pozbawienia życia skazańca. Słusznie można uznawać wiek XIX za epokę liberalizmu prawnego. Po „wiośnie ludów“ t. j. po r. 1848 uchwalono i ogłoszono zwłaszcza w czołowych monarchiach kontynentu Europy, jak Austria, Niemcy, Rosja, nowoczesne ustawy karne, które na ziemiach polskich po tych trzech zaborcach do niedawna jeszcze stosowano.

Nie da się zaprzeczyć, że częstotliwe, za różne niewielkie nawet przestępstwa w przeszłości wymierzanie kary śmierci i wielorakie barbarzyńskie nieraz metody jej wykonywania bywały dźwignią ówczesnego życia prawnego, wywołując odpowiednie reakcje. Za jedną z takich służyć może wystąpienie w XVIII stuleciu Beccarii [32], który nie tylko wypowiedział się przeciwko karze śmierci, uważając ją za nie opartą na żadnym prawie, lecz potępił zarazem całe prawodawstwo, mówiąc, że prawa większości narodów europejskich, nawet najbardziej oświeconych, pisane są językiem „martwym“, i że szczęśliwe są te narody, u których znajomość prawa nie jest wiedzą. Beccaria ograniczył się jednak tylko do jedynego swego dzieła, które napisał między 24 a 26

---

[32] Des délits et des peines. Traduction. Paris. 1822.

rokiem życia, umarł zaś, mając lat 62. Tak wczesne zamilknięcie Beccari tłumacz jego dzieła objaśnia ówczesnym brakiem w jego kraju wolności do tego stopnia, że pierwszy rękopis swego dzieła Beccaria spalił z obawy przed ewentualnymi zgubnymi następstwami. Dlatego też dopiero w XIX stuleciu, jak wspomniano na początku niniejszego, rozgorzała, bo rozgorzeć mogła, walka przeciwko karze śmierci, a tym samym i przeciwko jej nieludzkiemu wykonywaniu. Poczucie wolności zapanowało wówczas tak wielkie, że jeden z uczonych francuskich połowy XIX stulecia prof. A. Rodière [33] zapewne w obliczu dogasającej już w Europie formy publicznego tracenia skazańców, mógł wyrazić się w te słowa: „człowiek jest wolny co do swych postanowień (dans ses déterminations); ta wielka prawda jest podwaliną wszystkich prawodawstw karnych . . . i gdy niezliczony tłum napłynie na plac egzekucji aby patrzeć na ostatnie chwile skazańca w chwili, gdy głowa jego spadnie pod toporem kata, rozlega się powszechny okrzyk, będący głosem całej ludzkości, wyrażającym to mocne przekonanie . . . że człowiek jest wolny“.

[33] Eléments de procedure criminelle. Paris. 1850.

ADAM BOBKOWSKI,
prezes sądu okręgowego
Radom

ISTOTA PRAWNA PRZEPISÓW DYSCYPLINARNYCH

Dokończenie

III.

Mówimy więc na razie o przepisach prawa dyscyplinarnego materialnego.

Jak w każdym przepisie karnym—a przepis dyscyplinarny jest wszak przepisem karnym—w prawie statutowym każdy przepis dyscyplinarny (poza deklaratywnymi i określającymi) zawiera dyspozycję, t. j. określenie nakazu czy też zakazu, którego nie wolno przekroczyć i sankcje, t. j. skutki przekroczenia dyspozycji.

I w jednej jednak i drugiej już na wstępie zauważymy bardzo duże różnice zasadnicze w porównaniu z normalnym prawem karnym; wówczas bowiem, gdy dyspozycje w prawie karnym są zupełnie określone, gdy aby popełnić wykroczenie prawa karnego—potrzeba dokonać czynu, którego wszystkie bez reszty cechy istotne są już w ustawie z góry przewidziane, tak że brak którejkolwiek z tych cech pozbawia już czyn karalności, a eo ipso występności (nullum crimen, nulla poena sine lege) — wykroczenie dyscyplinarne jest przekroczeniem nakazów moralności specjalnej, czy moralności ogólnej i jako takie, nie może być w ustawie z góry przewidziane, a dlatego — nie może być z tym nieokreślonym z góry czynem związana z góry określona (chociażby — warunkowa) sankcja.

Czego wymagają bowiem przepisy dyscyplinarne — przede wszystkim sumiennego wykonania obowiązków swego zawodu (dla członków korporacyj i instytucyj przymusowych), bądź sumiennego wykonywania przyjętych na siebie obowiązków (dla organizacyj dobrowolnych); czy mogą być to obowiązki z góry ściśle wyliczone? W żadnym wypadku,

gdyż każdy taki obowiązek stanowi wniosek logiczny z ogólnego przepisu sumiennego wykonywania swoich obowiązków i okoliczności danego wykroczenia; z góry określić tego nie można, gdyż z góry przewidzieć nie można wszystkich okoliczności faktycznych danego wypadku, a od każdej z tych okoliczności, najbardziej na pozór nieistotnej, zależeć może, czy dany wypadek jest karygodny, czy nie. Dlatego też zamiast szczegółowych przepisów kodeksu (jak w kodeksie karnym) — w przepisach np. o służbie pańtwowej znajduje się szereg ogólnikowych przepisów (art. 21—32 ustawy o państwowej służbie cywilnej)—których naruszenie można zakwalifikować (zależnie od okoliczności każdej danej sprawy) i jako wykroczenie, i jako występek służbowy (art. 68 tejże ustawy), a również quaestio facti będzie, czy dany czyn będzie wogóle naruszeniem tych ogólnikowych przepisów, czy też — nie.

Gdyby urzędnik, czy inny funkcjonariusz publiczny, członek korporacji przymusowej, bądź—organizacji dobrowolnej pracował sam jeden, to wystarczyłyby (przynajmniej z punktu widzenia fachowego) tylko te przepisy sumiennego wykonywania zawodu; jednak z reguły nie urzęduje on sam jeden, lecz ma podwładnych, przełożonych, kolegów, interesantów; niezależnie więc od wykonywania przepisów swojego zawodu, winien on odpowiednio do danego stanowiska zachować się i zachowywać dyscyplinę służbową względem przełożonych, nie przekraczać swojej władzy względem podwładnych, być dobrym kolegą wobec wszystkich współpracowników, wreszcie — odpowiednio traktować interesantów; już samo wyliczanie tych obowiązków wskazuje, że bliższe ich określenie poza wyliczaniem najbardziej istotnych wykroczeń (które, jak zobaczymy niżej — przeważnie trafiają do kodeksu karnego, jako specjalne przestępstwa ogólne bądź służbowe) — nie może być z góry dane, że stanowią one questio facti, albowiem zależą i od ogólnego poziomu kultury danego środowiska (co dopuszczalne, a czasami wręcz konieczne jest w wojsku — może być wysoce niewłaściwe w gimnazjum żeńskim i t. d.); dlatego też i te przepisy są niemożliwe do dalszego sprecyzowania.

Wreszcie od każdego stałego członka danej organizacji możemy wymagać jeszcze jednej rzeczy: — by zachowaniem się swoim nie rzucał cienia na daną instytucję, a więc wolno nam wymagać, by był porządnym człowiekiem, bądź, co najmniej, by zachowywał się, jak człowiek porządny.

Żądanie to wymaga bliższego uzasadnienia „Jak to? — powie ktoś — jeśli jestem dobrym urzędnikiem czy wybitnym adwokatem, to kogo może obchodzić, czy oszukałem swoją rodzinę przy podziale ma-

jątkowym, czy płacę swoje długi, bądź czy nie upiłem się kiedyś publicznie do nieprzytomności? krótko mówiąc, co kogo może obchodzić, jakie jest moje postępowanie w życiu prywatnym? Inaczej jednak interpretują swoją władzę organa dyscyplinarne najbardziej wartościowych korporacyj. Oto adwokatura moskiewska (przed wojną światową) bardzo surowo potraktowała aplikanta adwokackiego, który skorzystał z przysługującego mu tak zwanego exceptio Macaedonniana i uzyskał oddalenie powództwa z weksla na tej jedynie podstawie, że był nieletnim w czasie wystawienia weksla: „adwokat—głosi postanowienie rady adwokackiej — winien być przede wszystkim porządnym człowiekiem, a dlatego skoro nie tłomaczył się, że dzięki właściwej wiekowi młodzieńczemu lekkomyślności wydał niesłuszne weksle — nie miał on prawa moralnego uchylać się od płacenia słusznego długu na tej jedynie podstawie, że broni go rygor prawny“. Taż rada adwokacka i na tej samej podstawie poleciła adwokatowi wypłacać alimenta żonie, z którą zerwał pożycie małżeńskie (cytuje z pamięci, według zbioru Markowa „Prawiła adwokatskoj professii“).

Któż ma rację, czy rada adwokacka, czy może ów domniemany „ktoś”, który twierdzi, że wstępując do danego zawodu i poświęcając mu czas i siły, nie oddaje się w niewolę i dlatego nic korporację, czy instytucję nie obchodzi, co i jak robi on w domu, czy wypełnia swoje ludzkie obowiązki, czy też nie: czy nie popełnił najbardziej nawet hańbiącego przestępstwa, byleby nie było ono związane z zawodem?

Niewątpliwie rację ma owa rada adwokacka, a to z następujących powodów: im szczytniejszy zawód wybrał sobie człowiek (a każdy zawód publiczny winien być zawodem szczytnym), tym wieksze wymagania stawia mu społeczeństwo; można to uważać za słuszne, lub nie, jest to kwestia poglądu, ale jest to niewątpliwie faktem, że społeczeństwo nie będzie miało zaufania do sędziego, który naprzykład notorycznie źle żyje z żoną; skoro zaś każdy zawód publiczny wymaga zaufania społecznego, a niektóre zawody wymagają go specjalnie, to koniecznym jest, by do wiadomości publicznej nie przedostały się takie występki z życia prywatnego każdego członka korporacji czy instytucji, które by go poniżały w oczach społeczeństwa; skoro więc popełnił on notorycznie postępek niezgodny z poczuciem moralnym społeczeństwa, to tym samym popełnił występek dyscyplinarny. Nie dość na tym. Popełniając czyn niegodny zdaniem społeczeństwa stanowiska przezeń zajmowanego, człowiek stanowisko to zajmujący godzi nie tylko we własną opinię, ale i wogóle w opinię swojego stanu czy zawodu, bo-

wiem taka już jest natura ludzka, że winy jednego przedstawiciela danej grupy społecznej skłonna jest przypisywać całej grupie. Np. — „widziałem dzisiaj księdza, sędziego czy policjanta w stanie nietrzeźwym, no no, ładni to teraz księża!"; do wieczora rozmiary danego faktu urosną i wypadek konkretny będzie już wyglądał mniej więcej tak: „wszyscy księża to są pijacy; chcecie dowodów — X dzisiaj widział pijanego księdza"; dla tego też występek przeciw etyce ogólnej, jeśli się staje publicznie wiadomym, jest wykroczeniem dyscyplinarnym.

Dodaliśmy tutaj jedno zastrzeżenie „jeśli się staje publicznie wiadomym". Nie jest to zastrzeżenie formalne, jeno merytoryczne; jedynym bowiem powodem ścigania danego wykroczenia etycznego dla organizacji, która nie stawia sobie specjalnego celu poprawy duchowej swoich członków (jak np. organizacje religijne, harcerskie) jest uszczerbek organizacji bądź instytucji, który staje się możliwy jedynie w razie dojścia danego występku do wiadomości publicznej; dlatego też występku przeciwko moralności nie ściga się nie dlatego, że nie jest wykryty, lecz dlatego, że jeśli o nim nikt nie wie — nie jest on występkiem dyscyplinarnym.

Rzecz oczywista, że i wykroczenie przeciwko etyce ogólnej jeszcze mniej niż dwa inne rodzaje występku może być ściśle określone, a dlatego każde wykroczenie dyscyplinarne może być określone najbardziej ogólnikowo.

W ten sposób widzimy, że przepisy statutowe wymagają od każdego członka organizacji: 1. by sumiennie wykonywał swe obowiązki zawodowe: 2. by zachowaniem swoim nie rozsadzał danej organizacji, lecz odwrotnie, w stosunkach z kolegami, podwładnymi, przełożonymi i interesantami zachowywał się należycie i 3. by do wiadomości publicznej nie dochodziły jego postępki niezgodne z etyką ogólną.

Ponieważ zaś, jakeśmy widzieli wyżej, przepisów tych nie sposób skonkretyzować w czyny wypełniające cechy tego czy innego wykroczenia, przeto niemożliwy jest kodeks dyscyplinarny we właściwym znaczeniu tego wyrazu i każda jego próba będzie z góry skazana na niepowodzenie, gdyż albo da ona szereg abstrakcyjnych określeń stanowiących parafrazę przytoczonych wyżej zasad ogólnych, albo jeśli zechce być konkretnym — stworzy szereg niezupełnych i z konieczności nieścisłych przepisów, które w żadnym wypadku nie pomogą ani władzy dyscyplinarnej, ani podwładnym jej, gdyż przepisy etyczne nigdy nie mogą być skonkretyzowane.

Dlatego też w środowiskach o pewnej kulturze moralnej rolę kodeksów grają zbiory tez orzeczeń sądów dyscyplinarnych, które dają

obraz, jakiego rodzaju czyny uznane są za wykroczenia dyscyplinarne, co daje możność stosować je analogicznie do danych okoliczności faktycznych, a głębsze ich studiowanie pomaga rozwijać się pewnego rodzaju intuicji dla wyczuwania niewłaściwości danego występku przed jego popełnieniem.

Dlatego też tak koniecznymi są zbiory tez sądów dyscyplinarnych w rodzaju słynnego Mollota, „Przepisy stanu adwokackiego", które otrzymuje każdy aspirant do zawodu adwokackiego we Francji; bądź znanych mi osobiście 3 prac rosyjskich (Arsienjew „Zamietki ob adwokaturie", Makolińskij „St-Pietiersburskaja adwokatura" i Markow „Prawiła adwokatskoj professii") i żałować tylko należy, że o ile mi wiadomo, żaden stan i żadna korporacja w Polsce nie zdobyła się na nic podobnego.

Obecnie wypadnie nam zastanowić się nad treścią sankcyj dyscyplinarnych.

Jakeśmy już zaznaczyli wyżej, tym się różnią one od sankcyj karnych, że nie są związane z większymi wykroczeniami; co jest zresztą poprostu logicznym wnioskiem z tej okoliczności, są i muszą być bardzo ogólnikowe; skoro bowiem, jakeśmy widzieli wyżej, dopiero całokształt okoliczności danego czynu już dokonanego decydować może o tym, czy jest to wykroczenie dyscyplinarne czy też nie, to a fortiori o mocy wykroczenia, a więc i o wysokości kary zdecydować można dopiero po tym, jak ustalonym zostanie, czy dany czyn nadaje się wogóle do ukarania dyscyplinarnego.

Dlatego też w przepisach dyscyplinarnych nie stanowiących i, jakeśmy widzieli wyżej, z natury rzeczy nie mogących stanowić kodeksu w tym znaczeniu, w jakim mówić można o każdym innym kodeksie — nie może być też i kary z poszczególnym wykonaniem dyscyplinarnym związanej, lecz poprostu w przepisach tych wymieniane są wszystkie rodzaje kar dyscyplinarnych, które dane przepisy przewidują, by w ten sposób dać ramy i granice, w których się władza dyscyplinarna może posuwać, uznawszy posądzonego za winnego.

Granice sankcji karno-dyscyplinarnej leżą w naturze stosunku specjalnego, który powołał do życia prawo dyscyplinarne; dlatego też sankcje te są od wieków do siebie podobne.

Skoro bowiem istnienie prawa dyscyplinarnego (w znaczeniu podmiotowym—prawa ukarania dyscyplinarnego) danej organizacji czy instytucji w stosunku do swojego członka zawarunkowane jest właśnie przynależnością jego do tej organizacji, to najwyższą karą, poza którą władza dyscyplinarna sięgnąć nie może — jest przymusowe rozwiąza-

nie tego stosunku specjalnego, czyli wydalenie danej jednostki z organizacji czy instytucji, a więc wykluczenie danego członka ze stowarzyszenia, wyłączenie odszczepieńca z kościoła, wydalenie urzędnika ze służby i t. p.

Jest to oczywiście kara najwyższa, odpowiadająca poniekąd karze śmierci w prawie karnym z chwilą jej zastosowania. Dana jednostka przestaje istnieć dla danej organizacji; jest dla niej, wedle przepięknego wyrażenia Ewangelii, „jako poganin i celnik“ (z czym w okresie, gdy słowa te były wypowiedziane, łączyło się, jak wiadomo, zerwanie wszelkich stosunków osobistych z daną jednostką); jest to odcięcie członka do tyla chorego, że o żadnej poprawie z jego strony myśleć nawet nie można, że odwrotnie — dalsze jego przebywanie w organizacji, bądź instytucji wywołać jeno może zakażenie samej instytucji.

Wszystkie inne, bardziej łagodne kary zmierzają do poprawy członków, popełniających wykroczenia przez mniej lub więcej delikatne perswazje z jednej strony, przez dotkliwości materialne z drugiej.

Pierwsze datują się jeszcze z Ewangelii (Mat. XVIII, 15—18), które przewidują stały system kar poprawczych wraz z karą rozrywającą stosunek specjalny z kościołem: „jeśli by zgrzeszył przeciwko tobie brat twój — upomnij go w cztery oczy: jeśli cię nie usłucha — upomnij go w towarzystwie jednego albo dwóch świadków; jeśli ich nie usłuchał — powiedz kościołowi; a jeśli by i kościoła nie usłuchał — niech ci będzie jako poganin i celnik”. Tak w streszczeniu i unowocześnieniu przedstawia się pierwszy znany nam system karno-dyscyplinarny, do którego dalszy rozwój prawa dyscyplinarnego nie wiele zasadniczo wniósł, o ile szczególnie chodzi o organizacje nie związane z przysporzeniem dóbr materialnych dla swoich członków.

Rozpowszechnienie organizacyj i instytucyj, które łączą swoich członków w pracy zawodowo-zarobkowej, a więc wszystkich niemal organizacyj i instytucyj prawa publicznego, których członkowie pracują zawodowo za wynagrodzeniem, spowodowało wprowadzenie nowego rodzaju kar dyscyplinarnych, a mianowicie kar polegających na zadaniu tym członkom pewnych dotkliwości materialnych, od czystej grzywny poczynając (forma rzadko w praktyce obecnej spotykana), poprzez przeniesienia na koszt własny, obniżenia stopnia służbowego, odliczenia szeregu lat od wysługi emerytalnej, pozbawienia szeregu lat prawa do awansu i do czasowego zawieszenia w czynnościach (jako kary, a nie środka zapobiegawczego , o ile o wolne zawody chodzi.

Można i należy kwestionować tę ostatnią formę oddziaływania moralnego, która za wykroczenie przeciwko etyce, najczęściej ciężką

sytuacją materialną sprawcy spowodowaną — karze osobnika, który wykroczenia tego dopuścił się, a więc już wykazał podatność na pokusy natury materialnej, dalszym i większym upośledzeniem materialnym; i tu może szukać należy powodu, dla czego wszechobecna i wszechwładna poprzednia grzywna, jako kara za wykroczenia dyscyplinarne, zaczyna co raz to więcej zanikać z przepisów dyscyplinarnych.

Dlatego też, jeśli już trudno jest od namów i perswazyj, stanowiących pierwszą i najniższą formę kar dyscyplinarnych, przejść odrazu do kary ostatecznej, to jest do rozwiązania stosunku specjalnego — należałoby te dotkliwości materialne stosować nadzwyczaj oględnie, by karą taką nie zepsuć ostatecznie zamiast poprawić.

Omówić tutaj osobno jeszcze wypadnie specjalny rodzaj kary dyscyplinarnej, również stosowany tylko wobec uczestników instytucyj publicznych, a mianowicie przymusowe przeniesienia na emeryturę, połączone lub niepołączone z równoczesnym obniżeniem tej emerytury; forma ta stanowi formę pośrednią pomiędzy ostatecznym wydaleniem ze służby publicznej, która powoduje utratę tytułów służbowych i nabytych praw emerytalnych, a więc stanowi potrójną dotkliwość: a) pozbawienie pracy zarobkowej związane z trudnością uzyskania nowej pracy zarobkowej (bo kto tę pracę da wydalonemu dyscyplinarnie ze służby państwowej?); b) pozbawienie wysłużonych poprzednio tytułów służbowych (jest to dotkliwość moralna); c) pozbawienie dalszych środków do życia w formie nabytych przez dotychczasową służbę praw do emerytury,—a dotkliwościami materialnymi, gdyż z jednej strony zmniejszenie wynagrodzenia (emerytura jest zwykle mniejszą od uposażenia, szczególnie, gdy jak to się dzieje w gros wypadków, — delikwent nie wysłużył jeszcze pełnej emerytury, a zresztą emerytura ta może być, jakeśmy mówili, dyscyplinarnie zmniejszona), a z drugiej strony odsuwa daną jednostkę od możliwości aktywnego szkodzenia przy aktywnej pracy, pozostawiając jednak łączność pomiędzy spensjonowanym osobnikiem a instytucją państwową, której uczestnikiem mieni się on nadal, będąc jeno w stanie spoczynku.

Forma ta ma szereg stron dodatnich, z których najbardziej dodatnią jest ta, iż szkodnik przestaje być szkodnikiem przez zaprzestanie aktywnej pracy w instytucji, która jednak nie przestaje mieć nad nim nadzoru, gdyż podlega on nadal jej władzy dyscyplinarnej i pozostaje wobec tego pod groźbą pozbawienia emerytury; jedynym warunkiem szerokiego stosowania tego sposobu jest to, że w ten sposób Skarb Państwa byłby obciążony większymi wydatkami na emerytury, ale na to — już nie ma żadnej rady.

Reasumujmy: sankcje dyscyplinarne są następujące: a) kary zmierzające do bardziej lub mniej delikatnej formy upomnienia winnego, które stosowane być mogą jedynie w wypadkach mniejszej wagi; zwykle bywa ich kilka stopni — upomnienie, ostrzeżenie, nagana, b) kary zawierające pewne dotkliwości materialne: 1. grzywna, 2. pozbawienie prawa awansu na pewną ilość lat, 3. obniżenie stopnia służbowego, 4. odliczenie pewnej ilości lat wysłużonej już emerytury, 5. przeniesienie na koszt własny, i wreszcie c) kary przerywające stosunek z winnym bądź w formie czystego zerwania wszelkiego stosunku, bądź w formie bardziej łagodnej — przeniesienia na emeryturę (w stan spoczynku).

Gdyśmy w ten sposób omówili w najbardziej ogólnej formie materialne prawo dyscyplinarne, łatwo nam będzie w tej chwili porównać prawo to z prawem karnym materialnym i ustalić ich wzajemne granice.

Podstawową różnicą pomiędzy prawem karnym a prawem dyscyplinarnym jest to, że prawo karne obowiązuje wszystkich obywateli, wówczas gdy prawo dyscyplinarne — tych tylko obywateli, którzy stanęli w specjalnym stosunku do danej organizacji społecznej, dobrowolnej lub przymusowej, bądź instytucji publicznej.

Podstawowym podobieństwem obu tych spraw jest to, że tak jedno jak i drugie przewiduje pewne nieprzyjemne skutki pogwałcenia przepisów obąwiązujących każdego obywatela (prawo karne), bądź każdego członka danej organizacji (prawo dyscyplinarne).

Dlatego też z pewną dozą słuszności można nazwać prawo dyscyplinarne statutowym prawem karnym.

Dalsze różnice płyną już z natury stosunków statutowych i omawiane były wyżej.

Pozostanie kwestia niezmiernie ciekawa, polegająca na omówieniu zbiegu obu odpowiedzialności—karnej i dyscyplinarnej; ponieważ odpowiedzialność ta wypływa z różnego rodzaju stosunków — ogólnoobywatelskich w pierwszym, specjalnych autonomicznych w drugim, to przy zbiegu tych odpowiedzialności żadna z nich nie pokrywa jedna drugą.

Każda natomiast przechodzi trybem sobie właściwym, przy czym wykroczenie dyscyplinarne będzie przestępstwem karnym w tym tylko wypadku, jeśli jest zabronione ustawą pod grozą kary; każde zaś przestępstwo karne, z wyjątkiem nie hańbiących i w dodatku z urzędowaniem nie związanych (a więc — drobnych wykroczeń policyjnych, niektórych form sprowokowanych obraz i pojedynków), będzie wykroczeniem dyscyplinarnym, i dlatego w wypadku popełnienia takiego przestępstwa winno być wszczęte postępowanie dyscyplinarne.

Na osobną wzmiankę zasługują tak zwane przestępstwa urzędnicze; są to cięższe wykroczenia dyscyplinarne, które ustawodawca uznał za konieczne zabronić pod grozą kary ogólnej (nadużycie władzy, fałszerstwo urzędnicze, łapownictwo i t. d.); rzecz oczywista, i w tym wypadku postępowanie karne bynajmniej nie wyklucza postępowania dyscyplinarnego; powstać może kwestia, czy czasami postępowanie dyscyplinarne nie wyklucza postępowania karnego.

Praktycznie wypadek ten wyniknąć może jedynie przy nadużyciu władzy, bądź niedokonaniu obowiązku (artykuł 286 k. k.), gdyż wszystkie inne przestępstwa urzędnicze mają ściśle określone cechy, jako czyn specjalny; inaczej jednak jest z niedopełnieniem obowiązku bądź z nadużyciem władzy; ściśle biorąc—każde wykroczenie dyscyplinarne, zawierające przekroczenie przepisów fachowych zawiera w sobie bądź niedopełnienie obowiązku, bądź przekroczenie władzy, niesporządzenie na termin sprawozdania, podpisanie bez upoważnienia pisma, ba — nawet posłanie woźnego po papierosy, ściśle biorąc podpadają pod pojęcia niewypełnienia obowiązku, bądź przekroczenia władzy; trudno jednak przypuścić, by w każdym z tych wypadków mogła być mowa nie tylko o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej z art. 286 k. k., ale i o wytoczeniu postępowania dyscyplinarnego.

Dlatego też w tym wypadku jedynie wykroczenie większej wagi może być uznane za przestępstwo karne; w przestępstwach mniejszej wagi postępowanie dyscyplinarne w każdym wypadku wyłączy postępowanie karne.

IV.

Przechodzimy teraz do prawa dyscyplinarnego formalnego, t. j. do procedury dyscyplinarnej. Pierwszym zagadnieniem, które tutaj powstaje, jest kwestia organizacji organów władzy dyscyplinarnej, czyli jeśli znów o analogię z procedurą karną chodzi — organizacji sądów dyscyplinarnych; w naszej praktyce ustawodawczej organy te nazywają się bądź komisjami, bądź sądami dyscyplinarnymi.

Zdawałoby się, że skoro organy te decydować mają o prawie dyscyplinarnym, a więc karnostatutowym, to muszą się składać z przedstawicieli danej organizacji bądź instytucji. Za tym przemawia nie tylko ta okoliczność, że dla autonomicznego prawa winny istnieć autonomiczne organa, ale i wzgląd na większą znajomość specjalnych przepisów i warunków pracy osób władzy dyscyplinarnej podlegających, a wreszcie, co zdawało by się decydować winno w tym wypadku — i wzgląd na to, że któż zdawałoby się więcej dbać powinien o sprawne

funkcjonowanie instytucji i dobre jej imię, jak nie współpracownicy danej instytucji czy organizacji. Za tym ostatnim rozstrzygnięciem przemawia i ten jeszcze wzgląd, że w praktyce ustawodawczej i w Polsce, i na całym świecie organami władzy dyscyplinarnej są właściwie organy wewnętrzne danej instytucji, bądź organizacji.

Bliższa jednak analiza zadań sądu dyscyplinarnego doprowadzi nas do wniosku, że powyższy punkt widzenia może być bez zastrzeżeń przyjęty jedynie w tych organizacjach dobrowolnych, które mają na celu dobro intelektualne, moralne, czy materialne—swoich jedynie członków; w tych wypadkach, skoro nikt nie zmusza obywatela do należenia do danej organizacji, skoro w każdej chwili może on z niej wystąpić, skoro nad nieszkodliwością danej organizacji czuwa obecnie nadzór państwowy—to udział danej osoby w danej organizacji społecznej nie jest związany w żadnej mierze z interesem publicznym, a przeto — nic nikomu nie zależy na tym, jak dane stowarzyszenie załatwia swoje wewnętrzne porachunki.

Inna zupełnie jest sytuacja sądów dyscyplinarnych w korporacjach publicznych, czy też w instytucjach państwowych.

Ponieważ tak jedne jak i drugie funkcjonują tak a nie inaczej ze względu na ważny interes państwowy lub społeczny, dlatego nie jest dla obywateli wszystko jedno, czy członkowie tych organizacyj i instytucyj są na wysokości zadania, czy sądy dyscyplinarne, sądząc ich za wykroczenia ich obowiązków, nie są czasami zbyt pobłażliwe, bądź — niesprawiedliwe. Wedle działających obecnie przepisów, sądy dyscyplinarne składają się wyłącznie z kolegów i współpracowników oskarżonego; zupełnie wyraźnie sprawa ta przedstawia się dla korporacyj przymusowych (sądy izby adwokackiej, notarialnej, lekarskiej, sądy cechowe), mniej wyraźnie, ale tylko na pierwszy rzut oka, przedstawia się ona w instytucjach państwowych, samorządowych i przedsiębiorstwach publicznych, gdyż i tam w sądzie dyscyplinarnym biorą udział urzędnicy, i do tego, urzędnicy tej samej dykasterii. Dlatego też ilekroć będzie się sądzić w sądzie dyscyplinarnym urzędnika, bądź członka wolnego zawodu za czyn wypływający z zatargu jego z poszczególnym obywatelem—trudno temu sądowi będzie się uwolnić od uzasadnionego okolicznościami sprawy posądzenia o stronniczość—posądzenia, niestety, jakże często słusznego.

Nie potrzebujemy zresztą daleko szukać przykładów tej smutnej prawdy, że w sądzie dyscyplinarnym przy jego obecnej konstrukcji najbardziej poważny interes publiczny ulec częstokroć musi względom „niepokrzywdzenia kolegi"; każdy, kto miał z tym choć trochę do

czynienia — chętnie przyzna nam rację. W ten sposób musimy zasadniczo dopuścić ingerencję czynnika publicznego przy tworzeniu sądów dyscyplinarnych dla instytucyj i korporacyj przymusowych, a szczegółowe rozpatrzenie zatargów podlegających ich rozpoznaniu wskażą nam ramy tej organizacji.

Jakiego rodzaju zatargi są do pomyślenia w dziedzinie prawa dyscyplinarnego? W zasadzie następujące: 1. zatargi wewnętrzne, t. j. — zatargi pomiędzy daną organizacją a jej członkami, czy też — zatargi członków pomiędzy sobą i 2. zatargi zewnętrzne, t.j. zatargi pomiędzy poszczególnymi członkami organizacji a niezrzeszonym obywatelem, bądź inną organizacją. Jeśli w pierwszym wypadku nic, zdawałoby się, nie stoi na przeszkodzie, by zatargi te rozpatrywane były przez sądy złożone z przedstawicieli danej organizacji, to w drugim — elementarna sprawiedliwość nakazuje, by sądy te uwzględniły już w swoim składzie nie tylko element reprezentujący daną organizację, ale i element reprezentujący owego niezrzeszonego obywatela; inny bowiem porządek obecnie powszechnie w Polsce obowiązujący, stwarza paradoksalną teoretycznie a niemożliwą praktycznie sytuację: nie zadowolony z poszczególnego członka danej organizacji zwracać się musi do sądu wewnętrznego tej korporacji, która dopiero sądzi zatarg jego ze swoim członkiem.

Cała paradoksalność tej sytuacji nabiera wymownej jaskrawości w tym momencie, kiedy obywatel jest niezadowolony z wyroku pierwszej instancji; wówczas powstaje już zatarg pomiędzy poszczególnym przez nikogo nie bronionym obywatelem z jednej strony a pomiędzy daną korporacją z drugiej strony; obywatel skarży do drugiej instancji, którą stanowią inni wprawdzie, ale — przedstawiciele tej samej korporacji; zatarg więc pomiędzy poszczególnym obywatelem a korporacją — rozstrzyga ta sama korporacja; w ten sposób poszczególny obywatel stawia się w zależności od korporacji, do której nie należy, a od korporacji, z której przedstawicielem — jak mniemać należy, nie najlepszym (bo najlepsi z rzadka miewają zatargi), miał nieszczęście mieć zatarg.

Stan ten, który przeczy elementarnemu poczuciu sprawiedliwości — utrzymany być nadal nie może.

Co się tyczy zatargów wewnętrznych (pomiędzy członkami danej organizacji czy też pomiędzy członkiem danej organizacji a samą organizacją), to zatargi te w zasadzie mogą być rozpoznane przez korporacyjny sąd dyscyplinarny; jednak i tu mogą się zdarzyć wypadki, że będzie to trudne do przeprowadzenia; a mianowicie, gdy w danej instytucji czy korporacji zapanuje jakaś koteria, faworyzująca członków

swojej grupy i odwrotnie — specjalnie nieprzychylnie usposobiona do nie należących do niej uczestników danej korporacji bądź instytucji; stanowisko to powodować może stronniczość sądów dyscyplinarnych wewnętrznych, w dwojakim idąca kierunku: w kierunku faworyzowania członków owej koterii z jednej strony i w kierunku zwalczania ich przeciwników z drugiej strony; w tych dwóch wypadkach winna być ustalona korekta wyroków sądów dyscyplinarnych wewnętrznych, tak na skutek odwołania oskarżonego, jak i na skutek odwołania czynnika interesu publicznego — prokuratora dyscyplinarnego.

W tych warunkach dojść musimy do przekonania, że system sądów dyscyplinarnych dla członków instytucyj publicznych i korporacyj przymusowych winien być dwojaki: 1) sądów wewnętrznych, do rozpoznawania zatargów wewnętrznych (z ewentualną możliwością odwołania tak w interesie publicznym, jak i w interesie prywatnym, do drugiej instancji sądów zewnętrznych); 2) sądów zewnętrznych, do rozpoznawania zatargów pomiędzy członkami danej organizacji bądź instytucji a poszczególnymi członkami społeczeństwa.

Konstrukcja sądów, któreśmy nazwali wewnętrznymi, nie wywołuje żadnych trudności; będą nimi znane już nam z praktyki ustawodawczej sądy (czasami zwane „komisjami“) korporacyjne, bądź instytucyjne, jak to się dzieje dziś; zastanowić się nam tylko wypadnie nad konstrukcją sądów, któreśmy nazwali wyżej sądami zewnętrznymi.

Najprościej byłoby zatargi te przekazać zwykłym sądom państwowym, które wszak przeznaczone są w zasadzie do rozpoznawania wszystkich zatargów pomiędzy poszczególnymi obywatelami, a które nie mogą być posądzone o stronniczość na korzyść lub na niekorzyść tych czy innych organizacyj. Takie jednak stanowisko byłoby zanadto uproszczone, gdyż sądzenie w sprawach dyscyplinarnych wymaga znajomości nie tylko przepisów ustawy (jakeśmy widzieli—z natury rzeczy dość skąpych), nie tylko przepisów etyki ogólnie obowiązującej wszystkich członków społeczeństwa, ale i etyki zawodowej, przepisów technicznych danego zawodu, zrozumienia usprawiedliwionych interesów dobra danej instytucji — słowem, tego wszystkiego, czego nie można wymagać od zwykłego sędziego; możnaby wprawdzie żądać od sądu, by w tych wszystkich sprawach powoływał biegłego, byłoby to jednak nie celowe, z tego względu, że to, cośmy nazwali przepisami statutowymi każdej danej organizacji, w ten sposób przeplata się z zasadami prawa ogólnego i etyki ogólnej, że samo przez się gołe podanie pewnych zasad nie wystarczy; rzecz konieczna, by ów czynnik specjalnie

organizacyjny brał udział w samym wyroku i w tej najcięższej pracy sędziowskiej, która osłonięta jest tajemnicą pokoju narad.

W tych warunkach konieczne jest wprowadzenie czynnika organizacyjnego do składu sądów dyscyplinarnych drugiego rodzaju, i to we wszystkich instancjach, by czynnik ten brał udział w wydaniu każdego wyroku dyscyplinarnego i — poprzez tworzenie precedensów — w tworzeniu prawa dyscyplinarnego.

I tu dochodzimy do projektu specjalnych kolegiów sędziowskich do sądzenia spraw zewnętrzno-dyscyplinarnych; uznajemy więc udział w nich dwóch czynników: czynnika korporacyjnego i czynnika sądu koronnego.

Zaczniemy od pierwszego: zdawałoby się, że skoro zachodzi zatarg pomiędzy przedstawicielem danej organizacji a poszczególnym obywatelem, to sąd dla sądzenia tego zatargu najlepiej jest skonstruować w formie sądu rozjemczego: przedstawiciel danej organizacji i przedstawiciel społeczeństwa — pod przewodnictwem przedstawiciela niezależnego sądu; byłaby to konstrukcja, znana z urzędów rozjemczych i sądów pracy; konstrukcja ta chybiałaby jednak w danym wypadku celu, chociażby dlatego, że trudnoby znaleść owego przedstawiciela czynnika obywatelskiego.

Nie możnaby go wziąć z ciał politycznych lub quasi-politycznych (czyli reprezentacyjnych ciał samorządowych) chociażby dlatego, że jak wiemy — ciało polityczne najmniej jest powołane do decydowania w sprawach sądzenia. Ale prócz tego, trudność polega jeszcze na tym, że gdy z jednej strony mamy przedstawiciela zupełnie określonego zawodu czy korporacji, to z drugiej strony interes obywatela każdorazowo będzie inny; ten będzie miał zatarg z adwokatem, inny — z lekarzem, jeszcze inny — z urzędnikiem.

Wyobraźmy sobie na przykład, że rada miejska m. N. wybrała do sądu dyscyplinarnego na przedstawiciela społeczeństwa adwokata; adwokat ten, rzecz oczywista, uchodzić może za przedstawiciela społeczeństwa w sprawach o zatarg z inżynierem, lekarzem, urzędnikiem publicznym i t. d.; bo w każdym z tych wypadków może być ewentualnym klijentem, pacjentem, interesantem; w sprawach jednak o zatargi z adwokatem — trudno odeń wymagać, by się wyrzekł poglądów zawodowych, a w rezultacie sąd nad adwokatem przy jego udziale — będzie z natury rzeczy jednostronnym; to samo mutatis mutandis da się powiedzieć o lekarzu, urzędniku państwowym i przedstawicielu każdego innego zawodu.

Zresztą zaryzykować można twierdzenie, oparte nie tylko na teoretycznych przesłankach, ale i na historii sądownictwa całego świata, że w walce o prawo najlepszym przedstawicielem społeczeństwa jest niezależny sędzia, który przez całą swoją pracę przygotowawczą i zawodową z natury rzeczy predestynowany jest do reprezentowania czystego czynnika prawa i sprawiedliwości.

A więc — ma to być kolegium, utworzone z sędziów zawodowych i przedstawicieli instytucji lub korporacji; w jakim stosunku?—Czy tak, jak w sądzie handlowym, ma być tu jeden przedstawiciel sądu państwowego i dwu sędziów — reprezentantów danej grupy zorganizowanej, czy też stosunek ma być raczej odwrotny; gdyby chodziło o zatargi wewnątrz danej grupy (jak to się dzieje w sądzie handlowym), a sędzia grałby tam po prostu rolę czynnika fachowego, wprowadzającego wiedzę techniczną i umiar sędziowski, to byłoby to słuszne, jeśli jednak chodzi o rolę sędziego fachowego, jako czynnika sprawiedliwości społecznej (jak w danym wypadku) — takie rozstrzygnięcie nie będzie słuszne.

Wszak w omawianym wypadku dana korporacja, czy instytucja istnieje ze względów na interes publiczny, dlatego też w wypadkach zatargów pomiędzy jej przedstawicielem a społeczeństwem społeczeństwo winno mieć głos decydujący, by usuwać możliwość wślizgnięcia się do korporacji lub instytucji przewagi interesu grupowego nad interesem całości dlatego też skład kolegium dyscyplinarnego w wypadkach zatargów pomiędzy organizacją a społeczeństwem winien być taki: dwu sędziów państwowych i jeden korporacyjno-organizacyjny.

Mamy więc, jako sądy niższej instytucji do sądzenia spraw dyscyplinarnych, dwa równoległe kolegia: sądy wewnętrzne—z przedstawicieli danej organizacji i sądy zewnętrzne — z dwóch przedstawicieli sądu koronnego i jednego przedstawiciela danej organizacji.

Jakie mają być instancje odwoławcze od tych sądów i czy mają być również dwóch rodzajów, czy też jednego? Być może elegancja koncepcji teoretycznej, wymagałaby pierwszego rozstrzygnięcia, ze względu jednak na to, że w takim razie trzebaby wyłączyć z pod rozpoznania sądu wewnętrznego sprawy, których sądzony przedstawiciel danej instytucji bądź przedstawiciel interesu publicznego uznałby rozstrzygnięcie pierwszej instancji sądu wewnętrznego za stronnicze, a z grubsza rzecz biorąc byłby to zarzut najczęstszy i najgroźniejszy — należy uznać za słuszne, że druga instancja sądu dyscyplinarnego we wszystkich sprawach winna być jedna tylko, utworzona na modłę sądów zewnętrznych pierwszej instancji.

Z tych samych względów na tej samej podstawie winna być zorganizowana i instancja kasacyjna sądów dyscyplinarnych.

Powstać może jeszcze pytanie, czy wobec tego należy, jak dotąd, konstruować sądy obu instancyj przy każdej danej instytucji, czy korporacji, czy też odwrotnie — sprawy dyscyplinarne wszystkich korporacyj i instytucyj połączyć należy w ręku jednego sądu dyscyplinarnego, łączącego wszystkie sprawy dyscyplinarne danego okręgu terytorialnego, który miałby specjalne kolegia do sądzenia spraw wewnętrzno i zewnętrzno-dyscyplinarnych danych kategoryj; byłby więc jeden i drugi skład do sądzenia spraw urzędników państwowych, urzędników samorządowych, notariuszy, lekarzy i t. p.

Względy na dobro publiczne przemawiałyby niewątpliwie za tym drugim sposobem, tylko bowiem ten sposób mógłby stworzyć jedną dla wszystkich grup zawodowych etykę korporacyjną, jednakowe żądania ogólno-etyczne, jednakową praktykę dyscyplinarną (a interes państwowy byłby w równej mierze uwzględniany we wszystkich korporacjach i instytucjach przymusowych) i tak ważną w sądach dyscyplinarnych jednolitą praktykę.

Nie bez znaczenia, i to bardzo poważnego, byłaby i ta okoliczność, że w ten sposób byłaby stworzona i prokuratura dyscyplinarna, czyli inicjatywa ścigania przestępstw dyscyplinarnych przeszłaby z rąk danej organizacji czy instytucji do rąk niezależnej od niej prokuratury. Jakie by mogło to mieć znaczenie dla uzdrowienia stosunków w danej organizacji—nie trzeba chyba się nad tym dłużej rozwodzić.

W ten sposób należałoby (w połączeniu z ogólnym sądownictwem, bądź bez niego) utworzyć sądy dyscyplinarne okręgowe, apelacyjne i specjalną izbę dyscyplinarną w Sądzie Najwyższym wraz z prokuratorami przy każdym z tych sądów.

Takie uwagi nasuwają się przy rozważaniu kwestii organizacji sądów dyscyplinarnych.

Przechodzimy teraz do kwestii procedury dyscyplinarnej.

Jakeśmy już niejednokrotnie mówili, istnieje pewna analogia pomiędzy prawem karnym a prawem dyscyplinarnym; jeśli o procedurę dyscyplinarną chodzi, to kwestia tej procedury stanowi zbliżenie obu procedur; z jednej bowiem strony prawo dyscyplinarne coraz to mniej jest już dzisiaj prawem zwartej i siedzącej w jednym miejscu grupy, a coraz to więcej prawem dużej organizacji, obejmującej setki tysięcy osób, rozrzuconych po całym państwie; nic też dziwnego, że wobec tego procedura dyscyplinarna, która przedtem nie zawierała prawie zupełnie żadnych przepisów formalnych, coraz to więcej upadabniać się

musi do procedury karnej; z drugiej strony — procedura karna nie tyle nawet przedtem formalna, co formalistyczna nawet—dziś w dążeniu do prawdy materialnej coraz to mniej zawiera niepotrzebnych formalności.

Projektowana zaś reforma sądownictwa dyscyplinarnego jeszcze więcej zbliżyć musi obie procedury.

W tych warunkach dojść należy do przekonania, że obie te procedury winny być jeśli nie identyczne (o czym niżej), to przynajmniej bardzo do siebie zbliżone, a procedura dyscyplinarna winna po prostu być procedurą karną, przystosowaną tylko do rodzajów przewinień dyscyplinarnych w tych niewielu wypadkach, gdy wymagają tego przepisy prawa dyscyplinarnego materialnego.

Takie jest twierdzenie ogólne. Ponieważ zaś w rozprawie niniejszej (i tak już zbytnio być może rozrośniętej) nie mogę omawiać szczegółów, przeto przytoczę tylko kilka przykładów dla ilustracji swej myśli.

Dotąd obowiązuje w rozprawach karnych zasada jawności; jest to jedna z najbardziej podstawowych zasad współczesnej procedury karnej. Zasada ta nie może być jednak zastosowana w procedurze dyscyplinarnej, a to z powodów następujących: rozprawy dyscyplinarne dotyczą funkcjonariuszy publicznych, bądź przedstawicieli wolnych zawodów, którzy powinni cieszyć się zaufaniem publicznym, dla których brak owego zaufania stanowi poprostu dyskwalifikację w ich zawodzie. Tymczasem, jakeśmy widzieli, przestępstwo dyscyplinarne jest rzeczą do tyla płynną, że przed zapadnięciem wyroku nie można nigdy powiedzieć, czy czyn dany zawiera wogóle cechy jakiegokolwiek przestępstwa.

W tych warunkach publiczna rozprawa dyscyplinarna i co za tym idzie, możność jej omawiania w prasie mogłaby tu przynieść stanowczo więcej szkody niż korzyści.

Dlatego też rozprawy dyscyplinarne winny z reguły odbywać się nie publicznie. Następnie, ponieważ obrona w sądzie dyscyplinarnym wymagać musi specjalnej wiedzy w dziedzinie prawa statutowego, czego od zwykłego adwokata trudno wymagać, a co natomiast w stopniu bardzo wysokim posiada członek danej korporacji, bądź instytucji, przeto z jednej strony należałoby oddzielić instytucję obrońców dyscyplinarnych od instytucji adwokatury, a z drugiej — dopuścić do obrony członka danej korporacji lub instytucji innego członka tejże organizacji.

Wreszcie, ze względów na konieczność tajemnicy służbowej i znajomości prawa statutowego — dochodzenie wstępne w sprawach dyscyplinarnych należy powierzyć (pod nadzorem zresztą prokuratora dyscy-

plinarnego) władzy przełożonej danego członka instytucji (czy też przedstawicielowi zarządu ciała korporacyjnego), jak to zresztą dzieje się i dzisiaj.

Tych kilka przykładów, bynajmniej nie wyczerpujących (co nie leży zresztą w dzisiejszych intencjach autora), mają po prostu na celu wskazać, że procedura dyscyplinarna w rzadkich tylko z reguły wypadkach odbiegać powinna od ogólnej procedury karnej.

Mgr FAJER LUCJAN,
z Laboratorium Policyjnego
w Warszawie

FAŁSZERSTWO DOKUMENTÓW

RYS HISTORYCZNY

Proceder fałszerski znany był już w starożytności. Swetoniusz wspomina, że w Rzymie największym fałszerzem był Tytus. W roku 1569 znany był głośny wypadek sfałszowania podpisu Karola IX. W sto lat później ukazało się dzieło dra Raveneau'a p. t. „Traité des inscriptions en faux", w którym autor podaje sposoby, jak należy badać podpisy sfałszowane na podstawie ich zewnętrznego wyglądu. Raveneau pierwszy ostro i śmiało potępił fałszerzy, którzy do tego czasu żerowali bezkarnie. W dziele „Traité des inscriptions en faux" wykazuje ponadto autor metody rozróżniania starych atramentów od świeżych, a także dużo uwagi poświęca kwestii trzymania pióra w podpisach sfałszowanych i t. p. To było pierwsze dzieło traktujące bardzo szeroko o fałszerstwie. Pracę Raveneau'a pogłębił i rozszerzył ks. Michon w swoich dziełach p. t. „Système de l'écriture" i „Methode de l'écriture". Twierdzi on zupełnie słusznie, że fałszerz nie zdoła sfałszować dokumentu tak, aby mógł wyłączyć w podrobionym podpisie swój charakter pisma, ponieważ cechy indywidualne sprawcy w sfałszowanym podpisie zawsze wystąpią.

Od XIX stulecia zaczęto w ekspertyzach stosować naukowe metody laboratoryjne, polegające na odmierzaniu odstępów i odległości między literami w podpisach sfałszowanych. Persifor Franzer ogłosił na początku XIX wieku ciekawą pracę p. t. „Des faux en écritures et de l'écriture". Później Bertillon posługiwał się fotografią t. zw. składaną, to znaczy, że przy pomocy płyt fotograficznych badano, czy się autentyczny podpis i inkryminowany pokrywają. Badał on również rodzaje atramentów z pomocą ukośnego światła.

W nowej literaturze do najlepszych znanych specjalistów w dziedzinie ustalania metod wykrywania fałszerstw należą: prof. dr Türkel[1], Albert Osborn[2], dr Edmund Locard[3], dr Mayer, dr Hügenbosch, Langenbruch i szereg innych.

RODZAJE FAŁSZERSTW

Fałszerstwo dowodów i dokumentów uważano według kodeksu karnego z roku 1903 za fałsz z art. 438, a przez kodeks karny niemiecki z roku 1871 z § 267 za fałszowanie dowodów, przez ustawę zaś karną austriacką z roku 1852 z § 199 punkt *d* i § 201 punkt *a* za oszustwo.

Polski kodeks karny z roku 1932 wszelkiego rodzaju fałszerstwa kwalifikuje, jako przestępstwa z art.: 175, 187, 189, 191, 194. Według tego kodeksu przez fałszerstwo rozumiemy każde działanie sprawcy, polegające na tym, że treść prawnego dokumentu uszczuplamy, przerabiamy lub powiększamy wbrew woli tego, kto ten dokument wystawił.

Fałszerstwo występuje, albo jako część składowa oszustwa, albo jako samodzielne fałszerstwo. Fałszerstwo dokumentu może być dokonane odręcznie lub też innymi sposobami, ale zawsze przedmiotem fałszerstwa musi być dokument o znaczeniu prawnym. Jeżeli ktoś zmieni rok urodzenia w metryce, to ta sama czynność nie stanowi jeszcze fałszerstwa w sensie prawnym, staje się ona przestępstwem dopiero wtedy, gdy właściciel prawny legitymuje się tą metryką wobec władz i urzędów.

Fałszerstwo może być t. zw. całkowite lub częściowe, dlatego też przy oględzinach dokumentów należy sprawdzić pieczęcie, numery, daty, styl, ortografię, a także gatunek atramentu i papieru. Jeżeli się wyjaśni, że części składowe dokumentu zawierają jakieś niedokładności lub nieścisłości, to wtedy należy domniemywać się, że dokument jest sfałszowany. Każdy taki dokument, zanim go poddamy szczegółowym badaniom mikroskopowym, należy dokładnie obejrzeć pod analityczną lampą kwarcowo-rtęciową w promieniach ultrafioletowych. Jeżeli na dokumencie znajdują się jakieś plamy, należy dokument przeprasować przy pomocy gorącego żelazka i wtedy wyraźnie wystąpią plamy. Bardzo często zdarza się, że właściwy tekst lub część tekstu wyprano (wymyto) chemicznie; to wtedy, żeby ustalić, czy znajdujące się

---

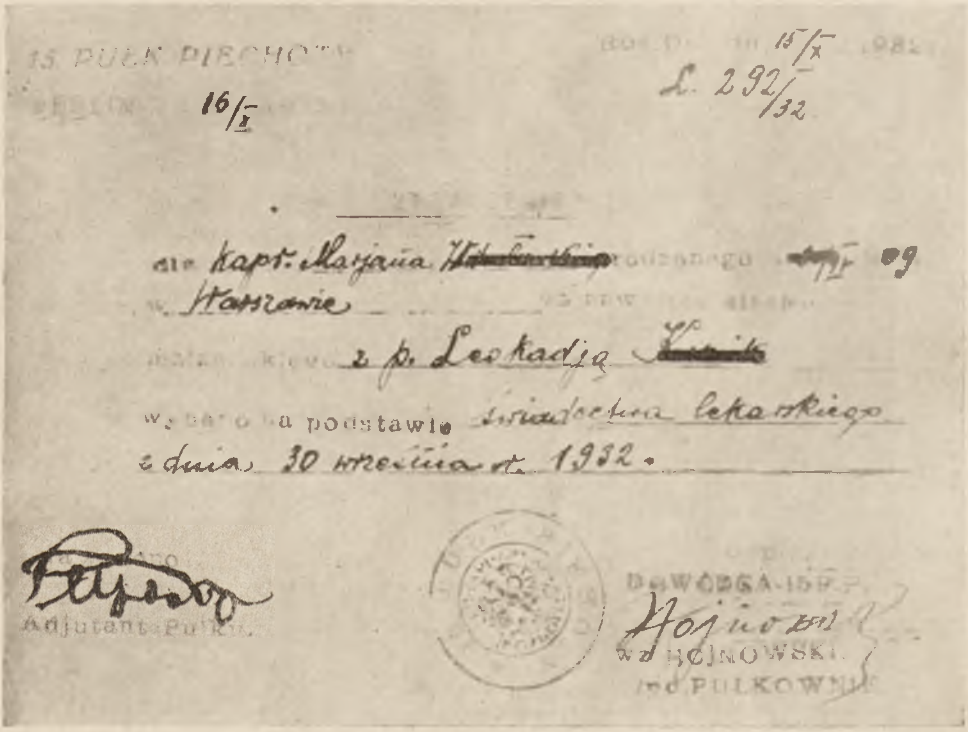
[1] *Prof. dr Türkel.* Atlas der Bleistiftschrift. Graz 1927 r.

[2] *A. Osborn.* Der technische Nachweis von Schriftfälschungen. Halle 1921 r.

[3] *Dr E. Locard.* Traité de criminalistique, tom V. Lyon 1935 r.

plamy na dokumencie pochodzą od kwasow czy też od zasady — posługujemy się lakmusowym papierem, zwilżonym w wodzie, który przy zetknięciu się z plamą na dokumencie zmienia barwę na niebiesko, jeśli plamy pochodzą od zasady (np. tłuszczów), albo na czerwono, jeśli plamy pochodzą od kwasów.

Czasami fałszerstwa są tak prymitywnie sporządzone, że laik potrafi ocenić gołym okiem sposób dokonanego fałszerstwa.



16/X 15/X L. 292/32

kapt. Marjana [redacted]

Warszawie

z p. Leokadją [redacted]

a podstawie świadectwa lekarskiego

z dnia 30 września r.b. 1932.

Adjutant Pułku

DOWÓDCA 15 P.P.

PUŁKOWNIK

Fot. 1

Powyżej zamieszczony fotogram przedstawia sfałszowany dokument zezwolenia zawarcia związku małżeńskiego na nazwisko kpr. Mariana W. z 15 p. p. Jak widzimy, blankiet dokumentu odbito drukarką ręczną. Zezwolenie to u dołu jest zaopatrzone w pieczątkę okrągłą, w środku której znajduje się odbitka orła z monety 50-ciogroszówki, a wokoło otoku odbito na drukarce ręcznej napis „15 Pułk Piechoty“, gdzie słowo „Piechoty” błędnie jest napisane przez samo *h* (fot. nr 1).

Podpis dowódcy pułku (fot. nr 1) nakreślił fałszerz odręcznie, bez

wzorowania się na autentycznym podpisie, podpis zaś adiutanta pułku, znajdujący się z lewej strony dokumentu, jest odrysowany z autentycznego podpisu z pomocą kalki, a następnie po śladach kalki pociągnięty atramentem. Na fot. nr 1 widać ślady drżenia ręki w podpisie adiutanta pułku.

Wykrywanie fałszerstw dokumentów nie jest rzeczą łatwą. Przy badaniach tego rodzaju ekspert korzysta z nowoczesnych wynalazków z dziedziny chemii i optyki (fotografii, mikrofotografii). Ekspertyza dokumentów pisanych może się odbywać zarówno w procesie karnym, jak i cywilnym. W tych wypadkach sędzia zwraca się do eksperta o wykonanie ekspertyzy i przesyła mu wraz z dowodami rzeczowymi materiał porównawczy. W dokumentach przeznaczonych do ekspertyzy, najczęściej bywają sfałszowane podpisy. Dla porównania kwestionowanych podpisów należy dostarczyć większei ilości podpisów autentycznych, pochodzących z tego samego okresu, co i dowód rzeczowy. Jeśli sędzia nie może dostarczyć biegłemu próbnych podpisów, wówczas można korzystać przy ekspertyzie z autentycznych podpisów podejrzanego lub obwinionego, znajdujących się w aktach stanu cywilnego, albo w aktach notarialnych. Tutaj należy podkreślić, że jak przy identyfikacji pism anonimowych, tak samo przy sfałszowanych podpisach pożądane jest, aby materiał porównawczy był obfity, wystarczający i pochodził z tego okresu czasu, co pismo dowodu rzeczowego.

Jednym z najtrudniejszych zadań biegłego jest ustalenie autentyczności podpisu. Podpis każdego człowieka zawiera cały kompleks cech najbardziej charakterystycznych, które w ogólnym swoim obrazie bardzo często ulegają znacznym zmianom w krótszym bądź w dłuższym okresie czasu. Ten objaw da się zaobserwować nie tylko u ludzi inteligentnych, ale także i u półanalfabetów. Zdarza się często, że ekspert ustali fałszerstwo podpisu na dokumencie, ale nie będzie mógł ustalić autora podpisu. Wypadki tego rodzaju zdarzają się wtedy, gdy biegły nie posiada dostatecznych i wystarczających prób pisma, które w zestawianiu z podpisem kwestionowanym nie pozwalają wynaleźć cech indywidualnych i charakterystycznych. Tu bowiem może zajść wypadek, że cechy w sfałszowanym podpisie były tak umiejętnie naśladowane, iż zwykłe porównywanie grafizmu liter nie dały konkretnego wyniku. Im zdolniejszy fałszerz, tym więcej przysparza kłopotu biegłemu, który musi wytężyć dużo uwagi i zachować większą ostrożność w klasyfikowaniu cech. Musi on przede wszystkim ustalić rodzaj i sposób dokonanego fałszerstwa, a następnie należy ustalić, co jest na dokumencie prawdziwe i bezsporne, a co kwestionowane.

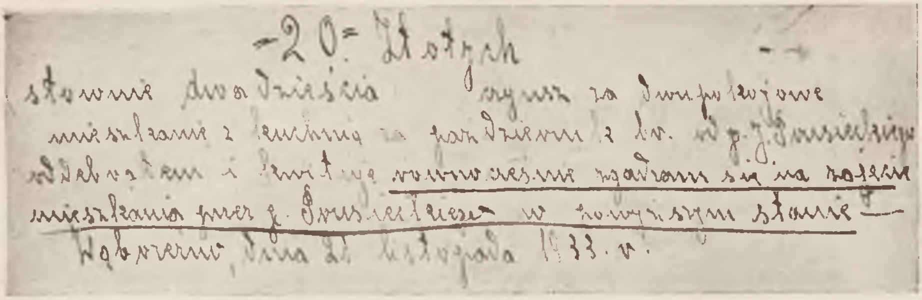
Jeśli ustalenie autentyczności dokumentu w drodze ekspertyzy okaże się niemożliwe, to wtedy prawdziwość lub nieprawdziwość dokumentu należy ustalić w drodze szczegółowego dochodzenia, a przede wszystkim co do okoliczności jego powstania. Gdy się okaże, że wszystkie okoliczności sprawy i przyczyny powstania dokumentu przemawiają bezwzględnie za jego fałszerstwem, to wtedy należy ustalić, czy domniemany fałszerz posiadał autentyczne pismo osoby poszkodowanej, na podstawie którego mógł się wzorować przy fałszowaniu dokumentu. Najważniejszą i najbardziej charaktestyczną cechą w podpisie jest t. zw. „parafa" (zakończenie podpisu), która bywa przeważnie kreślona girlandowo w formie łuków lub linii łamanej. Parafy posiadają ponadto tę właściwość, że są kreślone fantazyjnie i zwykle w zakończeniu podpisu opadają na dół.

Wszystkie rodzaje fałszerstw, o czym będzie mowa szczegółowo niżej, pozostawiają ślady na kwestionowanych dokumentach, które objawiają się bądź to w drżeniu i w szybkości pisma, bądź też w przerwach i w naciskowości kresek. Przy kalkowaniu, obok drżenia zauważyć będzie można ślady kalki lub grafitu ołówka. Jeśli zaś na dokumencie sfałszowanym chemicznie usunięto podpis, datę lub sumę (kwotę), a na ich miejsce wypisano nowe wyrazy, to wtedy przy dokładnym badaniu ustalimy, że wstawione w treść nowe wyrazy w porównaniu z tekstem nie będą posiadały zupełnej zgodności w formie liter, w dynamice naciskowości, w kącie nachylenia i w rozpiętości liter.

Fałszerstwa mogą być również dokonane z pomocą różnego rodzaju atramentów i ołówków. Tutaj należy podkreślić, że fałszerstwa dokonane atramentem dostarczają w badaniach biegłego więcej punktów zaczepienia, aniżeli te, które sporządzono ołówkami. Jedne i drugie zanim poddamy badaniom chemicznym, winniśmy sprawdzić pod analityczną lampą kwarcowo-rtęciową w promieniach ultrafioletowych.

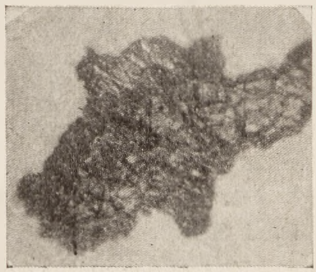
Dokumet może być cały sfałszowany lub też fałszerstwo może się ograniczać tylko do poszczególnych części, np. dodatkowych dopisków pojedyńczych słów i cyfr.

Zmiany w strukturze papieru po mechanicznym wytarciu lub chemicznym wymyciu atramentu dają się stosunkowo łatwo wykazać, natomiast, gdy chodzi o dodatkowe dopiski na dokumencie, to ustalenie ich nastręcza nieraz wiele trudności, tym bardziej tam, gdzie dopiski dokonano tą samą ręką, co i cały tekst dokumentu. (Patrz fotogram nr 2). Poniżej zamieszczony fotogram ilustruje fałszerstwo przez t. zw. dopisek. Pierwotna treść dokumentu (przed sfałszowaniem) kończyła


-20- Złotych
słownie dwadzieścia złotych za dwupokojowe mieszkanie z kuchnią za październik i lis. od p. J. Prusieckiego odebrałem i kwituję równocześnie zgadzam się na zajęcie mieszkania przez p. Prusieckiego w powyższym stanie —
Wąbrzeźno, dnia 21 listopada 1933 r.

Fot 2

się na kropce (fotogram nr 3) po słowie „kwituję“. W jakiś czas później dopisano wyrazy: „r ó w n o c z e ś n i e z g a d z a m s i ę n a z a j ę c i e m i e s z k a n i a p r z e z p. P r u s i e c k i e g o w p o w y ż s z y m s t a n i e“.

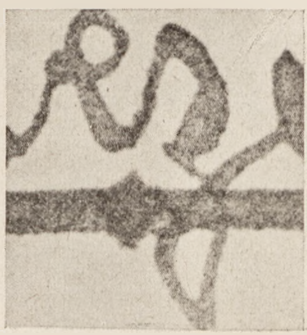


Fot. 3

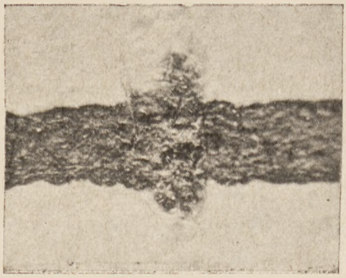
Jak widać z załączonych fot. nr 2 i nr 3 kropkę zredukowano przeciągając po jej śladzie fragment rzutowej litery *r* słowa „równocześnie“. Na mikrofotogramie nr 3 widzimy obraz przecięcia się fragmentu rzutowej litery *r* z kropką. W miejscu tego przecięcia widać rozgraniczenie warstw atramentów, a więc atrament zawarty w kropce w chwili pisania słowa „równocześnie i t. d.“ był suchy, podczas gdy przy normalnym pisaniu powinien być mokry i wtedy nastąpiłoby zlanie się atramentów, wskutek czego nie nastąpiłoby rozgraniczenie warstw atramen-



Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6



Fot. 7

tów. Okoliczność powyższą potwierdza ponadto fakt rozlania się atramentu litery *n* w słowie „równocześnie“ i litery *g* w słowie „Prusickiego“ w miejscach załamania się papieru na dokumencie (patrz fot. nr 4 i nr 5). Podobne rozlanie atramentu na załamaniu dokumentu wykazują dwie równoległe linie (patrz fot. nr 6 i nr 7), co świadczy, że słowa: „równocześnie zgadzam się na zajęcie mieszkania przez p. Prusickiego w powyższym stanie“ podkreślone linią, znajdującą się pod tymi wyrazami dopisano później do pierwotnego tekstu: „20 Złotych (słownie dwadzieścia) czynsz za dwupokojowe mieszkanie z kuchnią za październik b. r. od p. J. Prusickiego odebrałem i kwituję“. Na kropce po słowie „kwituję” była zakończona treść kwitu.

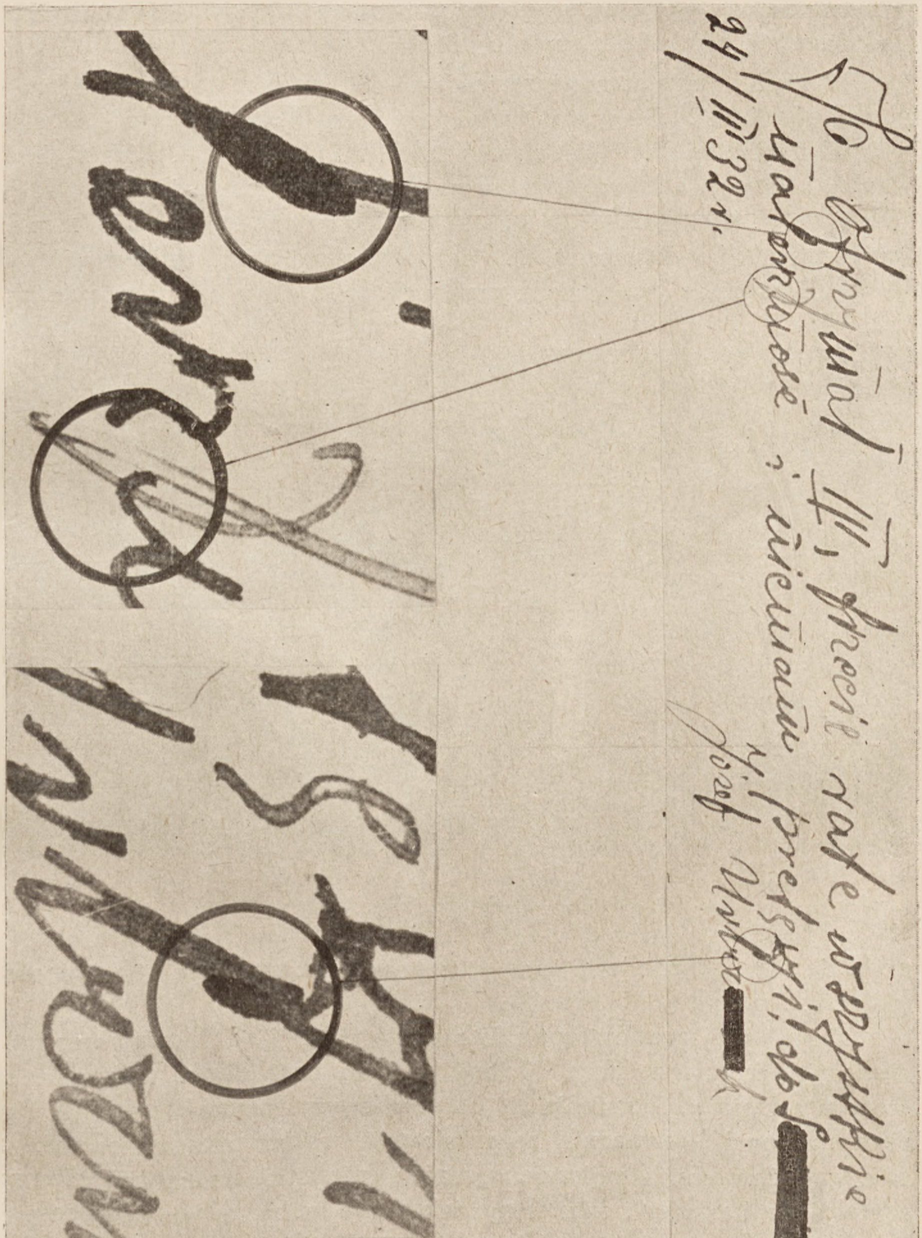
W znacznym odstępie poniżej tekstu znajduje się wpisana data: „Wąbrzeźno, dnia 21 listopada 1933 r.“. Litera *p* w dacie w słowie „listopada“, leżąca na załamaniu dokumentu, nie wykazuje absolutnie żadnego rozlania atramentu (patrz fot. nr 8), a więc data była wypisana przed załamaniem dokumentu, podobnie jak trzy górne wiersze pierwotnego tekstu.



Fot. 8

Natomiast wyrazy podkreślone na kwicie wstawiono między tekstem a datą kwitu. Tu należy dodać, że fałszerstwa wspomnianego dopisku dopuściła się ta sama osoba, która nakreśliła pierwotny tekst.

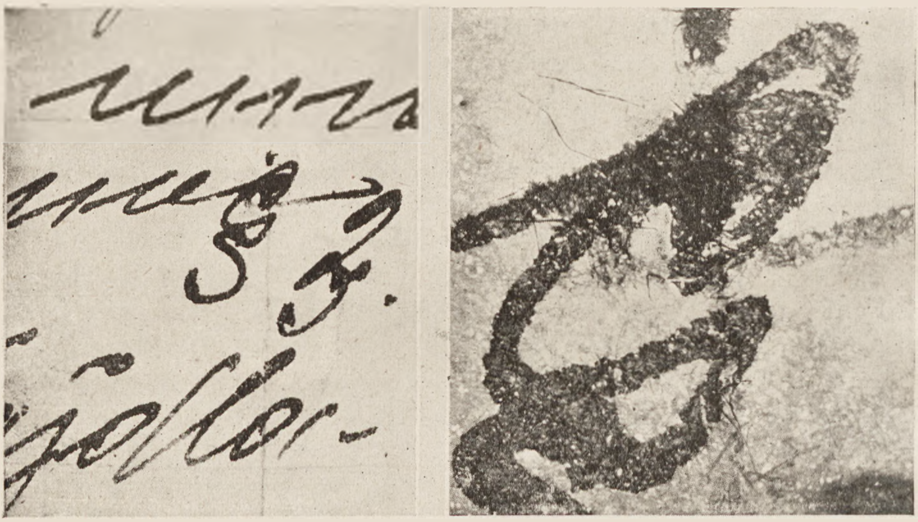
Cechą takich dopisków jest przede wszystkim inna naciskowość, choćby nawet dopiski były dokonane tą samą ręką (jak ilustruje wyżej opisany wypadek); poza tym zwykle bywa zmieniony kierunek pisma; a także — różnorodność atramentów.



Fot. 9, 10, 11

Ważnymi cechami fałszerstwa są miejsca skrzyżowania liter na których można wykazać, czy kwestionowany dopisek był nakreślony jednocześnie z tekstem, czy też później.

Powyżej zamieszczone zestawienie fotogramów ilustruje fałszerstwo t. zw. „dopisek“. Pierwotny (właściwy) tekst kwitu opiewał: „Ja otrzymał III trzecie rate”. Kwit z datą „24/II 32 r.” podpisał „Józef Urbańczuk“. Posiadacz kwitu (Jan Laszuk) w jakiś czas później dopisał do pierwotnej treści słowa: „wszystkie nalerzność i niemam pretęsyi do Laszuka“. Ekspertyza wykazała, że litera *b* w podpisie „Urbańczuk”, w punkcie przecięcia się z literą *y* słowa „pretęsyi”,



Fot. 12, 13

znajduje się pod spodem litery *y*, a normalnie powinno być odwrotnie (patrz fot. nr. 9).

Dwa wyżej zamieszczone fotogramy nr 10 i nr 11 dają obraz przecięcia się litery *t* z literą *l* i litery *y* z *n*, oraz obraz przecięcia się litery *b* z literą *y*. Przecięcia się liter na lewym fotogramie (nr 10) i na prawym (nr 11) wykazują rozgraniczenie warstw atramentowych, co świadczy, że w chwili dopisania wyrazów: „wszystkie nalerzność i niemam pretęsyi do Laszuka”, pierwotny tekst był suchy, a więc dopisek nie był nakreślony razem z właściwym tekstem.

Ważnym jest również rozlanie atramentu na załamaniach się papieru. W miejscach załamania włókna papieru rozciągają się na sku-

tek częstego składania i rozkładania dokumentu. W tych miejscach atrament rozpływa się łatwo między rozluźnionymi włóknami (patrz fot. nr 12 i 13).

Powyżej zamieszczone fotogramy (nr 12 i nr 13) przedstawiają miejsce rozlania się litery *ę* słowa dopisanego w punkcie załamania się papieru na dokumencie. Fotogram nr 13 pokazuje to samo rozlanie atramentu w 5-ciokrotnym powiększeniu.

Tutaj należy kilka słów powiedzieć o t. zw. „poprawkach", spotykanych w treści dokumentów sfałszowanych, które mogą się objawić we wszelkiego rodzaju fałszerstwach. Poprawki w zasadzie mają na celu zmienić formę liter, cyfr lub wyrazów, aby ukryć lub zniekształcić charakterystyczne cechy autora. Występują one, jako dodatkowe zakrętasy, albo jako uzupełnienia liter. Przy tym zwykle poprawki posiadają pewne zniekształcenia, ponieważ są kreślone prawie zawsze odwrotnie z prawej do lewej (jak w piśmie lustrowym). Najczęściej poprawki takie są czynione w kluczkach dolnych liter: *Y, y, J, j, G, g,* i w falowych liter: *K, W, P, A, M, N, D.*

D. n.

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA

Z art. 18 prawa o wykroczeniach podlega karze wszelkie demonstracyjne okazanie niechęci lub lekceważenia Państwu Polskiemu lub instytucjom państwowym w miejscu publicznym, niezależnie od tego czy czyn, w którym niechęć lub lekceważenie okazano, sam przez się stanowił naruszenie jakichkolwiek obowiązków, płynących z innych ustaw czy rozporządzeń (Orzeczenie S. N. z 16.XI.1936 nr 2 K. 1232/36).

Podług art. 149 k. k, kto używa przemocy lub groźby bezprawnej, aby wywrzeć wpływ na czynności świadka, biegłego, tłumacza, ławnika lub przysięgłego, albo w związku z tymi czynnościami dopuszcza się na nich czynnej napaści, podlega karze więzienia do lat 3. Sąd Najwyższy orzekł, że sankcja karna z art. 149 k. k. stosuje się także wtedy, gdy zamach skierowano przeciw osobie, która będzie dopiero wezwana przez władzę na świadka. Charakter świadka nadaje pewnej osobie już sama okoliczność, że zna pewien fakt, a nie dopiero to, że władze zawezwały ją do złożenia świadectwa. (Orzeczenie z dnia 20.III.1936 nr 1 K. 18/16).

Art. 149 k. p. k. głosi, że osobę, u której rewizja ma się odbyć, zawiadamia się o celu rewizji i wzywa się do obecności przy niej. Jeżeli gospodarza lokalu nie ma na miejscu, wzywa się do obecności przy rewizji przynajmniej jednego dorosłego domownika lub sąsiada. Jednak przepis art. 149 k. p. k. nie uzależnia skuteczności rewizji od obecności przy niej wymienionych w nim osób w razie, gdyby wezwania do obecności nie usłuchały. (Orzeczenie S. N. z dnia 30.III.1936 nr 2 K. 2407/35).

Cel, na który ktoś komuś powierzył swe mienie, jest obojętny dla istoty przestępstwa z art. 262 k. k. Przywłaszczenie nie traci cech przestępstwa z tego jedynie powodu, że przywłaszczone mienie powierzono sprawcy w celu bezprawnym lub nawet przestępnym. Powierzenie oskarżonemu pieniędzy np. na przekupienie urzędnika nie pozbawiałoby przywłaszczenia tych pieniędzy znamion przestępstwa z § 2 art. 262 k. k. (Orzeczenie S. N. z dn. 17.III.1936 nr 1 K. 1046/35).

Z zestawienia art. 1 i 13 ustawy o zbiórkach publicznych z 15.III.1933 (Dz. Ust. poz. 162) wynika, iż ustawa ta nie utożsamia pojęcia „publicznego" zbierania ofiar z pojęciem zbierania „w miejscach publicznych". Obchód przeto mieszkań prywatnych z prośbą o ofiary i dostęp uzyskiwany w ten sposób do nieokreślonej liczby osób odpowiada pojęciu publicznego ich zbierania w rozumieniu wymienionej ustawy. (Orzeczenie S. N. z 3.XI.1936 nr 3 K. 1371/36).

Według art. 209 k. k. karze więzienia do lat 5 podlega, kto czerpie zyski z cudzego nierządu. Aby powstało przestępstwo z art. 209, nie jest konieczne, aby osoba wyzyskiwana była zależna od sprawcy i aby sutenerstwo było wyłącznym lub głównym źródłem dochodów sprawcy. (Orzeczenie S. N. z 3.III. 1936 nr 1 K. 62/36).

Wynajęcie mieszkania za podwyższonym czynszem na uprawianie nierządu stanowi w pełni przestępstwo z art. 208 k. k., choćby następnie właściciel poniósł stratę z powodu niezapłacenia komornego (Orzeczenie S. N. z 14 IX.1936 nr 1 K 229/36).

W SPRAWIE USTAWY O SZKODNICTWIE LEŚNYM I POLNYM

Wobec wejścia w życie ustawy z dn. 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie leś-

nym i polnym, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z 12.VI r. b. poleciło podległym władzom wydanie zarządzeń zmierzających do zapoznania miejscowej ludności z zasadniczymi przepisami tej ustawy. Naruszenie ich powoduje represję karną, w pewnych zaś przypadkach — ponadto orzeczenie nawiązki i przepadek przedmiotów.

PRZEJAZDY PANA GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH

Komendant główny P. P. rozkazam nr 728 podał do wiadomości, że na podstawie zarządzenia ministra komunikacji policja i organa kontroli drogowej obowiązane są ułatwiać przejazd Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez:

a. usuwanie z drogi pojazdów,

b. dawanie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniach dróg,

c. niezatrzymywanie samochodu na skrzyżowaniach dróg.

Samochód, którym przejeżdża Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych oznaczony jest dwiema prostokątnymi flagami z marszałkowskim orłem białym z buławami. Duża flaga umieszczona jest na drzewcu, po prawej stronie samochodu, koło przednich drzwi, mała zaś na prawym przednim błotniku.

PODZIĘKOWANIE P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH DLA POLICJI ZA PRACĘ PODCZAS POBYTU KRÓLA KAROLA II RUMUŃSKIEGO

Komendant główny P. P podał do wiadomości treść pisma ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 lipca 1938 r.

W piśmie p minister stwierdza, że podczas pobytu króla rumuńskiego Karola II w Polsce Policja Państwowa zapewniła bezpieczeństwo Jego osoby w należyty sposób P. minister składa na ręce p. komendanta podziękowanie wszystkim oficerom i szeregowym P. P., którzy współpracowali w tej mierze.

ZACHOWANIE SIĘ POLICJI WZGLĘDEM PUBLICZNOŚCI I INTERESANTÓW

Pomimo istniejących instrukcyj i pouczeń, zaszedł wypadek niewłaściwego publicznego potraktowania interesanta. Wobec tego komendant główny P. P. w rozkazie nr. 730 przypomniał i uwydatnił, że jedynie grzeczność i takt w połączeniu ze stanowczością może zapewnić policji posłuch i zjednać szacunek społeczeństwa. Natomiast gwałtowność i brutalność jak też wszelkie nierzeczowe zachowanie się psują opinię policji i powodują skargi.

P. komendant główny kategorycznie zabronił oficerom i szeregowym wdawania się na służbie w przewlekłe i niepotrzebne rozmowy z publicznością oraz posługiwania się jakimiś, bardzo często niewłaściwymi, dowcipami czy drwinkami.

WSPÓŁDZIAŁANIE POLICJI W OPIECE NAD MŁODZIEŻĄ

Zarządzoną pismem komendanta głównego P. P. z dnia 15 XII 1936 akcję organów P. P w zakresie opieki nad młodzieżą szkolną p. komendant główny P. P. rozkazem nr 728 rozszerzył na wniosek Ministerstwa Oświaty.

Mianowicie, wszyscy policjanci (policjantki) pełniąc służbę bezpieczeństwa mają na żądanie nauczycieli, przedstawicieli władz szkolnych i delegatów kół rodzicielskich, legitymujących sie zaświadczeniem dyrekcji czy też swych zarządów — udzielać pomocy przy ustalaniu tożsamości uczniów (uczenic).

Równocześnie p. komendant główny P P. uzupełniając wspomniane pismo zarządził, że *tylko w przypadkach całkowitej niemożności wylegitymowania ucznia lub ustalenia jego tożsamości inną drogą* mogą organa P. P. sprowadzać młodzież szkolną do urzędów policyjnych dla sprawdzenia jej tożsamości. Opieka nad młodzieżą szkolną żeńską winna spoczywać wyłącznie w ręku policjantek.

Sprowadzać młodzież szkolną do urzędów policyjnych wolno *jedynie w zupełnie wyjątkowych okolicznościach. P. komendant główny nie wątpi, że organa P. P. znajdą właściwe sposoby postępowania, aby tego uniknąć.*

W urzędzie policyjnym ostatecznym załatwieniem sprawy ucznia w podobnych przypadkach powinien się zająć osobiście kierownik urzędu lub jego zastępca, a tylko w nieobecności tych ostatnich — przodownik dyżurny Sprawy takie należy załatwiać niezwłocznie po sprowadzeniu ucznia do urzędu policyjnego. Przetrzymywać sprowadzonych uczniów w pokoju przodownika dyżurnego lub w ogólnej poczekalni razem z osobami dorosłymi (sprowadzonymi lub zatrzymanymi) nie wolno.

Mając na uwadze wiek uczniów (uczennic) oraz ich bardzo czułą ambicję osobistą, której policjantowi w żadnym wypadku urazić nie wolno, p. komendant główny P. P. podkreślił, że legitymować, jak i w ostatecznej potrzebie sprowadzać uczniów do urzędów policyjnych, należy w sposób oględny, dyskretny i nader taktowny.

W ogóle cały udział policji w nadzorze nad młodzieżą szkolną powinen się odznaczać powagą, wyrozumiałością i głęboko pojętą troską obywatelską o zdrowie moralne młodego pokolenia.

Pomoc policji nie może ograniczać się tylko do przeciwdziałania niepożądanym objawom w zachowaniu się młodzieży w miejscach publicznych i na ulicach. Policjant powinien być przyjacielem i opiekunem młodzieży, otoczyć ją w razie potrzeby opieką i osłonić, gdy jest narażona na niebezpieczeństwo. W ten sposób zdobędzie sympatię młodzieży i jej zaufanie.

Opieka policji potrzebna jest głównie w środowiskach wielkomiejskich W miejscowościach mniejszych, gdzie z natury rzeczy kontrola nad młodzieżą jest łatwiejsza, należy się ograniczać do interwencji w przypadkach szczególnie jaskrawych, pozostawiając opiekę nad młodzieżą szkole i odpowiednim organizacjom społecznym.

POPIERANIE OSKARŻENIA W SĄDACH GRODZKICH PRZEZ POLICJĘ

Aby częściowo odciążyć policję od zbyt ją pochłaniających czynności związanych z popieraniem oskarżenia w sądach grodzkich, komendant główny P. P. w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości zarządził rozkazem nr 727, co następuje.

Komendanci (kierownicy) jednostek (urzędów) policyjnych, wyszczególnionych w §§ 99 i 100 regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych, otrzymawszy zawiadomienie sądu grodzkiego o mającej się odbyć przed sądem grodzkim rozprawie, wyznaczają na dany dzień (godzinę) odpowiednio uzdolnionego i dobrze wyszkolonego szeregowego, o ile można w stopniu przodownika lub st. przodownika (w wyjątkowo ważnych sprawach — oficera)—do popierania oskarżenia na rozprawie tylko w następujących przypadkach:

a. gdy na podstawie § 113 regulaminu urzędowania prokuratur sądów apelacyjnych i okręgowych popieranie oskarżenia na rozprawie w sądzie grodzkim przez policję zleci prokurator;

b. z inicjatywy policji—gdy wymaga tego interes służby bezpieczeństwa, zwłaszcza gdy chodzi o popieranie oskarżenia w przypadkach zniewagi policjanta w służbie, czynnego oporu stawianego policjantowi lub osobie przybranej do pomocy w czasie pełnienia obowiązków służbowych, czynnej napaści na policjanta lub osobę, przybraną do pomocy podczas lub z powodu pełnienia obowiązków służbowych i t. p., jak również wówczas, gdy oskarżonym jest osoba dla policji uciążliwa (np. recydywista, przestępca nałogowy lub zawodowy i t d) jeśli sam prokurator nie obejmie oskarżenia;

c. poza tym, z inicjatywy policji—w innych przypadkach tylko wówczas, gdy potrzeby służby bezpieczeństwa nie staną temu na przeszkodzie

Na skutek powyższej zmiany uchylono ustęp ostatni p. VI i ustęp pierwszy p. X RKG. nr 444.

DLA PIJAKÓW BEZWZGLĘDNIE NIE MA MIEJSCA W POLICJI POLSKIEJ

Zdarzył się haniebny wypadek, że policjant wysłany na służbę, a znaleziony przez przełożonego w karczmie, zabił go zdradziecko w zamroczeniu alkoholowym. Z tej okazji komendant główny P. P. rozkazem nr 729 nakazał w sposób najbardziej bezwzględny stosować rozkazy poprzednie, zalecające usuwanie z P. P. pijaków i utracjuszów. „Panowie komendanci wojewódzcy—opiewa rozkaz—osobiście odpowiadają za najbardziej staranne i rygorystyczne stosowanie moich rozkazów zwalczających pijaństwo. Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim bez wyjątku policjantom, który stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany".

WPROWADZENIE CZAPEK LETNICH BARWY KHAKI

Komendant główny P. P. decyzją z dnia 2 sierpnia r. b. wprowadził dla oficerów i szeregowych czapki letnie barwy khaki.

Czapkę letnią barwy khaki wolno nosić wyłącznie przy mundurze barwy khaki. Nie wolno nosić czapki letniej barwy khaki przy mundurze barwy granatowej.

CZAPKA ZIMOWA NOWEGO KROJU DLA OFICERÓW I SZEREGOWYCH P. P.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 730 r. b. ustalił wzór czapki zimowej dla oficerów i szeregowych P. P.

Rozkaz zawiera szczegółowe przepisy i podaje wzory nowej czapki.

OTWARCIE 10-CIOMIESIĘCZNEGO KURSU OFICERSKIEGO

Dnia 3 lipca r. b. w policyjnej Szkole oficerów w Warszawie otwarto 10-miesięczny kurs kandydatów na oficerów policji.

9-MIESIĘCZNY KURS PODJEŻDŻANIA KONI

We wrześniu r. 1936 Komenda Główna P. P. zakupiła do użytku służbowego policji 35 koni, które przeszły 9-miesięczny kurs podjeżdżania przy Dywizjonie Konnym.

Zakończenie kursu nastąpiło dnia 30 czerwca r. b. Pokaz podjeżdżania koni odbył się w obecności p. komendanta głównego gen. K. Zamorskiego.

WYCIECZKA URZĘDNIKÓW POLICJI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Dnia 4 lipca r. b. przybyła z Berlina do Warszawy wycieczka urzędników policji niemieckiej złożona z 22 osób.

W Komendzie Głównej powitał gości p. komendant główny gen. K. Zamorski. Policjanci niemieccy zaprosili na wzajemną wycieczkę do Niemiec na rok przyszły policjantów polskich. Kolegów niemieckich gościnnie podejmował Klub Oficerów Policji.

Goście niemieccy z zainteresowaniem zwiedzali Muzeum Policyjne, Muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim w Belwederze, Grupę Rezerwy Policyjnej w Golędzinowie, a z kolei zabytki i osobliwości stolicy. Po 5 dniach pobytu w Warszawie, wycieczka zwiedziła Kraków, Wieliczkę i Zakopane.

RECENZJE

SPRAWIEDLIWOŚĆ — Mieczysław Szerer, Warszawa 1936. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska" str. 83.

Na prace składają się trzy szkice kryminologiczne, pisane dość żywo, w formie publicystycznej.

W szkicu „Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości" autor rozprawia się z obecnym systemem penitencjarnym, atakując jego akcesoria jak: samotność, nakaz milczenia, długotrwałość spoczynku nocnego przy jednoczesnej bezczynności, strój wiezienny; wywodzi, że podstawową zasadą kary więzienia jest odstraszenie, i to przystosowane w znacznej mierze do więźniów najgroźniejszych — recydywistów, ale w praktyce dotyka ono wszystkich. Następnie omówiono pobieżnie książkę E. Lawesa, naczelnika głośnego więzienia nowojorskiago Sing-Sing, wydaną w 1932 r. p. t. 20.000 years in Sing-Sing, zawierającą wspomnienia i wywody Lawesa; również ona dowodzi bezowocności współczesnych systemów wymiaru sprawiedliwości, posługujących się metodami odstraszania. Wreszcie autor poświęcił wiele uwag publikacji niemieckiej pisarki p. Lenki von Körber (W więzieniach sowieckich — Warszawa 1935), która w roku 1932 w ciągu sześciu miesięcy zwiedzała więzienia sowieckie, podkreślając wyniki nowatorstwa penitencjarnego. W wyniku swych rozważań dochodzi autor do wniosku, że kara więzienia jako główna broń w walce z przestępczością jest w dzisiejszej postaci zupełnie niedoskonała. Opinia ta nie jest odosobniona, o czym świadczą wymownie usiłowania, aby zreorganizować nasz system penjtencjarny.

W szkicu „Sprawiedliwość w zaprzęgu" omówiono doktrynę prawa karnego w Niemczech nerodowo-socjalistycznych. Rewolucja niemiecka z roku 1933 nie była tylko przesunięciem w dziedzinie politycznej, ale spowodowała głębokie przemiany społeczne i myślowe. Na kanwie doktryn społecznych od czasów oświecenia autor rozpatruje zasady niemieckiego ruchu narodowo - socjalistycznego i, powołując się wielokrotnie na pisma luminarzy tego ruchu, dochodzi do wniosku, że narodowy socjalizm: „odrzuca wszelkie słonecznikowe obracanie się ku wielkiej gwieździe sprawiedliwości. Żadne oderwane ideje nie mogą rządzić postanowieniami prawa karnego; wszystko w nim musi być nastawione na wielki cel utylitarny — pożytek wspólnoty ludowej: sprawiedliwe jest, co jej służy — niesprawiedliwe, co szkodzi". Zdaniem E. R. Hubera (Deutsche Staatswissenschaft, 1935) prawo karne staje się w państwie narodowo - socjalistycznym osłoną podstawowego porządku i ładu społecznego, a nauka prawa karnego nie jest już nie zainteresowaną wewnętrznie dyscypliną, lecz stała się nauką polityczną. Takie stanowisko, twierdzi autor szkicu, zaciera w Trzeciej Rzeszy różnicę pomiędzy stanem urzędniczym a sędziowskim. Poważnym aktem wprzęgającym sprawiedliwość do rydwanu politycznego jest ustawa z 28.VI.1935, zmieniająca kodeks karny i wprowadzająca do prawa karnego analogię (to zresztą uczynił już w art. 6 kodeks karny sowiecki z 1927, czego jednak nie wprowadził kodeks karny faszystowskich Włoch z 1933). Ponadto ustawą zwolniono najwyższy sąd niemiecki, Trybunał Rzeszy, od trzymania się zasad dotychczasowych swych orzeczeń; wykładnię prawa należy uskuteczniać pod kątem zmiany poglądów na życie i prawo, spowodowanej odnową państwa; zezwolono następnie stosowanie aresztu śledczego i do osób, które by mogły nadużyć wolności dla czynów karalnych, a nawet w niektórych wypadkach areszt zaleca się ze względu

„na wagę czynu i wywołane przez to wzburzenie publiczności"; wreszcie dozwolono zaocznie wyrokować we wszystkich sprawach, jeżeli tylko „poczucie prawne ludu domaga się szybkiego osądzenia czynu".

W trzecim szkicu p. t. „Zabójstwo z litości" przedstawił autor przede wszystkim cztery wypadki zabójstwa z litości (dwa z kraju), a po poddaniu ich wszechstronnej analizie, autor stwierdza, że sentymentalizmu literackiego, który niewątpliwie wciska się do każdego wypadku, nie można uznać, albowiem „sprawiedliwość jest odpowiedzialna życiu"(?). Zagadnieniu euthanzii czyli łagodnemu skracaniu przez lekarzy mąk nieuleczalnie chorego człowieka, poświęconych jest kilka uwag; autor wypowiada się stanowczo przeciwko jej uległalizowaniu, wobec niemoralności czynu i konieczności zachowania tajemniczości śmierci. Ostatnie z omawianych zagadnień nie jest nowe. Rozważali je filozofowie, jak Seneka, Pliniusz Młodszy, Epiktet.

Szkice mają swoje dodatnie strony, zwłaszcza wobec dużej wnikliwości autora, jednak ujęcie ich nie stoi na poziomie naukowym, nie stwarza systemu. Jako publikacje źródłowe, godne są uwagi.

St. Szw.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 2/37.

W obronie władzy sądowej.—J. Brodecki. Dyskusja o politycznej strukturze państwa na długo pozostanie aktualna. Totalizm niweczący prawo jako sługę idei sprawiedliwości i jednostkę z jej osobowością indywidualną—niesie ze sobą efekty atrakcyjne (Włochy, Niemcy); t. zw. demoliberalizm usiłuje uratować dotychczasowe ideały i opiera się naciskowi prądu reprezentowanego przeważnie przez młodych.

Autor występuje w obronie władzy sądowej. Domaga się, aby dla służenia idei sprawiedliwości i usunięcia nacisku, stworzyć umyślne sądy na przestępstwa t. zw. polityczne, a również w tym celu i w podobny sposób wyraźnie podzielić policję.

Pomysły te wydają się mało realne, przestępstwa bowiem polityczne niejednokrotnie łączą się z przestępczością powszechną, a sam podział byłby tylko szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza gdyby konstrukcja sądów do spraw politycznych okazało się niezbyt szczęśliwą. Zresztą dążności współczesne, usuwające z życia zbytni liberalizm, nie sprzyjają proponowanemu podziałowi.

Znieważenie pamięci zmarłego — prof. dr. St. Glaser. „Polski kodeks karny nie zna istoty czynu takiego przestępstwa, które by polegało na znieważeniu osoby zmarłej, albo jej pamięci", rozpoczyna swe wywody prof. Glaser, następnie zaś rozważa projekty i dyskusję komisji kodyfikacyjnej. Uchwalono w nich, że „obrazę osób zmarłych należy traktować, jako obrazę osób bliskich i uważać, że przez obrażenie zmarłych lub żyjących bliskich można obrazić inną osobę, a wobec tego sprawa ta nie wymaga ujęcia kodyfikacyjnago".

Prof. Glazer w naukowym wywodzie podkreśla lukę naszego kod. karnego, przedstawiając, że wszystkie niemal kodeksy państw europejskich uznają karalność znieważenia samego zmarłego czy też jego pamięci, albowiem leży to w interesie społecznym, aby poczucia etyczne, według których znieważanie zmarłego jest niemoralnością, były przez prawo respektowane i chronione. Pamięć osób zmarłych jest wszak niejednokrotnie droższą nawet od czci osób żyjących, konieczna jest przeto nowelizacja art. 256 k. k., a nie wystarcza tylko jego szczególna interpretacja.

Według obecnego stanu rzeczy obraza osoby zmarłej nie podlega karze jako samoistne przestępstwo, ale stwarza obrazę bliskich, i te mogą wystąpić ze skargą. Idąc dalej, zauważyć trzeba, że w trybie art. 11 § 2 przez wprow. kod. post. karn. w wypadku znieważenia urzędnika państwowego lub osoby wojskowej przez wzgląd na interes publiczny, ściganie w wypadku obrazy zmarłego (nie jest to wyrażenie ścisłe — raczej: w wypadku zniewagi pamięci zmarłego) może nastąpić z urzędu, i to niezależnie od stanowiska bliskich, a nawet wbrew ich przekonaniom. Natomiast zniesławienia nie są ścigane.

Kryzys polskiej polityki kryminalnej — doc. dr. L. Radzinowicz. Zagadnienie wzrostu przestępczości i podejmowane usiłowania, żeby ją zwalczyć, stały się przedmiotem wielce troskliwych rozważań na łamach prasy naukowej i zawodowej. Symptomy i przyczyny kryzysu polityki kryminalnej streszcza autor: a. do wzrostu przestępczości, i to z przemożnym udziałem elementu okolicznościowego, b. coraz szerszego zarażania przestępczością elementu młodego, c. ogromnej bezkarności, d. niewłaściwych metod postępowania karnego, e. uszczuplania szeregów policyjnych, f. wady struktury zakładów penitencjarnych.

Bezkarność notowano nie tylko u nas.

Ale w Polsce, gdzie zostaje nie ukaranych, mimo sameldowania, 29% zabójstw, 54% rozbojów, 70% oszustw, 78% kradzieży i aż 92% uszkodzeń cielesnych—uznać należy, że stan bezpieczeństwa na odcinku strzeżonym przez kodeks karny jest zagrożony. Metody postępowania karnego, dopuszczające od roku 1919 regularnie co 4 lata obszerne amnestie, masowe zawieszania orzeczonych kar, powolność postępowania karnego, a jednocześnie niewielkie możliwości pomieszczenia wszystkich skazanych w zakładach penitencjarnych, szczupłość środków materialnych—wszystko to potęguje kryzys naszej polityki kryminalnej.

Poprawy na tym odcinku patologii socjalnej oczekiwać można przede wszystkim w poprawie położenia gospodarczego, podniesieniu kultury społecznej, a wreszcie w gruntownej reorganizacji więziennictwa, a właściwie całego systemu penitencjarnego.

Nr 3/37.

Dysproporcja między winą a karą. Dr. T. Cyprian.—Podkreślając, że powojenny wzrost przestępczości stwarza konieczność silnej represji ze strony wymiaru sprawiedliwości, czemu zresztą służy nasz kodeks karny, autor rozpatruje w świetle konkretnych wypadków czyny zagrożone sankcją z art. 131, 133, 163, 187, 190. 236, 273 i 286 § 2 k. k. i dochodzi do wniosku, że kary tam przewidziane są zbyt surowe. Przepisami tymi są zagrożone kary od 6 miesięcy więzienia wzwyż, a zmiana ich przez zezwolenie sądom na stosowanie kary aresztu urealniłabv wymiar sprawiedliwości, w obecnym bowiem stanie sędzia, pragnący być w zgodzie z sumieniem, nie mogąc wymierzyć niższej kary aniżeli 6 m-cy więzienia, nieraz jej wykonanie zawiesza, co jest, zwłaszcza na wsi, równoznaczne z bezkarnością i niejednokrotnie, jak w sprawach o podłożu socjalnym i politycznym, uważa się za objaw słabości egzekutywy państwowej, a to już staje się ze wszech miar szkodliwe.

Wywody autora zaliczyć należy do opinij, zwalczających zbytnią surowość naszego kodeksu karnego i domagających się zluzowanie więzów włożonych na sądy co do represji karnej. Uwzględniając przeludnienie więzień oraz częste amnestie, nie można wywodom odmówić słuszności. Również możność zastosowania kilkutygodniowego aresztu odnosi niejednokrornie większe efekty, aniżeli zawieszanie wykonania kary, które zresztą jest instytucją celową.

Walka z przestępczością nieletnich. — St. Czerwiński. Rozprawiwszy się z historycznymi pojęciami o karze, tudzież zaznaczając, że po wojnie przestępczość nieletnich zwiększyła się o 65—75%, autor zauważa, że dawne ustawy karne nie miały na myśli ścigania przestępczości nieletnich do 10 czy też 14 lat, a dzieci takie uznawane za niepoczytalne. Dopiero w ubiegłym stuleciu po wprowadzeniu w niektórych państwach sądów dla nieletnich, gdy się nadto okazało, że dzieci wymagają szczególnej opieki, różne państwa kulturalne roztoczyły baczniejszą uwagę nad środowiskiem i trybem życia nieletniego, a ustewodawstwo angielskie nadało każdemu obywatelowi prawo zawiadamiania sądu o dzieciach żebrzących lub włóczących się albo zaniedbanych.

Słuszne są uwagi autora, że zwalczanie przestępczości nieletnich jest dla państw bardzo kosztowne, a dezorganizacja życia rodzinnego jest przede wszystkim źródłem przestępczości nieletnich, a następnie dorosłych. Wynika stąd, że państwo, aby uniknąć rozpraszania energii dla zwalczania tej przestępczości, musi bronić w drodze ustawodawczej trwałości życia rodzinnego, zabezpieczenia doli dzieci nieślubnych (co zresztą jest już na warsztacie ustawodawczym w sensie pozytywnym), a surowymi sankcjami grozić wszystkim, którzyby zamierzali burzyć trwałość życia rodzinnego. Ciekawe w tej mierze są głosy nauki niemieckiej.

Nr 4/37.

Fałszywe zeznania. M. R. Madey. — Autor, prokurator wydziału zamiejscowego sądu okręgowego w Mławie, obejmującego powiaty mławski, ciechanowski i przasnyski, na podstawie czteroletniej praktyki, przedstawia liczbowo stan przestępczości dotyczącej fałszywych zeznań i podkreśla stale wzrastającą liczbę dochodzeń, ale odsetkowo znikomą ilość wniesionych aktów oskarżenia, jak również minimalną ilość skazań. Wzrost zameldowań o fałszywych zeznaniach jest uzasadniony tym, że strony sprawę „przegrywające" wnoszą niejednokrotnie lekkomyślne i urojone oskarżenia niewygodnych świadków, natomiast wielka ilość spraw nie nadaje się do przesłania sądowi z aktem oskarżenia wobec rzeczywiście wielkich trudności przy ustalaniu zarzucanego przestępstwa; również i do-

prowadzenie do skazania należy do rzeczy wysoce skomplikowanych.

Stan ten jest nieomal jednakowy dla całego terenu Polski. Autor twierdzi, że jednak „dochodzenie może i powinno wykryć fałsz", należy tylko podjąć się dokładoych przesłuchiwań, konfrontacyj, skrupulatnego porównywania szczegółów oraz dokładnego rozważenia wszelkich głównych i pobocznych szczegółów zeznań przesłuchiwanych. Przy ściganiu konieczny jest tymczasowy areszt, aby nie dopuścić do matactwa.

Uwagi powyższe uznać należy za oczywiście trafne i nie można odnosić się do zeznań świadków negatywnie; przeciwnie, ułomny, ale powszechny dowód z zeznań świadków musi być chroniony przez wymiar sprawiedliwości, a ochrona ta polega przede wszystkim na niezwłocznej i surowej represji

W sprawie reformy śledztwa. G. Taubenschlag. — Tematy dotyczące śledztwa namiętnie rozpatruje prasa prawnicza. Od dłuższego już czasu nie schodzą z jej łamów. Reforma śledztwa jest niewątpliwie konieczna, a nawet spodziewana. Minister sprawiedliwości W. Grabowski na uroczystości zamknięcia kursu kryminalistyczno - kryminologicznego wypowiedział się za jego reformą, a nie za zniesieniem.

Autor przeciwny jest przerzucaniu dochodzeń na prokuratorów, wobec ich „psychiki zawodowej" pełnej raczej tendencyj oskarżycielskich, aniżeli właściwego sędziom obiektywizmu. Śledztwo należy powierzać ludziom doświadczonym i o pełnym wykształceniu cywilistycznym, a stanowisko sędziego śledczego powinno raczej polegać na delegacji na pewien okres czasu, bądź też do pewnych spraw, co spowoduje podejście ze znaczniejszym zainteresowaniem oraz pozwoli na regulowanie ilości pracy w śledztwie. Technika pracy powinna unikać grafomanii, jako wyraźnego balastu, natomiast konieczne jest stworzenie kadr wykwalifikowanych biegłych.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 4/37.

Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości. J. Wł. Śliwowski. — Tytuł pracy zawodzi czytelnika, który jest nastawiony na głębokie rozważania istoty narodu w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości. Autor rozważa tylko trzy pojęcia: a. narodu-państwa, b. jednostki, c. honoru, starając się odpowiedzieć, jaki jest do nich stosunek prawa i w jakim kierunku postępuje wymiar sprawiedliwości. Uznając państwo tylko za zewnętrzną szczególną formę związku społecznego, jakim jest naród, autor wyraził pogląd, że ustrój wspólnoty narodowej wykształca się w Polsce powoli. W tej wspólnocie narodowej najdroższym skarbem jest dziecko, ale przeciwko niemu idzie zdecydowana krucjata, a to przez spędzanie płodu, dzieciobójstwo, porzucanie dzieci. Również ustawodawstwo dotyczące dzieci nieślubnych, jak zakaz poszukiwania ojcostwa (b. Kongresówka), ograniczenia praw spadkowych, niekaralność zaprzeczenia ojcostwa i unikanie płacenia alimentów — wszystko sprzysięgło się przeciwko nic niewinnemu nieślubnemu dziecku. Również słaba reakcja przy ochronie życia ludzkiego (w 1934 r. skazano za spowodowanie śmierci około 2.000 osób, gdy w Anglii liczba ta nie przekraczała 100) oraz wysoce nikła ochrona czci ludzkiej — wszystko to tamuje podniesienie siły narodowej.

Zaostrzenie sankcji przez wyższy wymiar kary oraz wprowadzenie nowych kar (np. ogłoszenie wyroku w gazetach z urzędu) winny podnieść spoistość i wartość narodu — bowiem ochrona karna i wymiar sprawiedliwości mają wykazać najdalej idące połączenie z duszą narodu.

Kryzys na terenie prawa karnego. Bol. Łętowski.—Artykuł p. Łętowskiego czyta się jednym tchem. Brak w nim balastu pseudo-naukowego, ale zewsząd wygląda praktyczne i rozumne podejście do omawianego zagadnienia. Na wstępie stwierdza autor, że myśl ludzka, zwłaszcza po wojnie, skoczyła niepomiernie, a na terenie prawa karnego nie posunęła się tak dalece doktryna, by móc sprostać stawianym jej zadaniom. Jedyne przeto sądownictwo w tym stanie prawnym jest w możności podciągnąć rzeczywistość przez rozumne i doskonałe a do obecnych stosunków gospodarczych i społecznych właściwe dopasowanie przepisów prawa karnego.

Z całą jaskrawością zostały podkreślone wady naszego wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim zarzuca autor sędziom łagodność, która nie potrafi ani przestępcę, ani jego środowisko karą odstraszyć; twierdzi, że „jeżeli dziś więzienia są przepełnione, to dlatego, że

mało jest wyroków skazujących, przynajmniej surowszych, któreby działały odstraszająco". Twierdzenie to, mimo odmiennego stanowiska autora, musi być jednak uważane tylko za paradoks, nie pozbawiony tej prawdy, że surowość może częściowo przyczynić się do zmniejszenia przestępczości.

W kwestii zawieszenia wykonania kary powołano opinię prof. Woltera, że w społeczeństwie utrwaliło się przekonanie o niekaralni pierwszego przestępstwa, a to wobec masowego zawieszenia kar za te przestępstwa. Jeżeli uwzględnić niski stan moralny szerokich mas ludności, to przyznać trzeba, że prawdziwe jest twierdzenie nieodczuwania „moralnej strony skazania".

Dla podniesienia poziomu wymiaru sprawiedliwości autor proponuje nadto zerwanie z abstrakcyjnością wymiaru sprawiedliwości przez stosowanie prewencji ogólnej, za którą w znanych orzeczeniach opowiedział się Sąd Najwyższy. Wreszcie szybkość wymiaru sprawiedliwości jest postulatem nieodzownym, co przy reformie systemu penitencjarnego przez jego zaostrzenie, tudzież przez odpowiednie przygotowanie sił do zawodu sędziowskiego niewątpliwie przyczyni się znakomicie do zwalczenia kryzysu panującego na terenie prawa karnego.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 2/37.

Cezare Lombroso. Mgr. P. H. — Wobec stuletniej rocznicy urodzin twórcy antropologii kryminalnej (18.IX.1936) poświęcono mu kilka uwag, z których wynika, że na kierunek pracy Lombrosa miała olbrzymi wpływ nauka Darwina. Lombroso z wykształcenia był lekarzem i dyrektorem zakładu dla obłąkanych. Z dziedziny psychiatrii przerzucił się na katedrę medycyny sądowej w Turynie, gdzie rozpoczął dociekania praktyczne w więzieniach i około 50 lat temu wydał najświetniejsze swe dzieło p. t „Człowiek zbrodniarz". W nauce swej Lombroso przede wszystkim przyjmował, że w strukturze fizycznej osobnik jest już z góry przeznaczony na przestępcę („urodzony przestępca"), następnie zaczął uwydatniać ujemny wpływ alkoholizmu i dziedziczność, a w późniejszych latach zaczął kłaść nacisk na stosunki społeczne i gospodarcze, które popychają człowieka do przestępstwa, co właśnie podnosiła szkoła socjologiczna, powstająca wówczas. Lombroso zmarł w r. 1909, a podjęta przezeń praca, choć nie przekonała o swej zupełnej trafności, jednak skierowała dociekania na podmiot przestępstwa, na człowieka przestępcę.

Nr 6/37.

Psychologia czytelnictwa w więzieniu. Prof. M. N. Gernet.—Podano w tłumaczeniu wyimek z dzieła au ora książki p t. W więzieniu. Autor podkreśla, że w więzieniu czytanie ma całkiem inne oblicze, niż na wolności. Łaknienie książki jest wielkie, a napięcie uwagi przy jej czytaniu — ogromne. Czytelnicy, mimo surowych zakazów, czynią na książkach swe uwagi w sposób lapidarny, ale szczery. Największą poczytnością cieszą się dzieła o miłości, kobietach i t. p. Dla czytelników nieinteligentnych nieocenione są fantazyjne opisy, nawet bajki; również książki humorystyczne są bardzo poczytne. Autor uważa, że około 350 lat temu książka (biblia, ewangelie) przekroczyła mury więzienne, a następnie stała się nietylko wielką pomocą przy kształceniu więźniów, ale wprost niezbędną ich strawą.

Nr 9.

Tatuaż. Mgr. H. P. — Zagadnienie tatuażu, wobec częstego tatuowania się przestępców, jest dla kryminalistyki dość interesujące. Mniemanie, że tatuaż jest wynikiem nastawienia psychicznego jest mylne; jest on raczej zaspokojeniem pewnych wymogów estetycznych, które są w tatuującym się środowisku prymitywne, jak i prymitywnymi są „artyści" wykonujący rysunki lub napisy. Tatuaż spotyka się u ludów pierwotnych, zwłaszcza Malajów i Polinezyjczyków, którzy tatuują swe ciało różnokolorowo i artystycznie. Czynią to w celach bądź religijnych, plemiennych, bądź też dla wykazania się dojrzałością i wytrzymałością na ból

Autor przytaczając opinię belgijskiego uczonego Vervacka, który zbadał 5.000 tatuowanych więźniów, twierdzi, że poglądy na sprawę tatuowania nie są jeszcze uzgodnione. Okoliczność, że przestępcy tatuują się przeważnie w więzieniach w czasie odbywania po raz pierwszy kary przekonywa raczej o ich lekkomyślności, co zresztą sami przyznają. Biorąc pod uwagę, że tatuaż nie da się bez śladu usunąć, trzeba go uważać za poważny szczegół przy identyfikacji przestępców.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

REVUE INTERNATIONALE DE CRIMINALISTIQUE.

Nr 1. 1936.

E. J. Seibolt. Ballistic's information. Jest to rozprawa o broni palnej i o jej identyfikacji. H. Stahl. Faux par lavage proprement dit. Ekspert w sprawach fałszerstw z Bukaresztu, Stahl cytuje wypadek wykrycia fałszerstw biletów kolejowych, na których usuwano datę już nieaktualną i wybijano stemplem skradzionym dowolną datę odejścia pociągu. Prof. Pio Traçois. Un nouvel appareil pour les experts en écriture. Autor podaje opis przyrządu, który nazwał „graphimètre", a mającego służyć do mierzenia kątów poszczególnych fragmentów liter w systemie grafometrycznej oceny pisma. R. Thut. Fichier monodactylaire basé sur la classification décimale. Autor opisuje system monodaktyloskopijny wprowadzony w służbie rozpoznawczej policji w Sao Paulo. Dr A. Domingues opowiada w dalszym ciągu wspomnienia policjanta brazylijskiego pod tytułem Souvenirs d'un policier brésilien. Bibliografia. Przegląd czasopism. Drobne wiadomości.

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE.

Bd. 100.1 u 2 Heft Januar, Februar 1937.

Rok 1937 jest rokiem jubileuszowym „Archiwum". Rok ten zaczyna się setnym tomem wydawnictwa, tak zasłużonego dla kryminologów i kryminalistów całego świata. Jest to zarazem 39 rok istnienia tego wydawnictwa, którego pierwszy numer ukazał się w październiku 1898 pod redakcją H. Grossa. Od śmierci Grossa w grudniu 1915 r. redakcję wydawnictwa objął znany kryminolog dr R. Heindl, mający obecnie siedzibę w Berlinie Jubileuszowy tom poprzedzany jest przedmową ministra sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej dra F. Gürtnera p. t. „Dem Archiv für Kriminologie zum 100. Band".—Zasłużony i emerytowany obecnie prof. medecyny sądowej w Budapeszcie dr B. Kenyeres, współcześnie najstarszy współpracownik „Archivu", zamieścił artykuł poświęcony pamięci twórcy „Archivu": Zur Erinnerung an Hans Gross den Begründer des Archivs für Kriminologie. Artykuł ten zamyka głos obecnego redaktora dra R. Heindla. Po tej części wstępnej następują artykuły. W. H Childs. Der Einbruch in die Commercial-Bank of Australia. U osób podejrzanych o włamanie kasowe przez przepalenie ścian kasy płomieniem o wysokiej temperaturze znaleziono szereg opalonych banknotów; opalenie pochodziło od płomienia palnika. W. Boller. Vorschlag einer neuer forensischen Haaruntersuchungsmethode. Autor opisuje metodę różniczkowania włosów przy pomocy mikrofluorescenji. Dr F. H. Söderman. Eine eigenartige Technik der Papier und Wasserzeichenherstellung bei einer Notenfälschung. Fałszerstwa papierów wartościowych można wykrywać przy pomocy specjalnego filtra włączonego w światło lampy kwarcowej. Filtr ten jest nowym wynalazkiem przewyższającym filtry dotychczas używane Schlegel. Mord oder Selbstmord Wieśniaka B. znaleziono powieszonego na belce w stodole z rękami związanymi sznurkiem. Podejrzenia zwróciły się przeciwno zięciowi powieszonego. Szczegółowe śledztwo łącznie z ekspertyzą sądowolekarską wykazały, że chodziło o samobójstwo a zatem podejrzenie przeciw zięciowi zmarłego okazały się bezpodstawne. F. Beil. Die Infrarot-Photographie in der gerichtlichen Medizin und Kriminalistik. Autor omawiając zasady fotografowania w świetle promieni pozaczerwonych, wskazuje na dobre wyniki, jakie można uzyskać przy pomocy tego właśnie rodzaju fotografii w dziedzinie kryminalistyki. Dr. P. Chavigny. Ver-

wundung durch Schrotgeschosse. Jest to interesujący wypadek z zakresu ekspertyzy sądowo-lekarskiej. Przy pomocy stereoradiografii udało się autorowi ustalić, czy ładunek śrutu, którym postrzelono ofiarę, pochodził z jednego czy też dwu strzałów. J. V. Collins. Der Mord in Baddegama. Opis wykrycia morderstwa dokonanego w sposób zdradziecki przez jednego z krajowców na wyspie Cejlon. Prof. H. Merkel. In welcher Körperhaltung ist der Getötete erschossen worden. W pewnym wypadku chodziło o ustalenie, czy mężczyzna został postrzelony przez kobietę z pistoletu w pozycji siedzącej czy też leżącej?.. Od ustalenia tej kwestii zależało potwierdzenie lub zaprzeczenie zeznań winowajczyni. Prof. F. Reuter. Aufdeckung eines Falles von vorgetäuschten Selbstmord durch Ertrinken. Mężczyznę S. znaleziono w wodzie. Obdukcja lekarska przeprowadzona pobieżnie na wsi potwierdziła przypuszczenie utonięcia. Na wniosek żandarma obecnego przy sekcji, obeznanego z zasadami medycyny sądowej, dokonano ponownej sekcji, w czasie której stwierdzono śmierć od zmiażdżenia czaszki tępem narzędziem. Sprawcę aresztowano. Fritz. Balkenbrände und andere natürliche Brandursachen. Zestawienie szeregu wypadków zapalenia się belek kominowych P. W. H. Hesselink. Der Brand des Weinhausturms und des Museums zu Zutphen. Opis dochodzenia w sprawie zbrodniczego podłożenia ognia w ratuszu holenderskiego miasta Zutphen. Dr Schatz. Funkenentzündung. Pożar od iskry. Dr Leibig. Kriminalpolizeiliche Aufgaben während der Olympiaden in Deutschland. Szef monachijskiej policji kryminalnej w Monachium opisuje zarządzenia policyjne, które wydano w związku z olimpiadą zimową w Garmisch Partenkirchen i XI olimpiadą w Berlinie w 1936 r. A. Grunnet. Die Diebstähle im dänischen Auswärtigen Amt. Jest to dokończenie artykułu z poprzedniego numeru o wykryciu kradzieży, dokonanych przez woźnego ministerstwa spraw zagranicznych w Danii z opieczętowanych torb kurierskich. Prof. B. Kraft. Ein Fall von Brandstiftung mit Zeitzündung. Omówienie przypadku podpalenia przy pomocy zapału czasowego. Dr H. Spiegel. Der Fall Näf. W Zurychu znaleziono żonę bezrobotnego pomocnika dentysty, nazwiskiem Näf, nieżywą we własnym mieszkaniu. Zbrodni morderstwa dopuścił się Näf w sposób szczególnie wyrafinowany, chcąc zagarnąć spadak po zmarłej; upiwszy żonę i doprowadziwszy ją do stanu nieprzytomności, dał jej zastrzyk morfiny w dozie powodującej śmierć. Prof. C. G. Jung. Zur psychologischen Tatbestandsdiagnostik. Opis orzeczenia badania oskarżonego o zabójstwo żony Näfa drogą psychologiczną, znaną z psychologii kryminalnej pod nazwą „Tatbestandsdiagnostik". Dział publikacyj drobniejszych zawiera: Eine daktyloskopische Merkwürdigkeit; Susukita. Über das Gedächtnis für erfreuliche und unerfreuliche Erlebnisse; Die kokardenförmige Pulverrauchspur als Zeichen für Schuss aus allernächster Nähe— i inne. Bibliografia zawiera między innymi omówienie książki polskiej dra W. Sobolewskiego o identyfikacji broni palnej p. t. Identifizierung von Hülsen und Geschossen aus Handfeuerwaffen für forensische Zwecke.

W. Sbkl

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

R. XVI. Zeszyt 3, 1937.

Dr Georg Schmidt: Die Geschichtliche Entwicklung der deutschen Polizei und ihre Stellung im nationalsozialistischen Staate (Historyczny rozwój niemieckiej policji i jej stanowisko w państwie narodowo-socjalistycznym) str. 61. Rozpoczynając od podstaw z r. 1530, dr Schmidt przedstawia w ogólnych zarysach dzieje policji niemieckiej przy szczególnym uwzględnieniu stosunku państwa do instytucji porządkowej jaką jest policja i celów policji. Polizeirat Messer: Polizeiwichtige Neuerungen im Jagdrecht (ważne dla policji nowości w prawie łowieckim) str. 65. Od 1.IV.1935 w całej Rzeszy obowiązuje jednolite prawo łowieckie. W kwietniu 1937 wyszły nowe przepisy wykonawcze traktujące o prawie polowania, zezwoleniu, obowiązkach myśliwych, podkładaniu trucizny szczurom i myszom, ochronie dzikich zwierząt. Pol. Hptm. Julier: Die Staats und Strafrechtlichen Folgen der Wehrpflichtverletzung (Państwowe i karnoprawne następstwa przekroczenia obowiązku służby wojskowej) str. 67. Piszący rozważa kary za samowolne opuszczenie kraju w różnych okresach życia mężczyzny po zarejestrowaniu w 18 r. życia, bez zezwolenia władzy wojskowej i administracyjnej. Venter: Was gibt es Neues im Strassenverkehrsrecht? (Co nowego w prawie ruchu drogowego?) str. 69. Dokończenie

artykułu z 2 zeszytu str. 36. Omówienie żelaznych obręczy u przyczepek, oznaczenie pojazdów pozaniemieckich, przewóz osób i towarów w oświetleniu prawa.

GENDARMERIE RUNDSCHAU (Przegląd Żandarmerii).

Zeszyt 4, w kwietniu 1937.

Insp. powiat. żand. Karl Pirktl: Vom Skitourenkurs des Landesgendarmeriekommandos für Tirol (o kursie narciarskim w tyrolskiej krajowej komendzie żandarmerii) str. 4. Kurs 6 dniowy ukończyło 25 żandarmów ze wszystkich powiatów w okresie od 8 – 14 II.37 pod dtwem rotm. szt. żand. Wilh. Winklera. Aufklärung gefährlicher Brandlegungen in Oberösterreich (wyjaśnienie niebezpiecznych podpaleń w Górnej Austrii) str. 6. Jak w 1935 pochwycono Jana Pfarla, który od 1928 — 1933 dokonał 14 podpaleń w powiatach Vöcklabruck i Welstak; w 1936 wyjaśniło się, że 2 duże podpalenia spowodowała pod Schwanenstadt służąca Maria Stangl, mszcząc się za obrazę ze strony gospodyni. Na ślad naprowadziły próbki pisma. Lawinen bringen Tod und Verderben (lawiny niosą śmierć i zniszczenie) str. 8 Opis 5 wypadków zasypania przez lawinę alpinistów i udział żandarmerii w trudnych poszukiwaniach. Rotm. szt. żand dr Hans Fürböck: Aus der Werkstadt des Gendarmen (z pracowni żandarma) str. 11. Opisania wykrycia sprawców włamania bankowego w Szwajcarii i 4 innych wypadków: pieczęcie fałszywe, kradzież noclegowa, pożar stodoły i kradzież krowy Strafrichter dr Hans Krehan: die Kriminalität der Zigeuner (przestępczość u Cyganów). Autor wylicza szkody w lasach i szkody, jakie przynoszą Cyganie, zawodowi złodzieje i kłamcy. Doppelmörder Pritz im Kreuzverhör der Gendarmerie (podwójny morderca Pritz w krzyżowym ogniu pytań żandarmerii) str. 16. Trudny wypadek dochodzeń i śledzenia na przestrzeni do 20 km. Morderca przyznał się dopiero wówczas, gdy mu niezbicie udowodniono winę.

BEZPECNOSTI SLUŻBA.

Nr 2, 1.II.37 R. VII.

Prof. dr Fr. Hájek: Jak zjistiti dobu úmrti z nálezu na mrtvole? (Jak stwierdzić czas śmierci z oznak na zwłokach). Mierzeniem ciepłoty ciała możemy obliczyć czas najbliższego czasu od śmierci. Na godzinę ubywa 1 stopień ciepła w ciele, gdy temperatura zewn. wynosi 15^0. Na ogół, jeżeli zwłoki są cieplejsze od naszej ręki, to znak, że nie upłynęło 20 godzin od chwili zgonu. Plamy krwi czarne w dolnych częściach ciała świadczą, że upłynęło już 15 g. od zgonu Mierzenie włosów Treść żołądka. Mocz. Po 5, 7, 14, 21, 28 dniach. Po 4, 6 miesiącach Po roku i po 4 latach rozkład ciała. Stan kości, po 10, 20, 50 i 100 latach; uwzględniać zawsze różne okoliczności, jak glebę, materiały tekstylne Len i bawełna rozkłada się do lat 5, wełna do lat 10, jedwab do lat 20. Prof dr Boh Petr: Kriminalistika jako nauka obecnych konstituci strukturnich typu lidské povahy a lidské duse. (Kryminalistyka w roli nauki o powszechnych właściwościach budowy typów ludzkiej natury i duszy). Polem naukowym dla kryminalistyki jest zdrowa zasada poznawania obyczajów w społeczeństwie Stąd studiowanie natury i duszy ludzkiej jest uzasadnione Pochodzenie i elementy dobre lub złe składają się na układ psychy człowieka. Dusza dochodzi do wyrazu po przejściu wieku młodzieńczego. Wtedy objawiają się typy biologiczne i moralne lub odchylone od ogólnych wartości przyjętych w społeczności. Kryminalistyka wnika w duszę ludzką,i szuka pobudek czynu, uwzględniając przy tym i pochodzenie z właściwościami odziedziczonymi, i przymioty osobiste wypływające z charakteru i zwyczajów człowieka. Kryminalistyka dla celów ochrony bezpieczeństwa obywateli własnych i międzypaństwowego posługuje się metodami naukowymi i badając człowieka ocenia indywidualności i ich wartość R. Vána: Vedecky podklad daktyloskopie jako prostredku pro zjist'ováni totoznosti osob (Naukowe podłoże daktyloskopii jako środka do ustalania tożsamości osób). „Daktyloskopia" — to określenie jest już niedostateczne, gdyż pg prof. dr Fr. Hájka powinno się mówić dermohypsomatologia czyli nauka o wzorach papilarnych, ich kształcie, fizjologii i dziedziczności. Fizjologiczne podłoże daktyloskopii: rowek i dwie linie brzegu, inaczej dwurząd, to jest właśnie linia papilarna, międzydwoma dwurzędami jest głębszy rowek, który na odcinku wychodzi biało, a oba dwurzędy boczne wychodzą czarno. Wzór palca badany mikroskopijnie wykazuje indywidualne różnice. Człowiek i jego stosunek do innych stworzeń kręgowiec, ssak. Wgłębienia ma

embrion już w 3 miesiącu życia w łonie matki. Małpki mają podobne linię i wgłębienia na palcach. Człowiek jest najdoskonalszym prymatem wśród swej grupy istot i najdoskonalszym stworzeniem wogóle. Układ skóry: naskórek i sama skóra z korzeniem włosa, tłuszczem i potem, mięśniami i naczyniami krwionośnymi. Podział odcisków na wzory. Rodzaje wzorów. Indywidualna gęstość linij papilarnych. EF. Č.: B o t a (but). Opowiadanie o przypadkowym naprowadzeniu na ślad wywróconego samochodu. Chodziło o zakład, że auto można bosą nogą kierować. Dr K. M a c o u n: Cetníci zblizka (Żandarmi z blizka). Dajmy się poznać bliżej i jako ludzie! N á l e z y Nejvyssiho správniho soudu. (Orzeczenia sądu najwyższego). Wyroki—przykłady. P. H u o r k a: Na rozhraní dvoch rokov (Na pograniczu dwu lat). Pracujemy i dla państwa, nie tylko dla siebie! J o z e f D o b i š. Uvahy o službe pátracej. (Uwagi o służbie śledczej). O protokułach śledczych i szukaniu osób. Prostsze jest podawanie innym o nowym nieznanym przybyszu w rejon danego posterunku przez ogłoszenie w gazecie. X a v e r R u ž i c k a: Co to je lidozpyt? (Co to jest badanie z wyglądu). Usta wskazują na uczucia; np. półotwarte znamionują głód przeżyć a małą odporność i zaparcie siebie. Usta miernie zamknięte znamionują inteligencję. Większa odległość ust od nosa (palium) znamionuje szacunek dla siebie. Włos czarny to wrażliwość duża; szatyn—inteligencja; rude — impulsywność; blond — pohamowanie: grube włosy — upór; miękkie — powolność i wesołość; suche—nerwowość; wełniste — zmysłowość. Ręka może być typu: psychicznego, filozoficznego i bez wyrazu. Smukłość palców cechuje rękę psychiczną artysty; kościstość cechuje rękę filozofa o długich palcach; krótkie kościste palce są u ręki praktycznej, krótkie smukłe nie mają wyrazu. B. V a l t r: „Haló, haló, voláme hlídku 26" (Hallo, wołamy patrol 26"). Miłe opowiadanie o urojonym pochwyceniu rabusiów uciekających z pieniędzmi w szarym automobilu. Dr M. T o m e k: Mezinárodní policejní kolegialita. (Międzynarodowa policyjna przyjaźń) Zdjęcie policjanta w Sztokholmie i uwaga o daszku i żarówce nad głową. J Z l a m a l: Dvě mouchy jednou razou (2 muchy naraz) Policjant odwołany ze skrzyżowania ulic ujął złodzieja kufra w hotelu, a po drodze motocyklistę z ukradzionym kołem. Fr. C e r m á k: Touha po automobilu (Tęsknota za samochodem). Historia o urzędniku, który dwa samochody porwał, aby się przejechać i kierować wozem. Kara 5 miesięcy. Inż. V. V í t e k: Stručné základy a vyznam radiotelefonie a telegrafie (Zwięzłe podstawy i znaczenie radiofonii i radiografii) Rozważania fachowe: aparat nadawczo-odbiorczy Marconiego; zasady lampy elektronowej.

J. J.

OD REDAKCJI

WYNIK KONKURSU NA ARTYKUŁ DO „PRZEGLĄDU POLICYJNEGO" DLA SZEREGOWYCH POLICJI

Sąd konkursowy, w składzie nadinsp. L. Nagler, insp. J. Żółtaszek i insp. J. Jakubiec, zapoznawszy się z 14 pracami nadesłanymi na konkurs „Przeglądu Policyjnego" dla szeregowych P. P., postanowił:

1. przyznać I nagrodę w kwocie zł 150 st. post. Lucjanowi Fajerowi z wydz. IV Komendy Głównej za pracę p. t. „Fałszerstwo dokumentów";

2. ponieważ reszta prac nadesłanych nie odpowiadała warunkom konkursu — II i III nagrody wcale nie przyznawać.

Druk pracy nagrodzonej I nagrodą rozpoczyna się w numerze niniejszym „Przeglądu Policyjnego".

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK II WARSZAWA, LISTOPAD 1937 Nr 6 (12)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

Ś. P. DR WŁADYSŁAW MARIAN SOBOLEWSKI, INSPEKTOR P. P.



Nieubłagana śmierć zabrała nagle z szeregów naszych pożytecznego i wielce zasłużonego pioniera wiedzy fachowej.

W pełni sił żywotnych zgasł, na posterunku dnia 4 października r. b. ś. p. dr Władysław Marian Sobolewski, inspektor Policji Państwowej, kierownik Laboratorium Centrali Służby Śledczej.

Ś. p. inspektor dr Sobolewski urodził się w roku 1890 we Lwowie. Tam pobierał nauki gimnazjalne oraz uniwersyteckie i zaprawiał się do zawodu administracyjno-prawniczego, studiując jednocześnie w bibliotece narodowej Ossolineum. Wybuch wojny europejskiej przerwał mu normalny bieg studiów. Ze szlifami oficerskiml, zdobytymi w okresie walk frontowych, zaciągnął się po przełomie roku 1918 do oddziałów ochotniczych obrony Lwowa i przebył w nich całą kampanię.

Z końcem roku 1919 wstąpił do tworzących się szeregów Policji Państwowej, jako kapitan korpusu sądowego, a zapoznawszy się ze wszystkimi rodzajami służby, szczególnie zaś z wyszkoleniem, trwał przez szereg lat na stanowisku komendanta Głównej Szkoły Policyjnej i Szkoły Oficerskiej w Warszawie.

Ukończone chlubnie studia (1927—1929) w Instytucie Kryminalistycznym wiedeńskim oraz w Instytucie Nauk Policyjnych przy Uniwersytecie w Lozannie predestynowały go do objęcia kierownictwa Laboratorium Centrali Służby Śledczej.

Nie zawiódł nadziei, które w nim pokładano. Pogłębiając bowiem pracowicie wiedzę zdobytą za granicą, przeszczepiał ją metodycznie na grunt rodzimy, opierając się zarazem o własne doświadczenia laboratoryjne. Mimo trudne warunki techniczne, ani przez chwilę nie obniżał lotu skrzydeł inicjatywy i zapału. Organizował i utrzymywał umiłowaną dziedzinę nauki na poziomie europejskim.

Rozwój działalności Laboratorium Policyjnego, niemniej wyszkolenie doborowych biegłych, co w wyniku pozwalało na wykrycie wielu zawiłych przestępstw przez naukowe udowodnienie winy sprawcom na podstawie prac laboratoryjnych, zdobyły mu miano pioniera w tej dziedzinie nauk policyjnych w Polsce.

Równolegle z pełnionymi obowiązkami na zajmowanym stanowisku, krzewił z rzadko spotykanym zamiłowaniem znawstwo kryminalistyki na wielu kursach — dla policji, dla asesorów sądowych, instruktorów pocztowych, następnie wśród słuchaczy Uniwersytetu poznańskiego oraz doktorantów studium kryminologicznego (2-letniego) przy Uniwersytecie warszawskim im. J. Piłsudskiego. Jego talent naukowy, wysoki poziom wykształcenia, trzeźwy umysł, rozwiązujący zawiłe zagadnienia psychiczno-kryminalne, sprawiły, że wykłady jego przykuwały uwagę słuchaczów na kursach sędziów śledczych czy aplikantów sądowych, organizowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Apelację Sądów Okręgu Warszawskiego.

Zetknięcie się w Lozannie, Lyonie i Wiedniu z czołowymi znawcami kryminologii i kryminalistyki, Bischoffem, Heindlem, Lenzem, Locardem, Reissem, Seeligiem Türklem, wpłynęło korzystnie na rozwój metod naukowych Zmarłego. Nigdy nie przerywał współpracy z zagranicą. W Polsce utrzymywał żywy kontakt z placówkami nauk prawniczych i medycyny sądowej.

Prace pisarskie (monografie, artykuły, recenzje), którymi zasilał pisma fachowe w kraju i za granicą, jednały mu stopniowo rzesze sympatyków i podziw dla gruntownej wiedzy. Sposród ważniejszych prac monograficznych Zmarłego należy wymienić:

„Wie hilft man sich in kriminalistischem Laboratorium, bei spectralen Untersuchungen mit einfachen Apparaturen", Lyon, 1933.

„Über die Identifizierung von Werkzeugschartenspuren", Berlin 1934.

„O fałszowaniu znaczków pocztowych", Warszawa, 1935.

„Uszkodzenie szyb przez postrzały“, Warszawa, 1935.

„Identifizierung von Werkzeugschartenspuren — Identifizierung eines Knabbers“, Berlin, 1936.

„Identyfikacja łusek i pocisków z krótkiej broni palnej do celów sądowych“, Warszawa, 1936.

„Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym. I Ordalia jednostronne“, Warszawa, 1936.

„Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym. II Ordalia dwustronne“, Warszawa, 1937.

„Laboratoria oraz instytuty kryminalistyczne — z okazji 10-lecia Laboratorium Policyjnego w Warszawie“, Warszawa, 1937.

„Fotografia sądowa“ oraz „Opis osoby“ — opracowania fachowe do Encyklopedii Prawa Karnego.

„Dowód rzeczowy w procesie sądowym“ — (praca nie dokończona).

Wiedzę i pióro zmarłego dobrze znają Czytelnicy „Przeglądu Policyjnego”. W wydanych dotąd 11 zeszytach naszego pisma ukazały się 4 jego cenne prace podstawowe oraz kilka gruntownych recenzyj i szereg przeglądów z fachowych pism obcych.

Artykuły i recenzje Zmarłego ukazywały się nie tylko w naszym piśmie, lecz również w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym“, w „Głosie Sądownictwa“, w „Gazecie Administracji“, w „Archiwum Kryminologicznym“, „Na posterunku“, a spośród pism obcych w „Archiv für Kriminologie“, „Revue Internationale de la Criminalistique“ i w innych.

Prócz dorobku na niwie naukowej położył zmarły zasługi również w dziedzinie społeczno-sportowej. Był członkiem K. S. Warszawianka oraz delegatem PUWF i PW do Polskiego Związku Szermierczego. Brał udział w licznych turniejach szermierczych, m. in. bronił barw polskich na Olimpiadzie w roku 1924 w Paryżu. Od roku 1928 pracował organizacyjnie, jako członek zarządu Polskiego Zw. Szermierczego.

W uznaniu niepospolitych zasług, do szeregu posiadanych już odznaczeń krajowych i zagranicznych przybył na trumnie ś. p. insp. Sobolewskiego oficerski krzyż „Polonia Restituta“.

Śmierć zabrała nam postać prawą, o wiekim rozumie i sercu, pełną wielkoduszności i zapału do pracy w Odrodzonej Ojczyźnie.

Nie sądzono mu patrzeć na plony ziaren obficie przezeń posianych. Z woli Stwórcy, odszedł w Wieczność.

Dr HENRYK ŻÓŁTOWSKI,
Poznań

DWUTOROWOŚĆ NOWOCZESNEGO PRAWA KARNEGO

UWAGI NA MARGINESIE SAUERA „KRIMINALSOZIOLOGIE"[1]

U podstawy wszelkiej działalności społecznej tkwi zagadnienie stosunku jednostki do społeczności: człowiek, jako „stworzenie społeczne", poza społecznością żyć nie może, fakt zaś współżycia z innymi w ramach jednego ustroju ogranicza znów jego swobodę ruchów. Z jednej strony—społeczność, której istnienie zależy od narzucenia swym członkom pewnego wzoru postępowania, wzoru mniej lub więcej wypracowanego i ucieleśniającego dążenia rozwojowe odnośnej grupy; z drugiej strony—jednostka, kierowana skłonnościami swego ustroju cielesno-duchowego, będącymi częstokroć w rażącej sprzeczności ze wzorem społecznym. Konieczność zażegnania tak uwarunkowanego konfliktu stanowi podstawę wszelkiej działalności społecznej, przy tym odnośne próby mogą wychodzić z dwóch różnych stanowisk:

1. Ze strony jednostki będzie to dążenie do takiego przekształcenia wzoru, aby w jego ramach mogła się ona pomieścić. Punktem wyjścia będzie tu więc jednostka w swej rzeczywistości cielesno-duchowej, przedmiotem działania ucieleśniona w danym wzorze grupa społeczna. Aby obejmować wszystkie nieskończenie różnorodne osobowości jednostkowe, musi być wzór społeczny jaknajdalej uogólniony. Takie dążenie do uogólnienia wzoru nazywamy indywidualizmem. Jest on wynikiem osłabienia spoistości grupy, która dla skrajnego indywidualisty oznacza tylko sumę jednostek: najwyższa wartość to jednostka, społeczność to tylko pewna postać ustrojowa, mająca jednostce umożliwić jaknajbujniejszy rozwój.

---

[1] *Wilhelm Sauer*: Kriminalsoziologie, 3 tomy, Berlin—Grunewald, 1933.

2. Możemy jednak stanąć na stanowisku, że społeczność to pewna wartość ponadjednostkowa, posiadająca swe własne, wyższe cele, które ucieleśnia odnośny wzór społeczny. On więc stanowi punkt wyjścia naszej działalności, której przedmiotem będzie jednostka. Wypracowując nasz wzór coraz dokładniej staramy się przekształcić i dostosować doń jednostkę. Dążenie to nazywamy supraindywidualizmem. Jest on przejawem spoistości grupy społecznej, która dla supraindywidualisty stanowi najwyższą wartość. Naczelnym zadaniem jednostki nie będzie już rozwój własnej osobowości, lecz praca nad osiągnięciem celów grupy.

W rzeczywistości życiowej żadne z tych dążeń całkowicie zwyciężyć nie może, każde zawiera bowiem w sobie pierwiastki samoniweczące; stuprocentowy indywidualizm, rozbijając grupę, prowadzi do anarchii i zniszczenia jednostki, tak samo jak pełny supraindywidualizm przez zniszczenie jednostki do samobójstwa grupy. Innymi słowy, walka indywidualizmu z supraindywidualizmem jest koniecznym warunkiem, a nawet po prostu treścią wszelkiego życia społecznego. Na każdym jego odcinku spotkamy te dwa przeciwstawione sobie czynniki, jednostkę i społeczność, i te dwa zwalczające się dążenia, jako próby rozwiązania konfliktu: indywidualne, uogólnienia wzoru społecznego, i supraindywidualne, wypracowania wzoru i narzucenia go jednostce.

Powyżej opisane siły działają również na odcinku życia społecznego, któremu na imię przestępczość. Pojęciem przestępstwa określamy bowiem niezgodność pewnej czynności ludzkiej z pewnym wzorem społecznym, który w postaci negatywnej daje nam prawo karne. Przypuszczamy, że powstało ono przez przeniesienie na społeczność „reaktywności" jednostki na pewne zjawiska zewnętrzne. Innymi słowy, pierwotny wzór karny odbijał wiernie podmiotowe usposobienie uczuciowe, określające sposób reagowania jednostki na zdarzenia zewnętrzne; przenosząc jego podmiotowość na społeczność wychodzono z założenia, że dążenia jednostki i społeczności są identyczne. Ten drobny na pozór błąd spowodował zupełne spaczenie opartego na nim systemu karnego: nie było ono jeszcze tak groźne, gdy podmiotem prawa karnego była pierwotna, mniej złożona społeczność, której cele mogły od biedy zbliżać się do dążeń jednostki. Położenie zaczęło się jednak pogarszać w miarę przechodzenia podmiotowości prawa karnego na coraz wyższe i bardziej złożone grupy społeczne, stało się zaś zupełnie nieznośne z chwilą zmonopolizowania systemu karnego przez Państwo.

Pierwsze próby naprawy poszły w kierunku racjonalizowania uczuciowych podstaw prawa karnego: uczuciu krzywdy, będącemu postawą

jednostki wobec pewnych zdarzeń zewnętrznych, nadano drogą spekulacji metafizycznej pozornie przedmiotową postać pojęcia sprawiedliwości, reakcja uczuciowa, zwana sumieniem, posłużyła za fundament, na którym wzniesiono pojęciową nadbudowę winy, opartej ponadto na pozornie przedmiotowym pojęciu wolnej woli, wyrosłym z podmiotowego poczucia swobody ruchu. Racjonalizacja mściwości zrodziła pojęcie kary, jako odpłaty za zło, a tym samym urzeczywistnienia dobrego. Tak wyrosłe metafizyczne pojęcia sprawiedliwości, winy i kary posłużyły szkole klasycznej do wypracowania koronkowego systemu karnego, wytworu drobiazgowej spekulacji logicznej, opartej na niedorzeczności życiowej: z chwilą, gdy Państwo zmobilizowało w swym ręku ustalanie i narzucanie wzoru karnego, powinno było w nim uzewnętrznić własne cele i dążenia rozwojowe, odmienne od dążeń jednostki. Stało się inaczej: hołdujący indywidualizmowi klasyczny kodeks karny, jako podstawa pewnego wycinka społecznej działalności Państwa, zbankrutował w zetknięciu z rzeczywistością, pociągając za sobą upadek szkoły klasycznej. Beznadziejna niemoc doktryny klasycznej w walce z przestępczością zrodziła reakcję, której wyrazem naukowym stała się szkoła pozytywistyczna; wyciągnęła ona po prostu logiczny wniosek z rozwoju prawa karnego: z rąk jednostki, jako podmiotu, z rąk pokrzywdzonego, mitycznego pater familas czy naczelnika hordy, przeszło narzucanie wzoru karnego w ręce nowoczesnego Państwa; ze sposobu działania jednostki na społeczność stało się ono działalnością społeczności Państwa na jednostkę-obywatela. Jeżeli więc taka przemiana zaszła w dziedzinie narzucania wzoru karnego, należało do niej przystosować i treść tego wzoru; pozytywizm odrzucił więc indywidualno-metafizyczne teorie klasyczne; pojęcie sprawiedliwości zastąpił pojęciem interesu społecznego, winę pojęciem stanu niebezpieczeństwa (pericolosità), karę środkiem zabezpieczającym; ustalił tedy wzór karny, którego treść miała odpowiadać każdorazowym dążeniom społeczności, opracował także sposoby narzucania go jednostce, dając tym samym zwartą i logiczną całość systemu kryminalnego.

Pełne wprowadzenie w życie doktryny pozytywistycznej okazało się dotąd niemożliwe. Nowoczesny ustawodawca karny poszedł drogą kompromisu: nie usunął ze swego wzoru karnego treści indywidualnej, ale dopełnił ją supraindywidulalnymi postulatami pozywityzmu; pozostawił klasyczne sposoby narzucania wzoru, ale dodał im prawie cały zespół środków pozytywistycznych; w rzeczywistości społecznej wielu państw powstał tą drogą t. zw. dwutorowy kodeks karny, zlepek, będący logiczną niedorzecznością, lecz społeczną koniecznością, kompro-

mis między uznanymi postulatami naukowymi a głęboko zakorzenionymi zapatrywaniami prawnymi ogółu. W dziedzinie naukowej ochrzczono kierunek, popierający ten kompromis, mianem neoklasycyzmu; ten zespół najbardziej przeciwstawnych teoryj, probujący pogodzić na terenie działalności społecznej postulaty pozytywizmu z metafizyką klasycyzmu, jest, jakeśmy wspomnieli, wynikiem pewnej konieczności życiowej i jako taki ma niewątpliwie swoją rację bytu. Ostatnio jednak pokusił się pewien niemiecki uczony o wyrównanie tych logicznych sprzecznosci wewnętrznych neoklasycyzmu. W obszernym swym dziele, zatytułowanym „Socjologia kryminalna“, probuje prof. Wilhelm Sauer z Królewca oprzeć jego dwutorowość na naukowej podstawie. Czy próba taka może się powieść? Czy można, dajmy na to, pogodzić determinizm z indeterminizmem na płaszczyźnie „względnego indetermizmu“? Czy można logicznie w ramach jednej instytucji, a mianowicie kary, zmieścić pozytywistyczny postulat ochrony społecznej z klasyczną zasadą moralnego zadośćuczynienia za winę? Czy można wreszcie sprowadzić do wspólnego mianownika etykę i prawo, jednostkę i społeczność, indywidualizm i supraindywidualizm?

Oto krótkie streszczenie obszernych wywodów prof. Sauera:

Socjologia kryminalna jest nauką o faktach społecznych, istotnych dla poznania i zwalczania przestępstwa i przestępcy. Poza tą ściśle opisową stroną obejmuje ona również dziedznę normatywną, t. zn. wartościuje zbadane fakty ze stanowiska kultury, etyki i metafizyki.

Podstawowym zagadnieniem tak określonej nauki jest przestępstwo, będące społecznie niebezpiecznym działaniem, opartym na usposobieniu godnym moralnego potępienia. Przestępstwo obejmuje więc dwa pierwiastki:

1. przedmiotową bezprawność czynu, stwarzającą niebezpieczeństwo społeczne;

2. podmiotową karalność czynu, opartą na winie, warunkującej moralne potępienie sprawcy. Wina wypływa z teorii wolnej woli: w chwili czynu sprawca mógł postąpić inaczej; ponieważ z możliwości nie skorzystał, trafia go moralne potępienie, będące prawdziwą podstawą kary.

Autor nie jest jednak skrajnym indeterministą, lecz hołduje teorii względnego indeterminizmu: oznacza to, że w powstaniu przestępstwa widzi współdziałanie trzech czynników, którymi są:

1. wrodzona skłonność,
2. wpływ otoczenia,
3. wolna wola.

Taka analiza przestępstwa nie zadawala jeszcze całkowicie autora; wymienione wyżej czynniki są dla niego tylko przejawami jakiegoś głębszego zła, tkwiącego na samym dnie tego zjawiska. Tym prawdziwym pierwiastkiem przestępstwa, tym „zarazkiem“ wywołującym tę chorobę społeczną, jest według autora „skłonność do wyzysku“. Pierwiastek ten istnieje w każdym przestępstwie i daje miarę jego ciężkości; im silniej i wyraźniej występuje, tym cięższym będzie czyn, tym głębsze spotka sprawcę potępienie moralne. Nasilenie tego potępienia moralnego stanowi dla autora podstawowy czynnik klasyfikacyjny poszczególnych grup przestępstw i przestępców. Dalszymi będą: sposoby dokonania czynu, cechy charakterologiczne (gwałtowność, pożądliwość, brak woli), przewaga czynników wewnętrznych lub zewnętrznych w powstaniu przestępstwa i t. p. Wyniknie stąd następująca klasyfikacja przestępstw:

1 gwałty,
2. przestępstwa z chęci zysku i z nędzy,
3. przestępstwa ze słabości.

Powyższą klasyfikację przestępstw przecina pod kątem prostym klasyfikacja p zestępców. Autor rozróżnia:

1. Grupę, którą tworzą t. zw. *Greifer* i *Schieber*; nowotworami tymi określa autor przestępców, posługujących się brutalnym chwytem (greifen) przy przesuwaniu pewnych wartości społecznych (schieben). Grupa ta obejmuje dwie kategorie:

a. *Greifer*, czyli osobnicy, dokonujący tych chwytów i przesunięć otwarcie. W dziedzinie gwałtów typowym przestępstwem będzie tu uraz cielesny, w dziedzinie przestępstw z chęci zysku i z nędzy kradzież, w dziedzinie przestępstw ze słabości żebractwo.

b. *Schwindler*, czyli osobnicy, dokonujący tych chwytów i przesunięć podstępnie. W dziedzinie gwałtów typowym przestępstwem będzie tu zniewaga, w dziedzinie przestępstw z chęci zysku i z nędzy oszustwo, w dziedzinie przestępstw ze słabości niedbalstwo.

2. Grupę, którą tworzą t. zw. „Schlepper“. Nowotworem tym określa autor osobników, wyzyskujących swą przewagę na szkodę współobywateli. I tu mamy dwie kategorie:

a. *Schleicher*, czyli osobnicy, wyzyskujący przestępnie posiadaną władzę. W dziedzinie gwałtów typowym przestępstwem będzie tu opór władzy, w dziedzinie przestępstw z chęci zysku i z nędzy sprzeniewierzenie, w dziedzinie przestępstw ze słabości spędzenia płodu.

b. *Spanner*, czyli osobnicy, wyzyskujący przestępnie cudzą słabość lub występek. W dziedzinie gwałtów typowym przestępstwem

będzie tu zniewolenie, w dziedzinie przestępstw z chęci zysku i z nędzy paserstwo, w dziedzinie przestępstwo ze słabości nierząd.

W ramach powyższej klasyfikacji autor analizuje po kolei każde z przestępstw i każdego z przestępców, rozpatrując przede wszystkim stopień moralnego potępienia, które każdemu z nich przysługuje. Stopień ten jest miernikiem ciężkości przestępstwa. Z tego punktu widzenia najcięższymi są według autora przestępstwa z chęci zysku i z nędzy, i to w grupie 2. b. klasyfikacji przestępców, a więc paserstwa i im podobne. Stopień tego moralnego potępienia maleje w miarę przechodzenia w odnośnej grupie przestępstw od kategorii *Spanner* do kategorii *Greifer*, oraz w miarę przechodzenia od grupy przestępstw z chęci zysku i z nędzy przez grupę przestępstw ze słabości do grupy gwałtów. W rezultacie więc najlżejszym przestępstwem będzie zdaniem autora uraz cielesny.

Zmierzenie stopnia moralnego potępienia, na które zasługuje każde przestępstwo i każdy przestępca, nie jest dla autora bynajmniej jakąś gimnastyką umysłową, ani podstawą do akademickiej dyskusji: ma ono przeciwnie, podstawowe znaczenie dla całokształtu dalszych wywodów. Przede wszystkim bowiem na stopniu moralnego potępienia opiera się wymiar kary.

Warunkiem wymierzenia kary jest istnienie winy, którą autor określa jako przeważnie wolny przejaw wyzysku, zdrady, przeinaczenia lub gwałtu, z braku energii etycznej, celem osiągnięcia zysku lub wyrządzenia szkody. Tak ustalona wina stanowi jednak nietylko warunek, ale i podstawę wymiaru kary. Wymiar ten zależy bowiem od stopnia moralnego potępienia, przywiązanego do poszczególnych stopni winy, którymi są w kolejności malejącej ich ciężkości: wyzysk, zdrada, przeinaczenia, gwałt. Oznacza to, że najcięższy stopień winy wykazuje wyzysk, najlżejszy gwałt. Kara jest więc w swej treści „odpłatą za bezprawie oraz moralnym zadośćuczynieniem za winę“, „wyrównaniem rachunku pasywów i aktywów“, „przywróceniem zamąconej równowagi między czynem a porządkiem prawnym, między sprawcą a społeczeństwem“. To właśnie według autora nazywa się sprawiedliwością. Z chwilą powstania takiego doskonałego zrównoważenia akcji i reakcji czyli przestępstwa i kary, kara osiągnie swój cel: odstraszy i poprawi sprawcę, powstrzyma innych od naśladownictwa, stanowić tedy będzie idealny środek ochrony społeczeństwa. Jeśli dziś tych błogosławionych skutków kary nie widać, to dlatego że wymiaru jej nie oparto dość ściśle na stopniu moralnego potępienia, jak to zaleca autor. Żąda on więc wybitnego zaostrzenia kar za przestępstwa z chęci zysku

i z nędzy oraz ze słabości obok złagodzenia kar za gwałty. Do środków zabezpieczających odnosi się autor lekceważąco, ograniczając ich stosowanie wyłącznie do psychicznie chorych i wyłączając je tym samym ze swego systemu socjologii kryminalnej.

Pieczołowitym opracowaniem cieszy się za to wykonanie kary. Celem jego — urzeczywistnienie treści kary, a więc usunięcie bezprawia i moralnego potępienia, przywiązanego do odnośnego typu przestępstwa. Autor żąda wydatnego zaostrzenia wykonania kary, np. drogą przeciążenia wyczerpującą do ostateczności pracy: „Nie ma mowy o raju 8-godzinnego dnia pracy, za niskie jest też projektowane maksimum (9 godzin w więzieniu, 10 godzin w ciężkim więzieniu)". „Kto się załamie, musi być tak długo ćwiczony, aż się przestanie załamywać!" „Zdrowy człowiek nie potrzebuje więcej jak 5 godzin snu; i do tego należy zaprawić!" „Pożywienie należy obliczyć ściśle według kaloryj, koniecznych przy leczeniu odtłuszczającym; t. zw. waga normalna nie powinna być u więźniów nigdy osiągnięta". „Jedzenie nie powinno być smaczne, ani urozmaicone". „Wykonywanie w tych warunkach twardej i ciężkiej pracy jest karą. Bo kara z natury swej jest twarda i surowa!" Niezwykłym jest również przekształcenie systemu progresywnego, proponowane przez autora: pochwala on system progresywny, jako że pozwala na wydatne wzmocnienie surowości wykonania kary. Można bowiem dzięki niemu doprowadzić stopniowo do takiego zaostrzenia, któregoby więzień od początku w ogóle nie wytrzymał. Doprowadziwszy zaś do tego maksimum drogą odpowiedniego ćwiczenia, można je jeszcze podwyższyć przeplataniem okresów złagodzenia okresami tym większej surowości. „Takie gwałtowne leczenie podziała oczyszczająco na całe życie, podziała jak kąpiel ze stali, jak burza, jak wojna światowa! Tylko żadnego rozmazania, żadnego rozmiękczania, żadnych nudów!" unosi się autor.

Tak tedy rozebrawszy, a następnie zwalczywszy przestępstwo „w samej swej istocie", autor na zakończenie koronuje swój system „kryminalną nauką o cnotach". Ta „kryminalna etyka cnót" jest przeciwstawieniem „kryminalnej etyki występków", o której dotąd była mowa. I tak, jak tam czterema filarami tego gmachu były wyzysk, zdrada, przeinaczenie i gwałt, tak tu widzimy cztery cnoty podstawowe, którymi są: zmysł społeczny, wierność, rzetelność i panowanie nad sobą. Są to „wieczne wartości, które świecą jak złote gwiazdy na niebie"; do wprowadzenia ich w życie ma służyć powyżej streszczony system socjologii kryminalnej prof. Sauera.

Przez cały tok wywodów autora przewija się jak czerwona nić

motyw dwutorowości nowoczesnego kodeksu karnego, motyw kompromisu indywidualizmu z supraindywidualizmem. Już zaraz na wstępie, w określeniu socjologii kryminalnej mamy te dwa pierwiastki: opis zdarzeń i wartościowanie ze stanowiska kultury, etyki i metafizyki. Opis zdarzeń jest niewątpliwie tym pierwiastkiem przedmiotowym, wartościowanie ze stanowiska etyki i metafizyki stanowi czynnik podmiotowy i czysto indywidualny; podstawą etyki i metafizyki oraz jedynym ich miernikiem jest bowiem pewna uczuciowa postawa jednostki. Gdy mówimy, że ktoś postępuje etycznie lub nieetycznie, to stwierdzamy tylko, że do jego postępowania stosujemy miernik naszego usposobienia uczuciowego, reagującego na to postępowanie dodatnio lub ujemnie. Gdy używamy pojęć metafizycznych w rodzaju sprawiedliwości lub wolnej woli, to twierdzimy, że naszym postawom poczucia krzywdy lub swobody ruchów odpowiadają pewne fakty przedmiotowe. Czy rzeczywiście tak jest, nie wiemy, bo tego doświadczalnie stwierdzić nie możemy. Jedno tylko jest pewne, a mianowicie, że mamy tu do czynienia ze zjawiskami czysto podmiotowymi, których jedynym miernikiem jest chwilowe usposobienie uczuciowe odnośnej jednostki. Wartościując tedy przestępstwo pod kątem widzenia etyki czy metafizyki określamy poprostu nasz stosunek do odnośnego zdarzenia. Przedmiotowym wynikiem wartościowania będzie tedy jedynie ustalenie, jaką była w odnośnej chwili postawa uczuciowa jednostki wartościującej. Ze stanowiska psychologii indywidualnej może to być wynik istotnie interesujący; dla polityki kryminalnej będzie on jednak bez znaczenia; wielkościami bowiem równania, któremu na imię walka z przestępczością, są dziś przestępca i państwo, nie jednostka, cele zaś i dążenia państwa bynajmniej nie pokrywają się z dążeniami jednostki.

Dalszą beznadziejną próbą sprowadzenia dwutorowości do jednego mianownika mamy przy rozbiorze treści przestępstwa. Obejmuje ono według autora dwa pierwiastki:

1. Bezprawność czynu, wyrażoną pojęciem pericolosità, więc przedmiotowy czynnik niebezpieczeństwa społecznego.

2. Karalność czynu, opartą na moralnym potępieniu, a więc podmiotowy czynnik postawy uczuciowej.

Takie postawienie sprawy zmusza autora do poszukiwania przedmiotowej podstawy tego drugiego pierwiastka, jakiegoś miernika tego moralnego potępienia. Trudno bowiem poprzestać na indywidualnej postawie uczuciowej, która, jako jednorazowe zjawisko niepowtarzalne, nie nadaje się, rzecz prosta, na miernik karalności. Innymi słowy, poza ściśle formalnym określeniem przestępstwa jako kolizji pewnego

czynu z ucieleśniającą dążenia rozwojowe społeczności ustawą karną, autor szuka i co gorsza, znajduje w tym zjawisku szczególną treść, którą określa pojęciem „wyzysku". Tym samym mamy już przedmiotową podstawę moralnego potępienia, ba! mamy już nawet osobnego „zarazka przestępczości", którym będzie „skłonność do wyzysku". Na tym jednak nie koniec: „zarazek przestępczości" posłużył autorowi do przeprowadzenia całej klasyfikacji przestępstw i przestępców, a nawet do ustalenia wymiaru i sposobu wykonania kary: im silniej on występuje, tym cięższe przestępstwo, tym silniejsze moralne potępienie, tym surowsza kara.

Nie będziemy tu dociekać, do czego musiałoby doprowadzić podobne nastawienie. Chcemy tylko stwierdzić, że dziwnym anachronizmem wydaje się dziś próba oparcia wymiaru i wykonania środków karnych na przesłankach irracjonalnych. Czymże bowiem jest w gruncie ten „zarazek przestępczości" czyli pojęcie wyzysku, obrane ze swej uczuciowej otoczki? Wszak określając jakieś zdarzenie mianem wyzysku, wypowiadamy o nim ujemny sąd wartościujący. Po wyłączeniu zaś tego czynnika podmiotowego pozostanie po prostu przejaw tego, co Darwin określił pojęciem „walki o byt", przejaw pewnego prawa przyrodniczego, po prostu prawa silniejszego. Bynajmniej nas tedy nie dziwi, że autor znalazł ślady tego „zarazka" w zjawisku przestępstwa. Ujawnia on się tam niewątpliwie, tak jak w ogóle we wszystkich przejawach życiowych; postać jego może być różna, treść będzie zawsze jednakowa. Tym samym wróciliśmy jednak do punktu wyjściowego: nie wyzysk jest przyczyną moralnego potępienia, lecz moralne potępienie pewnego zjawiska prowadzł do określenia go mianem wyzysku. Prof. Sauer wziął po prostu skutek za przyczynę. Moralne potępienie nie ma więc żadnej innej podstawy, jak jednorazową niepowtarzalną postawę uczuciową jednostki. Nie sposób więc jej użyć w charakterze miernika jakiejkolwiek grupy zjawisk społecznych. Dla określenia przestępstwa pozostaje nam jedynie przedmiotowy miernik ustawy karnej, reprezentującej interes Państwa.

Motyw dwutorowości nie daje spokoju autorowi również w dziedzinie badań nad powstaniem przestępstwa. Prof. Sauer przyjmuje tu trzy czynniki: wrodzona skłonność i wpływ otoczenia są dostępne badaniu doświadczalnemu, stanowią więc pierwiastki przedmiotowe, supraindywidualne; wolna wola zaś przedstawia czynnik czysto podmiotowy, indywidualny. Wiemy już, że pojęcie wolnej woli stanowi odbicie pewnej uczuciowej postawy, stanowi stwierdzenie, ze odnośna, wierząca w wolną wolę jednostka czuje się w posiadaniu swobody ruchów. Ale

to uczucie nie jest powodem wykonania pierwszego ruchu, lecz jego skutkiem; jeśli więc badamy przestępstwo jako ogniwo pewnego łańcucha przyczynowego, to możemy przedmiotowo w jego powstaniu stwierdzić istnienie tylko dwóch pierwszych czynników. Trzeci to doświadczalnie nieuchwytna postawa jednostki, wartościującej odnośne zjawisko ex post.

Po takim wyjaśnieniu trudno nam będzie odnieść się poważnie do pewnych wywodów autora, które możnaby nazwać arytmetyką kryminalną. Prof. Sauer bowiem podaje przy każdym typie przestępstwa procentowy udział każdego czynnika w jego powstaniu. Wygląda to tak:

1. Gwałty (uraz cielesny, uszkodzenie rzeczy, zabójstwo, podpalenie):
   a. wpływ otoczenia 30%
   b. wrodzona skłonność 30%
   c. wolna wola 40%
2. Oszustwo:
   a. wpływ otoczenia 40%
   b. wrodzona skłonność 10%
   c. wolna wola 50%
3. Sprzeniewierzenie:
   a. wpływ otoczenia 45%
   b. wrodzona skłonność 1%
   c. wolna wola 54%
4. Paserstwo:
   a. wpływ otoczenia 35%
   b. wrodzona skłonność 5%
   c. wolna wola 60%

Na tej podstawie autor wyrachuje, że 10 niebezpiecznych urazów równa się 1 oszustwu, 10 oszustw 8 sprzeniewierzeniom, 10 sprzeniewierzeń 8 paserstwom i t. d. Czy tego rodzaju „nieskończenie mozolnie“ zestawione tabelki mają jaką kolwiek wartość naukową, pozostawiam do rozstrzygnięcia czytelnikowi.

Wewnętrzna sprzeczność dwutorowości występuje jednak najwyraźniej w dziedzinie wymiaru kary. Kara, jako do niedawna jedyny środek narzucania wzoru karnego, jest w istocie swej odwetem, opiera się na pewnej podmiotowej postawie uczuciowej, którą określamy pojęciem mściwości. Ze stanowiska jednostki obowiązuje tedy zasada: ***punitur, quia peccatum est***, zasada represji, zasada prawa talionu: oko za oko, ząb za ząb. Tak ujęta treść kary powoduje, że wymiar jej ustala się według ciężkości szkody, oznaczonej ze stanowiska po-

krzywdzonego, że stara się zaspokoić jego mściwość. Miarą surowości kary jest więc w gruncie rzeczy nasilenie pewnego uczucia podmiotowego. Tymczasem z punktu widzenia społeczności kara ma służyć jako środek narzucania pewnego wzoru postępowania, ma skutek swój osiągać w przyszłości; obowiązuje tu więc zasada ***punitur, ne peccetur***, zasada prewencji, chęć zapobiegnięcia powstaniu pewnego zjawiska przyszłego. Wymiar kary z punktu widzenia supraindywidualnego stosuje się więc do stopnia prawdopodobieństwa nastąpienia pewnego faktu w przyszłości, krótko mówiąc do stopnia pericolosità. Ze stanowiska społecznego zesada prawa talionu jest niedorzecznością, bo zamiast jednego zęba zostają w wyniku przedmiotowym wybite dwa, zamiast utraty jednego oka powstaje przedmiotowa utrata dwojga ócz.

Przeciwstawność interesów jednostki i społeczności najlepiej uwydatni się na tle wymiaru kary w stosunku do przestępców jednorazowych i chronicznych. Jednorazowego zabójcę należałoby ze stanowiska supraindywidualnego wogóle nie karać, chronicznego złodzieja zaś dożywotnio odosobnić. Z punktu widzenia zasady odwetu, a więć indywidualnego, należałoby działać wprost odwrotnie, szczególnie w wypadku kradzieży przedmiotów małej wartości. Tej uderzającej sprzeczności interesów nie wyrówna gołosłowne twierdzenie autora, że kara, wymierzona zgodnie z jego fantastycznymi obliczeniami, zaspokoi zarówno dążenia jednostki, jak i społeczności. Nie może ona tej sztuki dokazać, bo tendencje te w większości przypadków są poprostu przeciwstawne. Skłonilo to nowoczesnego ustawodawcę do wprowadzenia takich instytucyj, jak np. sędziowskie prawo darowania kary, zawieszenie wykonania kary, przedterminowe zwolnienie, progresywny system penitencjarny lub środki zabezpieczające. Ze stanowiska zasady odwetu, a więc podmiotowego, niedopuszczalne, są one konieczne dla częściowej chociażby ochrony interesów społeczności. Konieczność społeczna tłumaczy też takie logiczne niedorzeczności, jak stosowanie w tym samym przypadku kary i środków zabezpieczających albo orzekanie i zawieszenie wykonania kary drogą j e d n e g o wyroku.

Ostatecznie więc stwierdzamy, że próba prof. Sauera pogodzenia indywidualizmu z supraindywidualizmem w ramach jednego pojęcia skończyła się niepowodzeniem, bo tak się skończyć musiała. Jednostki i społeczności do jednego mianownika sprowadzić nie podobna; dwutorowość może istnieć w kodeksie karnym jako wyraz pewnej konieczności życiowej, ale do nauki wprowadzić jej nie sposób. Idąc śladami autora włączylibyśmy kryminologię w ramy metafizyki, co stawiałoby pod znakiem zapytania sam jej charakter naukowy. Metafizyka bo-

wiem, jako spekulacja umysłowa oparta na przesłankach uczuciowych, a więc irracjonalnych, nauką nie jest. Z chwilą, gdy do kryminologii zaczniemy wprowadzać pojęcie wolnej woli, zagadnienie hierarchii cnót i wad oraz cały spolot problemów moralno-etycznych, opartych na podmiotowych stanach uczuciowych, musimy pożegnać się raz na zawsze z kryminologią jako nauką. Dziś kryminologia jest nauką, bo posiada przedmiotowy miernik swych zagadnień, którym jest ucieleśniająca interes społeczny norma karna. Gdy według przepisu prof. Sauera przekształcimy kryminologię w „etykę występków" utracimy bezpowrotnie ten przedmiotowy miernik użyteczności społecznej, a z nim charakter naukowy naszej dyscypliny. Etyka bowiem takiego przedmiotowego miernika nie posiada, a oparta na wartościowaniu zjawisk życiowych przez jednostkę zgodnie z jej chwilową niepowtarzalną postawą uczuciową, w ogóle nie nadaje się do ujęcia w ramy dyscypliny naukowej. Dlatego właśnie prawo i moralność mogą się krzyżować, uzupełniać, nigdy zaś zlać w jedno. Prawo jest bowiem przedmiotowe, supraindywidualne, jest faktem społecznym; etyka, jako podstawa moralności, jest podmiotowa, indywidualna, jest faktem psychicznym. Niemożność sprowadzenia tych dwóch czynników do wspólnego mianownika znali już ściśle myślący kanoniści, czego dowodem konsekwentna linia graniczna, oddzielająca jurysdykcję pro foro externo od jurysdykcji pro foro interno.

Mgr FAJER LUCJAN,
z Laboratorium Policyjnego
w Warszawie

FAŁSZERSTWO DOKUMENTÓW

Dokończenie

TECHNIKA FAŁSZERSTW I ICH KLASYFIKACJA

O różnorodności fałszerstw najlepiej przekonać się można przeprowadzając badania laboratoryjne, gdzie ekspert ma możność spotkać się z najrozmaitszymi sprawami, stanowiącymi swoisty rodzaj fałszerstwa.

Fałszerstwa, w zależności od sposobu techniki wykonania, można uszeregować w określone klasy, a mianowicie:

a. zmiana podpisu przez wytarcie lub wymycie,
b. przeniesienie podpisu z pomocą kalki,
c. odrysowanie,
d. naśladowanie z wolnej ręki, t. zw. „wolne",
e. naśladowanie niewolnicze.

a. Fałszerstwo przez wytarcie lub wymycie polega na usunięciu autentycznego podpisu, daty lub kwoty na dokumencie przez wytarcie, to jest sposobem mechanicznym lub przez wymycie, to jest drogą chemiczną. Następnie na miejscu dawnego wyrazu lub podpisu fałszerz umieszcza inny, nowy podpis lub wyraz. Zarówno jeden sposób usunięcia podpisu, jak i drugi, pozostawiają na dokumencie ślady fałszerstwa. Sam ślad mechanicznego wytarcia (wyskrobania) można często zauważyć gołym okiem. Jeżeli podpis tak umiejętnie wyskrobano, że naruszone włókna papieru są niedostrzegalne pod lupą, wtedy bada się taki dokument na specjalnym stoliku, oszklonym, wewnątrz którego znajdują się żarówki o dużej sile światła. Dokument oświetlony ze spodu bada się mikroskopem binokularowym, z pomocą którego odnajdujemy najmniejsze nawet zadrapania włókien papieru. Aby upewnić się, czy istotnie włókna papieru są naruszone, przeprowadza się ponadto badania parami jodu. Jeśli w punktach podejrzanych nastąpi intensywniejsze zabarwienie parami jodu, a w innych częściach dokumentu słabsze,

wtedy mamy dowód, że miejsca o silniejszym zabarwieniu (na brązowo) posiadają uszkodzoną przez tarcie kleistą warstwę papieru. Tu należy zaznaczyć, że przez takie badanie dokument nie niszczy się i nie uszkadza, bo zabarwienia parami jodu po kilku minutach zupełnie znikają. Z tych względów, aby utrwalić zabarwienie śladów liter czy cyfr, odszukanych parami jodu, należy natychmiast sporządzić zdjęcie fotograficzne dokumentu kwestionowanego.

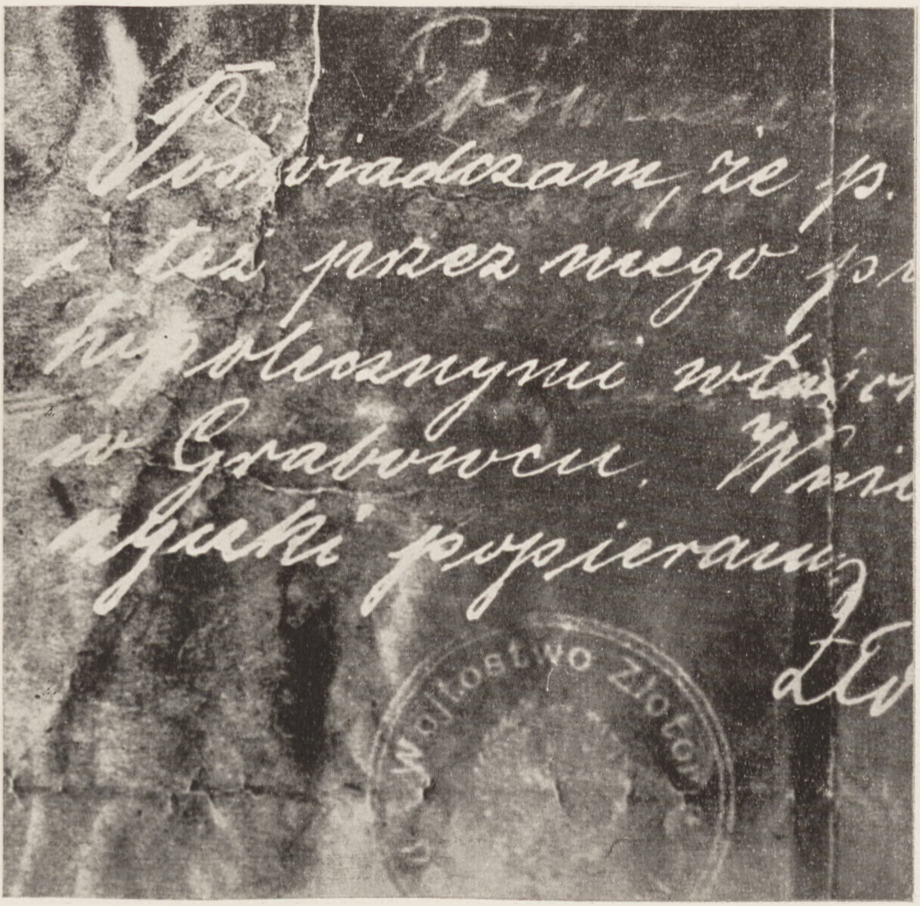
Jeszcze jest znany sposób wykrywania śladów wyskrobań na dokumencie przez prasowanie gorącym żelazkiem. Wydrapany podpis lub wyraz pozostawia na dokumencie cząsteczki atramentu, które przeniknęły kleistą warstwę papieru i zostały wchłonięte do wewnętrznej struktury papieru. Pod wpływem gorąca przy prasowaniu dokumentu żelazkiem cząsteczki atramentu starych (dawnych) liter zabarwią się lekko na kolor rdzawo-brązowy. Czasami wydrapany podpis lub tekst można uwidocznić stosując odpowiednie chemikalia. Często można taki wydrapany podpis lub tekst uwidocznić metodą fotograficzną, która polega na tym, że dokument sfałszowany zwilża się stearyną i w silnym oświetleniu fotografuje w powiększeniu 4-krotnym używając stosownego filtru. Tekst wydrapany ujawni się wówczas słabo na kliszy. Oczywiście odczytanie wydrapanego tekstu i podpisu możliwe będzie tylko wtedy, jeżeli papier z powodu swojej struktury wchłonął barwnik



Fot. 14

atramentu, co się jednak zdarza nie przy wszystkich gatunkach papieru. Trudniej przedstawia się sprawa, jeżeli podpis lub tekst, wytarty mechanicznie z dokumentu, był wypisany ołówkiem. Wtedy należy dokument sfotografować w bardzo silnym oświetleniu bocznym. Taka fotografia ustali nam na kliszy wypukłe ślady liter, które będzie można ewentualnie odczytać. Powyżej zamieszczony fotogram (nr 14) przedstawia ślady odciśniętych liter na sfałszowanym bilecie kolejowym biura podróży „Orbis".

Na fotogramie biletu biura „Orbis" widoczne są w rubryce „Od stacji" pod wyrazem „Tomaszów" odciski liter „Łódź Fabryczna", a w następnej rubryce „Do stacji" pod wyrazami „Łódź Fabryczna" rysują się



Fot 15

ślady liter „Piotrków“. Jak widać z tego, omawiany bilet kolejowy biura „Orbis“ był dwa razy użyty między stacjami „Łódź Fabryczna“— „Piotrków“ i „Tomaszów — Łódź Fabryczna”.

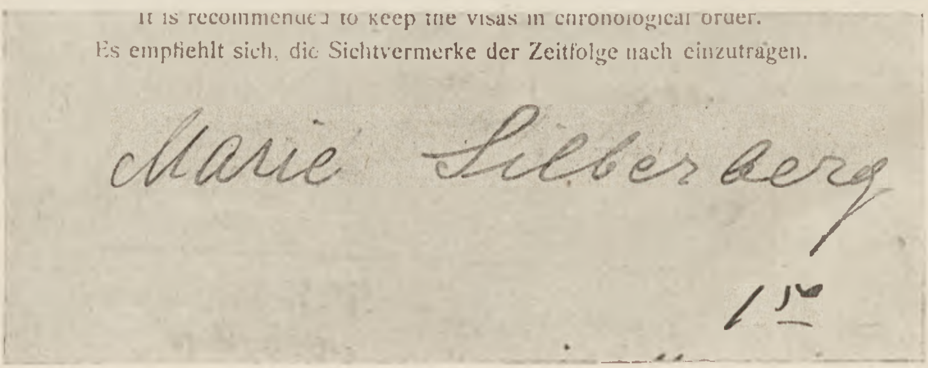
Jeżeli dokument sfałszowany wymyto chemicznie, to wtedy należy ustalić, czy dokument myto całkowicie, czy częściowo. Fot. nr 15 ilustruje fragment sfałszowanego dokumentu, którego tekst chemicznie wymyto, a na miejsce jego wpisano nową treść zaświadczenia, pod którą znajduje się oryginalne pismo z poprzedniego tekstu.

Z pośród chemikalij, do wymycia tekstu najczęściej fałszerze używają: wody chlorowej, chloranu cyny, kwasu szczawiowego, kwasu solnego, siarczanu sodu i t. p. Miejsce wymyte ustala się substancjami w postaci rozmaitych kwasów lub benzyny.

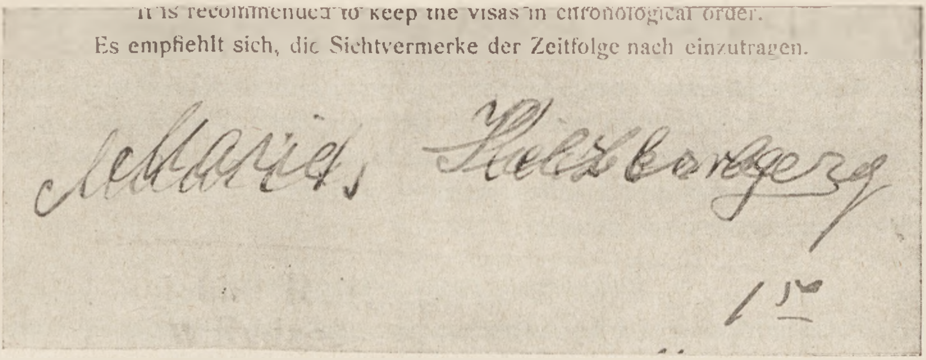
Doświadczenia te mają tę złą stronę, że brudzą badany dokument i dlatego należy, o ile możności, ich unikać. W wypadkach zaś koniecznych należy zawsze uprzednio sporządzić fotografię dokumentu sfałszowanego. Najlepszym sposobem badania tekstów wymytych jest posługiwanie się analityczną lampą kwarcowo-rtęciową. Fot. nr 16 i nr 17 pokazują ślady liter wymytych chemicznie w paszporcie zagranicznym, które ujawniono pod lampą kwarcową w promieniach ultrafioletowych. Na fotogramie nr 17 odczytane poprzednie nazwisko odrysowano odmiennym atramentem. Jak widać poprzedni napis „Maurits Kerzberg“ (właściciela paszportu) chemicznie usunięto, a na jego miejsce wpisano „Marie Silberberg“.

b. Przeniesienie podpisu z pomocą kalki.

Fałszerstwo przez kalkowanie polega na odkopiowaniu autentycznego podpisu przez kalkę, lub na szkle (szybie). W tym ostatnim wy-



Fot. 16



Fot. 17

padku pozycja piszącego będzie stojąca (pionowa); skutkiem tego zawsze tu wystąpi nieprawidłowa naciskowość i pewne drżenie, które zdradzają fałszerstwo. W tego rodzaju fałszerstwie mamy dwie czynności: czynność początkową, polegającą na odrysowaniu, czy też odkalkowaniu całego autentycznego podpisu, i drugą czynność, polegającą na ponownym pociągnięciu atramentem śladów odciśniętych liter. Ten proceder fałszerstwa powoduje, że litery wskutek podwójnego kreślenia są zwykle wgniecione w strukturę papieru. Podpisy podrobione z pomocą kalki ponadto posiadają w literach ślady barwnika kalki, występujące z boku pod atramentem.

Często się zdarza, że fałszerz nie posiada autentycznych podpisów, lecz ma tylko autentyczny tekst tej osoby, której pismo zamierza naśladować; wtedy wybiera z posiadanego tekstu te litery, które mu są potrzebne do sfabrykowania podpisu.

Charakterystyczne cechy fałszerstwa przez kalkowanie są następujące:

1. kalkujący nie pisze jednym ciągiem, gdyż podnosi pióro, aby sprawdzić, jak napisał. To oderwanie pióra nie pozwala fałszerzowi utrzymać ciągłości linii, co jest dobrze widoczne nawet przy małym powiększeniu;

2. kalkujący nie jest w stanie wiernie odtworzyć wszystkich rzutowych, t. j. łączników między literami i dlatego czyni w podpisie poprawki, t. zw. „retusze". Takie retusze są zawsze widoczne przy fotograficznym powiększeniu;

3. pismo sfałszowane nosi ślady drżenia t. zw. „sztucznego", które będzie się różniło od drżenia fizjologicznego i patologicznego. Drżenie naturalne jest stałe i objawia się zarówno przy rozpoczęciu podpisu,

jak i przy zakończeniu. Natomiast drżenie fałszerza w zasadzie nie jest stałe, zwłaszcza przy kreskach wznoszących się i opadających;

4. najważniejszą cechą fałszerstwa przez odkalkowanie jest przesada identyczności, która ujawnia się we wszystkich fragmentach liter, zawartych w podpisie. Najlepiej da się to stwierdzić przy porównaniu podpisów sfałszowanych z autentycznymi, a jeszcze lepiej z podpisem, który służył fałszerzowi za wzór.

c. *Fałszerstwo przez odrysowanie.*

Fałszerstwo przez odrysowanie, t. zw. „do okna“, polega na tym, że autentyczny podpis najpierw bywa odrysowany ołówkiem na szybie, po czym ślady ołówka pociąga się atramentem. Przy tym procederze fałszerstwa wystąpią zwykle ślady kresek ołówka, które nie były dokładnie pokryte warstwą atramentu. Zdarza się, że kreski ołówkowe bywają usunięte gumą, jednak ślady wgłębień ołówka w strukturze papieru pozostaną. (Patrz fot. nr 14).

Główną cechą odrysowanych podpisów jest znaczna zgodność w rozmieszczeniu kresek, zwojów, owali i półowali liter. Ustalenie takiego fałszerstwa nie przedstawia wielkiej trudności, gdyż biegły ma do rozporządzenia, jako materiał porównawczy, podpis, który był wzorem przy fałszerstwie. Jeśli litery w podpisie sfałszowanym przy nałożeniu pokrywają się w zupełności, to mamy niezbity dowód fałszerstwa przez odrysowanie, ponieważ nie zdarza się, aby jeden człowiek nakreślił dwa lub więcej podpisów w identycznej formie i wielkości.

d. *Fałszerstwo przez naśladownictwo z wolnej ręki, t. zw. „niewolnicze”.*

Fałszerstwo to polega na dokładnym przerysowaniu z autentycznego podpisu wszystkich poszczególnych części podpisu. Taka czynność niewolniczego odrysowania nie może być dokonana śmiałymi i swobodnymi pociągnięciami pióra, lecz wymaga pewnego rodzaju szkicowania powolnego liter partiami. Podpisy w ten sposób podrobione posiadają częste przerwy, zatrzymania i poprawki w postaci pogrubień poszczególnych części linij. Często ponadto w takim podpisie brak różnic w naciskowości i brak swobody w kreśleniu: łuków, owali, zwojów, falowych. Anomalie te można zauważyć tak w literach dużych, jak i małych.

e *Fałszerstwo przez naśladownictwo z wolnej ręki, t. zw. „wolne”.*

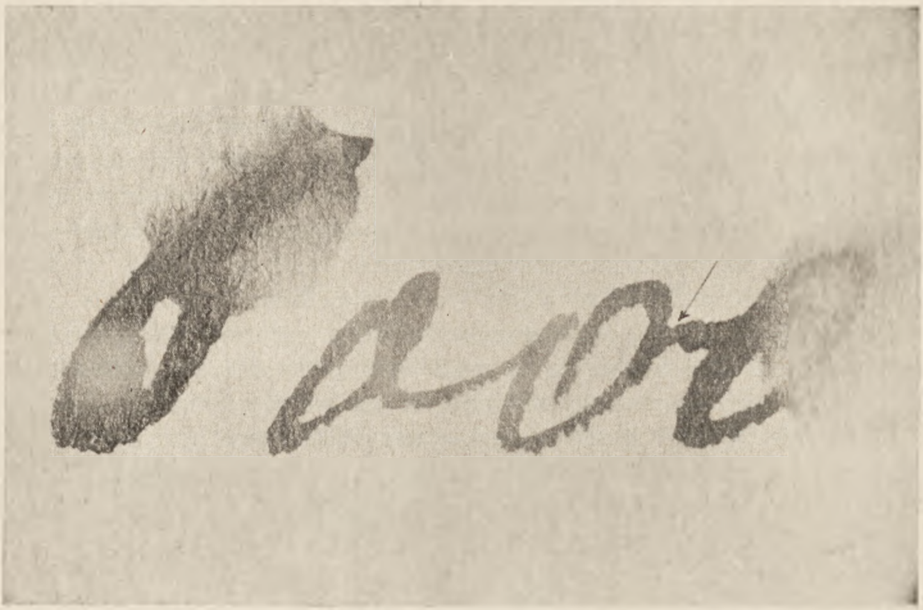
Fałszerstwo „wolne“ polega na swobodnym kreśleniu cudzego podpisu bez wzorowania się bezpośredniego na autentycznym podpisie.

Tego rodzaju fałszerstwa są najtrudniejsze do wykonania, dlatego też z nimi ekspert nie często się spotyka w praktyce. Zanim fałszerzowi uda się odtworzyć cudzy podpis, musi przez pewien czas studiować pismo tej osoby, której podpis ma zamiar podrobić. Najpierw stara się odtworzyć ogólne właściwości podpisu, jak: rozpiętość, kąt nachylenia, łączenie i grafizm liter, dopiero później nadaje podpisom cechy najbardziej charakterystyczne, a właściwe autentycznym podpisom. Próby te mogą się częściowo fałszerzowi udać, lecz to zależy w dużej mierze od zdolności naśladowania i od umiejętności poznawania swoistych cech pisma, co u przeciętnego osobnika jest umiejętnością rzadko spotykaną. Dodać trzeba, że ta możliwość jest więcej prawdopodobna dla ludzi, którzy posiadają zbliżony do siebie typ i charakter pisma. Odtworzenie podpisu innej osoby we wszystkich jego przejawach charakterystycznych jest teoretycznie rzeczą prawie że niemożliwą, bo każdy człowiek ma swoje indywidualne cechy odruchowe i podświadome (w częstotliwości przerw i w naciskowości), których pozbyć się nie zdoła.

Na zakończenie należy kilka słów poświęcić fałszerstwu przez d o p i s e k jednych liter nad drugimi, lub między zdaniami i wierszami. Tego rodzaju wypadki są dość często spotykane przy fałszerstwach różnego rodzaju. Polegają na tym, że dopiski te bywają: 1. wstawione między wierszami, czy też między ostatnim wierszem a podpisem, 2. albo też ograniczają się jedynie do przerobienia litery lub cyfry, 3. bądź służą do zakreślenia tekstu kreskami w celu uczynienia pisma nieczytelnym.

1. Fałszerstwo przez wstawienie części tekstu liter lub cyfr między wyrazami spotyka się przeważnie w kwitach pieniężnych. Na fot. nr 18 sumę „6000“ przerobiono z sumy „600“, dopisując ostatnie „0“. Jak widać na wspomnianym fotogramie rzutowa dopisanego „0“ (oznaczona strzałką) bierze początek na owalu poprzedniego (przedostatniego „0“) zera. W punkcie zetknięcia się atramenty zachowały wyraźną granicę warstwową, co świadczy, że atrament przedostatniego „0“ w sumie „6000“ w chwili pisania ostatniego zera był już suchy i częściowo zoksydowany, a więc tekst był znacznie wcześniej pisany. Gdyby oba ostatnie zera sumy „6000“ były napisane równocześnie, wtedy rozgraniczenie warstw atramentów byłoby niedostrzegalne, gdyż kreski atramentowe położone w stanie mokrym i płynnym zlałyby się z sobą.

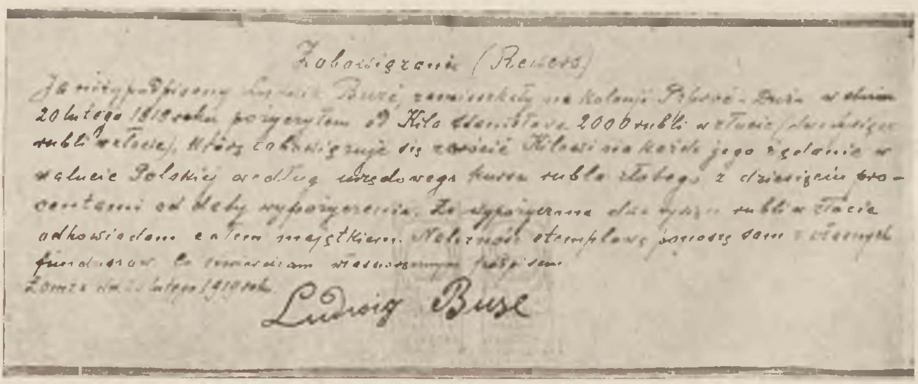
Poniżej zamieszczony fot. nr 19 pokazuje ciekawy wypadek fałszerstwa dopisku treści między ostatnim wierszem tekstu a podpisem. Jak widać na fotogramie, górny i dolny brzeg zobowiązania (rewersu)



Fot. 18

posiada nierówne ślady odcięcia nożyczkami, co świadczy, że powyżej odcięcia znajdowała się inna treść zobowiązania, która miała ścisłą łączność z podpisem „Ludwig Buse", umieszczonym zbyt nisko pod tekstem.

Lukę, jaka istniała między poprzednim tekstem a podpisem „Ludwig Buse", wykorzystał fałszerz do napisania nowej treści zobowiązania (rewersu).



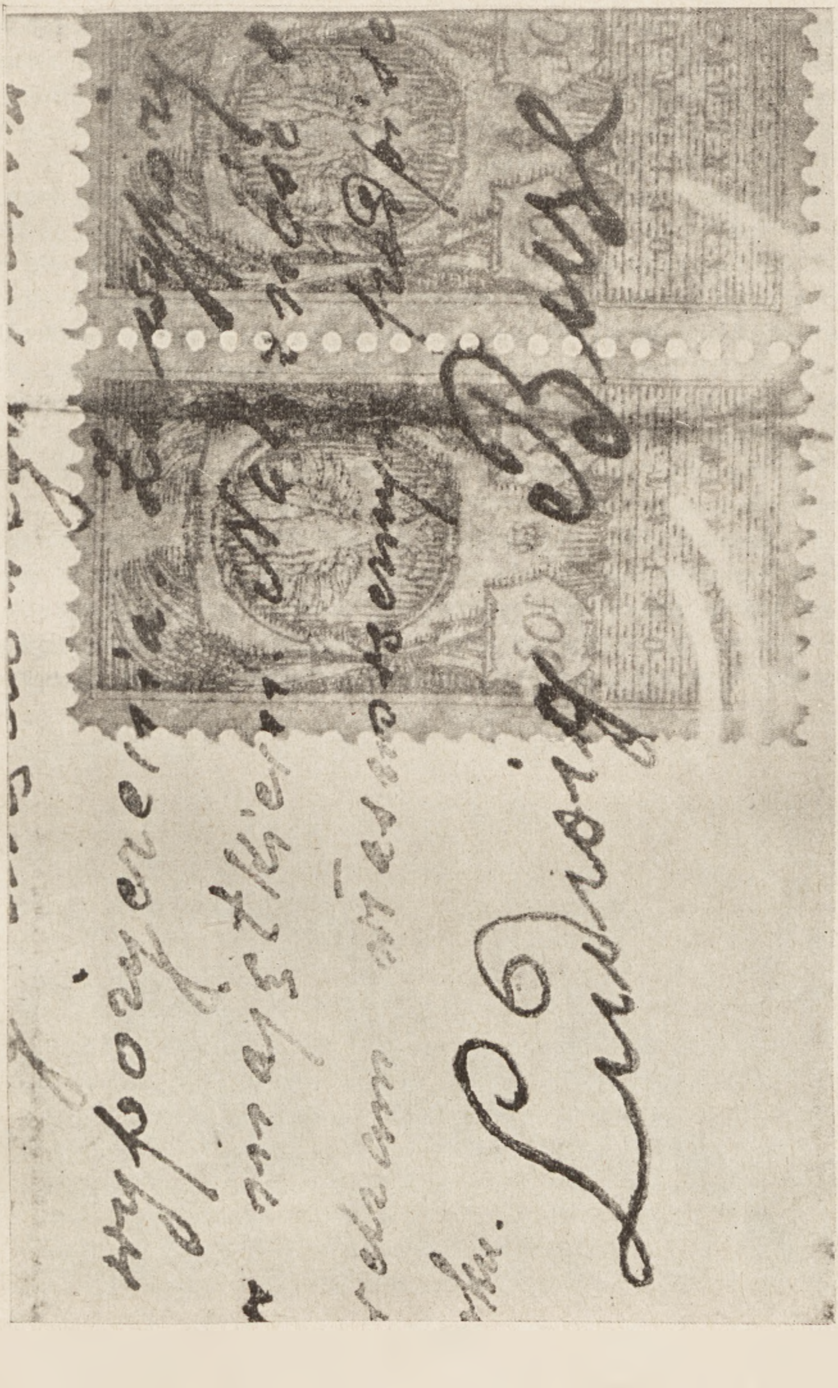
Zobowiązanie (Rewers)

Ja niżej podpisany Ludwik Buse, zamieszkały na Kolonji [illegible] w dniu 20 lutego 1919 roku pożyczyłem od Kita Stanisława 200 rubli w złocie (dwieście rubli w złocie), które zobowiązuję się zwrócić Kitowi na każde jego żądanie w walucie Polskiej według urzędowego kursu rubla złotego z dziesięcio procentami od daty wypożyczenia. Za wypożyczone dwieście rubli w złocie odpowiadam całym majątkiem. Należność stemplową ponoszę sam z własnych funduszów, co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Łomża dn. [illegible] lutego 1919 roku.

Ludwig Buse

Fot. 19



Fot. 20

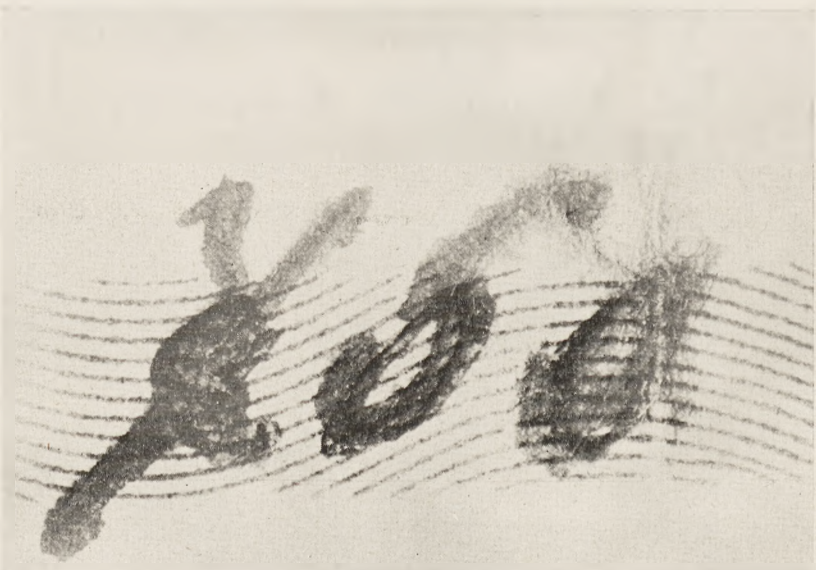
Podpis „Ludwig Buse“ w ten sposób połączono z nową treścią zobowiązania i razem stanowią jakby jedną całość. Pomiędzy tekstem a podpisem powstała różnica w kolorze atramentów, którą fałszerz usunął w ten sposób, że autentyczny podpis „Ludwig Buze“ pociągnął nową warstwą atramentu, o barwniku ciemniejszym, t. j. takim, jakim nakreślono tekst fałszywy, dopisany.

W podpisie „Ludwig Buse“ w literach *L, u, d, g* można dostrzec ślady poprzedniego jaśniejszego atramentu (patrz fot. nr 20).

2. Z fałszerstwem przerabiania liter i cyfr biegły spotyka się najczęściej. Jeżeli fałszerz użył do tego celu innego atramentu, niż ten, którym kreślono pierwotne litery lub cyfry, to w badaniach mikroskopowych różnicę barwnika atramentów będzie można łatwo ustalić. Najczęściej się wtedy robi zdjęcie fotograficzne z pomocą odpowiednich filtrów, a następnie powiększenie tych zdjęć.

Poniżej zamieszczony fot. nr 21 przedstawia sumę „750“, którą przerobiono z sumy „200“ atramentem o innym barwniku.

3. Zatarcie pisma (uczynienie go nieczytelnym) przez zakreślenie tekstu atramentem lub farbą przysparza najwięcej kłopotu biegłemu, ponieważ tutaj odczytanie treści jest możliwe dopiero po usunięciu drogą chemiczną zakreślonych plam i kresek. Te zabiegi chemiczne są bardzo niebezpieczne, bo mogą zniszczyć równie dobrze plamy, jak



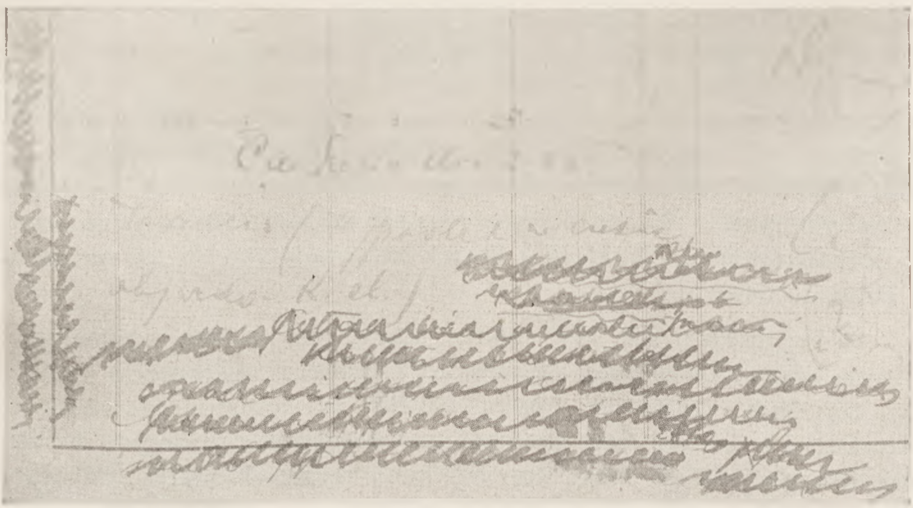
Fot. 21

i pismo tekstu. Zanim biegły zdecyduje się na zabieg chemiczny, powinien przedtem zrobić zdjęcia fotograficzne dokumentu kwestionowanego z pomocą odpowiednich filtrów.

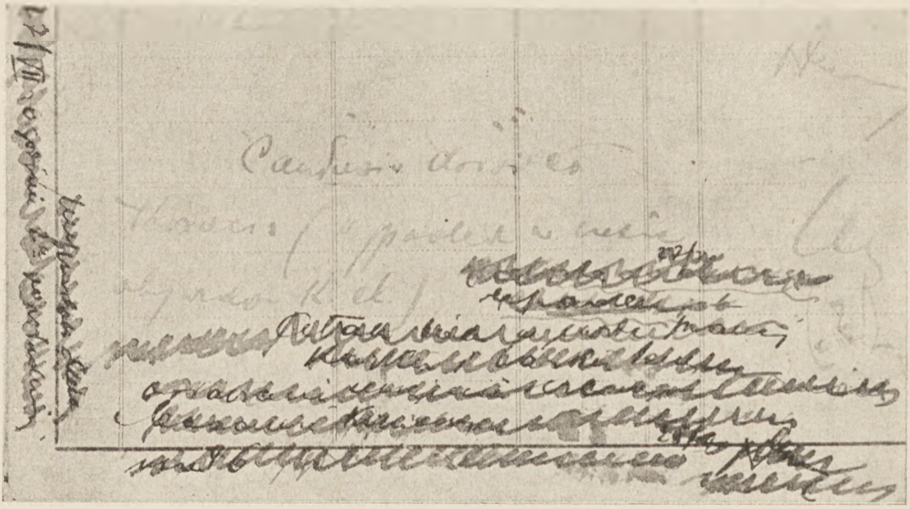
We wszystkich takich wypadkach, nawet wtedy gdy tekst jest zakreślony lub zamazany kreskami atramentowymi tego samego koloru, co i tekst, należy dokument przed zdjęciem zwilżyć parafiną lub olejem waselinowym i wtedy dopiero sporządzić fotografię w silnym oświetleniu.

Dwa poniżej zamieszczone jednakowe fotogramy, nr 22 i nr 23, pokazują tekst zakreślony, który udało się z pomocą filtrów i fotografii odczytać biegłemu. Odczytaną treść pociągnięto na fot. nr 23 niebieskim atramentem.

Na zakończenie wypada powiedzieć kilka słów o skrzyżowaniu się w piśmie kresek atramentowych i ołówkowych; okoliczność ta w pewnych wypadkach przy ustalaniu fałszerstwa dokumentów odgrywa bardzo ważną rolę. Bywają wypadki, że fałszerz drogą pośrednią lub bezpośrednią (np. pod pozorem zbierania autografów) uzyska autentyczny podpis osoby trzeciej na czystej kartce papieru, którą wypełnia dowolną treścią zobowiązania i t. p. Gdy sfałszowany w ten sposób dokument się zakwestionuje, sprawa stanowi nieraz trudną zagadkę do rozwiązania, bo najistotniejszy składnik dokumentu, t. j. podpis jest autentyczny i nie budzi żadnych zastrzeżeń. W takich wypadkach biegły szuka punktów zaczepienia w rozlaniu się atramentu, w za-



Fot 22



Fot. 23

gięciach papieru i w punktach przecięcia się linij atramentowych i ołówkowych między wypisanym tekstem fałszywym a autentycznym podpisem. Najpierw przy tego rodzaju fałszerstwach ustalamy, czy przecięcie się linij atramentowych powstało przez kreślenie obu linij w jednym czasie, t. j. wtedy, kiedy obie kreski przecinające się były mokre, czy też później, gdy jedna kreska, a więc ta, która jest pod spodem była sucha. Jeśli badania mikroskopowe wykażą, że w punkcie przecięcia się tych linij widoczne jest zlanie się warstw atramentowych, wtedy mamy dowód, że obie kreski przecinające się były mokre, a więc były nakreślone w jednym czasie. Natomiast, gdy w punkcie przecięcia się kresek widać wyraźne rozgraniczenie się warstw, a nie widać zlania się atramentów, to mamy dowód, że kresek nie pisano w jednym czasie. Następnie biegły ustala także z pomocą mikroskopu w dużym powiększeniu, która z kresek przecinających się jest na górze, a która na dole.

W wypadkach zaś, gdy mamy ustalić, czy kreska atramentowa leży na kresce ołówkowej, czynimy to z pomocą mikroskopu i szukamy, czy ślady cząsteczek grafitu ołówka są naruszone w miejscach przecięcia się kresek. Gdy atrament jest na górze, to w samym punkcie skrzyżowania ołówek traci połysk i małe cząsteczki grafitu, oderwane ostrym końcem stalówki, spłyną w kierunku pociągnięcia pióra (kreski atramentowej).

Zamieszczony fot. nr 24 [4] pokazuje przecięcie kreski ołówkowej z kreską atramentową. Prostopadły ciemny pas jest linią ołówka, jaśniejszy zaś poziomy kreską atramentową. Z prawej strony na kresce atramentowej widzimy cząsteczki gra fitu, które pióro przy skrzyżowaniu z kreską ołówka powyrywało, a zatem kreska atramentowa powstała po kresce ołówkowej.



Fot. 24

[4] *L. Eisenstein*: „Ein Bleistif - und ein Tintenstrich kreuzen sich" (Zur Diagnose der Urkundenfälschung) w piśmie „Archiv für Kriminologie", Band 90, Heft 1 u 2.

Dr. jur. HANS SCHNEICKERT,
Berlin

KARTA Z ODCISKIEM PALCÓW TOWARZYSZĄCA ARESZTOWANEMU

Osobnicy, którzy się posługują nazwiskiem innej osoby, obciążają na wypadek ukarania sądowego jej rejestr karny. Przypadkowo, nieraz po kilku latach, wychodzi to na jaw; jednak zazwyczaj bardzo trudno uchwycić sprawcę. Przydatnym i cennym środkiem jest złożenie odcisków palców odpowiedniej osoby w zbiorze daktyloskopijnym centrali służby rozpoznawczej.

Może jeszcze częściej zdarza się przeciwny wypadek, mianowicie odbycie kary przez kogo innego z grzeczności. W jaki sposób podobna grzeczność jest wogóle możliwa? Ma się rozumieć, zwykle tylko za wynagrodzeniem. Dopiero niedawno zaszedł podobny wypadek; rozstrzygnięto go w jednym z sądów karnych Berlina.

Człowiek, którego nieobecność nie bardzo wpada w oko we własnym środowisku towarzyskim lub który twierdzi, że udaje się w „podróż za interesami“ lub „na wędrówkę“, łatwo tego dokona, aby odsiedzieć kilka tygodni lub miesięcy za swego „klienta“. Tak działo się też w niniejszym wypadku: za 5 miesięcy więzienia za kradzież—10 Rm gotówką i 290 Rm w późniejszych ratach. Ze sprawozdania z sali sądowej wynika, że wprawdzie „wezwanie do stawienia się“ wydane przez prokuratorię doręczono przed rozpoczęciem kary, lecz osobnik mający odpokutować karę spowodował pewne zastrzeżenie niedostateczną znajomością danych osobistych i aktów karnych, wobec zresztą tak dokładnie prowadzonych ksiąg więziennych. Lecz ponieważ urzędnicy więzienni nie są urzędnikami służby rozpoznawczej, a mniemanie, że nikt sobie nie wyrządza szkodę, posiada pewną podstawę, przeto dalej już nie kwestionowano odsiedzenia kary.

Owóż znów przypadek sprawił, że gdzieś kiedyś zauważono nieobecność fałszywego pokutnika i wyszło na jaw, że zaginiony „siedzi“. Przy dalszym badaniu wykryto całe oszustwo, które się zakończyło więzieniem 6 miesięcy dla obydwuch stron. W obecnym czasie, kiedy zasadę zapobiegania przestępstwu tak silnie się podkreśla, byłoby łatwą rzeczą uniemożliwić podobne zastępstwa karalne, a mianowicie bez łożenia kosztów i bez mozolnych trudów lub niewygód. Czyż można uważać za niewygodę umieszczenie jednego odcisku daktyloskopijnego koło podpisu odpowiedzialnie przesłuchanego obwinionego?

Jednak jeszcze lepsza jest (czerwona) kartka towarzysząca aresztowanemu, zaprowadzona przed kilku laty przez hamburską policję kryminalną. Przy każdym odstawieniu człowieka na podstawie doniesienia karnego wypełnia się umyślną kartkę (z wydrukowanym tekstem) i zaopatruje w odcisk palców. Kartka ta towarzyszy aktom przez wszystkie instancje aż do końca wykonania wyroku, tak że w kazdej chwili postępowania karnego identyczność więźnia z jego aktami karnymi można ustalić. W ten sam sposób możnaby zastosować podobną kartkę, gdy obwinionego po odpowiedzialnym przesłuchaniu nie odstawia się do sądu, lecz zwalnia, a dopiero później wzywa na rozprawę sądową i do odbycia kary. Gdyby chciano tu robić wyjątek, to w każdym razie nie dla osobników już raz karanych i także nie dla takich, z których ukaraniem sądowym należy się liczyć na podstawie doniesienia karnego i istniejących dowodów.

W jednym wypadku, którego sam miałem w swej praktyce, pewnego młodocianego złodzieja drutu telefonicznego zwolniono po odpowiedzialnym przesłuchaniu w podmiejskiej miejscowości nie należącej do wielkiego Berlina. Przyłapano go na kradzieży i przyznał się do winy. Ale młody winowajca był kryminalistycznie na tyle uświadomiony, że wiedział, iż pod nazwiskiem istniejącego rzeczywiście, mniej więcej rówieśnego młodzieńca można nieraz szczęśliwie wymknąć się z sieci prawa i rąk pościgowców. Tak było i tutaj. Gdy młodociany oskarżony stawił się na sprawę, okazało się, że wprawdzie doniesienie karne i skarga stosowały się do jego nazwiska, jednak nie był on sprawcą i nie tym młodym człowiekiem, którego przesłuchiwał przed kilku miesiącami urzędnik gminny. Wynikło to nie tylko z konfrontacji z urzędnikiem policyjnym, ale i ze sprawdzenia podpisu pod protokułem. Gdyby wówczas umieszczono tylko jeden odcisk daktyloskopijny koło podpisu, to na podstawie absolutnie

pewnego dowodu — albowiem, samo się przez się rozumie, że podpis na protokule, a przede wszystkim podpis chłopca nie dawno wypuszczonego ze szkoły nie stanowi jeszcze dowodu — można było zapobiec, aby niewinny chłopiec został wogóle wzywany do sądu i mogła istnieć pewna nadzieja wyśledzenia prawdziwego sprawcy z grona znajomych tego młodzieńca i udowodnienia mu przestępstwa z całą pewnością.

Jedyną rzecz możnaby zarzucić tej procedurze bezpieczeństwa — że przecież urzędnicy więzienni nie mają pojęcia o odciskach palców. Ten sam zarzut możnaby przytoczyć przeciw umieszczaniu odcisków palców w paszporcie. Ja jednak ciągle mocno stoję na stanowisku, że każdy, kto się ma zajmować identyfikowaniem osób, czy to jako policjant czy urzędnik więzienny albo graniczny, musi opanować formułę daktyloskopijną, jak również naukę o wzorach. Tylko pod tym warunkiem może powyżej wymieniona zasada zapobiegać przestępstwom i wydać znacznie obfitsze owoce, niż przy zastarzałym braku tych wiadomości. Daktyloskopia, przyznać należy, posiada niejeden trudny dział, jak klasyfikacja, a następnie identyfikacja odcisków palców z miejsca czynu. Jednak znajomości tych dwóch szczególnych działów nie potrzeba nigdy narzucać tym, którzy mają być biegli tylko co do formuły daktyloskopijnej. Formuła daktyloskopijna jest łatwa i każdy urzędnik policyjny może się jej nauczyć w bardzo krótkim czasie. Kto jej nie opanuje, nie jest urzędnikiem policyjnym w pełni wyszkolonym. Nadejdzie jednak czas, że wymaganie to czynniki rozstrzygające uznają i wykonają. Do czasu jednak, aż kontrolę aresztu karnego w więzieniach będą mogli wykonywać także urzędnicy więzienni, można łatwo ją przeprowadzić przez urzędników służby rozpoznawczej i żandarmerii, a wtedy zapobiegniemy możliwości podobnych „akceptów grzecznościowych“ w odcierpieniu kary, o których była mowa wyżej. Wykrytoby również niejeden wypadek, który dotychczas uszedł niepostrzeżony i który należy zapisać na rachunek utajonej kryminalności.

STANISŁAW IWASZKO,
komisarz P. P.
Kołomyja

TAJNE WARZELNICTWO SOLI I KRADZIEŻE LEŚNE NA HUCULSZCZYŹNIE

SPOSTREŻENIA I WNIOSKI

Jednym z najciekawszych zakątków naszej Rzeczypospolitej jest jej południowo-wschodni kraniec, wciśnięty wysokim pasmem górskim pomiędzy Czechosłowację a Rumunię.

Ta połać ziemi, Huculszczyzna, dzięki swym przepięknym widokom górskim oraz szczególnym powabom regionalnym, ściąga ku sobie turystów i uczonych, którzy badają Huculszczyznę, zwłaszcza pod względem etnograficznym i geologicznym.

Niezależnie od wartości turystycznych przedstawia Huculszczyzna dla Państwa naszego b. cenny zbiornik bogactw.

Olbrzymie wały górskie pokrywają drogocenne lasy, a w ziemi się kryją bogactwa, przypadkowo tylko dotąd odkrywane i wydobywane. Huculszczyzną poprzednio niewiele się zajmowano; oceniono ją bardziej dopiero w latach ostatnich, kiedy wielu ludzi zrozumiało, że ta połać naszej ziemi przedstawia wielką wartość i że może chować nieznane skarby w swym łonie.

Na razie stwierdzono u podnóża Huculszczyzny obfite pokłady solne, które tu występują w różnych głębokościach, bądź w postaci czystej soli, bądź też mieszanej z iłami. Obok pokładów solnych występuje nafta, wydobywana w kilku miejscowościach. Prowadzone obecnie systematyczne już wiercenia za naftą wykażą po części, na jakie bogactwa kopalne liczyć można w tej ziemi.

Jeśli chodzi o złoża solne, to rzecz pewna, że w minionej dawno epoce fale wód morskich nagromadziły tu znaczną ilość soli osadowych,

które następnie nakryły warstwy iłów i żwiru. Przenikające przez górne warstwy ziemi arterie wodne wysączają nagromadzone pokłady solne i przedostają się na powierzchnię ziemi jako solanki o obfitej zawartości soli, dochodzącej do 30%. Jak znaczne są warstwy solne w okolicach Kosmacza i Luczy, świadczy fakt, że w roku 1928 w czasie wiercenia szybu naftowego w tej okolicy natrafiono na głębokości 600 metrów na warstwę solną iłową grubości około 120 metrów.

Zależnie od głębokości pokładów solnych i układów geologicznych, solanka występuje tu albo w źródłach głębinowych, tworząc studnie, jak w Kniaźdworze, Młodiatynie, Utoropach, Pistyniu, Kosmaczu, Kosowie i t. d. lub też występuje w pokładach nawierzchniowych w ten sposób, że w postaci źródeł sama wydobywa się na powierzchnię ziemi, jak w Młodiatynie, Tekuczy, Akreszorach, Utoropach i w szeregu innych miejscowości.

Głębinowe źródła solne są przeważnie zabezpieczone w formie zbudowanych głębszych lub płytszych studni, które są własnością skarbu państwa i którymi administruje państwo. Przy niektórych studniach o znacznej ilości wysokoprocentowej solanki pobudowano saliny, z których obecnie czynne są jedynie 2 — w Łanczynie i w Kosowie. Z innych płytszych studni wydobywa się solankę wiadrami i wydaje za niską opłatą ludności wiejskiej do celów gospodarczych. Ludność górska solankę tę dodaje bydłu do karmu, jak również używa do własnych celów gospodarczych.

Przywilej otrzymywania solanki bezpłatnie, a następnie za niską opłatą posiada ludność górska i podgórska od bardzo dawnych czasów i korzysta obecnie nadal z tego przywileju jako serwitutu.

Kłopot natomiast dla skarbu państwa przedstawiają źródła solne nawierzchniowe, których w tych okolicach górskich jest całe dziesiątki. Źródła te przez nielegalną eksploatację stanowią poważną konkurencję dla monopolu solnego z jednej strony, a z drugiej strony nielegalne warzelnictwo soli powoduje za sobą bardzo liczne kradzieże drzewa z lasów państwowych, ponieważ do wywarzenia soli potrzebny jest opał; ludność zdobywa go tylko w lasach państwowych kradzieżami.

Najwięcej źródeł solnych, tak zabudowanych, jak zwłaszcza dzikich znajduje się w obrębie dawnego powiatu kołomyjskiego. Dlatego obie te sprawy, a mianowicie nielegalne warzelnictwo soli i bardzo liczne kradzieże leśne są w obrębie tego powiatu przestępstwami nagminnymi i wymagają omówienia ze względu na straty, jakie ponosi przez te masowe przestępstwa skarb państwa.

Przedstawimy tu sprawy te w czasach dawnych, następnie w okre-

sie przedwojennym i w końcu w latach obecnych, a następnie przejdziemy do sposobów, którymiby można ukrócić oba te rodzaje przestępstw.

Sól i solanka za dawnych czasów królewskich stanowiła dobro króla, t. z. „regale". Królowie dochód z soli i solanek czerpali bezpośrednio przez własną administrację, a mianowicie przez swoich urzędników, t. z. „żupanów", którzy sprawowali równocześnie funkcje administracji państwowej albo też źródła solne wydzierżawiali. Nieraz dochody ze źródeł solnych królowie darowali wybitnym ludziom za zasługi dla Państwa, a najczęściej za zasługi wojenne

Za czasów królewskich w miejscowościach, obok których istniały źródła solne, zabudowane w formie studzień, ludność górska i podgórska otrzymywała solankę za b. małą opłatą lub też za odpłatą w robociźnie na rzecz żupanów. Natomiast ludność górska w miejscowościach, gdzie istniały źródła solne dziko wytryskające, korzystała z tych źródeł bez żadnych ograniczeń, ponieważ wygotowywała sól jedynie na własne potrzeby gospodarcze.

Sprawy drzewa do wywarzania solanki nikt w owych czasach nie brał zupełnie pod uwagę, ponieważ drzewo w górach nie przedstawiało żadnej wartości i eksploatowane było jedynie tylko w tych okolicach, przez które przepływały rzeki. Poza tym ludność górska posiadała własnych lasów tyle, że nie potrzebowała w zupełności sięgać po drzewo w lasach państwowych, t. z. królewszczyznach.

Zmieniło się to zasadniczo z chwilą zajęcia Małopolski przez Austrię.

Rząd austriacki uważając się za dziedzica królewszczyzn położył swoją rękę tak na bogactwa solne, jak i na lasy. Zniknęli żupani, a na ich miejsce pojawili się urzędnicy austriaccy. Studnie solne zabezpieczono zbrojnymi posterunkami, nad dzikimi źródłami solnymi roztoczono nadzór, lasy bez względu na własność wcielano do dóbr, które nazywano kameralnymi. Chłopi, nie mając z lasów żadnych korzyści i nie przewidując tych korzyści na przyszłość, do własności lasów się nie przyznawali, ponieważ obawiali się podatków, którymi biedną ludność górską umyślnie straszono. W latach późniejszych, kiedy na rzekach górskich pobudowano t. zw. klauzy wodne, a następnie, kiedy przeciągnięto drogi, a w końcu koleje, Huculi spostrzegli, jak wielkie dary w postaci lasów ofiarowali Austrii, jednak było już za późno na odzyskiwanie własności. Wielka gmina górska Berezów z obawy przed podatkami wyrzekła się swoich olbrzymich lasów ciągnących się na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Lasy te król Stefan Batory darował

ludności tej gminy, a zarazem nadał jej szlachectwo za udział w wojnie z Moskwą w szeregach t. zw. piechoty wybranieckiej. Późniejsze procesy ludności Berezowa ze skarbem austiackim, a następnie ze skarbem polskim o odzyskanie własności lasów pozostały bez skutku już ze względów prawnych.

Skarb austriacki czuły na dochód i zmierzając ku wyzyskiwaniu t. zw. Galicji, ujął z czasem sprawę soli bardzo mocno w sposób handlowy i monopolowy pod silną kontrolę. Istniejące dawne saliny królewskie rozbudowano i ulepszono technicznie, a wywarzoną sól wypalano w t. zw. t o p k i i znaczono znakami prawnymi, których podrabianie b. surowo karano więzieniem.

Lasy państwowe, które w tym czasie zaczęto eksploatować, skarb państwa austiackiego wziął pod silną ochronę, ponieważ Huculom z czasem lasów zabrakło, tak że sięgać musieli kradzieżami do dawnych swoich lasów, które były już własnością rządu.

Dla ludności huculskiej i podgórskiej, którą rząd austriacki starał się jednać, pozostawił skarb austriacki przywilej pobierania solanki za bardzo niską opłatą, jednak ilość wydawanej solanki stopniowo zmniejszył; przy tym zabroniono surowo z solanki tej warzyć sól.

Ze źródeł dziko wypływających ludność czerpała solankę w dalszym ciągu, co jednak ze względów skarbowych było solą w oku skarbowi austriackiemu.

Z czasem bardzo surowo zabroniono korzystać z solanki z dzikich źródeł, a kiedy ludność w dalszym ciągu jakkolwiek dla celów własnych sól warzyła, utworzono umyślne posterunki straży skarbowej, które miały za zadanie patrolować okolice, gdzie istniały dzikie źródła solne i tępić tajne warzelnictwo.

Skarb austriacki, zdając sobie sprawę z ważności artykułu pierwszej potrzeby, jaką jest sól, pobierał za nią ceny stosunkowo niskie, tak że w roku 1914 cena 1 kg. soli w topce wynosiła 20 halerzy.

Z jednej strony niska cena, a z drugiej b. ostre represje prawne doprowadziły w końcu do tego, że ludność nawet w okolicach, gdzie istniały dzikie źródła solne, zaniechała nielegalnego gotowania soli.

Rząd austriacki saliny w Galicji wschodniej rozbudował. Było ich dużo; dawały pracę nie tylko robotnikom zajętym w salinach, lecz również ludności górskiej i podgórskiej, gdyż potrzebowały moc drzewa opałowego, które trzeba było rąbać w lasach i zwozić do salin.

W siedzibach salin powstały z czasem znaczne skupienia ludności polskiej—nieraz silne placówki polskie—ponieważ kwalifikowany robotnik salinarny pochodził głównie z Galicji zachodniej. Sprowadzeni

dawniej urzędnicy salinarni i strażnicy skarbowi Niemcy i Czesi wkrótce się spolszczyli, a ich synowie i wnukowie bywali nieraz najgorętszymi Polakami.

Również opał dla ludności górskiej skarb austriacki z czasem uregulował; mianowicie w ten sposób, że w postaci t. zw. deputatów wydawano ludności drzewo opałowe najgorszego gatunku lub też gałęzie po cenach bardzo niskich albo za odpłatą w robociźnie w lasach.

Ludność górska zaopatrzona z jednej strony w tani opał, a z drugiej strony obawiając się b. surowych kar za kradzież drzewa z lasów państwowych, powoli od kradzieży leśnych odwykła.

Wybuch wojny światowej powyżej opisany stan zmienił siłą konieczności. Saliny prawie że wszystkie zupełnie lub częściowo zniszczono. Ludność nie mając soli monopolowej przystąpiła do warzenia soli z dzikich źródeł zupełnie bezkarnie, ponieważ w czasie wojennym kontrola skarbowa była bardzo słaba lub też nie było jej wcale. Z czasem ludność nie mając i innych wytworów, a głównie mąki, zaczęła sól warzyć w większych ilościach i mieniać na mąkę. Od tej chwili datuje się tajne warzelnictwo soli oraz handel wymienny prowadzony na szerszą skalę.

Od tego czasu wzmogły się również i kradzieże leśne, ponieważ lasów w czasie wojny prawie że nikt nie ochraniał, a drzewo kradzione chłopi sprzedawali lub też zużywali do warzenia soli. Strasznie zniszczono lasy państwowe w tym czasie. Powstałe straty przypisywano potem działaniom wojennym.

W pierwszych latach odrodzonej Polski opisany powyżej stan przestępstw skarbowych i leśnych nieco się poprawił, jednak nie ustał. Na przestępstwa te mało zwracano uwagę, ponieważ w tym czasie władze państwowe były w toku organizowania się, a ustawiczna chwiejność ówczesnej waluty sprawiała, że nie odczuwano strat, jakie ponosił skarb państwa.

W latach od 1924 do 1929 wysokie zarobki, jakie miała ludność górska przy robotach leśnych, były powodem, że tajne warzelnictwo soli zaczęło ustawać. Wydarzały się tylko odosobnione wypadki warzelnictwa, i to tylko na własne potrzeby gospodarskie. Chłopi w tym czasie parą koni zarabiali w lasach około 30 zł dziennie, a robotnik leśny otrzymywał po 6 zł dziennie, więc ludność nie miała ani potrzeby, ani celu sięgać po zarobki bezprawne.

Dopiero po roku 1920, kiedy na widowni pojawił się kryzys, tajne warzelnictwo odżyło na nowo. Z powodu wstrzymania robót w lasach

państwowych i w tartakach, zarobki ludności zaczęły powoli spadać, a w końcu ludność górską ogarnęło bezrobocie i bieda.

Obfitość źródeł solnych, bliskość lasów, wysoka cena soli, brak odpowiednio oznaczonej soli monopolowej, bezrobocie, bieda i nędza wśród ludności tych okolic—wszystko to razem stało się przyczyną nielegalnego warzelnictwa soli i kradzieży leśnych, do których zabrały się w niektórych okolicach całe przysiółki.

Od tego czasu sól niemonopolowa zaczęła masowo przedostawać się na Pokucie i dalej, na Podole, gdzie chłopi wygotowaną sól mieniali na zboże w ten sposób, że za worek soli otrzymywali $1^1/_2$ worka mąki. W bardzo krótkim czasie pojawiła się sól niemonopolowa w handlu, i to w ilościach znacznych; przy tym walka z nielegalną solą w handlu była i jest trudna, gdyż sól niemonopolowa nie różni się niczym od monopolowej.

Sól niemonopolowa z łatwością konkurować mogła z monopolową, ponieważ chłopi sprzedawali sól na rynkach po 13—15 gr za kilogram, a więc o 50% taniej niż skarb państwa.

Nieliczne słabe placówki t. zw. straży skarbowej, rozrzucone w terenie rozległym, okazały się zupełnie bezradne i niezdolne do walki z tajnym warzelnictwem, a również niewystarczającą się okazała państwowa straż leśna, rekrutowana z dawna z miejscowych chłopów pełniących obowiązki gajowych.

Doszło w końcu do tego, że w roku 1932—1933 ludność w okolicach, gdzie istniały źródła solne, trudniła się warzelnictwem w sposób zupełnie jawny; przy tym w niektórych miejscowościach zaczęto rozbijać zamki przy studniach solankowych, skąd czerpano solankę wiadrami. Do niektórych budynków, gdzie się mieściły studnie, ludność, nie mogąc rozbić silnych zamków, wchodziła przez dachy rozbierając gonty i dachówki. Ze stróżów gminnych, bardzo licho płatnych przez zarządy gminne, ludność nic sobie nie robiła, ponieważ stróże ci pochodzący z tej samej wsi nie mogli zareagować z obawy przed zemstą, a z drugiej strony sami czy też przez swoje rodziny zainteresowani byli w warzelnictwie.

Stosunkowo najczęściej padała i dotąd jeszcze niejednokrotnie pada ofiarą studnia w Kniaźdworze, gdzie chłopi nie mając w pobliżu dostatecznych źródeł solnych dzikich zanadto przyzwyczaili się do łatwych zarobków w tej postaci.

W miejscowościach, gdzie istniały źródła solne, pobudowała ludność umyślne szałasy; urządzano w nich paleniska z cegieł lub kamieni, na paleniska układano sporządzone z blachy panwie i w nich warzono

sól. Niektórzy chłopi pobudowali w tym celu umyślne dobudówki przy domach, które nieraz bywały przyczyną pożarów domów, zwłaszcza jeśli sól warzyły dzieci.

W okolicach, gdzie źródła solne istniały w parowach potoków górskich, pobudowano warzelnie obok tych źródeł, a to dlatego aby solanki nie nosić czy nie wozić z tak daleka do domów.

Wytworzył się w tych okolicach swoisty chałupniczy przemysł solny, a liczba tego rodzaju małych fabryczek sięgała w niektórych miejscowościach do 100 pieców; przy tym sól gotowano i w dzień, i w nocy. W krótkim czasie powstał na szerszą skalę prowadzony handel solą niemonopolową, początkowo zamienny, a następnie formalny. Sól nielegalna zaczęła się pokazywać na wozach chłopskich na rynkach w Kołomyi, w Gwoździcu i w innych miasteczkach, i to po kilkadziesiąt do kilkuset kilogramów u jednego właściciela.

W powiecie kołomyjskim z końcem roku 1933 rejestrowano około 400 tajnych warzelni, w których warzono najmniej 4.000 kg. soli dziennie czyli 12 wagonów soli miesięcznie. Cyfra ta absolutnie nie jest przesadzona. Skarb państwa w tym czasie tracił dziennie przeciętnie ponad 1.000 zł. Ponadto bardzo wielkie straty ponosił skarb państwa w lasach państwowych, ponieważ do wywarzenia jednego wagonu soli potrzeba było conajmniej dwu wagonów opału, a gotowanie soli opłacało się chłopom tylko wówczas, gdy opał nic ich nie kosztował.

Walka z tą przestępczością do końca roku 1933 spoczywała głównie na barkach Policji Państwowej, do której z prośbą o pomoc zwracał się urząd akcyz i monopoli w Kołomyi oraz nadleśnictwa państwowe.

Sama jednak Policja Państwowa okazała się za słaba do walki z tą przestępczością, tym więcej że od tego czasu datuje się ograniczenie etatów policyjnych, co nie pozwalało policji oddać się sprawie intensywniej.

Z końcem roku 1933 skarb państwa czy też Monopol Solny zmuszony był przystąpić do bezwględnej walki z przdstępczością solną, ponieważ sól niemonopolowa zaczęła poważnie konkurować z solą monopolową. Statystyka Monopolu Solnego w tym czasie wykazywała, że prawie $^1/_3$ część soli w obrocie na Pokuciu pochodzi z tajnych warzelni.

W Kołomyi utworzono brygadę Kontroli Skarbowej, która niezależnie od walki z innymi przestępstwami skarbowymi przystąpiła do zwalczania tajnego warzelnictwa soli. Od tego czasu datują się umyślne obławy funkcjonariuszów Kontroli Skarbowej przy asyście Policji Państwowej. Również i Straż Graniczna przystąpiła do walki z tą prze-

stępczością, jednak placówki Straży Granicznej skupione przy samej granicy mało miały sposobności napotykania nielegalnej soli.

W niektórych miejscowościach chłopi stawiali nieraz opór funkcjonariuszom Kontroli Skarbowej, gdy ci niszczyli warzelnie, a to dlatego, że widzieli ich nieumundurowanych i nieuzbrojonych. Natomiast bez najmniejszego oporu urzędowali funkcjonariusze Kontroli Skarbowej przy asyście policji. Znaczna część chłopów, gotujących od dawna bezkarnie sól nie zdawała czy też nie chciała sobie zdawać sprawę z tego, że warzenie soli jest przestępstwem i nieraz akcje represyjne organów państwowych uważała za pewnego rodzaju szykany.

Sama akcja Kontroli Skarbowej, pomimo dość często zarządzanych obław, nie mogła i nie może dotąd wydać pożądanych wyników, gdyż Kontrola Skarbowa nie posiada w terenie posterunków, któreby się częściej zjawiały w zagrożonych miejscach. Natomiast najbardziej skutecznymi okazały się patrole policyjne, które, z racji normalnych obowiązków zjawiając się w różnym czasie i w różnych miejscach w terenie, akcję warzenia soli paraliżowały najskuteczniej. Umyślnych służb celem zwalczania tajnego warzelnictwa posterunki policyjne nie wysyłały, ponieważ przy normalnych obchodach i służbach umyślnych siłą konieczności szeregowi musieli napotkać zawsze na kilka warzelni tuż przy drogach i z obowiązku służbowego musieli warzelnie te znosić. Przy znoszeniu takich warzelni niszczyli szeregowi buty, bo zlane solanką wkrótce pękały i były niezdatne do użytku, tak że otrzymywane nagrody za tępienie tajnego warzelnictwa w połowie obracali na zakup butów.

Również w czasie normalnych służb szeregowi P. P. mieli większą aniżeli funkcjonariusze Kontroli Skarbowej sposobność napotykania gotowych transportów soli, które chłopi wozami lub jukiem wywozili do miast lub też do dalszych okolic górskich, gdzie źródeł solnych nie ma.

Na skutek powyżej opisanych represyj ze strony Policji Państwowej i Kontroli Skarbowej ilość tajnych warzelni bardzo znacznie się zmiejszyła, jednak dotąd tajne warzelnictwo nie ustało.

W końcu i ludność gotująca sól zrozumiała, że czynność ta jest przestępstwem, zwłaszcza kiedy posypały się liczne kary sądowe i skarbowe. Od tego czasu datuje się też znaczne zmniejszenie się kradzieży leśnych, tym więcej, że sądy widząc, iż to objaw masowy, stosować zaczęły b. surowe kary. W niektórych miejscowościach chłopi zaczęli drzewo do warzenia soli kupować lub też używać gorszego gatunku drzewa.

Pomimo wszelkich represyj, część chłopów nie chce zrezygnować

z bardzo lekkiej pracy i dobrych dochodów i warzy sól w dalszym ciągu, jednak daleko ostrożniej, bo już sobie zdają sprawę z tego, że za warzenie soli czeka ich kara.

W ostatnich miesiącach pobudowano szałase i piece już w bardzo odległych i zapadłych wąwozach górskich lub też warzy się sól w domach zamkniętych, a wywarzoną wynosi do kryjówek w lasach lub też do umyślnych nor ziemnych. Wzmogli chłopi warzący sól czujność i ostrożność, ustawiając umyślne posterunki obserwacyjne na pagórkach panujących nad drogami i ścieżkami. Służbę tę sprawują dzieci, które gwizdem alarmują rodziców, że się zbliża patrol policyjny lub też ludzie ubrani po miejsku, których uważają za funkcjonariuszów Kontroli Skarbowej. Ponieważ największą szkodą dla warzących sól jest zniszczenie blachy, więc prawie wszyscy posiadają w ukryciu przygotowane blachy zapasowe, tak aby gdy się zniszczy jedna, nie następowała przerwa w pracy, kiedy z okolicy odejdą funkcjonariusze Policji Państwowej czy Kontroli Skarbowej.

Ponadto sklepikarze żydowscy oraz kooperatywy ruskie posiadają umyślne arkusze blachy, z których chłopi sami wyrabiają t. zw. panwie. Wartość jednej blachy wynosi około 4 złotych i dlatego też chłopi na widok policji wylewają z blach solankę i z blachami tymi uciekają do lasów, aby uniknąć zniszczenia blachy.

Największym wrogiem dla warzących sól jest dym, który zdradza miejsce warzenia soli; dla tego też używają o ile możności najlepszego gatunku suchego drzewa, które daje mniej dymu, a wiadomo, skąd to drzewo biorą.

Znaczną ostrożność zachowują obecnie przy przewozie gotowej soli. Obawiając się konfiskaty, przewożą już teraz sól dobrze ukrytą i nie handlują otwarcie na rynkach, tak jak dawniej. Do powiatów sąsiednich przewożą sól furami lub jukiem, jednak ścieżkami i drogami mało przez policję uczęszczanymi. Jak znaczną ostrożność i spryt wykazują chłopi pod tym względem, świadczy fakt, że kilkakrotnie znaleziono transporty soli w ilości około 200 do 300 kg. w wydrążonych „brewnach" czyli klocach drzewnych, które niby ciągną do tartaków w Kołomyi. Wydrążenie takiego kloca i odpowiednie przygotowanie wymagało wiele czasu i trudu, jednak ten sposób ukrycia soli był dość pewny.

Nie od rzeczy będzie, jeśli wspomnę jeszcze o stosunkach wśród ludności w okręgach, gdzie kwitnie tajne warzelnictwo soli.

Jesienią roku 1936 w gromadzie Kniaźdwór i Młodiatyn, chłopi którzy się stale zajmują warzelnictwem soli, nie wychodzili nawet do robót polnych na swoich gruntach, lecz tylko wynajmowali sobie ro-

botników, a to z tej prostej kalkulacji, że przy warzeniu soli zarabiali dziennie 2—3 złotych, podczas gdy najętemu robotnikowi płacili dziennie po złotemu.

Również i nadleśnictwa państwowe w tych okolicach nie mogły znaleźć taniego robotnika przy zakładaniu kultur leśnych, lecz musiały sprowadzać robotników z innych okolic, gdzie nie ma źródeł solnych.

W niektórych gromadach, a szczególnie w Kniaźdworze Górnym i Młodiatynie na skutek powyżej opisanego procederu wzrósł wśród chłopów nieco dobrobyt i podniosła się stopa życiowa. W okręgach tych zniknęło wiele starych bud i ruder, a na ich miejsce stanęły domy nowe kryte dachówką i blachą. Wielu chłopów dawniej obdartych widzi się już w całych spodniach i butach, a nieraz na stołach chłopskich ukazuje się prawdziwa wódka monopolowa.

Z przykrością stwierdzić należy, że wśród ludności górskiej, nader gęsto tutaj stłoczonej, panuje skrajna nędza obejmująca $^1/_3$ część mieszkańców, tak dalece, że jedynem pożywieniem są kartofle, a dzieci z niejednej chałupy nie chodzą zimą na dwór z braku odzienia. Wygląd zewnętrzny chłopów, a zwłaszcza dzieci jest politowania godny. Fakt niezaprzeczony, że gdyby nie pieniądze za skradzione drzewo oraz za nielegalnie wywarzoną sól, to chłop w tych okolicach mało by miał sposobności do oglądania jakiegokolwiek pieniądza.

W końcu poruszyć muszę jeszcze ostatnią a ważną stronę sprawy, mianowicie stronę higieniczną. Solankę wydobywają ze źródeł dzikich, które nieraz są zanieczyszczone, a czerpią i warzą w brudnych naczyniach. Następnie przechowują w brudnych workach i tłumokach sporządzonych ze starych szmat i bielizny. Dodajmy, że większość chłopów gotujących sól objęta jest zaraźnymi chorobami, jak kiła i gruźlica, które w ten sposób mogą się łatwo rozszerzać.

W latach poprzednich, gdy przestępstwa solne były masowe, trudno było ująć je statystycznie. Policja ścisłej statystyki tych przestępstw nie prowadziła. Prowadzi ją dopiero od połowy roku 1936. Cyfry za drugą połowę roku 1936 przedstawiają się jak następuje. Sama tylko policja powiatu kołomyjskiego skonfiskowała w ciągu ostatnich 6 miesięcy 10.394 kg. soli i zniszczyła 531 palenisk. Ile w tym czasie skonfiskowała soli i zniszczyła palenisk Kontrola Skarbowa, o tym mi nie wiadomo.

Cyfry powyższe, dotyczące skonfiskowanej soli i zniszczonych palenisk, świadczą dobitnie, że tajne warzelnictwo soli ukrócono tylko

częściowo i że nad tą sprawą bez dalszych zarządzeń przejść do porządku nie można wobec strat, jakie ponosi skarb państwa.

W tym samym czasie sześć posterunków policyjnych na obszarze, gdzie warzą sól, sporządziło do sądów 560 doniesień karnych za kradzieże leśne. W innych okręgach, gdzie źródeł solnych nie ma, kradzieże leśne nie były tak częste.

Z cyfry ujawnionych kradzieży leśnych widać, że nadleśnictwa czy też Skarb Państwa ponosi również b. znaczne straty w lasach i że straty te byłyby daleko mniejsze, gdyby tajne warzelnictwo soli ukrócono.

Skoro się zatem przyjmie pod uwagę, że policja ujawniła w tym czasie tylko pewną część tych przestępstw, to widać, że stan faktyczny musi być przynajmniej kilka razy wyższy, tym bardziej że policja przestępstwa te tępi tylko przy sposobności normalnej służby, nie umyślnie.

W końcu jako straty skarbu państwa wymienić należy dość pokaźne sumy, jakie łoży obecnie Monopol Solny na zwalczanie przestępstw solnych w postaci wydatków na nagrody, obławy, podróże i t. d., którychby nie było lub byłyby minimalne, gdyby przestępstwa te ukrócono.

Powyżej przedstawiłem sprawę nielegalnego warzelnictwa soli i łączących się z tą sprawą kradzieży leśnych. Obecnie przechodzę do wniosków: co zdaniem moim byłoby skuteczne dla wytępienia czy ukrócenia tych przestępstw nagminnych

Po pierwsze, najbardziej palącą sprawą w tych okolicach, tak biednych i tak przeludnionych, jest sprawa pracy, której ludność nie ma a znalaźćby mogła, gdyby uruchomiono większe roboty leśne i drogowe.

Obecnie pracę mają jedynie chłopi, uważani za bogatszych, t. j. ci, co mają własne konie, bo wozić mogą drzewo z lasów i składów.

Rozmawiając nieraz z chłopami, którzy warzą sól, mogłem stwierdzić, że chłopi ci, zwłaszcza bezrolni, nie obawiają się zupełnie żadnych represyj w postaci kar więziennych, ponieważ zimą czują się w więzieniu lepiej, gdyż mają tam w każdym wypadku lepszą strawę, niż u siebie w domu.

Uważam, że celowe byłoby wydawanie dla najbiedniejszej ludności w tych okolicach w okresie zimowym zboża z warunkiem, że równowartość każdy musiałby odpracować przy robotach leśnych i drogowych.

Po drugie uważałbym za celowe zniżenie ceny soli monopolowej na całej t. z. Huculszczyźnie, ponieważ cena soli w stosunku do moż-

ności płatniczej chłopa jest za wysoka, a Hucuł w tych stronach potrzebuje soli wiele. Możnaby zatem monopolową sól odpowiednio a nieszkodliwie zabarwiać i taką sól tanio sprzedawać ludności wiejskiej tych okolic.

Następną a bardzo ważną sprawą byłoby t. z. topkowanie soli, a to celem rozróżnienia jej od soli niemonopolowej. Już skarb austriacki organizując monopol solny, a nie chcąc mieć nielegalnej konkurencji wypuszczał w obieg sól monopolową tylko w topkach zaopatrzonych znakiem ochronnym, za którego podrabianie czekała winnych bardzo surowa kara. W obrocie handlowym natomiast pod b. surową karą nie wolno było sprzedawać soli luźnej, gdyż wówczas nie można legalnej soli odróżnić od nielegalnej.

Organa kontroli skarbowej austriackiej miały pracę ułatwioną, ponieważ wszelką sól nietopkowaną konfiskowałyby jako nielegalną. Wprawdzie topkowanie soli wymaga pewnych kosztów, jednak możnaby tego rodzaju sól w topkach zastosować w obiegu tylko na Pokuciu, t. j. na terenie powiatów: kołomyjskiego, kosowskiego, śniatyńskiego, horodeńskiego i nadwórniańskiego.

Twierdzę, że topkowanie soli automatycznie w 60% zmniejszyłoby tajne warzelnictwo nawet bez uciekania się do zniżki ceny.

Gdyby natomiast powyższych wniosków nie można było urzeczywistnić, to konieczną rzeczą byłoby odpowiednie zabezpieczenie studzień solnych i źródeł dzikich.

Studnie solne należą do skarbu państwa, a obowiązek strzeżenia tych studni ciąży na samorządzie gminnym. Wójtowie i sołtysi, nie zainteresowani finansowo tą sprawą, wykazują zupełną obojętność.

Wszelkie próby zamknięcia tych studzień na klucze i zamki okazały się bezcelowe. Formalnie każdą studnię ochrania stróż gminny, bardzo licho płatny lub też w ogóle niepłatny, który nie stara się nawet widzieć, jak chłopi otwierają studnie i czerpią solankę. O tym, aby stróż taki mógł się sprzeciwiać, nie ma nawet mowy, ponieważ pochodzi z tej samej wsi, więc w kilka dni już by go sprzątnięto, a w najlepszym wypadku odesłano do szpitala. Nie wszystkie jednak studnie ludność rozbija; w niektórych miejscowościach studni nigdy nie ruszano.

Najczęściej, a prawie że stale, rozbijają studnię w Kniaźdworze. Dlategoteż studnię tę należy zabezpieczyć posterunkami Kontroli Skarbowej lub straży umyślnej, należycie umundurowanymi i uzbrojonymi. Wtedy ludność gromady Kniaźdwora Górnego automatycznie zaprze-

stanie warzyć soli, ponieważ nie będzie miała dostępu do źródła, które stanowi studnia, a źródła dzikie w tej okolicy są nieliczne i b. słabe. Skarb państwa w tej gromadzie traci dziennie najmniej 100 złotych, gdy natomiast utrzymanie dwóch strażników kosztowałoby najwyżej 15 złotych dziennie.

W innych miejscowościach, jak w Młodiatynie, Utoropach, Tekuczy, Akreszorach i t. p., gdzie istnieją b. silne i liczne dzikie źródła solne, możnaby utworzyć umyślne posterunki Kontroli Skarbowej odpowiednio umundurowane i uzbrojone, które ciągle patrolując teren zdołałyby w 60% pohamować nielegalne warzenie soli i przysporzyły tym samym skarbowi państwa dochodów na dziesiątki tysięcy.

Zdaniem moim na terenie powyżej wymienionych gromad 8 funkcjonariuszów Kontroli Skarbowej czynność tę wykonałoby jak należy przy tym na należytym poziomie stanęłaby powaga skarbu państwa, którą obecnie samowola chłopska podrywa.

Prócz tego rodzaju zabezpieczenia zmniejszyłaby się zarazem znacznie liczba kradzieży drzewa z lasów państwowych, ponieważ warzenie soli, jakem to wyżej wspomniał, opłaca się tylko wówczas, gdy solankę gotuje się drzewem bezpłatnym, t. j. kradzionym. Uważam, że przez należyte zabezpieczenie studzień i źródeł solnych liczba kradzieży leśnych zmniejszyłaby się o 40%, tak że ludność kradłaby tylko drzewo na swe potrzeby gospodarskie.

Jak znaczne muszą być straty skarbu państwa w lasach państwowych, świadczy statystyka za rok 1936. W ciągu tego roku na terenie 6 posterunków, które znajdują się na obszarach objętych przestępstwami solnymi, wykryto 560 kradzieży leśnych. Faktycznie kradzieży leśnych jest kilkanaście razy więcej, jednak na tak olbrzymich przestrzeniach leśnych trudno kradzieże te zrejestrować.

Uważam, że gdyby nadleśnictwa państwowe zniżyły dla ludności wiejskiej cenę drzewa opałowego gorszego gatunku, a bardzo biednym chłopom wydawały drzewo za niską opłatą, to by się wówczas kradzieże leśne znacznie zmniejszyły. Dziś drzewo opałowe z lasów państwowych jest dla chłopa za drogie.

Dla policji tak załatwione sprawy byłyby znacznym odciążeniem. Wówczas policja mogłaby tylko sporadycznie współdziałać z organami Kontroli Skarbowej, które na zagrożonych odcinkach mogą się zjawiać tylko od czasu do czasu. Policjant w terenach objętych tajnym warzelnictwem na każdym kroku spotyka się z tymi przestępstwami, które zwalczać z obowiązku musi, jednak świadom jest, że praca

jego odnosi skutek tylko doraźny, ponieważ po jego odejściu ten sam chłop może sobie sól warzyć jeszcze swobodniej.

Nieraz od osób które nie znają stanu sprawy i terenu, słyszy się zdania, że policja niepotrzebnie się tymi sprawami zajmuje, ponieważ są powołane ku temu umyślne organy. Dotychczasowa akcja policyjna ogranicza tylko tajne warzelnictwo soli, które zresztą kwitnie dalej oraz ogranicza kradzieże leśne. Jednak gdyby policja obojętnie przechodziła obok chłopów warzących sól, to wówczas w bardzo krótkim czasie całe wsie by się zabrały do gotowania soli, a siły policyjne byłyby za słabe, aby z powrotem te przestępstwa ukrócić i odpowiednio psychikę ludności nastawić, tak jak trudno było przekonać ludność górską, że kradzieże leśne są przestępstwem.

Podałem powyżej wnioski, które zmierzają do skutecznej naprawy obecnego stanu rzeczy. Rozumie się, że musieliby się nimi zająć bliżej i odpowiednio dostosować do wymogów skarbowych fachowcy z Ministerstwa Skarbu czy też terytorialnie właściwej izby skarbowej.

S. TREGUBOW,
Prof. Uniwersytetu Belgradzkiego
Belgrad

PODKOP POD BANK PAŃSTWOWY W TASZKIENCIE

W pierwszych latach bieżącego wieku byłem prokuratorem sądu okręgowego w Taszkiencie. Do różnych poruczeń w sprawach śledczych dobrałem sobie młodego funkcjonariusza policji miejskiej — nadzorcę policyjnego Szainowa. Był to prosty wieśniak; do wojska dostał się do jednego ze strzeleckich batalionów stojących załogą w Taszkiencie, a odbywszy służbę wojskową pozostał nadal w mieście i wstąpił do policji. Odznaczał się rzadką bystrością, spostrzegawczością i pomysłowością oraz wyjątkową zdolnością do nader zawiłych, ale zawsze wiernych dedukcyj; rychło też stał się nader cennym stałym współpracownikiem władz śledczych. Ja ze swej strony, częstom korzystał z jego niezastąpionych usług i mogę zaświadczyć, że głównie dzięki wrodzonej zdolności śledczej i niepowszedniej obowiązkowości Szainowa, przez cały czas mej służby w Taszkiencie ani jedno grubsze przestępstwo nie uchroniło się od wykrycia.

Jednym z jaskrawych przykładów wybitnych zdolności tego niezwykłego detektywa samorodnego była sprawa podkopu pod skarbiec oddziału takszkienckiego Banku Państwowego.

„Wasza wysokość. Nadzorca policyjny Szainow przybył z pilnym meldunkiem". Tymi słowy zbudził mnie mój goniec pewnego wiosennego ranka. Kazałem bez zwłoki wezwać Szainowa i jąłem się spiesznie ubierać.

Wszedłszy Szainow z tajemniczą miną zameldował, że tylko co wykryto podkop pod skarbiec miejscowego oddziału Banku Państwowego. Za kilka minut jechaliśmy już z nim dorożką, którą przezornie zawczasu sprowadził.

Sprawa się przedstawiała poważnie. W skarbcu bankowym cho-

wano wówczas około 7 milionów rubli złotem, nie licząc pieniędzy papierowych i innych papierów wartościowych.

Mieścił się oddział Banku w murowanym budynku w śródmieściu na rogu jednej z ulic, co się promieniście rozchodziły od Kaufmanowego zieleńca. Na ulicę wychodził dwupiętrowy budynek bankowy, pod kątem w dziedzińcu przylegało doń jednopiętrowe skrzydło z mieszkaniem dyrektora Banku, a naprzeciw i z prawej strony czworokątnego dziedzińca mieściły się stajnie, wozownia i inne budynki służbowe. Pośrodku podwórza wznosił się murowany skarbiec, stojący osobno.

Ulice Taszkientu o tej wczesnej porze były puste, ale koło bramy Banku Państwowego już się zgromadził spory tłum ciekawych.

Gdym wszedł na dziedziniec, to mym oczom ukazał się szczególny widok. Oddział żołnierzy ustawiwszy broń w kozły kopał rów wokół skarbca. Koło nich zaś biegał i latał wspierając się laską chromy, średniego wzrostu niemłody brunet z gęstą brodą, sympatyczny i nader obowiązkowy dyrektor oddziału, książe Argutinski-Dołgorukow.

Nie mogę się powstrzymać, aby nie zaznaczyć ciekawego rysu duchowego, który świadczył o najwyższym stopniu jego przestrachu i rozstroju.

Ujrzawszy nas książe pospieszył ku mnie powtarzając głosem zgnębionym a zarazem wzburzonym: „jakie nieszczęście, jakie nieszczęście". Ja przede wszystkim zapragnąłem się odeń dowiedzieć, na co kopią rów. Odpowiedział zdziwionym tonem: „Jak to na co? trzeba przecież sprawdzić, czy się złodzieje dostali do skarbca i co z niego porwali". Przestrach i zamęt w głowie księcia były takie wielkie, że aby się przekonać, czy podkop dotarł do skarbca, niczego lepszego nie wymyślił, tylko wezwał rotę żołnierzy i kazał kopać rów wokół skarbca.

Gdym poradził, aby poprostu otworzyć skarbiec i sprawdzić, czy wszystko w nim nietknięte, to książe odparł: „Jakże to zrobić? przecież skarbiec jest zapięczętowany i pilnuje go wartownik". „Tak samo należy postąpić — odrzekłem — jak pan postępuje, gdy się skarbiec otwiera dla potrzeb Banku: wezwać skarbnika Banku oraz komendanta warty, zdjąć pieczęcie i wejść do skarbca". Książe wahająco się zgodził; otworzyliśmy skarbiec i przekonali się, że podłoga wyłożona kamiennymi płytami jest cała i że nie brak nic z kosztowności ni złota. Książe się uspokoił i ucieszył; gorąco mi podziękował za mądrą, jak rzekł, radę i zwolnił oddział wojskowy, daremnie wzywany. Ja zaś z sędzią śledczym, który przybył tymczasem, usunęliśmy z dziedzińca całą zbyteczną publiczność i przystąpili do wyjaśnienia okoliczności sprawy.

Zbadaliśmy woźnicę Argutinskiego-Dołgorukowa. Opowiedział, że o świcie udał się do wozowni i zaczął myć bryczkę, obficie z zewnątrz zlewając ją wodą. Wkrótce zauważył, że woda, nie wiadomo czemu, nazbyt szybko wsiąka w ziemię i że obok jednego z kół utworzył się mały lejek. Zaciekawiło go to, wziął więc łopatę i zaczął kopać obok tego lejka, gdy nagle ziemia naokoło się zarwała i woźnica wpadł w głęboki dół. Na jego krzyk o pomoc zbiegła się służba Banku, pomogli mu się wydostać z jamy i obejrzawszy ją przekonali się, że od niej wiodą podziemne chody — jeden ku skarbcowi, a drugi w przeciwną stronę. Woźnica natychmiast zawiadomił o tym dyrektora Banku i podniósł się rwetes.

Gdyśmy z sędzią śledczym weszli do wozowni, tośmy ujrzeli obok pojazdu lejowatą zapadlinę w ziemi, mającą u góry około 1 — $1^1/_2$ metra średnicy, a na półtora metra głęboką. Wewnątrz zapadliny czerniały dwa półokrągłę otwory podziemnego chodnika, szerokie nie więcej jak 80 cm., a wysokie na jakieś 80 — 90 cm. Sędzia śledczy zaopatrzywszy się w elektryczną latarkę niezwłocznie zeszedł w zapadlinę i chyłkiem przedostał się w tę część chodnika, co wiodła ku skarbcowi. Okazało się, że podkop dodarł do samych płyt skarbca i gdyby go nie odkryto, to bardzo możliwe, że następnej nocy złoczyńcy przedostaliby się do skarbca i unieśli jego cenną zawartość.

W końcu podkopu przyległym do skarbca sędzia śledczy znalazł pozostawiony przez złoczyńców toporek, niwelator, kompas, saperską łopatkę, latarkę elektryczną, dwie butelki białego wina, a w tekturowym pudełku napoczęty francuski pasztet z ryżem, kurą i grzybami. Po sędzim śledczym udał się w podkop Szainow i wyniósł stamtąd niezauważony przez sędziego świder i dość duży kawał damskiego materiału letniego barwy piaskowej z drobnymi cynamonowymi różyczkami, który widać służył do owijania przyniesionych przedmiotów. Oględziny podkopu w kierunku przeciwnym od skarbca pokazały, że miał około 400 m długości i że się zaczynał w piwnicy budującego się domu, w innym obwodzie miasta. Wobec zimowej pory praca w owym domu ustała i złoczyńca mógł pracować spokojnie, bez obawy wykrycia. W miarę posuwania się ku skarbcowi wynosił ziemię z podkopu do piwnicy w dwóch szarych workach z żaglowego płótna, które pozostawił. Przedmioty znalezione w chodniku świadczyły, że podkop robił człowiek inteligentny, z nawykami sybaryty, niezbyt krępujący się w wydatkach, a przy tym obeznany ze sztuką inżynierską. Wskazywało na to, po pierwsze, prawidłowe umocnienie ścian podkopu rozporami i deskami, których w budującym się domu była obfitość, po drugie,

4

trafnie wycelowany kierunek podkopu — w prostej linii do skarbca bankowego. Rozeznawać się pod ziemią i nie chybić ani na kilka minut kąta kierunku mógł tylko ktoś, kto przywykł do używania odpowiednich narzędzi i umiał wykonać dokładne obliczenie. Również prawidłowo szedł podkop na określonej głębokości, prawie równolegle do widnokręgu. Dopiero podchodząc do wozowni złoczyńca jął się nieco wznosić, zauważył to już pod samą wozownią i znów się zniżył. Jednak warstwa ziemi pod wozownią okazała się na tyle cienka, że przy myciu pojazdu woda przez nią przesiąkała i powstał lejek, który właśnie sprawił, że woźnica zapadł się w podkop, gdy jął kopać ziemię łopatą.

Skończywszy z oględzinami miejsca przestępstwa, jęliśmy z sędzią śiedczym obmyślać, od czego zacząć wykrycie sprawcy; nie mogliśmy się przy tym wstrzymać, aby nie wyrazić żalu księciu Argutinskiemu-Dołgorukowowi, że nie przedsięwziął środków ku zachowaniu w tajemnicy odkrycia podkopu. Wtedy by można było liczyć, że następnej nocy przychwyci się złoczyńców na miejscu przestępstwa. Gdy zaś rzecz się szeroko rozniosła, to oczywista, już się nie zjawią, aby kończyć swe dzieło.

Gdyśmy tak wymieniali zdania, Szainow stał opodal w wyczekującej podstawie, która przypominała wyżła, co wystawia. Na koniec nie wytrzymał, podszedł do mnie i szeptem jął przedstawiać, że znaleziony w podkopie świder jest całkiem nowiutki, a więc niedawno kupiony; może sklepowi w sklepie, gdzie go nabyto, pamiętają nabywcę. Zatem prosił, aby mu pozwolono obejść składy żelazne i sklepy z narzędziami i dowiedzieć się, gdzie, kiedy i kto kupował świder Otrzymawszy pozwolenie i zabrawszy narzędzie ze sobą Szainow natychmiast zniknął.

Sporządzenie protokółu oględzin miejsca, przesłuchanie woźnicy i innych osób zajęło ze dwie, trzy godziny czasu. Jużem się wybierał do sądu okręgowego, gdy się zjawił Szainow i z tajemniczą miną zameldował, że świder kupiono w pewnym sklepie na bazarze koło trzech miesięcy temu. Sklepowy, który go sprzedał, nie może szczegółowo opisać powierzchowności nabywcy, lecz pamięta, że był to człowiek młody lat 25 — 30, jasny blondyn z niewielkimi wąsami, w złotych binoklach.

Otrzymawszy te dane, zrobiliśmy z sędzią śledczym przegląd wszystkich taszkienckich inżynierów, wojskowych i cywilnych, aleśmy nie znaleźli śród nich żadnego coby choć trochę zbliżał się swymi rysami do cech podanych. Wtedym polecił Szainowowi, aby się sprobował dowiedzieć, kto z mieszkańców Taszkientu na kilka dni przed wykryciem podkopu robił pasztet francuski z kurą i z grzybami. Tutaj

należy zauważyć, że w owe czasy grzyby w Taszkiencie były wielką rzadkością i kosztowały bardzo drogo. W Turkiestanie wogóle grzyby nie rosną, kolei na Orenburg wówczas jeszcze nie było, a grzyby w konserwach z rzadka zamawiano dla amatorów pocztą, która je przewoziła końmi gościńcem pocztowym z odległości 2 tysięcy wiorst.

Dawszy Szainowowi takie zadanie i pozostawiwszy mu swobodę, aby je samodzielnie rozwiązał, nakazałem mu tylko, aby co dzień wieczorem przychodził do mnie z meldunkiem.

Gdy się zjawił nazajutrz i zameldował, że tymczasem niczego mu się nie udało wykryć, zapytałem go, jakim sposobem zamierza się dowiedzieć, gdzie przyrządzano interesujący nas pasztet. Na to Szainow oznajmił, że przede wszystkim udał się do ulubionych przez miejscowych kucharzy t. zw. czajchane, t. j. herbaciarenek w rodzaju zajazdów czy barów, gdzie się najchętniej gromadzili tuziemcy, rozpytywał kucharzy, co służą u Rosjan i u cudzoziemców, ale nikt takiego pasztetu nie robił. Wtedy Szainow postanowił kolejno obejść wszystkie ulice dzielnicy rosyjskiej w Taszkiencie dom za domem i dowiadywać się, czy nie przyrządzano gdzie ostatnimi czasy pasztetu z grzybami. Po dwóch tygodniach, dokonawszy systematycznego obchodu wszystkich domów w dzielnicy rosyjskiej, Szainow zgłosił się ze strapioną miną i zmartwionym głosem zameldował, że wyniki jego dochodzeń są niepomyślne; u nikogo nie przyrządzano pasztetu francuskiego z kurą i z grzybami.

Na pytanie, czy obszedł wszystkie domy bez żadnego wyjątku, odrzekł, że był nawet w kuchni gubernatora i generał-gubernatora, ale nie śmiał wstąpić i sprawdzać do kuchni do mnie i do policmajstra.

Policmajstrem był wtedy wysłużony od żołnierza kapitan staruszek Kriuczkow, typowy policjant ze starych dobrych czasów, do którego ludność miejscowa, tak rosyjska, jak tuziemcza, odnosiła się nader przychylnie. Oznajmiłem Szainowowi, że u mnie może nie sprawdzać, gdyż wiem na pewno, że w mojej kuchni takiego pasztetu nikt nie przyrządzał, ale w gospodarstwie policmajstra należy zrobić wywiad.

Na drugi dzień wieczorem Szainow zjawił się znów nieco zawstydzony, ale i uśmiechnięty, z pewnym zadowoleniem i oznajmił, że od kucharki policmajstrowej dowiedział się, iż na kilka dni przed wykryciem podkopu, w imieniny pani policmajstrowej było u nich wiele zaproszonych osób na wystawnym obiedzie, a obok innych potraw podawano pasztet francuski z kurą i z grzybami. Na tym obiedzie śród zaproszonych gości znajdował się także mieszkający w tym samym domu, „ważny generał cywilny" Lewicki, jak się wyraził Szainow, wraz ze swą młodą żoną. Pani Lewickiej pasztet bardzo smakował i tak go chwaliła,

że policmajstrowa obiecała jej przysłać taki pasztet; i istotnie, z nakazu pani kucharka na drugi dzień pasztet przyrządziła i zaniosła pani Lewickiej. „Nic innego, tylko trzeba bez zwłoki aresztować pana Lewickiego, on to się podkopywał pod skarbiec Banku Państwowego" — zakończył Szainow swój meldunek.

Gdym odparł, że samego zbiegu okoliczności z pasztetem nie wystarcza, aby obwinić poważanego urzędnika o tak nieprawdopodobne przestępstwo, Szainow przyjął to ze źle ukrytym niedowierzaniem i prosił, abym mu pozwolił nadal śledzić „generała" Lewickiego. Na moją uwagę, że śledzenie, rozumie się, musi trwać dalej, ale należy to robić jak najostrożniej, aby nie wzbudzić w śledzonym najlżejszego nawet podejrzenia, Szainow odpowiedział, uśmiechając się z szacunkiem: „Rozkaz, rozumiem, ale jednak śmiem zauważyć, że dla dobra śledztwa dobrzeby było aresztować pana Lewickiego. Przecież on młody z jasnymi włosami i nosi złote binokle". „A niech no pan się postara zdobyć dowody jego winy bez uprzedniego aresztu" zakończyłem rozmowę z Szainowem i odprawiłem go.

Następnego wieczoru Szainow zjawił się do mnie i poprosił, abym mu dał kawałek tej tkaniny, w którą był zawinięty pasztet w podkopie, gdyż pragnie porównać go ze strojami i bielizną pani Lewickiej. W tym celu już się zdążył poznajomić i zaprzyjaźnić z kucharką i lokajem Lewickich i uraczył ich nawet piwem. Ale się okazało, że w garderobie Lewickiej takiej materii nie ma, o czym Szainow powiadomił mię bardzo zbity z tropu. Jednak roboty bynajmniej nie zaniechał; poprosił tylko, abym mu pozwolił zjawić się z meldunkiem za dwa tygodnie; przez ten czas spodziewał się odnaleźć Maszę, niedawno zwolnioną pokojówkę Lewickich, która, jak mówiła kucharka i lokaj, często dostawała w podarunku od pani różne noszone stroje. Znaleźć ją było trudno. W owe błogie czasy w Taszkiencie nikt od ludzi nie wymagał paszportów, ani innych dowodów tożsamości. Meldunki mieszkańców, ani inna rejestracja nie istniała, a więc Szainowowi nie pozostawało nic innego, jak szukać pokojówki Maszy na zasadzie samego imienia.

Minęło dwa tygodnie, i znów wieczorem przychodzi do mnie Szainow i triumfalnie oznajmia, że odnalazł i Maszę i u Maszy właśnie strój z takiej samej tkaniny. Przy tym opowiadał, że przed samym odejściem od Lewickich pokojówce Maszy zrobił się wielki wrzód na lewej łydce, po którym blizna jeszcze nie zginęła, szukał więc Maszy nie zwyczajnie, lecz podług wymienionego znamienia. Aby nie budzić żadnych podejrzeń, Szainow, zwykle chodzący po cywilnemu, ubrał się w swój mundur nadzorcy policyjnego i jął kolejno obchodzić wszystkie

ulice Taszkientu, a wstępując do domów, oznajmiał, że z polecenia władzy zwierzchniej ma zapisywać imiona i nazwiska służby. Gdy się okazało, że w domu żadna Masza nie służy, udawał, że zapisuje nazwisko i szedł dalej. Jeśli znalazła się jakaś Masza, to zapoznawał się z nią bliżej i przekonawszy się, że na nodze nie ma piętna od wrzodu, zostawiał ją w spokoju. Tą drogą dotarł na koniec do Maszy, której szukał. Zaczął ją odwiedzać, obmyślił sobie sposób, aby obejrzeć jej rzeczy i śród nich znalazł podarowany jej przez Lewicką ubiór, który co do wzoru zgadzał się z kawałkiem tkaniny znalezionym w podkopie.

Gdym porównał tkaninę z podkopu i strzępek z owego podarowanego ubioru, który przyniósł Szainow, to się okazało, że tkaniny były jednego gatunku i miały ten sam wzór—gałązki drobnych różyczek z listkami, ale barwa się nie zgadzała. Tkanina z podkopu była barwy piaskowej z różami i listkami cynamonowymi, a na ubiorze Maszy tło tkaniny było niebieskie, róże czerwone, a liście zielone. Gdym zwrócił uwagę na te różnice, Szainow mocno się zmieszał, milcząc zabrał przyniesiony kawałek tkaniny i skłoniwszy się poszedł.

Nazajutrz nie mógł się doczekać wieczora, zjawił się już rano w pogodnym nastroju i skromnie oznajmił: „Śmiem zameldować, tkanina przecież ta sama. Kazałem żonie sprać ją w roztworze ługowym i tkanina nie tylko zblakła, ale i zmieniła barwę. Niech pan raczy spojrzeć". Istotnie, po spraniu w ługu barwa tkaniny z ubioru Maszy stała się zupełnie taka sama, jak barwa tkaniny z podkopu — tło piaskowe, a listki i różyczki cynamonowe.

Zatem, należało wnioskować, że pani Lewicka dawała mężowi nieraz żywność w resztce pozostałej z ubioru podarowanego Maszy, a następnie prała tę tkaninę w ługu. Ta nowa poszlaka, wraz z poprzednimi, nabierała dość poważnej uwagi, ale jednak ciągle wydawało się nieprawdopodobne, aby Lewicki był sprawcą podkopu pod oddział Banku Państwowego. Podług danych z kancelarii generał-gubernatora Lewicki był radcą państwowym, urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministrze rolnictwa i dóbr państwowych. Następnie wyjaśniło się, że podług wszelkich danych posiada niemałe środki, gdyż zajmował obszerne mieszkanie, przyzwoicie je urządził, miał bardzo piękny pojazd i parę koni kłusaków, prowadził dom otwarty, urządzał u siebie obiady i przyjęcia i był z żoną przyjęty do wyborowego towarzystwa miejscowego. Wszystko to skłaniało i sędziego śledczego, i mnie, żeśmy traktowali poszlaki co do winy Lewickiego z wielką ostrożnością i przypuszczali jakiś przypadkowy zbieg okoliczności. Więc i po wyjaśnieniu

tożsamości znalezionej w podkopie tkaniny ze strojem żony Lewickiego poleciłem tylko Szainowowi, aby nie ustawał w dochodzeniach.

Minęło jeszcze dwa trzy tygodnie. Szainow z rzadka się zjawiał z meldunkami—że tymczasem jeszcze niczego nie wykrył. Na koniec, jakoś śród dnia, przyszedł do sądu, do mej kancelarji ze sporym zawiniątkiem pod pachą i poprosił, aby mu pokazać owe worki z płótna żaglowego, którymi wynoszono ziemię z podkopu. Poszedłem z nim do biura sędziego śledczego i gdy interesujące Szainowa worki wyjęto z szafy i położono na podłodze, to Szainow rozwinął swe zawiniątko i obok na podłodze rozpostarł dwa szare pokrycia na konie, z płótna żaglowego, obszyte czerwoną taśmą, z wyciętymi pośrodku podłużnymi czworokątami. Gdyśmy przymierzyli dwa worki z podkopu, to ich wymiary dokładnie odpowiadały wykrojom w pokryciach. Szainow oznajmił przy tym, że zaprzyjaźniwszy się z woźnicą Lewickich często nocował u niego w szopie, skąd najwygodniej było niepostrzeżenie obserwować wszystko, co się działo w domu. Chociaż nic szczególnie ciekawego te obserwacje nie dały, lecz Szainow ujrzawszy w kącie szopy zwinięte w kącie pokrycia, zauważył, że są one z takiego samego płótna, jak i worki w podkopie. Zaciekawił się i rozwinął te szmaty, a wtedy ujrzał w nich wycięte czworokąty. Wziął więc pokrycia i przyniósł, aby zestawić z workami.

Wynik tego zestawienia dowodził, że worki w podkopie wykonano z pokryć Lewickiego. To mnie przekonało, że zebranych poszlak— zewnętrznego podobieństwa Lewickiego z osobnikiem, który nabył świder, obecności u niego w domu pasztetu z kurą i grzybami, szmatki w podkopie z ubioru jego żony, worków w podkopie wyciętych z należących doń pokryć — wszystkiego tego razem nie sposób objaśnić zbiegiem okoliczności. Wypowiedziałem sędziemu śledczemu zdanie, że należałoby dokonać rewizji u Lewickiego. Jednak sędzia śledczy wyraził wątpliwość, czy poszlaki przeciw Lewickiemu są już dostateczne; uważał, że nie podobna przypuścić, aby człowiek zajmujący wybitne stanowisko służbowe i rozporządzający dużymi zasobami, mógł się ważyć na podkop pod bank. Było jasne, że sędzia śledczy się boi przyjąć na siebie odpowiedzialność za obwinienie, które mu się wydawało mało prawdopodobne i za bezpodstawną, jego zdaniem, rewizję. Wówczas, aby zdjąć zeń wszelką odpowiedzialność, sporządziłem mu propozycję na piśmie, aby wezwać Lewickiego jako obwinionego i bez zwłoki dokonać w jego mieszkaniu rewizji.

Była godzina 1 po południu, gdyśmy z sędzią śledczym w towarzystwie policji, w tej liczbie i Szainowa, zadzwonili w drzwi mieszka-

nia Lewickiego. Otworzyła nam jego żona, kobieta młoda, chudziutka, z miłą, wdzięczną twarzą i bojaźliwie uprzejmym wyrazem oczu. Okazało się, że Lewickiego w domu nie ma. Spostrzegłszy policjantów i urzędników sądowych odzianych służbowo, wyraziła na twarzy zdumienie pomieszane z przestrachem. Gdyśmy zaś oznajmili, kim jesteśmy i po cośmy przyszli, zmieszała się niezwykle, twarz jej to czerwieniała, to bladła, w oczach łzy się pokazały. Jawnie powściągając się, powiodła nas przez pokój gościnny do gabinetu mężowskiego, a sama zaraz bezradnie osunęła się na kanapę.

Przystąpiliśmy do rewizji. Przede wszystkim w biurku Lewickiego najskrzętniej przejrzeliśmy całą jego korespondencję i papiery. Niczego kompromitującego ani podejrzanego się nie znalazło. W jednej z bocznych szuflad leżał cały stos zdjęć fotograficznych, aleśmy ich z sędzią śledczym nie przeglądali, uznawszy, że nie przedstawiają dla nas nic ciekawego. Przeszliśmy do przeglądu szafy z książkami, znajdującej się w drugim końcu pokoju.

W tym czasie wrócił do domu Lewicki. Był to człowiek lat 30—35, całkiem podobny do opisanego przez sklepowego, który sprzedawał świder, mianowicie, jasny blondyn z niewielkimi wąsami, w złotych binoklach. Zewnętrznie przedstawiał się bardzo dostojnie i ubrany był w sposób wyszukany. Z pyszną miną podszedł do nas, a dowiedziawszy się o celu naszych odwiedzin, zmienił się mocno na twarzy i z oburzeniem powiedział, że nie ścierpi zniewagi rzuconej nań przez niedorzeczne obwinienie, że odpowiemy za nasze bezprawne czyny i gwałt. Koniec końcem zażądał, aby mu pozwolono natychmiast wysłać depeszę do ministra sprawiedliwości i do ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Otrzymawszy pozwolenie siadł pisać depesze.

Stojący dotąd bezczynnie i tylko przyglądający się naszej rewizji Szainow podszedł do biurka, wyciągnął szufladę z fotografiami i jął przebierać je i przeglądać, a następnie nagle odwrócił się w moją stronę i tajemniczo, starając się, aby jego ruchów nie zauważono, skinął ku mnie palcem. Podszedłem. Wtedy z tryumfalną miną wyjął z biurka dwa zdjęcia i podał mi. Na obu fotografiach był zdjęty Lewicki w aresztanckim chałacie, w ręcznych kajdanach i z ogoloną połową głowy, t j. w stroju zesłańca katorżnika. Aby uspokoić sędziego śledczego, którego, widać było, srodze zgnębił brak wyników rewizji, pokazałem mu zdjęcia, a gdy Lewicki skończywszy pisać depesze podszedł do mnie i z zuchwałą miną spytał, czy może je wysłać, pokazałem zdjęcia i jemu. Spojrzawszy, od razu zmienił się na twarzy, ale się

powściągnął i rzekł spokojnie: „No cóż, aresztujcie mnie. Depesze teraz już zbyteczne".

Tak oto się wyjaśniło samozwańeach byłego katorżnika Lewickiego i upadły wszelkie wątpliwości, czy był on zdolny dokonać podkopu pod oddział Banku Państwowego. Na tym właściwie kończy się rola śledcza Szainowa w danej sprawie. Dalej już poszło spokojne dochodzenie, które zmierzało do ustalenia osoby i przeszłości Lewickiego.

Na pytanie sędziego śledczego, co on za jeden, jak się nazywa i za co odbywał karę, Lewicki odparł: „Nie jestem obowiązany pomagać śledztwu i dawać wyjaśnień, które pana interesują". Tak trzymał się i nadal, przez cały czas dalszego dość przewlekłego dochodzenia. Nie dawał żadnych wyjaśnień, ale i nie zbijał tego, co się nam udało dokładnie ustalić.

Sporządziwszy zaraz krótki protokół badania Lewickiego jako obwinionego i oznajmiwszy mu, że postanowiono go aresztować, sędzia śledczy przystąpił do badania osoby, uchodzącej za żonę Lewickiego, ale i ona oznajmiła, że nie życzy sobie wymienić nazwiska i wyjaśnień dawać nie będzie. Wypadło więc i ją wyprawić do więzienia.

Wznowiony przegląd zdjęć fotograficznych i korespondencji w biurku Lewickiego nie przyniósł już niczego nowego.

Zainteresowałem się, na podstawie jakich dokumentów Lewicki mógł grać rolę urzędnika ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych. Zażądałem danych z kancelarii taszkienckiego policmajstra. Na to otrzymałem ciekawy dokument. Na wielkim arkuszu welinowego papieru z urzędowym nagłówkiem ministerskim dużym kaligraficznym charakterem było wypisane zaświadczenie, że okaziciela niniejszego pisma, radcę państwowego Lewickiego, będącego urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministrze rolnictwa i dóbr państwowych, wyprawia się do Taszkientu na badanie flory i fauny turkiestańskiej. Pod pismem widniały podpisy—ministra, dyrektora kancelarii oraz poświadczenie referenta, a niżej zdobiła dokument lakowa pieczęć ministerstwa. Zdawało się, że wszystko było w porządku, ale maleńki szczegół przekonywał, że mamy przed sobą świetną podróbkę zaświadczenia, wykonaną gdzieś w jakimś zapadłym miasteczku sybirskim. Mianowicie, wszystkie podpisy poprzedzała tytulatura, więc: „minister, rzeczywisty tajny radca i kawaler...", „dyrektor, tajny radca i kawaler...", „referent, nadworny radca i kawaler...". Wszystkich tych tytułów urzędowych i kawalerstw, t. j. odznaczeń orderami, dawno już zaprzestano wymieniać w takich

wypadkach; na urzędowych papierach przed podpisami zawsze wymieniano tylko stanowisko.

Dziwna rzecz, że podobne zaświadczenie nie wywołało podejrzeń u żadnego z urzędników policyjnych, co je przeglądali. Jeszcze dziwniejsza, jak mógł zbiegły katorżnik z osobą, którą podawał za żonę, bezkarnie osiąść w Taszkiencie, przedstawić się urzędowo wyższym władzom, składać wizyty miejscowemu towarzystwu, urządzać u siebie przyjęcia, odwiedzać klub wojskowy i nawet dostąpić zaszczytu zapraszania na bale do generał-gubernatora. Znamienne jednak, że nikomu z sądowników Lewicki nie ważył się złożyć wizyty i z żadnym się nie poznajomił.

Tak tedy i Lewickiego, i jego rzekomą żonę trzymano nadal w taszkienckim więzieniu, czekając aż przyjdzie odpowiedź na zapytanie wywiadowcze, rozesłane z odbitką zdjęcia do wszystkich katorżnych więzień w Rosji. Wtedy kolej orenbursko-taszkiencka jeszcze nie istniała, poczta do Orenburga (2.000 wiorst) szła konno. Na Sybirze także komunikacja pocztowa z katorżnymi więzieniami nie leżącymi przy kolei była przewlekła. Nic więc dziwnego, że w oczekiwaniu na zażądane wiadomości mijały miesiące; przeszła zima, nastał Wielki Post, zbliżała się Wielkanoc. Podczas swych częstych urzędowych odwiedzin więzienia nieodmiennie wstępowałem do celi Lewickiego i jego żony, trzymanych osobno jedno od drugiego i nakłaniałem, aby w swym własnym interesie odsłonili swe rzeczywiste nazwiska, gdyż to milczenie niepotrzebnie przeciąga uprzedni areszt śledczy, lecz oboje trwali w upartej odmowie.

Nastał Wielki Tydzień. W Wielki Piątek koło 3-ej po południu odwiedziłem więzienie i znów między innymi wstąpiłem do celi niewiasty uchodzącej za żonę Lewickiego. Znówem zaczął ją przekonywać, aby nie przeciągała sprawy i powiedziała, kim jest. Lecz ona milcząc, ze łzami w oczach, odmownie kręciła głową. „Niechże pani zrozumie, że się pani w niczym nie obwini. Niech tylko pani powie, co pani za jedna, a my sprawdzimy pani oznajmienie i jeśli się ono potwierdzi, to pani natychmiast będzie wolna. Nie pojmuję, czemu pani milczy; przecież tak czy owak koniec końcem dojdziemy, kim jest pani i kim jest Lewicki". Przy tych mych słowach właśnie rozległy się miarowe uderzenia dzwonu cerkwi więziennej, wzywające do prawosławnego obrzędu wynosin całunu Chrystusowego. W tej chwili niewiasta szeroko się przeżegnała, skłoniła głowę i wyszeptała: „Jestem żoną naczelnika policji (isprawnika) w Barnaule; rok temu uciekłam od niego z Lewickim". Odpowiedziałem jej, że niezwłocznie wysyłam telegraficzne zapytanie

o nią i skoro tylko otrzymam potwierdzającą odpowiedź, zaraz ją zwolnię.

Tak się też stało. Wróciwszy z więzienia do swego gabinetu, zaraz wysłałem odpowiednią depeszę do naczelnika policji w Barnaule, a już na drugi dzień, t. j. w wielką sobotę około godz. 7 wieczorem dostałem następującą odpowiedź: „Potwierdzam, że żona moja przeszło rok temu znikła z Barnaułu z pracującym u mnie kancelistą, osiedlonym zesłańcem Lewickim, który przy tym wykradł mi z kancelarii blankiet paszportowy. Proszę żonę odesłać do mnie etapem. — Barnaulski naczelnik policji taki a taki“.

Natychmiast po otrzymaniu depeszy udałem się do więzienia, oznajmiłem żonie naczelnika. że jest wolna, że mąż żąda, aby ją sprowadzić doń etapem, lecz tego żądania, jako bezprawnego, się nie wykona, więc może sobie swobodnie udać się, gdzie zechce, obowiązana tylko przedtem stawić się u sędziego śledczego i złożyć zeznanie. W zeznaniu tym podała, że zakochawszy się w kanceliście męża, za jego namową, uciekła z nim najprzód na kopalnie złota do Czyty, a stamtąd do Władywostoku. Tam Lewicki skądciś wydostał moc pieniędzy, a wówczas okrętem popłynęli do Rosji do Batumu, stąd zaś udali się do Taszkientu i tu właśnie osiedli. Lewicki często wieczorami wychodził z domu, na jakieś posiedzenia, jak mówił, a wracał późną nocą. Przy tym nierzadko brał ze sobą coś do zjedzenia. O tym, że podkopuje się pod Bank Państwowy, niczego nie wiedziała.

Po tym zbadaniu barnaulska naczelnikowa znikła z Taszkientu i o dalszych jej losach niczego nie wiadomo.

Gdy zeznania naczelnikowej podano do wiadomości Lewickiemu, to szydersko się uśmiechnąwszy przyznał, że powiedziała prawdę, lecz dalszych zeznań odmówił.

Minęła wiosna i lato, nim zebrano wszystkie dane o Lewickim i oddano sprawę pod sąd oskarżając go o podkop, o ucieczkę z sybirskiej katorgi, o fałszerstwa dowodów i kradzież pieniędzy.

Śledztwo wyjaśniło następujące dane:

Lewicki pochodził z rodziny inteligentnej, choć niezamożnej. Skończywszy gimnazium wstąpił na politechnikę ryską, skończył ją z tytułem inżyniera i wstąpił na służbę państwową do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych. Żądza złota była w nim tak niepohamowana, że się nie zawahał podrobić asygnaty na 15 czy 20 tysięcy rubli i oszukańczo podjął tę sumę z kasy państwowej. Wkrótce jednak przestępstwo się wydało, Lewickiego osądzono i skazano na zesłanie na Sybir do gubernii tomskiej. Tam w Barnaule wziął go do siebie na kancelistę

miejscowy naczelnik policji, starzec żonaty z młodą kobietą. Lewicki nawiązał z naczelnikową romans, zaopatrzył się w kancelarii naczelnika w podrobione paszporty i różne zaświadczenia, a wreszcie namówiwszy niewiastę, przywłaszcza sobie na drogę skarbowe i osobiste pieniądze naczelnika i znika z kochanką.

Następnym etapem jego przygód był Irkuck. Tu się poznał z pewnym bogatym właścicielem kopalni złota, wślizgnął się doń na towarzysza i urządził ze swą kochanką u niego na kopalni w kraju Zabajkalskim. Niebawem Lewicki wykrada kamratowi bogaczowi książeczkę czekową, podrabia jego czek na 200 CC0 rubli i znika z kopalni. Ale tu go spotkało niepowodzenie. W Czycie poznał go ktoś z mieszkańców Barnaułu, bawiący tam przypadkiem; aresztowano ptaszka i osądzono. Za ucieczkę, fałszerstwo i kradzieże skazano go na 4 lata ciężkich robót i wysłano do katorgi Nerczyńskiej. W parę miesięcy udało mu się uciec, połączył się w Czycie z kochanką, która nań czekała, a której przed aresztem oddał wszystkie swe dowody i resztę pieniędzy. Porzucają teraz w dwójkę niegościnną Czytę i wyjeżdżają do Władywostoku. Tu się udało Lewickiemu w jednym z banków zrealizować wspomniany czek na 200.000 rubli. Mając tym sposobem do rozporządzenia grubą sumę pieniędzy, Lewicki dla bezpieczeństwa postanowił odsunąć się daleko od miejsc swych zuchwałych wyczynów. Odbywa z kochanką wytworną podróż dokoła świata i osiada w Taszkiencie. Tutaj żyjąc szeroko i przewidując, że się pieniądze wnet rozpłyną, Lewicki obmyślił sobie, jak się ostatecznie zbogacić na długo, i przystąpił do podkopu pod skarbiec Banku Państwowego. Co było dalej, już Czytelnicy wiedzą.

Sąd okręgowy w Taszkiencie skazał Lewickiego na 6 lat ciężkich robót.

Gdy wyprawiano na etap partię katorżników, w której się znajdował Lewicki, przypadkiem przyjechałem właśnie do więzienia i zatrzymałem u bramy przepuszczając koło siebie aresztantów otoczonych konwojem. Mijając mię Lewicki zwrócił się do mnie i urągliwym głosem powiedział: „Do widzenia, panie prokuratorze. Ja jednak będę bogaty, a wtedy pan będzie uważał sobie za zaszczyt ściskać moją rękę“.

Te zuchwałe słowa na odchodnem najlepiej świadczą i potwierdzają dobitnie, jakim typem przestępcy był Lewicki.

Mgr EDWARD TEKSTOR

BŁĄD CO DO PRZEDMIOTU I T. ZW. ZBOCZENIE DZIAŁANIA W PRAWIE KARNYM

Przemiana pojęć w żadnej dziedzinie zagadnień życia społecznego nie następuje prawie nigdy tak radykalnie, aby w jednym momencie przełomu przekreślono wszystkie dawne teorie i wszystkie konstrukcje myślowe. Podobnie w dziedzinie prawa karnego.

Hasłem szkoły klasycznej prawa karnego było dążenie do dostosowania wymiaru kary do rozmiarów popełnionego czynu zakazanego, a więc realizacja sprawiedliwego odwetu. Dlatego też sposób działania przestępnego i skutek były wyłącznymi podstawami do konstrukcji ustawowej istoty czynu przestępnego.

Nowe postulaty polityki karnej, powszechnie dzisiaj przyjęte, podkreśliły decydujące znaczenie momentów podmiotowych przy ocenie każdego wypadku przestępnego. Zmiana ta jest tak istotna i zasadnicza, że wiele dawnych konstrukcyj w dziedzinie prawa karnego musi ulec zasadniczej rewizji. Do tych zaliczyłbym między innymi także konstrukcję błędu co do przedmiotu oraz konstrukcję t. zw. zboczenia działania.

Jak wiemy, błąd co do przedmiotu (error in obiecto) zachodzi w działaniu przestępcy wówczas, gdy sprawca zamierzając podjąć działanie przestępne na ściśle określonym przedmiocie, podejmuje działanie na innym przedmiocie w błędnym przekonaniu, że przedmiot, objęty jego działaniem, jest właśnie tym, do którego chciał swe działanie skierować.

Szczególnym rodzajem błędu co do przedmiotu jest błąd co do osoby (error in persona), który zachodzi np., gdy osoba A, chcąc zabić osobę B, strzela do osoby C i zabija ją sądząc, że zabija osobę B.

Natomiast t. zw. zboczenie działania (aberatio ictus) zachodzi wówczas, gdy działanie sprawcy, wywołuje skutek nie zamierzony, nie wy-

wołując skutku zamierzonego, np.: osoba A strzela do B pragnąc ją zabić, lecz strzał chybia i trafia śmiertelnie osobę C, której A nie chciała zabić.

Konieczność rewizji obu tych konstrukcyj prawnych zachodzi głównie dlatego, że zarówno przy konstrukcji błędu co do przedmiotu, jak i przy t. zw. zboczeniu działania przyjmuje się dotychczas pojęcie przedmiotu abstrakcyjnego, a nie indywidualnego przedmiotu, objętego zamiarem sprawcy.

I tak przy błędzie co do osoby na przykład, gdy sprawca zabija osobę C mniemając, że zabija osobę B, przyjmują wybitni teoretycy polskiego prawa karnego zgodnie, że sprawca odpowiada w tym wypadku za umyślne zabójstwo osoby C, a sam błąd sprawcy, a szczególnie jego zamiar zabicia osoby B i zupełny brak zamiaru zabicia osoby C nie może mieć dla konstrukcji prawnej w tym przypadku żadnego znaczenia.

Uzasadnienie tego poglądu jest zupełnie proste i pozornie nie budzi żadnych wątpliwości. W czynie sprawcy znajdujemy bowiem pozornie wszystkie ogniwa ustawowego opisu czynu przestępnego, podanego w art. 225 k. k. Sprawca podejmuje działanie, które w przyczynowym związku powoduje śmierć człowieka, i w chwili działania zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego też np. prof. Glazer podaje, że błąd co do osoby nie może mieć znaczenia, „gdyż sprawca wie, że czyn jego zwraca się przeciwko przedmiotowi, określonemu w ustawowej istocie czynu (człowiek) i świadomie trafia ten przedmiot“[1], a prof. Makarewicz podaje tę zasadę jeszcze dobitniej, podkreślając, że „d a prawa jest rzeczą obojętną, czy sprawca miał zamiar zabić tego, czy innego człowieka; zabijać nie wolno nikogo“[2].

Ta konstrukcja w oświetleniu nowych postulatów prawa karnego, a szczególnie w świetle powszechnie już dzisiaj panującej i przyjętej także przez nasz kodeks karny zasady subiektywizmu, musi budzić poważne wątpliwości.

Jeśli chcemy dzisiaj indywidualizować poszczególne przestępstwa i wymierzać sprawcy karę zależnie od stopnia jego winy, to nie można już utrzymać pojęcia abstrakcyjnego przedmiotu przestępstwa. Zamiar popełnienia czynu przestępnego jest wynikiem uprzedniej walki w psychice sprawcy między pragnieniem skutków zamierzonego czynu przestępnego a pojawiającą się równocześnie reakcją negatywną. Natęże-

---

[1] Prof. Stefan Glazer: Error in obiecto a aberatio ictus, Warszawa, 1934.
[2] Prof. Juliusz Makarewicz: Prawo karne, Lwów—Warszawa, 1924.

nie pragnienia skutków zamierzonego czynu przestępnego będzie różne, zależnie od przedmiotu, na który działanie ma być skierowane. Z przedmiotem tym bowiem wiąże się zawsze ściśle określona przyczyna, wywołująca pragnienie skutków czynu przestępnego u sprawcy. Siła i natężenie reakcji negatywnej zależy natomiast od stopnia, w jakim dana jednostka pragnęłaby wywołania skutków czynu przestępnego. Zresztą sama reakcja negatywna zależy także nieraz bezpośrednio od przedmiotu, na który działanie sprawcy ma być skierowane. Poszczególne składniki tak ogólnie pojętej reakcji negatywnej mogą być bowiem bardzo różne. Między innymi i sam stosunek sprawcy do osoby, będącej przedmiotem zamierzonego działania przestępnego, może w pewnych przypadkach potęgować ogólną reakcję negatywną, w innych zaś przypadkach ją osłabiać.

Wydaje się więc rzeczą niemożliwą, aby można było określić stopień, a ściślej mówiąc rozmiar winy sprawcy, jeśli nie zanalizuje się konkretnego stanu faktycznego przy uwzględnieniu istotnego zamiaru sprawcy. Jeśliby bowiem sędzia przy ustalaniu stanu faktycznego miał się ograniczyć do uznania sprawcy winnym umyślnego zabicia osoby C, a następnie przy uzasadnieniu wymiaru kary sędzia miałby prawie wyłącznie tylko mówić o stosunku sprawcy do osoby B i o pobudkach działania w stosunku do osoby B, to przecież trudno byłoby odsunąć narzucające się wprost pytanie, jaki właściwie związek ma uzasadnienie wymiaru kary z sentencją wyroku. Czy konstrukcja taka nie byłaby sztucznym połączeniem nowych koncepcyj ze starymi pojęciami prawa karnego?

Zasada subiektywizmu i związana z nią konieczność subtelnej analizy istotnego zamiaru sprawcy i jego pobudek działania jest przecież naczelnym postulatem naszego kodeksu karnego, czego wymownym wyrazem jest cały szereg przepisów, a między innymi także przepis art. 54 k. k. Stan faktyczny, gdy powstaje błąd co do przedmiotu, jak np. gdy sprawca zabija osobę C, błędnie mniemając, że ofiarą jest osoba B, wypełnia też w myśl przepisów naszego kodeksu istotne składniki pojęcia usiłowania, a więc w cytowanym przykładzie usiłowania zabicia osoby B. Wprawdzie zamiar istotny sprawcy nie mógł być zrealizowany ze względu na brak indywidualnego przedmiotu (osoby B), o czym sprawca na skutek błędu nie wiedział, jednak po myśli art. 23 § 2 k. k. usiłowanie zachodzi także w tym przypadku.

Jeśli mimo wyraźnego zaistnienia usiłowania w przypadku błędu co do przedmiotu i mimo niewątpliwego ustalenia, że właśnie to usiłowanie odtwarza istotny zamiar działania sprawcy, pomija się przy oce-

nie prawnej stanu faktycznego usiłowanie będące odzwierciadleniem istotnego zamiaru sprawcy, a przyjmuje się ustalenie stanu faktycznego na podstawie powstania skutków, których w istocie sprawca wywołać nawet nie chciał, to jest to znowu tylko wynikiem dawnych przekonań klasycznych, utrwalonych w psychice nawet gorących dzisiaj zwolenników nowych pustulatów prawa karnego, jest wyrazem przekonania, że stan faktyczny, wypełniający wymogi przestępstwa dokonanego jest czymś więcej, niż stan faktyczny przedstawiający jedynie usiłowanie.

Trudno pozornie zrozumieć, dlaczego sprawca miałby być karany za usiłowanie zabicia osoby B, skoro zabił osobę C, a jednak przecież w istocie zabicie C jest skutkiem przypadku, i nie nastąpiłoby nigdy, gdyby ten lub inny przypadek nie wywołał błędnego przekonania sprawcy. Sama świadomość sprawcy w chwili działania, że popełnia przestępstwo, bo zabija człowieka, wiąże się wyłącznie z jego zamiarem zabicia osoby którą zabić zamierzał, a nie z zamiarem zabicia jakiejkolwiek osoby. Sprawca uprzednio pokonał bowiem reakcję negatywną przeciwstawiającą się zamiarowi zabicia człowieka, jedynie dlatego, że zwyciężyło u niego pragnienie pozbawienia życia określonej ściśle osoby, a mogłaby zwyciężyć reakcja negatywna, gdyby chodziło o inną osobę.

Oczywiście, ocena stanu faktycznego wypadnie zupełnie inaczej, gdy sprawca wprawdzie przekonany jest, że podejmuje działanie w stosunku do osoby, którą zabić zamierza, jednak przewiduje możliwość pomyłki, i mimo tego podejmuje działanie przestępne. Zdarzyć się to może np., gdy sprawca ma ogromnie utrudniony dostęp do osoby, którą zamierza zabić, i dlatego postanawia wykorzystać okazję, która może się drugi raz nie zdarzyć, i podejmuje działanie w nadziei, że ma przed sobą poszukiwaną osobę, choć nie jest o tym dostatecznie przekonany i przewiduje możliwość pomyłki. W tym przypadku sprawca pokonuje w sobie nie tylko reakcję negatywną, przeciwstawiającą się zamiarowi zabicia osoby poszukiwanej, ale ponadto pokonuje w sobie także reakcję negatywną, zanim zgodzi się na możliwość zabicia w razie pomyłki przypadkowej ofiary. Po myśli art. 14 k. k. trzeba więc będzie sprawcę uznać w tym przypadku winnym umyślnego zabicia osoby C, ale równocześnie, zgodnie z poprzednimi wywodami, trzeba będzie także uznać go winnym usiłowania zabicia osoby B. Zajdzie więc idealny zbieg przestępstw, który będzie o tyle charakterystyczny, że oba przestępstwa będą zagrożone jednym przepisem części szczególnej kodeksu karnego. Podług przepisu art 36 k. k. wymierzy się jedną karę, jednak ustalenie umyślnego zabicia osoby C oraz usiłowania zabicia osoby B

ma ogromne znaczenie przy wymiarze kary, bo tylko wtedy sędzia będzie mógł zgodnie z przepisem art. 54 k. k. ustalić wszystkie okoliczności mające znaczenie przy wymiarze kary.

Podobnie odrębnie należy zanalizować stan faktyczny, gdy sprawca wprawdzie nie przewidywał możliwości pomyłki, ale towarzyszące okoliczności wskazują, że sprawca powinien był przewidzieć, i osoba, na którą kieruje swoje działanie przestępne nie jest tą, która objęta jest jego zamiarem przestępnym. Ten przypadek jednak ma już wyłącznie teoretyczne znaczenie. Konieczność uznania sprawcy winnym oprócz usiłowania zabicia osoby B także winnym nieumyślnego zabicia osoby C o tyle nie ma już praktycznego znaczenia, że kara zagrożona za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka jest znacznie łagodniejsza, i dlatego w tym przypadku podług przepisu art. 36 k. k. sprawca odpowiadałby wyłącznie za usiłowanie zabicia osoby B.

Toczyła się dyskusja między prof. Makarewiczem a prof. Glazerem przez wymianę artykułów w „Głosie Sądownictwa" w r. 1934 nad tym, czy i jakie znaczenie może mieć error in obiecto, a w szczególności error in persona oraz aberatio ictus w prawie karnym. W polemice tej właściwie zdania autorów różniły się tylko w ujęciu konstrukcji aberatio ictus, a zgodne były w ocenie błędu co do przedmiotu. Autorowie ci mianowicie, zgodnie z niezaczepioną dotychczas konstrukcją klasyczną, twierdzili, że error in obiecto, czy też in persona nie może mieć żadnego znaczenia prawnego, że więc trzeba sprawcę uznać winnym umyślnego zabicia osoby, niezależnie od jego zamiaru zabicia innej osoby. Różnica w poglądach obu autorów przejawiła się dopiero i uwydatniła w ostrej dyskusji, gdy chodziło o ocenę prawną aberatio ictus. Tak więc prof. Makarewicz twierdził, że aberatio ictus należy tak samo traktować, jak error in obiecto lub in persona, czyli uznaje w naszym przykładzie sprawcę winnym umyślnego zabicia osoby C, a nie przyjmuje już konstrukcji usiłowania zabicia osoby B. Sprzeciwia się temu prof. Glazer, i twierdzi, że w naszym przykładzie w przypadku zboczenia działania należy sprawcę uznać winnym usiłowania zabicia osoby B oraz ewentualnie winnym nieumyślnego zabicia osoby C. Charakterystyczny jest ten spór o tyle, że właściwie obydwaj autorowie stoją na stanowisku klasycznego pojęcia przedmiotu abstrakcyjnego, a mimo to dochodzą do różnej oceny prawnej w przypadku aberatio ictus. Prof. Glazer dla uzasadnienia różnego traktowania błędu co do przedmiotu i zboczenia działania podkreśla jedynie różnicę, która istnieje w ostatnim ogniwie przed podjęciem działania przestępnego. Prof. Glazer twierdzi, że w przypadku błędu co do przedmiotu pokrywa się moment woli

i moment czynu, bo sprawca trafia przedmiot, przeciwko któremu świadomie zwrócił swój czyn. W przypadku zaś zboczenia działania sprawca zwraca się przeciwko innemu przedmiotowi, niż ten, który trafił, i dlatego tylko zdaniem prof. Glazera tutaj nie pokrywa się moment woli i moment czynu. Ta różnica jednak, którą prof. Glazer uważa za istotną, jest tylko pozorna. Prof. Glazer niesłusznie utożsamia ten ostatni moment woli sprawcy, wywołany błędnymi przesłankami, z zamiarem popełnienia przestępstwa, który w istocie swej w przypadku błędu wiąże się zupełnie z innym przedmiotem. Jeżeli prof. Glazer w przypadku błędu co do przedmiotu stanął na stanowisku, że zamiana przedmiotu czynu nie uzasadnia innej oceny stanu faktycznego, a więc przyjął pojęcie abstrakcyjnego przedmiotu przestępstwa, to już konsekwentniejszym wydaje się stanowisko, że i przy zboczeniu działania nie możnaby mówić o odmiennej konstrukcji prawnej, jak to podał prof. Makarewicz.

Cały ten jednak spór trzeba uznać za nieistotny, jeśli odrzucimy pojęcie abstrakcyjnego przedmiotu, a przyjmiemy pojęcie indywidualnego przedmiotu, objętego zamiarem sprawcy. Wtedy oczywiście analiza stanu faktycznego w przypadku zboczenia działania pójdzie po tej samej linii, po której poszliśmy przy analizie stanu faktycznego w przypadku błędu co do przedmiotu.

Jeśli więc sprawca strzela do osoby B zamierzając ją zabić, a strzał chybia i trafi śmiertelnie osobę C, to sprawca przede wszystkim jest winny usiłowania zabicia osoby B, a nie umyślnego zabicia osoby C, jak twierdzi prof. Makarewicz. Zabicie osoby C z reguły będzie nieszczęśliwym wypadkiem. Jeśli sprawcy można jednak przypisać, że przewidywał możliwość zboczenia działania, i strzelał mimo tego, godząc się tym samym na powstanie także dalszego skutku przestępnego, to sprawca będzie winnym także umyślnego zabicia osoby C. Jeśli sprawca wprawdzie nie przewidywał możliwości zboczenia działania, lecz w danych okolicznościach powinien to był przewidzieć, będzie, prócz usiłowania zabicia osoby B, także winnym nieumyślnego zabicia osoby C.

KRONIKA

PODZIAŁ WIĘZIEŃ

Zagadnienie reformy więziennictwa jest kwestią nader palącą. Nie można jej rozwiązać jednym pociągnięciem. Tylko sumienne studia i umiejętne przekształcanie istniejących dziś zakładów penitencjarnych może rozwikłać ten problem.

Zarządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 3.8.1937 przeprowadzono podział więzień na: więzienia a. o szczególnym przeznaczeniu, b zwykłe, c. dla skazanych za przestępstwa przeciwpaństwowe, oraz d. więzienia dla tymczasowo przytrzymanych i aresztowanych oraz skazanych na kary aresztu.

Szczególnie niebezpiecznych umieszczać się będzie na Św. Krzyżu, recydywistów i zawodowców skazanych na karę powyżej 1 roku — w umyślnych więzieniach. Natomiast nieletni od 17 lat do 30 pochodzący ze środowisk wiejskich karani po raz pierwszy przebywać będą na koloniach rolniczych, a nadto dzieli się ich na grupy: od lat 17 do 21 i od 21 do 30. Tacy sami pochodzący ze środowisk miejskich—pójdą do oddziałów rzemieślniczych więzień w Drohobyczu, bądź w Wiśniczu.

Przestępcy niepełnoletni od lat 17—21 przebywać będą w umyślnych oddziałach więzień, psychicznie ułomni zaś, np. epileptycy, w Grudziądzu lub w Grodzisku Mazowieckim.

Mężczyźni zdrowi skazani do roku więzienia przebywać będą w ruchomych ośrodkach pracy corocznie ustalanych Więźniowie, którzy nie wymagają szczególnego rygoru, odbywać będą kary w więzieniach zwykłych. Zarządzenie dokładnie przepisuje, jacy więźniowie z jakimi wymiarami kary mają być umieszczani w poszczególnych rodzajach więzień; zwłaszcza przewiduje, że kary do roku odbywane będą nie tylko w szeregu wyszczególnionych więzień, ale nadto we wszystkich więzieniach przy sądach grodzkich.

Przeciwpaństwowców skazanych ponad 5 lat więzienia umieszczać się będzie w oddziale w Rawiczu, skazanych na 3—5 lat—w oddziałach więzień w Koronowie, Sieradzu i Tarnowie, pozostałych, w innych więzieniach, w umyślnych oddziałach. Tymczasowo aresztowani przebywać będą w osobnych oddziałach lub w osobnych celach więziennych.

W więzieniach o charakterze szczególnym wolno umieszczać więźniów tylko na podstawie opinii komisji do badań kryminalno-biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

S. S.

Z ORZECZNICTWA

Istotną cechę przestępstwa z art. 18 pr. o wykr. stanowi demonstracyjne okazywanie niechęci lub lekceważenia w miejscu publicznym Państwu Polskiemu lub instytucjom państwowym polskim, t. j. władzom, urzędom i t. d. Obojętna, czy oskarżony chce publicznie i demonstracyjnie okazać niechęć lub lekceważenie sądom polskim w ogóle, czy pojedyńczemu sądowi z powodu spełnienia przezeń obowiązków służbowych. Skoro sąd ustalił, że oskarżony zamknął swój sklep na znak protestu przeciw wyrokowi, wydanemu przez sąd z powodu zajść w Przytyku i okazał w ten sposób publicznie i demonstracyjnie niechęć do sądu polskiego z powodu jego wyroku, to słusznie do powyższego czynu zarzuconego oskarżonemu zastosowano art. 18 pr. o wykr. (Orzeczenie S. N z 19.IV.37 nr 1 K. 138/37).

Zamiar zabicia człowieka bezpośredni czy wynikły istnieje w przewidzianej prawem postaci także wtedy, gdy chodzi o zabicie którejkolwiek osoby

z całego grona, choćby nieznanej sprawcy, skoro godził się na zabicie każdej z nich czy jednej z nich. Dowolny wybór osoby napadniętej nie wyłącza zamiaru przestępnego dokonania zbrodni z art. 225 k. k., skoro zawsze chodzi o zabicie człowieka. (Orzeczenie S. N. z 22 VI.36 nr 1 K. 500/36).

Uszkodzeniem ciała jest każde takie oddziaływanie na ciało ludzkie, które pozostawia na nim wyraźny ślad, niszczący całość powłoki cielesnej człowieka i za uszkodzenie takie winno być uznane wszelkie naruszenie tkanek organizmu, bez względu czy ogranicza się do powierzchownego uszkodzenia skóry, czy też polega na złamaniu kości lub nadwyrężeniu organów zewnętrznych. (Orzeczenie S. N. z 30.IV 37 nr 1 K. 31/37).

Bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, przewidziane w punkcie b. § 1 art. 235 k. k., zachodzi również w przypadku spowodowania choroby, która zagrażała życiu przez czas pewien, a więc niekoniecznie trwale. Dopiero wówczas można by spowodowanie takiej choroby kwalifikować z punktu a § 1 art. 236 k. k, gdyby niebezpieczeństwo dla życia było tylko chwilowe. (Orzeczenie S. N. z 26.V.36 nr 2K. 292/36).

Z treści przepisów art. 1 i 25 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 27.X. 1932—prawo o broni (Dz Ust. poz. 807)—wynika, że posiadanie nabojów do broni palnej, gdy brak pozwolenia na tę broń, pociąga za sobą odpowiedzialność z art. 48 prawa o broni bez względu na ilość posiadanych nabojów. (Orzeczenie S. N. z 7.I 37 nr 3 K. 1988/36).

Karze przewidzianej w art. 232 k. k. podlega zarówno dokonane spędzenie płodu, jak i, zgodnie z § 1 art. 24 k. k., jego usiłowanie. Zatem podlegają karze wszelkie zabiegi, skierowane bezpośrednio ku zamierzanemu spędzeniu płodu. (Orzeczenie S. N. z 26 III.36 nr 1 K. 1000/35).

Wina sprawcy z art 237 k. k. może polegać także na zaniedbaniu, a szczególnie np. na zaniechaniu należytego zabezpieczenia psa i uchronienia tym samym ludzi od pokąsania. W następstwie tego sprawca ponosi winę, choćby psa nie spuszczał z uwięzi i choćby nie szczuł nim człowieka. (Orzeczenie z 5.I. 37 nr 2 K. 1331/36).

Wina nieumyślna może wystąpić w postaci lekkomyślności bądź niedbalstwa (art. 14 § 2 k. k). Niedbalstwo polega na bezprawnym działaniu czy zaniechaniu przez sprawcę, nie przewidującego skutku lub charakteru przestępnego swego czynu, choć mógł czy był obowiązany to przewidzieć. Probierzem tego pojęcia jest więc czynnik psychiczny, tkwiący w niedbałej woli, w nieusprawiedliwionym braku uwagi. W tych warunkach choć sąd ustalił, że oskarżony przy spełnieniu czynu nie naruszył żadnego ze szczególnych przepisów dotyczących ruchu pojazdów mechanicznych, ponieważ jednak oskarżony obowiązany był liczyć się z niewłaściwym zachowaniem się przechodniów, czego nie wykonał, przeto sąd mógł przypisać oskarżonemu zarzucone mu nieumyślne uszkodzenie ciała. (Orzeczenie S. N. z 11.V.37 nr 120/37).

Stan wyższej konieczności z art. 22 k. k., polegający na odpieraniu bezpośredniego niebezpieczeństwa w postaci gróźb, które mogą być w każdej chwili urzeczywistnione, może trwać przez czas dłuższy, nie dający się bliżej teoretycznie określić. (Orzeczenie z 21.II.37 nr 2 K. 1444/36).

Za okoliczność należącą do istoty kradzieży (art 257 k k.) kodeks karny z r. 1932 uważa, że sprawca zabiera cudze mienie ruchome z władania innej osoby, przy tym rozstrzygającą dla władania jest okoliczność, czy dana osoba ma wolę władania i może ją wykonywać. Zmarły nie może niczym władać po śmierci. Przeto zabór pieniędzy, znajdujących się przy zmarłym, nie jest kradzieżą, lecz stanowi przywłaszczenie sobie mienia znalezionego—z § 3 art. 262 k k. (Orzeczenie S. N. z 4.I.37 nr 2K 1603/36).

Pojęcia „nieobyczajny wybryk" z art. 31 pr. o wykr. nie należy utożsamiać z czynami, sprzecznymi z obyczajnością w ścisłym znaczeniu, naruszającymi skutkiem zmysłowości przedmiotowo poczucie publicznej moralności i wstydliwości. Nieobyczajnym wybrykiem jest zarówno czyn prostacki, grubiański i rubaszny, jako też czyn nieprzyzwoity, sprzeciwiający się w sposób rażący dobrym obyczajom, lekceważący otoczenie i wywołujący nastrój oburzenia i potępienia ze strony osób go spostrzegających (Orzeczenie S.N. z 14.IX 36 nr 3 K. 1035/36).

Fakt, że istnieje państwo, którego ustrój opiera się na teorii maksymalizmu, po rosyjsku „bolszewizmu", nie odejmuje znamion zniewagi popularnemu przezwisku „bolszewik", które z biegiem czasu w Polsce odbiegło od określenia „maksymalista" i stało się synonimem takich cech ujemnych, jak brak skrupułów, brutalność, arogancja, niemoralność i t. p. Nazwanie kogoś „bolszewik", „bolszewiczka", zależnie od okoliczności oraz zamiaru sprawcy (bezpośredniego lub pośredniego), może być obrazą lub zniesławieniem. (Orzeczenie S. N. z 28.I.37 nr I K. 932/36).

Występek popełniony w czasie czynnej służby wojskowej oceniać należy przede wszystkim z kodeksu karnego wojskowego jako ustawy szczególnej. Gdyby jednak czyn ten nie był zabroniony i karalny z k. k. w., t. j. nie stanowił przestępstwa wojskowego, wówczas należy go ocenić z kodeksu karnego powszechnego. (Orzeczenie S. N. z 26.III.36 nr 3 K. 372/36).

POZWOLENIA NA BROŃ MYŚLIWSKĄ DO TĘPIENIA SZCZURA PIŻMOWEGO

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem nr 39 z dn. 6. VII. 1937 zarządziło, co następuje:

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych powierzyło Związkowi Organizacyj Rybackich R. P. w Warszawie, ul. Kopernika 30, opracowanie planu i metod walki ze szczurem piżmowym. Związek ten po zebraniu z miejsc odpowiednich danych doszedł do wniosku, że najbardziej radykalnym sposobem tępienia wspomnianego szkodnika jest zabijanie go z broni palnej (dubeltówki).

Biorąc pod uwagę, że sprawa wytępienia szczura piżmowego leży nie tylko w interesie bezpośrednio zagrożonych gospodarstw, ale przede wszystkim, wobec istniejącej obawy dalszego rozmażania się szczura, posiada wyraźne znaczenie publiczne, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych uważa za możliwe wydawanie pozwoleń na broń myśliwską w celu tępienia szczura piżmowego bez potrzeby równoczesnego ubiegania się przez petentów o wydanie karty łowieckiej, tym bardziej że szczur piżmowy nie jest zwierzęciem podpadającym pod działanie przepisów prawa łowieckiego.

Oczywiście, pozwolenia na broń myśliwską dla celu wyżej wskazanego można wydawać jedynie osobom, które posiadają ogólne warunki uzasadniające udzielenie im pozwolenia na posiadanie i noszenie broni palnej oraz co do których nie zachodzi żadna obawa, że broni myśliwskiej użyją w celach łowieckich. Wydanie pozwolenia na broń myśliwską do tępienia szczura piżmowego, uskutecznione w trybie wyjątkowym przewidzianym w niniejszym okólniku, winno być wyraźnie zaznaczone przez umieszczenie w pozwoleniu na broń w rubryce „adnotacje władzy" następującej klauzuli: „Broni wolno używać wyłącznie do tępienia szczura piżmowego".

ZAKAZ PĘDZENIA ZWIERZĄT STADAMI PO DROGACH BITYCH

Rozwijający się ruch, na drogach publicznych spowodował, że Ministerstwo Spraw Wewn. okólnikiem nr 52 z dn. 20.IX r b. zarządziło co następuje:

Na drogach publicznych o twardej nawierzchni (drogach bitych) pędzenie zwierząt stadem jest niedopuszczalne. Wolno pędzić jedynie poszczególne zwierzęta pod warunkiem prowadzenia ich na uwięzi, przy tym wolno prowadzić tylko prawą krawędzią drogi, tak aby nie hamować normalnego ruchu na drodze. Przepędzanie zwierząt stadem przez drogi publiczne o nawierzchni trwałej może być dopuszczone jedynie w przypadku konieczności przepędzenia zwierząt z terenów przylegających do drogi z jednej — na tereny przylegające do drogi z drugiej strony i tam, gdzie nie ma innej drogi na pędzenie zwierząt z obór, stajni i t. p. na pastwisko i odwrotnie.

Winnych niezastosowania się należy za tamowanie ruchu pociągać do odpowiedzialności karnej administracyjnej na zasadzie przepisów ustawy z dnia 7 października 1921 o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 656) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 (Dz. U. R. P. nr 18, poz. 151).

KIEDY POLICJA OBOWIĄZANA JEST DOSTARCZAĆ DOWODY TOŻSAMOŚCI OSÓB OSKARŻONYCH

Rozkazem nr 732 komendant główny P. P. podał do wiadomości zarządzenie ministra sprawiedliwości z dn. 14 czerwca 1937, skierowane do prokuratorów i pre-

zesów wszystkich okręgów apelacyjnych. W rozkazie powiedziano co następuje:

„Ponieważ zdarzały się wypadki, że Panowie Prokuratorzy lub też sądy grodzkie żądały od Policji Państwowej dołączenia do **każdego** dochodzenia świadectw urodzenia lub wyciągów z ksiąg ludności dla stwierdzenia tożsamości, wyjaśniam, że tego rodzaju praktyka nie jest uzasadniona ani celowa.

Komendant główny Policji Państwowej, uwzględniając postulaty Ministerstwa Sprawiedliwości co do dokładnego ustalania tożsamości, rozkazem Nr 701 z dnia 16 maja 1935 r. zarządził bezwzględne i najbardziej ściśle ustalanie tożsamości podejrzanych na podstawie rejestrów mieszkańców, dowodów osobistych, ksiąg stanu cywilnego oraz w drodze wywiadów w kartotekach policyjnych. Zarządzenie to jest zgodne z § 45 instrukcji policyjnej oraz z przepisem § 14 rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 16 grudnia 1936 r. o rejestrze skazanych (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 963) i w związku z tym należy dane zamieszczone przez policję w aktach dochodzenia uważać za wystarczające.

Ponadto komendant główny P. P. w tym samym rozkazie zarządził: „Jeżeli nie można ściśle stwierdzić tożsamości, z powodu rozbieżności w dokumentach dostępnych dla policji w czasie dochodzenia, albo z powodu braku dokumentów, **należy to zaznaczyć, z podaniem powodów**, dlaczego tożsamości nie można dokładnie ustalić". Dopiero wtedy, gdy sąd poweźmie uzasadnioną wątpliwość co do dokładności ustaleń policji lub uzna, że podane przyczyny nieustalenia tożsamości na podstawie dokumentów dadzą się usunąć, celowe będzie — zdaniem Ministerstwa Sprawiedliwości — zwrócenie dochodzenia do uzupełnienia z ewentualnym poleceniem dołączenia odpisów odnośnych dokumentów, które stwierdzą wykonanie postanowienia sądu. We wszystkich innych przypadkach omawiane żądania sądów niepotrzebnie obciążają pracą organy policji i przedłużają postępowanie przygotowawcze.

Należy jeszcze znaznaczyć, że instrukcja policyjna z dnia 16 sierpnia 1935, wydana przez ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 27, poz. 154), nakłada w § 45 na policję obowiązek dołączania do akt świadectw urodzenia **wyłącznie wówczas, gdy chodzi o oskarżonego nieletniego oraz pokrzywdzonego nieletniego** (jeżeli karalność czynu zależy od wieku tego ostatniego)".

ZASADY ZWALCZANIA PRZESTĘPSTW NA SZKODĘ MONOPOLU TYTONIOWEGO

Ministerstwo Skarbu przesłało do izb skarbowych w piśmie z dnia 2.VII r. b. wskazówki dotyczące sposobów zwalczania przestępstw i wykroczeń na szkodę Monopolu Tytoniowego.

Ponieważ w zwalczaniu tych przestępstw bierze udział również policja państwowa, na zasadach określonych w RKG. nr 698 p. 1, przeto wymienione pismo, w części zawierającej powyższe wskazówki, komendant główny P. P. rozkazem nr 731 podał do wiadomości i stosowania.

KOMITET REDAKCYJNY BIBLIOTEKI POLICJANTA

Ponieważ odczuwa się w policji brak odpowiedniej, wartościowej, taniej literatury fachowej, potrzebnej policjantom, zwłaszcza szeregowym, do uzupełniania, rozszerzania i pogłębiania wiadomości fachowych — przeto komendant główny P. P. rozkazem nr 722 zarządził, aby zapoczątkowano pracę nad przygotowaniem takiej literatury w postaci przystępnej osobnej „biblioteki policjanta". Będzie się ona składać z małych tomików czy broszur, obejmujących w treści swojej jedno lub więcej zagadnień pokrewnych, opartych na praktycznych przykładach z życia służbowego i pozasłużbowego.

Do przygotowania takiej biblioteki komendant główny P. P. powołał komitet redakcyjny pod przewodnictwem ninsp. dra L. Naglera.

ODZNAKA PEŁNIENIA SŁUŻBY DLA POLICJI DROGOWEJ

Rozkazem nr 731 komendant główny P. P. ustalił odznakę pełnienia służby policji drogowej.

ZAKAZ ZALECANIA, KOLPORTAŻU I SPRZEDAŻY WYDAWNICTW NIEURZĘDOWYCH W MIEJSCACH URZĘDOWYCH

Zgodnie z okólnikiem ministra spraw wewnętrznych nr 41 z dnia 13 lipca 1937, (Dz. Urz. M. S Wewn. nr 19, poz. 144) komendant główny P. P. rozkazem nr 732 zakazał zalecać i zezwalać na kolportaż i sprzedż wydawnictw nieurzędowych

w urzędach oraz w koszarach jednostek policyjnych.

Komenda Główna tylko w przypadkach szczególnych będzie udzielała zezwoleń na kolportaż i rozprzedaż wydawnictw nieurzędowych w urzędach i w koszarach policyjnych.

OFICEROWIE I SZEREGOWI P. P. MOGĄ NALEŻEĆ DO PATRONATÓW

Komendant główny P. P. rozkazem nr 732 zezwolił wszystkim oficerom i szeregowym należeć do Patronatów (T-w Opieki nad więźniami). Zajęcie jakiegoś stanowiska w Towarzystwie wymaga, jak zwykle, osobnego zezwolenia.

ODWIEDZINY POLICJI ESTOŃSKIEJ W POLSCE

Dnia 9 września przybyli z Estonii do Warszawy: p. R Vermaa, dyrektor departamentu policji, p. R. Vaharo, szef cywilnej obrony przeciwlotniczej i komendant straży ogniowych i p. R. Mets, dyrektor szkoły policyjnej.

Dnia 10 b. m. goście estońscy złożyli wizytę komendantowi głównemu Policji Państwowej gen bryg K. Zamorskiemu. P. komendant główny przyjmował miłych gości śniadaniem w Klubie Oficerów P. P. W śniadaniu wzięli udział wyżsi oficerowie P. P. i wyżsi urzędnicy M S. Wewn.

Przedstawiciele policji estońskiej zaznajamiali się z organizacją i działalnością policji polskiej, zwiedzili Laboratorium Centrali Służby Śledczej, Szkołę oficerów i niektóre urzędy policyjne w Warszawie.

KLUB SZEREGOWYCH P. P. W WARSZAWIE

Z końcem maja r. b. rozpoczął działalność Klub Szeregowych P. P. m. st. Warszawy.

Komitet organizacyjny Klubu opracował statut. Cele klubu określono w statucie jak następuje:

a. rozwój wśród stowarzyszonych współżycia koleżeńskiego, towarzyskiego i kulturalnego;

b. propagowanie kultury fizycznej;

c. pogłębianie i rozszerzanie wiedzy fachowej i ogólnej.

Droga zaś do osiągnięcia tych celów prowadzi przez:

a urządzanie zebrań, zabaw towarzyskich i tanecznych, organizowanie kół gier i rozrywek umysłowych, konkursów, turniejów i t. p.;

b. organizowanie amatorskich kół dramatycznych, muzycznych i śpiewaczych;

c urządzanie koncertów, wystaw, po kazów i t. p.;

d. organizowanie wycieczek krajoznawczych, do kin, teatrów, na wystawy i t. p.;

e. organizowanie obozów, wycieczek i gier sportowych;

f. organizowanie kół specjalnych zainteresowań;

g. urządzanie odczytów, zebrań dyskusyjnych i kursów mających na celu kształcenie fachowe i ogólne;

h utrzymywanie bibliotek i czytelni;

i. utrzymywanie lokalu klubowego z bufetem i pokojami gościnnymi, jako trwałego ośrodka promieniującego na korpus policji warszawskiej, gdzie by się skupiali szeregowi i ich rodziny dla pożytku i przyjemności.

Członkiem Klubu może być każdy szeregowiec pełniący służbę w obrębie Warszawy, jak również, urzędnik oraz emerytowany szeregowy. Każdy członek składa deklarację oraz wpisowe w wysokości 1 zł 50 gr. Składka wynosi 75 gr miesięcznie.

Władzami Klubu są: walne zebranie delegatów z poszczególnych jednostek, zarząd i komisja rewizyjna.

Prace swe Klub prowadzi w sekcjach, do których wchodzą koła o różnych zamiłowaniach.

Na razie wielką przeszkodą w rozwoju Klubu jest brak lokalu klubowego.

Tymczasem więc prace Klubu rozwijały się na odcinkach, które nie wymagają umyślnego lokalu. A więc w sekcji gier, zabaw, obozów i wycieczek działa koło wycieczkowe i harcerskie, w sekcji kulturalno-oświatowej koło organizowania kursów i koło widowiskowe, wreszcie w sekcji szczególnych zainteresowań zorganizowano koło wędkarskie oraz myśliwskie.

ZMIANA NA STANOWISKU SEKRETARZA REDAKCJI „PRZEGLĄDU POLICYJNEGO"

Z dniem 1 września r. b. przestał pełnić obowiązki sekretarza redakcji „Przeglądu Policyjnego" p. nkom. W. Buliński, który z Komendy Głównej przeszedł na inne stanowisko.

Na jego miejsca objął obowiązki sekretarza redakcji naszego pisma p. asp. Konstanty Csadek z Laboratorium Centrali Służby Śledczej.

RECENZJE

WIEJSCY DZIAŁACZE SPOŁECZNI. Tom I: ŻYCIORYSY WŁOŚCIAN. Wydane z zasiłku Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Warszawa 1937. Instytut Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, nr 1. Str. XII + 432.

Życiorysy włościan są jakby uzupełnieniem Pamiętników chłopów, któreśmy omówili w nrze 4 naszego pisma.

Książka ta stanowi tom I zbioru Wiejscy działacze społeczni, zakrojonego na 3 tomy.

Dziełko zawiera 19 życiorysów chłopów-działaczy wiejskich. Pisali je sami działacze, prócz dwóch wyjątków, kiedy o działaczu pisał inny autor.

Życiorysy włościan nie malują nam przeciętnego bytowania chłopskiego, jak Pamiętniki chłopów na ogół i nie dają tak wielostronnego obrazu wsi, jak tamten zbiór, zato odbijają wiernie życie i prace najcenniejszego typu chłopskiego — chłopa-działacza społecznego. Pamiętniki chłopów, zwłaszcza seria I, to przeważnie opłakane obrazy uległości wobec nędzy i niedoli — natomiast Życiorysy włościan to raczej książka o ludziach przezwyciężających nędzę energią i wytrwałą pracą społeczną.

Dziwnie podobne są początki żywota tych dzielnych kilkunastu ludzi. Prawie każdy urodził się w mniejszej lub większej biedzie, niektórzy mieli dzieciństwo straszne nędzne. Ale każdy, bez wyjątku, rwał się do książki. Łaknęli nauki, „jak głodny chleba". Trudności nie do wiary musiało pokonywać niejedno z tych ubożuchnych dzieci. Ale pokonało.

Książka ta wskazuje drogi walki z nędzą i drogi postępu wsi polskiej — nieustającą systematyczną pracę zbiorową samej wsi. Przesuwają się przed naszymi oczyma w Życiorysach przemiany niemal cudowne. Oto wieś ciemną, zacofaną, ubogą bierze w swe tryby wola i praca dzielnej jednostki, wciąga za sobą zwolna całą gromadę; powstają z roku na rok co raz nowe placówki: kółko rolnicze, spółdzielnie, jedna, druga, trzecia, szkoła, biblioteka, dom ludowy i t. d., aż po kilkunastu latach niedawne siedlisko ciemnoty i ubóstwa przeistacza się w ośrodek światły i gospodarny — wzór dla okolicy. Wprawdzie źródła polskiej biedy zbyt są głębokie, aby zbiorowa praca społeczna zdołała wszystko zło pokonać, jednak się okazuje, że przemóc może bardzo wiele. Najlepszym dowodem są wyznania autorów, pochodzące z doby kryzysu. Stwierdzają wymownie, że gdzie wieś przez dłuższą pracę społeczną dźwignęła się na wyższy poziom, tam kryzys odczuwano bez porównania słabiej, a niekiedy—prawie wcale.

Choć działacze opisują przede wszystkim swą pracę oświatowo-społeczną, to jednak wiele kart poświęcono również wspomnieniom z pracy dla niepodległości. Mamy więc starego gospodarza z pow. błońskiego, który jako członek PPS Frakcji Rewolucyjnej, urządził u siebie skład bibuły i przytułek dla bojowców, uczestniczył w r. 1905 w lotnych wyprawach zrywających napisy i orły rosyjskie, a podczas wojny był komendantem lotnej poczty POW. Peowiaków jest wogóle kilku śród tych działaczy. Stary działacz z b. zaboru austriackiego przewoził bibułę z Galicji do Królestwa. Działacz z pow. tomaszowskiego w woj. lubelskim zorganizował dwunastkę chłopców ze wsi i razem wstępują do Legionów — z chłopską ambicją, „by w przyszłości nie zarzucano chłopom obojętności do Legionów".

W niejednym z omawianych życiorysów powtarza się ten sam żal, który wypowiadali pamiętnikarze w Pamiętnikach chłopów — że inteligencja i miasto nie zna wsi polskiej. Stąd płynie

wiele przykrych błędów w postępowaniu i zgrzytów. Gorsza od nieznajomości jest uprzedzona nieżyczliwość i wyniosłość ze strony ziemian i wogóle warstw możniejszych. Bardzo to boli serca chłopów, bo chcą się czuć „synami prawymi Ojczyzny, nie wyrzutkami, równymi wszystkim innym braciom".

Skargi na administrację powiatową dotyczą nie tylko złej woli; często także— nieumiejętności, mianowicie nieznajomości ludzi i warunków, fałszywych metod postępowania, braku planu, ustawicznych zmian w planach pracy po każdej zmianie osoby na stanowisku administracyjnym. Im niższy funkcjonariusz, tym więcej wywołuje skarg. Rozmowy działacza z pow. mościskiego z ministrami na wieczorze dyskusyjnym na Zamku w Warszawie zjednały go dla obozu państwowego. Natomiast postępowanie urzędników gminnych często jątrzy, odpycha i zraża. Właśnie jeśli chodzi o stosunek przedstawicieli administracji do ludzi wiejskich, to w Życiorysach (tak samo — w Pamiętnikach) bodaj najgorzej się rysuje postępowanie pisarzy gminnych. Autorzy życiorysów zarzucają im przede wszystkim skłonność do ubocznych „dochodów", do bezprawnego powiększania sobie stałej pensji i szybkiego bogacenia się kosztem gminy, następnie nieżyczliwy i wyniosły stosunek do interesantów, wreszcie nacisk i bezprawia podczas wyborów gminnych.

Co się tyczy przestępstw, to warto zwrócić uwagę na przestępcze drogi walki z pracą społeczną. Praca ta wogóle nie idzie bynajmniej gładko — często występują przeciw niej złe siły zacofaństwa, ciemnoty, zawiści, nie przebierającego w środkach współzawodnictwa handlowego. Więc np. gdy działacz sprowadził rasowego byczka z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego dla poprawy rasy bydła, to nagle pewnej nocy trują mu tego buhaja. Gdzieindziej, gdy działacz zakłada mleczarnię spółdzielczą, niewykryci szkodnicy topią wirówkę w studni. Albo znów na geometrę, mierzącego grunta dla scalenia, porywa się gromada ciemnych, przesądnych bab.

W zakresie zapobiegania przestępczości warto tu zapisać to, co podaje jeden z autorów — że kłusownictwo w swej okolicy ukrócił, tworząc obwody łowieckie.

Stosunek obywateli do policji trudno oddzielić od stosunku do administracji, skoro policja występuje na powiecie tak często jako ramię wykonawcze władz administracji ogólnej. Najwięcej wytacza skarg na szykany administracyjno-policyjne dwóch spośród autorów: nr 6, z pow. łukowskiego i nr 14, z łańcuckiego; obydwaj to nie tylko działacze społeczni, lecz i polityczni, mianowicie zagorzali ludowcy. Zwłaszcza jaskrawy jest szczegółowy opis wypadków i doznanych przykrości, aresztów i długiego więzienia, które opowiada gospodarz małorolny, b. poseł z pow. łańcuckiego. Widać jednak z tego opowiadania, że okolice jego były widownią natężonego wrzenia. M. in. autor tłumaczy wypadek starcia z policją w Grodzisku pow. łańcuckiego w 1933. Utrzymuje, że się ludność rzuciła na policjantów dlatego, iż zabroniono jej tradycyjnej strzelaniny z moździeży koło kościoła w oktawę Bożego Ciała.

Słusznie twierdzi inny działacz, że źle postępuje administracja, gdy w okresach wyborczych usiłuje wciągać popularnych działaczów społecznych do roboty politycznej. To nie ich właściwa dziedzina; w takiej robocie mogą wielu współobywatuli do siebie zrazić. Należy urodzonych działaczów społecznych pozostawić przy robocie tylko społecznej i raczej ochraniać od gorączki politycznej.

Rzetelny działacz ściśle społeczny jest bezwarunkowo cennym sprzymierzeńcem administracji i policji. I to nie tylko pośrednio — przez to że podnosi dobrobyt, kulturę i obyczaje. Okazuje się, że niekiedy nawet bezpośrednio przyczynia się do zwalczania czy zapobiegania przestępstwom. Poucza o tym choćby wspomniany wyżej przykład z obwodami łowieckimi. Potwierdza ten wniosek również znamienne zdanie autora nr 5, z pow. sierpeckiego: „Podwórka chłopskie, przedstawiające zwykle jedną gnojówkę, zmieniły też zasadniczo swój wygląd (po kilku latach pracy społecznej), co dodatnio wpłynęło na życie wewnętrzne właścicieli, bowiem policjant, jako rzekome wyobrażenie wszelkiego zła, po mału zacierał się w pamięci".

Na koniec niniejszych uwag wymieńmy stronice Życiorysów, na których wzmiankowano bądź o policji, bądź o przestępstwach: 73, 103, 112, 119, 120, 121, 122, 131, 173, 177, 178, 181—2, 299—300, 302—3, 341—2, 365.

Cz. Rokicki

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY.

Kwart. 2/37.

Nowe metody zwalczania przestępczości w Niemczech. — Prof. dr. J. J. Bossowski. Znawca stosunków niemieckich prof. Bossowski opracował już szereg działów współczesnej kryminologii niemieckiej, a obecnie przedstawił czytelnikom usiłowania ustawodawcy w dziedzinie rozwoju prewencji.

Artykuł opiera się w dużej mierze na danych, które czytelnicy Przeglądu Policyjnego znają z artykułu gen. Daluegego, zamieszczonego w nrze 3 naszego pisma w 1936.

Cenne są dane statystyczne, przytoczone przez autora. Praca prof. Bossowskiego rzuca światło na usiłowanie narodu niemieckiego, zmierzające do powstrzymania fali przestępczej i uzdrowienia życia publicznego.

W tymże zeszycie Ruchu znajdujemy oceny 2 prac drukowanych w Przeglądzie Policyjnym — prof. Grzywo-Dąbrowskiego: Samobójstwo i zabójstwo oraz insp. Sobolewskiego: Identyfikacja łusek i pocisków.

ARCHIWUM KRYMINOLOGICZNE.

Zesz. III 3—4 1937.

Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej — doc. dr L. Radzinowicz. Statystyka daje obraz ogromu zjawisk, i to obraz w miniaturze. Polska, która dopiero od 1.IX.1932 ma własny jednolity kodeks karny, nie posiada opracowań z dziedziny statystyki przestępczości. Najpoważniejszymi pracami w tej dziedzinie są prace dr L. Radzinowicza. Wobec rozbieżności pojęć prawnych prace dotyczące lat przed 1.I.1934 (od kiedy prowadzi się statystykę jednolicie) opierają się na liczbach szacunkowych.

Omawiana praca Radzinowicza obejmuje dane za lata 1924 — 1928 i stwarza trzy grupy województw (wg 3 dzielnic), za te bowiem lata opracował liczby Główny Urząd Statystyczny. Pobieżny przegląd potwierdza, że głównym (choć nie jedynym) motorem przestępczości jest problem ekonomiczny; to też te przestępstwa dochodzą przeciętnie do 6 na 10. Następnie wybija się grupa przestępstw przeciw osobie, potem przeciw państwu i porządkowi publicznemu, następnie przeciwko czci i t. d.

Udział kobiet w przestępczości jest stosunkowo ten sam, co i zagranicą i wyraża się liczbą 1 skazanej na 5 skazanych mężczyzn, natomiat powyżej 60 lat życia stosunek się gwałtownie zmienia na niekorzyść kobiet wynosząc 1 na 2.

Badając nasilenie przestępczości według wieku autor dochodzi do wniosków, że maksimum przestępczości przypada na okres lat 20 — 29 i stanowi 40% ogółu przestępczości mężczyzn i 33% kobiet.

Udział w przestępczości mężczyzn młodocianych jest niepokojący, sięga bowiem 22% ogółu przestępców.

Zagadnienie statystyki przestępczości jest wysoce ciekawe, jest ona bowiem jakby termometrem społecznym. Zaniechanie podjętych swego czasu w tej dziedzinie prac Głównego Urzędu Statystycznego nie sprzyja rozwojowi dociekań zasadniczej wagi.

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 5.

Sądy przysięgłych. L. Sumorok. — Znany prawnik i redaktor Wileńskiego Przeglądu Prawniczego rozpatruje zagadnienie sądów przysięgłych w świetle współczesnych tendencyj społecznych, a mianowicie totalizmu i autorytatyzmu w przeciwieństwie do liberalizmu, który

był właśnie ojcem sądów przysięgłych we Francji. Autor głosi, że koniecznością jest wytworzenie jednolitej polityki orzecznictwa, któraby miała jednocześnie charakter wychowawczy, czego nie zdołają dokonać sądy przysięgłych, z uwagi na psychologiczną właściwość ławy. Wypowiada się przeto przeciwko sądom przysięgłych. Stanowisko to popiera St. Różycki w tymże numerze Głosu Sądownictwa w artykule: „Sądy przysięgłych: przeszłość a teraźniejszość". Do konkluzyj tych dochodzi po przedstawieniu krytycznego rzutu dziejów orzekania przy udziale czynników ludowych począwszy od czasów rzymskich.

Areszt a praca. Z. Jasiński: — Kwestia nieproduktywnej zamiany grzywny na areszt mimo przepisu § 1 art. 43 k. k., w którym ustawodawca przewidział wykonanie przymusowej pracy w wypadku nieściągalności grzywien, jest nie tylko zawsze aktualna, ale wprost paląca. W wymienionej pracy wskazano tylko przykładowo na nasz stan dróg gruntowych, których przystosowanie do stanu używalności mogłoby nastąpić właśnie przez wprowadzenie w życie działania § 1 a 43 k. k., a co by wcale nie kolidowało z zagadnieniem zatrudnienia bezrobotnych. Za rychłym wprowadzeniem przewidzianej w ustawie pracy przymusowej przemawia też zasada, podzielana zarówno przez Komisję Kodyfikacyjną jak najpoważniejszych kryminologów, że krótkoterminowe kary pozbawienia wolności są wysoce niepedagogiczne, a zasada ta pojawia się w ustawowym minimum kary więzienia, które sięga 6 miesięcy.

Sprawa o zabójstwo w pojedynku Aleksandra Puszkina. R. Sakowicz. — Z olbrzymim zainteresowaniem czyta się szkic R. Sakowicza, w którym podany jest szereg wielce interesujących prawnika szczegółów zgonu największego poety Rosji, A. Puszkina. Przyczyną pojedynku były zaloty porucznika D'Anthes'a do żony poety, młodszej od niego o lat 12, sam pojedynek był następstwem listu, w którym Puszkin wytknął niegodność postępowania D'Anthes'a. W pojedynku Puszkin otrzymał śmiertelną ranę podbrzusza, a przeciwnik jego ranę w rękę i kontuzję w brzuch, co niektórzy przypisują użyciu przezeń stalowej koszulki.

W myśl surowego wówczas przepisu, uczestnicy pojedynku karani byli śmiercią przez powieszenie, a zabity w pojedynku musiał być po śmierci powieszony za nogi; prawo to obowiązywało jeszcze z czasów rządów Piotra Wielkiego. W samym wyroku, którym D'Anthes'a skazano na śmierć przez powieszenie, wspomniano tylko, że karze tej uległby Puszkin, gdyby żył. Ostatecznie wyrok nie został jednak wykonany, albowiem dowództwo wojskowe, wyrokiem następnie zatwierdzonym przez Mikołaja I, pozbawiło tylko D'Anthes'a szlif oficerskich oraz szlachectwa, a nadto, jako Francuza, wydaliło z granic Rosji. Zabójca Puszkina był młodym oficerem zawodowym, który w ciągu trzyletniej służby w Rosji karany był dyscyplinarnie 44 razy, co zresztą władze wojskowe przy wydawaniu opinii ukryły, a ten, co zniweczył szczęście domowe i zabił w pojedynku poetę europejskiej sławy, nie poniósł żadnych nieomal konsekwencyj. Umarł jako senator Napoleona III.

Nr 6.

Pojęcie szkody przy oszustwie. Prof. Stefan Glaser. — Na marginesie kilku podobnych orzeczeń Sądu Najwyższego rozważane jest zagadnienie, czy aby powstało przestępstwo oszustwa (art 264 K. K.), konieczna jest szkoda majątkowa po stronie pokrzywdzonego, czy też może być przestępstwo oszustwa bez jej powstania, np. w wypadku kupna przedmiotów zbędnych, co wynikło przez skłonienie i wprowadzenie w błąd nabywcy i wbrew jego zamiarowi. Prof. Glaser przychyla się całkowicie do takiej rozszerzającej interpretacji i w jej świetle uznaje, że „przez niekorzystne rozporządzenie mieniem należy rozumieć każde tego rodzaju rozporządzenie, które nastąpiło wbrew zamierzeniom pokrzywdzonego pod wpływem zachowania się sprawcy" przez wprowadzenin w błąd lub wyzyskanie błędu.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

MONATSCHRIFT FÜR KRIMINAL-PSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

11 Heft. November 1936.

Dr W. Gentz. Gerichtshilfe, Bewährungsfrist und Schutzaufsicht im englischen Recht. Rozprawa o pomocy sądowej, okresie próby i nadzorze w prawie angielskim. Prof. Többen i Dr R. Koch. Der heutige Stand der Bekämpfung des Rauschgiftmissbrauches. Omówienie stanu walki z handlem nielegalnym, narkotykami w Niemczech w związku z postanowieniami ustawy o obrocie środkami odurzającymi z 10 grudnia 1937 r. i statutem lekarzy Rzeszy niemieckiej z 13 grudnia 1935. Wiadomości drobne. Przegląd pism.

12 Heft Dezember 1936.

Dr H. Trunk. Die Sonderabteilung für Minderwertige. O wykonaniu kary więzienia w stosunku do osób niedorozwiniętych psychicznie. Są to wnioski tyczące się sposobu wykonania kar więziennych. Dr W. Gentz. Dokończenie artykułu z poprzedniego numeru pt. Gerichtshilfe, Bewährungsfrist und Schutzaufsicht. Dr E. Kempermann. Ein seltener Fall von Stehltrieb. Przedstawienie niezwykłego wypadku skłonności do popełnienia kradzieży. Bibliografia.

W. Sbski

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

R. XVI. zeszyt 4 — 1937.

Oberst Hartenstein: Strassen und Häuserkampf in Madrid (walki uliczne i w domach Madrytu) str. 82. Autor— emerytowany pułkownik kraj. policji i czynny szturmowiec — rozważa fachowo uliczne walki w Madrycie, ciężkie zadanie zdobywających domy-fortece przy dużych stratach w ludziach i w czasie, gdzie kierownictwo rozbiło się na drobne, samodzielne grupy: dochodzi do wniosku, że taka zdyscyplinowana i wyszkolona grupa płk. Yagne, oparta o czołgi i zdecydowana w swych poczynaniach, dokonała i dokona cudów waleczności wznawiając tradycję hiszpańskich „guerillas". Dr Georg Schmidt: Die geschichtliche Entwicklung der deutschen Polizei und ihre Stellung im nazionalsozialistischen Staate (Historyczny rozwój niemieckiej policji i jej stanowisko w państwie narodowo-socjalistycznym) str. 85. Dokończenie artykułu z zesz. 3, str. 31. Dążnością państwa a więc i jego organu — policji jest podtrzymywać wspólnotę narodową przy zupełnym zniesieniu poddaństwa subiektywnego; z tego też założenia wychodzą nakazy i sposób postępowania policji, która nie sądzi czy coś jest „wbrew nakazowi policji", tylko czy to jest przeciwne społeczności narodowej. Mjr. Thomas: Ständestaat—Berufsständische Gliederung (Państwo stanowe—podział według zawodów) str. 88. Piszący analizuje dawną wspólnotę i równość germańską w prawach i obowiązkach, kreśli rozwój stanów i obecną dążność socjalizmu narodowego do szerszej spólnoty narodowej. Dr Mayer: Der Begriff „öffentlicher Weg" im Wegeverwaltungsrecht und im Polizeirecht (Pojęcie „droga publiczna" w ustawie o zarządzie drogowym i w prawie policyjnym) str. 90. Zwężenie zakresu pojęć o drodze publicznej i rozumienie tu takiej drogi, która jest w użyciu gminy od niepamiętnych czasów w odróżnieniu od dróg prywatnych. W pojęciu prawnym policja zna tylko prawdziwie prywatną i bezspornie publiczną drogę—i słusznie. Dr Steffan: Die Strasse als Garage (Ulica jako garaż) str. 91. Czy pozostawienie pojazdu na ulicy w stanie bezruchu jest dopuszczalne? Jeżeli sprzedawca stojący musi mieć zezwolenie i opłacać postój, to tym samym i za postój wyłączonego z ogólnego ruchu po-

jazdu powinno się płacić. W Niemczech 40% pojazdów mech. zostaje na noc na ulicy, gdyż garaż ogrzany kosztuje za jedną noc mkn. 3.50, podczas gdy pokój w hotelu można dostać za 8 mkn. Kriminalrat Hans Salaw: Die Kriminalpolizeiliche Vernehmung (Przesłuchanie krym.-policyjne) str. 93 Dalszy ciąg, zeszyt 2, str. 42. Podstawy psychologiczne, a zwłaszcza słowa: spostrzeżenie jako działalność zmysłów, dalej pamięć i odtworzenie spostrzeżonego i zapamiętanego zdarzenia. Uwaga i nie poddawanie się złudzeniom ma tu duże znaczenie. *J. J.*

INTERNATIONALE OFFENTLICHE SICHERHEIT — SURETE PUBLIQUE INTERNATIONALE (Międzynarodowe Bezpieczeństwo Publiczne).

XIII. Jahrgang Nr 1, 30.I.1937.

Dr Bruno Schultz: Kriminalität und Polizei in den Vereinigten Staaten (Przestępczość a policja w Stanach Zjednoczonych). W Ameryce istnieje $3^1/_2$ miliona przestępców, w tym 200.000 zabójców. Liczba gangsterów jest większa od liczby żołnierzy amerykańskich, którzy brali udział w wojnie światowej. Wśród przestępców jest 700.000 młodocianych (poniżej lat 21). Rocznie popełnia się $1^1/_2$ miliona cięższych przestępstw. Na 9 zabitych przestępców przypada 1 zabity policjant. Koszta przestępstwa wynoszą rocznie 15.000 milionów dolarów. Najważniejsze przyczyny tej przestępczości to brak ogólnej dyscypliny, fałszywa sentymentalność; warunkowe zwolnienia z więzień i duża ogólna korupcja. Policja zależna od niejednokrotnie odmiennych ustaw 49 państw związkowych, ma trudne zadanie w zwalczaniu przestępstw, tym bardziej, że ulega również wpływom politycznym. Mimo to doprowadziła w ostatnich 3 latach do zmniejszenia ogólnej przestępczości. W walce z nią uzyskała również dobre rezultaty instytucja policyjna z zakresem działania na całe Stany Zjednoczone—„Federal Bureau of Investigation" w „United States Departement of Justic" w Waszyngtonie.—Komunikaty urzędowe. Bibliografia.

Nr 2. 25.II.1937.

Dr Bruno Schultz: Artykuł z numeru 1-go w tłumaczeniu włoskim. Komunikaty urzędowe. Bibliografia.

Nr 3, 22.III.1937.

Bericht über die Tätigkeit der Zentralstellen der Kriminalpolizeileitstelle Dresden im Jahre 1936. (Sprawozdanie o działalności biur centralnych urzędu głównego policji śledczej w Dreźnie w 1936). Die Tätigkeit des Erkennungsdienstes der Schweizerischen Zentralpolizeibureaus im Jahre 1936. (Działalność służby rozpoznawczej szwajcarskiego centralnego biura policyjnego w 1936). Komunikaty urzędowe. Statystyka nadanych i odebranych radiogramów w Wiedniu w międzynarodowej policyjnej komunikacji radiowej za 1936.

Nr 4, 16.IV.1937.

Zur Ernennung des Präsidenten der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission, des Herrn Polizeipräsidenten Dr Michael Skubl, zum Staatssekretär für Sicherheitswesen. (Z okazji nominacji Dra Michała Skubla, prezydenta międzynarodowej komisji policji kryminalnej i prezydenta policji w Wiedniu, na sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa). Bericht des Erkennungsamtes der Bundespolizeidirektion in Wien für das Jahr 1936 (Sprawozdanie służby rozpoznawczej związkowej dyrekcji policji w Wiedniu za 1936). Bericht über die Tätigkeit der Allgeimeinen Kriminalzentrale bei der Polizeidirektion in Prag im Jahre 1936 (Sprawozdanie z działalności ogólnej centrali kryminalnej dyrekcji policji w Pradze 1936). Statystyka nadanych i odebranych radiogramów w Berlinie w międzynarodowej policyjnej komunikacji radiowej za 1936, Komunikaty urzędowe. Bibliografia

Nr 5, 5.V.1937.

Dr Michael Skubl: Völkerbundidee und Polizei (Idea Ligi Narodów a policja). Treść odczytu o organizacji i pracach międzynarodowej komisji policji kryminalnej. Komunikaty urzędowe, statystyka nadanych i odebranych radiogramów w Paryżu w międzynarodowej policyjnej komunikacji radiowej. Jahresbericht über die Tätigkeit der IV Sektion des Hauptkommandos der Staatspolizei-Zentrale des gerichtlichen Nachforschungsdienstes in Warschau in der Zeit vom 1. Jänner bis 31 Dezember 1936 (Sprawozdanie roczne o działalności Wydz. IV K. G. P. P. Centrali Służby Śledczej w Warszawie za czas od 1 I.—31.XII.1936 r.) Jahresbericht 1936 der Kriminalpolizeiverwaltung Lettlands. (Sprawozdanie roczne 1936 zarządu policji kryminalnej Łotwy). Rikostutkimuskeskus (Centrala kryminalna w Finlandii, w Helsinkach. Spawozdanie za 1936). Bibliografia. *K. P.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa. Trębacka 11.